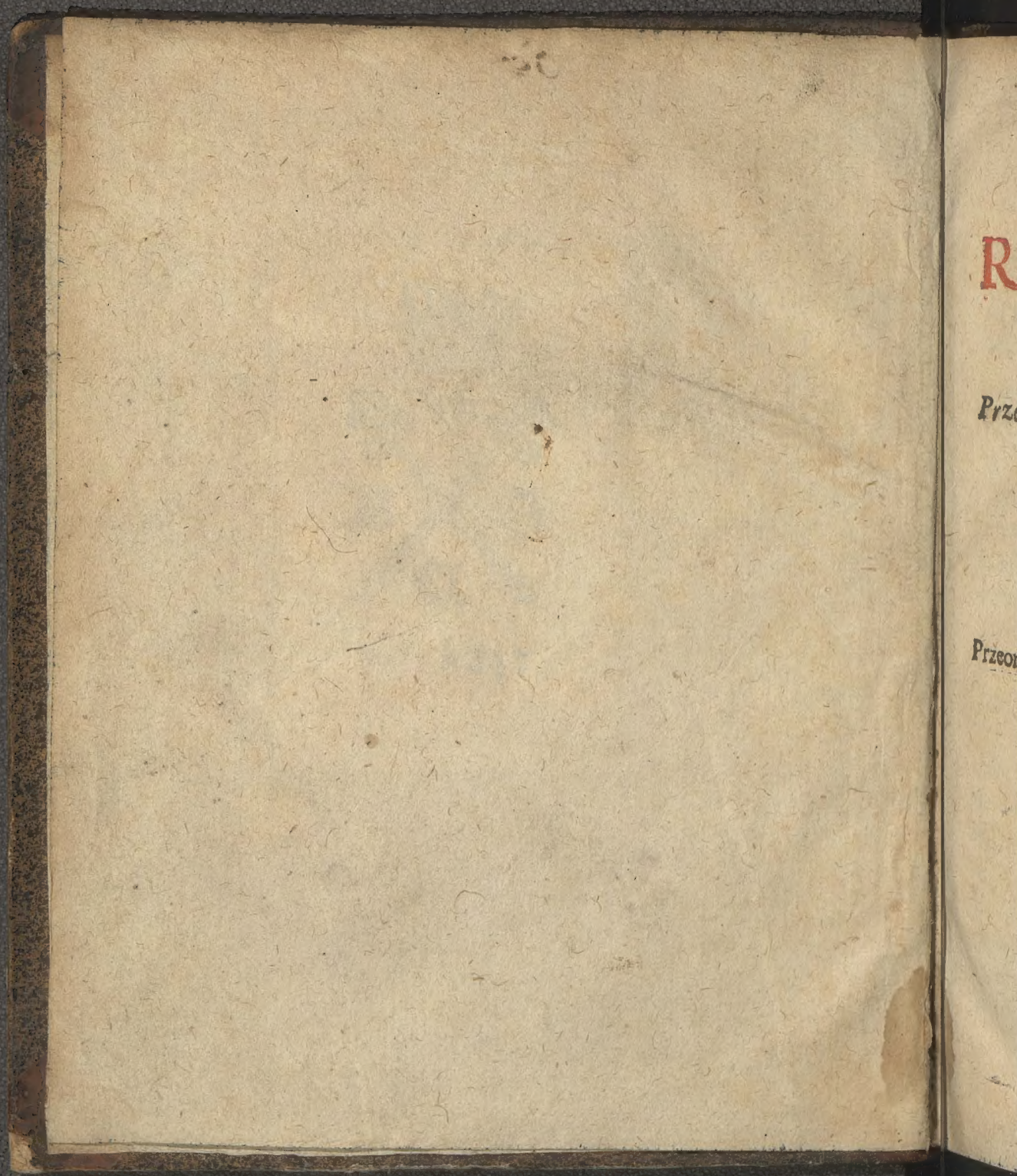


AUG. 8247

52



Z Y C I E
PRZEDZIWNYCH CNOT y AKCYI PEŁNE
W. SŁUGI BOZEY
ROZY MARYI
S E R I O

Przeoryszy Klasztoru Fazańskiego, Zakonu Nays: Panny MA-
RYI z Gory Karmelu, Dawney Obserwancyi, z Wło-
skiego języka, na Polski przetłumaczone,
Y

W Y D A N E

przez
X. MARCINA RUBCZYNSKIEGO S. Th. M.
Przeora Konwentu Większego Lwowskiego, tegoż Zakonu.
Roku Pańskiego 1747



we Lwowie w Drukarni Brackiej SSS. TROYCY

ROYAL
SHEPHERD

Presented to the Library of the
British Museum by the
Royal Society of Medicine

WYDZIAŁ
FIZJOLOGII I PATOLOGII
ANATOMICZNEJ
Katedra Anatomii
Lecznice
Wielka Szkoła Lekarska
Warszawa

Wydrukowane w drukarni
Księgarni Państwowej w Warszawie
w roku 1907

Aug 22 1907

D



prze
roz
go
tego
rum
Cale
feru
nie,
Cnot
zach
libr
Dwor
wsta p
nich,
ka, on
chęc
natym
tego

DO POBOZNEGO CZYTELNIKA.

Ztwot W. Sługi Bożej Roży Maryi Serio, w tej
Xiędze, do Pobożney uwagi w Czytaniu podaie
Ci, łaskawy y pobożny Czytelniku; nie dla tego: aże-
bym Tę Sługę Bożą, bardziej nad inne tobie
przekładał y zalecał, więcej coś o niej, niż o innych Świętych
rozumieć; bynajmniey. Wiem albowiem przestrożę Wielebne-
go Tomaszka a Kempis libro 3. de Imit. Christi c. 58. mowia-
cego: Noli inquirere nec disputare de meritis Sancto-
rum, quis alio sit Sanctior aut quis maior sit in Regno
Cælorum, talia enim velle scire, nullum fructum af-
ferunt, sed magis Sanctis displicent. Ale dla tego iedy-
nie, żebys w tym czytaniu, nie tylko doskonały postępek w
Cnotach tej Sługi Bożej uważył, ale oraz przezto samo
zachęcił się do naśladowania oney.

Przykład tego masz u Świętego Augustyna, Confess.
libr. 8. c. 6 piszącego o dwóch Młodzianach Cesarzskiego
Dworu, którzy w Medyolanie z rekreacyi idąc, trafunkiem
wstąpili do iednego Sług Boskich domu, tam gdy ieden z
nich, obaczysz Xiege zycia Świętego Antonego Pustelni-
ka, onę zaczął czytać, tak się zapalił wewnątrz pobożną
chęcią naśladowania tego Świętego, iż od tego momentu y
natymże samym miejscu, lepiej żyć zaczął. Słowa są Świę-
tego Augustyna: Dum legit & volvit fluctus cordis sui
intra-

infremuit aliquando, decrevitque meliora, iamq; tuus
ait amico suo: ego iam abrui me ab illa spe nostra &
Deo servire statui, & hoc & hac hora, & in hoc loco
aggredior.

Znaydziesz w tey Xiędze Pobożny Czytelniku, nie ie-
dnę do dobrego pobudkę, gdy w tey Sługi Bożey życia hi-
storyi, przeczytasz rozmaitych cnot Świętych czwiczienia,
niebepieczęstwo wielkie dusz ludzkich, niepowsięgnionemi
uwikłanych namietnościami, szpetność obrzydliwa, y surowa
karę śmiertelnego grzechu, przytym nie odwdzięczona ni-
gdy miłość kochającego nas Boga, hojne iego łaski, śna-
dne sposoby, do otrzymania zbawienia pokazane, y tyle in-
nych rzeczy. z ktorych nie tylko oczywiście obaczysz stan
duszy twoiey w ktorym się znayduiesz, ale y termin do kto-
regu powinienes dążyć, y sposob ktorý sobie zechcesz obebrać.

Z tey przyczyny iuż się więcej uskarżać nie będziesz,
y wymawiać od dobrego, oziębtoscia terażniejszych czasow,
iakoby w tym wieku iuż niepodobna doysć do wysokiego do-
skonalsci y światobliwosci stopnia, iak za dawnych było cza-
sow; w ktorym mniemaniu żeś się do tych czas wielce mylił,
oczywiście to z czytania tey Xięgi poznasz. Taka albowiem
rzecz ze dwoch przyczyn pochodzi, to iest od łaski Boga
Wszzechmogacego, oświecałacey y pobudzaiacey nas do dobre-
go, y od woli naszej idacey za instynktem Boskim. Wszakże
tenże sam Bog iest teraz, ktorý był y przedtym, obficie nam
swoiey łaski skarby udzielałacy, według Apostoła ad Ro-
manos cap. 10. Idem Dominus omnium, dives in omnes
qui invocant illum. Ktorego żaden czas tak iak ludzi
odmie-

odmienić nie może iako mówi Święty Ambroży lib. de
Noe & Arca: Neq; enim Deus cogitat sicut homines
ut aliqua ei nova succedat sententia, neq; irascitur quasi
mutabilis. Zaczyn y w tych dniach terazniejszego
wieku, każdy przedziwne łask Boskich pokaże skutki, gdy
zechce to wykonać, do czego go BOG przez łaskę wola.

Iakoż dla tej okoliczności wielce potrzebna do Ducho
wnego pożytku w tych dniach, życia tego historya, osadzili
wielcy Teologowie w Rzymie, Roku 1738, którzy nasamprzod
Włoskim językiem wydane to Życie przez Xiędza Iozefa
Gentilego Soc. IESV approbowali; tak zaś pomyślny był tego
skutek iż w samym Włoskim Państwie, Włoskim językiem
od Roku namienionego do terazniejszego, siedm razy prze-
drukowane było, a oprócz tego w tak krótkim czasie, ledwie nie-
wszystkimi Europejskimi językami: iako to Portugalskim,
Hiszpańskim, Francuskim, Niemieckim, y teraz Polskim.

Zyczę Ci pomyślnego dobra Pobożny Czytelniku, a hy-
storya życia, która ci do czytania daie, nie tak w pamięć
ci iak w naśladowanie zachoway.

LICENTIA ORDINIS.

Fr CASIMIRVS BARSZCZEWSKI

*S. Sb. Mgr & Doctor, nec non Humilis Prior,
Provincialis, Provinciae Russiae & M. D. L.*

Ordinis Fratrum Beatissima V. MA-

RIÆ, de Monte Carmeli, A.

R. Observantia.

Librum cui titulus: *Zycie Przedziwnych Cnot &c.*
W. Stugi Bożey ROZY MARYI SERIO. ex Idioma-
te Italico, in vulgarem Polonicam linguam translatus,
per M. R. Patrem MARTINVM RVBCZYNSKI
S. Th. M. & Doctorem, Priorem Conventus Maioris
Leop. posse imprimi, autoritate nostra facultatem
concedimus. Horum in fidem &c. Datum Leopo-
li in Conventu Nostro Maiori die 23. Septembris.
Annò Dni 1744.

Fr. CASIMIRUS PROVINCIALIS

Russiae Carmelitarum

mpp.

NOS FR ALOYSIVS LAGHIVS

*Sacra Theologia Magister, & Doctor, humilis
Prior Generalis, nec non Commissarius, ac Visitator
Apostolicus, totius Ordinis Fratrum Beatissima,
semperque Virginis DEI, Genitricis MARIAE,
de Monte Carmelo, Antiqua Observantia Regula-
ris.*

Auctoritate nostra tenore praesentium licenti-
am concedimus, Reverendo Patri Magistro,
MARTINO RVBCZYNSKI nostrae Provinciae
Rusiae Sacerdoti Professo, ac Conventus Majo-
ris Leopoliensis moderno Priori, Typis man-
dandi in idiomate Polono, Vitam, Venerabilis ser-
vae Dei, ROSAE MARIAE Serio, Monialis Ordinis
Nostri, jam idiomate Italico alias impressam.
Horum fide &c, Datum Romae in Conventu
Nostro S. MARIAE Transpontinae, Die ima Iunii
1744.

FR. ALOYSIVS LAGHIVS
Generalis Carmelitarum.

FR. ANDREAS BARSZCZEWSKI S. Th.
D. Socius & Secretarius Poloniae.

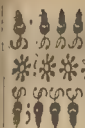
mpp.

IMPRIMATUR

Datum in Palatio Obroszy-
nensi, 1744. Die ima Xbris.

NICOLAUS IGNATIVS
W Y Z Y C K I

Archi-Episcopus Metropolita
nus Leopoliensis.



RO



Jey Rodzi
Lecce, M
czonogo



Z Y C I E

WIELEBNEY SŁUGI BOZEY


ROZY MARYI SERIO

Od S. ANTONIEGO

Zakonu Karmelitańskiego Dawney Obserwancyi

R O Z D Z I A Ł I.

Iej urodzenie y znaki przysłej świątobliwości.

I.  Rodziła się w Roku 1674. Szóstego dnia Sierpnia w dzień Święta Przemienienia Pańskiego w Mieście Ostuni w Prowincyi Baru Wielebna Sługa Boża, Siostra Roza Marya od S. Antoniego, ktorey życie zaczyna się opisywać
Jej Rodzice byli Antoni Serio z Miasta Campi, Dyecezyi Lecce, Medycyny Doktor y Franciszka Spennaty z przerzeczzonego Miasta Ostuni, oboje równi nietylko urodzeniem,
A ale

ale też Chrześcijańskimi cnotami; dla których byli od BOGA ubogaceni licznym potomstwem.

2. Z Między siedmi corek, które wydała na świat Franciszka, druga była Roża Marya, która iako miała inne siostry przewyższyć świętobliwością życia, tak bardziej nad nie przyozdobiona była od BOGA łaskami nim ieszcze na świat wyszła. Bowiem ledwie co zaszła Marka szósty miesiąc tym ciężarem, zaraz słyszała po wiele kroć razy głośnie bardzo ięczenia w swoim żywocie tego niemowlęcia. Czemu dziwując się y uważając niezwyčajną rzecz, tudzież wielką melancholią, oznaymiła o tym z wielką boiaźnią Mężowi, powątpiewając, ieżeliby nie poczęła iakiego monstrum; ale on oddalając od niey wszelkie te boiaźni, upewnił ją, żeby się nie lękała, y żeby się w tym zdała na Boską opiekę.

3. Trwała nieco iednak w boiaźni dla melancholii ktorey w niey coraz przybywało, ztąd; iż się słyszała przez ten ciężar bydź otoczoną nieukontentowaniem, słabością, y bólami niepraktykowanymi, w podobnych okazyach; dla czego przeciw swemu zwyczajowi, przyciśniona była siedzieć, podczas słuchania Mszy S. ale ile kroć razy Kapłan zaczynał Kanon, bywały tak głośnie ięczenia, y rzucania się w żywocie, iż dla tego musiała uklęknąć; co gdy uczyniła, owe ięczenia y rzucania się ustawały; iednak gdy po Elewacyi chciała dla słabości wstać, słyszywała ciężkie ięczenia y rzucania się; tak dalece iż koniecznie musiała była klęczeć poty, aż poki Kapłan Krwie Pańskiej niepożył z Kielicha. Co zawsze bywało ile kolwiek słuchiwała Mszy Świętey, o czym gdy iednego dnia mówiła z spowiednikiem, upewnił ją, aby się z tąd cieszyła, ponieważ te znaki były od Boskiej mądrości przeznaczone, iako od głębokich Jey sądów przed nami zataione, a oney samey wiadome.

4. Przybliżył się czas Rodzenia, Matce y była zdzięta tak ciężkimi słabościami y bólami, iakich nigdy nie cierpiała przedtym, pod czas rodzenia; tak dalece, iż sami Doktorowie mniemali iżby miało bydź nieżywe niemowle w żywocie; Ale na koniec iako się BOGU upodobało po dwudziestu godzinach nieznośnych boleści, wyszło na świat sliczne niemowle, która zaraz poniesiona była do Chrztu Świętego y było Jey dane Imię Romana, na pamiątkę Jey Babki która się zwała Romana Anglani.

5. Miało już niemowle Miesiący trzy, kiedy BOG Wszechmogący chciał pokazać oczywistym znakiem, iż onę uprzedził słodyczą swego Błogosławieństwa, y wybrał Ią iedną z między tych dusz na ktorey złożył swoje delicye. Trafiło się albowiem wtenczas, iż przyszły dwie pobożne Matrony odwiedzić w swoim Domu Franciszkę, która trzymając na ręku swoich urodzone niemowle, po krotkim przywitaniu (że się to działo w Piątek) prosiwszy ich siedzieć zaczęła z nimi pobożną rozmowę, o Męce Pańskiey. Na głos tego dyskursu, choć ieszcze niepodobne do poymowania niemowle, nie mogąc przez gwałt miłości Boskiey, która już zaczynała się wkorzeniać w iey sercu, ścierpieć ściśłości pieluszek: impetem tak nie zwyczajnym, od którego aż izba zadrzała, wzruszyło się y ztargało na sobie zwyczajne powicia, a podniosły w Niebo oczy z wyciągnionemi na krzyż rączkami, własnemi nogami prosto staneło na łonie swej Matki, trwając tak długo w tym niby zachwyceniu, aż poki nowych pieluszek y powicia nieprzyniesiono, ponieważ tam te tak były ztargane że więcey na powicie nie mogły się przydać. Jak rzecz ta zdziwiła przytomnych, niepodobna tu wyrazić; zkąd wszyscy wielki dowód przyszłej świętobliwości brali tej dzieciny.

6. Nie mała rzecz do uwagi y to, co w pierwszych życia iey dniach traſiło ſię. Nienogąc albowiem iuż więcej Matka ſwemi pierſiami dziecie karmić, dała ią mamce która mieſzkała na przedmieſciu daleko od Rodzicielskich oczow, á przeto mniej dbała około dziecięcia. Między innemi tedy złemi około dziecięcia uſługami, iednego dnia bardzo rano dawſzy dziecięciu chleba kawalek w ręcę, zoſtawiła one za murami mieyſkiemi przy drodze, ſama od niey oſzedſzy; ſzedł tam tedy trafunkiem Ociec iey, według zwyczaju odwiedſzając chorych, y obaczył zgraię pſow ſzczekających na koło, y wśród owego ſzczekania głos, dziecięcia uſłyſzał, á przybliżywſzy ſię uyrzy ſwoię corkę od pſow otoczoną, którzy ſwym ſzczekaniem chciały wydrzeć iey chleb, zaraz tedy kazał zawołać niedbałą mamkę, y rozkazał iey odnieſć dziecie do domu. Ze zaś bardzo była ieſzcze niemowlęcogo wieku, niemogąc ſama ſię karmić, muſieli Rodzice oddać ią inney mamce, ale podobney w nieuſługach do pierwſzey, zgoła u dziecięciu była mamek, á od kaſzdey z nich zle y z niewygoda chowana. Zkąd ſię poſnać, iż od tego czasu Niebo ią chciało nałożyć do cierpienia tych krzyżow na które wdaliſzym życiu ią naznaczyło,

7. Po zwyciężonych tych przeciwnoſciach, naſtąpiło iey życia nrebelpieczęſtwo; zachorowała na oſpę, y iuż prawie do terminu życia przyſzła, tak zeſzpecona iż ſię zdawała iako iakie monſtrum, oczy y powieki mając oſpą zlane, tak dalece, że wſzyſcy mniemali, iż ieżeli by żyła, tedy by była bez wzroku. Naięła przeto Matka dla ſwoiey pomocy dwie Niewiaſty aby wednie y w nocy iedna po drugiej dziecięcia pilnowały, lecz te uteſknione długą pracą, a bardziej od ſzatana poduſzczone, zmowiły ſię z ſobą, aby ią przyſzłej nocy zaduſiły, y tym ſpoſobem, dziecie od bolu,

• ſiebie

siebie od tródnw, w pilnowaniu uwolniły. Dowiedziała się niewiedzieć jakim sposobem, o tym Franciszka, y na ostrożności się mając z miłości Macierzyńskiej, a obawiając się aby na to dziecie nie przyszło, pilnowała tego czasu, y przestrzegła, że już te okrutne służebnice zabierały się do wykonania umowionego okrucieństwa, dopieroż wpadły do nich okrzyknie y wypędzi z domu. A widząc że na to ludzkiej pomocy nie znajduie, umyśliła udać się w tym do Krolowy Nieba. Nazaiutrz tedy bardzo rano poszła na przedmieście do Kościoła Matkiej Boskiej, ktoren się nazywa *Chiesa della Madonna delle Grazie*; y tam wysłuchawszy z Nabożeństwem Miży Świętey, a ofiarowawszy gorąco, chorą Córkę Matce Boskiej, zmaczała tamże w święconey wodzie gałązkę drzewa Mirtowego, y niosąc onę w ręku z żywą wiarą w sercu, powrociwszy się do domu, przystąpiła do łóżeczka. y położyła na oczach dziecięciu gałązkę, mówiąc: *Romano otworz oczy, albowiem od Matki Boskiej przyniosłam ci gałązkę Mirtową*: Rzecz cudowna! spa dla iey z powiekow łulka, y wnetże otworzyła oczy, y ozdrowiawszy na wszystkim ciele oczywistym cudem, została wolną od choroby.

8. Widząc tedy szatan że mu się nie udały iego zamysły ieszcze chciał inszey zażyć sztuki na iey zgubę. Jedna z sług domowych nosiła po polach bliskich, dla zażycia zdrowego powietrza, dziecie mające już lat trzy, a że iey trzeba było dla nieiakiey przyczyny zostawić dziecie, y od niego na chwilę odejść tak uczyniła: ledwie co oddaliła się, ujrzy dziecie, że z podziemnego lochu iednego wyszło iakieś okropne straszydło, płomienie wybuchając z pałczeki, chłcąc one poزرzec. Krzyknie na 'to Romaná, y pocznie płakać y wołać; alie obaczy, wielkie mnostwo osób

osob w białe przybranych szaty, na których pokazanie się zniknęło strażydło, y wziowfzy ją za rękę iedna z tych osob zaprowadziła do drzwi swego Domu: gdzie ją owa służebnica znalazła.

R O Z D Z I A Ł II.

Iey cudowne powołanie, w cnotach ćwiczenie podczas dzieciństwa, y łaski odebrane od Boga.

I. **D**Oszła Romana do lat więcej czterech, od którego czasu zaczęła życie ostre, daleka od dziecinnych igrzyfk, a przywiązana do pobożności, tak dalece ze wszystkim domowym była w podziwieniu. Matka idąc za pobożnym dzicięciem umysłem brała ją każdego dnia z sobą na Mszę Świętą; trafiło się tedy iż iednego czasu zostawiła ją w Domu, która widząc się bydz oddaloną od tey Duchowney pociechy, poczęła płakać: y tak smutna poszła do iedney domu swego iżdebki, gdzie był Obraz S. Antoniego Padewskiego tam od Obrazu tego usłyszły głos: *Prześtań płakać, oto zaraz powroci się do Domu Matka, ktorey to powiedz aby cie Zakonnica uczyniła.* Rozwesołona tym głosem Romana gdy się powrocila Matka, rzekła do niey, iż Obraz S. Antoniego iey to mowił. *Prześtań płakać, zaraz powroci się do domu Matka, ktorey to powiedz aby cie uczyniła Xiędzem.* Niewiedząc przez dziecinną prostotę różnicy między Zakonnica y Kapłanem, y od tego czasu nie przestała ustawicznie prosić Rodziców aby ją uczynili Xiędzem.

2. Mniey to sobie ważyli Rodzice, ilekol wiek ich oto prosiła, mniemając to za dziecinną prostotę: ale Ro-

mana

mana słysząc w sercu chęć do Zakonu, ponawiała z płaczem swoje prozby, aby mogła być Xiędzem, y na dowód stateczney swej prozby, na środku głowy wystrzygła sobie włosy. Co widząc iey Wuy Rodzony Jakob Spennaty, dla ukonrentowania dziecięcia strapionego, uważając iey niewinną prostotę, w czarny swoy stary płaszczyk onę przyodział y kołnierzyk koło szyi przypiął trochę włosów iey ostrzygłszy mówiąc: *Otom cię już uczynił Xiędzem.* Te słowa tak rozweseliły Romanę, iż nie można było napotym z niey zdiąć owego stroju, aż musieli Rodzice przyoblec ją w Zakonne sukienki koloru granatowego, tak iak chodzą Zakonnice Świętego Mikołaja.

3. Pokazało się zaraz na Romanie, iż wzięwszy na siebie sukienkę Zakonną, przyoblekła się oraz y w inne zwyczaje: od tego albowiem czasu poczęła tym bardziej oddalać się od ludzi, unikała nie tylko towarzystwa Rowienniczek, ale na wet y siostr własnych, wszystka iey zabawa, była około ołtarzyka, ktorem sobie w Murku iednym uczyniła, postawiwszy tam krzyż z drewna, a około niego obrazki, przedtym Ołtarzem czyniła długie Modlitwy, wędnie, zrana, nim powstała, także y w nocy, iak inni pofneli. Udała się potym na zupełną wzgardę swoiey osoby, nigdy się nie stroiła, zawsze miała ostrzyżone na głowie włosy a lubo dla tych podobnych akcyi częstokroć bywała naśmiewana od równych sobie dzieci, nigdy na to niedbała, ale tym bardziej o swoją wzgardę starała się, iedynie zaś o to usiłowała, aby była mogła za pozwoleniem Rodziców, odwiedzać Kościoły, y uczęszczać do Świętych Sakramentów.

4. Zeby się była ćwiczyła w pokorzę, sama sobie obebrała powinność służebniczą w domu. Codziennie iak nayaney wstawiała, a odprawiwszy swoje modlitwy obmiała izby,

izby, w kuchni myła naczynie, nosiła drewna, y inne wfszy
stkie słuźebnicze sprawowała usługi.

5. Do pokory przyłączyła umartwienia, gdy to co iey
bywało dane na śniadanie, zostawiwszy sobie troszeczkę
chleba, ktoren zawsze iadała posypawszy popiołem, rozda-
wała resztę dzieciom ubogim. Gdy miała trzynaście lat,
chodziwała często postana od Rodźicow w pole dla pilno-
wania niewiaśc zbierających oliwy, w tey usługę zamiast
rozkazywania martwiąc sama siebie, razem z niemi robiła.
Częstokroć zaś gdy widywała którą osłabiałą od pracy, tey
kazała odpocząć mówiąc: *będę ia za ciebie robiła.* Wikt
ktory iey z Domu przynoszono, dawała go tym niewiaśc,
ktore były bardziej słabsze, a sama sobie trochę tylko chle-
ba zostawiała, y ten ieszcze o ziemi ocierała, żeby w nim
smaku żadnego nie było, a częstokroć cały dzień przetrwa-
ła bez pokarmu aż do wieczora. Do tego częstokroć przez
umartwienie przychodziła, iż z wieprzkiem ktory się w iey
domu karmił, widziiana bywała iędząca zgotowane dla
siebie ziolka, za cogdy była bita od Matki y strofowana
od domowych, nic innego za swoy występki nie mówiła,
tylko to: że y te zwierzątko iest stworzenie Boskie.

6. Pod ten czas zachorował bardzo iey Ociec, zkąd Ro-
mana wzięła okazyją y iakoby rozkaz od BOGA, ćwiczyć się
w miłości Chrześciańskiej, którą winni synowie Rodźicom.
Ustawicnością starała się około usług iego, pilnowała we
dnie y w nocy, a im bardziej choroba brała gorę, tym z
większą pilnością usługowała choremu. Tak się była potym
wzmocniła choroba, że iuż był od Medyków zdesperowa-
ny w zdrowiu, ale BOG zachował w zdrowiu Oyca dla za-
sług Corki; ktoren to sporządził, iż wstawszy iednego dnia
bardzo rano Romana, y poszedłszy do kuchni dla wznie-

cenia

cenia
siebie
lubo n
dnak,
scowe
profil
y stał
zdrow
ci inn
cessie
7
wiele
iedne
zboyc
loną z
gdzie
go w
rzucili
wycia,
za bez
po dor
co nak
domov

I.

cenia ognia, obaczyła tamże wielki ogień, który switne z siebie wydawał promienie, a wpośrodku niego wiele osób: lubo na pierwsze spoyrzenie nie co zlekła się, ośmielona iednak, spytała ktoby byli? odpowiedziały, iż były dusze Czyścowe, tam uklęknowszy Romana poczęła ich porpsić, aby uprosiły od BOGA zdrowie iey Oycu, przyobiecały to dusze, y stało się tak, ponieważ dziwnym sposobem przyszedł do zdrowia, oczym ona opowiedziała, zaraz swoim Rodzicom, a ci innym domowym, ktorzy pod przysięgą zeznali to wproceście.

7. Ale ieżeli ten widok uweselił Romanę, inny ją wielce zasmucił. Jedney albowiem nocy pokazał iey BOG iednego Kapłana, który przeszley nocy był zabity między zboycami, ci ostremi żelazami zdzierali mu koronę wygoloną zgłowy, rzneli palce, y zdzierali skórę z rąk, tam gdzie były Oleiem Świętym namaśczone, potym wrzucili go w kocioł oleiu wrzącego, a ztamtąd go wyciągnowszy rzucili go w niezmierny ogień. Tak zaś straszliwe głosy, wycia, y bluźnierstwa, zgęby iego wychodziły, iż sługa Boża bez wiele dni, prawie była od siebie odeszła, chodząc po domu iakby bez pamięci, nawet tego niesłyszając, gdy iey co nakazywano, dla ktorego zapomnienia, wiele krzywd od domowych ucierpiała.

R O Z D Z I A Ł III.

Pozwala Ociec aby szła do Klasztoru; Przeshkody szatańskie, y krotka wiadomość o Konserwatorium w Fasanie,

- I. **W**Idząc Doktor Serio, że już czas był przyszedł, rozporządzenia swoich dzieci, chciał zacząć od Magdaleny, naystarszey swoiey Corki, która pra-

ra pragnęła zostać Zakonnica w Klasztorze S. Benedykta w Ostuniu, ale że sądy Boskie są daleko różne od zamysłów ludzkich, dopuścił BOG iż Biskup był zawsze przeciwny tej woli Antoniego; ile bowiem na to zażywał sposobów, nie mógł nigdy przyiść do tego, aby był zakończył z strony Zakonnego stanu Magdaleny, ztąd strapionym będąc niepomysłnością swoich zamysłów, nakłonił się już, aby do innego Klasztoru posłał swoją córkę.

2. Dnia iednego bardzo rano przededniem, nim ieszcze wstał z łóżka, gdy bardziej niż przed tym poczał zamysłać o tej sprawie, pokazała mu się iedna Szlachetna Matrona, przyodżiana w szaty białe, z poważną twarzą, mówiąc do niego: *Podź do Fazanu bo y tam iest Klasztor.* Mniey uważał Antoni te widzenie, rozumiejąc że to było iakie omamienie, albo immaginacya na zmyślach z turbowanych, wiedząc bardzo dobrze, że w Fazanie nie było Klasztoru. Ale widząc że na zaiutrz y dnia trzeciego też sama dała mu się widzieć Matrona, y powtarzała też same słowa, poczał sam w sobie rozważać, iż to znać iest mieysce, do ktorego BOG naznaczył Magdaleny; dla tego wypytał się, ieżeliby w Fazanie był iaki Klasztor, y dowiedział się że tam było konserwatorium nie dawno zbudowane, oczym dowiedziawszy się tam poiachał dla umowy z Przełożoną, y z innemi Zakonnicami, względem Zakonnego stanu Magdaleny. Zgodziły się wszystkie iednostaynie na tę Pannę ale przy tym prosiły, żeby im pozwolił; ieszcze drugiey, to iest Romany, na którą on nie pozwalał widząc albowiem onę skromną, y pilnującą rzeczy domowych, naradził się z swoją Małżonką, aby ją przy sobie w domu zachował w Habcie Zakonnym. Widząc iednak, że BOG przez usta tych Zakonnic, wyciągał iey od niego, odmienił umysł, y

deklaro-

deklarował ją z sobą przywieść; ile że Panienska żadney in-
ney niepragnęła rzeczy tylko, w Kłasztorze zostawać.

3. Po upewnionym tedy przyięciu dwóch swoich Co-
rek, powrócił się Antoni do Ostuni, y oznaymił wszystkim
tę rzecz. Nie można wyrazić z iak wielkim ukontentowa-
niem przyiely owe Panienski, te pożądane Rodzica około
nich staranie, a osobliwie Romana, ktorey iedna godzina,
zdawała się tysiącami, chcąc świat porzucić, a z iednoczyć
się ściśle z Bogiem.

4. Ale kiedy Romana wesełiła się zpożądaney nowi-
ny swoich Zakonnych obluczyn, ryczało piekło pzzeciwno-
niey, y szukało sposobow, dla odwleczenia y odmienienia
tych rzeczy: Dniem przed wyiazdem, idąc Romana na gor-
ną kondygnacyą domu, usłyszała że wpół schodow, nie-
widanym sposobem, ktoś z wielkim impetem ciągnął ją za
nogę, y onę ztrącił z gory aż na doł. Przybiegli na ten łoskot
domowi, y onę znaleźli leżącą na ziemi we krwi, ktora
płynęła obficie z głowy, gdzie się pokazała wielka rana;
opócz tego wytrącony iey był palec wielki, z swego stawu
u prawey ręki, do czego ieszcze przystąpiły y womity; ro-
zumiał Ociec iako doskonały w medycynie, że przebiła al-
bo złupała czafzkę w głowie: zaczym zaraz rozkazał, aby się
zatrzymał z iutrzeyszym wyiazdem, ponieważ wiele czasu
było potrzeba dla Romany wyiazdu, przez ten upadek: na
co ona zaraz odpowiedziała: *nieodwlekaycie: ta sprawa iest sza-
tana, ktoreu przeszkadza do wyiazdu; ia bez watpienia jutro
zdrowa będę y poieziemy*: potwierdził skutek tę opowieść. al-
bowiem nazaiutrz rano pokazała się Romana zdrową y wol-
ną, bez żadnego znaku rany; y z palcem zdrowym, tak da-
lece, że tegoż samego rana mogli byli się w drogę ruszać

B₂ z wiel-

z wielkim podziwieniem tych, którzy słyszeli o tym przy-
padku.

5. Nie poprzestał jednak szatan prześladować ją na-
wet w drodze. Ledwie bowiem kilka mil ubiegli złamał
się im pojazd z siedzeniem y z kołami, które z wielką pracą
ledwie na prawili. Nie długo potem zażył szatan inżey
sztuki, wywrociwszy z niemi karycę, tak dalece, iż wszyscy
byli w oczywistym niebezpieczeństwie życia: ale BOG, ktore-
mu miłe było ich zbawienie, wybawił ich w tej drodze od
wszystkich tych y innych niebezpieczeństw, które im w tej-
drodze przypadali, te się tu dla krótkości opuszczają.

6. Kiedy Piekło sprzyścięło się na ich zgubę, Nie-
bo im w ten czas służyło; w sam ten poranek jazdy tej y te-
goż samego czasu, kiedy szatani przeszkadzali Magdalenie, y
Romonie: będąc na modlitwie Siostra Marya, Cherubina od S.
Jozefa, Przeorysza y Fundatorka wyżej wyrażonego Konfer-
watorium pokazał się iey S. Michał Archanioł, prowadzący
dwie Panienki, mówiąc do niey te słowa, *te dwie Panny będą w
krótce waszemi Zakonniceami, starszey daj imię Siostra Michała,
a drugiey Siostra Roza Marya, a ta Roza będzie pachniaca, y wy-
da odor na świat cały* to wyrzekszy zniknął. Zadziwiła się sługa
Boża, y uweseliła z tego widzenia, z wielkim pragnieniem
oczekiwając czasu tego, ktoregoby policzyła między swoje
Corki, te dwie wybrane dusze. Przyszła wiadomość, że
już przyjechał do Fazanu Doktor Antoni Serio z Magdale-
ną y Romaną, dla przyobleczenia ich w Habit Święty tegoż
zgromadzenia. W ten czas Przełożona poznała, że te
dwie Panienki były to one, które Święty Archanioł był iey po-
kazał zaczymich tak chciała przyjąć, iako osobliwy upominek
przyśłany iey z Nieba.

7. Nim jednak opowiedzą się obłóczyny tych dwóch
Siostr,

Siostr, słuszną rzecz dać Czytelnikowi wiadomość o fundacyi tego Konserwatorium; y iak dziwnym sposobem BOG sporządził te Święte dziło. Był w Mieście Fazanu, człek ieden imieniem Franciszek Paweł Semeraro, ten z Małżonką swoją Anielą Pistoia, miał cztery Corek, lubo ubogie w fortunę świecką, ale bogate w rzadko widziane przymioty, to jest piękność, pobożność, nadewszystko zaś w cnoty Chrześciańskie. Te za dyrekcyą Xiędza *Don Santo Mignozza* Kapłana Pobożnego y Proboszcza wyżej namienionego Miała, znaczny postępek uczyniły w drodze doskonałości. Między tymi osobliwie wydawała się Anna Marya, która iako starsza w lecich, tak doskonalsze w sobie pokazywała Niebieskie dary. Chcieli ją Rodzice wydać za męża, ale BOG, który na inny stan one naznaczył, dopuścił szatanowi, aby w nią wszedł; niemożna wyrazić tego okrucieństwa, którym piekielny nieprzyjaciel dręczył owe niewinne ciało. Przez sześć prawie lat trwała ta Posessya szatana; który na różne zaklinania y exorcyzmy, niechciał bynajmniey ustąpić z miejsca, aż ledwie na koniec przyprowadzona przed Obraz Cudowney Matki Boskiej nazwaney *Madonna di PozzoFacete*, po odprawionych kilku Exorcyzmach od swego dawnego Dyrektora, przez tey przyczynę, y przez moc Exorcyzmow, wolną zupełnie została. Jak skoro tedy Anna Marya, uwolniona od Tyranii szatańskiej została, tak zaraz z wielką gorącością Ducha ofiarowała się na usługi BOGU.

8. Przybył pod ten czas na wielkopostne kazania do Fazanu Oyciec Cherubin od Krzyża Karmelita Bosy, człek wielkich cnot, y świadom w rzeczach należących do rządzenia dusz ludzkich, temu opowiedział pomieniony Proboszcz

Don

Don Santo, o wielu rzeczach, względem Ducha Anny Maryi, którzy obydwa od BOGA natchnieni, postanowili przyoblec ią w habit, iak chodzą Tercyarki-Karmelitańskie, a żeby w swym domu w Habicie Świętym, daleka od próżności świata, mogła lepiej pilnować Nabożeństwa, y tak się stało: odmieniwszy z sukniami y imię nazywając się na potym Siostra Marya Cherubina, od S. Jozefa. Tey Siostry Maryi Cherubiny od S. Jozefa, dobry przykład, pobudził inne trzy Siostry, do przyjęcia tegoż habitu y podobnego życia, a iako węgiel ieden zapalony, zapala y drugie, tak życie przykładne tych Panien, zapalało serca innych Panienek do tegoż ich Towarzystwa. Wypróbował dobrze Don Santo, ich Duchowny Dyrektor powołanie: a widząc ie istoteczne w swym przedsięwzięciu, zezwolił na to aby wszystkim przyiely ten Święty Habit. Osim ich było, które się oblekły, po Siostrach Cherubiny, które iako miały za swego Oyca Duchownego, Xiędza Don Santi, tak podobnym sposobem uznawały, Maryą Cherubinę za Matkę y Mistrzynią. Jak zaś wielką łaskę miała od BOGA, do rządzenia duszami Cherubina, może się każdy domyslić, z doskonałego kierowania życiem Roży Maryi, czego żadna Przełożona nie potrafiłaby wykonać, gdyby nie była, osobliwym światłem od BOGA objaśniona, zażywając, z miłości ku niej y dla pożytku duszy od BOGA ulubionej, onych ostrości, które na pierwsze weyrzenie zdają się być niedyskretne. Tak właśnie iak sobie postępował S. Filip Neryusz z W. Urszulą Benincasą dla pewności iey ducha.

9. Widząc roztropny Spowiednik, że przybywało co raz więcej Tercyarek, a mieszkanie ich każdej z osobna po domach, było przeszkodą do pożytku Duchownego, którego żądały.

żądał y, prosił BOGA o podanie iakiego sposobu, dla zgromadzenia onych w iedno mieysce. Nieopieślały Nieba, dla iego w tym satysfakcyi; zachorawszy albowiem ciężko *Sig. D. Giuseppe d' Ittay Loyo* szlachcie Hiszpański, nakazał był spowiednik aby Marya Cherubina poszła była odwiedzić Pannie, Palmę, y Franciszkę siostry owego chorego, y pobożnym dyskursem dodała im serca, do znoszenia cierpliwie słabości swego Brata. Wykonała punktualnie rozkazy swego Oycy Cherubina, y gdy się zabawiała świątobliwym dyskursem z owemi Pniami, w leciała dotey stancy biała gołębicą, która kilka razy na koło ich obleciawszy, usiadła w kąci, od ktorey głos wyszedł. *W tym naszym domu chcę mieć swoje gniazdo* y zerwawszy się z tego mieysca, wyleciała, więcej się nie pokazując; na ten głos cudowny, poczęły one Pannie zamyslać, o darowaniu tego domu Maryi Cherubinie, y iey Towarzyszkom, dla fundowania tam Konserwatorium, y dla siebie samych złączenia z tym zgromadzeniem. Ale Brat ich przeciwny był temu. Lecz Bog. ktoremu był wielce przyjemny ten świątobliwy uczynek, dopuścił, że wkrótce pożegnał się z tym światem, przez co wolnemi Pniami, tego mieysca zostały iego Siostry. Zaczym Roku 1681. dnia 29. Pazdziernika, publicznie przez napisany instrument, uczynili zupełną donacyą nie tylko domu ale y wszystkich intrat, ktorekolwiek mieć mogły, na Fundacyą nowego Konserwatorium, Siostrze Maryi Cherubinie, y iey towarzyszkom, tym sposobem wystawując gniazdo dla onych czystych gołębic. Ale że się im to ieszcze mało zdawało; co dali, z swoich possessyi, dali ieszcze y siebie samych, lubo w podeszłym wieku, przyjąwszy na siebie Habit, y żyjąc w tymże zgromadzeniu, pierwsza z nich, to jest Palma, nazwana jest Siostra Marya Wiktoria od S. Piotra, druga

Fran-

Franciszka, Siostra Marya Baptysta, od Męki Pańskiej. Rozgłosiła się ta nowa fundacya, w poblizszych miastach, z których za Boskim powołaniem przybywały Panienki, na stan Zakonny, pociągnięte sławą świątobliwego życia, które było w tym nowym zgromadzeniu, gdzie też y nasza była Romana, ktorey życie daley prowadziemy.

R O Z D Z I A Ł IV.

Iey wejście do Konsewatorium y Nowicyat.

1. **W** Racaiąc się potym krotkim dyskursie do zaczętey życia hystoryi: Dnia pierwszego Pazdziernika Roku 1670. W Niedzielę w sam Fest Nayświętszey Panny Rożańcowey, weszła Romana do nowego Konsewatorium w Fazanie. Zyczyła sobie Matka, oblec ią z pompą, według zwyczajů Panien ktore wstępują do Klasztoru, ale ona niechciała, bynajmniey pozwolić, na Macierzyńskie w tym perswazye, mówiąc: *Ze użem ia dawno porzuciła pompy y próżności światowe* Zaczyn kontentuiąc ią Matka, z ostawiła onę w sukience dawney S. Mikołaja, w ktorey chodziła od swego Dzieciństwa.

2. Zadna Oblubienica niepokazywała się na świat, z tak wielkim ukontentowaniem y radością, z iaką Romana uchodziła ze świata. Weszła w mały Kościółek swego Konsewatorium, y tam pokłękowşy, a czołem biiąc o ziemie, żywą ofiarę z siebie samey uczyniła BOGU. Jak przyiemna była iey Oblubeńcowi ta ofiara, pokazał to dowodem, dając się iey widzieć w ten czas, w postaci dziecięcia malękiego, ktore widzenie napęliło duşę, iey takim weselem, taką miłością, że się zdała bydz w Niebie. W tych Niebieskich słodkościach, przyjęła habit Zakonny, y było iey
dane

dane od Przełożoney Imię Roża, tak iak Archanioł S. Michał przedtym był oznaymił.

3. Co tylko była obleczonea w habit, y wprowadzona do Klasztoru, pokazała się na widok wszystkim, nie Nowicyuszką świeżą, ale Zakonnica doskonałą y iakoby w leciech dawną, skromną, pokorną, posłuszną, cichą, pomiarowaną, y razem wesołą, ludzką, przyjemną y iak była [w podziwieniu przez swoje cnoty, tak podobnym sposobem, w miłości u wszystkich przez dobre przymioty.

4. Przyszły po obiedzie Rodzice pożegnać ją, którym ona do nog upadłszy y pokłękawszy przed niemi, dziękowała za dobrą ich edukacyą, za cierpliwość, y affekt, który mieli przeciwko niej, a oraz przeproszała onychże za swoje defekta, prosząc ich o Święte Błogosławieństwo. Pobudziły do serdecznego żalu wszystkich przytomnych te słowa, sama tylko ona nie wzruszonym umysłem w środku z wesołą stała zrenicą.

5. Prosiła w ten czas Matka Przełożoney; o modlitwy do BOGA za swoją Coreczką chorą, która przez skurczone żyły nie mogła stać o swojej mocy, żeby albo do zdrowia przyszła, albo też według woli Boskiej, nieznając winy, do chwały jego poszła. Zawołała Przełożona Roży Maryi, y rozkazała iey aby, się modliła na intencyą Matki; do ktorey ona obrociwszy się, rzecze: *Matko iedź szczęśliwie a wkrótce BOG cię pocieszy* y tak się stało: bo ielzce miesiąc był niewyszedł, a dziecko umarło.

6. Widząc tedy roztropna Przełożona, dobre początki swojej Nowicyuszki, y nieznaydując w niej występku, które by miała poprawić, ani też złych chuci, ktoreby miała uskromić, zaczęła ją ćwiczyć w heroiczne, akty cnot, do-

C

dać

dając iey sposobu do przyścia rychłego ku wysokiey doskonałości. Pierwszego wieczora rozkazała iey iść wieczera na osobnym miejscu, gdzie też będąc y Przełożona, uważała iż niepiła wina, którego naturalnie pić niemogła; rozkazała iey tedy żeby piła, a ona nieuważając na przeciwność natury: natychmiast piła. Lecz skoro pierwszy raz trochę przełknęła, odmieniona na twarzy, a zawrot głowy cierpiąc, musiała przestać. W ten czas Mistrzyni Nowicyuszek, informowana od Przełożoney, słowy ią przykre mizmartwiła, nazywając ią niepowściągliwą pijanicą, y rozkazała, żeby zaraz wstawszy, poszła do Celi pokutować, za swoy występki. Dobra Nowicyuszka, słowka nieodpowiedziawszy z spuszczeniem oczyma, y znachyloną głową, wstała od stołu, a przyszedszy do Celli, ofiarowała swemu Oblubieńcowi, prymitye swego życia Zakonnego.

7. Potey probie, poczęła ią Mistrzyni w przykrzych rzeczach doświadczać, naznaczyła iey Celle, nayostateczniejszą na gorze, y nayniewygodniejszy, w niey było iedno okienko malenkie na ulicę, które kazala zasłonić, drzwi były dziurawe, przykrycia połowę zepsutego, tak dalece, że z iednego miejsca razem wiatr y światło było, łóżko szczerpłe y twarde, zgoła bardziey rzecz podobna była do więzienia, niżeli do Zakonney Celi: weszła tam nasza Nowicyuszka, niby do Ramu ziemskiego, nie otwierając nigdy, ani okna, ani drzwi, modliła się, robiła naznaczone roboty, przy tym świetle, które iey przez zepsute przykrycie przechodziło. Niewychodziła, chyba kiedy posłuszeństwo ią wołało do choru, do rozmowy Duchowney, albo też do iakiey sprawy całego zgromadzenia, czyniąc na owej pustyni, wewnętrzne serca swego ukontentowanie, y miły spokoy swoiey duszy.

8. Nie

wiem
Celi, k
miała
mij alb
swym k
upadł
krople
warzyśk
Celi
w tym
icy na
zimna

albowie
pościel
sow pr
wila iey
tak by
bierano
icy habi
wać kol
na, y z
z siebie
się inne
tując, d
od niey
la naya
tami,

8. Nie długo było tego spokojnego życia, albowiem Przełożona chcąc ją lepiey ćwiczyć, odmieniła iey Celę, kazawszy iey stać, z drugą Nowicyuszką. Lecz ona umiała dla siebie zrobić pustynię, choć z drugą wkompaniy albowiem przedzieliwszy płotnem Celle, mieściła się w swym kąciku, wszystka zatopiona w BOGU. Jedney nocy upadł wielki śnieg, a że była Cela bez powały, poczęły krople śniegu w puł rostaionego padać na łozko; iey Towarzyska nie mogąc znieść tego niewczasu, poszła do inney Celli na spoczynek, ale nasza dobra Nowicyuszka, całą noc w tym śniegu przerwała, nie śmiejąc się ruszyć z miejsca iey naznaczonego przez posłuszeństwo, lubo wszystka od zimna drżała.

9. Niedosyć ieszcze na tych doświadczeniach było; albowiem widząc Przełożona, iż iey Ociec łozko nowe, z pościelą dosyć wygodną przyśłał, żeby ją była do niewczasow przyzwyczaiła, cicho ie wzięła, a zamiast tego postawiła iey łozeczko niewygodne, z koldrą połataną, z ktorego tak była kontenta, iak gdyby tamtego nigdy od niey nieodbierano. Nad to żeby ją była bardziey upokorzyła, dawała iey habity stare y wytarte, y raz kazała iey koldrę ufarbować kolorem Karmelitańskim, ktora przed tym była zielona, y z niey kazała iey habit zrobić. Ta suknia iże zawsze z siebie zielony kolor wydawała, była iey przyczyną aby się inne z niey ztąd naśmiewały: lecz ona tym się kontentując, dziękowała Przełożoney, te wzgardy za osobliwszy od niey przyimując upominek, y mawiała często iż ona była nayniegodnieyszą, między wszystkiemi innemi Zakonniceami,

10. Lecz żeby tym lepiey ducha doświadczyły tey do-

brey Nowicyuszki, Przełożona z Mistrzynią, zmowiły się aby na oko wzięły iey wszystkie sprawy, iednak nie znaydując w niey występku godnego pokuty, poczeły przyznawać iey defekta te, które się w innych znaydowały, zaczym prywatnie one strofowały y karały, naznaczając iey Dyscyplinę: na co ona milcząc, przyklęknowszy upokorzyła się, y przepraszała za popełnione swoje ułomności. Od prywatney kary y umartwienia, przyszło do publiczney; kazano iey częstokroć wpośrodku innych Nowicyuszek klęczeć, y tam, zmyślone na nią wkładano potwarzy, mowiąc iey na ośtarku: że y w Zakonie bydz niegodna była, ztąd iż żadnego w niey postętku w cnorach nie widziano. Ubolewały nad taką wzgardą iey Siostry, ale ona w sercu wesółła całowała Przełożoney nogi, y prosiła aby przebaczone iey ułomnościom, defektom, y niedoskonałościom. Kazała częstokroć publicznie Przełożona iey, w Refektarzu trzymać w ustach knybel, na szyi powroź, z uwiązany wielkim kamieniem, y na głowie cierniową koronę; naznaczając iey tę pokutę, za nie powściągnięcie w ięzyku, za lekkość w akcyach, y za rozerwanie w myślach: gdzie ona bolesnym widokiem, będąc całemu zgromadzeniu, znosiła te pośmiewiska wielkim statkiem, a całując Przełożoney nogi, dziękowała za ię miłość ku sobie.

II. Do tego umartwienia które miała od Przełożoney, dla swey proby przydawała ieszcze y swoje, noc y całe prawie na ustawicznych przetrwała modlitwach, wiele razy na dzień dyscyplinę czyniła, aż do krwi umyślnie, pod innym pretextem postarawszy się o szpilki srebrne które powprawiała w dyscyplinę. Sypała w potrawy popioł, y nic innego nie iadała tylko wielkopostne potrawy, a iezeli

żeli k
kim g
piolu
od Si
ny (ol
ła w
knąc
dała
ięy (

I.

drodz
ły się
ubeści
wadzi
umiał
myśle
cności
bnym
Opiy
iey by
spółob

2.
ceni,
Marya
bowie

żeli kiedy przyciśniona posłuszeństwem iadła mięso, z wielkim gwałtem natury musiała wyrzucać. Do wody mieszała piolun tak dalece że iednego dnia Mistrzyni, gdy prosiła od Siostry Refektariuszki trochę wody, od tey wzięwszy podany sobie kuflik Roży Maryi, trafunkiem gdy owę wodę wzięła w usta, taką poczuła gorzkość, że żadnym sposobem połknąć nie mogła. Te były pierwsze dowody, które z siebie dała Roza Marya cnot w Nowicyacie, która co raz to więcej (iako się daley pokaże) w nich postępowała.

R O Z D Z I A Ł V.

Łaski y wizyty odebrane od BOGA pod czas swego Nowicyatu.

I. **K**iedy nasza Nowicyuszka cwiczona od swoich Przełożonych w dziełach cnot Heroicznych, co raz to bardziey postępowała w drodze doskonałości, y Nieba tak że z swoiey strony chciały się iey przyśłużyć łaskami, dla gruntowniejszego iey ubespieczenia. Ustawiczne które miała Nabożeństwo, sprowadziło do iey serca osobliwą z Bogiem społeczność. Nie umiała mówić o innych rzeczach, tylko o nim, nie mogła myśleć, tylko o nim, a kiedy co robiła, wszystko w iego obecności czyniła, y na iego większą chwałę. Jakoż podobnym sposobem, y BOG wzajemnie z nią postępował sobie. Opływało iey serce w morzu słodkości Duchownych, myśl iey była światłem objaśniona Niebieskim, a dusza słodkim sposobem, przyciągniona do BOGA.

2. Zaczął tego czasu pozwalać iey BOG łaski zachwycenia, y było to pierwsze, które w niey postrzegła Siostra Marya Magdalena od S. Mikołaja, iey Mistrzyni; będąc bowiem nasza Nowicyuszka dla potrzeby Duchowney w
Celli

Celli swoiey Mistrzyni, ledwo poczeła mowić o BOGU, w punkcie umilknowszy, stanęła iak wryta, mając oczy zamknięte y ręce na pierśiach na krzyż złożone. Widząc to Mistrzyni dla doświadczenia tego na co się patrzała, wzięła żelaza ostrego od przączki, y nim mocno ją ukuła w rękę, ale Nowicyuszka, nieśtyśząc tego bolu, stała niewzruszona, przez drugi następujący kwadrans, w tym samym zachwyceniu. Powrociwszy do zmysłów, wstydem zapalona nic nie mówiąc; wyszła z Celli: zdumiała z tego widoku Mistrzyni, dziękowała BOGU za te łaski, które użyczył iey Nowicyuszce.

3. Nie tylko BOG użyczał sobie samego Roży Maryi, przez wewnętrzne wizyty, ale nawet y powirzchownie, dając się iey widzieć oczyma cielesnemi. Robiła ona z innymi Nowicyuszkami, za rozkazem Przełożoney na krosnach dla wspomóżenia ubogiego Konserwatorium, y lubo była sił słabych, y wleciech młodsza nad inne, jednak ona nayprędzey kończyła swoją robotę. Jak zaś BOGU podobała się ta goręcość roboty, pokazał to tym dowodem, iż się iey często dawał widzieć w postaci małego dziecięcia, igrającego się około iey roboty, ktorey ona wstydząc się łaski, oraz y bojąc się, a żeby tego inne nie postrzegły Siostry, wstawiała z swego mieysca, y wychodziła na kurytarz, niby uciekając; ale one dziecię ją goniło, ona zaś zapomniawszy się, że była widziana, obrociwszy się do dziecięcia mawiała. *Łasko odemnie, czego chcesz odemnie? ja nie chcę żeby inne o tym wiedziały*, a potym zamknawszy się w Celli upokarzała się głęboko przed Bogiem. Innych czasow owe dziecię, dawało się iey widzieć w nocy, w ten czas naybardziej, kiedy zamiast śpoczynku, długo na modlitwie trwała, ktorey ona wizyty

sądząc

sządząc się niegodną, oddalała ie od siebie, y prosiła aby poszedł, do Przetożoney iako godney tych łask, mówiąc. *Podź do moiey Przetożoney, albowiem ona gedna widzieć twoią piękność, a nie ja, którą jestem mizerna grzesznica.* Tak po wiele razy slyszała ją mówiącą Siostra Agata Fauzzi która z nią razem w Celi stała.

4. Lecz szatan, ktoren zawsze szuka zamieszania pokoju w duszach świętobliwych, zmyśliwszy się bydl Aniołem, światła będąc ciemności Xiążęciem, chciał zwieść Roze Maryą, pokazawszy się iey w postaci także dziecięcia podobnego, tak iak przed tym iey się dawał widzieć dziecie JEZUS. Na pierwsze weyrzenie szatana, lubo w postaci dziecięcia, dobra Nowicyuszka poczeła w sobie slyszec iakieś pomieszanie wewnętrzne, y oddalenie serdecznego spokoju. Trwała w tych ciemnościach dzień, y noc iedną: drugiego dnia dało się iey widzieć one prawdziwe dziecie, y ciesząc onę mówiło. *Tamte dziecie któreś wczora widziała był szatan,* Ona zaś pragnąc wiadomości, rozeznania między prawdą y kłamstwem, prosiła o naukę, iakimby sposobem mogła poznać łaskę iego widzenia, a pokusę szatańskiego o mamienias; na co Pan łaskawy, dał iey taką regułę rozeznania między Niebieską wizytą, y omamieniem szatańskim, kiedy: powiada, *będziesz slyszala we wnatrz wielkie pomieszanie, boiazń, y niespokoy, w ten czas będzie czart.* Kiedy zaś będziesz slyszala, w sercu twym doskonały pokoy, w ten czas będzie ia. Przyiąwszy naukę, od Niebieskiego Mistrza, poczeła z wielką łatwością postępować, w drodze rozsądku, między łaskami Boskimi, a pokusami szatańskimi.

5. Odebrała w tenże sam czas, dobra Nowicyuszka od BOGA inną jeszcze łaskę, a ta była na końcu Roku 1690

Pokaza-

Pokazało się w Mieście *Conversano* powietrze, w krótkim czasie, iak ogień wiatrem rozzarzony, rozszerzyło się po całej Prowincyi *Baru*, y już było weszło do *Fazanu*, zaczym Siostra *Marya Herubina*, z powinności swoiey iako starająca się Matka, y nieospała Przełożna, zgromadziła wszystkie swoje Corki, y mając do nich mowę, przełożyła im niebiespieczeństwo, w którym się znajdowały, będąc otoczone powietrzem, przy tym oraz prosiła aby przez osobliwe umartwienia, y gorące modlitwy, suplikowały do Oycy miłosierdzia, o oddalenie tej kary od ich konserwatorium. Potym o brociwszy się do Siostry *Roży Maryi*, (o ktorey modlitwach wiedziała; iak były przyjemne *BOGU*) rozkazała w mocy Świętego posłuszeństwa, aby się modliła dla otrzymania tej łaski. Wysła zaraz z zgromadzenia posłuszną *Nowicyuszką*, a wszedszy do Choru, padła na ziemię, przed *Krucyfixem* dyscyplinując się; y mówiąc te słowa. *Panie zachoway Konserwatorium całe, a tylko mnie karz bo ja winna wszystkiego złego.* Przez godzin trzy trwała na gorącej modlitwie, y pokazało się, że była wysłuchana od *BOGA*; albowiem na zaiutrz rano, pokazały się na niej zwyczajne znaki powietrza: o czym dowiedziawszy się Przełożona, rozkazała aby była oddalona od zgromadzenia, y zamknięta w stancyi odległej, od najmniejszey społeczności, przykazując wszystkim, aby ią żadna nie śmiała odwiedzić dla boiaźni zarazy. Zażywała pod ten czas *Rożę Marya*, na owym wygnaniu Niebieskich delicyi, y na tej puszczy posilała się manną, którą *BOG* zgótował, dla dusz wybranych. Ale nie długo trwała ta choroba, albowiem wyrzuciwszy z ust robaczka, koloru purpurowego, bez żadnego lekarstwa doskonale zdrową została, dla czego przez *Matkę Mistrzynią*,
ktora

która ją w ten czas kiedyś nie kiedyś odwiedzała, dziękowała Matce Przełożoney, iż iey pozwoliła była z Bogiem swoim poufale przestawać. Co się oczywiście zysciło, albowiem gdy całe Miasto Fazano było powietrzem zarażone, wszystko one zgromadzenie było zupełnie od tego wolne za skuteczną modlitwą Siostry Roży Maryi.

R O Z D Z I A Ł VI.

Probuja iey ducha Theologowie niektorzy, y Oycowie Duchowni, y zgadzali się na to, iż w niej jest Duch Boski.

I. **W**idząc Przełożona niezwyčajne łaski zachwycenia, objawienia, y porozumienia rzeczy wysokich do pojęcia, ktoremi codzień bardziej á bardziej była ubogacona Roża Marya; a zdrugiey strony miarkując, iakim by sposobem, iedna Panienska w leciech szesnastu, a w Zakonie dopiero sześć Miesięcy mając, mogła przysć do tak wysokiego doskonałości stopnia; poczęła wątpić iezeli w tym nie masz iakiego szatańskiego oszukania. Ze zaś ieszcze trwało powietrze; á nie można było sprowadzić tego czasu ludzi uczonych, y wiadomych w Duchowney Theologii, dla wyprobowania ducha tey Nowiciuszki, y pokazania szatańskiej sprawy (iezeliby się znaydowała) chciała wprzod sama ją sprobować.

2. Doświadczyła tego nie raz uważna Przełożona, że Roża Marya wielce była kochająca zamknienia w Celi, y schronienia się od oczu inszych, wyjąwszy albowiem te czasy, ktorych w zgromadzeniu powinna się była znaydować, przebywała zawsze w swoiey Celi. Chcąc tedy w tym ją doświadczyć Przełożona, iezeliby to nie było dla iey wy-

D myślow

myślow, że chciała żyć według swego zdania, czyli też że kochała Zakonne zamknięcie rozkazała, iey aby się wyprowadziła z Celi, łóżko swoje y wszystko cokolwiek mogła mieć, aby na kurytarzu pospolitym przy kąciku postawiła, y tam w dzień, y w nocy na oku wszystkich mieszkała. Wypełniła z wielką ochotą Nowicyuszka rozkaz Przełożoney, y poczęła żyć na owym publicznym miejscu, w takimże ducha spokoju, iak y przed tym sama będąc w Celi. Szelest-chodzących, dyszkurujących, albo też iakie roboty na kurytarzu odprawujących, niczym ią nie rozerwał, bo zawsze była utopiona w BOGU, nie patrzała kto co robił, albo kto przechodził. Przemieszkiała, na tym otwartym miejscu miesiąc kilka, poty, az Przełożona mogła przyzwać ludzi świadomych do sprobowania iey ducha, ponieważ na ten czas ieszcze temu przeskadzało powietrze.

3. Ustało z Boskiego upodobania powietrze, zaczym Marya Cherubina chcąc byźć upewniona w swoich powątpiewaniach, sprowadziła z Monopoli Oycę Jana od Krucyfixa Przeora Oyców Karmelitów Bosych, człeka nauką świątobliwośćią życia, y rządzeniem dusz doświadczonego w całej Prowincyi Baru, y Xiędza Jana Marynotta Proboszcza Fazanu, którzy przy obecności y pomocy W. X. Officyała, mieli probować ducha Roży Maryi. Ci tedy wszyscy, zaczęli ścisły examen niewinney duszy, każdy z nich przywołując ią, y rozkazując dac iey rachunek ścisły z siebie ze wszystkiego: doświadczali ią iak nayścisley szemi sposobami, naznaczając iey ostre pokuty, zawstydzając ią lżącemi słowy, nie pozwalając iey używania Świętych Sakramentów; czasem też ordynując aby była te wykonała rzeczy, które były przeciw iey wrodzoney inklinacyi. Znając ią tedy stateczną, iednostayną, zgadzającą się we wszy-

stkim

Atkim y rzetelną w mowie, pokorną, cierpliwą w wypełnieniu spraw, iako też rychłą w posłuszeństwie, zgodzili się na to wszyscy, iż Duch Roży Maryi, iest Duch Boski, daleki od wszelkiego omamienia y oszukania szatańskiego.

4. Uczynili o tym wszystkim wiadomość Przełożoney, y upewnili ją, iż iey Nowicyuszka była prawdziwą sługą Bożą, w ktorey wielce się BOGU upodobało, nakazując iey, aby często przed nią czyniła rachunek wewnętrznych spraw swoich, ćwicząc ją w tym, przez moc Świętego posłuszeństwa, y aby ją zawsze trzymała upokorzoną, wzgardzoną, y iakby naysłabszą od innych. Testowa Examinatorów dodały więkšej śmiałości w tey sprawie; ponieważ Marya Herubina rządząc tą duszą, zawsze używała dla iey duchownego postępku sposobow ścisłych, chcąc w dalszy czas też same zachować regułę, poczęła ją bardziej ze wzgardą martwić, dla większego iey duchownego pożytku.

5. Jednego dnia przyszła nasza Nowicyuszka z innymi do choru, dla odprawiania Kapłańskich Pacierzy. Gdzie przytomna będąc Przełożona, kazała iey klęknąć na środek Choru, łącząc ją temi słowy: *Głupia iak osiel, oziębła, gorsząca inne &c. &c.* potym przystąpiwszy do niey dała iey mocno wgębę mówiąc: *idź precz ztąd; bo ty niegodna z temi Zakonicami przychozić tu na służbę Bożą.* Nie zmieniła się bynajmniej na twarzy stateczna Nowicyuszka, ale z pokorą y milczeniem poszła do Celli, ofiarując BOGU to umartwienie, lecz ledwie tylko przyklęknęła, zaraz wzięta była w zachwycenie, w którym przez wszystkie czas Kapłańskich Pacierzy trwała; po odprawieniu tych poszła do niej Przełożona, a widząc ją oddaloną od zmysłów, przy-

kazała iey aby przyszła do siebie, a gdy się iey spytała, za co poszła z choru ona z uważnym pomiarkowaniem od powiedziała. *Dziękuję waszey Wielebności, za miłość y staranie te, które macie około duszy moiej z czego Przełożona uweselona y potwierdzona została w dobrym porozumieniu, które miała o cnotach swoiey Nowicyuszki.*

6. Inſzy ieſzcze wzięła ſpoſob, dla iey umartwienia y lepszey wiadomości iey ducha, a ten był: gdy Przełożona w niektórych potrzebach, iey zdania y ſentencji wyciągała. Umarł był w powietrze Spowiednik tego Konſervatoryum, zaczym Przełożona miarkuiąc komuby miała polecić rząd Duchowny ich duſz, zawołała Roży Maryi, iey przykazuiąc, aby powiedziała kogo by ſobie mieli obrać za Spowiednika. Proſiła ona o pozwolenie trochę czasu, dla porady z Bogiem, wtak wielkim intereſie: po kilku dniach na modłtwie y pokucie przepędzonych, powrocila ſię do Przełożoney mowiąc: iż była wola Boſka aby obrano za ſpowiednika Xiędza Stefana Pentafuglia, człeka w leciech podeſzłego, y maiącegę boiaźń Bożą. Zmieſzała ſię na tę powieść Przełożona, ſłyſząc, iż ten Xiądz był proſtych obyczaiow, oſtry, melancholik, y pełen ſkrupulow, zaczym według ludzkiego miarkuiąc rozſądku, nie zdawało ſię iey, aby ten miał rządzić duſzami, Zakonnice boiaźliwych, y dalekich od ſpołeczności ludzkiey. Obrociliwſzy ſię iednak do niey, z gniewem, y z furyą rzecze. *Kto ci o tym mowił: muſiał być podobno ſzatan a nie BOG.* y porwawſzy dyscyplinę, poczeła ią bić, łaiąc, y wypędzać od ſiebie, iako zwiedzioną od ſzatana: lecz ona całuiąc pokornie iey nogi, dziękowała iey za tę miłość ku ſobie wyſwiadczoną. Zeby iednak dociekła była prawdy uczyniła

między

między
Spowie
dziwna
wſzyſt
za ſwe

7.

li Boże
miła m
wiązu
iego d
Roży
iż ſię
zy Boſ
przed ſi
ſkim ty
pozwol
Peniten
a międ
Jezus ta
widzieć
myſli; z
w tym i
dał iey
mu go
żeliſ ty
winna

8.

z Krucy
żało iey
wiąc d

między Zakonniciami zgromadzenie, gdzie im przełożyła za Spowiednika wyżej namienionego Xiędza Stefana. Rzecz dziwna! lubo wszystkie wiedziały o iego przymiotach, wszystkie iednak, iednostaynemi głosy, okrzykneli go za swego Oycę Duchownego.

7. Przystając tedy Przełożona w tey sprawie na wo-
li Bożej, prosiła do siebie Xiędza Pentafuglia, y oznay-
miła mu, o iego obebraniu na urząd Spowiednika, obo-
wiązując go aby szedł za wolą Boską, y polecając w ręce
iego duszę swoję, y dusze swych Corek, a naybardźciey duszę
Roży Maryi, przez którą BOG objawił swoją wolę. Pod-
jął się na ten ciężar Kapłan pobożny, wypełniając rozka-
zy Boskie y zaraz na początku swego urzędu, przyzwał
przed siebie Rożę Maryą, aby mu sprawiedliwie o wszy-
stkim tym oznaymiła, cokolwiek miała od BOGA sobie
pozwolonego. Po prostu, y rzetelnie oznaymiła dobra
Penitentka o tym wszystkim, cokolwiek BOG iey użyczał
a między innemi łaskami oznaymiła y tę, iako Dziecie
Jezus tak publicznie iako też y prywatnie dawał się iey
widzieć: zawsze, w którym miała utopione serce swoje y
myśli; zdziwił się Spowiednik na taką powieść, a bojąc się
w tym iakiego ożukania, wyjął Krucyfix z zanadrza, y od-
dał iey, mówiąc: iż iezeliby kiedy obaczyła te dziecko, aby
mu go pokazała, y mówiła iż spowiednik to przykazał, iezeliś ty iest Jezus, żebyś tę Figurę pocałował, y o tym po-
winna mu była uczynić wiadomość.

8. Odeszła po skończoney rozmowie Nowicyuszka
z Krucyfixem, y ledwie co stanęła we drzwiach Celli, zabie-
żało iey Dziecie, z wesołą y uśmiechającą się twarzą, mo-
wiąc do niej: *Dej mi do pocałowania Krucyfix waszego*
Xiędze

Xiedza Spowiednika, a ona przyłożyła mu go do ust dla pocałowania; lecz dziecko dla pokazania Spowiednikowi prawdziwego dowodu; kto ono było, wyrwawszy iey z ręku Krucyfix zniknęło; rozplynęła się wszystka na tychmiasz welzy y gorzkie żale Roża Marya, smutnym ięczeniem, płaczem, y żalem, napelniając cały Klasztor. Przybiegła na ten głos Przełożona, y dowiedziawszy się o wszystkim co się stało, przyprowadziła ją do spowiednika, ale że ieszcze nie odszedł był od kraty, który widząc w tym sprawę Boską, pokazawszy ostrość y gniew na sobie, zgromił ją przykreml słowy, a kazawszy iey odeysć rzekł; *Idź a staray się koniecznie abyś mi oddała Krucyfix*, Odeszła zewszystdem y płaczem strapiona Roża Marya, przez trzy dni y nocy całe, ustawicznie płacząc, y vzdychając prosiła swego dziecięcia, o oddanie Krucyfixa; aż dopiero czwartego dnia rano w świtanie, dało się iey widzieć Dziecie, napelniając ją wewnętrznym weselem, a oddawszy iey Krucyfix, rzecze: *Podź do Oycy Spowiednika y mow mu niech się nieboi bo ja jestem ten, który jestem*. Co wyrzekszy zniknęło; Poszła zaraz Roża Marya, oznaymić Przełożoney o oddanym Krucyfixie, która rozkazawszy prosić do siebie Oycy Spowiednika, y oznaymiwszy mu o tym co się stało oddała mu Krucyfix. Począł zaraz od tego czasu Spowiednik, w wielkim poważeniu mieć doskonałość swoiey Penitentki, chcąc iey z wielką pilnością służyć zwłaszczą że już zbliżał się czas, iey prywatnych wotow, które w konferwytoryum nazywaią się ofiarowaniem abo oblacyą.

RO.

20

Roży Maryi Serio
R O Z D Z I A Ł VII.

Do czasu zatrzymane iey ofiarowanie, Zaślubienie z Najsławniejszym Dzieciątkiem; czyni następstwo swoje Ofiarowanie; Akty
cnot. wypełnione, przed y po Ofiarowaniu.

L Dwie były przyczyny, dla których chciała Przełożona, a żeby Roża Marya po skończonym czasie swego Nowiciatu zatrzymała się według zwyczajem tego konserwatorium, z swoim ofiarowaniem. Pierwsza dla lepszego upewnienia się, ieżeli te niezwyčajne sprawy, które się pokazywały w Nowicyuszcze, były prawdziwe od BOGA. Druga, iż ponieważ dla powietrza nie mogli Rodzice byż przytemnem temu Aktowi, niechciała bez nich tego czynić Przełożona, tym bardziej zaś dla tego iż ponieważ na tym miejscu nie było Klauzury, mogli każdego czasu ią Rodzice nażąd odebrać do domu. W ięc gdy bez czterech miesięcy widziała dobra Nowiciuszka, zatrzymane swoje pragnienie, które miała z złączenia się przez Święte Słuby z Jezusem, sam Jezus w tym pocieszył ią.

2. W dzień SS. Trzech Krolow bardzo rano przed czasem, poszła Roża Marya do Choru, chcąc razem z SS. Krolami upominkować sama sobą Boskie Dziecie, w ktorey gorącości pragnienia, obaczy Chor cały napelniony bardzo jasnym światłem, a w pośrodku niego trzy osoby po Krolewsku ubrane z szeptami y z koronami na głowach, a w kolo tych niezliczone mnostwo Aniołow, którzy na różnych instrumentach słodką czynili melodyą; na dwie części się dzieląc, przed bardzo wspaniałym Tronem, na którym siedziała Matka Boska, trzymając na ręku Najsławniejsze Dziecie, po iedney stronie Tronu stał Jan Święty Ewangelista, a po drugiey S. Marya Magdalena de Pazzis. Na te
widzenie

widzenie Roża Marya upokorząc się głęboko, padła twarzą na ziemię, ze wszystką gorącością serca, prosząc Matki Boskiej, aby dla niey otrzymała od swojego Syna odpuszczenie iey win, y łaskę tę, żeby mogła być zaślubiona iemu przez ofiarowanie Zakonne. Przyiela Najsświętsza Pani tę prozbę, y obrociwszy się do Boskiego Dziecięcia rzecze: *Synu Najukochańszy, oto jest sługa twoja Roża Marya, która się chce tobie zaślubić.* Na to odpowie Jezus *Będzie zaślubiona; ale iey serce wprzód niech będzie piękniejsze iak jest.* Zaczynam Matka Boska rozkazała Świętemu Janowi Ewangelistcie żeby wyiósł z pierśi Roży Maryi serce, co gdy uczynił Apostoł, padła iak martwa Roża Marya na ziemię, nie tracąc iednak zmysłów. Widziała w ten czas iż S. Ewangelista przyniósł iey serce Matce Boskiej, która go widząc do niey obrociwszy się rzecze: *Patrz Corko że twoie serce splamione niektórymi niedoskonałościami które lubo małe, nie są ci przykre oczom mego Syna.* Zaczynam ścisnęła go ręką prawą, y wycisnęła z niego wiele kropel krwi czarney, po tym przyłożyła go do pierśi Jezusowych mówiąc: *Odbierz Synu serce twej sługi, żeby mogła żyć iako prawdziwa twoja Oblubienica:* Co wyrzekłszy oddała go Janowi, a żeby ie na zad włożył do pierśi Roży Maryi. Wypełnił S. Apostoł ten rozkaz, y ledwo co szczęśliwa Nowicyuszka uczuła w sobie wrocone serce, zdało się iey, że miała w swoich pierśiach iakiś słodki ogień, którym od miłości gorzała. Zeszła zaraz tego czasu, z Tronu Święta Marya Magdalena de Pazzys, y wzięwszy ją za rękę, stawiała przed Matką Boską, która obrociwszy się do Syna rzecze: *Oto twoja Oblubienica,* a rozwinowłszy białe szatę Matka Boska, włożyła na nie, mówiąc: *Corko przyodziejam cię tą białą szatą,*
a żebyś

a żebyś bez wszelkiego czasu życia twego, zachowała się czysta, dla twego kochanka. Y zaraz S. Jan Ewangelista podał iey bardzo białą lilią, a S. Marya Magdalena Krzyż mówiąc do niej: *Kochaj cierpienie, ponieważ nasz Oblubieniec Jezus chciał ciebie dla nas, a wiedz o tym że ja jestem Marya Magdalena de Pazzis.* Po skończonych (że tak rzekę) tych ceremoniach ślubnych, Dziecie JEZUS wyjęło z piersi swoich pierścienie dyamentowy, w serce rżnięty, który iey na palcu ręki prawey położył, mówiąc: *Iużem, cię sobie zaślubił, y iużem ci dał zadatek moiej miłości: ten pierścień jest zastawa mego affektu, przypatruj się mu we wszystkich twoich utrapieniach, y pracach, a będziesz miała od niego positek.* Co gdy wyrzekł, widzenie to zniknęło. Wymówić nie można radości, y wesela nowej Oblubienicy, które na sercu miała, miarkując, tak wysoki fawor, od swego ukochanego otrzymany Dziecięcia; zaczęła zapomniawszy o wszystkim, co miała była czynić, iuż więcej nie myślała o swoim publicznym ofiarowaniu, które prywatnie otrzymała według swego pragnienia.

3. Lecz Przełożona chcąc w swoim zgromadzeniu mieć Rożę Maryą, gdy iuż ustało powietrze, dała znać Rodzicom, aby przybyli, dla przytomności aktowi ofiarowania ich Corki. Przybyli oni, ale nie z tym umysłem z którym Przełożona ich zapraszała; mając albowiem wiadomość o wielkim uboſcie tego mieysca, gdzie częstokroć innych potraw nie iadano, tylko iedne iarzyńy, a przytym słysząc o wielkiej niedyskrecyi, y o ciężkich przykrościach, któremi Przełożona Ducha swoiey Nowicyuszki probowała, tak postanowili między sobą, żeby ię nazad do siebie odebrali a potym

tym ią w innym oblekli Kłafztorze, aby łagodniey y nie w takich niewygodach; mogła BOGU służyć.

4. Profili tedy Matki Starzhey, y przełożywszy przed nią swoje żale, profili do wydanie Corki, ponieważ miłość Rodzicielska nie pozwalała im patrzeć na zbytek ostrey surowości, ktorey używała przeciwko ich Corce; rozumnie mi racjami, y ze łzami prawie wymawiała się z tego Przełożona, perswadując Rodzicom, aby tego nieważyli się czynić, pod wielką utratą y szkodą Duszy ich Corki, y dla oczywistego z tąd dyschonoru nowego zgromadzenia, ktore dopiero zaczynało się pomnażać? Wiele mowy o tym miała, ale żadnym sposobem nie można było, y w najmniejszym punkcie odwieść ich od tego. Za tym przywołano Nowicyulzkę, y z wielką serca swego boleścią oddała ją Rodzicom; lecz ona widząc się bydź w tak ciężkim razie, bojąc się rzucać Kłafztoru, albo też urazić Rodziców, z wielką pokorą, y nie zmniejszą wspaniałością umysłu, rzekła: iż była kontenta z swego stanu, y że ninaczem iey nie zbywało we wszystkim, tak dalece iż bardziey wołałaby śmierć sobie obrać, niżeli opuścić, choć na ieden moment Dom Boski. Zdziwili się na te słowa Rodzice, y odstąpiwszy swego przedsięwzięcia zezwolili, na pobożny umysł chwalebney Nowicyulzki nie broniąc iey czynienia wotów.

5. Zwyciężywszy przez Rożę Maryą, nieużyte przedsięwzięcie Rodziców Przełożona, wiele zażyła pracy na zwyciężenie Roży Maryi pokory, sądząc się albowiem bydź niegodną w stanie Bogomyślnych, to jest Chorystek, chciała uczynić ofiarowanie na stan pracowity to jest Laiczek, O tę łaskę prosiła Rodziców, y wszystkich Zakonników, a dla otrzymania oney, z wielkim wylaniem łez u nog leżała Spowiednika

wiednika

wiedni
racy,
żadney
flug w
cze od
6.

poru, t
iey w r
na stan
skloni
przy o
czyni
ukonte
nik ni

7.
dziana
cem, b
cona, y
Rodzic
swego
marła s
tką Ro
w poko
dzice i
dzą sw
gnała z
gnaiąc
wży si
piefczo
śm.

wiednika; y chociaż wiele przeciwko tey iey woli dawano, racyi, nie mogła nigdy na to pozwolić odpowiadając: iż do żadney rzeczy była nieudolną, chyba do naypodleyfzych usług w Klasztorze, gdyż do tego była przyzwyczajona ieszcze od dzieciństwa, y do tego miała wszelką ochotę.

6. Na koniec żeby była poprzeształa tego pokornego uporczy, tak Oyciec Spowiednik, iako y Przełożona rozkazali iey w mocy Świętego posłuszeństwa, aby uczyniła professyę na stan Bogomyślny. Pokorna y posłuszna Nowicyuszka, skłoniła głowę na ten rozkaz, y następującego dnia rano, przy obecności Rodziców, tudzież zgromadzonego ludu, uczyniła swoje ofiarowanie, iaką zaś gorącością, y z iakim ukontentowaniem Ducha, może lepiej zmiarkować Czytelnik niżeli wyrazić pióro.

7. Jest wyrażono w processach, iż pod czas professyi widziana była iey twarz iasniejąca nie zwyczajnym rumieńcem, bez cały ten dzień ktorego ona chodziła iakby zachwycona, y oddalona od zmysłów: tak dalece, iż gdy przyszli Rodzice pożegnać się z nią, ona aby się nie rozzerwała od swego Oblubieńca, wskazała do nich, iż tego dnia była umarła światu, y że iey Oyciec, był tylko sam BOG; a Matką Rodzielką Boską, y żeby bez ten czas pozwolili iey żyć w pokoju. Ale Przełożona nie chciała pozwolić aby Rodzice iey bez tego ukontentowania odiezdżali, zaczęli, władzę swego rozkazu, sprowadziła ją do kraty, aby się pożegnała z niemi; zeszła, z pokorą, lecz pokrotkiew rozmowie żegnając się z niemi rzekła: *Proście BOGA za mną a powróciwszy się do Celi, kończyła ostatek dnia na zażywaniu pieśńców z ukochanym swoim Oblubieńcem J E Z U-SEM.*

Większa Gorącość Ducha po Professyi, dalsze piątym zachwy-
cenia, nowe doświadczenia od Przetożony, y różne
widzenia szatanow.

I. **C**O tylko Roża Marya, z Bogiem y z Zakonem po-
wtorne uczyniła zaślubiny, tak zaraz postanowi-
ła z większą pilnością usiłować pomnożenie cnot
Świętych, y większą gorącość w dobrych uczynkach; zaczęła
ieżeli przedtym szybkim krokiem postępowała w drodze
przykazania Boskiego po odprawionym swoim ofiarowaniu
nie już postępowała, ale w zawody biegła a bardziey le-
ciała.

2. Ona pierwsza do wejścia, a ostatnia do wycho-
dzenia z Choru. W ręcznych pracach nad inne pędziła
y pracowniejszą; niebyło żadney rzeczy tak przykrey y tru-
dney, którąby ona rozkazała sobie do wypełnienia z ochotą
y prędkością niewykonala, lub nad iey siły zwątłone u-
stawicznymi umartwieniami y słabością. Skromność, po-
kora, cichość, układność, oddalenie się od wszystkich rze-
czy światowych, co dzień w niey bardziey a bardziey widzia-
ły się bydz pomnażane: a lubo była w leciech młodszą nad
inne Zakonnece, iednakże od wszystkich była w takim po-
ważaniu iakby przewyższająca inne cnotami.

3. Potwierdził w oczach Zakonnicy iey przedziwne
postępki w drodze doskonałości BOG, ustawicznymi swymi
wizytami. Postrzegła iedna Zakonnica iż ile razy Roża
Marya chodziła do Choru; zawsze klękała przy kropielnicy
tam gdzie była Święcona woda, y wiele razy taż sama Za-
konnica słyszała na twarz swoją padające krople wody, nie
widząc ktoby onę kropił; zaczęła pragnąc wiedzieć, co by
to było

to było spyta ią przez posłuszeństwo oto: ktorey natych-
miast z pokorą odpowiedziała: Iż ile razy przychodziła
do Choru, JEZUS onę kropił święconą wodą; a potym inne
w Chorze Zakonnice.

4. Skoro tylko usiadła przy stole; a usłyszała iaki text
Pisma Świętego, albo iaką rzecz pobożną; porywana była
bez wżyszek ten czas w zachwycenie nie nie iedząc; a czę-
stokroć bywały tak wielkie te zachwycenia, iż Zakonnice
serdecznym wzruszeniem patrząc na nią oddaloną od żmy-
słow a zatopioną w BOGU, przedstawiały iadać we łzy się ro-
zplywając; zacyim Przełożona przykazała iey, żeby iuż wię-
cey z drugimi do pospolitego nieprzychodziła stołu, żeby
niebyła przykra tą pobożną przeszkodą, całemu zgroma-
dzeniu.

5. Biegała po kurytarzach Klasztornych, iakby od-
dalona od siebie y zawsze w zachwyceniu, a częstokroć nie
mogąc dać odporu na impet wielkiej miłości Boskiej, pada-
ła twarzą na ziemię, żeby tak przynajmniej dała folgę swe
mu sercu: Czasem zaś oddalała się na miejsca odległe, y
tam rozplywając się we łzy serdeczne, wydawała wzdycha-
nia, z swych wnętrzości, ktore zdały się że, od-
bierały iey życie. W pospolitych rekreacyach kto chciał
ią widzieć zachwyconą, dosyć było zacząć mowę Ducho-
wną.

6. Te częste zachwycenia á osobliwie ná miejscach
publicznych iako były okazyą wielkiego zawstyżenia po-
korney studentki Bożej, tak dla Przełożoney były pobudką że-
by ią zawsze miała umartwioną; zacyim ilekolwiek ią wi-
działa że zaczynała oddalać się odzmysłów, tyle razy ią
biała, policzkowała, czasem też słowy gromiła przykreimi,
wypędzała

wypędzała z Choru, z rekreacyi, z Refektarz, iako gor-
szącą inne, y niedającą spokoju zgromadzeniowi, á ona
pokorna y cierpliwa mawiała. *Zasłużyłam ja na większe
policzki, bo jestem wielce nieposłuszną.* Y całowała Przełożo-
ney nogi. Jednego dnia rano kazała iey Przełożona przyść
do Refektarz, w obecności wszystkich Zakonnicy zawiąza-
nemi oczyma, y z powrozem ná szyi u ktorego wielki ka-
mien wisiał, żeby była wyznała swoje winę, iż ná tym miey-
scu czyniła przeszkody Zakonnikom, y ostro ją zgromi-
wszy kazała wyjść z Refektarz, lecz Siostra iey z którą sta-
ła widząc ją wielce słabą námieniła Przełożoney, áby iey
jeszcze pozwoliła. Przykazała na ten czas Dyspensatorce, żeby
iey zaniośła do Celi jedno iacie mięko zgotowane, z rozka-
zem żeby go zaraz wypila; lecz czyli przez nieostrożność
Dyspensatorki, cayli też za Bożą dyspozycją którą więcej
chciała przymnożyć zasług słudze swoiey, gdy otworzyła owe iá
ie, tak wielki z niego wyszedł fetor, że przytomna Siostra przez
kompasyę niemogąc tego z cierpieć wyrwała iey z ręku, w
ten czas, gdy chciała go wypić. O czym dowiedziawszy się
Przełożona wzięła ztąd okazyę do nápomnienia y zgromie-
niá iako nieposłuszną, y niepowściągliwą; á sługa Boża y
słowá ná to nieodpowiadając, przyela wszystko od Przeło-
žoney.

7. Chciała jeszcze Przełożona ćwiczyć ją w cnocie
posłuszeństwa rozkazując rzeczy przeciwne iey wrodzoney
spokoyności, y zwyktemu oddaleniu się od innych; dla cze-
go rozkazała żeby raz na dzień cały przebieżała Kłasztór, a
potym żeby iey o wszystkim powiedziała cokolwiekby upa-
rrzyła zdrożnego w Zakonnym ćwiczeniu. Wypełniła z
wszelką ochotą cokolwiek iey Przełożona rozkazała, y co
dzień

dzień obchodziła odkrywając zawsze jaką tajemną szatana zasadzkę y pokusę.

8. Oznaymiła iednego dnia Przełożoney iż widzia-
ła iedną Zakonnicę noszącą na swoich barkach szatana, w
postaci murzyna, ktoren z wielkim usiłowaniem coś iey mo-
wił do ucha, Przełożona tey zawołała Zakonnicy, dla wy-
wiedzenia się rzeczy, spytawszy ją usłyszała od niey, że
była bardzo kuszona wyjść na świat. Drugiego dnia oznay-
miła o inney że szatan kład na głowę iey bardzo śmierdzące
roże, ktorych fetoru niemogąc znieść sfluga Boża, uderzyła
go Szkaplerzem y odpędziła, iakoż Przełożona w samey rze-
czy dowiedziała się od teyże samey Zakonnicy, iż cierpia-
ła na umysle myśli y reprezentacye nieczyste. Trzymała Prze-
łożona zamkniętą w Celli iedną Zakonnicę na pokucie, za
jakis występki; rozkazała, tedy Roży Maryi żeby ją nawie-
dziła y perswadowała do cierpliwego znoszenia tey morty-
fikacyi, y żeby złożyła z siebie tę którą miała oziębłość.
Poszła sfluga Boża wypełnić rozkaz, ale ledwie co drzwi
otworzyła do Celli owej Zakonnicy, z głośnym krzykiem
cofnęła się wstecz; widząc strasznego węża, ktoren się ob-
winoł kolo iey nogi, iednak, ośmielona, obrociwszy się do
węża rzecze: *Co tu masz za sprawę brzytka piekielna bestyo?*
Na co iey odpowie, iż tu był ściśle złączony z ową Zakon-
nicą, bo mu wielkiedawała ukontentowanie niezachowaniem
swoiey Reguły, y nieposłuszeństwem rozkazowi swoiey
Przełożoney. W ten czas sfluga Boża pokazawszy na sobie
ostrą y wielowładną postać rzecze: *Idź precz: albowiem
ta Zakonnica, za pomocą Boską będzie chodziła w drodze postu-
szeństwa.* Przestraszona Zakonnica temi słowy, odmieniła
obyczaje

obyczaje y upokarzając się przed Przełożoną żyła potym
posłuszną, y zachęwiającą ustawy praw Świętych Zakon-
nych.

R O Z D Z I A Ł IX.

*Różnemi sposobami dręczona od szatanow na ciele; y iey
starek w ponoszeniu ich prześladowania.*

I. **W**idząc szatan swoje zamysły zniszczone y wyia-
wione przez światło nad przyrodzone, którym
BOG oświecał swoją służbę, starał się o zemstę
tego przez różne udręczenia, które BOG mu pozwalał czy-
nić, dla doświadczenia iey cierpliwości, y dla większego ser-
ca Zakonnicom do mężnego woionania z nieprzyjacielem.

2. Uważały Zakonnice że Roża Marya, częstokroc
z rana widziana była sina na twarzy, Podrapana y skrwa-
wiona po rękach, y że chodziła właśnie iakby miała kości
połamane; o znaymily o tym Przełożoney; aby się dowie-
działa o tym, co się iey przytrafiało w nocy, y prawdy do cie-
kła: że iey się pokazywali szatani w postaci okropnych stra-
szydeł, y że załadła złością, iedni ją bili, drudzy trapiłi,
inni policzkami y pięściami ją rłukli; a to osobliwie się
przytrafiało kiedy się modliła za nawrocenie grzeszników
albo za wybawienie Dusz Czyścowych.

3. Czasem ją widywali smutną y melancholiczną, a
gdy się pytano iey z kądby była tak smutną, y na twarzy
epomieszaną, zaraz odpowiedziała, że to pochodziło zwidze-
nia okropnych strażydeł w nocy iey się prezentujących, y że
tak iey mocno na zmysłach wewnętrznych trwały, że się iey
zdało iakby ie widziała około siebie, z kąd pochodziła wielka
w niey boiaźń y głęboka melancholia; dla czego Przełożona
użaliwszy się iey, przykazała z swojej wyprowadzić się Celi y

fypiac

fypiać
rozumi
więcej

4.
prześta
nietylk
nieprzy
remi i
konnice
lepszeg
dla wie
iż gdy
nym Za
przy ich
z dziera
izby, w
kopytam
po całym

5.
to to, kt
albowie
rę tak w
zdiał ow
puścili,
ten czas
Bożym r
łożkiem
li natyc
ze złości
szona sta

sypiać w stancyi wielkiej, razem z innemi Zakonniciami, rozumiejąc, że szatan przy bytności innych, nieśmiałby ią więcej dręczyć.

4. Lecz złośliwy duch zamiast tego, żeby miał po prześtać, więcej przydał złości, trapiąc różnemi sposobami nie tylko Rożę Maryą, ale y iey Siostry, iako swoje główne nieprzyjaciółki. Wiele razy słyszane były okrutne razy, kto remi ią szatani bili, a przestraszone tym okrucieństwem Zakonnice drżały od strachu. Często w nocy podczas najlepzego snu budził ie, przeraźliwym łoskotem y trząskiem, iż dla wielkiego strachu niemogły sypiać. Bywało częstokroć, iż gdy się nazbytowali nad sługą Bożą, czynili igrzyska innym Zakonnikom, stólkami suwając po ziemi które stały przy ich łózkach, to wyciągając poduszki z pod głów, to z dzierając z ich łózek kołdry. Wpadli iedney nocy dotey izby, w postaci wyuzdanych koni, y podeprawszy nogami y kopytami Rożę Maryą, taki wrzask y rzenie uczynili, iż po całym słychać to było Kłasztorze.

5. Między temi wszystkiemi igrzyskami, osobliwe było to, które uczynili Siostrze Maryi Magdalenie; wzięwszy albowiem łóżko, na którym leżała, podnieśli ią z nim w górę tak wysooko, że czołem tykała się sufitu; tak wielki strach zdiął owę Zakonnicę bojącą się żeby ią byli na ziemię nieupuścili, że iuż musiała głośno krzyczeć y ratunku wołać. W ten czas Roża Marya, ośmieliwszy się, umocniona Duchem Bożym rozkazała szatanom żeby odnieśli Zakonnicę, z iey łóżkiem na swoje miejsce bez żadnego szwanku. Wypełnili natychmiast rozkaz piekielni stłudy, y zgrzytając zębami ze złości taki uczynili wiatr, iż nim zapalili lampę która zgaszona stała w kącie tej izby.

F

6. Dla

6. Dla tych y innych zbytecznych niewczasow, w ca-
 le Roża Marya straciła sen, y tak była wyschła, że każdy na-
 nie patrzący musiał się iey użalić: dla czego Przełożona ro-
 zkazała iey w mocy Świętego posłuszeństwa, żeby z wieczora
 zawczasu się kładła. Czyniła zadość woli swoiey Przeło-
 żoney, posłuszna Zakonnica; ale skoro tylko zawarła oczy, za-
 raż szatan budził ią, to w postaci niedźwiadkow, którzy ią
 kąsali, to myszy, które po iey łożku biegały, to iaszczurek y
 gadzin które się po niey wiły, tak dalece że z rana nie tyl-
 ko na iey Celi, ale y na łożku widziane były znaki tego co
 się w nocy działo. Innym czasow z wielkim impetem zrzu-
 cali ią z łożka na ziemię, y po Celi ią włoczyli; á czasem
 Zakonnice słyszały że sługa Boża mawiała do szatanow:
Kiedy tak chce moy Oblubieniec Iezus, dreczcie to ciało, żebyście
mnie swego czasu niedreczyli na duszy. W ten czas owi pie-
 kielni kaci rozgniewani z stateczności, bardziej przeciwko niey
 złość wywierali.

7. Częstokroć bywało, iż żeby przeszkodzili iey do
 rannego wstania do Choru, dla nabożeństwa z innemi Zakon-
 nicami, chowali iey suknie, wela y te wszystkie potrzeby, z
 ktorými była powinna poyść do Choru; dla czego częstokroć
 poniewolnie musiała się zostać na łożku poty, aż poki nie-
 znaleziono iey sukien, które z wielką pilnością szukając znay-
 dowano w iakiey dziurze pod schodami, albo na śmieciach,
 albo też na naypodlejszych mieyscach Klasztoru. Tak sza-
 tani cwiczyli w cierpliwości służę Bożą, która y żadnego
 znaku nie cierpliwości niedała po sobie, ztąd tylko cierpiąc
 smutek, iż dla niey inne Zakonnice musiały niewczas po-
 mosić.

8. Wziela ią na ostatek Przełożona z tamtąd y żeby
 lepiej

lepiej
 gdzie
 le, przy
 oczy
 rała się
 iane oc
 przyp

9.
 Gościu
 sem tę
 klasym
 łożona
 Przeło
 ona odp
 wielce ie
 straci
 łow.
 dnym u
 reparow
 rzecz so
 sca szko

10.
 wania s
 to iedna
 bez nay
 nia, kto
 poddaia
 która wi
 tkować
 przypot
 żak, kto

lepiey dociekła tego, co się działo, przyięła ją do swoiey Celi, gdzie nawet y tam pierwszey nocy, piekielni nieprzyiaciele, przyszli ją trapić, á zbiwszy ją kiymi, tak mocno pięściami, oczy iey popodbili, iż bez wiele dni, były czarne y sinie. Spytała się iey Przełożona, za coby tak strasznie miała popodbiane oczy? odpowiedziała pokornie, dla tego iż ją nie mogli przyprowadzić do upadku ciekawości do ktorey ją kufili.

9. Kazała była Przełożona zrobić kratę żelazną do Gościnney izby, alié teyże nocy usłyszeli, że z wielkim hałasem tę kratę ktoś wlokł po Kłasztorze, którą potym z większym ieszcze hałasem przywlokł po dedrzwi Celi Przełożoney, a na ostatek zrzucił ją z schodów; Rozkazała Przełożona Roży Maryi aby poszła obaczyć co się stało: lecz ona odpowiedziała: *Wielebna Matko nielekay się, albowiem szatan wielce jest złośliwy na to: iż Wielebność wasza kazała zrobić kratę strąciła bardzo, przy ktorey nie tak łatwo może swoy uczynić poków.* Jakoż się stało, bo rano znaleziona była krata z iednym ułomany m prętem ktorego Przełożona nie chciała dać reparować; ale tak ją kazała wstawić, ażeby Zakonnice tę rzecz sobie przypominając, unikały od kraty, iako od mieysca szkodzącego duszy, y iako od fieni szatańskich.

10. Jak długi czas trwało to okrucieństwo przesładowania szatanow, nie wyrażaia tego Processa; znayduie się to iednak, że sługa Boża ie znosiła niewyczaynym statkiem, bez naymnieyszego znaku niecierpliwości, albo uprzykrzenia, ktore ona poczytała, za karę powinną iey grzechom, poddaiąc swoją wolą pod dyspozycyą Boskiey Opatrzności, ktora wiele razy pozwala piekielnemu nieprzyiacielowi, zbytkować się nad ciałem dusz wybranych, żeby tym lepiey ich przysposobiła, do przyięcia na duszy owych przedziwnych łask, ktore BOG im zgotował w nadgrode pokornego znoszenia

Wystawiony nowy Klasztor, w prowadzeniu do niego Zakonnice: za zachwycenia y niektóre rzeczy pokazane słudze Bożej pod czas tego wprowadzenia.

1. **P**onieważ w Konserwatoryum znajdowało się już Zakonnice trzydzieści, a miejsce te dla swojej szczytłości nie tylko tamowało wejście innym, które kłyszając o sławie świętobliwości tych Zakonnice, pragnęły być w tym świętym Zamknięciu, ale też wielce było niewygodne dla mieszkających, tak dalece że wiele ich traciło zdrowie a nie które musiały ponosić mękę dla ustawicznego wystrzegania się cudzych osób, zaczęły dla opatrzenia jakiegokolwiek, w tej ich potrzebie, musiała Przełożona upraszać Magistratu y Radnych Panów owego Miasta, a żeby pozwolili miejsca na wystawienie nowego Klasztoru, w którym Zakonnice mogłyby tym lepiej swego pilnować zbawienia, y żeby przez to była wygodą tym które chciały świat rzucać. Odebrał Magistrat tę supplikę; gdzie zgromadzona rada, zważywszy rzecz dobrą dla tego miejsca z tej fundacyi tudzież dobry przykład Zakonnego życia, y chwałę onychże cnot, która się była rozgłosiła po całej Prowincyi Baru, zgodzili się na jedno aby, im darować te miejsce gdzie dawnemi czasy publicznym expensem były już wywiedzione fundamenta na Kościół y na Klasztor, które potym były Zanieczniane. Y nie tylko uradzili o pozwoleniu im miejsca na fabrykę, ale też y o sposobie, ponieważ Zakonnice dla ich ubóstwa bardzo długo musiałyby czekać tej fabryki skończenia. Sposób zaś był ten, to jest suplikować do Oycy Świętego, a żeby Miasto za jego pozwoleniem mogło bez siedm lat se prowenta aplikować na fabrykę Klasztoru które tam idą na posługi Panien tamtego miejsca. Pozwolił Ociec Święty z wielką łaskawością na to y w krótkim czasie, na amtym zaczęto mieszkać miejscu, które tak swego czasu ob-

szmerne stało, że dnia dzisiejszego między największymi tego Królestwa liczy się fabrykami, gdyż samych Zakonnice było więcej nad ośmdziesiąt.

2. Po skończonej fabryce zbierały się Zakonnice przyść do niej, ale iako dziełom ku chwale Boskiej y zbawieniu dusz ordynowanym częstokroć świat y czart przeskada, tak się y tu natrafiło, ponieważ po otrzymanej publicznie donacyi tego Klasztoru Zakonnicom, stała się wielka kontrowersya około ich tam mieszkania, dla czego wielkie ztąd powstało zamieszanie, nie tylko w konserwatorium, ale w całym owym Mieście. Lecz tak się BOGU podobało, że wszystkie te przeciwności ułatwiły się, y poszły za stronę Zakonnice.

3. Po skończonych tych przeciwnościach nastąpiły Domowe. Do tego czasu żyły Zakonnice wtym konserwatorium, według praw Świętej Tereśy, których konстыtucye zakazują, żeby Zakonnice w jednym Klasztorze nie było więcej nad dwadzieścia y jedną. Zaczyn gdy te konserwatorium obrocone było na Klasztor trzeba było wiele nowych ująć Zakonnice. Rzecz ta wiele pomieszania, uczyniła w tym Świętym zgromadzeniu, ponieważ bowiem wszystkie były kontente z swego powołania, każda z nich bardzieceby wolała umrzeć, niżeli bydl oddaloną od Domu Bożego.

4. Wielce strapiona była przez to Przełożona, iż widziała swoje Zakonnice w wielkiej boiaźni, każdą z nich obawiającą się dla siebie tego niepomysłnego przypadku, z drugiej strony, w samychże Zakonnicach wielkie ztąd rosło nieukontentowanie, ieżeli by dla tego musiały prawa y Habię Karmelitański rzucac. Widząc tedy Przełożona tak wielkie trudności, zawołała Roży Maryi, y iey nakazała żeby prosiła Ojca światłości, o oświecenie dla zgodzenia się na

to, coby było z większą chwałą Boską, y z pokoiem tego Świętego zgromadzenia.

5. Wypelniła posłuszeństwo z wielką ochotą sługą Bożą, z wielką usilnością, prosząc BOGA, naybardziej podczas Świętey Kommunii; iakoż iednego dnia z rana po Kommunii była wzięta w zachwycenie, gdzie się iey pokazała Święta Tereffa mówiąc: *Corko niefrasuy się przeto, że musicie żyć według innych konstytucyi: żebyście albowiem nieodmieniali sukienki naszej wielkiey Matki, y Krolowey Zakonu Karmelitańskiego, daie wam za Matkę Maryę Magdalenę de Pazzis, bo my dwie iesteśmy iedno.* To wyrzekłszy zniknęła. Opowiedziała sługą Bożą Przełożoney o wszystkim wiernie, tak iak iey mówiła Święta Matka Tereffa. Co ona doskonale uważając zmiarkowała, iż była dyspozycya Boska, ponieważ niebyło innego sposobu lepszego dla utrzymania sukienki Zakonu Karmelitańskiego, y dla nieumnieyszenia Zakonnice, tudzież dla zachowania, teyże samey gorącości, ducha tak żyć według reguły nie tak ścisley tegoż Zakonu Karmelitańskiego, pod konstytucyami Świętey Maryi Magdaleny de Pazzis; którą rzecz gdy przełożyła Zakonnicom, wszystkie się ná to zgodziły y napisały do Rzymu o potwierdzenie tego. Ociec Święty na ten czas Innocenciusz Dwunasty łaskawie to pozwolił ale bez Klauzury.

6. Gdy się iuż ustanowiło Pomieszkánie y Reguła, naznaczone było przeyscie z konserwatorium do Klasztoru na dzień trzeci Maia w Roku 1694. chciały Zakonnice to przeyscie uczynić w nocy żeby niebyły widziane; lecz Przełożeni tak Duchowni, iako y swietcy chcieli żeby to było publicznie z Processyą. Zebrało się tedy Duchowieństwo y Magistrat do konserwatorium, zkąd dobrym porządkiem wychodząc

dział, zaczęli Processyą ku Farowskiemu Kościołowi. Szli z nimi Zakonnice parami w płaszczach białych, z welami, mając na głowach korony cierniowe, które prowadziła Siostra Marya Herubina Przełożona, trzymając w górę podniesiony Krucyfiks; zaniem na ostatku szedł Magistrat z niezliczonym ludem, ktorem tam przybył dla widzenia tego pobożnego, y nigdy niewidzianego widoku. Przyszedszy tedy do przereczonego Kościoła, y uczyniwszy pokłon Bożskiemu Sakramentowi, wprowadzone były do Kaplicy Świętego Karola, gdzie słuchały mądrego y wymownego kazania, które miał ieden z Oyców Zakonu Karmelitańskiego, ku chwale ich Świętego postanowienia, pobudzając je do doskonałego zachowania. Z tamtąd zaczęta kończąc Processyą, przyszli do nowego Klasztoru, tam gdy były wprowadzone, tak przez Xiędza Wiktora Generalnego tam tego mieysca, iako też y przez Magistrat, oddany jest im według zwyczajów prawnych, Poses tego pomieszkania.

7. Wyrazić doskonale niemożna nabożeństwa, które sprawował w ludziach, widok tych Panien, w Habcie pokutnym, iedni je chwalili z skromności, inni z pokory, inni z świętobliwości, która się w nich wydawała. Lecz kiedy inni uważali dobre ułożenie tych Panien, serce Przełożonej było obrocone na Różę Maryą, bojąc się żeby pod czas funkcyi tak wielce pobożney, niebyła porwana w zachwycenie według swego zwyczaju; iakoż postrzeżono, że gdy wchodziła do Kościoła już była oddalona od zmysłów, ale mocą posłuszeństwa powróciła się. Jednak co nieprzytrafiło się publicznie, przypadło w Klasztorze; ledwie bowiem przyszła do Choru, na oddanie BOGU winnego dziękczynienia, tak zaraz wzięta była w zachwycenie, ktorey twarz wydawała się

się gorejąca na kształt Serafina; zaczęły przez posłuszeństwo powrocona do zmysłów, y od Przełożoney spytana o tym co się z nią działo? odpowiedziała: iż gdy wchodziła do Kościoła Farńskiego, widziała Matkę Boską, która idące Zakonnice w bardzo piękne przybierała roże; a w zachwyceniu zaś które miała w Chorze widziała wielką liczbę Panien w różnych koronach, a te iey mówiły, iż wszystkie miały być Zakonnicami tegoż Klasztoru, a ona ich Przełożoną. Jakoż tak się spełniło o czym na swoim miejscu się namieni.

R O Z D Z I A E XI.

*Powiat piewanie powtorne o iey Duchu, z rozkazu Biskupa
w Zakonnym zamkniętym więzieniu, iey umartwienia,
stateczność w cierpieniu, y inne akty
cnot pod ten czas.*

1. **K**iedy sługa Boża spodziewała się spokojnie w nowym Klasztorze zażywać pieśczoł swojego ducha, oto przeciwko niej powstało okrutne prześladowanie, wzniecone od iedney Zakonnicy, która że albo nie chciała słyszeć o sławie świętobliwości którą u wszystkich miała, albo że zazdrościła iey bardzo nie zwyczajnego sposobu życia; więc y słowy, y innymi sposobami, ięła pokazywać niepewność iey cnot y spaw przedziwnych, powiadając iż to było oszukanie y omamienie szatańskie.

2. Te Domowe sprzeczki poczęły powoli wydawać się za Klasztor, a gdy przyszły do użu nowego Officiala, opaczne o słudze Bożej w nim uczyniły porozumienie; sądząc iż za wielce oszukaną y prostą, która za rzecz prawdziwą poczytała sny, a za objawienia, różne reprezentacye na zmysłach swojej niestateczney głowy. Niechciał iednak ogłaszać się z tym swoim wewnętrznym porozumieniem,
bojąc

bojąc się żeby go na potym niemiano za człeka cenfurującego, y zbyt śmiałego, ktoren się chciał sprzeciwić zdaniu tych, ktorzy uznali Ducha Roży Maryi, za Ducha Bożego, a nie za omamienie, albo szatańskie oszukanie.

3. Kiedy w tych wątpliwościach zostawał Officyał; przejeżdżał przez Fazano ieden Zakonnik, ktoren po różnych miastach bywał Zakonnice Spowiednikiem, y wiele rzeczy słyszał o niezwyčajney świętobliwości sługi Bożej. Jednakowoż y on zawsze wątpił żeby to była prawda, a będąc na tym miejscu życzył sobie prawdy w tym do cieć. Dowiedziawszy się tedy Officyał, o przybyciu y pragnieniu tego Zakonnika, iako Anioła z Nieba sobie przyślanego, ordynował go zaraz do Klasztoru, rozkazując Przeoryszy, aby wszystkie Zakonnice przed nim się spowiadały y Roża Marya. Przyszła sługa Boża na spowiedź do tego Spowiednika, ktoren ze wszelkim pomiarkowaniem y uwagą chciał się dowiedzieć o najkrytszych iey sumnienia rzeczach. Zadowolę uczyniła temu Roża Marya zupełnie na wszystkie pytania nowego Spowiednika, z prostotą dając rachunek z siebie samey we wszystkim, tak dalece że bez żadnego wątpienia upewnionym został o iey świętobliwości, y nadowód tego zawołałszy Przełożoney, nakazał iey, aby wielce powazała owę Zakonnice, w ktorej znajdował się prawdziwy Duch Boży, y że mało to było, co mowiono o niey względem tego, co on uznał na iey duszy. Na te słowa uspokoiło się serce Przełożoney, które do tych czas nie pewne było dla nowych wątpliwości o koło Ducha Roży Maryi.

4. Przez krotki czas trwał ten spokoy; ledwie co albowiem przyjechał ten Zakonnik do Monopoli; czyli za poduszczę-

duszczeniem szatańskim, czyli też zdopuszczenia Boskiego, dla wypolerowania lepiej ogniem ucisku ducha swoiey sflugi, napisał list do Officiała, w którym go obligował, aby przed czasem poprawił niektóre defekta, które długo mogły trwać w tym nowym Klasztorze: ponieważ on tego do ciekł, iż Roża Marya była bardzo wielka czarownica; y iezeliby iey iak nayprędzey z tamtego niewyrzucił mieysca, nim stanie Kłauzura zapewne by inne zarażiła. Zaczym on tak przez powinność swoię Przełożenią, iako też żeby nie podał w niebezpieczeństwo tyle dusz niewinnych, co prędkiey zawinął się około tak wielkiey rzeczy.

5. Ten list potwierdził Officiała w przeciwnym rozumieniu o zachwyceniach y widzeniach Roży Maryi; zaczym wziąwszy go z sobą pobięł co prędzey do Klasztoru, a dawszy go Przełożoney do przeczytania, surowo przykazał aby ją zamknęła wiak nayściślejszym mieyscu Klasztoru, zabraniając pod wielkimi karami, żeby żadna z Zakonnice z nią nieprzestawała; przytym co dzień dyscyplinę nakazał, nie pozwalając żadnego pokarmu tylko chleb y wodę, poty aż poki nieodebrałaby inżey dyspozycyi względem uwolnienia Klasztoru od tey gorszącey inne obludnicy.

6. Może tu uważny Czytelnik zmiarkować zadziwienie wielkie na umyśle Przełożoney, słysząc oczywistą przeciwność szatańską, przez Zakonnika; y żał ztąd że niefortunnie miała martwić Zakonnice niewinną, z czego wielce będąc strapióna po odejściu Officiała, poczęła w tym interesie mówić z Matką Siostrą Angielą, Zakonnice pobożną y rozsądną, która że przez nie mały czas była Subprzeoryszą w konsewatoryum, wiedziała dobrze z gruntu o doskonałościach sflugi Bożey. Czytając ow list Siostra Angiel zaraz się pomiarkowa-

ła: że

ła: że t
około
w kaw
iść Prz
pełnier

7.
debrani
się zad
nim wi
gele, k
Osoba
ten list
dlubab
Zakonn
chwyc
rze, po
wydaw
zy nieb

8.
kazaw
zoney y
Marya
ła wię
ktualny
cząc
kretu, y
wzięc
Welzy
winnoś
rya wel

ła: że to była szatańska sprawa pod kolorem pilnego starania około niewinney, aprawdziwey sługi Bożej, y zaraz go w kawałki drobne zdarzły, wrzuciła na ogień, perswadu-
jąc Przełożoney, żeby w tym punkcie zatrzymała się z wy-
pełnieniem woli Officiala.

7. Nazajutrz przyszedł Official do Klasztoru dla odebrania listu y dla wiadomości ieżeli iego rozkazom stało się zadosyć. Chciała uniknąć Przełożona pierwszego z nim widziana się, na swoim miejscu postawiła Siostrę Angelę, która z ową śmiałością (co na wet y wbojaźliwych Osobach pomyslnie sprawuje rzeczy) oznajmiła, iż spaliła ten list, iako wymysł szatański ponieważ rzecz niesprawiedliwaby była karać niewinną, y że te mniemanie które miały Zakonnice o Roy Maryi, niebyło tylko fundowane na zachwyceniach y oddaleniach od zmysłów, ale też na pokorze, posuszeństwie, y innych tyle cnotach, które się na niey wydawały, y dla tego żeby się niedziwował że iego rozkazy niebyły wypełnione.

8. Gniewem zapalił się na te słowa Officiala przykazawszy w mocy posuszeństwa przed sobą stanąć Przełożoney y Roży Maryi; zgromił surowo Przełożoną, a Rożę Maryą rozkazał pod posuszeństwem aby w oczach iego była więtą pod zamknięcie do więzienia z wypełnieniem punktualnym rozkazów dnia przeszłego danych. Słuchała kłęcząc z pokorą sługa Boża tego niesprawiedliwego dekretu, y ust nieotworzywszy dla swojej ekskuzy, dała się wzięść iak niewinny Baranek do naznaczonego więzienia. Welzy rozplywały się Zakonnice widząc zwyciężoną niewinność a tryumfującą kalumnię. Sama tylko Roża Marya wesieliła się w sercu swoim, iż się widziała godną zno-

się dla miłości swego Oblubieńca te malenkie umartwie-
nie.

9. Zamknięta tedy w więzieniu, była oddana pod straż teyże samey Zakonnicy, która wzniciła była tę burzę, a żeby była doświadczyla iey Ducha, y żeby była karała zmyśloną na nią winę. Niemożna wymówić takich, y iak wiele zbytków odebrała, iak wiele krzywd, bicia, policzków, y dyzgustów od tey swoiey niedyskretney strażnicy, rozumiejąc iż przez to tym większą BOGU czyniła usługę, im więcej było złości, które wyrządzała, oddanemu sobie więźniowi. Lecz sługa Boża oddawała za krzywdy dziekczynienia, za bicia, pokorne iey nog całowanie. Do dyzgustów które ponosiła od swoiey strażnicy, przybywały te które ponosiła za rozkazem Przełożoney, albowiem Przełożona częstokroć posyłała umyślnie raz iedną, drugi raz drugą Zakonnice, aby ją biły łajaly, y napominały, a ona upokarzając się, odbierała w milczeniu te bicia, y napominanie a co większa całowała nogi tey, która ją biła prosząc aby za nią podziękowała Przełożoney za tę staranie, które ona podjęła dla iey duszy.

10. W środk tego umartwienia niepoprzedził BOG ją cieścić: zachwycenia bywały prawie ustawiczne, a serce iey było napelnione Niebieskimi delicyami. Z twarzy iey zawsze wesołość, każdy mógł być pewien o iey we wewnętrznym spokoju, a z ustawicznego milczenia, gdy się nigdy nieuskarżała na dyzgusta sobie zadane, pokazała się w niej głęboka przepaść cnoty, którą była ubogacona: z kąd już był pozwolił Official na iey wolność, iednakże chciał, żeby jeszcze była probowana.

11. Do tego powtornego doświadczenia razem umówili się Przełożona, z Spowiednikiem. Przełożona wypędzała

działa
niegod
Jeżeli
tywane
ki pok
kładan
okazy
mowk
Przeło
wiedn
Czas
spow
sameg
mney
miarę
miłoś
fiata
czna,
wzrost
niem-
12
heroic
dzac
niewia
stysza
na mi
ka po
tylko
a tylko
chleba

działa ją z Refektarza, z Choru, z pospolitey rekreacyi, iako niegodną społeczności tych Świętych Panien Zakonnych. Jeżeli iaka niepomysłność przypadła na Klasztor te poczytywano iey niezakonnemu życiu y excessom, jeżeli się iaki pokazał defekt, o którym y niewiedziała, ten na nią w kładano. Zgoła Przełożona tyle wynaydowała sposobow y okazji, żeby ją przyprowadziła do iakiey od powiedzi, wymowki, albo też nie cierpliwości. Do tego doświadczenia Przełożoney, przystąpiło ieszcze y tę ktore iey zadawał Spowiednik, ale daleko, cięższe ktore iey do żywego doięły. Czasem ją odrzucał od konfessyonału, niechząc iey słuchać spowiedzi, czasem zakazywał Kommunii, a czasem pod czas samego przystępowania odrzucał. Naznaczał czasu ani mniey, ani więcey do modlitwy: wydźielał bardzo malenką miarę do napoiu, ile kiedy tak dla wewnętrznego ognia miłości Boskiey, iako też dla przyrodzoney gorącości, musiała często napoiem chłodzić się. Lecz ona zawsze stateczna, zawsze milcząca, zawsze pokorna, y cierpliwa znosiła wszystko: w niwczym nieprzestępując rozkazow z uspokojeniem swojego serca.

12. Pokazał się tego czasu ieszcze drugi uczynek heróicznej cnoty, ktoren uczyniła będąc w więzieniu; wiedząc albowiem iż obok tego więzienia była iedna uboga niewiasta, ktora miała kilkoro dzieci, a te ustawiczością słyzała płacząc, dla tego że nie miały co jeść, wrzucona miłosierdziem nad niemi, co dzień rzucała im z okienka po trosze chleba tego, ktoren iey dawano dla samego tylko utrzymania życia, przepędzając dni całe bez Pokarmu, a tylko posilając się czasem bardzo malikiem kawałkiem chleba, niemogąc cierpieć na swoim sercu niedostatku owych dzieci,

dzieci, gdy tedy wyszła z więzienia Roża Marya, owa niewiaśta została bez swoiey ordynaryi, która o tym dała znać w ten czas, kiedy przymuszona swoim nbostwem poszła się pytać do Kłasztoru, gdzieby się podziała owa Zakonnica, która nie dawno na tym zostawała mieyscu. Tak BOG obia-
wiał skryte cnoty swoiey sługi dla zniesienia wszelkiego po-
wątpienia o iey świętobliwości.

R O Z D Z I A Ł XII.

Na potwierdzenie iey świętobliwości odbiera widomie Ducha Świę-
tego y inne różne cuda, które się wtenczas stały.

I. **L**ubo Przełożona w tyle doświadczeniach widziała wiele y wielkich znakow, świętobliwości Roży Maryi, iednakże wewnątrz w swoim sercu, coś przeciwnego miarkowała, dla czego niemogła wcale bytć uspokojona względem iey Ducha: zaczęła kazać iey dnia iednego czynić rachunek swego sumnienia przed sobą, gdzie usłyszała, co BOG z nią czynił; napomniawszy tedy ją suroworzekła: iż temu wszystkiemu nigdy nie da wiary cokol-
wiek ona mówiła, chyba żeby BOG iakim znakiem oczy-
wistym upewnił ją o tym, iż ją prawdziwie rządził Duch Boski, a nie Duch Xiążęcia ciemności; żeby tedy to dosta-
tecznie zważyła Przełożona, przykazała iey żeby prosiła BO-
GA, aby ją w tym punkcie oświecił.

2. Przyoblecąta dobra Zakonnica wypełnić to, co Jey rozkazano, iakoz w Wigillię w Niebowstąpienia Pańskiego całą noc na chorze wkąciku na modlitwie prze-
trwała: nadedniem tedy usłyszały Zakonnice iż gorzko po-
częła płakać, y zaraz dali znać Przełożoney, która ją do-
siebie przyzwawszy przykazała iey, aby oznaymiła o tym
wszystkim co się z nią działo w nocy. Na co ona powolnie
powolnie

powolnie odpowiedziała, iż wten czas rozważała Tajemnicę w Niebo wstąpienia Pańskiego, y wielki żal Apostołów widzących oddalającego się od nich Boskiego Mistrza, y że podczas świtania na dedniem odeszła była od zmysłów, y widziała bardzo jasny obłok, na którym wstępował Zbawiciel, otoczony niezliczonym mnostwem Aniołów wdzięcznie śpiewających, którego ona widząc, prosiła go, o Święte jego błogosławieństwo, a on iey na to odpowiedział. *Corko podź do Przelożoney y mow iey aby ci rozkazała czynić rekolekcyę, a po wypełnieniu onych, ja iey pokazę nad sobą znak żeby już niczey niewatpiła o twoim duchu.* Y że w ten czas ona poczęła gorzko płakać, przed Panem żaląc się, iż niechciała być uznana za taką na tym świecie: Lecz on iey przykazał, aby szła do Przelożoney y wszystko wypełniła. Słyszac Przelożona takie rzeczy, żeby ją trzymała w pokorze, ostro zgromiła, y nakazała aby czyniła Rekolekcyę w kuchni na usługach kuchennych.

3. Dofyc było to powiedzieć studze Bożej pokorney, albowiem zaraz poszła do kuchni, y poczęła wszystkie naypodleyfze czynić usługi, drwa nosić, ciągnąc wodę, umeść przystawki, chędożyć ścierki, y cokolwiek iey nakazywała gorąca pokora, co iey zbywało, czasu od pracy tamże w kuchni na modlitwie go strawiła. Przyczyniała za pozwoleniem Przelożoney w tych dniach postów ostrych, częstszych, y dłuższych dyscyplin, włóśnienie y paskow żelaznych. Dotey pokuty przyłączyła publiczne umartwienia w Refektarzu, przychodząc tam albo z trupią głową, albo dyscypliną biczując się, albo z wielkim drzewem na ramionach, każąc się za musztuk prowadzić iakbydlę, iakiey Panience, albo wyznając swoje winy klęcząc udrzwi Refektariskich, y proszące Zakonnice

konnie aby ią deptały, iako naypodleyšie śmiecić, Przepędzała potym nocy albo klęcząc, albo siedząc, ale zawsze na ustawicznych modlitwach. Wyiawszy czas Pacierzy Kapłańskich y Mszy Świętey bez te wszystkie dni dziesięć, trwała na usługach kuchennych, a że Zakonnice obawiały się żeby iey słaba komplexya miała wytrzymać takie prace y pokuty, prosiły Przałożoney aby iey trochę ulżyła tych ostrości y ciężarów: lecz ona wszystkim odpowiedziała, iż była od BOGA nathniona, aby ią takim sposobem ćwiczyła.

4. Skończyła na koniec te Święte Rekolekcyje, y rano w dzień zstania Ducha Świętego, ktoreu przypadał tego Roku 1694. w dzień trzydziesty Maja z kuchni, w której przez dni dziesięć była poszła do Choru z innymi Zakonnice dla Świętey Kommunii: y kiedy iuż miała przyjmować Nayświętszy Sakrament, blask, y iskawica po całym uderzyła Kościele z głośnym grzmotem, z ktorey wynikał bardzo jasny płomień, y w oczach wszystkich spoczął na głowie sługi Bożej. Padła na tych miał na ziemię na tymże samym miejscu od impetu Boskiego ognia w pul umarła y drżąca. Widziały Zannice iż welum na głowie iey paliło się, zaczęły trzy z nich przypadły chcieli one gasić: Lecz BOG dla pokazania iż ten ogień był prawdziwie rzetelny, dopuścił to iż jedna iskierka padła na twarz iedney z tych Zakonnice miłosiernych, która przez wiele dni znak tego nosiła.

5. Spowiednik pelen zadziwienia z tego co widział, nie dociekając Tajemnicy, rozkazał aby była podniesiona z tego miejsca dla dokończenia zaczętey Kommunii innym Siostram, iakoż tak się stało. A za prowadziwszy ią za rozka-

rozka
cno ci
ferca c
lum, o
plyne
to upa
to było
Obaczy
płocier
było k
może
baczył
to krw
kość se

6.
nice, k
o tym
danie
ła owe
re ma
wszystk
wzbudz
Święty
BOG
wila,
Święty
ryi.

7.
sercach
w budze

rozkazem Przełożoney do Celi, postrzegli, że rękami mocno cisnęła pierś swoje, właśnie iak gdyby z tej strony od serca cierpiała ból wielki. Gdy iej odślonili z twarzy welum, obaczyli wszystkę twarz zlaną krwią, ktorey wiele płynęło z głowy, a gdy go z głowy zdieli, postrzegli że było upalone na piędź y iak z tej strony czoła, tak też y z tyłu było cztery dziurek okrągłych tak wielkich iak szeląg. Obaczyli oprócz tego że iak na czapetce uszytey z trzech płocienek którą pokrywała głowę, tak też y na zawiciu wiele było krwi, a oprócz tego na środku wypalono tak wiele, iak może bydź jedna wielka hostya. Gdy ją zaś rozbierali, obaczyli że na lewym boku iak koszula, tak sznurowanie, było krwią zbroczone y wypalone, tak iak iest figura y wielkość serca.

6. Z dumiały się na to widzenie owe trzy Zakonnice, ktore pilnowały sługi Bożey y dały znać Przełożoney o tym w Chorze ieszcze będącey, wnet przybieżała na oglądanie tego cudu Przełożona, a natchniona łaską Niebieską, wzięła owe odzienia ogniem Ducha Świętego poświęcone, ktore mając w ręku, powrociła się do Choru, gdzie zebrawszy wszystko zgromadzenie, długą y pobożną uczyniła mowę. wzbudzając we wszystkich pragnienie do nabycia cnot Świętych; ponieważ kto prawdziwym sercem służy BOGU, BOG też niekapi mu łaski, a na potwierdzenie tego co mówiła, pokazała wszystkim chwalebne znaki, ktore Duch Święty wyraził na welum, y na innych szatach Róży Maryi.

7. Te widzenie iako sprawiło wielką skruchę w sercach Zakonnice uznawających cnoty y dary niebieskie w służbę Bożey, tak wielkim było zawstyżeniem tych, kto-

H

re zda-

re zdały się opacznie trzymać o iey duchu, y censurowały iey sprawy.

8. Dawszy trochę coś odpoczynku Przełożona szczęśliwey owey Zakonnicy, znowu poszła ią odwiedzić, którą znalazłszy gorejącą słodkim ogniem Świętey miłości; według zwyczaju przycisnęła ią posłuszeństwem, aby oznaymiła co się z nią stało. Łzy y wzdychania które z siebie wydała na ten rozkaz, były dowodem niechętnego iey oznaymienia o darach Niebieskich; lecz Przycisniona mocą posłuszeństwa rzekła: iż co tylko przyięła komuniją, usłyszała grzmot, y widziała przychodzący ku sobie wielki ogień, w pośrodku którego była sliczna gołębica, mająca, nożki, y usta na kształt żelaza rozpalonego y iasnego, która w leciawszy przez to okienko gdzie się komunikują, usiadła na iey głowie: y że w ten czas z wielką boleścią słyszała, iż iey czałstkę na głowie, swoimi ognistemi nożkami przeięła, y że na środek głowy pyłczkiem iey, słyszała ranę sobieadaną, która potym przeszedłszy z tey strony ku sercu, y tam także iey zadała ranę, a niemogąc utrzymać się na miejscu dla ciężkiego bólu, padła drżąc na ziemię, widząc się gorejącą tak wielkim upalem, że się iey zdawało iż nawet iakby w kościach iey gorzał ogień. Słyszając to Przełożona, żeby ią miała w pokorze z surową twarzą, rzecze do niey: *Twoie grzechy godne tego y jeszcze większego karania, które na cie spuściło Niebo.* A odskoniwszy pierś, sama obaczyła rany, iak na sercu, tak na głowie, które żywą krew z siebie toczyły, dziękując samą w sobie Dawcy wżyskiego dobra, iż ią naznaczył Matką Córki od niego wielce ukochaney.

9. Lubo po otrzymaney łasce została Roża Marya
umo-

umocniona w Duchu, przeciwnym sposobem osłabła była na cie-
le, Ustawiczná albowiem krew która plynęła z ran głowy, y
sercá, osłabiła ją ná siłach. Chiała Przełożona balsamami, y má-
ściámi zagoić te rany, ale im bárdziey przykładála ie, tym bar-
dziey iátrzyła; zazcym odważyła się przez posłuszeństwo podać
temu sposob; y przyzwawszy do siebie posłuszhney Zakonnicy
rozkazała áby prosiła swego Oblubieńcá o zagoienie tych
ran, ponieważ ona ná to żadnego nieznaydowała spo-
sobu.

10. Poszła nátychmiast do Choru ná uczynienie zá-
dosyć rozkazom Przełożoney, y ledwie co zaczęła modli-
twę, była oddalona od zmysłow, gdzie się iej pokazała
Święta Marya Magdalena de Pazzis, która kładąc palce na
iej głowę rzekła: *Podobało się BOGU wysłuchać twoie pro-
szby dla samych tylko ran w głowie, które tylko powinny być o-
twierać się w każdy piątek marcowy, w wielki Piątek, y na
sielmi bólesci Marki Bożey. Co wyrzekłszy zniknęła, á ona
znaydując się bydź zdrową, oznaymiła Przełożoney, cokol-
wiek Święta Mátká do niey mówiła; y wypełniła się ta o-
biętnica, iako obaczemy w dalszym trakcie tej historyi.*

R O Z D Z I A Ł XIII.

*Odbiera urząd Fortyański; y cnoty w których się
pod ten czas ćwiczyła.*

I. **W**idząc uzdrowioną cudownym sposobem Rozę Ma-
ryą na ranach które iej zadał Dúch Święty w głó-
wie, Przełożona, chciała iá náznaczyć ná taki u-
rząd, ná którym miałaaby rozrywkę od ustawicznego záto-
pienia się y zámyslenia w rzeczach Niebieskich, tudzież od
ustawicznego oddalenia się od zmysłow, obawiając się tego
iż by niemogła żyć długo, gdyby zaczęte życie tym prowadzi-

Ią sposobem, zwłaszcza gdy po odebraniu Ducha Świętego, widziana była co raz słabszą na siłach, dla wielkich upałów które słyzała tak w sercu, iako też y we wnętrzościach, które aż musiała odchładzać przykładając płaty zmaczane w wodzie, y bardzo często zakrapiać się napoiem wody. Za czym naznaczyła ią na urząd do koła u Forty; a żeby przez częste wołanie, odpowiadanie y chodzenie, powierzchowną miała rozrywkę od wewnętrznych dochownych zabaw.

2. Przyjęła bez żadney wymowki urząd z postuśnięcia iey naznaczony, a iako Marta y Magdalena były Siostry, y obydwie służyły razem Zbawicielowi, tak ona czyniła na tym urzędzie, wpracach z Martą, w Bogomyślności, z Magdaleną, będąc prętką we wszystkich usługach Klasztornych, y nie oddalając się y na punkt ieden od przytomności swego Paná. Milczenie, cierpliwość, y skromność były trzy Towarzystki nierozłączone, które iey asystowały w tym urzędzie. Z wielką skromnością słuchoła rozkazow, a z prętkością ie wykonywała. Znikim niedyżkurowała, chyba że orzeczach potrzebnych, y należących do iey urzędu. A jeżeli kto z nią chciał prowadzić dyskurs, albo nieodpowiadała, albo go pięknym obyczaiem zbywała. Gdy kto z ciekawych iey się pytał o Imieniu, albo o Rodzicach, takiemu z pokorą odpowiadała: *Ia się zowie Siostra Grzesznica, córka ziemi.* Temi y podobnemi słowy unikła stráty czasu, żeby go mogła obrócić na modlitwę przy swoich zabawach.

3. Na początku swego urzędu zmiarkowała, że Forta zawsze była pełna ubogich proszących o pożywienie, a że miała serce pełne miłości, niemając sposobu dla ich potrzeby, czuła wielką żalność gdy ich bez iałmużny odprawiała. Lecz miłość sama wynalazła sposób: prosiła albowiem Prze-

łożoney

łożone
bogim,
iarzyn
bogich
dla ubo
nice w
plerz
chodzi
przy st
co ona
nogi c
klękn
niw/zy
cie ubo
pielgrz
Alexes
sposob

4.
gi Boie
ku 1700
schły w
cili się
Klasztor
mi ręk
łożona
by Kla
dy dla
łożoney
gła swo
czym pr

łożoney o pozwolenie żeby mogła swoje iedzenie dawać ubogim, sama kontentując się kawałkiem chleba, y odrobiną iarzyiny, że iednak y to niewystarczało dla wielkiej liczby ubogich, miłość podała iey inszy sposób, to iest byź ubogą dla ubogich. Czekala sługa Boża ażby wszystkie Zakonnice weszły do Refektarza, sama dopiero trzymając Szkaplerz w ręku, z łaską y z koszykiem na kształt Pielgrzymki chodziła około stołów prosząc iakmużny. Wzruszonetym, przy stole siedzące Zakonnice, udzielały iey z swego wiktuz, a co ona zpokornym dziękczynieniem, iednym ręce, drugim nogi całowała, za odebraną iakmużnę; a potym wesoła uklękawszy na środek Refektarza całowała ziemię, y pokłoniwszy się wszystkim biegała z pociechą do swoich w Forcie ubogich. Ten zwyczaj proszenia iakmużny zwyczajem pielgrzymiskim odnawiała, potym co Rok w dzień Świętego Alexego z Nabożeństwa ku temu Świętemu, który podobnym sposobem żył pielgrzymem w swoim Domu.

4. Jak się BOGU podobały te miłosierne uczynki sługi Bożej ku ubogim chciał to pokazać cudem. Była w Roku 1700. wielka posucha, zaczęły w Miesiącu Sierpniu wyschły wody we wszystkich tamtego miejsca studniach. Rzucili się wszyscy ubodzy do Roży Maryi dla wody ze studni Klasztorney, ktorą ona obficie dawała ciągnąc ie swoimi rękami. Tak wielki był konkurs ludu o wodę, iż Przełożona zwątpiła, żeby przez to wystarczyła woda na potrzeby Klasztorne, zaczęła przykazała iey aby już więcej wody dla ludzi niewynosila. Usłuchała z ochotą rozkazu Przełożoney, lecz dnia następującego samaż Przełożona postrzegła swoy błąd, widząc że już wody niestało w Klasztorze, zaczęła przyzwawszy do siebie sługi Bożej, przykazała iey aby

znowu

znowu wody używała wszystkim tym, którzy iey żądali, y wnet że woda przywrocila się do studni, á chociaż wiele iey wyciągano, nigdy iey nieubywało, y owszem chociaż była y rurami ciągniona zawsze iednostaynie była pod iednym znakiem bez umnieyszenia, poty trwając, aż poki wody z Nieba nie spadły dla ludzkiej potrzeby na ziemię.

5. Nietylko ten urząd Fortyanki był iey powodem do uczynkow miłosiernych względem ubogich, ale też iey był obfzernym polem do zbierania wielkiego żniwa, z innymi w umartwieniach. Bywała sługa Boża według swego zwyczaju często, raz po raz oddalona od zmysłow, zaczym chociaż pukając do koła, nie styfzała, chyba że aż oczucona głósnym stukaniem. odpowiadala, wszyfłka pomieszana; dla czego ludzie ci ktorzy przychodzili w potrzebach, rozumiciąc że żart z nich czynila, lzyli ią przykreml sflowy; ktore ona znosiła cierpliwie, y sflowa nato nieodpowiedaiąc. Dowiedziala się Przełożona o tey niewinney (że tak rzekę) nie ufstudze Roży Maryi, a iako zawfze chciała ią miec, umartwioną, tak w podobnych przypadkach niezaniedbała ią sflowy przykreml gromić, bić, policzkować, nawet y przyobecności świeckich Osob.

6. Wspomina o niey w Proceffach Xiądz Franciszek Paweł Ferrara, ktoren potym był iey spowiednikiem, iż będąc on Prokuratorem tego Kłaftztoru, przyszedł był dla rozmowienia się z Przełożoną w swoich intereffach, agdy zapukał wkoło; ona będąc oddalona od zmysłow, nieodpowiedziala mu zaraz, po krotkim czasie znowu głósniey porczął kołatać: blisko tam będąc Przełożona, przybiegła na ten głos, y znalazła sługę Bożą, że się wymawiała przed Xiędzem Ferraro, prosząc o wybaczenie za swoię opiefzałofć:

W ten

W ten czas Przełożona przy obecności tegoż Kapłana poczęła ją łajać słowy przykreimi, nazywając ją nieśposobną, głupią, głuchą, a po onych słowach dobywszy dyscypliny uderzyła ją kilka razy bez litości; na co ona pokornym głosem mówiła. *Odpuść mi Wielebna Matko tę winę, a już na potym będę pilniejsza.* Widząc to Kapłan zdziwił się nad skromnością tej dobrej Zakonnicy, ale oraz zgorzyl się z ostrości surowey Przełożoney, zaczym gdy odeszła sługa Boża, powiedział Przeoryszy, iż nie bardzo się zbudował z iey takiego z Zakonnicami postępowania. Zaczym ieżeli by na drugi raz miała to czynić z ową Zakonnica, tedyby więcey niepostał ani u Forty, ani w Klasztorze, niemogąc znieść na sobie tego, aby patrzył na tę zbyteczną surowość ktorey nad niewinną dokazywała Zakonnica, na co Przełożona odpowiedziała, iż się niepowinien był zgorzzyć z tego, ponieważ wszystkie te które w oczach iego zdały się przykrości, były to próby, dla doświadczenia oney w moryfikacyach, y w statku. dla tego iż ona była Zakonnica nie zwyczajnego ducha, ile że za radą Oycow Duchownych, musiała poniewolnie tak ostro sobie z nią postępować. Przystał na to ow Kapłan y nie ochybną pewność ztąd wziął o świętobliwości Roży Maryi. Odchodząc tedy Przełożona od tegoż Kapłana, przykazała iey aby na potym była pilniejsza u Forty, y prędzey dawała odpowiedź, żeby nie było na potym, tym podobnych hałasow: co punktualnie wypełniła bez wszystkich ten czas swego urzędu u Forty: iako o tym opiewa świadectwo tegoż Kapłana.

I. **A** Zeby sługa Boża zawsze bardzicy a bardzicy zapalała się dopokuty, y z większą pilnością postępowała w trudney drodze doskonałości Zakonney, chciał iey BOG pokazać iak surowo karze te dusze, które zapomniawszy o swoiey powinności, idą na zgubę dla występku, y własnego w sobie się zakochania.

2. Dnia Zaduszkiego w nocy, gdy była na modlitwie usłyszały z nią mieszkające Zakonnice, że oddalona od zmysłów mówiła słowa, które niemogli zrozumieć. Oznaymiły o tym Przełożoney, która natychmiast do niey przyszła, y znalazła ją gorzko płaczącą, a gdy spytała o przyczynę tych łez: ona pełna strachu odpowiedziała: iż Zbawiciel pokazawszy iey wprzód wiele dusz które z Czyśca wychodziły do Nieba, pokazał też iey był na ostatek dwie dusze potępione, otoczone ogniem tak straszne iż się zdawały iakby sami szatani. Które ona widząc od strachu ledwie żywa zostawała, iednak ośmieliwszy się, spytała ie, coby były, na co iey odpowiedziały, iż były dusze dwóch Zakonników: Ona zaś do nich: *Iakim sposobem pośliście na potępienie, kiedy was BOG powołał do Zakonu?* Odpowiedział ieden, iż początek iego potępienia, była próżna chwała, albowiem on będąc wielkim Theologiem na świecie, łobie przyznawał tę chwałę, którą miał z nauki; dla czego opuszczony od Boga przez swoię pychę poszedł na potępienie. Drugi odpowiedział, iż był potępiony dla swoiey obludy y nieszczyrości, żyjąc tylko powierzchownie, a nieśluchając Przełożonych, to słysząc Przełożoną żeby ją trzymała w porządku, zgromiła

iż słowy

ia słowy iako nierozumną, y wypędziła od siebie, a potym przywoławszy do siebie Zakonnice miała do nich długą Exhortę zalecając im pokorę y doskonałe posłuszeństwo.

3. Jednego czasu około czwartey godziny w noc Zakonnice ktore z nią w Celi mieszkały, słyszały ją głośno bardzo mówiącą właśnie gdyby była od kogo zdaleka pytała: gdzie po krótkim czasie ięła mówić: *Niech będzie po tysiąc razy błogosławiony mój Oblubieniec Jezus, ty go bluźnisz, a iago zawsze wielbie.* Ktore ostatnie słowa pokilkakroć razy powtarzała. A na koniec poczęła rzewliwie płakać, y tak noc całą przebyła. Na zaiutrz rano też Zakonnice oznaymiły Przełożoney, o tym co w nocy słyszały, o czym mocą posłuszeństwa rozkazała Przełożona, aby iej powiedziała. Na co z pokorą rzekła, iż BOG tej nocy zaprowadził ją był na iedno miejsce, gdzie iej pokazał głęboką studnię, nad którą stał czart w postaci smoka, przerazliwym głosem bluźniąc BOGA, y że w tej studni widziała wielkie y okrutne katownie, między ktoremi były koła ostre nabite brzytwami, y żelazami, o czym iej BOG dał znać, iż te męki były zgotowane dla tych Zakonnych Osob, ktore dla znikomych rzeczy, idą na potępienie, na co ona rzewliwie poczęła płakać, żałując ich nieszczęśliwości.

4. Inne ieszcze straszliwsze od tego miała widzieć, w wieczor w Chorze po odprawionych Kapłańskich pa-
cierzach; gdy bowiem inne Zakonnice wyszły z Choru, ona porwana była w zachwycenie, w którym bez długi czas trwała, ile że żadna z Zakonnic nie postrzegła tego, iż Roży Maryi nie było ani na wieczerzy, ani na rekreacyi, o rócz Przełożoney, ktora według zwyczaju chodziła po silentium z Święconą wodą, błogosławiąc Cele Zakonnice; gdy tedy nie
I
zaśta-

zastała w swej Celi. Rożę Maryą, domyśliła się gdzie-
by była. Zaczyn poszła do Choru, y znalazła ją w kącie
z twarzą nachyloną ku ziemi tak zbladłą y smutną, iż bez-
żalu niemożna było na nią patrzeć. Powrocona do zmy-
słów przez postuśzeństwo, poczęła głośno wołać. *O nie-
szczęśliwości! o męki straszliwe! o Zakonnice; dla czego nie stara-
cie się o postępki w Zakonności? podobno że niewiecie o mękach,
które są dla was zgotowane.* Mówiła zaś te słowa z tak wiel-
ką siłą, iż się zdało że od żwawości serce się w niej rozpuc-
niało. W ten czas Przełożona żeby ją była upokorzyła,
słowy ją poczęła gromić y dyscypliną, a włożywszy na szy-
ję iey powroz, do wszystkich w koło kazała iey chodźć za-
konnice, przepraszać ie za popełniony występki. Potym
zaś odprowadziwszy ją na bok, kazała o wszystkim uczynić
sobie wiadomość. Mówiła tedy, iż po skończonych Kapłań-
skich Pacierzach była oddaloną od zmysłów, y że ją wziął
za rękę Anioły poprowadził nad piekło, gdzie iey różne cłu-
maczył męki, według różności osob; potym pokazał iey
wiele dusz które nie tylko pospolite z innemi ponosiły męki,
ale oprócz tego zgłow onych wielka liczba wychodziła ro-
znego straszego robaństwa. Na te tak straszne widzenie,
spytała się Anioła, za co by tym duszom przydana była owa
osobliwa kara? na co on iey odpowiedział, iż te Dusze były
Zakonnikow, y Zakonnice, które niechciały bydź pod postu-
szeństwem, ale tylko to czyniły, co się ich podobało umysło-
wi, dla tego osobliwym sposobem cierpiały mękę w głowie
dla ktorej przyczyny, ona poczęła była wołać, żałując ślepo-
ty tak wielu dusz idących na potępienie dla nie uwagi mąk
które im są zgotowane w piekle.

RO.

R O Z D Z I A Ł XV.

Z rozkazu Iezusowego. sługa Boża ponosi za grzesznikom
okrutne Męki przez lat siedm.

I. **O** Baczywszy Roża Marya, wiele razy okrutne męki
ktoremi Boska sprawiedliwość karze w piekle grze-
szników, iako się powiedziało w przeszłym Ro-
zdziele, dał się iey pokazać Chrystus Jezus mówiąc do niey:
iż dla tego iey pokazał mieysce te, na którym karano nie-
szczęśliwych potępieńców, aby ona modliła się za tych, kto-
rzy są w grzechu śmiertelnym. Zaczym przykazał iey, aby
prosiła Przełożoney o pozwolenie trzy razy każdego dnia czy-
nić dyscyplinę. Pierwszą za tych którzy są zatwardziali w
grzechu, aby przyszli do poznania swego stanu: drugą za
tych którzy mają w krotce grzech popełnić, aby się od niego
oddalili; trzecią na zawdzięczenie BOGU, iż ona była od
tego wolna. Opowiedziała posłuszna Roża Marya Prze-
łożoney, cokolwiek iey BOG rozkazał, lecz ona nie tylko iey
niepozwoiliła trzy razy na dzień czynić dyscyplinę, ale na-
wet sprzeciwiając się iey woli, zakazała y te czynić, którą
była powinna czynić, według zwyczaju Reguły.

2. Po dwóch dniach pokazał się iey znowu Pan w
zachwyceniu, gdy była w Chorze przy obecności innych
Zakonnice, y mówił do niey, za coby za dosyć nie uczyniła
rozkazom iego? na co ona odpowiedziała. Tak kaze posłu-
szeństwo: ale ty o dobro moje pozwól mi cierpieć męki; ktoreby się
tobie podobały dla zbawienia tych dusz. Słowa te były słysza-
ne od wszystkich Zakonnice ktore były w Chorze, a Pan
pochwalał iey posłuszeństwo, y przyjął iey ofiarę, pozwalając
za one dusze cierpieć przez lat siedm trochę mąk piekiel-
nych. Zdumiała się od strachu Przełożona słysząc sobie o-

znaymioną wolą Boską, y wypędziła ją od siebie, nie na to iey nie odpowiedziałwszy, chcąc się przypatrzeć temu, co BOG o niey dysponował.

3. Po krotkim czasie tak wielkie ją zdięły boleści, słabości, y gorączki, iż nikt na nią niemógł bez płaczu patrzeć. Ręce y nogi do kupy się skurczyły zostając właśnie iak pień bez mocy do ruszenia się. Zanieśli ją do Infirmaryi, gdzie niemożna było położyć ją na łozku, ale musiano ją w iednym kącie zostawic na krzeselku, ponieważ żadnym sposobem w niwczym niemogła sobie dać rady, która rzecz wielką była przykrością dla wszystkich. Roznemi sposobami starano się o iey zdrowie, lecz wszystkie lekarstwa bardzo iey przyczyniały mąk, zamiast pomocy. Dla wyprostowania rąk pokrzywionych rozkazano przywiać skorkę świeżą zdiętą z barana, co wnet uczyniono, ale przez zapomnienie tych co iey pilnowały, żeby tym więcej przyczyniło się mąk słudze Bożej, dopuścił Bog, iż gdy przez kilka dni tak były obwiązane ręce; że się nikt niedomyślił odwinąć, Zaległo się potym z teyże skorki robaństwo, które we dnie y w nocy gryzło iey ciało, lecz ona milcząc nie przełamując cierpliwością znosiła te okrucieństwo. Postrzegła to nierzychło Infirmaryuszka z fetoru, ktoreń z tamtąd wychodził, a odwinąwszy ręce znalazła ie wszystkie zranione, od iedzatego robaństwa nie bez wielkiego podziwienia y żalu.

4. Niezaniedbali y czarci swego w tym iey piekle dręczenia, albowiem słyszane były zdaleka nawet bicia, gdy ją okrutnie bili, a częstokroć tak ją katowali, iż Zakonnice rozumieli że ją znaydą umarłą, na co ona mawiała: iż ci okrutni kaci więcej ją nad to nie męczyli, iak im pozwolili iey Oblubieniec. Te iey zdanie się na wolą Boską tak przy-

przykre było szatanom, iż nią wielokroć razy uderzali o ziemię, a czasem rzucali po Kurytarzach z ostawując ją w polumarłą w jakim kącie Klasztoru.

5. Usiłowali raz koniecznie iey odebrać życie wywołując ją z Celi na schody, gdzie ją podniosszy, z imperem wielkim rzucili aż na dół, która nie mogąc się ani rękami, ani nogami ratować, po wszystkich biiąc się leciała schodach; przypadły na ten hałas Zakonnice, y znalazły ją wszystką z siniałą, y wpuł złomaną mającą kość w nodze, odnieśli do Infirmarii, y z niewymowną boleścią położyli ją na łóżku. Wszystkie nad nią Zakonnice płakały, rozumiejąc ją bydź umarłą, która nigdy przez całe swoje życie do zdrowia przyść nie mogła. W tym posłała Przełożona do Ojstuni prosząc Doktora Serio iey Oycą, á żeby przez swoją doskonałość, mógł wynaleść iaki sposób do uleczenia swojej Corki. Przybył Ociec, y widząc ją w tak nieszczęśliwym przypadku, innego dla niey nie wynalazł lekarstwa, tylko ją płakać już iak umarłą. Na co wspaniałego umysłu cierpiąca rzecz Zakonnica: *Oycze nie płacz, bo te nie męki są, ale pieśszczoty które użycza mi moy Oblubieniec.* Zaczem widząc ją Ociec bez nadziei życia, po błogosławił onę, niespodziewając się już więcej iey widzieć. Odprowadził Przełożona smutnego Oycę, powrócił się do chorey, y znalazłszy ją wszystką zbolalą, zdęta żalem nad nią, a przytym wewnętrzny mając instynkt rozkazała iey przez postuszeństwo, aby prosiła swego Oblubieńca o uzdrowienie nogi wiednym dniu. Usłuchała bolejąca Zakonnica, y wczasyie naznaczonym od Przełożoney, zrosła się iey kość, y rana, przy dawnych tylko zostając się słabościami. Zdziwiły się

tak

jak Zakonnice, iako y Doktorowie na to uważając wielką wiarę w słudze Bożej, y moc postuszeństwa.

6. Po przepędzonych przez dwie lecie tych okrutnych boleściach, pokazał się iey Pan mówiąc: Iż bez lat pięć nie miałyby iadać ani mięsa, ani nabiału. Z wielką ochotą przyjęła ten ostry post, y od tego czasu nie jadła tylko co dwadzieścia y cztery godzin trochę chleba, y trochę iarzyń. Rozumiała Przełożona iż dla wielkich boleści y słabego żołądka straciła była apetyt, zaczym z wielką miłością kazała iey gotować rosóły, y potrawy delikatne, mocą postuszeństwa przykazując aby jadła. Czyniła zadofyć tym rozkazom, lecz iak skóro tylko jadła te potrawy, musiała ie nazad przez womit wyrzucać z wielką boleścią, y wylaniem krwi znacznym ztąd pochodzącym.

7. Tego czasu nastąpił inży Spowiednik, to iest Xiądz Leonard Alba. Pierwsza iego rzecz była doświadczyć iak nayściślejszym sposobem Ducha Roży Maryi. Dowiedział się iż ona nie mogła iadać ani mięsa, ani nabiału, y kazał iey przy sobie to iść, ona wnet żeto uczyniła. Lecz potym według zwyczaiu womitem z wylaniem krwi musiała wyrzucić. Jeszcze inaczey sobie postąpił, y kazał iey iść bułon, lecz y w ten czas toż samo było, a iednego czasu womitując więcej iak nadwa funty z niey krwi wyszło, z czego obawiali się, tak Spowiednik, iako y Doktor, aby była w tym nie umarła, z tym wszystkim iednak nie tu koniec iey utrapienia.

8. Doktor Serio iey Ociec chciał ieszcze tego doświadczać. Porobił konfekciki z mięsa zaiączego, z kwiczołow y innych prażąt, tym y owym sposobem chcąc posilić iey żołądek lecz, tak wielkie były boleści y womiory z tego iż rozumiał

rozumi
z płacz
Marya
więcej
leści te
9.
proźby
była P
udziac
głaby
niey
gotow
co pr
przedfi
flucha
widzia
y po o
mowila
łożone
ię mia
nieche
uska
Zaczy
poznac
wach
ro
do ied
w pok
zamias
winna

rozumiał że miała w tym umrzeć. Zaczyn pokłękawszy z płaczem żałował za to przed Bogiem, y przepraszał Rożę Maryą, a obrociwszy się do Spowiednika, prosił go aby się więcej niechciał sprzeciwiać Boskiej woli y przyczyniając boleści tej chorey.

9. Ale że Spowiednik niechciał podobno przystać na proźby Oycy, chciał BOG upewnić go cudem. Nakazała była Przełożona, w kuchni aby dla Roży Maryi upieczono udziec kozłęcia probując ją, jeżeli przynajmniej, tym mogłaby się posilić. Poszła Infirmaryuszka po zgotowane dla niej iedzenie, a widząc zamiast zwyczajney iarzyny przygotowane mięso, niechciała go nieść, wiedząc bardzo dobrze co przez to cierpiała. Lecz Przełożona stojąc w swoim przedsięwzięciu kazała, aby była koniecznie zanieśta. Usłuchała Infirmaryuszka, y nie bez wielkiego zadziwienia widziała że chora smaczno iadła. Po skończonym iedzeniu, y po odprawionych zwyczajnych po obiedzie modlitwach, mówiła do Infirmaryuszki; aby podziękowała od niej Przełożoney, za tę smaczną rybę, którą iej była przysłała, ile że miała była do niej apetyt, a nie śmiała o to upraszać, nie chcąc bydź przykrą Przełożoney. Spoyrzała Infirmaryuszka na przystawkę, y obaczyła tam kości y ogon rybi. Zaczyn pełna zadumienia ponieśta ie Przełożoney, która poznawała, zawsze co raz bardzieycudownego BCGA w sprawach sługi swojey.

10. Poprzestały porym od onego cudu przymuszać iej do iedzenia mięsa, ale nieprzestała Przełożona trzymać ją w pokorze, dla czego często gęsto chodziła ją odwiedzać, a zamiast uzalania się nad nią, laiała ją iakby sama była winna tej swoiey chorobie, iż się nie umiała szanować, nie
uwa-

ważnie czyniąc pokuty. Mawiła iey iż była niepotrzebnym ciężarem temu ubogiemu Klasztorowi, y że ona w ten czas sobie odpoczywała, a inne za nią musiały pracować, nadgradzając w robotach za nią; a sługa Boża w sercu swym upokorzona, słuchała z pokorną cierpliwością cokolwiek iey Przełożona mówiła; a potym dziękowała za iey miłość y prosiła z pokora, aby iey w tym darowała winę.

II. Do tych słów przyłożyła ieszcze Przełożona ieden rozkaz Roży Maryi, ktoreu z iey był ciężką męką nad inne. Wstąpiła była do tego Klasztoru bardziej przez wymysł, iak przez prawdziwe powołanie iedna Panna wielkiego urodzenia, ktora żadnym iposobem niechciała żyć według Reguły, y owszem gardziła temi wszystkimi, ktokolwiek ją w tym napominał, a naybardziej Przełożoną ktora (iako się było wyżej powiedziało) niższej kondycyi od niey była urodzona, dla tego niechciała iey się poddać. Zaczyn słowy przykre iey odpowiadała, niechając byź posłuszną. Temi swoimi złymi postępками bardzo alterowała Przełożoną, y całe mieszała zgromadzenie. Przełożona na tedy chcąc ją w tym nauczyć przykazała Roży Maryi, aby w ten czas gdy przyjdą do niey szatani dla iey udręczenia, posłała ich, do Celi owey Zakonnicy; aby od nich odebrała godną karę swoich wymysłów. Rzecz niepodobna wyrazić, iak na sercu była pomieszana Roża Marya z tego rozkazania: z iedney strony miała użalenie nad niezakonną Panną, z drugiey strony niechciała przestąpić rozkazu posłuszeństwa. Gdy w tych przeciwnościach passła się, oto szatani przychodzą dla iey dręczenia; iednak pamiętając na posłuszeństwo, rzecze im aby tym czasem poszli do owey Zakonnicy: lecz oni niechcieli; odpowiadając, iż do niey,

a nie

a nie do innych Zakonnice przyszli. Matka Boska osądziła tę sprawę, albowiem pokazawszy się słudze Bożej, rozkazała szatanom, aby tam poszli, gdzie ich wysyłała Roża Marya, ponieważ taka jest wola iey Syna, aby owa Zakonnica dla swej poprawy była karana. Wypełnili szatani rozkaz Matki Boskiej, którzy tak bili, o ziemię rzucali, y szarpali owę Zakonnice nieposłuszną, iż na zaiutrz rano widziana była wszystka z siniała, skołatana, że każdy bez użalenia nie mógł się na nią patrzeć; tak zaś była boiaźnią zdjęta od widzenia owych straszyle, iż z płaczem y z pokorą padłszy u nog Przełożoney prosiła oney, y całego zgromadzenia aby iey darowali przeszłe występki, od ktorego czasu żyła potym iako prawdziwa Zakonnica, mając od BOGA sobie pozwoloną poprawę, nie tylko przez modlitwy Przełożoney; ale też przez posłuszeństwo pokornej y cierpliwey Roży Maryi.

R O Z D Z I A Ł XVI.

O niektórych łaskach ktorými BOG w zmacniał służbę swoję, podczas tych okrutnych boleści.

L Miewała we zwyczajn Roża Marya przez różne pokuty y umartwienia gotować się do wszystkich Świąt Zbawiciela, Matki Boskiej, y innych swoich Świętych Patronow, naybardziejey jednak przygotowywała się zawsze, do Święta Narodzenia Pańskiego, nie tylko dla tego żeby się akkommodowała zwyczajowi Kościoła Świętego, ale też żeby była podziękowała za nie zwyczajne łaski które odbierała od Najświętszego Dziecięcia. Będąc w ten czas otoczona boleściami, niemogła inszym sposobem nadgrodzić swego zwyczajnego nabożeństwa, tylko cierpliwym znoszeniem boleści tych, które iey hoyną ręką uży-

K

czał

czał co dziennie Oblubieniec. Zaczyn świątobliwie za-
 zdrościła swym Siostram, które schodziły do Choru dla od-
 prawienia Nowenny, y przygotowania serc swoich na ode-
 branie rodzącego się Dziecięcia, sama smutną będąc, przy-
 muszona albo siedzieć na swoim krzeselku, albo mizernie
 skurczona leżec na łóżeczku, nadgradzała pragnieniem swo-
 ię słabość, y łączyła swoje wzdychanie do onych, które
 święci Oycowie z otchłani do Nieba posyłali, wzywając na
 Świat Zbawiciela.

2. Nastąpiła potych serdecznych pragnieniach pożąda
 na noc Narodzenia Zbawicielowego. Zyczyła sobie ona
 tego, żeby mogła być przyniesiona do choru dla Pa-
 cierz Kaptuśskich, Miły Świętey, y dla Świętey Ceremonii
 z innymi Zakonnice, y oddania pokłonu Bożiemu nie mo-
 wiciu; Lecz Przełożona żalując słabości, chciała aby zosta-
 ła na łóżku, zostawiając przy niej dwie Zakonnice tak że chore
 które już przychodziły do zdrowia. Ledwie zaczęły w Chorze
 Jutrznia, obaczyły owe Zakonnice Rożę Maryą w głębokiey
 bogomyślności zanurzoną, a pod czas samey pułnocy, uwa-
 żały iey twarz wesołą y wdzięczną, y iakby bez żadnego
 będąc bólu, wznosiła ręce ku Niebu, słodkie łzy wylewając z
 oczu, a wśród tego gorącego wzdychania często powtarza-
 ła: *Moje dobro y w kimżeś się zakochał? godnam dla moich wiel-
 kich grzechow żebym cię bez całą wieczność niewidziała, a teraz
 niemożliwie widzę cię na moich ręku. A gdy to mówiła widzia-
 ły; iż była podniesiona bardzo wyśoko w górę z swego ło-
 żka; zaczęły zawołały drugiey Zakonnice, aby też y ona
 oglądała te dziwy, potym oznaymiły Przełożoney; która
 wnet z Choru poszła do stancyi chorey, y widząc ją na*
 powie-

dnia znalazła ją mającą oczy w Niebo podniesione, y właśnie w ten czas, gdy wchodziła do Celi słyszała że mówiła *Co się to znaczy, niech wie o tym.* Natychmiast przykazała iey, aby oznajmiła co widziała, y z kim gadała, na co ona z Świętą prostotą rzekła: iż widziała Jezusa y Maryą, y bardzo śliczną gołębicę, która się przelatywała, raz na łono Jezusa, drugi raz na łono Maryi, którą one głaskały y z nią się cieszyły, y chcąc na o tym wiedzieć, co by się znaczyła ta, gołębicą, prosiła oto Jezusa aby iey wytłumaczył, o czym od niego miała wiadomość iż się znaczyły w tey gołębiczy dusze czystego y szczerzego serca, w których on y Matka iego znajdują swoje ukontentowanie, y zawsze przy sobie je mają.

4. Była iednego dnia Roza Marya otoczona nad zwyczaj okrutnemi boleściami y melancholią niezwyčajną. Która ją wielce na sercu trapiła. Tegoż czasu Zbawiciel mając nad nią ulitowanie, pokazał się iey razem z Świętą Katarzyną Seneską, z Świętym Janem od Krzyża, y z Świętym Archaniołem Michałem, który iey z wesołą rzekł twarzą. *Patrz na te usługi moje co oni dla mnie cierpieli, zaczynaj nie ty jesteś sama iedna, co cierpisz dla mnie.* A zostawiwszy tych dwóch Świętych na iey pociechę, którzy iey opowiadali o swoich trudach, wewnętrznych umartwieniach, prześladowaniach od czarta, y od świata sam zniknął, a ona została bez kilka godzin na rozmowie o swoich utrapieniach z pomienionemi Świętymi. Na ostatek Święty Michał Archanioł dla większey iey pociechy, upewnił ją o swoiey sraży y opiece we wszystkich iey przeciwnościach, któreby mogła mieć w dalszym czasie swego życia. Od tey wizyty tak wielce sługa Boży była rozweselona wewnątrz, iż nawet na twarzy znaczne było to iey ukontentowanie. Jakoż
gdy

gdy wnetże potym przyšla Przełożona, a obaczyła ją nad zwyczaj wesołą, spytała o przyczynę. tey wesołości, a ona opowiedziała o tey słodkiej rozmowie, którą miała z Świętymi, y o pewności opieki nad sobą Świętego Michała. Słyszając to Przełożona, miała wewnątrz natchnienie, aby otym oznaymiła Zakonnicom, zachęcając one do dobrowolnego cierpienia dla BOGA. Więc zebrawszy całe zgromadzenie, opowiedziała im przerzeczone widzenie.

5. Chciał ieszcze BOG dla większey iey pociechy y dla zachęcenia w cierpieniu swoich przeciwności pokazać chwałę iedney młodey Zakonnicy. Która niedawno umarła w tymże Klastorze. Była ta Siostra Rozalia Zacharia. Która ledwie co tylko przyjęła Habit Zakonny, tak zaraz wpadła była w niemoc, w ktorey przez lat cztery ustawicznie leżała, umarła na ostatek; apo osmiu dniach pokazała się Roży Maryi w szacie białey, przybrana w lilie, w tak wielkiej jasności iż od światła niemogła ra nie patrzeć którą obaczywszy spytała. *Jakim sposobem w tak krótkim czasie zasłużyłaś sobie na tak wielką chwałę?* A Rozalia rzekła *Dla tego Sestro iż we mszykim poddałam się na Boga wola.* Te słowa tak ją wzruszyły, iż pragnęła zawsze cierpieć, mając na pamięci onę chwałę, którą BOG nadgradza cierpiącym dla siebie.


6. Tego czasu przybliżało się święto zesłania Ducha Świętego, a Roża Marya gotowała się na swoim ubożnym łożeczku, iako w maleykim wieczerniku w Towarzystwie Świętych Apostołów; y Matki Boskiej do przyścia Ducha Świętego, przypominając sobie łaskę odebraną z Nieba w tenże sam dzień Święty. Życzyła sobie tego, aby tym ogniem Boskim znowu iey serce gorzało, ale przycym pragnęła aby otym nikt inny tylko ona sama wiedziała, strzegąc się wszelkiego powie-

powierzchnownego znaku. Przyšzedł tedy dzień Zeſſania Ducha Świętego, a bojąc ſię iakiey niezwyčajney łaſki, proſiła Przełożoney, aby ją tego dnia uwolniła od Świętey Komunii: Lecz Przełożona ktora ſię domyſliła przyczyny tego, oſtro ją zgromiła. Przykazując dwom Zakonnicom, ktore ją noſić zwykły w podobnych okazyach, aby według zwyczaju zanieſły ją do Choru dla wyſłuchania Mſzy Świętey y przyięcia Świętey Komunii, á żeby ją tym bardziey upokorzyła, rozkazała iey aby ſzła do Komunii niewedług ſtarſzeñſtwa iako ieſt zwyczaj, ale iako od wſzyſtkich najmłodſza, y iako niedoſkonata aby ſzła do Komunii, nawet aż po ſłużeńnych Pannach. Gdy tedy Zakonnice przy mowały Świętą Komunią była wzięta w zachwycenie, y ſłyſzana była że powtarzała: *Accende lumen ſenſibus, inſunde amorem cordibus* Tak wielki impet był miłości Boſkiey, iż ſię zdawało że iey ſerce z mieyſca ſię ſwego ruſzyło. W ſrodey gorącoſci Ducha wzięła Świętą Komunią: lecz cotyłko ją przyięła głoſno krzykneła; y z tak wielkim impetem padła ná ziemię, iż wſzyſtkie te Zakonnice, ktore około niey ſtały, niemożły ją ztrzymać. Przełożona ktora dobrze wiedziała tego przyczynę, kazała wyſć ná ſtronę Zakonnicom, á żeby iey pozwoliła zażywać tego ſłodkiego ognia, ktory łagodnie pałi, á nie niſzczy. Całe trzy godziny w tym oddaleniu była, y trwałaby była dłużej, gdyby Przełożona przez poſuſzeñſtwo nieprzykazała iey przywrócić ſię do zmyſłow. Powrocona tedy do zmyſłow, tak była ná ſiłach oſłabiła, iż zdała ſię iakby w ten czas miała umrzeć. Zanieſiona potym do ſwoiey Celi, á po krotkim odpoczynku kazała iey Przełożona aby o wſzytkim co ſię z nią działo wiernie opowiedziała: Mowiła tedy iż widziała Niebieſkiego

go Oblubieńca na Tronie wspaniałym, y z tak poważną, twarzą iż się iey zdało że na iego spoyzreniemiała się wpopiół rozsytać, y że z rany iego boku, wychodziło źródło wody przezroczystey, y wpadało w konchę szczyrozłotą, gdzie pływala czysta gołębicą, która zleciawszy z wody, chciała usieść na wielu sercach tam przytomnych, lecz gdy usiadała, wychodziła od nich czarna Gołębicą, która odpędzała białą: co ona widząc. Prosiła swego Oblubieńca, aby iey wytłumaczył tę Tajemnicę. Na co on z nieskończoney dobroci odpowiedział, iż iego Boska miłość wnieść chciała do tych serc, które znajdując zabawne inną miłością, wypędzona została, chcąc w nieść do iey serca y w ten czas owa Gołębicą usiadła na iey sercu, a widzenie zniknęło. W wieczor tego dnia kazała Przełożona sługę Bożą rozebrać, y obaczyła, iż iey kożula spalona była z tej strony od serca y rana otwarta, y poniekąd krwią napełniona. Ta kożula chowa się w tym Klasztorze, z innymi popalonymi w tych dniach od ognia Ducha Świętego. Jako potym obaczemy na swoim miejscu.

R O Z D Z I A Ł XVII.

Kończy czas swych boleści, y odbiera swoje dawne zdrowie.

I.  Dwielu lat Roża Marya, iako się rzekła straciła była władzę w rękach, y nogach, osłabiała będąc na wszystkich siłach, nie mogła chyba tylko albo siedzieć na iednym krzeselku; albo też leżeć skurczoną na swoim łóżeczku. Zaczym upodobało się na koniec BOGU przywrócić iey dawne zdrowie. Lecz tak chciał aby ta łaska była od niey zasłużona przez zwycięstwo okrutnych pokus, które mogło piekło naywiększe przeciwko niey wyrzeć.

2. W wieczór tedy Święta, Świętey Katarzyny Seneńskiey osobliwey Patronki Roży Maryi, gdy była na łożku uważając chwałę zaślubioną od tey Świętey przez zwycięstwo nieprzyjaciół narodu ludzkiego, usłyszała straszny grzmot w swej Celi, który po całym się dał słyszeć Kłasztorze, w ławnie o drugiej godzinie w noc. Potym grzmocie nastąpiło mnostwo czartów, w tak strasznych postaciach, iż nigdy przedtym ani tak wiele, ani tak strasznych niewidziała. Chcieli iż wielu sposobami ustraszyć, ale widząc iż stateczną w modlitwie, że się bynajmniey ich nieobawiała postrachów, odmienili sposob, y zruciwszy straszny postać, pokazywali się w osobach swywołnych młodźianów, y białychgłów. Ktorzy razem z nieprzystoynymi igrzyzkami przeciwnemi iey Anielskiey czystości, (ktorey ona zawsze pilnie strzegła) tańcowali przed nią, wzywając ią do swej kompanii. Tak wielką złąd na swoim sercu ponosiła obrzydliwość y strach, iż dla tego musiała z łożka swego spaść, w którym upadku widząc się być zdrową y mocną w rękach, wzięła dyscyplinę, y poczęła się nią mocno bić, mówiąc do swego Oblubieńca: iż bardzieyby wolała cierpieć owe dawne męki, niżeli patrzeć na te nieprzystojne widowiska. Bez pięć godzin to trwało, a ona ustawicznie swoją statecznością trwała na dyscyplinie y modlitwie. Na koniec owi duchy nieczyste drzeć poczęły od strachu mówiąc: *O to idzie, o to idzie.* Obaczyła w ten czas, iż na iey pomoc przychdziła Marka Boska z swoim Boskim Synem w asystencyi z Świętą Terezą, Katarzyną Seneńską, y z Świętym Dawidem Krolem wygrawającym na złotey arfie, oraz y z mnostwem Aniołów śpiewających pień na chwałę iey tryumfu y zwycięstwa zprzysięgłych nieprzyjaciół. Wy-

mowie

mościć doskonale niepodobna iak wiele wzięła wewnętrzne go posilku Roza Marya z tego Niebieskiego widoku, a więcej ieszcze ztąd przyczyniło się iey ukontentowania, gdy od Matki Boskiej upewnioną została, iż wielce była przyjemna iey synowi ta chwalebna utarczka, y że od tego czasu na potym już więcej niemieli tego mieć pozwolenia szatani, aby ią podobnym sposobem mogli kiedy kusić, a wnad grodę za iey statek przyodziała ią sliczną suknią, którą z łona swego Syna wzięła, upewniając ią; iż na potym zawsze w teyże samey czystości, miała się znaydować, przed Boskim Obleczem. Obrociwszy się zaś do czartow, rozkazującym głosem wypędziła ich, wyraźnie im przykazując, aby na potym nie wazyli się onętrapić takimi ich sprośnemi widzeniami. Nazaiutrz następującego dnia, według zwyczaju poszły Siostry Infirmaryuszki one odwiedzić, y znalazzy ią na ziemi leżącą, położyły ią na swoim łóżeczku, za których oznaymieniem odwiedziła też ią także Przełożona, y spytała co się z nią działo w nocy. Sługa Boża opowiedziała, o miłosierdziu od BOGA dla niey uczynionym, y o iego pomocy w iey utrapieniu, tudzież o łaskach odebranych od Matki Boskiej, od ktorego czasu na potym już miała wolną władzę w rękach, y już więcej inney nie zażywała sukni, tylko oney, którą iey darował Oblubieniec nader piękną, iako to sama poufale wyznała przed swoją Siostrą.

3. Niemniej cudowne było w iednym momencie odebranie władzy w nogach. Nowenna była do Narodzenia Pańskiego, ktorego czasu według swego zwyczaju Zakonnice czynią przygotowanie w fercach przez częste Komunie do Narodzenia Boskiego Niemowlęcia. Nakazała Przeorysza Rosy Maryi, żeby się dała przynieść do Cho-

ru, dla przyięcia Najświętszego Sakramentu, ten rozkaz iako dla niej był miły, ile że dla ziednoczenia się tym bardziej z swoim Oblubieńcem, tak z drugiej strony, wielce iey był przykry dla fadygi Siostr tych, które były naznaczone, do nożenia oney w podobnych okazyach. Jednego tedy poranku po przyięciu Świętej Kommunii, gdy ią chciały Zakonnice według swego zwyczaju odnieść do Celi, nie bez wielkiego zadumienia obaczyły ią, że o swojej 'mocy wstała na nogi y kilka kroków stąpiła. Jęła potym tak prętko chodząc że Siostry nie mogły nadążyć za nią, od ktorey godziny na wszystkie funkcye Zakonne chodziła.

4. A lubo śluga Boża odebrała doskonałą władzę w rękach y nogach, iednak tak była osłabła z przelzley choroby, iż niemogła dopomagać innym Siostr w pracy Klastorney: osobliwie zaś tak wielki ból miała, w głowie, iż niemogła iey podnieść; ktorey doskonałe uzdrowienie dla siebie zachowało. Najświętsze Dziecię Jezus.

5. Gdy tedy przyszła noc Narodzenia Pańskiego, pozwoliła iey Przełożona pość z drugimi Zakonnkami do Choru, a mając uzalenie nad iey słabością, przykazała aby nieodprawiała pacierzy Kapłańskich, ale tylko aby siedziała w kąci, y żeby dla głowy miała folgę, kazała iey przynieść poduszeczkę, na ktorey by ią skłoniła.

6. Gdy Siostry spiewały w Chorze, ona affektem serdecznym dopomagała ich pieniom, a na końcu gdy Przełożona zaczęła *Te DEUM Laudamus*, tak wyśoko była podniesiona w górę śluga Boża w zachwyceniu, że wszystkie Zakonnice widziały, iż się tykała sufitu chorowego, mając poduszczkę pod głowę, właśnie iakby była na ziemi, a nie na powietrzu: y tak trwała bez ten. wszystek czas, aż poki
nie skoń-

nie skończono Kapłańskich Pacierzy, po których skończeniu przykazała Przełożona, aby na dół zstępowała. Więc powróciła do zmysłów, y spytana coby widziała, z pokorą odpowiedziała, iż widziała wielką Tajemnicę Narodzenia słowa Bożkiego.

7. Od tego zachwycenia tak doskonale umocniona była sługa Boża, nie tylko w Duchu, ale nawet y na ciele iż daleka od wszelkiej słabości, pokazała się tak mocną w siłach, iak gdyby nigdy przedtem niechorowała, powróciła się do dawnych prac, robiąc z innemi na siłach mocnymi wszystkie y najtrudniejszy Kłasztorne roboty, chcąc nadgrodzić ow czas, ktorego przez niemoc była do pracy nieposobna.

R O Z D Z I A Ł XVIII.

Została Infirmaryszka: cnoty w których ćwiczyła się na tym urzędzie.

I. **R**ozdawiając Przełożona Urzędy Domowe Zakonnicom, a widząc już zdrową doskonale Rozę Maryą, naznaczyła iey urząd służenia chorym, dając iey przez to okazję do cnot, które są właśnie tego urzędu, to jest miłość, umartwienie y gorliwość.

2. Przyjęła przez postuszeństwo ten urząd, iako właśnie sobie podany sposób z Nieba, dla oddania miłości tej, którą odbierała od dobrych Zakonnice pod czas swoiey długiey choroby. Zaczęła tedy z wielką gorącością y niewypowiedzianym staraniem służyć wszystkim chorym: była za wsze prętką w każdej ich potrzebie, pilnując one wednie y w nocy. Zamiatła Cele, chędożyła naczynia potciła, łozka, gotowała jedzenia, zgoła wszystkie czyniła potrzebne usługi. Jeżeli Doktor ordynował jakie lekarstwo, o-

na zaraz z wielką prętkością wysłała do apteki, na kazując słu-
żącym, aby się iak naysprędzey powracały, tak dalece że ie-
dna godzina zdawała się, iey tyśiącem w oczekiwaniu po-
mocy dla chorey, żeby zas tym prędzey powracały się zle-
karstwami służące, sama ich u Forty czekała.

3. BOG Wszzechmogący żeby zadość uczynił gorliwości
tey dobrej Infirmariuszki, y żeby pozwoił rozszerzyć się wgo-
rącey miłości ku iey Siostron, sprawił to, iż się zagaściła w
tym mieście z wielką szkodą ludzi, febra, maligna, która potym
weszła była y do Klasztoru. Za czterdzieściu Zakonnice
które się znaydowały w tym Klasztorze, pięć tylko zostało
się zdrowych, y te tak były słabe, iż niemogły wydolać pra-
com Klasztornym. Cały tedy Konwent polegał na Infir-
mariusce, która z wielką od BOGA sobie daną swego ser-
ca miłością, była ku wszystkim, trzy razy na dzień, y
trzy razy w nocy odwiedzała chorych, czyniąc im wszyst-
kie te posługi, których potrzebowały: Pragnęła od wszy-
stkich wiedzieć iakieby sobie życzyły potrawy, y schodząc
do kuchni własnymi według ich upodobania rękami, czyniła
je, nosiła drwa, myła przystawki; y inne odprawiała posłu-
gi Klasztorne, tak dalece, iż rzecz ta była dziwna, iakim
sposobem ona iedna słabey komplexyi będąc, mogła zado-
ść uczynić potrzebom całego zgromadzenia, nie opuszczając
przytym naymnieyszey powinności Zakoney, w odprawu
niu Pacierzy Kapłańskich, słuchanie Mszy Świętey, y zwy-
kley medytacyi.

4. W tym życia sposobie bardzo mało iedząc, á bez
żadnego prawie odpoczynku (nie bez osobliwey BOGA łas-
ki) nasza Infirmariuszka przepędziła cały czas owey za-
razy. Gdy zaś już po większey części Zakonnice przyszły
do

do zdrowia z wielką pilnością służyła tym, które w chorobach były zastrzałe, a zwłaszcza obrzydliwych, wyciągających ustawicney około nich pilności Infirmariuszki. Służyła Siostrze Maryi Serafinie *Blaszy*, która paralizem zarazona była, y niemogła przyść do zdrowia, we dnie y w nocy na iey usługach będąc: a że chora ta była znacznie otyła, Roza zaś Marya sił słabych, iednego dnia podnosząc ją z łózka, padła pod chorą, w tym punkcie miłość dodała iey sił y mocy, iż mogła bez cudzego ratunku, znowu ją położyć na łóżku z zadziwieniem chorey, y tych wszystkich które o tym słyżały. Dla wrzodu który miała we wnętrznościach Siostra Marya *Lucya Maii* wyrzucała z siebie przez usta krew y materią wielce smrodliwą, dla czego była od wszystkich opuszczona, iż nie mogły z nieść onego fetoru. Nasza Infirmariuszka nie tylko iey sama służyła z miłością pod czas swego urzędu, ale nawet y potem, bynajmniej się niebrzydząc zawsze była przy niey w każdej iey potrzebie: więc gdy iednego dnia mowiono iey, aby się do niey nie przybliżała dla fetoru, ona wzdychnąc odpowiedziała: *O jak daleko bardziey śmierdza przed Bogiem moje grzechy.*

5. Uzdrowiła przytym zastrzały wrzód w garle Siostry Maryi *Joanny Triscizzi*, która nietylko z siebie wydawała wielki fetor, ale nawet czyniła wielką obrzydliwość patrzącym na nią. Z tym wszystkimtey nie tylko służyła Boża z niezwykłym sercem służyła, ale nawet ją y uzdrowiła, chociaż Cyrulik po przernięciu owego miejsca bynajmniej ją nieopatrował.

6. Jak BOGU podobata się ta miłość wielka dobrej Infirmariuszki, chciał to pokazać cudem. Cierpiała Siostra
Nicolaa

Nicolaa Baldassen z wilgoci nowego Klasztoru nie zwy-
czayne nabrzmienie pod garłem, a ile sposobow naydowa-
li Medycy y Cyrulicy dla znieśienia owego, nie mogli
w tym otrzymać skutku, na ostatek opuszczoną od Doktor-
row będąc, dziewiątego miesiąca przepukł się iey wrzod
z wielką boleścią chorey Zakonnicy. Rok cały otwarta by-
ła rana, y lubo przykładano niezliczone lekarstwa, balsa-
my y plastry, nie było podobieństwa do zagoienia, a co
większa rana ta na wylot przeszła ciała, a dzień w dzień
rozszerzając się oczywiste niebezpieczeństwo życia czyniła
chorey. Wzruszona politowaniem Przełożona nad ową
chorą, zawołała do siebie Roży Maryi rozkazując iey pod
Świętym posłuszeństwem, aby się koniecznie starała o iey
zdrowie. Poszła z tą wiarą, którą w iey sercu Imię posłu-
szeństwa wznieciło, a odwinąwszy ranę, wycisnęła rękami
trochę z niey zgniłej ropy mówiąc: *Badź wesóło oto już jest*
zdrowa. Jakoż tego czasu widzieli, iż się rana zaczęła go-
ić w tym punkcie, z wielką pociechą chorey, y z zadumaniem
Zakonnicy.

7. Jeżeli ten cud był nadgródą iey posłuszeństwa,
następujący był nadgródą iey heroicznego umartwienia.
Wspomina sama o sobie w Processach Siostra Marya Ba-
pista Baldassen, iż mając lat 25. zachorowała była na
ośpę, która tak wielka była, y tak nie dobra, iż ją medycy w
kuracyi odstąpili. Zaczyn opatrzona Świętymi Sakramen-
tami, czekała godziny śmierci, mówili zaś inni, iż jeżeli
by jakim sposobem przyszła do zdrowia, tedyby zapewne
ciemną została, ponieważ już przez wiele dni nic nie wi-
działa. Poczekała tym czasem Roża Marya żeby się były
wszystkie Zakonnice rozeszły, a gdy się już tylko sama zo-
stała,

stała, mowiła do chorey, że ją chciała ochłodzić, wzięwszy tedy ją za ręce już prawie zgniłe, poczęła własnym językiem je lizac: Zbraniała się chora, tego, niepozwalając studze Bożej umartwienia tak przeciwnego ludzkiej naturze; lecz ona stateczna w zwyciężeniu siebie samey, lizała nie tylko ręce, ale nawet twarz oczy, y gdziekolwiek największy było na chorey zgnilizny. Potym żeby dopełniła zaczętego miłości uczynku, włożyła w iey usta palce, ile że największą boleść miała wgarle: nie mogąc nic przetrknąć. Cieszyła ją tedy odchodząc od niey, aby już była bezpieczną, albowiem wkrótce miała przyść do zdrowia. Tak się stało ledwie co bowiem tylko wyszła od niey śluga Boża, Ona chora wyrzuciwszy wielęz siebie materii smrodliwej, uczuła solgę w oczach y w kilku dniach doskonale ozdrowiała, wyznając, iż odebrała życie z miłości dobrej Infirmaryuszki.

8. Nad wszystkie inne najbardziej wydała się heroiczna cnota Roży Maryi w usłudze, którą bez sześć lat ustawicznie, y poakończonym nawet urzędzie Infirmaryuszki czyniła, około Siostry Donati Petruzzi. Ta Zakonnica dla zbytacznej gorącości krwi, y dla pomieszania zmysłów cierpiała szaleństwo, y częstokroć w tak wielką wpadała złość, iż nikt nie mógł do niey przystąpić. Nieznajdowała Przełożona komuby ją zleciła, ponieważ wszystkie Zakonnice się wymawiały, bojąc się iey bicia y złości: aż na ostatek poleciała ją Roży Maryi, która niewymawiając się, y owszem wielce kontenta będąc w duchu, wzięła ją na swoje staranie, miarkując ztąd wielką dla siebie przysługę. Wzięła ją tedy w swoją opiekę zawsze ją trzymała z wielką miłością, y lubo innego za to nie miała odwzięczenia

tylko

tylko same krzywdy, łajania, y bicia, żalując iednak iey choroby, gdy ją naybardziej widziała w złości będącą w ten czas z naywiększym affektem iey czyniła usługi. Zaczym BOG Naywyższy w nadgrode iey doskonałey miłości przywrocił rozeznanie szaloney Siostrze, wiele iey łask przydając.

9. Nie tu ieszcze termin miłości naszej dobrej Infirmaryuszki, która tym bardziej się szerzyła, pragnąc na sobie te ponosić choroby które inne ponosiły Siostry, byle tylko BOG im pozwolił zdrowia; iakoż dla ukontentowania gorliwej sługi Bozey miłości, chciał ją BOG wtym wy słuchać, iako się to pokazało w nieznośney chorobie Siostry Maryi Herubiny Semeraro Przełożoney Klasztoru, która ciężko chorując na boleté boku, już była od Doktorow opuszczona. Wyrazić nie można żalu który ponosiła na sercu dobra Infirmaryuszka, która widząc iż lekarstwa niepomagały chorey, y że niemały upadek przez iey śmierć miałby ponosić ten nowy Klasztor: prosiła BOGA, aby na nią dopuścił tę chorobę, którą cierpiała Przełożona. Wyслуchał BOG iey prozby, albowiem tegoż samego momentu, którego przyszła do zdrowia Przełożona, zachorowała na też samę boleść Infirmaryuszka, które po dwóch dniach ustały.

10. A lubo tak wielka była miłość y umartwienie Roży Maryi w usługach chorych, co do rzeczy należących do ciała, niemniejszy była gorliwość w usługach należących do Duszy. Jak tylko Doktorowie z trącili nadzieie zdrowia w chorej, ona czymprędzey starała się aby chora przyjechała święte Sakramenta y gotowała się na ten straszny punkt, na którym polega wieczność. Tak wielką zaś miała łaskę w słowach, gdy chorę przyprowadziła do

porzecz

potrzebnych aktów tego przygotowania, iż nie tylko chora odbierała, ztąd pomoc, ale nawet y przytomni skrucę.

11. Kiedy zaś postrzegła że chora uwodziła się skrupułami, albo pokusą szatańską wątpiąc o swoim zbawieniu, ona łagodnym sposobem zaczynała dyskurs o Boskim miłosierdziu, y tak skuteczne były iey słowa, iż chorą rozweselały w Duchu, y przywodziły ją do czynienia aktów wewnętrznych, miłości BOGA, ufności w Boskim miłosierdziu, y dobroci.

12. Trafiło się iednego czasu, iż Zakonnice pilnujące umierającą Siostrę Maryą Xaweryą *Pentafuglia*, postrzegali, iż bardzo była trapiąca od szatana y wielce smutna na twarzy. Pobiegli oznaymić to słudze Bożej, która wnetże przybyła dla iey ratunku, a gdy wchodziła do Celi, przytomne Zakonnice widziały, iż w ten czas wychodził ztamtąd wielki y straszliwy kot czarny; na pierwsze tedy słowa, które usłyszała chora od Roży Maryi rozweseliła się na twarzy, y ucieszona z iey przytomności, aż do samego zgonu, wpokoju zasnęła:

13. Podobna rzecz się trafiła przy śmierci Siostry *Anieli Cito*. Bez wiele nocy sługa Boża pilnowała tey chorey. Zaczyn Przełożona, mając politowanie nad iey usługą y niewczasem, przykazała iey aby poszła spać. Zposłuszeństwa uczyniła tak Roża Marya. Lecz ledwo co położyła się na łóżku wnet że się porwała mówiąc: do tam przytomnych Siostr, iż nie jest teraz czas do spania, ponieważ czart w tey ostatniey godzinie szuka ostatnich sposobów chcąc złapać w sidła tę duszę. Powróciła się tedy do chorey, a przyklękawszy u iey łóżka, poty na modlitwie trwała, aż poki chora nie oddała ducha BOGU.

14. Zeby zaś chore Siostry większy dla siebie miały spokoy; starała się dobra Infirmaryuszka o wszystkie te dla nich ukontentowania, których zboleła natura dla swego posilku w ostatnich pragnęła potrzebach; w których okolicznościach, przytym nie zaniedbywała sposobu dla uweselenia ich duszy. Bliską będąc śmierci Siostra Maryanna Desiati zapragnęła skosztować gruszeki cukrowey; śluga Boża podniósłszy w Niebo oczy rzecze: *Panie niedopuszczay tego, aby ta chora miała umrzeć; bez tego dla siebie ukontentowania.* A że niebyło takiego owocu w Klasztorze posłała wnetże do iedney Pani znajomey prosząc o to, od ktorey skoro tylko odebrała, wnetże pobiegła do chorey mówiąc: *O to Maryanno masz gruszkę ktorey pragnęłaś, skosztuy że icy bo tę ostatnią w tym życiu pożywasz; ile że wnet pojdiesz. zaznawac owocow Rayskich.* Co powiedziawszy podała icy gruszkę, za którą ona dziękuiąc na odwdzięczenie icy miłości, całowała ją w rękę; lecz co tylko skosztowała gruszeki, obrociwszy się na drugą stronę w pokoju oddała ducha w ręce BOGU.

15. Tenże sam sposob, ktorem zachowała czyniąc zbawienne reflexye przy usługach chorych, używała tegoż także podając lekarstwa onym; a osobliwie gdy postrzegła że chora nie mogąc przewyciężyć natury z wielką trudnością y przez siłę brała lekarstwa, do takiej mawiała. *Otoż uważay; iż jeżeli wielkiey pracy zażyłaś w przyjęciu lekarstwa, większey pracy daleko masz zażyć w staraniu o koło twego zbawienia.* Tak nasza Infirmaryuszka cały czas swego urzędu przepędziła, nietylko starając się o zdrowie ciała, ale przy tym y o zbawienie Dusz Siostr chorych.

RO.

R O Z D Z I A L XIX.

Widzenie Dusz w Czyść u będaczych, y iey skuteczna mo-
dlitwa dla wybawienia onych.

I. **G**Orącość ta Ducha, z którą Roża Marya służyła Sio-
strom w ich boleściach ciała, daleko bardziey szę-
rzyła się ku Duszom Czyścowym dla wybawienia
onych z mąk okrutnych, od których same przez się wyba-
wione bydy niemogą. Zaczynam przez ustawiczne modli-
twy, ostre pokuty y częste dyscypliny, starała się zadość
uczynić za nie Boskiey sprawiedliwości. Jak BOGU przy-
podobala się ta gorliwość sługi Bożey o znaymił to przez czę-
ste posyłania do niey nie których Dusz proszących iey o
pomoc, które po tym wybawione dawały się iey widzieć za
w iasności y w chwale wychodziły do Nieba iako się tu
pokaże.

2. Podczas powietrza umarł był Spowiednik, wyżej
wyrażonego Konserwatorium, która rzecz wielce zasmu-
ciła Zakonnice, iż w tak potrzebnym czasie nie miały swoiey
Duchowney wygody. Nocy następującej po swoiey śmierci,
pokazał się był Roży Maryi, y rzekł iey: aby poszła do
Przełożoney, y za iey rozkazem modliła się za iego Duszę
będącą w Czyśću. Ustuchala dobra Zakonnica, a Przełożo-
na nakazała nie tylko iey, ale y całemu zgromadzeniu od-
prawiać co dzień iedną część Rożanica poty, aż pokiby nie
była iaka wiadomość o Duszy zmarłego Spowiednika. Je-
dnego dnia idąc Przełożona po pod Cele Roży Maryi, zda-
ło się iey iż slyszala ją mowiącą Rożaniec; otworzyła Cele
prętko, y znalazła ją zachwyconą y oddaloną od zmysłów z
wielką pokorą mowiącą Rożaniec: za trzymała się słuchając
aj puki nie skończyła, a przywoławszy ją do siebie, przyka-

Ma

zała

zała iey oznaymć sobie, co by widziała w tym zachwyceniu, ná co pełna zawstydzienia rzekła; iż BOG co dzień przypominał iey posłuszeństwa wypełnienie względem modlitwy za dusze Oyca Spowiednika, y że iey oznaymił, iż w dzień Bożego Ciała miał bydź wybawiony z Czyłca. W ten czas Przełożona żeby ią była upokorzyła, przy kremi zgromiła ią słowy za to, iż niewyszła przeciwko niey widząc ią w chodzącą do Celi; á ona pokłękawszy przed nią, y niewymawiając się prosiła o przebaczenie y całowała iey nogi. Nastąpił potym dzień naznaczony wybawienia duszy, ktorego czasu gdy całe zgromadzenie modliło się, słyszana była sługa Boża iż głośno odpowiadała te słowa: *Ad sum Domine*: w tym zachwyconą została. Po skończoney modlitwie spytała iey Przełożona ktoby ią wołał, ná co ona z wielkim swym wstydem odpowiedziała; iż ią BOG wołał dla widzenia Duszy Oyca Spowiednika, która w ten czas szła do Nieba. Upokarzała ią według zwyczaju Przełożona ostrymi słowy, iż uczyniła przeszkodę swoim głosem wszystkim Zakonnicom pod czas modlitwy.

3. Nocy iedney w Święto Narodzenia Pańskiego kiedy sługa Boża była w Chorze z innemi Zakonnkami śpiewając Jutrznia: podczas *Te Deum Laudamus* zaczęcia, była wzięta w zachwycenie, w którym przez kilka godzin trwała, á przywołana przez posłuszeństwo, gdy chciała Przełożona dowiedzieć się od niey, co się z nią w ten czas działo, w zbraniała się wyiawiać tak sobie pozwolonych z Nieba, lecz przymuszona rozkazem, powiedziała, iż BOG dla iey zawstydzienia pokazał iey w szopce Betleemskiej Dziecię Jezusa, Maryą: z Jozefem, y trzech Pasterzow oddających pokłon Boskiemu Nismowlęciu, y że wkąciku tej stopy była

była jeszcze jedna osoba, która także oddawała pokłon Narodzonemu Dzieciątku, a gdy się chciała dowiedzieć koby to był ta osoba, powiedziała, iż była dusza iey Stryia. Za którą ona wiele czyniła modlitw, y że BCG za to tey nocy pozwolił iey do wieczney przeżyć chwały. Powiedziała o-
procz tego, iż pod czas iego skonania, było wielkie niebespie-
czeństwo w zbawieniu iego duszy, ale Matka Boska w ten
czas była przy nim, iż wielce był nabożny do iey Niepokala-
lanego Poczęcia.

4. Lecz jeżeli to widzenie wielce w znacniało stu-
gę Bożą, te które następnie nie małą iey czyniło boiaźni.
W ten czas gdy ona z innemi Zakonniceami mieszkala w ie-
dnej stancyi, iedney nocy około szostey godziny pod czas
samego snu slyszana była, iż z płaczem mowiła: *Przez*
miłość Boska niefraszk mnie: powiedz mi ktoś jest, y jak wie-
le lat jesteś w Czyfcu. Co wyrzekłszy ięła rzewliwie płakać.
Nazaiutrz rano przed czafem dały znać Zakonnice Przełożo-
ney o tym, która widząc ją prawdziwie w boiaźni, y odstra-
chu drżącą, pytała się o przyczynę tego przestachu, a ona
wnetże powiedziała, iż tey nocy pokazała się iey umbra stra-
szliwa, która tak bardzo się iey w zmysły w biła, iż zda-
wało się iey, że iey stała przed oczyma, a gdy się iey spy-
tała, koby był: odpowiedziała, iż była dusza Fundatora
tego Klasztoru, która miała przez lat sto pokutować za swo-
ie winy w Czyfcu, y dla tego prosiła iey o ratunek. Co
slysząc Przełożona wnetże iey nakazała, aby wszystkie swo-
ie sprawy na wybawienie obrociła tey duszy, y jeżeliby BO-
GU podobało się objawić o uwolnieniu iey, aby o tym o-
znaymiła. W krotce potym iednego ranku po Kommunii
była porwana w zachwycenie, a patrząc w Niebo oczyma
pełnemi

pełnemi łez ślodkich mówiła: *Dziękuy BOGU. a tylko się modl za mnie.* Powrociwszy się do zmysłów pamiętając na rozkaz Przełożoney oznaymiła iey, iż tego poranku poszła do Nieba dusza Fundatora: pokazawszy się iey z dziękczynieniem za ratunek, ktorey mówiła aby BOGU dziękowała y modliła się za nią.

5. Dziwniejsza rzecz była ktora się natrafiła iey w nocy w Wigilię Świętego Bartłomieja. Słyszały Zakonnice właśnie iakby kogoś pytała przy sobie obecnego, oznaymiły to Przełożoney, od ktorey spytana z kimby tey nocy gadała, powiedziała iż tey godziny umarł był w Miasieczku *Cisternino* niedaleko będącym od Fasano Opat Jakob Costi, ktoren się iey pokazał wszystek w ogniu: Ona go widząc spytała się ktoby był? na co odpowiedział kto był a żeby zaś nielekkała się żebył otoczony ogniem będąc w Czystcu, uczynił na sobie znak Krzyża Świętego dla tey prawdy, przy tym prosił ją aby napisała do Piotra Costi swego Oycy, żeby nie tylko kazał odpławić dwa tyfiące Mszy Świętych, na ktore on zostawił pieniądze, ale oprócz tego jeszcze dzieścię od trzech Kapłanow ktorych wymienił. Słyszając to Przełożona dała znać o tym Oycu, tak dla świadectwa prawdy, iako dla ratunku pragnącej duszy.

6. Jednak Roża Marya nieprzestała modlić się za duszę onego Kapłana. Zaczyn gdy w Wigilię Świętego Macieja była w Chorze z innemi Zakonniciami na modlitwie, porwana była w zachwycenie mając oczy podniesione w Niebo, a ręce na Krzyż złożone na pierśiach, y mówiła: *Idź, idź, do chwały.* Powrocona przez posuszeństwo do zmysłów, y mając rozkaz o znaymienia o tym co się z nią działo; powiedziała iż widziała duszę Opata Jakoba Costi

ktora

ktora już była uwolniona z Czyfca, to iey ieszcze powiada-
iąc: iż dla więkſzey w tym pewności Oyca iego, teyże ſamey
nocy miała ſię urodzić Corka iego Bratu, ktora miała mieć
znak biały na prawym oku, y że ſwego czaſu miała być
Zakonnica tego Kłaſztoru. Uſłyszawſzy to Przełożona na-
piſała do Ciſternino dla wiadomości, ieżeli ſię to ſprawdziło,
co by było objawiono ſłudze Bożej, y odebrała reſpons, iż
to wſzystko ſprawdziło ſię co do najmieyſzego punkciku, ia-
koż potym ſwego czaſu ſprawdziły ſię także y obłóczyny Zakon-
ne tey, Panienci; ktora była nazwana Sioſtra Joanna Marya,
ktora w krotce potym umarła dobrą Zakonnica.

6. Namieniliſmy wyżej o przykroſciach ktore ſłu-
gą Bożą ponosiła z rozkazania Wikarego Generalnego Xię-
dza Piotra Piſtoia dla mnicy dyſkretney iego gorliwości.
Ten dobry Kapłan po wielu lat ciężkicy choroby ktora z
wielką cierpliwością ponosił, y z zbudowaniem tych Kto-
rzy go odwiedzały, na oſtatek umarł. Przeſzło już było
lat dwie po śmierci iego, kiedy odpoczątku Kwietnia po-
częła Roża Marya widzieć chodzącą za ſobą umbrę, ktora
po wielu exorcyzmach niechciała oznaymić ktoby była, ale
tylko odpowiadała te ſłowa: *Modlcie ſię za mnie.* Aż na
koniec w mieſiácu Wrzeſniu powrociwſzy ſię iednego po-
rátunku do Cele po Świętey Kommunii, dla dłużſzey zaba-
wy z ſwoim oblubińcem, poſtrzegła iż za nią weszła taż um-
bra do Cele, ktora przedtym tego nieczyniła. Zaczym ona
wziąwſzy wodę święconą przykazała iey mocą Boſką, aby o-
znaymiła ktoby była. Náco odpowiedziała iż była duſza Xię-
dza Wikarego Piſtoia, dopiero ſługa Boża rzecze: *A jakim*
poſobem po zniesionych na tym świecie z wielką cierpliwością
tyle boleſciach ieszcze ieſtes zatrzymany w Czyſcu? Ná co od-
powiedziała Duſza: *Z wielką chęcią cierpiabym te boleſci aż*
do ſadnego dnia, niżej te męki ktore poniekać cierpię dla tych

przykrości ktoremci czynił powąpiewaiac o twoim duchu. Za-
czym chce BOG tego abym ja był wolen od tych mak przez
twoie modlitwy. Słyszac dobra Zabornicá w tym woła Bo-
iká, tym bardzief z większą gorącością iela się modlić za tę
dufzê którą po tym w dzień osmy Grudniá, to iest w Święto
Niepokalanego Matki Boskiej poczęcia porwánia w zachwy-
cenie po Kommunii widziałá idącą do Niebá, iáko potym
samá wyznała pytana o to od Spowiednika.

8. Widząc tedy icy Spowiednik iak wielkiego icy
modlitwy były skutku dla wybawienia duif z Czyfca, y iak
wielce były BOGU przyiemne, zwłaszcza gdy dla icy wię-
kzego w tym cwiczenia dawał icy widzieć tak w mękach
będące iako też y w chwale; gdy nad chodził dzień Zadu-
szny przywołał iá przed siebie, przy obecności wszystkich Za-
konnic y wyraźnie przykazał, aby przez całą onę oktawę
czyniła ofobliwe modlitwy za nie, aby przyczyniła umar-
twienia y pokuty, á po skończoney oktawie miała mu wier-
nie o wszystkim powiedzieć, co by w ten czas była uczyni-
ła. Przyięła fługa Boża z wielkim serca fwego weselem
ten rozkaż, y widziana była od wszystkich Zakonnic, iż przez
tę oktawę chodziła nád zwyczaj umartwioną y upokorzoną
y że kiedy wychodziła albo z Celi, albo z Choru chodziła
zawfze iakby oddalona od siebie. Trafiło się iednego dnia
tey oktawy, iż Spowiednik kazał iá przywołać do Kommu-
nii. Zakonnicá która z rozkazu fziła iá wołać, znalazła iá
klęczącą na frod Celi z rękami złożonemi ná pierfiach z oczy-
má podniesionemi w Niebo, oddaloną od zmysłów y
wfstawfzy z ziemi właśnie iakby była w frod gminu wiel-
kiego ludu poczęła mowieć: *Umykaycie się z mieyfca, bo mnie
woła moy Ociec do Kommunii.* A idąc tak właśnie, iak gdy
ludzi iest wielkie mnoftwo patrząc to na tę, to na owę ftronę
mowiła:

mówiła: *Niepokazujecie mi tak wielkiego światła, bo nie widzę
 gdzie mam iść.* Y takim sposobem zeszła do okienka, tam
 gdzie przyjmują Komunię którą tam od Spowiednika w
 nerze przyeła. Lecz co tylko Świętą Komunię przyeła, na
 tychmiał znowu była wzięta w zachwycenie, w którym
 mówiła: *Jakim sposobem w tak krótkim czasie stąyscie się czy-
 ste y piękne?* y trochę odpocząwszy znowu mówiła: *Idźcie
 idźcie do chwały dziękować BOGU, ktoren was uwolnił od tych
 mak, tylko was oto proszę abyscie się za mną modlili.* Potym
 pokłękawszy y wiele łez wylawszy za rozkazaniem po-
 wrociła się do Celi. Po skończoney oktawie przywołana od
 Spowiednika do kraty, dla oznaymienia wiele dusz BOGU
 się upodobało uwolnić, w tych dniach przez modlitwy iey,
 iako iey przed tym był przykazał. Płakała ná to pytanie
 sługa Boża: lecz żeby była nieprzestąpiła posłuszeństwa z
 pokorną prośbą rzekła: iż BOG raczył uwolnić za iey
 modlitwami każdego dnia oktawy, po trzydzięści y trzy dusz;
 oprócz tych które były uwolnione modlitwami innych
 Siostr; gdzie między temi duszami wybawionemi, oznay-
 mił iey BOG y tę, iedney Zakonnicy tego Klasztoru, która
 że bez wiele lat cierpiała szaleństwo, umarła była bez Sakra-
 mentow, z kąd powątpiewano o iey zbawieniu. Usłyszawszy
 to Spowiednik, w tercu swym dziękował BOGU za zbawie-
 nie ich Siostry.

9. Jak przykra była czartu ta miłość sługi Bożej,
 ku duszom Czyścowym; pokazało się to oczywiście w na-
 stępującym przypadku. Przykazał był Official aby się mo-
 dliła za duszę iedney Zakonnicy iemu zaiomey, która była
 umarła w Klasztorze Miasta Baru. Sługa Boża posłuszna
 rozkazom Przełożonego, z wielkim usiłowaniem starała się

N

opomoc

opomóc tej duszy. Jedney nocy wielkie uczuła natchnienie modlić się za nią, którego czasu z nienacka obaczyła otworzone drzwi swoiey Celi, y wchodzącego Murzyna nie zmierney wielkości, mającego nogi podobne do Baywołu, ktorey przystąpiwszy do niey głosem straszliwym, y twarzą rzecze: *Iakim sposobem ty niegodna grzesznico śmiesz prosić za tę Duszę, ponieważ za miast ratunku mak tey przyczyniasz? Ale ona nawykła na te postrachy, nie się niebojąc odpowiedział: Czego ty chcesz brzydka bestyo? idź precz odemnie iam jest niegodna grzesznica ale moc posłuszeństwa, która mi jest dana od Przełożonego ona czyni pomoc tej duszy.* Rozgniewany na te słowa szatan począł ją bić mocno, lecz widząc ją stateczną na modlitwie, odszedł od niey. po krotkim czasie pokazał się iej drugi szatan szpecniejszy od pierwszego, ktorey nie już strachem, ale delikatnym sposobem chciał ją odwieść od modlitwy: miał na ręku wielki kłębek, ktory zaczynał się od nici cienkiey, a potym powoli niezmierney długości kończył się powrozem, widząc sfluga Boża ten kłębek chciała wiedzieć tajemnicę iego, y śmiało iako umocniona łaską Boską, niebojąc się szatana przyzwała go do siebie mówiąc: co by znaczyła ta tajemnica, aby mogła onę wielzić, ięziliby się tak podobilo iej Oblubieńcowi; a szatan odpowiedział: *Wiedź o tym: iż iako początek tego kłębka jest malenki y subtelny, tak właśnie jest y obraza Najwyższego Sędziego, ktora potym wdalszych przestępstw staie się obraza wielka, a ia się z tego cieszę, że dusze przez to wpadają w moje ręce.* W ten czas sfluga Boża postrzegłszy się iż szatan to mówił dla przeszkody iej w modlitwie, właśnie iakby ona dusza była w iego ręku, przez popelnienie wielkich grzechow, dla tego że zaniedbała malenkie; wypędziłszy od siebie pokusę, przy-

czyniła

czyniła więcej modlitwy dla wybawienia oney, iakoż tak się stało albowiem nie długo potym piękna gołębica poczęła latać wokoło iey Celi, która potym odmieniła się w jasny promień światła, y głośno na nią zawołała. *Roża Marya nieznasz mnie?* a ona odpowiadając: *iz nie usłyszała; Wiedź o tym iz ja jestem Dusza owej Zakonnicy, która ci zalecił Official* Dziękuje ci za twoje modlitwy, o to teraz idę do Nieba: To wyrzekłszy światło zniknęło. Zaczym gdy sługa Boża dzięki oddawała BOGU za chwałę tey duszy, obaczyła iz wszedł do iey Celi czarny y sprośny kot, ktoren wybuchając płomienie z oczu przeraźliwym wrzaskiem groził iey zdrapaniem, ale ona wstawszy poczęła go bic Szkaplerzem wypędzając go z Celi, za co on ze złości przeciwko niey (nie było iednak woli Boskiej, aby iey szkodził na ciele) rozdarł dziwnym iakimś sposobem od wierzchu, aż do samego spodu on Szkaplerz, ktoren na pamiątkę tego podziś dzień konserwuje się w tym Klasztorze iako zwyczajki łup z piekła.

10. Nie tu stała miłość Wielebney Roży Maryi ku duszom Czyścowym, to jest na samych, pokutach y ratunkach, ale daley ieszcze szła, tak dalece iz przyszła do tego, ze rzeczywiście cierpiała męki Czyścowe dla wybawienia z nich duszy swego Spowiednika. Ten był D. Leonar do Alba, o którym przed tym namieniło się. Co tylko umarł ten dobry Kapłan, obawił BOG słudze swoiey, iz był w Czyścu. Wyrazić tu nie można z iak wielką gorącością starała się o ratunek tey duszy, aby iak nayprędzey mogła była bydz uwolniona od mąk tych, a zażywać chwały niebieskiej, zdięta tedy wdzięcznością ku temu, ktoren przez wiele lat z wielką pilnością rządził iey duszą; iedney nocy podługiey dyscyplinie uczynionej dla ratunku swego

Duchownego Oycę, miała wewnętrzne natchnienie, aby dłużej przeciągnęła zaczęłą dyscyplinę. Lecz nie chcąc przeszkadzać poblížszym Siostróm, zeszła na dół do Celi bliższej Choru, w ktorej przyimowano Świętą Komunię, a przeto ją nazwano wieczernikiem. Co tylko przyszła na to miejsce, usłyszeli głos do niej mówiący, iż jeżeliby chciała przez pięć godzin cierpieć męki Czyśców, byłaby uwolniona od nich ona dusza. Zezwoliła wnerze odważna Róża Marya na cierpienie tych męk, y natychmiast poczuła że ją iakaś niewidoma ręka z tak wielkim impetem rzuciła o ziemię, iż głos tego upadnięcia słyszany był po całym Klasztorze. Przybiegły na ten hałas Zakonnice, y znaleźli sługę Bożą leżącą na ziemi w boleściach, mającą oczy w ślup obrocone, z ktorej ze wszystkich stron tak wiele potu wychodziło, iż nie tylko nim zlane były suknie, ale nawet y posadzka. Zdziwiły się wszystkie, a bojąc się żeby nie скончаła w tych boleściach, poszły po Oycę Spowiednika, ktorem także zadumiały tym widzeniem, przykazał im aby oznaymiła coby cierpiała, a ona nie chcąc przestąpić posłuszeństwa, płaczącym głosem y przez siłę, nic innego nie odpowiedziała, tylko słowa te: *Dolores inferni circumdederunt me.* Usiłowały Zakonnice po wiele razy ruszyć ją z onego miejsca, ale żadnym sposobem nie było można. Po pięciu godzinach obaczyła Duszę, owego Kapłana idącą do Nieba, a nabrawszy sił z tego widzenia, wstała z posadzki, na ktorej przez wiele dni wyrażone były znaki ciała. Odprowadzona potym na bok, od Spowiednika, y od Matki Przełożoney mocą Świętego posłuszeństwa przyciśniona była, oznaymić o tym co się jej przytrafiło, od ktorej usłyszeli o dziwnym przypadku, z kąd nie mniej chwała

lili

lili dobroć BOGA wyświadczoną tey dufzy, iako też dzi-
wili się miłości y odwadze heroiczych cnot, tudzież wdzię-
czności sługi Bożey ku swoiemu Spowiednikowi.

R O Z D Z I A Ł XX.

*Stać Klauzura w Klasztorze: cudowny przypadek sługi Bo-
żey pod czas tey okazji; śmierć Siostry Maryi Heru-
biny, y krótka wiadomość o iey cnotach.*

I. Już lat kilka przeszło było iak się Zakonnice z kon-
serwatoryum do nowego przeniosły Klasztoru, gdzie
lubo żyły w wielkiej ścisłości y doskonałej Zakon-
ności, iednakże ieszcze nie mogły otrzymać od Oycy Święte-
go pozwolenia, w którymby była ogłoszona Klauzura, gdzie
by mogły Zakonnice odbierać poświęcone welum, y czynić
Solenne Processye. Przyczyną tego przedłużenia były nie
które kontrowersye wzniecone od niespokojnych ludzi tego
Miaśta, ktorzy tym sposobem, iak była pierwsza fundacya
pretendowali mieć pod dyspozycyą Magistratu wszystkie
dochody Klaszterne z tey racyi, iż ta Fabryka (iako się
wyżej rzekło,) po większey części była wystawiona publi-
cznym Miaśta expensem, a przeto usilnie w Rzymie stara-
li się o to, aby mieyscu temu nie pozwolona była Klau-
zura. Dawali ieszcze y te racye, iż gdyby mieysce to było
obroczone na Klauzurę, dobra należące do tego Klasztoru
byłyby wolne od wszystkich ciężarow y podatkow, ktore
podziś dzień płaciły, iako dobra nowey fundacyi nie bez
wielkiej krzywdy Miaśta. Te y tym podobne przeciwno-
ści przy wielkich y mocnych instancyach nieczynili na
dziei pomysłu tego dla Klasztoru reskryptu.

2. Widząc tedy Zakonnice, iż żadne sposoby ludzkie
w tym interesie niepomagały, prosiły Przełożoney, aby za-
iey

iey rozkazem Roża Marya mogła przez modlitwy otrzymać to od BOGA. Rozkazała tak Przełożona, a sługa Boża upewniła ją, iż w krotce od BOGA mieć miała dla zgromadzenia pomyślną pociechę. Przeszło już było Niedziel kilka po tym rozkazaniu, lecz niewiadać ięszcze było tego responśu z Rzymu, dla tego Przełożona nakazała Matce Agnieszce na ten czas Subprzeoryszy aby sługę Bożą cstrymi słowy skarala iako zwiedzioną od szatana, kłamliwą, zwodzącą inne. Słuchała z pokorną twarzą y wesolą razem te przykre słowa, a przyklęknawszy całowała nogi Subprzeoryszy, mówiąc: iż iej grzechy przeszkadzały do otrzymania tey łaski: nieprzestała jednak że łzami y wzdychaniem prosić Boskiey dobroci o otrzymanie tey łaski, dla pociechy strapiionych Siostr. Jednego wieczora potym pokazała się iej Matka Boska, y upewniła ją że w kilku dniach przyjdzie z Rzymu pomyślny dekret. Oznaymiła wnetż Przełożoney o tym co iej Matka Boska była przepowiedziała, a skutek to samo potwierdził, albowiem przeciwko tym wszystkim przeciwnościom y instancyom przyszedł rozkaż od Świętey Kongregacyi, do Iw. y nay Przew. Pana Fra. Gio. Casa Wikarego Generalnego, y Agentu Kawalera Maltańskiego, a żeby zupełną wiadomość y informacyą do Rzymu przestął, o tym Klasztorze, względem dobra iego. Dowiedział się o wszystkim pobożny Kawaler dla uczynienia doskonałej informacyi, a miarkując iż sprawiedliwość była po stronie Zakonnicy, mniey uważając na przeciwne głosy onych Mieszczan, posłał informacyą za stronę Zakonnicy. Po Zakonczonych przez tę informacyą wszystkich trudnościach, Ociec Święty Innocencjusz XII. przez swoje Diploma de die 20. Februarii 1698. Zesłał Kommissarza Monseniora Me-

lazzi

lazzi Biskupa Ostuńskiego, a żeby zważywszy rzecz tę podaną od Zakonnice, obaczywszy że tam mogą przebywać aby tam postanowił Klauzurę y prawdziwy Klasztor pod Regułą Dawney Obserwancyi, Zakonu Karmelitańskiego, według Konstytucyi Świętej Maryi Magdaleny de Pazzis, pod obligacją taką, aby wszystkie odprawiały Nowiciat, które były już lat dziesięć w Zakonie takim sposobem, aby probowały przez miesiące sześć, które zaś jeszcze nie miały lat dziesięć aby Rok cały były w Nowicyacie.

3. Wyrazić niemożna jaką wielką radość z tej nowiny miało ono zgromadzenie, gdy widziały, iż im przyszedł był czas pożądany złączyć się ściśle z Bogiem przez Solenne Professye. Jedną tylko rzecz smuciła Przełożoną y inne starsze Zakonnice wśród tych radości; a ta była; iż Prokurator tego Klasztoru Franciszek Paweł Ferrara im powiedział, że za expens uczyniony w tej sprawie, trzeba było wypłacić sto dukatów, których w ten czas nie było w Klasztorze, y tak rychło nie można ich było dostać, zaczęły im trzeba było koniecznie odłożyć exekucyę owego Dekretu poty, aż pokiby się niepostarano o przerzeczoną sumę. Wielce niekontentowała ta odwłoka Zakonnice, a naybardziej Przełożoną, która podniósłszy oczy w Niebo, a mając wewnętrzne natchnienie przywołać Roży Maryi przy obecności tegoż Prokuratora, y rozkazać iey przez Święte posłuszeństwo, aby prosiła BOGA o Opatrzność iego w potrzebie sta Duk-ów dla uczynienia Klauzury, tak uczyniła; a zawoławszy przed siebie sługę Bożą, to iey przykazała; na co ona odpowiedziała: *Wypełnię posłuszeństwo.* Y zaraz poszła do wieczernika, na czynienie modlitwy. W krotce potym wysłała Przełożona Siostrę Klarę Musca jedną ze starszych

starżych dla doświadczenia co by też *śluga Boża* czyniła y żeby iey nakazała wrocić się nazad do niey. Znalazła ją ta Zakonnica zachwyconą, z tym wszystkim na rozkaz iey przyszła, ágdy iey Przełożona spytała, nic nieodpowiedziała, tylko ramionami wzruszyła. Zgromiła ją Przełożona iako nie nabożną, y nieumiejącą się modlić, y kazała iey znowu powrócić się nazad dla czynienia modlitwy. Poszła z pokorą przed *Nayświętszy Sakrament* modlić się, ale znowu powtórnie przywołana y spytana nic nieodpowiedziała. Tym bardziej Przełożona pokazała po sobie ośtrość, y wzięwszy dyscyplinę ięła ją bić mówiąc: *Tak to się modla? BOG Wszecchnogacy jest dobrotlimy, użycza łask, kto go z pokora prosi; podź awypełniey posłuszeństwo.* Pocałowała *śluga Boża* z uszanowaniem ziemię, a y słowka niemówiąc, powrocila się na modlitwę. Tym czasem Prokurator począł różne sposoby podawać dla dostania pieniędzy, żeby sobie ktorego chcieli sposobu na to użyli. Więc gdy o tym była mowa, przyszła *śluga Boża* płacząc do Przełożoney, y oddała iey szkatułkę ze starey skrzyni, która była w wieczerniku, gdzie modlitwę czyniła, pełną monety. Widząc to Przełożona dla doświadczenia prawdy y dla upokorzenia oney rzekła do niey: *Tys to miała pieniadze te schwane: á ona. Bynaymniey Wielebna Marko alem ie znalazła w starey skrzyni, która jest w wieczerniku..* Zawołała zaraz Przełożona Prokuratoroki y innych Zakonnice, á rozkazawszy wyjść na stronę *Roży Maryi*, poczęli pilnie wywiadywać się ieżeliby liedy wramtey skrzyni niebyło schowanych pieniędzy y zgodziły się wszystkie na to, iż tamtey skrzyni nigdy na podobne potrzeby nie zażywano, á przeto rzecz ta powinna się poczytać cudowi *Opatrzności Bożey*. Zaczym oddano

Proku-

Proku
ie z p
mniey
oddal
cielzy
sach.

4
Monf
á ucz
dnia
Klasi
dzai
nią,
nala
czai
Ani
leny

5
konni
Marka
Nowi
pierw
zkazy
dzac
wemi
z Sw
piero
Niebo
Mary

Prokuratorowi szkatułkę z temi pieniędzami. Ktoreni z pilnością przerachował, y było sto Dukatów, ani mniej ani więcej. Rzecz ta wielce go zadziwiła, za co oddał BOGU dzięki, iż oczywistym cudem raczył pocieszyć sługi swoje, iako także zeznał to w Proceśsach.

4. Po oddaniu winnego długu, przybył z Ostuni Monsignor Benedykt Melazzi iako Kommissarz Papieski, á uczyniwszy wizytę tamtego mieysca, dekretem swoim dnia 12. Kwietnia 1698. Roku, publicznie ogłosił w tym Klasztorze Klauzurę pod tytułem Świętego Jozefa, potwierdzając Matkę Maryą Herubinę za Przełożoną y Mistrzynią, y żeby też także y ona z innemi, od tego dnia zaczęła Nowicyat swoy, według Reguły, Konstytucyi y zwyczajow, iak żyją we Florencyi w Klasztorze Świętych Aniołów, á iak się teraz nazywa Świętey Maryi Magdaleny de Pazzis.

5. Z niezwyczajną Ducha gorącością, każda z Zakonnice zaczęła swoy Nowicyat, lecz nad wszystkie inne Matka Marya Herubina, ktora iako Mistrzyni, razem y Nowicyuszka, nie tak słowy nauczala iak przykładem, pierwszą będąc zawsze do wykonania tego, co miała rozkazywać innym. Y tak wielkie ztąd miała wesele, widząc już w Klasztorze Klauzurę, y swoje Corki prawdziwemi Zakonnicami, iż słyszana była często powtarzająca z Świętym staruszkim Symeonem te słowa: *Panie dopiero jestem ukontentowana y niedbam o śmierć.* Wyssuchało Niebo te iey pragnienie, iako o tym oznaymiło Roży Maryi w iednym widzeniu. Widziała iednego wieczora

przed spaniem że po pod iey Cele przechodziła liczna Processya Bractwa w kapach żałobnych, z Krzyżem idących; tak właśnie iak zwykli chodzić na pogrzeb umarłego. Sługa Boża pragnąc wiedzieć tę tajemnicę, ostatniego za tą Processyą idącego, iako naygodniejszego, spytała: ktoren iey odpowiedział: *Podź za mną a obaczysz*, z ochotą poszła za Processyą, która przyszedłszy na to miejsce gdzie grob był Zakonnice powoli niknęła: Ostatni z idących w Processyi obrociwszy się do Roży Maryi rzekł: Myślny tu przyszli na pogrzeb Matki Herubiny waszey Przełożoney, co wyrzekłszy, y on także zniknął. Nazajutrz rano Matka Herubina wielką mieć boleść poczęła w lewym uchu, o czym dowiedziawszy się Roża Marya, oznaymiła przed Spowiednikiem co kprzeszłej nocy była widziała, y zaraz prosił go, aby był poszedł wysłuchać Spowiedzi Matki Przeoryszy. Uczynił tak Spowiednik iak sługa Boża żądała, y co tylko dał Matce Przeoryszy rozgrzeżenie, wnetż na nią apoplexya przypadła, która iey wszystkie zmyśły odebrała, y już więcej nieprzyszła do siebie, chociaż na to różnych żyzowano sposobow: á na zaiutrz, to iest 15. dnia Lipca, w Wigilią Matki Boskiej Szkaplerzney, o godzinie 22. od dała Ducha Bogu, właśnie iakby sama Matka Boska chciała ią mieć w Niebie na swoiey Professyi, o którą z tak wielką pracą, łzami, y przeciwnościami starała się na ziemi.

6. Niech ztąd niema przykrosci Czytelnik że krotką tu mieć będzie wiadomość, o cnotach tej sługi Bożey, gdy się namieniła iey śmierć tu; á przed tym początek życia, naybardziej dla tej przyczyny iż czytając iey dyrekcyą

cyą którą probowała Duchą Roży, Maryi sądziłby ją za Zakonnicę prostą, niestropną, y nad to ostrą, która według tych relacyi iak są oniey, była od BOGA nadarowana przedziwną słodkością, wysoką rostopnością, przy tym ośmieszeniem swoich passyi. Lecz iako są różne drogi Boskie, tak różne też są y kierowania tych dusz, które niemi rządzą. Zaczynam ta rostopna Przełożona, widząc swoją Córkę nieordynaryinym, ale osobliwym sposobem postępującą w drodze doskonałości; powinna była trzymać ją oddaloną od wszelkiego oszukania, y od wyniosłości, y rządzić ją osobliwym sposobem nie tak iak inne, a przeto czasem się pokazać y ostrą, chociaż w iey sercu prawdziwa była miłość dla niey.

7. Nie tylko się pokazała w niey rostopność przy tej okazji, ale nawet w rządach w Fundacyi konserwatoryum, w którym aż do śmierci była Przełożoną rządząc Zakonnicami ze wszelką onych satysfakcją, których prozbami y płaczem zawsze przymuszona bywała do wzięcia nazad tegoż urzędu, ilekolwiek go składać zamyslała, z wlaszcza gdy oprócz tego, dla pragnienia Zakonnic, y rozkaz Przełożonych Kościelnych przystępował. Ta iey znaczna rostopność którą miała w rządzeniu, rozgłosiła się po bliższych Miałstach. Zaczynam wiele Panienek pragnących żyć pod iey władzą, przyjeżdżało do Fasano, jedne dla Zakonnego życia, drugie dla iey porady. Monsignor Cavalieri Biskup Monopolitański miał w swojej Dyecezyi Klasztor Zakonnic tak rozwinionych, że oczywiście niechciały być podległe Przełożoney, każda sobie według swego zdania żyjąc. Rozsądny Pra-

lat; szukał sposobow iak nayłagodnieyszych dla wstrzymania onych; lecz one zawsze uporne w swoim nałogu nieśtuchały ani napominania Spowiednikow, ani rozkazow Biskupich. Widząc tedy iż wszystkie iego łagodne sposoby skutku nieotrzymały, nim przyszedł do ściśłego sposobu ieszcze tak sprobował. Sprowadził z Fasanu Siostrę Maryą Herubinę, o ktorey wiele rzeczy słyszał, względem rządzenia Kłasztoru, y ten Kłasztor obyczajami złemi zepsłucy oddał pod iey władzą. Co tylko poczela swemi środkami y przyjemnemi sposobami, różnemi y skutecznemi słowy informować ono zgromadzenie, w krótkim czasie, bo w dziesięciu dniach, bez ktoren czas tylko tam była, całe owo zgromadzenie we wszystkim się odmieniło. Powróciła się nazad, zaleciwszy im miłość, posłuszeństwo y pokoy, y poczęły znowu owe Zakonnice zażywać stodyczy Zakonnego życia, żałując za przeszłe defekta, zaczęły żyć przykładnie, iak ich po dziś dzień w tym Kłasztorze z zbudowaniem swoim ludzie widzą.

8. Znaydowała się w niey ieszcze wyboryczna miłość ku Zakonnikom będącym pod iey władzą. Matka tak niekochając swoje dzieci, iak ona Zakonnice. Cieszyła smutne, odwiedzała chore, z niewymowną przychylnością opatrywała we wszystkich potrzebach, wypytywała się czego by ktora potrzebowała, nauczała o rzeczach Boskich, dodawała śmiałości boiazliwym, słabym pomocy. Miłość ta ku Zakonnikom, ktorych była Przełożoną, lubo łagodna była, iednak zawsze mocna, dla ktorey niezamiedbywała kary w defektach Zakonności, na wzór Samaryta-

ryta-

rytana
wina u
9.
wnym
umarc
procz
ko o
Boskie
we.
dziła
iarzyn
tylko
scyplic
aż do
ny, a
na sieb
Siestrz
dziwni
stąpieni
10.
prożno
modlit
Z pok
przepra
ktarza
na ram
nę, y o
za sobą
świecie.

rytana dla Źdrowienia ran, do oliwy miłości, przydając wino umartwienia, y zbawiennego napominania.

9. A iak była łagodną dla drugich, tak przeciwnym sposobem ostrą dla siebie, ona ubogą w odzieży, umartwiona w zmysłach, y tak skąpa w iedzeniu, że oprócz poŹpolitich poŹtów, miała we zwyczaju poŹcić tylko o chlebie, y o wodzie we wszystkie Wigilie Matki Boskiej, swoich Świętych Patronow, y w Piątki Marcowe. Ostatni Rok swego życia, na ustawicznym przepędziła poŹcie nie iedząc z rana, tylko trochę zgotowaney iarzy ny, a od wieczora iednę tylko sałatę, nic niepiła tylko wodę. Oprócz tego trapiła swoje ciało ostremi dyscyplinami, y żelaznemi paskami. Wiele razy ją słyszeli aż do krwi białą się żelazną dyscypliną po puł godziny, a że ieszcze się to iey zdało iakby była zbytecznie na siebie łaskawa, przez poŹsłuszeństwo iedney przykazała Siostrze Łaiczne aby ją iak najmocniey biła, która ją dziwnie biła, mając skrupuł y ręką nieruszyć dla nieprzeŹstapienia przykazanego poŹsłuszeństwa.

10. Była oprócz tego głównym nieprzyjacielem proźnowania, zabawiając się zawsze pracami, interesami, modlitwą ustawiczną w Chorze, y kochając osobność. Z pokory służyła wszystkim; a lubo była Przełożoną, przepraszała iednak wszystkich y przychodziła do Refektarza, albo też chodziwała po kurytarzach dźwigając na ramionach krzyż, mając na głowie cierniową Koronę, y ogłaszała swoje winy, prosząc o modlitwy Siostr za sobą do BOGA, sądząc się naywiększą grzesznicą na świecie. Przez tę pokorę chętnie znośiła obmowiłka, przy-

przykrości, y przeciwności, które na nią wywierali Mieszczanie Fasańscy pod czas nowey Fundacyi Klasztoru, ponieważ we wszystkich tych zamieszaniach nigdy nie była widziana smutną, albo niecierpliwą. Sądząc się godną większych jeszcze przeciwności za swoje występki, a w ten czas tylko mając nieukontentowanie, gdy widziała przeszkodę w chwale Boskiej.

11. Dla tych y innych cnot, które dla krotkości się tu opuszczają była od BOGA ubogacona darem wyfokiey bogomyślności, w której wiele razy podniesiona była w zachwycenia, iako świadczą wszystkie te Zakonnice. W tych zachwyceniach miała różne widzenia, między ktorými ono sławne było Świętego Michała Archaniola, iako się wyżej powiedziało: y te Świętey Matki Terefły, która dodając iey pomocy dla zniesienia wesoło prześladowania, y trudow w dokończeniu fundacyi nowego Klasztoru, pokazała iey chwałę, której zażywali w Niebie ci co cierpieli wiele dla fundacyi ich Zakonow y wystawienia ich Klasztorow. Była ubogacona, oprócz tego darem Proroctwa, przepowiadając o wielu rzeczach, które potym co do najmniejszego punktu spełniły się. Jednemu Klerykowi chorującemu na szaleństwo, ktoręgo iey modlitwom zalecano przepowiedziała, że nie tylko miał być uzdrowionym, ale nawet postąpić na godność Kapłaństwa, y że swego czasu miał być Spowiednikiem tamtego Klasztoru, co się tak stało, a ten był Wiele. Franciszek Paweł Ferrara ostatni Spowiednik W. Roży Maryi. Wielu chorym przepowiedziała zdrowie, y wielu zdrowym bliską śmierć; potym przepowiedziała

nawet

nawet
dzenie
czność
chown
Roku
tym, i
przysid
tak w
rzekło
umarł
go N
re stu
temi,
ktorey
wielkie
Panien
bez za
siebie
postare
bna be
cyi; za
12.
sztor n
strzym
Matke
łości,
o dużn
wolne,
marlem
po Mie

nawet y samey sobie, oznaymując przed całym zgromadzeniem od czterech lat przedtym nim nastąpiła, okoliczności w których miała nastąpić, mając albowiem Duchowną rozmowę z Zakonniceami, Miesiąca Listopada w Roku 1694. na ostateku im powiedziała: *Córki wiedźcie o tym, iż w tym Klasztorze będzie Klauzura, ale mnie nie przyjdzie do tego, żebym miała uczynić Professyę.* Co tak wcale się stało, ponieważ Klauzura jako się wyżej rzekło: stała dwunastego Kwietnia Roku 1698. a ona umarła piętnastego Lipca, tegoż Roku pod czas swego Nowicyatu. Powiadaia jeszcze y o wielu cudach, które sługa Boża czyniła za żywota, lecz naywiększy między temi, moim zdaniem jest Fundacya tego Klasztoru, w ktorey oczywiście, dopomagała iey ręka Boska, dla tak wielkiego dzieła swojej chwały, zaczętego od iedney, Panienci podłego urodzenia, bez żadnych excessów y bez żadney ludzkiej pomocy, mając przeciwnych dla siebie wszystkich, y opuszczoną będąc od wszystkich, a postaremu to, co naturalnym sposobem było nie podobna bez ludzkiej pomocy, bez Panow świeckich protekcyi; za pomocą samego BOGA cudownie stało się.

12. Jak skoro umarła ta sługa Boża, cały Klasztor napelniał się żalem, a Zakonnice niemogły się wstrzymać od łez, widząc dla siebie straconą tak dobrą Matkę, która przez tyle lat z tak wielkim staraniem y miłością, nie tylko o doczesne ich dbała dobra, ale nawet y o dusznym pożytku: iey ciało zmarłe tak było piękne y wolne, że się zdało bardziej podobne śpiącemu, niż umarłemu. Co tylko rozgłosiła się nowina o iey śmierci po Mieście, wielkie mnostwo ludu zeszło się do Klasztoru

ru na iey pogrzeb, nawet y ci ktorzy przedtym ią prześladowali, odmieniwszy umysł zły, nieprześli chwalić iey cnoty, y ogłaszać świętobliwość. Po skończonych Ceremoniach Kościelnych, złożone było ciało w pospolity grob Zakonny, wten właśnie sam dzień, w ktoren odprawuie się Fest Matki Boskiej Szkaplerzney, tak albowiem chciało Niebo, aby cały Zakon odprawiał Akt żałobny tey Zakonnicy, Fundatorki y Przełożoney Kłasztoru, żyjącego pod Regułą tegoż samego Zakonu.

R O Z D Z I A Ł XXI.

Pokazanie się Dusza Siostry Maryi Herubiny słudze Bożej; obieranie nowej Przełożoney, y inne doświadczenia Ducha sługi Bożej; Professye Panien Zakonnych.

I. **O** Sierociale Zakonnice po śmierci Siostry Maryi Herubiny swoiey Przełożoney y Mistrzyni razem, umyśliły czynić Elekcya inney, ktoraby mogła nie tylko rządzić ich Duchem, ale też mieć staranie o potrzebach Kłasztornych, iako czyniła zmarła Pryorysza. Ze zaś w całym tym zgromadzeniu młode w wieku znaydowały się Zakonnice, z ktorych każda najstarsza, ledwie do trzydziestu lat dochodziła, nie mogli umiarkować Officyał ktoreyby Zakonnicy miał zdać ten urząd, od ktorego dyspozycyi zgoda, dobry początek y gospodarstwo tego Kłasztoru miało porządek. Zebrał tedy wszystkie Zakonnice, y zgromadził ie przed sobą układy, przykazując im, aby przez ośm dni prosiły Boga o oznaymienie y oświecenie, ktoraby z nich miała bydź wybrana na urząd Przełożenstwa, nad wszystkie zaś inne

inne przykazał to Roży Maryi, spodziewając się, iż Bog-
tym sposobem oznaymilby swoją wolą.

2. Wypełniły punktualnie rozkaz Przełożonego
a kiedy osmego dnia były wszystkie w Chorze na modli-
twie, obaczyły Rożę Maryę oddaloną od zmysłów. W
tym zachwyceniu pokazała się iey dusza Siostry Maryi
Herubiny mówiąc do niej: iż była wola Boska, aby na
taki czas obrana była Przełożoną Matka Agnieszka Mu-
sco; po ktorej miała być inna, w ktorejby się BOGU
wielce podobało. Według umowy przyjechał Oficjał
osmego dnia do Klasztoru, a przywoławszy sługi Bożey,
spytał się, jeżeli już Bóg raczył oznaymić swoją wolą?
ona odpowiedziała, to oczym dopiero namienilo się: za-
raz w ten czas uczynił zgromadzenie wszystkich Zakon-
nic, podając im za Przełożoną y Mistrzynią Matkę A-
gnieszkę Musco, która na ten czas była Subprzeoryszą.
Pozwoliły na nią wszystkie, lecz ona się z tego wyma-
wiała, sądząc się nie udolną w rządzeniu tyle dusz y ca-
łego Klasztoru, dla czego pokłękawszy przed Oficja-
łem, usilnie prosiła o naznaczenie innej Zakonnicy spo-
sobniejszej do tego urzędu. Lecz on przywiódł ją do
przyjęcia tego urzędu, upewniając iż ta Elekcyja była
według woli Boskiej, dla czego y posłuszeństwem przy-
kazał iey przyjąć ten urząd. Uśluchala pokorna Zakon-
nica z wielką pociechą całego zgromadzenia, które w
niej widziały przeszłą swoją Przełożoną.

3. Dwoma Miesiącami przed śmiercią Siostry Maryi
Herubiny, umarł był także Spowiednik tego Klasztoru;
zaczynamy nowy Spowiednik widząc cudowne sprawy Boskie

w Roży Maryi, dla tym większey pewności iey Ducha chciał z początku swego urzędu uczynić w tym doświadczenie. Zwyczajna albowiem iest ta Dusz Świętych sprawa; iż gdy idą pod władzą nowych Spowiednikow nowemi sposobami bywają doświadczone. Postrzegł był Przezorny Spowiednik, iż Roża Marya cierpiała wielkie pragnienie, dla ktorego ochłody częstogęsto musiała się zakrapiać wodą, aże on niewiedział, iż to pragnienie pochodziło od ognia Ducha S., rozumiejąc że mało miała wstrzemięzliwości, wpragnieniu nie martwiąc się od napoiu, przykazał iey aby na potym niepiła na cały dzień tylko dwie szklanki wody. Uśłuchala bez żadney odpowiedzi, rozkazu Spowiednika, a gdy już kilka dni prze-trwała w tey męce, widząc iż Przełożona nad zwyczaj zapaloną na twarzy, y że chodziła po Klasztorze iak spragniona łani, rozumiała że co nowego się iey narrafiło, dowiedziawszy się tedy o tym co się z nią działo, oznaymiła Spowiednikowi, ktoren zbudowany z iey prętkiego posłuszeństwa, y że w sobie miała łaski Boskie, odmienił swoy rozkaz, dając iey pozwolenie pić ileby chciała, y ileby potrzebowała,

4. Przy tey okazji dowiedział się Spowiednik od Przełożoney, iż śluga Boża nie mogła iadać mięsa, ani nabiółow, y że dla wiele krwi ktore z siebie przez usta wyrzucała, była tak wyniszczonea, iż się zdawała iakby nic na sobie nie miała ciała. Dla doświadczenia tego przykazał iey aby prosiła BOGA o utrzymanie tey krwi. Modliła się śluga Boża, a po kilku dniach modlitwy, pokazał się iey Oblubieniec wskazując do niey, aby mówiła Spowiednikowi,

kowi,
ktorym
czego
Boża S.
łaskach
czywist
Wszec
miała
czył
tania
izlego
s.
fyi, do
Boskie
fyć nie
chy z
iey Prz
kie-te
była od
Ceremo
skie ro
dze bo
tym za
iż BOG
kładł n
idey g
ktore w
kim cza
nie tey

kowi, aby wziął welum spalone ogniem Niebieskim, którym aby Przełożona dotknęła się iey rany na sercu, od czego miała była ta krew ustać. Opowiedziała stuga Boża Spowiednikowi rozkaz Boski, ktorem niewiedząc o łaskach tych które odebrała z Nieba, y o szczeniach oczwistym na nią Ducha Świętego, rozumiał iż to BOG Wszechmogący mówił o następującej Professyi, którą miała uczynić z innymi Zakonniceami, ponieważ już kończył się czas ich Nowicyatu, zaczęły bez żadnego wypytania się o tym odszedł, czekając z pilnością skutku przyszłego, od przyięcia nowego welum przy Professyi.

5. Przyszedł tedy czas pożądaný Solennych Professyi, do których się przysposobiły te nowe Oblubienice Boskie osobliwym przygotowaniem. Wyrazić tu zadość niemożna Nabożeństwa, lecz y wewnętrzney pociechy z którą przyjmowały poświęcone welum z rąk swojej Przełożoney, y czyniły Solenne Professye. Wszystkie te jednak przewyższała Roża Marya, która widziana była oddalona od zmyśłow przez wszystkie czasy Świętej Ceremonii. Po odprawioney tej Funkcyi, gdy się wszystkie rozeszły do swoich Cel, Przełożona przykazała studentce Bożej, aby iey oznajmiła to, co iey BOG użyczył w tym zachwyceniu, która z głęboką pokorą powiedziała, iż BOG iey raczył pokazać tego czasu, którego Officyał kładł na Zakonnice wela, iż Matka Boska na welum każdej głowy, kładła wieniec bardzo pięknych kwiatów, które wieńce na jednych zostawiała, a od drugich po krótkim czasie odbierała; co ona widząc prosiła o oznajmienie tej tajemnicy, y usłyszała, iż te Zakonnice na których

zostawiała, korony miały postąpić wdalszych doskonałościach, a inne, od których odbierała, luboby były dobrymi Zakonnice, przez oziębłość nieprzyszłyby były do tego.

6. Miarkował Spowiednik, iż sfluga Boża nawet po odebraniu nowego poświęconego welum, też samę cierpiała niemoc w wyrzucaniu z siebie krwi, zaczął powątpiwać o jakim oszukaniu, dla czego spytałszy się za coby y po odebraniu święconego welum krew iey ieszcze nieustalała? dowiedział się od niey z pokorą y z zawstyżeniem odpowiadającej: iż nie to welum było naznaczone do otrzymania łaski, ale to które było spalone ogniem Niebieskim. Dopiero Spowiednik chciał się od Przełożoney o wszystko dowiedzieć; gdzie dziwując się Boskiej dobroci nad sflugą swoją, prosił iey aby mu przyniosła welum dla widzenia onegoż, tudzież dla doświadczenia, ieżeli przez iego dotknięcie, byłaby uzdrowiona. Przyniosła mu tedy Przełożona welum, gdzie przy iego obecności chciał aby studze Bożej było przyłożone do serca. Rzecz cudowna potym dotknięciu ustała krew, y na potym już więcej niecierpiała womitow tak bolesnych, iż dla nich obawiały się Zakonnice, aby była kiedy nieumarła, zaczął tak dla tych cudów opowiedzianych przez Zakonnice, iako też y dla oczywistego doświadczenia, upewnionym został Spowiednik, iż iego Penitentkę Duch Boski rządził.

RO.

R O Z D Z I A Ł XXII.

W dzień Zesłania Ducha Świętego odbiera cierniową koronę,
y inne łaski Niebieskie wtenże sam dzień nastę-
pujących lat.

I. Już po dwakroć razy sfluga Boża w dzień zesłania Ducha Świętego (jako się wyżej namieniło) odebrała była łaskę Ducha Najświętszego. Gdy tedy następowało też samę Święto; przygotowała się dobra Zakonnica; osoblwemi pokutami y umartwieniem, do obchodzenia tego Festu, większą pilnością zawsze swoje przyozdabiając serce, aby tym bardziej było sposobnieysze, do odebrania słodkich znamion Boskiej miłości. Zeszła z innymi Zakonnice, z rana w ten Święty dzień dla Komunii, gdzie po przyięciu Ciała Pańskiego, postrzegły Zakonnice, że oboma rękami mocno sobie ścisnęły głowę, właśnie iakby była przeięta ostreimi iakiemi, kolcami; która boleść tak była wielka, iż wszystka drżała y na różne strony iklaniała głowę, y iakby nie mogąc więcej z cierpieć tych boleści wyszła z wieczernika, y poszła samą do Choru, tam z wzdychaniem y ze łzami chcąc uspokoić we wnętrznym swego serca ogień. Chciwie tey Świętey ciekawości Zakonnice, chcąc wiedzieć ikutek tych słodkich Świętey miłości bolow, odprawiwszy dzieł czynienie po Świętey Komunii, poszły za nią do Choru, y obaczyły sflugę Bożą zachwyconą która podnosząc się z ziemi w górę, mówiła: Ciernia gwoździe, dyscypliny spadnycie na mnie: y że wten czas z iey czoła y skroni tak wielka moc krwi płynęła, iż nią welum wszystkie zbroczone było. Przestraszone tym krwawym widokiem, poszły do Przełożo-

łożoney oznaymić iey co się stało, która wnetże tam przybiegła, y widziała to. Po krotkim czasie powrocona do zmysłów y od prowadzona do Celi, spytana była od Przełożoney o tym co się z nią działo: ktorey odpowiedziała: iż BOG z swojej łaski udarował ją koroną cierniową, która w swoim przeniknięciu dała iey kosztować tych boleści, y męk które poniośł JEZUS, będąc nią ukoronowany, y że Duch Święty ogniem Niebieskim rzetelnie y widomie iey serce palił. Odeszła ją Przełożona pozwalając zażywać samey tego owocu bolesnego y oraz słodkiego Boskiej miłości. Dzień cały przetrwała sama jedna w tey bogomyślności, nic dla swego posiłku niebiorąc oprócz owego chleba Niebieskiego. Następującej nocy przed spaniem, rozbierając ją Siostra znalazła na iey chustach znak wypalony, z tey strony od serca, iako ona o tym już była o powiedziała Przełożoney.

2. Następującego Roku, wtenże sam Fest Zestawienia Ducha Świętego, uważały Zakonnice, ieżeliby także co nie przypadło słudze Bożej: gdy tedy wchodziły do wieczernika, słyszany był od nie których Zakonnice głos na powietrzu: *Beati mundo corde quoniam ipsi Deum videbunt.* Y co tylko ten głos był usłyszany, tak tegoż momentu Roża Marya poczęła upadać na ziemię, a przyciskając ręką pierśi mocno z tey strony od serca mówiła: iż już nie mogła z nosić tak wielkich upałów miłości Boskiej. W ten czas Przełożona zwyczajnym rozkazem nakazała iey odejść do Celi, a pragnąca wiedzieć iaką łaską Niebieską, była obdarzona tego roku, kazała iey się rozebrać

y wziąć

y wzięc nowe suknie dla siebie zgotowane. Uśledzała z prętkością, a widząc Przełożona iey gorset y chusty nie tylko spalone, ale że na środ serca był ogniem wyrażony znak krzyża, chciała się od niey dowiedzieć osobliwie o tym znaku, na co z pokorą odpowiedziała iż powtórę gołębica przyleciawszy, usiadła na iey sercu, na ktorego ranie wypiętnowała znak krzyża swoiem i usty. Miarowała z zadumieniem Przełożona wielkie łaski Boskie pozwolone swej Zakonnicy, a widząc ją od miłości uśtaiającą, pozwoliła czasu do zażywania iey Ducha Pocięzyciela, która bez cały dzień nic by najmniej nieruśzając się, trwała oddalona od zmyśłow, bez żadnego posilku; oprócz tylko owej Niebieskiej manny, ktorey Błogostawieni w Niebie zażywaią.

3. Lecz że sługą Bożą, zawsze postępowała w Heroicznych cnotach, podobnym sposobem Duch S. pomnażał swych łask co raz to więcej, na iey duszy pod czas swego Festu. Następnącego Roku ktorego piąty raz odebrała Niebieską łaskę, trochę poczekawszy po Kommu-
nii porwała się z miejsca mówiąc: *Assata sum Domine* y iakby uciekając od ognia wybuchającego na nie, w ten czas właśnie zachwycona poczęła biegać mówiąc: *Spuść Panie, spuść na wszystkie te dusze ogień miłości.* Chciały ją Zakonnice dogonić, ale ona tak rychło biegła iż oney bynajmniej nie mogły nadążyć. Przyszedszy tedy na ostatnie piąro, Klasztoru, zkład się zaczynała cztery kurytarze, na pierwszym rogu zatrzymała się, a patrząc w koło siebie, właśnie gdyby miała przechodzić przez jakie niebezpieczne miejsce, mówiła: *Passerò dentro questo fuoco*
ma con

ma con Te mio bene. Przeide przez środek tego ognia, ale z tobą moje dobro. Y zawinowşy około siebie suknie, żeby tym usilniey bieżała, skoczyła na drugi Kurytarz, gdzie na rogu stanowizy, a podniósłszy w Niebio oczy, rzekła: *Eduxisti me Domine per ignem & aquam.* Wyprowadziłeś mnie Panie przez ogień y wodę. potym rzuciwszy się na ziemię, właśnie gdy kto pływa, przez ten cały Kurytarz przesunęła się. Podniosła się aż na trzecim Kurytarzu, na który zdumiała twarz, y oczyma pełnymi zadumienia rzekła: *Oleum effusum nomen tuum, Oleum charitas est, & qui manet in charitate, in Xto manet; Oleum* wylany Imię twoie, olej miłości jest, a kto mieszka w miłości, w Chrystusie mieszka, a postępując z wolna, z miłością mówiła: *Sorelle, spandete l'oglio della carità verso del vostro prossimo, spandete l'Ooglio delle belle virtù, spandete l'ogli dell'amore, amate, amate, chiamate, chiamate, vedete il vostro Sposo impazzito per amore, amore, amore, e perchè non l'amate? o amore! voi volete amore, ma le creature non tutte amano, Si attaccano al fango delle cose transitorie. Siostry wylewajcie olej miłości, ku naszemu bliźniemu, wylewajcie olej pięknych cnot. Wylewajcie olej miłości, kochajcie, kochajcie, kochajcie, kochajcie. Patrzcie na naszego Oblubieńca zbytkuiącego od miłości; miłości, miłości, ale czego iey nie kochacie. O! miłości ty chcesz kochać, ale stworzenia nie wszystkie cię kochają, lagna do błota rzeczy przemijających. Co wyrzekłszy, trochę w milczeniu przerwała, a potym rzekła: *O! amore passiamo avanti, o! miłości podźmy daley.* Przyśzedłszy do Czwartego kurytarza, odmieniła poważną na twarzy postać w wesołą, patrząc to na tę to na ową stronę,*

stronę,
dziemy
właśnie
pływała
go obm
Och! Fi
stowarwi
non vole
O Rze
rentow
żeli i
blubien
chodze
gdzie
wryta,
plugaś
właśni
Si mio
formi co
gi, e con
kontent
chodzie
wością
scyplin
miało
wolały
prowadz
chaniach

stronę, rzekła: *Passaremo per questo latte, latte, puritas: przeży-
dziemy przez te mleko mleko czystość.* Y rzuciwszy się znowu
właśnie gdyby w rzekę mlekiem płynącą, iedną ręką
pływała, a drugą obmywała ciało, y właśnie iakby od te-
go obmycia czuła ochłodę, wołała: *O Fiume di purità.*
*Och! Fiume, di refrigerio o fiume di contenti venite anime a ri-
storarvi a rinfrescarvi. Ma se siete tutte pure, tutte limpide,
non volendò il mio sposo sordezza e sozzura: venite venite.*
O Rzeko czystości, o Rzeko ochłody, o! Rzeko ukon-
tentowania! przychodźcie dusze do ochłody, ale ie-
żeli jesteście czyste y piękne, Niechce bowiem moy O-
blubieniec szperności y brzydkości, przychodźcie przy-
chodźcie. Y wstawszy z wesołością szła ku swoiey Celi,
gdzie, niespodzianie zasmucona, na twarzy, stanęła iak
wryta, z zadumieniem mówiąc: *A wy kto jesteście pełni
plugastwa y śmierdu; co tu macie, za sprawę tak szpetni? y
właśnie iak gdyby styszała dla siebie odpowiedź rzekła:
Si mio sposo l'intendo; che si contentano star le anime, così de-
formi col peccato e non camminare per la via delle vostre leg-
gi, e commandamenti. Tak moy Oblubieniec, już rozumiem, że
kontentują się dusze być tak szpetnymi z grzechem, a nie-
chodźcie drogą twoich praw y przykazań.* Y zdięta gorli-
wością nawrocenia grzeszników, wyjąwszy z zapasa dy-
scypliny, poczęła ostro się biczować, tak dalece że zdum-
miała Zakonnice nad tak okrutnym biczowaniem, przy-
wołały ją do zmysłów przez posłuszeństwo. Potym od-
prowadzona do Celi, wszystkie dni przepędziła na wzdy-
chaniach, opłakiwając niešťczęśliwość grzeszników, że dla
ich

ich grzechów są godni przyjmować do swych serc Ducha Świętego.

4. Obawiała się sługa Boża, a żeby w dzień Zesłania Ducha Świętego, Roku następującego, znowu Duch S. niechciał iey pozwolić iakiego innego nadzwyczajnego zachwycenia. Zaczyn życząc sobie tego, a żeby te łaski które obficie Niebo na nią zlewało, były innym zażądane, umyśliła, zostać się w Celi, y nieprzyjmować Świętey Kommunii, a niżeli byź od wszystkich widziąną. Z rana tedy w dzień Zesłania Ducha Świętego gdy się zebrały do wieczernika wszystkie Zakonnice do przyjęcia Świętey Kommunii, postrzegła Przełożona że nie dostała Roży Maryi, a miarkując przyczynę poszła po nią. Przybyła wnetże na rozkaz posłuszeństwa; a co tylko przyeła Komunię, wszystkie iey twarz poczęła gorąć ogniem, y tak wielką z siebie wydawała gorącość, iż musiała wynieść z wieczernika, dla ochłodzenia się, co tylko weszła na Kurytarz wpadłszy w zachwycenie, poczęła szybko biegać, gdzie oddychając wołała: *Veni auster, & visita hortum meum*, a potym postąpiwszy trochę mówiła: *In aestu temperies in fletu solatium*, a oddychając właśnie iakby była palona, rzuciła się na ziemię, potym z ziemi się podniósłszy, wołała mówiąc. *Ahi, fuoco soave date, date adaltri, fradicate, gli affetti terreni e l' amor proprio, ed entrate voi solo fuoco soavissimo*. Ach ogniu słodki, użycz się y drugim wykorzeń miłość ziemską, miłość własną a wnidz ty sam ogniu naymilszy. A podnoższy oczy y ręce w Niebo z wielką pilnością, właśnie gdy kto słuchającego mówiącego, odpowiadając, rzekła: *Si non manca per*

voi-

voi, & vero: z kąd bardzo szybko bieżąc wółała: *Mi sento bruciare* Ach mi sernto bruciare słyszę że goręję: ach! słyszę że goręję. A nie mogąc więcej wytrwać tych Świetych upałów, upadła na ziemię iak martwa, tak dalece, iż Zakonnice które w tym zachwyceniu za nią chodziły, rozumiały że już skonana, ponieważ nie miała żadnego znaku na sobie życia tylko wielką gorącość z tej strony od serca, na którym miejscu ciała, żadną żywą miarą nie mogli Zakonnice wstrzymać ręki. W poł godziny po tych serdecznych słabościach, mocą posuszeństwa, poczęła oddychać, a przerywając słowa mówiła; *Renovabitur ut Aquila*. Y tak zemdlając y bez żadnych sił będąc, odprowadziły ją do swojej Celi a zostawivszy ją tam samą, słuchali pod drzwiami, y słyszeli że zachwycona te słowa mówiła; *Tak ehę moje dobro Jama bydz z toba*. Trwała w tym zachwyceniu od rana aż do godziny ośmnaściey, po którym czasie powrociła się do zmysłów, od którego czasu aż do końca tego samego dnia, bardzo często odwilzała twarz y pierś, y bardzo wiele piła, dla uśmierzenia gorącości Boskiego ognia ktorem palił w iey sercu.

5. Podobne do wyżej wyrażonego zachwycenia, było te w które była wzięta 1714 Roku, w którym widziana była od Zakonnice, właśnie gdyby gorzała, y mówiła z tak wielką gorącością y impetem iż zdalo się że się miało w niey serce wzruszyć, powtarzała często *FleEle intellectu rigidum perzessa volontà dell uomo, FleEle quod est rigidum, distruggi, accalora, tuesci fiamma; e tu sei fuoco vteni, infiamma la volontà, dell uomo, colla forza del Divino amore*. Nakłóń rozum przeciwny przewrotna wolno

ści ludzka. Nakłóń co jest przeciwnego, zagrzey, ty iesteś płomieniem y ty iesteś ogniem, przydź zapal wolą ludzką mocą miłości Boskiej. Y innemi słowy przedziwnemi oczy wiście to pokazywała, iak wielki był pożar, ktoreń gorzał w iey sercu, a że wiele bardzo widziana była cierpieć za rozkazem Przełożoney poszła do Celi, gdzie mogła spokojnie ochłodzić od gorącości tego ognia.

6. Rzec tu godna do uwagi, że bez lat siedm, uślawicznie sługa Boża odbierała Ducha Świętego pod figurą ognia; a lubo pierwszego Roku widomie, innych lat przez skutek tylko widomie. ponieważ zawsze iey białe chusty, y gorsety znaydowały się wypalonę mając figurę serca, z ktorych sześć po dziś dzień konserwują się w Klasztorze, y pokazują się iako chwalebne znaki Boskiej miłości, iedne z tych darowała była Matka Przeorysza na ten czas Agnieszka Musco, ale iey więcej ani ona, ani ten komu była dana mogła widzieć. Nad to uważały Zakonnice, iż w tych okazyach, serce iey z tak wielką skakało siłą, iż się zdało, iakby się z pierśi iey wydierało, y w ten czas tak gorący z ust wydawała oddech iakby zgorącego pieca, a ciało iey tak było gorące, iż nikt na nim nie mógł wstrzymać ręki, ktoreń znak, był oczywisty ognia Ducha Świętego, w iey sercu rozżarzonego, a przeto może się nazwać cudem wielkim, iż dla tak wielkiego ognia, nie została spalona albo umarła.

RO-

R O Z D Z I A Ł XXIII.

Matka Boska oczyszcza serce sługi Bożej, obrana Prokuratora; pilność iey na tym urzędzie, y cnoty w których się pod ten czas ćwiczyła.

I. **N**Adchodził czas Mięsopuasa; ktorego w nayścisleyzych Klasztorach pozwalać się zwykły od dyskretnych Przełożonych, dla Zakonnicy uczciwe rozrywki, a żeby rozweseliwszy trochę Ducha, mogły w poście zacząć Zakonność z większą gorącością prowadzić. W ten właśnie czas, uczuła Roża Marya wewnętrzne w sobie nadchnienie, prosić Przełożoney o pozwolenie, aby w te dni mogła była czynić Rekolekcyę, żeby pod czas innych rozrywk, ona w swoiey Celi na Bogomyślności trwała. Oznaymiła tedy Przełożoney swoje pragnienie, która na to zezwoliła, wiedząc dobrze o tym iż była wielce kochająca milczenie osobność, y Bogomyślność. Po odprawionych rekolekcyach przywołała iey Przełożona aby oznaymiła o wszystkim, co by czyniła w tych dniach. Na co z pokorą odpowiedziała; iż w pokucie y ze łzami modliła się za grzeszników, y że oprócz tego, ścisły sumnienia czyniła rachunek, na którym lubo nie poznawała wielkicy iakiey winy, iednakże słyszała na swoim sercu nie które rzeczy, które się BOGU nie podobały. Przełożona to słyszając nakazała iey, aby prosiła swego Oblubieńca o użyczenie potrzebnego światła, dla poznania swoich defektów, y o łaskę poprawy. Wykonała punktualnie mądrą poradę swoiey Przełożoney; y gdy iednego dnia bardziej nad zwyczaj prosiła o takie światło, którymby mogła

upa-

upatrzeć naytayneysze skrytości swego serca, usłyszcy głos wewnętrzny mówiący do siebie, *lepiey go oczyścić*, poczęła wnetże miarkować sama po sobie, y naymnieyszą uważać sprawę, ale choć naybardźiey uważała, nie postrzegła na sobie y cienia winy; przeto płakała, martwiła się prosiła Siostr aby się za nią modliły, ponieważ ona (iako o sobie mawiała) śadziła się bydz Zakonnica pełną ciemności, a lubo się ustawicznoscią modliła, innego iednak w sercu swym nie słyszała głosu, tylko ten; *ieszcze lepiey go oczyścić* na ostatek wszystka we lzy rozplyniona, padła u nog Matki Boskiej, prosząc ją, aby iey dała poznać swoje grzechy. Użaliła się, nad nią Matka litości, a pokazawszy się iey, rzekła: *Corko nie smuć się, wnet cie pocieszę*; a włożywszy rękę w iey pierś, zdało się iey, iak by wyrwała z niey serce, którą pokazała iey przynię, iednak potym oczyszczone od łaskowości Pani, stało się iasne y piękne; a gdy go znowu nazad w pierś kładła, rzekła; iż ta zgnilizna nic innego nie była tylko zbyteczne pragnienie osobności, rozumiejąc; iż przez te oddalenie się od innych miała się podobać swemu Oblubieńcowi, ktoren ją chciał mieć na widoku wśród różnych okazyi, dla tego żeby też miała umattwione w sobie swoje zmysły, y wszystkie siły swoje w nim zatopione. Co wyrzekłszy widzenie zniknęło.

2. Zrozumiała na ten czas sługa Boża, iako nayczystszym oczom Oblubieńca Niebieskiego, są przykre y naymnieysze nawet niedoskonałości, w sercu swych Oblubieniec, dla czego będąc ona w ten czas przez Święte posłuszeństwo naznaczona Prokuratorką, należało iey porzucić

rzucić swoją miłą osobność dla usług zgromadzenia, y dla innych powierzchownych potrzeb Klasztornych, co iey było trochę z wewnętrznym nieukontentowaniem, Zaczynam iey Oblubieniec niechcąc ją widzieć przyłgnioną do osobności, nauczył ją przez Matkę Boską wprzeszłym widzeniu, aby była oddalona od wszystkich rzeczy, y na wet od tych które się iey zdały za Najświętsze nauczona tedy od Matki Boskiej, iako miała zabawiać się w rzeczach powierzchownych, bez rozproszenia wewnętrznych, y mieć sprawę z stworzeniem, bez utraty społeczności Boskiej, z wielką gorącością iela swoy urząd odprawiać. Ale że dla tego Przełożona naznaczyła ją na ten urząd, aby iey dała rozrywkę, z tey przyczyny niechciała iey pozwolić Siostry drugiey do pomocy; zaczęła sama była popowinna ponosić ciężaru tego urzędu. Lecz ona znalazła dla siebie Święty sposób, którym mogła była uczynić zadosyć urzędowi temu, w staraniu rzeczy doczesnych; bez uszczerbku czasu w rzeczach duchownych, dla czego wstając rano kilka godzinami przed czasem, pod czas milczenia nocnego modliła się; czyniła dyscypliny y inne swoje odprawowała Nabożeństwa, tak że interesa dñienne nie zabierały już iey więcej czasu do modlitwy.

3. Co tylko otworzono izbę gościnną, już tam pilna Prokuratorka znajdowała się do czynienia w wszystkich dyspozycyi potrzebnych Klasztorowi, y była to rzecz dñwna widzieć, iako iedna Zakonnica zwykła do osobności, y do milczenia, mogła bez trudności y niecierpliwości wszystkiemu temu zadosyć uczynić; uspokajać interesa, słuchać męszczyn, niewiaść, y wszystkich przycho-
dzących do kraty dla rozmowy z nią, w interessach Kła-
szo-

szternych, a to z taką należytością razem y skromnością, iż odchodzili od niey nie tylko kontenci z rezolucyi Zakonney, ale też y zbudowani z iey pokorney skromności. W wieczor zaś zamknawszy się w Celi rachowała expens y perceptę dnia całego, z taką pilnością y uwagą; iż lepiejby nieuczynił naydoskonalszy Rochmistrz; y dla tego co dzień przyczyniało się co raz więcej intrat Klasztorowi, za dobrym porządkiem, pilney Prokuratorce.

4. Nie mnieysza w niey była ostrożność w uniknieniu pod czas powierzchownych zabaw, w naymnieyszey rzeczy niepodobaiącej się BOGU, tak dalece iż to wyznawała Przełożona, że bez pięć lat iey namienionego urzędu, żaden w gościnney izbie niepostał defekt, ani mowa ktoraby się nazwać mogła próżną. ani też ludzie nie potrzebni. Rozgniewany przeto szatan iednego dnia rano, gdy schodziła do kraty dla zwyczajnych interesów zaszedł iey drogę, biąc głośno w bęben, y mówiąc: iż miał przeciwko niey podnieść wojnę, ktoreyby bynaymniey się nie spodziewała; mniey dbała struga Boza na przegrożki piekielnego nieprzyaciela; lecz po niedługim czasie skutkiem tego doznała; albowiem nadspodziewanie wszystko Miasto przeciwko Klasztorowi się obruszyło; dla tego iż Klasztor zabrał plac bliżki ogrodu, dla rozszerzenia Klanzury, ktorego plac należał do Miasta, dla czego rozgniewani Mieszczanie wiele krzywd wyrządzali Zakonnicom. Do tey zawziętości Mieszczan, przystąpił ieszcze gniew Agentu Generalnego Kawalerow Maltańskich, do ktorych to Miasto należy: ten przyszedłszy do Klasztoru, przywołał do siebie Przełożoney, y Prokuratorce;

terki; które przykreml zlaiawszy flowy, na ostatek im pogroził, iż miał zgruntu wysadzić mury Klasztoru, y zni-
szczyć zgromadzenie te niewiaſt nieſpokoynych y ſwarli-
wych, lecz ſługa Boża bynajmniey nie lękaiąca ſię tych
pogrozek, z nieuſtrażoną ſkromnością rzekła, *kiedy Wa-
ſzmość maſz to na myśli, naſz Oblubieniec nam dopomoże* i-
akoż oczywiście pokazała ſię w tym pomoc Boſka; albo-
wiem w krotkich dniach Agent Generalny ſmiertelnie za-
chorował, y już bliſkim uznaiąc ſię ſkonania, na ſobie
uznał tę karę ſpuſzczoną z Nieba, za krzywdy od niego
uczynione Zakonnicom. Zaczyn nim miał z tego ſwia-
ta zyiść, poſtał do nich z publicznym przeproszeniem, y
proſząc ie za ſobą o modlitwy. Śmierć nagła y nieſpo-
dziana tego Miniſtra, wielką ſprawiała boiaźń w nieprzy-
iaciołach Klasztornych, ktorzy boiać ſię aby y na nich
taż niepadła kara Boſka, oſtąpili prawa y nieſuſznych
pretenſyi, zoſtawując Klasztor w ſpokoyney poſſeſſyi ſwo-
iey Klauzury.

5. Poki trwało to przeſladowanie, Klasztoru przy-
czyniało ſię dobrej Prokuratorce więcej pracy, lubo bo-
wiem był Prokurator ſwiecki, ktoren miał ſtaranie o do-
brach powierzchownych Klasztoru, jednak obawiając ſię
zawziętości Magiſtratu, y Agentu Generalnego, podzię-
kował za ſwoy urząd. Zaczyn wſzyſtek ciężar intereſſow
Klasztornych polegał na niey. Ona tedy z tą odwagą
ktorą miała z uſności w ſwoim Oblubieńcu, nie zatrwo-
żyła ſię bynajmniey, á gdzie nie mogła bydź przytomna
ſama toba, nadgradzała to myſlą; przywoływała często
do rachunkow dłużnikow, odbierała od poddanych intra-

ty, dowiadowała się od Pasterzow o przy mnożeniu bydła? od Młynarzow o pożytku że młynow zgoła rzecz podziwienią godna, iż bez wszystek ten czas ktorego bez żadney sobie pozwoloney pomocy, zawiadowała intratą Kłasztorną, nie było mankametu żadnego, y owšem wszystko szło dobrym porządkiem, przy pomocy Niebieskiej.

6. Otrzymał na ostatek swoy spokoy Kłasztor gdy Mieszczanie żalowali tego, że się naprzykrzali Kłasztorowi; powrócił się nazad do swego urzędu Prokurator, a natza Prokuratora więcej sposobności miała do służenia swym domowym, cwicząc się w tych cnotach, które przystały do iey urzędu. Z niewymowną słodkością służyła Zakonnym Przełożonym, przed czałem zabiegając ich potrzebom aby się nie trudziły; a gdy widziała bardzo pracujące, onym pomagała, właśnie iakby była iedna znay podleyszych sług domowych; wiele razy zdybywały ją Zakonnice niosząc na swoich ramionach wory ze zbożem albo z mąką, albo inne rzeczy ktore przywożono do Kłasztoru, a że była słaba, nadgradzała mocą swego ducha, czyniąc te prace dla zapłaty wiecznego odpoczynku, y mawiając często do swego ciała: *Moy osietku, miew cierpliwość, pamięmi służyć, tym Oblubienicom Pańskim, bo też y ty przezto bedziesz miał załugę.* Przełożona widząc ją upadającą pod ciężarami zbytecznymi y nad iey siłę, użaliwszy się iey, nakazała aby sobie brała do pomocy służące, lecz ona z pokorą y z pragnieniem cierpienia prosiła żeby iey nieprzeszkadzała załugę, ponieważ miała dla swej pomocy swego Anioła stróża, którą kontentując Przełożona, pozwalała iey pracy.

R O Z D Z I A L XXIV.

O niektórych zachmyceniach cudownych które miała sługa Boża pod ten czas gdy była Prokuratorka.

I Ak się BOGU podobało to, że sługa Boża dla wypełnienia rozkazow Świętego posłuszeństwa, daleką była od swoiey osobności y rozerwana zabawami swego urzędu; chciał to pokazać przez nadzwyczajne łaski któremi ją pod ten czas ubogacił. Widywano ją zawsze zabawną powierzchownemi trudami y pracami ale oraz miarkowano, iż wewnątrz zanurzona była w zabawie doskonalszey, częste oczow podniesienia ku Niebu, odmiany na twarzy, wzdychania, były oczywistym znakiem iey sercá z Bogiem konwersującego, lubo się z ludźmi zabawiała. Jakoż iednego razu Przełożona w wieczor miarkując iż było pozno, á ona ieszcze siedziała nad rachunkiem swoich rejestrow, poszła do niey, y z wielkim zadumieniem znalazła ją iż ręką pisała, á oczy miała wlepione w Niebo: spytała iey za co by tak nie zwyczajnym sposobem pisała, na co odpowiedziała: iż bez wszystek ten dzień, iey Oblubieniec Jezus ją wzywał do zabawy z sobą, przed którym się wymawiała że wtenczas iego nie mogła wypełnić rozkazow, dla interesow Klastornych ale aż potym chyba przyjełaby iego łaski, y że on z wielkiey swey dobroci w ten czas się był powrócił, przypominając iey obietnice. Zdumiała się Przełożona na dobroć Boskiego Oblubieńcá ku swoiey słudze, lecz obawiając się tego aby iey zbytczne nie sypiania nie szkodziły na zdrowiu, przykazała iey aby spać poszła, y tak uczyniła.

2. Dziwnieysze było inne zachwycenie, w którym ją znalazła też Przełożona. Przykazała iey była, aby u-
szyla Habit nowy iedney Zakonnicy, ktoren owa wnet-
że skraiała, y położyła go szyć do swoiey Celi wkrótce potym
dla nie iakiey potrzeby do niey położyła Przełożona, y zna-
lazła ją, że twarz y oczy miała w Niebo podniesione, y że w
ten czas tak szybko szyła, iż okiem nie można było dostrzedź
ręki, ciekawa Przełożona dla doświadczenia czyli prawdzi-
wie z pilnością swoją czyniła robotę, czyli też była od zmy-
słów oddalona, zamknęła okienicą okno, a widząc że y w
pociemku takimże sposobem szyła dla lepszey w
tym pewności, wziąłszy chustkę, zawiązała iey oczy,
ktora y tak iednakowo szyła. Upewniona tedy Przeło-
żona o prawdzie, otworzywszy okno, zostawiła ją w tym
zachwyceniu, pozwalając iey zabawiać się z Bogiem, w
tey pracy. W krótkim czasie potym przez posłuszeń-
stwo powrocona do zmysłów, y spytała o czymby my-
ślała pod czastey swoiey roboty, z pokorą wyznała iż my-
ślała o męce Pańskiej, y że w ten czas rachowała ścięgi
ktoremi szyła Habit. Na co Przełożona odpowie: *ieżeli
to jest prawda? powiedz mi wiele ścięgów było?* a ona: *Jak
miarkuję sześć tysięcy sześćset sześćdziesiąt y sześć ile by-
ło plag, ktore ponosił Iezus Chrystus biczowany u kolumny, kto-
remu ja ofiarowałam moją pracę.* Chciała prawdy w tym do-
cieć Przełożona, kazawszy rachować ścięgi, y wyrachowano
tyle ścięgów ile sługa Boża powiedziała,

3. Przyszłed iednego dnia Prokurator Klasztorney,
dla czynienia rachunków z sługą Bożą, a postrzekłszy ją
stoiącą za zastoną u kraty robiącą pączochy (zawsze al-
bowiem

bowiem
gdy iey
ny odp
odpowi
botą, re
poczł
odpowi
stała za
co, się
otworz
skonali
rator
żeństw
wliwi
ją do z
pamię
całowa
dowany
łaski N
iak dob
4.
oddala
ycialo
było p
ba był
w niek
niey do
y tam
łata b

bowiem miała we zwyczaju mieć w ręku jaką robotę: gdy iey trzeba było na jakim mieyscu czekać; dla ochrony odprożnowania) zawołał na nią, á widząc iż nie odpowiadała, y owszem tym bardziey pospieszała z robotą, rozumiał że z niego czyniła sobie rozrywkę, zaczym poczoł głośno kołatać w koło, oney wołając: przybiegła dla odpowiedzi Przełożona, y zaraz postrzegła że sługa Boża stała za zasłoną w zachwyceniu; á słysząc od Prokuratora co się z nim działo, odsłoniła z iedney strony zasłonę, á otworzywszy okienko u kraty, pokazała mu iey pracę doskonałą w oddaleniu od zmysłów. Na ten widok Prokurator tak wielką w sobie uczuł skruchę, na sercu y nabożeństwo, iż nie mogąc się wstrzymać od łez, poczoł rzewliwie płakać. W ten czas Przełożona przywoławszy ją do zmysłów, zgromiła ją słowy, mówiąc: iż była bez pamięci, y niedbała w swoim urzędzie, na co ona z pokorą całowała iey nogi przy obecności Prokuratora, ktoren zbudowany iey pokorą, y z zadumieniem uważając w nieylaski Niebieskie, miał ją w wielkiej powadze, iuż nie iak dobrą Zakonnice, ale iak Anioła ná ziemi.

4. Nie tylko moc pociągająca miłości Boskiej oddalała ją przez zachwycenia od zmysłów, ale nawet y ciało za słodkimi duszy idące znakami nie raz widziane było podniesione ná wiele piędzi wielkich od ziemi. Trzeba było iednego dnia, Przełożoney z nią się rozmówić w niektórych potrzebach gospodarstwa, przeto poszła do niej do Celi, ale ją tam nie zastawszy, zesłała do kraty, y tam iey także gdy nie znalazła, po wszystkich ją szukała budynkach, pytała się różnych Zakonnice: ale za-

dna

dna o niey powieści nieumiała uczynić. Poczetła powątpiwać pilna Przełożona, o jakim nieszczęściu, ieżeliby się iej nie przytrafiło, y wnetże rozestala na koło wszytkie Zakonnice, szukać po wszystkich kątach Klasztoru, gdzie lubo z wielką pilnością szukano, bynajmniey nie znaleziono. Aż na ostatek Siostra Anna Carmelia Trisciuzzi, poszła do wieczerniká, gdzie po wszystkich spoyrzawszy kontach, podniosła oczy w górę y obaczy wiszącą ná powietrzu sługę Bożą właśnie iakby nadzieięć piędzi wysoko od posadzki. Zdumiała na ten widok, przywołała Przełożoney, która przyszedłszy, według zwyczajn przykazała iej powrócić się do zmysłów. Na ktorén głos właśnie iakoby z twardego obudzona snu, powoli się spuściła ná dol, á wstydząc się tego, że była widziana, iela płakać y wymawiać się iakby do tego, czasu spala.

5. Cudownieysze ieszcze było w oczach Zakonnic sługi Bożey od ziemi podniesienie, gdy weszła była do szpiklerza, przez okienko wysokie od ziemi ná siedm piędzi. Rzecz tak się stała: przyszedł był Ociec Spowiednik dla Duchowney rozmowy z sługą Bożą, którą zawoławszy, widząc iż nie odpowiadała, posłał iej szukać lecz lub iá wszędzie upatrowano, nigdzie iednak nie znaleziono, szukano iá tedy od rana aż do Nieszporow, á widząc iż całe zgromadzenie oney szukaiać nie znalazło, w prowadziła za Klauzurę tegoż Oycá Spowiedniká, aby też y on razem z innemi Zakonnicami oney szukał, y żeby był powagą swoią uśmierzył, ten hałas, ktorén się wszczół w Siostrach ze straty Roży Maryi. Wszedł

tedy

tedy Spowiednik y mocą posłuszeństwa, przykazał służyć Bożej, aby się odezwała, gdziebykolwiek była, po którym przykazaniu chodząc w koło, a przyszedłszy do iedney ściany Kłasztorney z innemi Zakonniciami usłyszał iey głos że starego szpiklerza mówiąc: *Matko nasza ja się znajduję tu w środku, ale nie wiem którędy mam wyjść.* Zdumiał się słysząc to Spowiednik, widząc wrota stare zamurowane, a że jeszcze nowych nie otworzono drzwi, y tylko na środku tego muru było maleńkie okieneczko, w którym nie mogła się zmieścić żadna osoba, dla czego dla wyprowadzeniaoney, z tamtego miejsca, trzeba było łamać mur iakoż tak uczyniono przez kturen wszedłszy Przełożona że Spowiednikiem znaleźli ją, w iednym kącie tego szpiklerza klęczącą a rozkazawszy iey oznaymić iakimby sposobem weszła: ona pełna wstydu odpowiedziała: iż niewiedziała tylko to iż iey Oblubieniec ją do siebie wołał, a ona szła do niego. W ten czas Spowiednik słowy poważnemi ją zgromił, y przykazał, aby na potym wszelkim sposobem starała się od ziemi nie podnosić. gdy się słyszała bydlę wołaną. Jakoż posłuszna Zakonnica na rozkaz swego Spowiednika widywana była potym pokilkakroć razy, opierając się impetom ducha kturen chciał w górę podnosić iey Ciało, lubo nie zawsze tego mogła dokazać, ponieważ moc Boska przechodziła iey siły.

6. Tak się natrafilo nocy iedney podczas Bożego Narodzenia, kturego czasu po Jutrzn, poszły Zakonnice według zwyczaju na salę, gdzie wystawiono maleńkie Dzieciątko Pana Jezusa w koło kturego zwyczaj jest tey nocy czynić pobożny taniec, y z świątobliwą wesołością

łością obchodzić Narodziny Boskiego niemowlęcia. Następowała kolej na służbę Bożą do tego tańcu, lecz wzięta w zachwycenie stanęła nie wzruszona właśnie jakoby statua. Siostrą Marya Baptistą Baldassarro siedząca wedle niej obaczyła w tym punkcie, iż wyniknął promień świetny z Dzieciątka ktorem bił na twarz Roży Maryi, mający blask tak właśnie gdy słońce pokazuje się we zwierciadle; tak zaś wielkie było światło, iż nie tylko oświecało wszystkę iey osobę, ale nawet y inne Zakonnice blisko niej będące. Widząc Przełożona że niewstawała do tańcu, przykazała iey aby swą kolej odprawiła, a wzięwszy ją za ręce, zwiedła ją nogi, lecz co tylko odstąpiła ją Przełożona; poczęła nie już tańcować, ale latać, ponieważ ziemi niedotykając się w około krążyła Świętego Dziecięcia właśnie jak motyl koło świcy, zawsze oświecona wyżey namienionym światłem. Zakończywszy taniec padła zemdlona na ręce Przełożoney, która odprawiając ją do Celi, chciała wiedzieć od niej coby się było w ten czas z nią działo, a ona rzetelnie wyznała, iż Matka Boska raczyła na iey ręce złożyć Najświętsze niemowlę, która widząc się być w tak wielkim szczęściu, nie uznawała żadney w sobie siły, y że nad iey wolą, słyszała się być poruszoną mocą iey rozkazu, y Świętego posłuszeństwa, a że już więcej nie mogła znieść słodyczy Boskiej miłości, która łagodnie iey serce ścisnęła, upadła zemdlona na iey ręce.

7. Kończył czas swego urzędu, Przełożęństwo Matki Agnieszka Musco, która dnia jednego rano poszła do forty, dla iakiegoś interessu (w ten sam czas gdy Prokuratora

ratorka
szorny
torka d
czernik
dnioż
powier
się bicz
y te sto
dla og
ktoryc
się za
rą y f
iey oz
grzech
konni
potwi
mogła
dumna
potwie
tkę, uz
lo ieg

1. R
ufzek,
ważaia

ratorką powinna dyspozycyę czynić wszystkim sługom Kłasztornym. Já słysząc iż ci mocno pukali do Forty, a Prokuratora do nich nie wychodziła, wstąpiła mimo idąc do wieczernika, gdzie słyszała wielki łoskot od dyscypliny a podniosszy w górę oczy, obaczyła sługę Bożą podniesioną na powietrzu na ośm piędzi wysoko od ziemi, która okrutnie sięlbiczując straszliwym głosem wołała: *Ach przekłeta pycho* y te słowa po kilka kroć razy powtarzała. Przywołała dla oglądania tego widoku, wiele innych Zakonnice przy których obecności rozkazawszy iey zstąpić na dół, spytała się za co by tak okrutną czyniła dyscyplinę, a ona z pokorą y szczerością odpowiedziała iż iey Oblubieniec raczył iey oznaymic, iako do tego Kłasztoru, poczyną wchodzić grzech pychy, iakoż tak się pokazało: gdy nie ktore Zakonnice dawniejsze zmawiały się między sobą nie chcąc potwierdzić Marki Agnieszki pragnąc aby która z nich mogła bydź Przełożoną. Lecz widząc iak o BOGU ich cādumna niepodobala się chciwość żalując za ten występpek potwierdzili na tymże samym urzędzie przerzeczoną Markę, uznając w tym wolą Bożą, iako to oznaymiono było iego słuźcie.

R O Z D Z I A Ł XXV.

*Obrana Mistrzyni Nowicyuszek, iey roztropność w
rządzeniu y ćwiczeniu onych.*

- I. **P**O potwierdzeniu Przełożoney nastąpiła Elekcyja innych urzędów, Kłasztornych. Nasza Siostra Roża Marya obrana była Mistrzynią Nowicyuszek, a lubo ieszcze nieskończyła wieku swego lat 25. uważając iednak w niey rzadkie doskonałości, y przykłady,

dy, które dawała temu zgromadzeniu, we wszystkich rodzajach cnot, chciały Zakonnice aby koniecznie przyięła tenznaczony urząd, chociaż ona ze łzami wypraszała się z tego mówiąc: iż nie była zdolna do wykonania urzędu tak gorliwego, od którego zawisły początki życia Zakonnego. Pokazało się to skutkiem na początku iey zaczęcia urzędu, iak dobra ta była Elekcyja. Miarkowały Zakonnice iż pod iey rządem Panienki świeckie które niedawno były oddane do Klasztoru, w krotkim czasie przysposobiły się do zwyczajów Zakonnych, tak dalece iż we wszystkich postępках znajdowały się bydy iakby dawne Zakonnice. Świadczy W. X. Don Santi Triscuzzi Mansionarz tego Miasta, iż oddawszy do Klasztoru dwie swoje Siostrzenice, które na świecie nie miały cwiczenia żadnego, potym je widział w Klasztorze pod dyspozycją Roży Maryi dzień w dzień postępujące w cnotach, y w wiadomości wielu rzeczy, tak dalece iż z ich dyskursów miarkował mądrość bardziej nad ludzką a w postępkach powagę bardziej niż dojrzałego wieku.

2. Co dzień prawie z rana dobra Mistrzyni zgromadzała swoje Nowicyuszki, y nauczała ich fundamentow y pierwizych początkow, wiary naszej, a kończąc tę naukę rozkazywała mówić wszystkim trzy razy Credo albo wierzę w BOGA, dla wyznania tej wiary, której słuchały tajemnic. W tej nauce nie zażywała innej instrukcyi tylko tej którą zostawił, W. Kardynał Belarmin, o nauce Chrześciańskiej, która zawżeu niey leżała na stole, y którą ona z wielką pilnością czytywała, odbierając od Boga wiele światła, dla wytłumaczenia iasnego prawdy, y dla

dla wy
odprawi
guly.

3.

chowan
tym pok
Zakonn
ci dla c

ktoreni

rkości

á oraz

tey mo

Mora K

nadziei

będzie

w paść

wey, od

Klauzu

dzierę

będzie

checi, s

iestatowi

pomina

wtarza

w BOGA

chowey,

zafoni.

4.

dnicy sa

dla wyrażenia w pamięciach swoich Nowicyszek. Po odprawionej nauce w rzeczach wiary, zaczynała naukę reguły.

3. Po przeczytanyim iakim punkcie, nakazywała zachowanie onego, dającim sposob, do wykonania. Przytym pokazywała ćwiczenie w cnotach Chrześciańskich, y Zakonnych, nauczając ich sposobu, aby miały na pamięci dla częstego używania. Jeden tylko się tu namienia, ktore może bydź przykładem innych, ktore tu dla krotkości opuszczają się. Dla utwierdzenia w cnocie nadziei a oraz dla zachęcenia Zakonney Klauzury, nauczyła ich tey modlitewki, którą polecały się ranom Chrystusowym *Moia Klauzura niech będzie rana nogi lewey, od ktorey mam nadzieię odpuszczenia moich grzechow: Moia Klauzura niech będzie rana nogi prawey, od ktorey mam nadzieię mocy nie wpaść w grzech: moia Klauzura niech będzie rana Ręki lewey, od ktorey mam nadzieię bydź wolna od piekła, Moia Klauzura niech będzie Rana ręki prawey od ktorey mam nadzieię wieczney chwały w Niebie. Moia Klauzura niech będzie rana w Boku Swietym gdzie składam wszystkie moie chęci, spodziewając się goracey miłości ku iego Boskiemu Mąieństawi, abym się z nim cieszyła na wieki w Niebie, Napominała ich przytym często, o wzajemney miłości powtarzając owe słowa swoje ustawicznie. Córki kochajcie w BOGU iedną drugą, uciekajcie od najmnieyszey okazji grzechowey, żebyście najmnieyszego nie ukontentowania nie dali lezusiowi.*

4. Te nauki ktore dawała dobra Mistrzyni, bardziey sarem niżeli usty tak były wyrażone na duszach

onych niewinnych Panienek, iż zawsze ie miały obecne na pamięci, dla wykonania ilekolwiek zdarzyłaby się okazja, mowy inżey nie bywało tylko orzeczach Duchownych w których zawsze im przypominała te nauki, mówiąc: *Zstaliśmy Zakonnkami, y porzuciliśmy świat dla Boskiej służby, a przez cnoty mamy otrzymać chwałę wieczną, a wiedziecie o tym że dyskursa niepotrzebne na nic się nie zdadza, ponieważ na się BOGU oddać rachunek z każdej minuty czasu straconego.* Proźnowanie głównym było nieprzyjacielem tych dobrych Nowicyuszek, ile że pilna Mistrzyni często im mawiała; aby się od niego chroniły, mówiąc: *Córki nie trzeba czasu tracić, albowiem krotki jest, ale kochajcie BOGA, który Godzien jest wielkiej miłości.* A żeby ie była przyzwyczaiła do uniknienia proźnowania, zawsze ie trzymała zabawne, albo w pracach ręcznych, albo w cwiczeniach Duchownych. Nad to żeby nie traciły czasu nawet pod czas rekreacyi zwyczajnych, często rozkazywała śpiewać iaką piosneczkę Duchwną, a żeby przy wesołości ciała, nie mieli rozerwania w duchu. Jak Bogu przyjemna była ta tych Nowiczuszek rekreacya, a przeciwnym sposbeem iak mu się to nie podoba, gdy Zakonnice wesełą się według zwyczaju. Corek światowych, pokazał to w iednym widzeniu słudze Bożej.

5. Była iednego wieczora pod czas rekreacyi z swoiemi Nowicyuszkami, y z wielkim fercą swego wesela obaczyła w pośrodku nich Jezusa, który w Towarzystwie SS. Aniołów Strożów cieszył się z ich pobożnego dyskursu. Następowala w ten czas kolej do śpiewania na dwie Nowicyuszki, ktore kilku dniami przedtym

wsta-

wśląpiły do Zakonów, zaczęły nieumiejąc innych piosenek tylko te, które się spiewały na publicznych Theatrach, a potem się powtarzały w konwersacyach świeckich, poczęły je spiewać, lecz co tylko zaczęły te piosnki, na tych miast wyszedł z tego miejsca Jezus, a Aniołowie zniknęli pokazując na sobie nieukontentowanie iż słyszeli w Zakonnej rekreacyi rzeczy świeckie. Widząc to dobra Mistrzyni, wnetżę każała przestać zaczęte pieśni, poważnemi słowy przekładała im iako ich Oblubieńcowi y Aniołom, Stróżom, nieprzyjemne były z ust Zakonnych dyskursu, y pieśni nie prowadzące do ich końca, ktorem inszy nie jest tylko ten, a żeby w pospolitej rekreacyi która więc czasem być powinna, serca Zakonne bardziej się zapalały, do miłości Boskiej y do miłości wzajemnej, iak zwyczajnie łuk natężony, spuszczała z cięciwy, żeby z większym impetrem swego czasu ciskał strzały.

6. Lecz że poścępek w cnotach bardziej się poymuie przykładem, niżli słowy; przeto sługa Boża zawsze była pierwsza, do wykonania tego, czego po swoich wyciągała Nowicyuszkach. Jey pokora, skromność uwaga w sprawach były powodem y pobudką doskonałości pokory y uwagi Nowicyuszek, jeżeli kiedy w czym wykroczyły, wynalazła ieden nowy y skuteczny sposób, do poprawy onych, a ten był, iż sama czyniła tę pokutę, którąby, powinna była czynić Nowicyuszką. Dowiedziała się raz, iż iedna Nowicyuszka, słowy przykrej przy-mowiła się z drugą, przywołała iey do siebie y rzekła: *Ta mortyfikacya która ci się należy, powinna być odemnie uczyniona, dla tego iżem cię w tym nie umiała nauczyć.* Co wyrzekłszy

wzie-

wzięła w usta swoje knybel, y z nim poszła do Refektarza, który dłużeyby nosił, gdyby Przełożona nie rozkazała iey przestać. Innych czasow przykazywała Nowicyuszkom, aby ią biły w gębę dla tego, iż ie nieumiała nauczyć zachowania milczenia, a gdy widziała że wykraczano przeciwko straży oczow, upadała do nog Przełożoney z zawiązanemi oczyma, y gorzko płacząc wyznawała swoją winę, iż się nieumiała martwić w ciekawości, przydając y to iż gdyby ona w tym była umartwiona y iey Nowicyuszki w tymby nie wykraczały. Postrzegła przezorna Mistrzyni, iż iedna z Nowicyuszek, z niecierpliwością przyimowała napominania, za swoje niedokonałości, zaczym żeby ią była nauczyla, poddać się pod wolę Przełożonych, w przyimowaniu ich napomnienia poszła do Refektarza mając na szyi powroz, y ręce w rylzwiązane, na kształt obwinionego, a klęknowszy na środek Refektarza, obróciła się do Nowicyuszek swoich y prosiła ich aby iey wymawiali ieyże defekta. Zdumiałe, Nowicyuszki z tak pokornego y pokutnego iey widoku, zamiast otwórczenia ust, ieły płakać, a poprawiwszy się w swoich defektach, nie tylko z chęcią przyimowały napomnienia, ale same dobrowolnie szły uskarzać się z swoich występku, żeby były karane y napominane. Żeby była ich nauczyla gotować się do Sakramentalney spowiedzi zwykłą była, w wieczor przedtym, poklęknowszy, przed Siostrami prosić ich, aby iey oznaymili, ieyże grzechy: mowiąc: *Cerki ja jutro mam stanąć przed Trybunałem BOGA, powinienam oskarżyć się z grzechow moich, a że nieumiałam dobrze rozróżnić sumienia moiego, przypominajcie mi, ułomności, defe-*

defekta y niedoskonałości, które widzieliście że popętniła tego tygodnia. A żeby zaś im wbiła w pamięć rzeczy wieczne, nakazała dwóm Nowicyuszkom, aby iedna rano, druga w wieczor, przychodziły do iey Celi, á otworzywszy drzwi pierwsza żeby mówiła: *Matko Mistrzynie pamiętaj że masz umrzeć, a we wszystkich sprawach twoich BOG cie widzi.* Druga od wieczora: *Matko Mistrzynie pamiętaj że już się skończył dzień ieden twego życia, a BOG cie z niego będzie sadził.* Temi y tym podobnemi sposobami chciała w prowadzić w duszę tych młodych Zakonnic dobre zwyczaje cnot, y nie omyliła się na tym, albowiem y po skończonym Nowicyacie zachowały tegoż ducha, którego wzięły były pod iey cwiczeniem, iako po dziś dzień się wydaie.

7. Naywiększe zaś w tym miała staranie nasza dobra Mistrzynie aby była nauczyła swoich Nowicyuszek doskonałego posłuszeństwa; wyciągała tego po nich, aby nie tylko zprętkością były posłuszne poddając wolą na wszelki rozkaz Przełożoney, y każdego mającego władzę do rozkazywania, ale nawet aby nakłaniały rozum, do więcej siebie ważenia rozkazow Przełożoney, niżeli swego zdania, oślep prawie wykonywając, wszelkie rozkazywania. Zeby ich była do tego nakłoniła, odmieniała ich prace rozkazując iedney robic zaczęta robotę od drugiej, albo też w najlepszy czas roboty, przykazywała im przestać a inną zaczynać. Uważała ciekawie każdej umysł, y iłkonność do czego miały, zaczyn a żeby zwyciężyły swoje chęci nieznakomicie rozkazywała im zawżę czynić rzeczy przeciwnie.

8. Jak

7. Jak się podobały BOGU te sposoby, postuszeństwa, y iak się pięknie wydała potym na iey Nowicyuszkach ta cnota, iacno poznać z następujących przykładów Skończyła była niedawno przed tym Nowicyat Siostra Marya Benedykta, pod władzą sługi Bożey, ieyże rodzona Siostra, tey ona nie już Mistrzyni, ale Przełożoną będąc przywołała do siebie, mówiąc: iż ponieważ w Klasztorze, nie znajdowała się Siostra żadna, ktoraby umiała dobrze pisać; y notować wszystkie interessa Klasztorne, aby się nauczyła pisać. Urażona niby temi słowy Siostra, że dla iey perswazyi ieszcze będąc w domu, Rodzice ją nie aplikowali do tego, odpowie: *Wielebność wasza nie pozwałała mi tego nauczyć się będąc u Rodziców w domu, iuż teraz nie czas, do tego się iawiać byda nieposobna sługa Boża cierpliwie znosząc te odpowiedź, wstała z miejsca a wziawszy piuro y papier ze stolika, rzekła: Bynaymniey to nie wadzi ze przezemnienie nauczyłaś się pisać w domu, ponieważ na ten czas pisanie, wieleby ci uczyniło było szkody na duszy teraz zaś ze tego iest potrzeba dla Klasztoru, chce abyś się nauczyła, a oddawszy iey piuro y papier przydała to: Podaj do Celi swoiey, a to piuro włoż w ranę Bku Krucyfixa, ktoreni masz, y mów tak: Matka nasza chce abyś mię nauczył pisać. Poszła postulszna Siostra, wykonać rozkaz Przełożoney, ktoreni wypełniwszy, gdy się powrociła, oddała iey do rąk Przełożona kalamarz, przykazując aby pisała, od ktorego czasu żadnego nie mając Mistrza, oprócz iednego Mistrza Krucyfixa, bez żadney nauki tylko przez same postuszeństwo, pisała y notowała wszystkie rachunki, y Reiestra Klasztorne, y ten co pisał te dziele, wiele iey*

ręką

ręką pisanych do siebie odbierał listów, y czytał wiele annoracyi pisanych, iey cudownym charakterem. Podobna rzecz przytrafiła się Siostrze Nikolai Baldassaro, także y ta pisać nieumiała, nigdy przez życie swoje piora nie mając w ręku, przywołała ją do siebie sługa Boża a oddawszy iey na papierze wypisane te słowa: *Ja Siostra Marya Baldassaro od Świętego Karola, poddać się pod moc postuszeństwa*, rzekła: *O to jest wizerunek pisania, ucz się pisać interessa Klasztorne, a że w tobie do tego nie iaki wstręt czuła; dobra Przełożona, uczyniwszy znak Krzyża Świętego na palcach wielkim y małym prawey ręki, rzekła: Idź pisz interessa Klasztorne* usłuchała wnetże postuszna Zakonnica, a przepisałwszy Exemplarz, nie miała na potym trudności żadnych w pisaniu rzeczy Klasztornych. Dziwniejsza rzecz była rozkazanie Siostrze Maryi Michaeli, ktorey rzekła; *Nasz ten Kościół potrzebuje dobrego Ornatu y Antepedym do Ołtarza, zaczynam przykazywać nam; abyście wyhaftowali Ornat, y Antepedym do Ołtarza* na co gdy odpowiedziała: iż iey roboty wcale nie umiała, sługa Boża rzekła: *bynaymniej to nie masz nic do tego* a uczyniwszy iey znak Krzyża Świętego na ręku, przykazała, aby zaraz haftowała. Usłuchała wnetże Zakonnica, a bez żadney nauki procz iednego postuszeństwa, rzecz doskonałą wyszyła, iako podziś dzień widzieć w Kościele tego Klasztoru. Temi y innemi cudy, chciał BOG potwierdzić wysoką roztropność sługi swoiey w rządzeniu dusz, y oznaymić do iak wysokiego stopnia doskonałego postuszeństwa, doprowadziła była swoje Nowicyuszki, ktore miała pod swoim cwiczeniem.

R O Z D Z I A Ł XXVI.

Oznaymuie BOG słudze swoiey skrytości serc iey
Nowicyuszek.

I. **L**ubo dla wielu cnot w ktorych sługa Boża cwi-
czyła swoje Nowicyuszki, odbierała od nich
wielką słymę świętobliwości, iednakowoż nie od
wszystkich zarowno miała ku sobie poufałość, aby się iey
miały szczerze zwierzyć skrytości swych serc, prosić o radę
w trudnościach y pokusach. Zeby tedy BOG Wszechmogą-
cy, zniost te przeszkodę do tak wysokiey doskonałości, do
ktorey dobra Mistrzyni prowadziła swoje Nowicyuszki,
użyczył iey osobliwego światła, ktorym widziała nay-
skrytsze tajności serc onych, a żeby przeto gdy ich we-
wnętrzne wiadome były sprawy, niedały się zwyciężyć
boiaznią albo wstydem dla zataienienia iakiey rzeczy na su-
mnieniu. Nieprzerachowana iest liczba przykładow,
ktoremi oczywiście się pokazuie, iako BOG sługę swoię
tą łaską udarował; nie ktore z nich tu wybierzemy; go-
dnieysze uwagi.

2. Postrzegła razu iednego nasza Mistrzyni No-
wicyuszkę idącą podormitarzu, ktorey z zadumieniem
przypatrując się rzekła: *Corko patrzay iż nie iest rzecz do-
bra, żebyś miała do skutku przyprowadzić to co masz na my-
śli*, słyszając to Nowicyuszka, padła do nog iey, y długo
płacząc wyznała, iż myślała Zakon opuścić a powrócić
się na świat, y że w ten czas właśnie myślała, iakimby
spůsobem pisać do Rodziców, nie mogąc daley wycier-
pieć Zakonnego życia; na co dobra Mistrzyni pokropi-
ła ją święconą wodą; od ktorego czasu Nowicyuszka u-
słysza-

sfyszała w sobie nowe sily do zaczętey usługi Boskiej, prowadząc życie Zakonne aż do śmierci.

3. Jnna Nowicyuszka mnicy była kontenta z obranego sobie stanu, dla czego wielce sama w sobie się trapiła, cierpiąc tę pokusę, y nie chcąc iey oznaymić innym. Przyczyniło się iey ieszcze więcej nieukontentowania, ztąd gdy się dowiedziała, że iey Siostra chciała zostać w tymże Klasztorze Zakonnica, bojąc się żeby też y ona nieprzyszła na też same wewnętrzne nieśmaki, które ona kosztowała, czekała sposobnego czasu dla odradzenia iey tego stanu, y oznaymienia swoich wewnętrznych dyzgłłow, a żeby przez to mogła się była powrócić do Rodzielskiego domu. Więc gdy ta smutna Nowicyuszka sama w sobie rozważała te rzeczy, stawiała się przed nią sługa Boża, y letko po ramionach ją biiąc, rzekła: *Czego ty chcesz od twóiey Siostry zdać to na mnie.* Słowa te y te letkie uderzenie rozproszyły wszystkie umy, życie Zakonne iuz iey więcej nie było przykre, y smutne, ale mile y słodkie, tak dalece iż z wielkim swoim ukontentowaniem, widziała Zakonnica swoją Siostrę, które potym obiedwie w doskonałości postępowały znacznie.

4. Wielki cierpiała niepokoy iedna Zakonnica, dla nie których myśli które się na iey wily pamięci, y trapiły iey ferce. Wstydziła się ziedney strony powiedzieć o tym Mistrzyni, podczas oznaymienia wewnętrznych swych spraw, z drugiey zaś strony obawiała się niebezpiecznie postępować z swoją Matką. Zaczym gdy sama w sobie tak się trapiła, zobaczywszy ją sługa Boża, rzecze: *Cosko te myśli które masz w głowie, powiedz przed Spowiednikiem, a nie porzecz, żebyś mi o nich namieniała.* Zawsty-

dziła się ztąd y oraz zadziwiła Nowicyuszka, á widząc iż BOG iej serce oznaymił studze Bożey, dla większego cwiczenia w cnocie, y dla nauki innych publicznie przed wszystkiemi wyznała.

5. Dziwnieysza rzecz natrafiła się inney Zakonnicy: Ta przyszła była iednego razu do sługi Bożey, dla rozmowy z nią przed Spowiedzią, w nie których skrupulach, chcąc się dowiedzieć iakimby sposobem mogła o tym że Spowiednikiem mówić, słuchała cierpliwie Mistrzyni, á potym patrząc na nią rzekła: *Mów te przed Spowiednikiem. nieś iaką bez licencyi, a nie te rzeczy małe o których czynisz skrupuły.* Zedrzała na te odpowiedź Zakonnica, widząc się bydź wyiawioną w rzeczach, które tylko samemu Bogu były wiadome, chcąc one mieć zakryte przed oczami Mistrzyni. Zaczyn żałując za swoją nieśzczerość, z pokorą prosiła o odpuszczenie y na potym szczerze postępowała.

6. Nie czekała częstokroć sługa Boża sposobności czasu do widzenia się z swoiemi Nowicyuszkami, albo żeby one do iej Celi przychodziły, dla oznaymienia wewnętrznych swoich przeciwności, ale y owszem bywało to że sama chodziła do nich alboreż ich na osobne wołała miejsca, dla dania im porady, w ich Duchownych potrzebach. Ponośiła iedna z nich nie które trudności y powątpiewania, które iej spráwiały wielki niepokoy wewnętrzny Chciała poyść do sługi Bożey dla wzięcia od niey porady ale obawiając się żeby iej się przez to nie uprzykrzyła, zatrzymała się z tym. Gdy tak sama z sobą rozważała, wnetż przypadła do iej Celi Mistrzyni, która bez żad-

dnych

dnych ceremonii iey rzekła: *Corko moja powiedź mi, w czym masz trudność bo ja dla teſom tu przyſzła do ciebie.* Upadła do nog iey Nowicyuſzká, y pełna zadumienia oznaymiła ſwoietrudności, w których gdy ją ułatwiła roſtropna Miſtrzyni, zupełnie uſpokoiſona zoſtała, dziękuiąc BOGU za to, iż iey dał taką Miſtrzynię, która tak oczywiſcie poznawała wewnętrzne iey ſprawy, y z tak wielką miłością ſtarala ſię o iey wewnętrzny ſpokój.

7. Jeſzcze bardziej rzecz pożyteczeyſza dla Nowicyuſzki, y dla Kłaſztoru natrafiła ſię ta. Wſtąpiła była do Kłaſztoru iedna Paniénká, wyſokiey pobożności, y rzadkich talentow, która tym wzgardziwſzy, co iey ſwiat mógł obiecować wielkiego, z iey oſobliwſzych przymiotow; z Heroiczną gorliwością przyeła życie Zakonne; lecz iako chęci gorące, częſtokroć bywaią nieſtatecznoſciom podległe, tak ſię ſtało y z tą Paniénką, albowiem powoli ſłabiejąc, w zaczętey gorącoſci, zletka uczuła w ſercu ſwym niezwyčajną teſknoſć, którą lubo przez ſię cierpiała, niepokazywała iednak iey po ſobie. Szatan nabierając ztąd więkſzych ſił, nie zaniedbał tym bardziej w niey pomnażać zaczętey melancholii, przekładaiąc iey iako ona ſama tylko była w Kłaſztorze, nie mając już ani Sioſtr, ani Rodziców, iako mogła wybornie żyć ſobie na ſwiecie, y ſłużyć BOGU, z przykła dem drugich, iako w tym zamknięciu naypięknieyſzy wiek życia ſwego traciła, z przykroſcią dla ſiebie, á bez pożytku dla innych; pozorne te zdawały ſię racye, ktoremi ſzatan zwodził owę Paniénkę, aby była opuſciła Zakon, á wrocila ſię na ſwiat. Gdy tedy dnia iednego bardziej iak innych czaſow

fow zamyśliwszy się nad owemi szatańskiem i podufzczaniami sama iedna siedząc w Celi, oplakiwała swoy niby nieszczęśliwy stan; weszła do niey odwiedzając ją Mistrzyni, a patrząc pilnie na iey twarz, z uzaleniem nad nią rzecze: *Ty jesteś ta, któraś straciła pierwszą goracość ducha, a do tego jeszcze chcesz wyjść na świat; odrzuć od siebie precz ten niedobry zamyśl.* Słyszac Panienka te słowa y widzac skryte myśli swoje wyjawione, wyznała z pokorą błąd, prosząc BOGA y swoiey Mistrzyni o odpuszczenie; a zaczynając powtore przerwana goracość ducha, była potym wielce znakomitą przez doskonałość, owego Klasztoru Zakonnicy.

8. Podobna rzecz lub w odmiennych okolicznościach, stała się z drugą Zakonnicy. Ta wielce była na gabana od czarta, wrócić się na świat dla tey iedynie przyczyny, iż w tym Klasztorze sama była daleką od Siostry Rodziców, oznaymił BOG słudze swoiey, tey Nowicyuszki pokusę, gdy była w Chorze śpiewając z innemi Zakonnicy Kapłańskie Pacierze. Po skończoney, tey S. funkcyi, przywołała miłosierna Mistrzyni onę Nowicyuszkę, a poszedszy z nią do Celi bliskiey Choru, klękneła przed nią biiąc się mocno dyscypliną bez troje *Salve Regina* które kazała mówić owey Nowicyuszcze; skończywszy dyscyplinę obróciła się do niey, y rzekła: *Corko, wiedz o tym iż w Zakonie znalazłaś, Oycę, Matkę, Siostry; bądź wesółą a więcej do niey nie mówiąc, oddała ją iedney wesoley Zakonnicy, aby ją wzięła z sobą na rekreacyę, y onę rozweseliła iaką uciechą.* Zadziwiła się Nowicyuszka na tak kochającą Mistrzynią, y oraz zważyła wiel-

ła wielką dobroci Boskiej sprawę, którą dobra Mistrzyni poznawała iey wewnętrzne pokusy, od którego czasu postanowiła strzedz się szatańskich sił, y daleko bydz od ciała y krwi, dla z iednoczenia się z swoim Niebieskim Oblubieńcem.

9. Między Nowicyuszkami które miała Roża Marya pod czas swego urzędu, była ieyże Siostra młodsza w Zakonie, Siostra Marya Benedykta. Ta dnia iednego będąc w Celi, wielkie wewnątrz uczuła przyeciwności, które ją niepomału trapiły, prezentując iey życie Zakonne, iakoby stan pełen ciernia y urrapienia. Sługa Boża w tenże sam czas dla swoich boleści (ponieważ to się działo w Piątek) musiała także bydz w Celi. Zaczym przywoławszy do siebie swojej starszey Siostry prosiła iey aby z sobą przyprowadziła Nowicyuszkę. Gdy tedy przytąpiła do iey łóżka, uczyniła iey znak Krzyża Świętego na ciele, mówiąc: *Corko razem y Siostry, nie lękaj się tego że ci szatan teraz pokazuje Zakon iak morze burzliwe, albowiem twoy Oblubieniec Jezus, iak będziesz po Professyi, uczyni to, iż ci się będzie zdawał ogrodem roskosznym.* Jakoż tak tego w famy rzeczy doznała będąc zupełnie z swego stanu kontenta.

9. Nie tylko BOG oznaymował iey dobrej Mistrzyni wewnętrzną dusz Nowicyuszek dyspozycyę, ale też oprócz tego pokazywał przyszłe przypadki na ciało. Pięć Miesięcy dopiro miała w Zakonie, iedna Panićka, z przednieyszych Familii z Miasta Martyna dobrej komplexyi y zdrowia, gdy tedy iednego dnia zabawiała się z Zakonnicami drugimi, przyszła na to miejsce stu-

ga Boża, á obaczywszy te Nowicyuszkę rzekła: *Corko podź się połóż na łóżko boś chora.* Zdziwiła się na ten rozkaz Panienska, nieślysząc naymniejszey na swoim zdrowiu odmiany, iednakowoż przez posłuszeństwo poszła do Celi, y położyła się na łóżku, lecz skoro tylko dotknęła się łózka, natychmiast poczuła małąki ból w głowie, nazaiutrz rano poszła ją odwiedzić Mistrzyni, y widząc ją trochę słabą, nakazała dwóm Zakonnicom, aby ją odprowadziły do Infirmaryi, tam obrociwszy się do Nowicyuszki, rzekła: *Pożegnay się z Celą,* słysząc to Nowicyuszka, iesta płakać mowiąc: *Wielebna Matko y więc że ja dla tak małąkiej choroby mam umierać?* Odpowiedziała Mistrzyni: *Tak chce mój Oblubieniec.* Rzecz te skutek pokazał, albowiem piątego dnia tey choroby opatrzona Sakramentami przy obecności swoiey Mistrzyni, poszła owa dobra Nowicyuszka, iako pobożnie mniemamy, zażywać wesela z swoim Niebieskim Oblubieńcem.

10. Pieknieyszym ieszcze sposobem przepowiedziała przyzłą śmierć iedney Paniencie w dzień iey weyscia do Zakonu. Była ona przyięta do Klasztoru z wielką wszystkich radością dla iey dobrych przymiotow, osobliwie iednak nad inne w ten dzień wesolą była, Siostra Klara, do ktorey sfluga Boża obrociwszy się, cicho rzekła: *Za co tak bardzo iesteś wesolą, przy weysciu tey Paniienki, która w krotce ma ztąd odeysć.* Niezrozumiała na ten czas tych słow, lecz w krotkim czasie zmiarkowała, albowiem nie długo potym poszła z tego świata w młodym bardzo wieku, zamieniając śmiercią w smutek wesolość dla swego przyięcia. Temi y tym podobnemi zna-

kami,

kami, sprawował BOG w sercach Nowicyuszek ducha Zakonnego, którego dobra Mistrzynie starała się w nich utrzymać, aby rzetelnie y nic nie tając wewnętrzne swoje iey oznâymiły sprawy, dla większego w drodze doskonałości postępku.

R O Z D Z I A Ł XXVII.

Cierpi mękę Chrystusową, y odbiera blizny Ran niewidome.

- I. **I** Ako sługa Boża miewała we zwyczaju przepędzać dni Zapaſtne w większych niżeli innych dni Bogomyślnościach, w dłuższych modlitwach y pokutach dla uśmierzenia gniewu rozgniewanego BOGA grzechami, które pod ten czas z większą śmiałością popełniaią ludzie światowi; tak w poście zwykła była oſtrzeyszemi umartwieniami, naśladować, Zbawiciela na puszczu będącego, żeby potym w wielki tydzień, mogła zażywać owoców iego bolesney męki. Zaczym Roku 1700 ſtyżąc się bydź wielce do tego nakłonioną Świętego cwiczenia, natychmiaſt od Przełożoney proſiła o pozwolenie żeby była pod czas tego poſtu ſwemu Oblubieńcowi ſłużyła, ktoren ią wewnętrznym głosem wzywał do większych pod ten czas oſtrości. Pozwoliła Przełożona natchniona od BOGA na iey pragnienie, nie naczaiąc ſpoſobu ani miary umartwieniu. Zaczym ona idąc za rzędem ſamego tylko ſwego ducha nad miarę wyſzła. Pędziła dni całe bez żadnego poſiłku innego, tylko o iedney wodzie. Sen iey był bardzo krotki na proſtey deſzczce, ktora bardziey dodawała męki, niżeli czyniła ſpoczynek, ſtrapionym członkom. Oſtre dyscypli-
- u
ny,

ny, głębokie iey poczyniły rany, w ramiönach; á żelazny ostry pasek tak iey był zdarł ciało, iż 'gdyby była Przełożona niepostrzegła y niekazała iey zdjąć z siebie; zapewne do samychby kości był przeszedł. W tym roku wielki był upadł śnieg; ktoren dni kilka leżał, tam ona wielokróć razy widziana była ze chodźiła, gdzie nurzając się od zimna prawie obumarłą stawała. Zeby zaś przyczyniała sobie boleści do boleści, powkładała skrycie małe kie w trzewiki kamyczki, żeby za każdym krokiem, słyszała nową boleść. Tym sposobem niezwyčajnego umartwienia, sposobił BOG swoją służbę, do odebrania wielkiego swego daru; to jest ucześtnictwa rzeczywistego iego męki, y do wyrażenia niewidomego iego ran które potym od wszystkich były widziane, iako się na swoim miejscu wyrazi.

2. Gdy przyszła Kwietnia Niedziela, szła w Procesyi służa Boża z palmą, ustawicznie płacząc; y powróciwszy się do Choru z innemi Zakonniciami, także płakała. Na początku zaś Solenney Mszy Świętey, gdy Kapłan spiewający Passyą owe słowa zaczął: *Pater si possibile est transeat a me Calix iste*. Oycze jeżeli można niech odemnie odeydzcie kielich ten; padła iakby umarła na ziemię z wielkim przytomnych Zakonnice płaczem. Przyszła po dwóch godzinach do siebie, á przyciśniona mocą posłuszeństwa od Przełożoney, powiedziała iż widziała tę wielką tajemnicę, którą w ten dzień chwalebnie Kościół Boży obchodzi; á poszedłszy do Celi, w tymże samym zachwyceniu trwała aż do wieczora, nieskończenie wawszy nawet y kropelki wody. W wielki Czwartek pościła

posiliła się Sakramentalnym Chlebem razem z Zakonnym zgromadzeniem: lecz coby tylko przyjechała Świętą Kommunią, natychmiast wzięta była w zachwycenie: gdzie w krotce ięła rzewliwie płakać, y tak w tym płaczu trwała bez ten wszystek czas, poki odprawiała się Ceremonia umywania nog; ktorego czasu ięła głośno wołać: *O okrucieństwo! o serce kamienne! iakoś twarde! a że dla niezdolnego bolu zdawało się iakby w niej wzruszyło się z miejsca serce, żeby ją była w tych boleściach nie widziała Przełożona, wziawszy ją za rękę zaprowadziła do Celi, y spytała o przyczynę iey żalu y płaczu: odpowiedziała sługa Boża, iż widziała swego Oblubieńca u nog Judaszowych, z płaczem ie obmywającego, a że nie mogła więcej z cierpieć tego widoku, słyszała się niby obumarłą. Wzruszyła się wewnętrznym żalem na tę powieść Przełożona, a zostawiwszy ją w Celi, dała iey czas uśmierzenia żalów.*

3. Gdy zadzwoniono na Jutrznia poszła ją wołać Przełożona, y przyprowadziła z sobą do Choru dla śpiewania z innymi Zakonnicami; lecz gdy zaczęto śpiewać *Miserere* poczęła się mienić, twarz iey zsiniała, oczy zamione, drzenie tak wielkie ją wzięło że wszystkie w niej wzruszyło członki; tak dalece iż nie mogła żadnym sposobem usiedzieć w ławce, ani trzymać brewiarza. Postrzeższy to Przełożona, przypadła z swego miejsca do sługi Bożej, y widząc ją otoczoną boleściami, zdiela z niej płaszcz, y wziawszy ją za rękę, z pomocą innych Zakonnic zaprowadziła do Celi, gdzie w tym zachwyceniu

niu y boleściach zostawiła ją pod strażą, sama zaś powróciła się z drugimi, na dokończenie zaczętych Pacierzy.

4. Leżała tak aż do siódmej godziny w noc, którego czasu znienacka oczucona, od imperu miłości chcąc iść za swoim Oblubieńcem idącym na górę Kalwaryę, wyszła w tymże zachwyceniu będąc z Celi, y mocno białąc się, w koło chodziła po Kurytarzach, kolanami suwając się po ziemi, y wołała: *Ach Zakonnice czy możecie tak leżeć! niewidzicież iż nasz Oblubieniec idzie za was na śmierć!* Na ten głos pobudziły się wszystkie Zakonnice, y przybiegły patrzeć na ten bolesny widok, tak albowiem wiele krwi z iey głowey płynęło, iż musiano ją zaprowadzić do Celi, y odmienić wszystek ubiór głowy ktorem podziś dzień konserwuje się w tymże Klasztorze, na którym żaden bez serdecznego żalu nie może patrzeć.

5. W tych boleściach krwią zboczona, y wszystka drżąc, resztę nocy przepędziła, y godziń kilka następującego poranku dnia wielkopiątkowego. Gdy przeszły Zakonnice do Choru dla przytomności Świętym Ceremonium, zostawiła Przełożona sługę Bożą w swoiey Celi ze dwoma Zakonnicami, które w krotce obaczyły, iż porwana w zachwycenie wstała z łóżka y pobiegła ku Refektarzowi gdzie przyszedszy, wzięła krzyż ciężki ktorem tam był dla zwyczajn. umartwienia ktore się odprawuie pod czas stołu, ten wzięwszy na ramiona kolanami po ziemi czółgając się, poczęła iść tym sposobem przez Kurytarz dolny, y kilka kroków uczyniwszy padła pod tym ciężarem. Dały znać Przełożoney, będącey

dącey na ten czas w Chorze, pod czas adoracyi Krzyża Świętego o tym one Zakonnice, która wnetże przybiegszy, nie mogła bez łez patrzeć się na tę swoją Zakonnicę zlaną krwią, y przyciśnioną ciężarem owego krzyża, pod którym padła. Chciała ją dzwignąć, ale nie mogła, y lubo iey co mówiła, nic innego nie odpowiedziała: tylko te słowa: *Participatio humanitatis*. Podniosszy się potym kończyła zaczęłą drogę po kurytarzu, czołgając się kolanami po ziemi, a przyśzedszy na schody, któremi idą na drugi kurytarz, szła niemi z wielką pracą podobnym sposobem; lecz gdy stanęła na drugim kurytarzu, upadła powtore z tak wielkim impetem, iż rozumiano że się w niej wszystkie zgruchotały kości. Podniosszy się zaś znowu, tymże samym sposobem poszła na trzeci Kurytarz na którego środku trzeci raz upadła powtarzając zawsze do Przełożoney chcącey ją podnieść, y ulżyć owego ciężaru namienione słowa: *Participatio humanitatis* przetrwawszy trochę czasu na ziemi pod krzyżem, porwała się zachwycona, y zostawiwszy na ziemi krzyż, pobiegła do ściany kurytarza na krzyż ręce rościągnowszy, a kładąc nogę iedną na drugą z niewymowną boleścią stała wyciągnięta, na ziemi tylko palcami opierając się. Przełożona użaliwszy się nad iey boleściami chciała ją ruszyć z tego miejsca, lecz ile sił mogła mieć tak ona iako inne Zakonnice przy niej będące, żadnym sposobem nie mogły ją od muru ruszyć, tak dalece iż się zdało iakby była, mocno przykowaną. Na ostatek poszła po Spowiednika, aby też y on był świadkiem tych boleści, które ponosiła ta dobra Zakonnica, y żeby mocą swojej powagi z tego ją mogła

mogł micyfca wzruszyć. Nie mógł Spowiednik beż wylania łez na ten żałosny patrzeć widok, á widząc ją prawie konającą przykazał iey aby powiedziała co cierpiała, na co ona nic innego nie odpowiedziała tylko óne słowa powtorzone przed Przełożoną. *Participatio humanitatis*. Przez trzy godziny prawie w tey mierze stała, powtarzając co raz iedne po drugim słowa, które Chrystus konając mówił na Krzyżu: Na ostatek wielkie uczyniła westchnienie głosem obumierającym mówiąc: *In manus tuas Domine commendo spiritum meum*. A zamknowszy oczy y spuściwszy nisko bardzo głowę; wszystkie zbladła, y stanęła właśnie iak umarła. Na ten widok wszystkie przytomne Zakonnice wełzy się prawie rozpłynęły, á wzięwszy ją na ręce zanieśli na swoje łózko na którym oddalona od zmysłów tak trwała aż do rana następującego dnia wielkiej Soboty.

6. Gdy zaczęto dzwonic we dzwony iak spiewano *Gloria in Excelsis* powróciła się do własnych zmysłów, y iak b. zmartwychwstała z Zbawicielem pokazała się insza, iak przedtym była. Po mszy poszedł Spowiednik odwiedzić ją którą z wielkim zadumieniem znalazł, lub na siłach osłabiającą z twarzą wesołą y pełną radości. Spytał się iey o tym co się było z nią dnia przeszłego działo, na co ona z wielką pokorą y z wylaniem łez rzekła: iż BOG Wszechmogący uczynił ją uczestniczką swojej Nay świętszey męki, z którym razem była ukrzyżowana, y że na znak tey łaski zostawił w niey wyrazone, na rękach nogach, y boku rany, których słyszała ustawiczny ból bez żadnego powierzchownego znaku. Chciała ieszcze Prze
 łożo-

łożona dowiedzieć się od niey coby była za przyczyna tak wielkiego wylania krwi z głowy, nad ktore do tych czas większego nie było, na co zpokorą wyznała iż to ztąd pochodziło, że widziała w duchu (oprócz innych katowni ktore tey nocy cierpiał bolejący iej Oblubieniec) jeszcze y te gdy okrutni kaci wkładali cierniową koronę, onemu na głowę: ktorego widoku bolesnego nie mogąc zniesć, a bardziey fama się uznając winną do tey męki, iej Oblubieniec w tym ją kontentując, zdiowski z swoiey głowy koronę włożył ją na iej głowę, ktora przekluta przenikającemi kolcami wielką moc krwi z siebie wylewała. Słyszac to Przełożona y Spowiednik, a widząc ją osłabiającą na siłach kazali się iej posilić ponieważ bez dni trzy całe żadnym się nieposilała pokarmem, oprócz chleba boleści cierpiącego BOGA.

R O Z D Z I A Ł XXVIII

*O tym co się działo z sługą Bożą po wyrażonych
Świętych bliznach.*

- I. **P**onieważ sługa Boża ustawicznie cierpiała boleści w ręku nogach, y sercu, mając na nich wyrażone Święte rany oprócz tego upatrzyły Zakonnice, iż każdego piątku nie tylko się iej przyczyniało boleści, ale oprócz tego od godziny osminastej aż do godziny dwudziestej pierwszej, zawsze bywała zachwycona, z mieysca się nieruszając y do żadney domowey nie sposobna usługi, oznaymiły o tym Spowiednikowi, ktore dla doświadczenia prawdy, przyszedł do kraty w tę godzinę, w którą ona zwykła cierpieć te bolesne zachwyconie, a przywoławszy Przełożoney do siebie, rozkazał

icy,

iey, aby od niego poszła do Celi sługi Bożej, y rzekła: *Róża Marya Xiadz Spowiednik potrzebuje cię do kraty, wypełniła rozkaz Przełożona, a sługa Boża tak iak była zachwycona, odpowiedziała: iż chciałaby tak uczynić ale się z mieyscá nie mogła ruszyć.* Powtore Spowiednik toż przykazał, y wnetże sługa Boża umocniona mocą posłuszeństwa Świętego, czolgaiąc się kolanami po ziemi, prowadzona od Przełożoney y od drugiej Zakonnicy, stawiała się tym sposobem Spowiednikowi. Zeby się była powróciła do zmysłów, począł Spowiednik ostreimi ią gromić słowy, y różnych sposobow zażywał, aby była staneła na nogi, lecz żadnym sposobem nie mogła się ruszyć, aż poki nie przeszła dziewiąta godzina.

2. Chciał ieszcze Spowiednik innego zażyć sposobu: przykazał Przełożoney, aby następującego piątku przykazała Roży Maryi, pod czas obiadu stać na środku Refektarza, y trzymać krzyż na ramionach, rozumiejąc iż gdy będzie na tym mieyscu przy obecności wszystkich Zakonnic, przez wstyd publiczny umartwienia, y dla tego aby nie były wiadome innym w niey łaski Niebieskie mogłaby bydź wolną od swego zachwycenia. Ustuchała pokorna Zakonnica, rozkazow Przełożoney y przez znaczny czas stała przy zmysłach, lecz gdy przyszła ta godzina, obaczyły wszystkie Zakonnice, że odeszła była od siebie, po skończonym stole y po odprawionym zwyczajnym dziękczynieniu czekały aby też y ona wstała, a widząc ią niewzruszoną właśnie iakby statnę chciały ią z mieysca ruszyć, lecz ile sil miały żadnym sposobem nie można było iey podnieść, właśnie gdyby była

była przykuta do posadzki, zaczęły musiał ją na tymże miejscu zostawić, gdzie potym po skończonej godzinie dziewiętej, podnieść się na nogi, powracając się do zmyślow y do swoich zabaw, właśnie iakby przed tym nic nie cierpiała.

3. Jeszcze innym sposobem chciał Spowiednik przeszkodzić iey, do tego zachwycenia, rozkazując aby w godzinę tę ktorey zachwycona bywała, znajdowała się zawsze zabawną iaką robotą, albo sama, albo z drugą. Wykonała punktualnie rozkaz swego Spowiednika, lecz nic nie pomogły te zabawy, albowiem y wśród nich gdy przyszła godzina konania Zbawicielowego, ona także zdawała się konającą. Jednego znaczniejszego zachwycenia oprócz innych, pod czas iey zabaw świadkiem był oczywistym tenże sam Spowiednik. Była ona pod ten czas Mistrzynią Nowicyuszek, a że w dzień Świętego Mikołaja, szóstego dnia Grudnia wstąpiła była do Zakonu iedna Nowicyuszka, nazajutrz w Piątek żeby według rozkazu znajdowała się zabawną, zaprowadziła z sobą tę Panieńkę do Choru, aby ją była tam nauczyła reguły y zwyczajów Klasztornych, gdy tedy z nią poczęła cym rozmawiać, nadeszła godzina zwyczajnego zachwycenia y wnetże na krzyż ręce rozciągnowszy kilka piędzi wysoko od ziemi podnieść się na powietrze; przestraszona tym widokiem Nowicyuszką, ktorego nigdy nie widziała, poczęła krzyczeć y wołać ratunku. Przypadła na ten głos Przeorysza, a kazawszy odejść Nowicyuszcze, przywołała Spowiednika, a żeby przez kratę churową mógł zobaczyć służę Bożą zachwyconą. Patrzył na nią Spo-

W

wiednik

wiednik przez czas nie mały, á przykazawšy aby się ná doł ípuściła, tak w zachwyceniu uczyniła, lecz w tymże samym zachwyceniu trwała poty, aż poki godzina dzie-
wiąta nieminela.

4. Widząc tedy Spowiednik y Przeorysza, iż nie pomagały ich wynalezione sposoby do przeszkodzenia iey w zachwyceniach, ktore były wiadome całemu Kłasztorowi tak względem dnia iáko y godziny, zgodzili się na iedno przykazując iey, áby prosiła swego Oblubieńcá o zamianę tych widomych boleści, y zachwycenia ná umartwienia wewnętrzne iey tylko á nie innym wiadome. Uczyniła z wielką chęcią posłuszna Zakonnica, co Przełożona z Spowiednikiem przykazáli; następującego piątku poszła do Przełożoney mówiąc: iż podobało się iey Oblubieńcowi aby w ten dzień cierpiała wewnętrzne boleści; z tym wszystkim áby w ten dzień doskonale zachowała post żadnego pokarmu nie zażywając. Radziła się Przeorysza że Spowiednikiem, w tym co iey sługa Boża opowiedzia-
ła: co wszystko Spowiednik potwierdził, iednak z tym dokładem, áby po jakim czasie przymuszała ją do postu gdy ją obaczy od wewnętrznych osłabiałą boleści. Słuchała sługa Boża rozkazow Spowiedniká, lecz taką cierpiała boleść w braniu pokarmu, że się zdawało iż za każdym przeknieniem, iakby się dawiła, ktoren potym z tak wielkim impetem wyrzucała z siebie, iż za każdym razem wiele bardzo z niey krwi z pokarmem wychodziło. Przez wiele miesięcy trwało te bolesne doświadczenie, aż ná koniec iak się BOGU podobało, oświecony Spowiednik,

wiednik, pozwolił iey zachować wolą swego Oblubieńca.

5. W tych wewnętrznych boleściach y w tym ostrym poście obchodziła wszystkie piątki bez cały rok służą Bożą, kosztując boleści cierpiącego Pana. Lecz w piątki Marcowe oprócz wyżej namienionych niezwyczajnych boleści, otwierały się iey rany w głowie, z wielkim wylaniem krwi, przez co prawie zdawała się niby konać. Tak świadczy w Processach W. M. Siostra Marya Benedykta, teraz Przełożona tego Klasztoru a przedtym Nowicyuszka służi Bożej: Gdy przyszedł wielki post, widziałem służę Bożą, wielce strapioną, a w wieczor Czwartku Marcowego pożegnała się zemna y z innemi Nowicyuszkami mówiąc: jeżeli jutro będziecie mieli jaką potrzebę, podźcie do Matki Przeorzysty, albowiem ja będę zabawna, lecz proście BOGA zamna. W Piątek rano zeszliśmy do Świętej Komunii, a ja nie widząc służi Bożej moiej Mistrzyni, poczęłam rzewnie płakać, iż mi się zdało iakbym była sierota bez Matki, Przełożona która wiedziała o moiej wrodzonej miłości ku służce Bożej, trzymała mnie u siebie bez wszystkich ten dzień, y obiecała mi dać ja widzieć w wieczor, gdy ja miała odprawić do swojej Celi; iakoż gdy poszło zgromadzenie do Choru, Matka Przełożona zataiła mnie w jednej Celi, wpoł tylko drzwi otworzywszy gdzie w krotce obaczyłam iż przeszła Przełożona trzymając ręce wsparte na służce Bożej, która tak była omdlała, y iż z trudnością mogła postąpić krokiem, mając oczy wybladłe, twarz z krwawioną. W wieczor potym przed spaniem, Matka Przełożona przyniosła mi iey wszystkie ubior z głowy, które iey zdięta pokazywać

mi go wszystko z krwawiony, mówiac abym się nie smuciła, albowiem nazajutrz moja Mistrzyni z rana miała być u mnie według zwyczaju. W sobotę rano po pierwszej Mszy Świętej, służa Boża poszła do Nowicyatu, lecz ja nie mogłam patrzeć na nią bez wylania łez, przypominając sobie, jako dnia przeszłego ona widziałam; a ona widząc mnie płaczącą rzekła, zdaje mi się że na wstak rzeczy czynisz, wczoraj była meka Pańska, a ty płaczesz w sobotę. Temi y innemi słowy chciała mnie rozweselić; takim sposobem zawsze ja widziałyśmy we wszystkie dni Marcowe y w piatki po białej Niedzieli.

6. Mówi dalej przerzeczona Zakonnica, iż ja widywała także pod czas innych piątków (nim jeszcze miała przykazanie od Spowiednika) cierpiącą konanie Pańskie od godziny ośmnaście aż do dwudziestej pierwszej a osobliwie w pierwszy piątek Stycznia 1707. Roku, po kilku dniach swego wstąpienia do Klasztoru. Dla czego Matka Agnieszka Musco na ten czas Przełożona, chciała aby też y ona widziała była tę łaskę, ktorey w ten dzień używał BOG iey Siostrze y oraz Mistrzyni. Zaczem zaprowadziwszy ja do Celi gdzie był konfesyjonał, a odchyliwszy żalną odedrzwi, pokazała iey służę Bożą, leżącą na ziemi głowę wspartą na murze, z rękami wyciągnionemi na krzyż mając ręce wszystkie pokurczone, twarz wybladłą, y w tak wielkich boleściach że od głowy aż do nog wszystka drżała. Na ten widok żalofny, prawie zemdląła, lecz Przełożona otrzeźwiła ja mówiąc: iż ja w wieczu robaczy jak gdyby nic nigdy cierpieła.

piała. Jakoż tak się stało, ponieważ tegoż samego wieczora, według zwyczaju asystowała Nowicyuszkom.

7. Nie tylko BOG z swoiey łaski pod czas dni piątkowych pozwalał iey kosztować kielichá swego skonania, lecz oprócz tego wiele kroć razy dawał iey kosztować wszechgulości iakiego bólu swoiey męki. W piątek Marcowy Roku 1705. w ten czas gdy cierpiała zwykłe boleści, y płynienie krwi z głowy, pokazał się iey Zbawiciel, trzymając ciężki krzyż na ramionach wśzystek smutny y bolesny, á patrząc na nią miłosiernemi oczyma, rzecze: *Patrz Córko iak teraz cięższy jest ten krzyż od owego ktoremi był dany za grzechy ludzkie, ponieważ więcej przybyło pychy, wyniosłości, y innych obrzydliwych grzechów, ach przydź! y pomoż mi dźwigać tego ciężaru.* Na ktoremi ratunek z wielką prętkością ofiarując się ustyżiała tak wielki ciężar na swoich ramionach, iż ją przycisnęła do ziemi, gdzie stała aż do dwudziestey pierwszey godziny. A gdy w wieczor ją rozbierano, znaleziono wielką ranę na prawym ramieniu, która się ciągnęła aż wpuł ręki, uczynioną od owego ciężaru, iako o tym wyznawała przed Officyałem mocą posłuszeństwa przyciśniona. Wyznała przy tym iż iednego Marcowego piątku, będąc w Celi, y ofiarując swemu Oblubieńcowi te boleści, które cierpiała, za dusze zostające w grechu śmiertelnym, obaczyła wchodzącego do swoiey Celi straszego Murzyna, ktoremi ostro ją słowy złaiawszy, za to iż w kącie swoiey Celi stała, iako trup gdy inne pracą Kłasztorną zabawiały się a ona mu odpowiadając, iż czyniła wolą swego Oblubieńca,

on pełen gniewu, tak ją mocno pchnął, iż padła na ziemię, y w ten czas miała światło osobliwsze, przez które poznała, iż tak potrącano dobrego Jezusa, gdy go prowadzono na Kalwaryę. Postrzegłszy raz Zakonnice iż sługa Boża iednego czasu miała ręce szczerznie, y pulsy niżej białe, właśnie gdyby była ściśle powrozami związana, oznaymiły o tym przed Xiędzem Jozefem di Amato Kaznodzieją sławnym po Neapolim, y po całym Krolestwie, który na ten czas miewał Kazania w tym Klasztorze. Ten tedy sługa Boży powiedział im, iż to znać BOG tego dnia, dał iey kosztować boleści które cierpiał w ręku pod czas swego złączenia w Ogroycu.

8. Inszych czasów częstokroć BOG onę cieszył wśród iey boleści swoją obecnością y zmacniając ją swoją łaską. Jednego Roku gdy przypadł piątek Marcowy, pod czas zapuści rozumiały Zakonnice, iżby się nie miały odnawiać rany, z powtornym wylaniem krwi iak cierpiała pod czas postu, lecz się omylili ponieważ krew bardziey płynęła niż przed tym, a tylko to postrzegli, iż w wieczor wyszła z swojey Celi nie smutna, ani omdlała, iak się pokazywała innych piątkow, ale wesoła y kontenta. Oznaymiły o tym Spowiednikowi, aby się był dowiedział przyczyny tey niezwyčajney iey wesołości. Przywołał ją tedy Spowiednik, na którego pytanie powiedział, iż gdy cierpiała swoje boleści, uważając cierpiącego Pana, on się iey pokazał, nie tak smutny iak o nim rozmyślała na ten czas, ale wesoły y radosny, a gdy się iey spytał zacoby tak była smutna, ona mu odpowiedziała:

iż dla

iz dla tego iz o tobie cierpiacym rozmyslam. Rzekl iey Pan aby sie weselila albowiem on w ten dzien chcial wiele duz pozyskac, y pokazal iey swoje ręce pelne złotey monety, a zlozywszy tę monetę, položyl swoią nayświętszą rękę na iey głowie, od ktorego dotknięcia tak wielką uczulą pociechę, iz wszystkie w niey niszczały boleści, y ten posiłek w niey trwał aż do pierwszego dnia postu, zdając się iey, iakby go zawsze miała przed oczyma wesolego, iako go widziala oney godziny.

9. Natrasilo się przy tym w tym że roku, iz pierwszy piątek Kwietnia przypadal czwartego piątku w post a że się już były skończyły piątki Marcowe, ktorych sluga Boża cierpiała one przykre boleści, y miewala otwarte rany, tak rozumiały Zakonnice y Spowiednik, że w te dni miała bydz wolną od swoich boleści, y razem z zgromadzeniem znaydować się przy przyięciu Świętey Kommunii, lecz nie tak się stało albowiem nocy czwartkowey, na padły na nią niespodziane boleści, tak wielkie, iz musiała zostac w Celi, bardziej martwa, nizeli żywa. Zaczyn gdy w srod tych mąk nasladowała swego Oblubienca cierpiącego, uslyszala iz zadzwoniono na Zakonnice do Świętey Kommunii. Wzniesilo się natychmiast wielkie pragnienie w iey sercu do posilkut owego Niebieskiego chleba, a że iey przeszkadzala do tego słabość w ktorey się znaydywala, przypisala to swoim defektom y występkom, dla ktorych nie mogla zazywać tak wielkiego dobra. Gdy tedy przez akty głębokiey pokory, ugaszala gorącość swego pragnienia, obaczy w swojej Celi wielką iakmość, a w posrodku niey Ma
rękę

rkę Boską z naystodszym Synem swoim y z Świętym Janem Ewangelistą, a spytana od Jezusa dla czogoby była tak smutna, odpowiedziała: iż moje grzechy nie pozwalają mi, pokarmu Sakramentalnego na co odpowie Pan: Otoż ia przyszedłem tu ażebym nasycił, twoie pragnienie. a przykazawszy Świętemu Janowi, aby z iego Nayświętszego boku wyioł iedne partykulę, y oddał mu onę do rąk; natychmiast tak wielka siła powrocila się do sługi Bożey, że mogła klęcząc z rąk swego Oblubieńca Niebieskiego przyjąć Świętą Kommunią, Tym czasem skończyły Zakonnice swoje funkcyę, a te do ktorych należało mieć staranie o Roży Maryi, poszły się dowiedzieć do iey Celi, iak by się miała, y usłyszała że czyniły akty pokłonu, dziękczynienia, pokory, skruchy, y inne tym podobne, ktore była zwykła, czynić w zachwyceniach po przyjęciu Świętey Kommunii. Dały o tym znać Spowiednikowi, ktoren następnego dnia przywołałszy iey do siebie, aby mu oznaymiła, iak przebyła przeszły piątek? Opowiedziała mu o wszystkim iako się wyżej namieniło. Tak BOG posilał swoię sługę w onych dniach iey boleści.

R O Z D Z I A Ł XXIX.

Obrana przecinko woli swoiey Przełożona: y cnoty w ktorych się ćwiczyła pod czas tey Elekcyi.

I. **K** Ończyła powtornym razem urząd Przełożęństwa Marka Agnieszka Musco. Zaczyn aby Zakonnice do obierania drugiey przystępowały, zebrała ie wszystkie razem, y złożywszy z siebie urząd, za lecała a żeby prosiły BOGA o światło, dla obebrania dobrej Przełożoney, ktora aby nie tylko się starała o pożytek

tak Duchowny ŏnych dusz ale też y o potrzebach Klaszto-
 rni. Niezaniedbały za tym rozkazem Zakonnice, w tych
 dniach przed Elekcyą tak przez publiczne iako też y przez
 prywatne modlitwy y umartwienia wołać do Nieba o
 światło partykularne dla obebrania tey którą im BOG
 náznaćzył za Przełożoną. Niektore znowu chciały po-
 twierdzić za licencyą Rzymską Matkę Agnieszkę, lecz
 ona wymawiała się z tego potwierdzenia, podając im na
 swoje miejsce dwie z dawniejszych Zakonnice, doświad-
 czonych już ná nie których urzędach odpierwszey funda-
 cyi w konserwatoryum. Te lubo były bardzo dobrych ta-
 lentow y obyczaiow z tym wszystkim od zgromadzenia
 po więkšzey części nie były przyięte. Záczyń nie wie-
 dźiały czego by się miały trzymać, przeto prosiły Spo-
 wiednika o poradę, ktoreń dla pewności w tym woli
 Boskiey, przykazał Roży Maryi, aby prosiła swego O-
 blubieńcá o podanie Zakonnice do obebrania takiej Prze-
 łożoney, ktoraby była według iego Boskiego upodobania
 Wypełniła ona rozkaz Spowiednika, y w iednym swo-
 im zachwyceniu obiawił iey BOG, iż Zakonnice miały
 obrać Przeoryszę taką, ktoraby się mu wielce podobala.
 Oznaymiła o tym Spowiednikowi, ktoreń toż samo prze-
 powiedział Zakonnicom, aby z wielką uwagą miarko-
 wali, o ktorey z Zakonnice by było to obiawienie, po-
 nieważ BOG nie wyiawił o tym słudze swoiey. Trzydzie-
 ŏtego tedy dnia Sierpnia w dzień Świętey Roży de Li-
 ma przyięły Świętą Kommunią na te intencye wszystkie te
 Zakonnice, ktore należały do Elekcyi, nie bez osobli-
 wey w tym sprawy Boskiey, gdzie po odprawionym dzięk-

czynieniu, iedna od drugiej wypytywała się, kogoby też BOG podał do iey serca za Przeoryszę, wszystkie iednostaynie zgodziły się na sługę Bożą dać wotum Rożę Maryą.

2. Wyrazić nie podobna słowy, iak wszystkie Zakonnice były kontente z iednostayney na tę osobę ugody. Zaczym dla wykonania tey dobrej chęci, przywołali Spowiednika, ktoren na ten czas był na mieyscu Oficjalą, a zebrałszy się razem na Kapitułę przez wota sekretne obrały za Przełożoną Siostrę Rożę Maryą. Nie bez wielkiego był na to zadumienia Spowiednik, wiedząc dobrze iż ta Elekcyja miała paść na osobę która miała wielkie ztąd BOGU dać ukontentowanie, a iako on rządził duszami całego tego zgromadzenia, tak wiedział dobrze, iak BOGU była przyjemna dusza Siostry Roży Maryi, a za tym iakby się wielce podobały iey rządy. Po ogłoszoney Elekcyi iak wielka radość wszczęła się w zgromadzeniu, tak przeciwnym sposobem żal y smutek w nowey Przełożoney, dla czego upadłszy do nog Spowiednika, że łzami y z pokorą, prosiła, aby on y Zakonnice obrały sobie inną w leciech doyrzałą, bardziey doskonalszą w duchu, y lepiey wyprobowaną od niey, ktoraby miała rządzić zgromadzeniem, z większym pożytkiem onegoż, a że ona nieurodziła się dorządow ale posłuszeństwa, y że od pierwszego dnia weyścia iey do Zakonu, aż do tego samego czasu nie umiała sobą rządzić, zaczęym nieposobna była, aby była rządziła innemi. Nad to mówiła ieszcze y to, iż dla wielu swoich chorob y słabości, często musiała z Celi nie wychodzić, przez co wielka by była krzy-

krzywda dla zgromadzenia, dla ktorego zawsze (powin-
naby bydz obecna; Te y inne przyczyny dawala z wiel-
ką usilnością, prosząc o obebranie inney Przełożoney.
Słuchały wszystkie z uwagą y uznawaniem, cokolwiek po-
kornie sługa Boża mowiła, lecz Wikary widząc niecod-
mienne Zakonnice w publikowanym swoim postano-
wieniu, wyraźnie przykazał w mocy Swietego posłuszeń-
stwa, aby przyięła ten urząd, ponieważ w tym wolabyła Bo-
ska, y iego iako na ten czas Spowiednika y Przełożonego,
a że zawsze chciała żyć pod posłuszeństwem, naznaczył za
Przełożoną dla niey Siostrę Annę Carmelio Trisciuzzi,
do ktorey powinna była należeć, we wszystkim tym co-
kolwiekby było potrzeba rządzeniu iey osoby. Nakło-
niła z pokorą głowę na rozkaz Wikarego, y przyięła
przeciwko własney swoiey woli Przełożęństwo, chcąc
bydz posłuszną, nie tylko w przyięciu urzędu, ale na-
wet w uznaniu Przełożoney nad sobą owej Zakonnicy.

3. Po przyięciu przez posłuszeństwo urzędu odło-
żyła Poses onego na dzień osmy Września, ktorego
przypada Święto Narodzenia Matki Boskiej, chcąc się
przygotować, do tego urzędu zwiększając uwagą, y zaczął
go pod władzą Tey która się rodziła na Swiat, y rządzi-
ła Bogiem y Człowiekiem. Roku tedy 1704 osmego dnia
Września, Roku swego dwudziestego osmego y coś tro-
chę więcej nad miesiąc, zaczęła sługa Boża Siostra Ro-
ża Marya rządy tego Klasztoru, y sprawowała go aż
do ostatney swoiey choroby. W ten dzień swego pos-
sesu przed innemi sprawami od aktu wielkiego pokory
zaczęła, albowiem w Refektarzu zamiast odebrania pier-

wszego mieysca, ułęknela przy drzwiach Refektarskich y tam klęczała bez cały stoł, uważając z pokorą y nabożeństwem, ostrożność swego urzędu, á po odprawionym obiedzie padła na ziemie, aby ją deptali iako śmiecie Kłasztorne, ktore w tym ją kontentując musiały wypełnić iey pragnienie. Jak się BOGU podobał ten akt pokory, na początku iey Przełożenia, pokazało się to przez niektóre cuda na ten czas uczynione. Jak tylko odebrała posseß Kłasztoru, na sam przod odwiedziła Zakonnice chorę. Pięć na ten czas było Zakonnice chorych, z ktorych iedne po pięć lat drugie sześć y siedm nigdy z łóżek nie wstawały, nieuleczone, tak dalece żerak podnieść nie mogły do ust dla wzięcia pokarmu. Te widząc iż Przełożona opuściwszy inne sprawy, przyszła ie była odwiedzić, pełne wesela y nadziei prosiły ją o modlitwy do BOGA, aby choć cokolwiek mogły przyść do zdrowia, y podnieść się ponieważ wielce przykre były całemu zgromadzeniu, na to im odpowiedziała: *Mieycie ufność że was BOG wysłucha.* Na zaiutrz rano po Świętey Kommunii, y po odprawionej potym długiej modlitwie powrociła się do chorych, a słyszac w sercu swo im wielką ufność, nie zwyczajnym głosem rzekła do chorych: *Rozkazuję wam w Imię waszego Oblubieńca, abyście z łóżek wstały y chodzily.* A iako Paralityk wstał z swego łóżka na rozkáz Zbawiciela, y własnymi nogami powrocił się do swego domu, tak te Zakonnice na rozkáz swoy Przełożoney wstały z swych łóżek, na ktorych od tylu lat leżały, y poczęły chodzieć nie tylko po Celi, ale y po

y po Kłafztorze, sprawując urzędy Kłafztorne, więcej nie przykrząc się, ale pomagając swoim Siostram.

4. Rzecz dziwniejsza stała się iey Siostrze starszey to iest Siostrze Maryi Michaeli. Ta była zachorowała na okrutne boleści w boku, ustawicznie mdlejąc, y od zmysłu odchodząc, tak dalece że iuż od Doktorow opuszczona była: Zaczym przyiąwszy Święty Wiatyk, iuż miała była bracoſtatnie pomazanie. Śmierć prętką tey młodey Zakonnicy y do wſzyſkiego ſpołobney wielce (ktora się mogła nażywać ręką prawą Przełożoney, ponieważ w wielu rzeczach potrzebnych ſłużyła zgromadzeniu) nieżnoſny ſprawowała żal, nie tylko Przełożoney, ale y wſzytkim Zakonnicom. W wieczor tedy nim ieſzcze Spowiednik położył na nie Olej Święty, z wiarą tą, którą częſtokroć wlewa BOG na ſerca ſwych ſług, gdy chce czynić cuda ſwoiey wſzechmocności, przyſzła nowa Przełożona do łóżka konającej, y poważnym głosem rzekła *Rozkazujęci abyſ iutro wſtała, y ſprawowała mi wſzyſkie potrzeby, ktoreby ſię natrafiły, ponieważ iutro mam iść do Kommunii.* Rzecz dziwna, na za iutrz rano wſzyſkie Zakonnice z zadumieniem widziały Siostrę Maryę Michaelę chodzącą po Kłafztorze, y ſprawującą nakazane ſobie potrzeby właſnie w ten czas ſam gdy Matka Przeoryſza była w Chorze gotując ſię do S. Kommunii. Tak wielkimi cudami pobłogoſtawił Bog początkom iey Przełożeńſtwa, y Zakonnice tym bardziej potwierdzone zoſtały, w tym iż obebranie Przełożoney było z woli Boſkiey, ile że według zwyczajow ludzkiego mniemania, mniemy chwalebna zdawała ſię ta Elekcyja, zwaſzcza gdy Roża Marya była w leciech młoda, w ſiłach ſłaba, y bardzio nabożeńſtwa pilnująca.

RO-

R O Z D Z I A Ł XXX.

O Rostropności Miłości y gorliwości ktoremi rządziła Kłasztorem bez wszysiek czas swego Przełożenia.

I. **O** Debrawszy urząd Kłasztoru rządu, zadowolę się tu wymówić nie może, z iak wielką rostropnością miłością y gorliwością rządziła dobra Przełożona Zakonnici. N ybardziej to uważała aby się pokazała wszystkim równą, niechcąc przyjmować obożliwego iakiego uszanowania dla siebie, aniteż iedney bardziej niż drugiej miłość swoją świadczyć, y lubo miała w Kłasztorze swoich dwie Siostr nigdy jednak w niey nie postrzeżono obożliwey iakiey ku nim przychylności. Równością, którą miała ku wszystkim, sporządziła to w sercach Zakonnice, że ią miały iakby za swoją Panią; albowiem widząc że ie kochała, tak iakby Corki, owe wzajem uznawały ią za Matkę, nie innym nazywając ją tytułem, tylko Matka naza. Jak wielce zaś kochały y szanowały Zakonnice te swoją dobrą Matkę, może się poznać z tego, co świadczy w Proceśsach X. Don Santi Trisciuzzi. Mowi on iż będąc Spowiednikiem tego Kłasztoru Roku 1720. był prośzony od Matki Roży Maryi, aby Zakonnicom perswadował obrać inną Przeoryszkę, na końcu iednego Tryennium iej urzędu. Zadowolę temu czyniąc zebrał wszystkie Zakonnice do Forty, lecz co tylko im powiedział aby obierały nową Przełożoną natychmiast wszystkie iednostaynym głosem poczęły wołać: *Bynaymniey to być nie może, my chcemy ią za Przełożoną mieć y Matkę naszą aż poki żyć będzie.* Y tak były wszystkie na te Spowiednika słowa wzruszone, iż nierychło się uspokoiły. Równość taka wszystkim inny ieszcze dobry skutek w zgromadzeniu uczyniła

czyniła, to iest iż z chęcią przestrogi, napominania y u-
martwienia, przyjmowały które im dawała za iaki defekt
albo niewypełnienie Reguły, będąc pewne o tym, iż ni-
gdy nienaznaczyła umartwienia z impetu albo z złey
chęci ku ktorey, ale z sprawiedliwości y przez zachowa-
nie praw Zakonnych, Zeby zaś tym bardziej ie do tego
wprawiła, nim naznaczyła iakie publiczne umartwienie
przywołała do siebie przestępną Zakonnicę, y czytała iey
Regułę w czym przestąpiła, z miłą twarzą mówiąc do
niey: *Corko nieia cię karzę ale sprawiedliwość y Reguła.*
y pokazała to z tak wielką słodkością, y przyjemnością,
iż nie tylko Zakonnice z chęcią przyjmowały kary, ale
y poprawiały się w występkach, y dziękowały za gorli-
wość którą miała ku ich Zakonnemu postępkowi; á gdy
postrzegła że która z Zakonnic smutną była po uczynio-
ney pokucie, szła do niey, y tam w osobności do niey
mawiała: *Corko podobno trochę smucisz się z tego umartwie-
nia, któreś czyniła? Wiedz o tym że to wszystko stało się dla
twoego pożytku, y dla większego postępu w cnotach, y jeżeli
ci się podobna rzecz na drugi raz na trafi, zawsze toż samo
miej na pamięci.* Temi y tym podobnemi przyjemnemi
y słodkiemi sposobami czyniła folge, dyskretna Przeło-
żona od ciężaru pokuty, y usilnie Zakonne ustawy za-
chowwała,

2. Oprocz tego wielce wszystkie poważała, chwa-
ląc onych talenta, sposobności, y cnoty, á przytym pokry-
wając miłości płaszczykiem onych, nie tylko rayne, ale
nawet wiadome defekta, przypisując albo nie ostrożności,
albo onych pokorze. Jeżeli dawnieysze Zakonnice o-
skarżały

skarzały przed nią którą z młodszych, słuchała ich przez żadnego ku ktorey stronie przywiązania, a potym odpowiadała: *Watpie bardzo żeby ta Zakonnica miała popełnić defekt iaki, a jeżeli się ktoreń iey natrafił, to podobno dla tego, aby ją miano za grzesznicę, y żeby przez to unikała chwasty na tym świecie.* Z tym wszystkim nie zaniedbywała potajemnego napominania takiey, zadosyć czyniąc swemu urzędowi. Te dobre poważenie ktore miała o wszystkich sprawowało w nich zachowanie praw Zakonnych; albowiem żeby nie utraciły tego ktore u Przełożoney miały dobrego rozumienia o sobie, starały się być dobrą przez postęпки dobre, punktualnie zachowując to wszystko, cokolwiek przykazywała S. Reguła. Gdy tedy wszystkie Zakonnice pewne były o równym ku wszystkim Przełożoney umyśle, snadno iey było właśnie iak z dziećmi postępować sobie, ile że we wszystkich sprawach swoich rządziły się iey wolą. Wszystkie godziny we dnie tak miała pomiarkowane, iż żadnego momentu nie dopuściła zgromadzeniowi być bez zabawy, napominając ie, aby unikały próżności swoimi zwyczajnymi słowy: *Corki kiedy czas jest modlić się, w ten czas się modlić, kiedy czas do spania w ten czas spać kiedy czas do rekreacyi w ten czas się weselić.* Ta Reguła tak się wbiła w pamięć, tym dobrym Zakonnikom; iż z niewypowiedzianą punktualnością każda z nich widziana była swoją sprawującą zabawę. Przez te domowe zabawy sporządziła to iż dalekie były od rozmowy u Forty, albowiem niech cę trawie czasu, wielkie pokazywały nieukontentowanie w ten czas, gdy do kraty były wołane; a jeżeli albo dla potrzeby

by albo dla Rodziców przymuszone były żyć, starały się iak nayprędzey powrócić, bardzo mało mówiąc y nie nakłaniając ucha na nowiny y dyskursa o rzeczach świeckich, mając każda przed oczyma to, iż u Forty była na proznowaniu w ten czas, gdy inne Siostry pracowały na usługę Klasztorney. Zaczyn ludzie świętocy widząc że się z niemi u Forty bawić długo nie mogły, iako sobie życzyli, odchodzili od nich zostawiając ie w swoim pokoiu.

3. Dla ćwiczenia zaś Duchownego y dla większego zapalenia ku doskonałości, zwykła była w każdą Niedzielę, y wewszystkie pryncypalnieysze Święta czynić do nich mowę, albo ich zachęcając do cnoty albo odwodząc od występku, defektów, y niedoskonałości. tak zaś wielką miała od BOGA daną sobie wiadomość rzeczy, przyiemność w słuchaniu, gorliwość, y naukę; iż Zakonnice nie tylko ją słuchały z pożytkiem, ale nawet z swym upodobaniem, dziwując się wśzystkie, iako iedna Panienka bez żadnych nauk, mogła tak wysoko y doskonale mówić, o najgłębszych tajemnicach naszej wiary, y pokazywać z tak wielką łatwością naytrudnieysze drogi do doskonałości Zakonney. Wiele razy BOG przez osobliwe światło dał iey poznawać nie które ułomności, w które wpadały Zakonnice, a żeby albo publicznie w Exhortach albo prywatnie ie napominała. Była iednego wieczora u stołu pod czas Zakonney wieczerzy, a słuchając że czytano onę sentencyą S. Marki Teressy, która mówi: *Ze jest ieśsze piekło y dla Zakonnice boszych*, iakby piorunem uderzona, porwała się z swego miejsca trwając w zachwyceniu bez całej

czas stoła z twarzą straszną y pomieszana, á przez posłuszeństwo przyśzedłszy do siebie, miała rozkaz, aby poszła do swoiey stancyi. Poszła tedy, ale tak smutna, że całą tę noc nie innego nie czyniła, tylko płakała, y wzdychała. Spowiednik będąc wiadomy o wszystkim, przywołał iey na zaiutrz rano, aby uczyniła sprawę przed nim, ná co z pokorą odpowiedziała: iż w ten czas widziała szatana, pośród Refektarza wesołego się, y skaczącego, dla tego, iż było piekło y dla Zakonnic Boskich, y że w ten czas, BOG dał iey poznać, iak wiele sposobow, y chytrości, czart wynayduie, aby wprowadził do piekła Zakonnice, y nayciśley sze, która rzecz, tak wielki wnies sprawiła strach, iż tę noc bez żadnego snu, y odpoczynku przepędziła. Natychmiast Spowiednik przykazał iey, aby zwołała całe zgromadzenie, y wytłumaczyła im tę sentencyą, odkrywając zdrady piekielnego nieprzyjaciela, tym światłem, które iey BOG uczynił, aby się nauczyły ostrożności, y żeby nie wpadły w iego sidła, co ona wykonała, z tak wielką wymową, y łatwością do pojęcia, że we wszystkich sprawiła zadziwienie, boiaźń, y ostrożność, na potym w ich sprawach.

4. Trafunkiem jedna Zakonnica, spaliła nie które rzeczy Klasztorne, á że nikt tego nie postrzegł, to co nie dogorzało w studnie wrzuciła. Tym czasem, szukano wszędzie tych rzeczy, ale iako ta, ktorey się ten przypadek natrafił, na ten czas była sama y nie chciała nikomu o tym oznaymić, tak z tey przyczyny, wielkie w zgromadzeniu wszczęły się posądzienia; przewiedziała ostrożna Przełożona, iż rzecz ta, mogłaby wzniecić nie dobre skutki,

skutki, y zamieszać pokóy, y iedność tę w ktorey do
 tych czas zostawał ten Klasztor; zaczym, oznaymiwszy
 to Spowiednikowi, prosiła go, aby mógł iakim sposobem
 dowiedzieć się o przestępney Zakonnicy, y przykazać iey
 oznaymienie swoiey winy, aby przeto, w fercach Zakon-
 nic, nie powstało iakie przeciwne porozumienie, starał się
 roztropny Spowiednik, tak w publicznych, iako y w pry-
 watnych rozmowach, dowiedzieć się o tym, lecz Zakon-
 nica ta zawżse była w swoim uporna milczeniu, nie chcąc
 wyiawić co się stało. Widząc tedy Przełożona, iż przez
 ludzkie sposoby, nie można było tego dociec, udała się do
 Oycy Niebieskiego światła, aby on raczył objawić, ten za-
 rażony występki; iednego tedy wieczora, gdy sama iedna,
 była na modlitwie w Chorze, objawił iey BOG tę prze-
 stępną Zakonnice, y okoliczności trafunku. Zaczym
 obrociwszy się do iedney Siostry Laiczki, która na ten czas
 przyszła była do Choru, dla uczynienia adoracyi BOGU
 rzekła: *Podcie a przywołajcie mi tę Siostry, aby zaraz
 przyszła do mnie.* Przyszła w punkcie Zakonnica, chcąc
 wiedzieć, czego po nię wyciągała Przełożona, lecz co tyl-
 ko ją obaczyla, natychmiast te wyrzekła słowa: *Corkoś
 już wiele dni, iakoś tę szkodę uczyniła Klasztorowi, spaliw-
 szy te rzeczy, a jeszcześ za to nie uczyniła winy? Proszę
 cie przez miłość Boską, abys się dała winną, y na potym była
 szczerą.* Stanela zdumiała Zakonnica, widząc wiadomą
 Przełożoną, o tym przypadku, o którym, sam tylko BOG
 wiedział. Więc boiaźnią zdięta, y żałując za swoy upor
 prosiła BOGA, y iey, o odpuszczenie, supplikując, aby iey
 pozwołała, publicznie przy wszystkich, wyiawić swoię
 winę,

winę, y zwyciężyć ten wstyd, ktoreu bez tyle czaſu, trzy-
mał iey zawiązane usta; pozwolił na to Przełożona,
chwaląc ją z tey prętkości; zaczym Zakonnica ze łzami
wyiawiła przed całym zgromadzeniem ſwoy wyſtępek, y
obiegała na potym być pokornieyſzą y oſtrożnieyſzą,
zwierżając ſię ſwoich nayſkryſznych ułomności, przed tym
ktory ieſt na mieyſcu Boſkim.

5. Jako ten przypadek, zniost z umyſłow Za-
konnice, naymnieyſzą umbrę przeciwnego rozumienia, kto-
re mogła mieć iedną o drugiey; tak ſprawil w ſercach ich
wielką powagę, ſwoiey Matki, gdy ją widzieli rządzącą
ſię nie ludzką, ale Boſką mądrością. Te zaś ſwiatło wy-
ſokie, ktore ſię w iey ſprawach wydawało, ſprawowało w
nich, inny ieſzcze dobry skutek, to ieſt: wielką poufałość
ku niey, w ſzczerym wyznaniu ſwoich wewnętrznych ſpraw
y w odbieraniu z wielkim poſzanowaniem iey rad y do-
wodow. Widząc tedy uważna Przełożona, że ſzczerze
z nią ſobie poſtępowaly iey dobre Córki, y gorące pra-
gnienie ich duchownego poſtętku, pozwalala im, aby
beſpiecznie mogły do iey przychodzić Celi dla rozmowy
w rzeczach duchownych, z wielką ochotą przyjmując ie,
tak we dnie, iako y w nocy, y w każdą nawet godzinę.
Jak niecznoſna czartu była ta wzajemnoſć Przełożoney z
Zakonnice, łatwo to poznać z naſtępującego przypad-
ku. Była w Kłaſztorze iedna Zakonnica wielce ſkru-
pulatka, ktora ſwoimi powątpiewaniami bardzo często
przykrzyła ſię Przełożoney. Zaczym czart wziąwſzy po-
ſtać, tey Zakonnicy, w ſame pierwoſpy zapukał do Celi
a obudziwſzy ją powiedział: iż miała ſię z nią rozmówić
w nie-

w niektórych swoich skrupułach, które ją wielce trapiły, z wielką ochotą wstała do słuchania Przełożona, a ona przyklękawszy przed nią, poczęła powiadać wielce subtelne trudności o Najświętszym Sakramencie, o nieśmiertelności duszy, y o innych trudnych materyach na szczyt wiary. Starala się pilnie Przełożona, aby ją w tym ułatwiła, y przekonała, ale widząc iż według swego zwyczaju, nie przedstawiała na iey słowach, y owszem, iakby ją na swoje fałszywe miała przewieść mniemanie, wypędziła ją od siebie, mówiąc: *Idź precz odemnie, bo ja ślacznie wierzę, cokolwiek wierzy Kościół Święty Katolicki.* Natychmiast zmyślona Zakonnica, a prawdziwy czarł, widząc, że się nie stało według iego chęci, porwała się z miejsca, a zdrapawszy na sobie szaty, ogniasty z siebie wyrzuciła płomień, którego fetor, w Celi bez dni kilka trwał. Lubo tedy szatan był zawsze przeciwny Przełożoney, ona iednak żadney nie opuszczała okazyi, y sposobności, w ktoreyby iakiey nauki dobrej, do serc swych Zakonnice niepodawała. Wybierały iednego dnia niektóre z nich słomę, na potrzebę roboty, ktorey ona przechodząc przybliżała się, do nich, y rzekła: *Jako wy wybieracie w przod większe a potym mnieysze zdziebła, tak potrzeba y duszę czyścić, w przod z większych a potym z mnieyszych grzechon:* y dawszy im tę dobrą naukę, poszła daley, zostawiając ie nauczone, y pocieszone. Jednego czasu gdy się znajdowała w ogrodzie na rekreacyi, postrzegła że Zakonnice zabawiały się z ukontentowaniem patrząc na nie które prażki, po powietrzu latające, y po tym przypadające ku ziemi, dla swego pożywienia, które
iák

jak tylko pożywiły się, znowu w górę podlatywały. Zdało się pilney Przełożoney, iż ta była dobra sposobność dania Zakonnicom nauki, aby z Bogiem miały serca z iednoczone y w śród rekreacyi; zaczym obrociwszy się do nich, rzekła: *Corki: dobry Chryścianin, ma bydź iak dobry ptaszek, ktoreu tylko bierze pokarm na ziemi a sam wnetże wylatuje do góry na powietrze; powinien tedy dobry Chryścianin mieć ciało na ziemi, a myśl podniesioną ku BOGU.* Przyszła dnia iednego, do niey, iedna z Zakonnic pytaiąc się co by miała czynić, zeby się BOGU podobala, y żeby była dobrą Zakonnicą? na co iey odpowiedziała: *Mieć BOGA zawsze przed oczyma, y tak właśnie rozumieć iakbyś stała przed Bogiem; a przytym zachować Regule, taka jest dora Zakonnica.* Te dobre nauki, ktore częstokroć Zakonnicom dawała, wkorzeniały się w sercach ich; tak dalece, iż wszystkie razem z usilnością starały się o postępki w cnotach Kwitneya w nich gorąca miłość, doskonała iedność, pilne y punktualne zachowanie praw tak iż lubo się znaydowało 70. Zakonnic, żadney iednak nie widywano, uforty, nie słyszane były szemrania, nie powstała ani we wnątrz, ani za Kłafzorem partykularna przyiaźń, ale wszystkie pilnie na usługę Boskiey, z swoim duchownym pożytkiem, żyły pod dyspozycyą tey S. Przełożoney na ziemi, w takim spokoju y wesołości, iak żyją Aniołowie w Niebie.

R O Z D Z I A Ł XXXI.
*O rzadkich przykładach cnot, danych Zakonnicom,
 pod czas swego Przełożenstwa.*

I. **L**ubo roztropney, gorliwej y przyjemney dyspozycyi *W. Matki*, może sie przypisać kwiat pobożności, wynikający z owego pobożnego zgromadzenia; z tym wszystkim, po większey części, nie zwycayny postępek onych w drodze doskonałości, powinien się poczytać, rzadkim y przedziwnym przykładem, które z siebie Zakonnicom wydawała, ta dobra Przełożona, we wszystkim Rodzaju cnot, któremi niby iakiemi ostrogami, wzbudzała Zakonnice do iey naśladowania, ile gdy widziały w niej praktykowane; które tak w prywatnych iako y w publicznych dyskursach, onym opowiadała. *U*stawiczne prawie, iednę po drugiej cierpiała choroby, z tym wszystkim zawsze najpierwszą widziana była do Choru, czyniąc gwałt samey sobie, a żeby była y na ieden raz nie uchybiła powinności zgromadzenia; ieżeli zaś przez słabość, nie mogła była chodzić, wspierała się na iedney Zakonnicy, albo też na krzesle noszono ją, żeby była y w środ swoich boleści, nie opuściła powinności, a lubo w Refektarzu nie jadła, z tym wszystkim bywała dla przytomności z zgromadzeniem, y dla miarkowania Zakonnych usług. Nigdy nie widziana była próżnującą, ale wszystek czas, ktorem iey zbywał, od zabaw Zakonnych, albo też od prywatnych interessel, obracała gó na inne prace, szycie, albo też robiąc koronki. Bywała także na pospolitych rekreacyach, tak rannych iako też y wieczornych, z wycieczając swoją chęć, którą miała, aby

aby sama jedna znajdowała się w Celi, chcąc przez to wszystkie Zakonnice mieć na tym akcie zgromadzone. Dwa razy na dzień obchodziła wszystkie officyny, y Kłafztor, nakazując milczenie y zachowywanie ustaw Zakonnych, nauczając przy tym, z wielką układnością, powagą, y skromnością, iak sobie ma Zakonnica postępować, wyszedłszy z swej Celi. Tak punktualnie zachowywała swoją Regułę, y Konstytucye, iż nigdy nie widziano żeby ie miała przestąpić y w naymnieyszey rzeczy.

2. Nie tylko przez te zwyczajne przykłady Zakonnego życia pobudzała Zakonnice do cnot, ale za każdą okazją wypełniała ie uczynkiem. Ile razy miała iaką mowę do Zakonnic, kończyła ją przepraszając one, á pokłękownszy prosiła aby ją policzkowały, y deptały iako po nayniegodnieyszym y naypodleyszym w świecie stworzeniu. Ile razy w prywatnych dyskursach słyszała o iakim przypadku, ktorenbey się albo w odległych, albo też w poblizszych natrafił kraiach, obrociwszy się do Zakonnic mowiła, iż przyczyna tego nieszczęścia, nie inna była, tylko iey obrzydliwe grzechy, y mawiała to, tak dowodnie, iż zapewne tak o sobie á nie inacey twierdziła, y mniemała. Częstoć wychodziła na Kurytarze, połypana popiołem, y biczując się dyscypliną, na kształt publiczney penitentki, á postrzegłszy którąkolwiek z Zakonnic prosiła iey o odpuszczenie swoich win ktore iakoby były okazyą tyle nieszczęścia. Chodziwała nawet y do Nowicyuszek, á pokłękawszy przed niemi, mawiała:

mawiała: *Naymilsze moje Corki, wy nie wiecie, iaka wasza Przeorysza, boście nie dawno przyszły do Zakonu, ja jestem nayniegodnieyszą Zakonnica, która może bydz w tym Klasztorze: przestąpiłam moje Regule, jestem ziemią nie pożyteczną, która rodzi zawsze ciernie y głogi dla moiego Iezusa. W pospolitych rekreacyach lubo Przełożona, zawsze na ostatnim siadała mieyscu, a gdy iey mowiono: za coby nie siadała; na swoim mieyscu, które iey przynależało, y przez lata Zakonne, y przez urząd, odpowiadała: *Ja nie jestem godna tam się znaydować gdzie siedzą sługi Boze, y Oblubienice Chrystusa Iezusa.* Te podle o sobie rozumienie, upokorzało ją, do czynienia y wypełnienia, naypodleyszych usług domowych, myła przystawki, chędożyła kuchnię; zamiatała kurtyarze, nosiła drwa, wodę, w worach mąkę zboża, własnici, nie iakby była Przełożoną, ale iakby naypodleyszą między słuźebnicami Klasztoru, tak dalece, iż gdy widziała te prace iedna z Zakonnice, która miała o niey staranie, iż nie tylko iey szkodziły zdrowiu, ale oprócz tego były przeciwko iey godności, zgromiła ją za to; ktorey ona iakby żartując, odpowiedziała: *Gdybyś wiedziała, iak jest mocny moy ten osiłek, nigdy byś się oto nie urażała.**

3. Jako nauczyła Zakonnice, cierpliwego znoszenia przeciwności między sobą, tak dla pokazania im tey onoty, cierpliwie znosiła, każdą przeciwność, y afront sobie zadany, nie tylko od Zakonnice, ale nawet y od świeckich. Wstąpiła była do Zakonu iedna Panna, którą cna gdy zobaczyła, rzekła: *Ta będzie dla mnie naymilsza, y nayprzyjemnieysza.* Zdziwiły się Zakonnice na

ta mowę, wiedząc dobrze, iż się wystrzegała najmniey-
 fzey prywatney przyiazni, w krotce iednak zmiarkowały
 się o tym, albowiem ta Panna ledwie co tylko skończy-
 ła Nowicyat, tak wielką wzięła nienawiść y wstręć ku
 Przełożoney, iż nie mogła iey nigdy cierpieć, á podu-
 szczona od szatana, wiele iey affrontow wyrządzała, na-
 smiewała się z iey dyskursow, y częstokroć użyczyliwem-
 i doymowała słowy: lecz ona z wszelką przychylnością
 ku niey, za przykrości dobrocią, za urazy affektem nad-
 gradzała. nauczając przez to sposobu do spokojnego ży-
 cia między niemi, każde dla siebie z przyiaźnią uważa-
 iąc, choćby też ktora była iey przeciwna. Doszedł
 rąk Spowiednika list ieden, bez podpisu, w którym wie-
 le było wyrażonych krzywd, przeciwko słudze Bożey, y
 iey rządzeniu. Dał Spowiednik do przeczytania iey ten
 list na ktoren ona zadnego po sobie nie pokazała dy-
 zgustu, tylko ten, iż nie wiedziała ktoby to był pisał,
 aby się mogła modlić za nim do BOGA, na dziękczynie-
 nie za iego miłość, iż iey defekta oznaymił, y powiedział
 wszy to publicznie przed Zakonnym zgromadzeniem,
 prosił ich wszystkich, aby się modliły za tego swego do-
 brodzieia. Odebrała ieszcze od iednego Zakonnika list
 w którym iey wymawiał, iż była pyszną hypokrytą y o-
 szukaną; zaczął perśwadować iey, aby była złożyła urząd
 Przełożenstwa, y bardziey zabawiała się Celą, niżeliiby
 więcey miała Zakon y ludzi zwodzić; dała ona do prze-
 czytania ten list Spowiednikowi y Zakonnikom, prosząc
 ich, aby iey pozwoliły wypełnić radę tę, którą iey dawał
 sługa Boży; chociaż od niey nie był nigdy znany, ktore-
 mu

mu ona odpisała z pokorą, y dziękczynieniem, polecając się od tego czasu iego Świętym modlitwom, lecz Zakonnik tym bardziej rozniewany, iey pokorną odpowiedział, drugi raz ieszcze ostrzeyszy do niey napisał list, tak dalece iż się z tego Spowiednik zgorzyl, y przykazał aby mu więcey nieodpiwswiała.

4. Lecz osobliwym sposobem, bardziej nad irne cnoty, w niey się wydawała miłość ku chorym y ubogim. Nigdy tak Matka o zdrowie swych dzieci niestarala się iak ra o Zakonnice chorych. Dwa razy na dzień, chodząc po Celach wizytując ie, y opatrując ich potrzeby, chodziła potym do kuchni, dla widzenia co im gotowano, według ordynacyi Doktorow, tych zaś dni, w których przysiępowala do S. Komunii, albo iakie osobliwe czyniła nabożeństwa; albo też gdy dla swoiey słabości nie mogła była wizytować Celę, wysyłała na miejsce swoje, Siostrę Maryę Benedyktę, swoię młodszą Siostrę, która iak tylko powracała się do niey, na sam przed iey te mawiała słowa: *Corko, iak się maia Zakonnice. Ieżeli im we wszystkim usłużyła, czyli czego nie potrzebuia?* Gdy iey namienila o iakiey słabey, ieżeli Zakonnica leżała na łóżku, starała się, aby ią sama odwiedzić, ieżeli zaś nie, kazała ią do siebie przyprowadzić, y z niewypowiedzianą miłością, pytała się o słabość, y prosiła, aby iey oznaymiła swoje potrzeby, y kazawszy iey do Celi swoiey odeysć napominała aby miała dobre staranie, o konserwacyi zdrowia, dla więkzey usługi Boskiey. Przez dni dwadzieścia dwa służyła Matce Maryi Agnieszce Mosco, która w ciężkim letargu będąc, od zmysłow była odeszła, zaczym

z ufilnym swoim staraniem, y miłością, naślugała, ile mogła, w potrzebach chorey, tak dalece, iż iednego dnia widząc ją słabą nad zwyczaj, y na krok ieden iey nie odstąpiła, siedząc u niej w głowach, y co raz wodą zakrapiając zeschłą usta, od gorącości choroby; z tak zaś wielką miłością y nabożeństwem czyniła ten akt miłośniary iż widziane były gęste łzy wypadające z iey oczu: a gdy ją pytano za coby tak płakała, odpowiadała: iż przy czynia iey płaczu była ta: że widząc usta oschłe tey chorey, uważała oschłe y pełne gorzkości usta Jezusowe, które nie miały dla siebie żadney ochłody. Uzdrowiła iedney Siostrze konwulszce oko, od niemalego czasu prawie już zgniłe, które dla brzydkości swojej, nie mogło bydź od Zakonnice opatrywane y uleczone, a gdy się iey pytały Zakonnice, ieżeliby nie miała w tym iakiey obrzydliwości? odpowiadała: *Iezeli tym rzeczom, które się zdaia naszey naturze nieznośne, nie będziemy czynili rzeczy przeciwnych, nie masz sposobu dla uleczenia.* W Apulii pod czas lata, gdzie nieznośne bywają gorąca, dla utemperowania onych częstokreć tam ludzie znacznego potrzebują ochłodzenia. Dla czego iednego roku gdy zbyteczne gorąca panowały, zmiarkowała dobra Przełożona, iż Zakonnice w wielkim musiały stać gorącu, a naybardziej pod czas nocy, ile że według praw Zakonnych, żadna z Celi wynieść nie może, zaczym z wielkim uprzykrzeniem musiały ponosić owe upały. Nie mogła tego z cierpieć na sercu swoim dobra Matka, żeby woczach iey, taką ponosiły przykrość iey Corki, z drugiej zaś strony Zakonnego prawa zachowanie niepozwalalo dyspensować. Reguły; **zaczym.**

zaczynam długo myślała o sposobie ich zdrowia, lecz miłość podała iey dobry sposób, do pogodzenia obojga tych trudności, bierała często wodę zimną, y z drugą Zakonnice, chodziła w nocy po kurytarzach, pod czas samych naygorętszych czasów, a znalazłszy iaką Zakonnice osłabiałą dla gorąca, otwierała iey Cele podając oney dla ochłody wodę, a przy tym w znacniając dobrą iaką naukę, na przykład: mówiąc: *Otoż uważay iak wiele przykrości cierpisz, dla trochę tego ciepła, z tym wszystkim iednak jesteś w swojej Celi, chłodzić się na łożku, co dopiero, iak wielkie ponoszą upały, owe dusze Czyste? Wierc staray się oto a żebyś ie mogła ochłodzić przez iaki akt cnoty.*

5. Ten ogień iey miłości, nie tylko w Zakonnych gorzał murach, lecz daley ieszcze wydawał się za Klauzurę: Miała serce, tak miłosierne ku ubogim, iż wielkie ponosiła z tąd utrapienie, gdy ich nie mogła czym opatrzyć. Będąc iednego dnia u Forty, usłyszała iż Furtyanka, odprawiła iednego ubogiego, mówiąc: iż nie miała mu co dać; Miłosierne Przełożona, widząc nie z ukontentowaniem odchodzącego ubogiego, przywołała go, a przyklęknowszy u nog Furtyanki, rzekła do niey: *Corko day mu tę porcyę chleba, która dziś na obiad Zakon dla mnie dać, a ia tak obejdę się bez chleba.* Dała iedney ubogiej Pannie, która nie miała na czym sypiać, swoją kołdrę, prześcirałło, y dwie poduszki, nie zostawując nic dla siebie, aby była ią wspomogła; Dała z siebie własne nawet chusty, dla przyodziania iednego ubogiego nagiego; a gdy iey mówiła iedna z Zakonnice, iakimby tak mogła być sposobem, odpowiedziała: *Mogę tak chodzić bez koszuli,*

pod.

pod *Habitem*. Podobnym sposobem, została się bez chustki, dawszy ją iedeny ubogiej niewieście, mającej nie odziane dziecko. Przyszła raz do Forty, iedna uboga Wychrzcianka, mając przy sobie Corkę bardzo odartą, y prosząc dla miłości Boskiej, o trochę płotna starego, dla iey przyodziania; miłosierna Przełożona, zdiawszy z siebie zatyczkę Zakonną, oddała iey, na odzież dziecicy. W idząc tedy Zakonnice, swoje Przełożoną, często ogoloconą raz z iedney, drugi raz z drugiej, odzieży dla przykrycia ubogich, chcąc poskromić iey zbyteczną miłość, poszły do tej Zakonnicy, która od Przełożonych miała władzę, iey rozkazywać, y ktorey ona z wszelką oclotą słuchała aby iey przykazała na potym, wstrzymać się od takich iałmużn, ktoreby przeszkadzały iey potrzebom. Tym rozkazem, utamowała trochę, swego zbytecznego miłosierdzia ku ukogim.

6. Nie tylko iey miłość wydawała się, dla wspomnienia w potrzebach stworzeniom rozumnym, ale iako uważała, iż y nie rozumne są stworzeniem Boskim, tak y tymże łamym, starała się zapobiegać; w ich potrzebach. Postrzegła iż ptaszki które po ogrodzie latały, w lecie pić chcąc nie miały napoju, że zaś nie było w tym ogrodzie fontanny gdzieby pić mogły y chłodzić się; przykazała wnetże Siostrze Michaeli, swoiey Siostrze rodzoney, aby postawiła na oknie swoim naczynie z wodą, gdzieby mogły owe niewinne zwierzątka napawać się: a gdy iednego rana, zapomniała tego uczynić drugi raz się w tym postrzegła, mając użalenie nad onemi ptaszeky, iż nie zna-

znalazły swojey w tym wygody. Miała u siebie Siostra Magdalena Semeraro gniazdo z ptaszkami, które trzymała w klatce, dla swojey rozrywki; ile razy sflugą Boża tamtędy chodziła, karmiła ie; gdy tedy już podrosły tak że mogły latać zmiłowawszy się nad niemi uważając ich ścisłość mówiła: *Stworzenia Boskie idźcie na pola chwalić Go; y wnetże ieden za drugim z wielołością powylatywały. Taż i sama Siostra Magdalena Semeraro, miała pod swoją strażą szpiklerz a że była pilnująca swego urzędu, często tam chodziwała opatrywać zboże sobie powierzone; iednego czasu postrzegła iż pod czas śniegow wielkich wielka liczbą ptaszkow, zlatywała się do szpiklerza, nie bez szkody Klasztornego zboża; zaczym dla uniknienia tey krzywdy od głodnych ptaszat, wypędzała ie z tamtego miejsca, zaślala ją Przełożona wypędzającą iednego razu owe ptactwo, których użaliwszy się głodu, rzekła: *Za co wypędzasz te ubogie ptaszyny, które pod czas tak wielkich śniegow nie mają się czym pożywić. Przyklęknowszy Zakonnica, odpowiedziała: Wielebna Matko, jest nas wiele Zakonnice a co dzień, te ptactwo wiele nam zjada zboża; na to Przełożona: Przykazuję ci, żebyś każdego dnia, pod czas takich czasow czyniła dobrze tym ubogim ptaszkom, aby dla siebie znaydowały zboże na ziemi przy szpiklerzu.**

7. — Lecz iako iej miłość była hoyna ku wszystkim tak przeciwnym sposobem była skąpa ku sobie; mogła iako Przełożona, rozkazac sobie służyć ktorey, lecz ona zawsze służyła wszystkim, a ieżeli, prosiła ktorey Zakonnicy o usługę, tedy o to prosiła dla miłości Boskiej y dźiękowała z wszelką pokorą za wyświadczone dobrodziejstwo.

stwo. Raż mając chory pelec profilá Zakonnicy, aby iey przyszła krai Skaplerzá; ale poty klęczała, aż poki Zakonnica, nie skończyła swoiey roboty, á potym na znak wdzięczności pokornie iey dziękowała, ile że ten miała zawsze zwyczaj czynić, za naymnteyszą sobie wyświadczoną usługę. Dała rzadki przykład w cnocie ubóstwa, lubo bowiem była Przełożoną, we wszystkim iednak nad inne miała nie dostatek, iako obaczemy to na swoim mieyscu, lubo tegoż samego czasu starała się o wielką wygodę dla Zakonnicy: Z tych nieposlednich Zakonnych cnót przykładow ktore dała z siebie Święta Przełożona o wemu zgromadzeniu tak się sercá zapalały Zakonnicy, świętobliwą gorliwością ducha, iż przez się ubiegały się iá naśladować w iey postępkach; Wydawała się albowiem w tym Świętym zgromadzeniu miłość, pokora, spokoy, doskonałe oddalenie się od świata, y ściśła iedność z Bogiem: tak dalece; iż Kłasztór ten, dla świętobliwey y doskonałej dyrekcyi sługi Bożey, stał się nayznakomitszym, y w Zakonności naypilnieyszym, między innemi wszystkiemi Kłasztorami, nie tylko w tych dwóch Prowincyach, Baru y Lecce, nie daleko od których był fundowany, ale nawet y w całym Krolestwie Neapolitańskim.

R O Z D Z I A Ł XXXII.

O przymnożeniu dobra Kłasztornego, pod czas Rządzenia sługi Bożey.

1. **N**ie z mnieyszą usilnością dobra Przełożona starała się słowy y przykładami, o utwierdzenie Zakonnego życia, y pożytku duchownego, w swoim Kłasztorze; iakim staraniem dbała o przymnożenie dobra

dobra doczesnego wiedząc dobrze, o tym iż duża wszy-
 stkiemi siłami sposobić się nie może do rzeczy Ducho-
 wnych, kiedy będzie rozerwana myślą, o rzeczach nale-
 żących do ciała, postanowiła tedy za fundament dobrej
 Ekonomii, życie jednakowe dla wszystkich, tak doskonałe,
 punktualne, iż żadna z Zakonnic nie mogła żadney rze-
 czy mieć przy sobie, nawet z ręcznych robót, ale wszy-
 stko należało do zgromadzenia, a iezeliby która z Za-
 konnic czego potrzebowała, miała prosić Przełożoney,
 która z wielką miłością pozwalałaby na iey potrzeby. A
 iezeliby od Rodziców przysłano darowiznę Zakonnicom,
 powinny były odnosić ie do Przełożoney, a ta do zgro-
 madzenia, udzielając z tego wszystkim, albo też konfer-
 wując według potrzeby.

2. Oddaliwszy na stronę wszelką okazję do wła-
 fności, łączno było Przełożoney, na klonic sercá owych
 dobrych Zakonnic do Świętego uboſtwa, które kontento-
 wały się tą odrobiną, co im użyczało zgromadzenie we-
 dług zwyczaju Kłaſztornego, nie potrzebując rzeczy ia-
 kich partykularnych albo zbytecznych, ile że ich ufun-
 dowała na tey nauce, Ewangelicznej doskonałości, iż Za-
 konnica powinna bydz oddalona od najmnieyszego affe-
 ktu ziemskiego, ale wszyſtka iey chęć powinna znaydo-
 wać się w BOGU, od ktorego wszyſtkie dobro pochodzi.
 Te oddalenie się od rzeczy, prywatnych sprawiło wiel-
 ki pożytek poſpolitego dobra, albowiem gdy intrata nie
 wychodziła tylko na rzeczy potrzebne, do Zakonnego
 życia, w krotkim czasie poczoł się Kłaſztor mieć lepiej
 skupować place, y pomnażać prowenta. Do tego ſława

o dobrym rządzeniu sługi Bożej, y świętobliwe życie tego Klasztoru, wielce pomogły przymnożeniu intraty; zwłaszcza gdy ze wszystkich stron, przybywały do Klasztoru, Panny posażne, które wzgardziwszy ziemskim Oblubieńcem, przychodziły zaślubiać się Niebieskiemu, y onych posągami, y drogiemi prezentami, przyczyniały do bra, tak dalece; że w ośmnałym roku Przełożęństwa sługi Bożej, z ubogiego iak go zastała Klasztoru, stał się potym wielce dostatecznym, tamtey Prowincyi, gdzie siedmdziesiąt Zakonnice, nie tylko wygodnie żyło, ale y z przyczynkiem intraty; iako w processach twierdzi, Wielebny X. Don Santi Trisciuzzi ktoren przez wiele lat był od Przełożonych naznaczony Rewizorem tamtego Klasztoru Regestrow.

3. Nie tylko sługa Boża przez swoją dobrą Ekonomią przyczyniała Klasztorowi intraty, ale nawet rozbudowała fabrykę; widziała iż było ściśte miejsce dla tyle Pamienek, które tam przybywały, częścią do Zakonu, częścią y dla edukacyi; dla czego trzeba było wiele ich nieprzymować, dla ściśtości miejsca. Pragnienie zbawienia dusz y dobrego ćwiczenia Panien, dodało sposobu do zniefienia tey trudności którą iey czyniły zabraniając nowę zaczęcia fabryki. Obawiała się wprowadzać w długi Klasztor, ile że za umniejszeniem intraty domowej, nie mogłyby Zakonnice mieć dla siebie tey pomierney wygody, ktorey Zakonne życie wyciąga. Uładowana tedy na opatrności Boiskiej, zwyciężyła swoją boiaźń, y zaczęła fabrykę. Nie próżna była iey ta ufność. albowiem w krotkim czasie, bez żadnych długow, y bez uszczerbku w
nay

najmnieyszym punkcie zwyczajney Zakonney wygody, skończyła fabrykę, ktorey sam BOG cudownie dopomagał na potwierdzenie dobrego iey umysłu. Naymując robotników, y czyniąc z niemi kontrakt, obowiązała się była, aby im dwa razy na dzień iedzenie Klasztor dawał; iednego tedy poranku zapomniała Siostra Szafarka zgotować im zwyczajnego iedzenia; żeby tedy ich według czasu naznaczonego była nakarmiła, z Zakonnego obiadu udzieliła im iedzenie, gdy tedy nastąpiła godzina Zakonnego stołu, miarkując taż sama Szafarka iż wiele nie dostawało porcyi Zakonnych mięsa dla Zakonnic, pobiegła do Przełożoney, á pokłękowszy u nog iey, opowiedziała swoje winę którą popełniła, y że Zakonnice miały (bydź tego dnia bez waktu, ponieważ dla krotkości czasu nie podobna było temu zabiedz. Pełna ufności w Bogu Przełożona, odpowiedziała: *Nie turbuy się Corko, trzeba mieć nadzieię w BOGU.* A poszedszy sama do kuchni, własnemi rękami poczęła wydawać sztukę mięsa, które wydawszy Zakonnicom na ten czas trzydziestu, one doskonale nakarmiła, właśnie gdyby żadney szkody w kuchni nie było; ile gdy sam BOG, w rękach sługi swojej rozmnożył posiłek dla owego zgromadzenia.

4. Wiele innych cudownego rozmnożenia przykładów, znayduie się w Processach, z których kilka się tu tylko namieni, dla pokazania, iak Boskiey Opatrzności podobalo się, fundowanie tego Klasztoru; ponieważ czego ludzkie niedokazały siły, nadgradzały Boskiey opatrzności cuda. Jednego czasu Siostra Westyarka słudze Bożej oznaymiła iż trzeba było siedm Habitów nowych, dla

Zakonnice: á że pomierzawszy kilka razy w Sartoryi na Habity sukno, tylko na trzy Zakonnice wystarczało, zaczęły trzeba było starać się o więcej. W. Matka odpowiedziała na to: *Mało macz wiary, znowy iedne tylko Zdro- waś Marya, a potym pedzmy kraiać habity, a obaczysz iż BOG nas opatrzy.* Poszły tedy do Sartoryi: á sługa Boża wziawszy w swoje ręce sokno, y nożyce, poczęła kraiać ktorey dopomagała Siostra Westyarka; w kraianiu tedy, tyle przyczyniło się sukna, iż z dziewięciu miar, (ktore Włoskim ięskiem nazywaią się *Le Canne*) z ktorych ledwie byłoby trzy habity, naliczyło się 21, tyle właśnie iak trzeba było na siedm Habitow, z czego ona Zakonnica zdumiała się, widząc oczywiście, cudowne przymo- żenie. Cudownieysze iednak inne było rozmnożenie ktore się namieni. Miała we zwyczajn. dobra Przełożo- na napoczątku wielkiego postu, oddawać Dyspensatorce pod miarą nie ktore leguminy, iako to groch, bob, szoc- wicę, y fałolę, ktore zwyczajnie wystarczały dla zgroma- dzenia przez ten czas. Roku 1705, pod czas nieurodzaiu tych legumin, zawoławszy do siebie dyspensatorki, odda- ła iey pod bardzo małą miarą te leguminy, mówiąc do niey: *Siostró miew ufność w postuszeństwie, a te leguminy po- winny wystarczyć przez wiele czasu dla zgromadzenia.* A uczyniwszy znak Krzyża Świętego nad niemi, odeszła. Tak się stało, iż te leguminy nie tylko wystarczyły na post, ale na cały Rok dla całego zgromadzenia Zakon- nic, ktorych było 40. Podobna rzecz stała się z winem w Roku 1709. Ktorego nieurodzay był w winnicach á Kłaiźtor na ten czas był bez pieniędzy, nie mogąc so-
bie

bie zawczasu nakupić onego; iedna się tylko beczka zo-
stała w piwnicy, y ta iuż nachylona. Zakonnice przy-
szły prosić dobrej Przełożoney, aby to wino mogło im po-
ty wystarczyć, pokiby nie zebrał Klasztor pieniędzy, na
kupienie inney beczki. Uczyniła ona modlitwę gorącą
ktorey BOG wysłuchał, albowiem beczka iuż do gory po-
dniesiona, y prawie na schyłku, tak obficie wina z sie-
bie dawała, iż przez Miesiąc cały, dla sześćdziesiąt Za-
konnice wystarczyło; pory, aż poki pieniądze nie przy-
szły dla kupienia innego wina, za których przyściem w
netrze wyschła beczka. Roku 1703 w Apulii nie zwyczaj-
na panowała suchość, ktorego czafu wszystkie Klasztor-
ne studnie wyschły, dla czego nie bez wielkiego expensu,
trzeba było sprowadzać z daleka wodę, nie tylko dla na-
poiu, y potrzeby kuchenney, ale nawet y dla prania
chust, co z wielką było niewygodą dla Zakonnice; iedne-
go tedy dnia, obaczyła sługa Boża Konwierzkę chodzą-
cą około iedney studni z malenkim naczyniem dla nacią-
gnięcia wody, żeby chusty prała lecz daremna iey była
praca; zazym użaliwszy się iey, y podniósłszy oczy w
Niebo, z ufnością rzecze: *Siostra miew wiare w BOGU*
ktoren ci da wody y przykazała iey, aby wzięła wielkie na-
czynie y żeby go wpuściła w studnię, co gdy uczyniła,
wyciągnęła pełne wody, od ktorey godziny, zawsze trwa-
ła w tey studni woda, z wielką wygodą dla zgromadze-
nia; a inne wszystkie w cale suche były. Toż samo sta-
ło się Roku 1709. Niestało także wody, w ogrodzie,
tak iż drzewa iuż poczęły usychać; pobiegła Siostra ogro-
dniczka do W. Macki, prosząc ją, aby pobłogosławiła,
studnię,

studnię, dla potrzeby ogrodu sobie powierzzonego, którą ona pobłogosławiła, przykazując iey, aby zawsze mówiła iednę Zdrowaś Marya ku chwale Matki Boskiej, ile razy miała wodę podlewać kwiaty, y szczypty, wypełniała ona Przełożoney rozkaz, y lubo wiele wyciągała wody, nigdy studnia nie była próżna, z zadziwieniem wszystkich Zakonnice.

5. Lecz osobliwszy cud Bieskiej Opatrzności, wspomagaiaćey służę Bożą w partykularnych potrzebach Klasztoru, zda się bydź ten, ktoren się stał Roku 1707. Trzeba było dla usługi Klasztoru przyjąć iednę Konwizkę: na ktoren stan, służa Boża wzięła iedną ubogą Panienkę, sierotę bez Ojca y Matki, w ktorey wszystkie przymioty znajdowały się należące do takiego stanu; była albowiem obyczajow dobrych, sił mocnych, czerstwego zdrowia w leciech młoda, ale tak uboga, iż ledwie miała odzienie na sobie; wzruszona miłosierdziem dobra Przełożona nad nią przyjęła ją do Klasztoru. Widząc Zakonnice przyjętą Siostrę, bez posagu, wskazały do Przełożoney, przez dawnieysze w Zakonie; iż ubóstwo Klasztoru nie pozwalało przyjmować na stan pracowity bez posagu, a do tego iż nie mogła sama Przełożona bez pozwolenia zgromadzenia, taką przyjmować, y nowe zwyczaje przedtym nie praktykowane wprowadzać, lubo bowiem w tey Panience znajdowały się dobre obyczaje, z tym wszystkim że nie miała zwyczajnego posagu, nie powinna była bydź do Zakonu przyjęta. Mowiły tedy do służi Bożej Zakonnice, żeby się albo o posag dla niey starała, alboteż onę z Klasztoru wypuściła. Słuchała z wielkim żalem miłosierna Prze-

Prze-

Prze-
Iowa
owey
Opatrz-
cale za-
mocy
chał i
ło na
zwy-
w po-
stry m-
koraś
A wy-
la i-
szkud-
Konw-
i-
czyta-
ba.

6.
skawą
potrzeb-
re tylk-
la we-
Zakoni-
w onych-
według-
z drzew-
pierwi-
Prze-

Przełożona kwerele Zakonnice, a lubo z iedney strony za-
l owała szkody Klasztorney, iednak z drugiey miłość ku
owey sierocie nie dopuszczała oddalac ią od Zakonu. Do
Opatrzności tedy Boskiey uczyniła rekurs, y przez dni dwa
całe zamknięta w Celi, modlitwami y łzami prosiła po-
mocy dla tej Paniienki. Na koniec łaskawy Pan wystu-
chał ią, posyłając z Nieba monety tyle, ile potrzeba by-
ło na posag tej sierocie. Gdy tedy Zakonnice były na
zwyczajney rekreacyi, wyszła z swoiey Celi a stanowiący
w pośrodku nich, y z ukontentowania płacząc, rzecze: *Sio-
stry moje podziękuycie BOGU, że obmyślił dla ubogiej sieroty
ktoraśmy przyieli na stan pracowity, w potrzebie tej posag.*
A wyiawszy z zanadru srebrną zawiązaną monetę, poda-
ła ią Subprzeoryszy, która rozwiązawszy, znalazła 60
szkudow, właśnie tyle, ile postanowiono na posag Siostr
Konwiktzek. Zdumiały się na rzecz tę Zakonnice, a ma-
jąc zadofyć, przyieli z wesołością owę sierotę za Siostrę, po-
czytając ią sobie za osobliwszy dar przyistany im z Nie-
ba.

6. Doznała oprócz tego ta dobra Zakonnica łas-
kawą dla siebie Boską Opatrzność nie tylko w rzeczach
potrzebnych Klasztorowi ale nawet w rzeczach tych, kto-
re tylko służyły dla rozrywki y uciechy Zakonnice. Mia-
ła we zwyczaj, dla wzniecenia duchowney nciechy w
Zakonnnicach, pod czas rekreacyi y dla wspólney miłości
w onychże spiewać iaką posneczkę duchowną y częstokroć
według różności czasu przynosić nowych iakich owocow
z drzewa. A że wiele było Zakonnice a zwyczajnie
pierwszych owocow bywa nie wiele, cudownym sposo-
bem

bem BOG one przymnażał aby zarowno wszystkie były
 ukontentowane. Na początku tedy Maiu, w Roku 1705
 gdy Zakonnice były na rekreacyi weszła Przełożona na
 salę niosąc trochę wiszeń, którychby nieśtało ledwie dla
 pięci albo sześci Zakonnic, a podniószy w Niebo
 oczy poczęła rozdawać, dając każdey dobrą przygarść, y
 nie tylko temi wiszniami obdzieliła wszystkie Zakon-
 nice, których było 40 ale oprócz tego, gdy się ieszcze peł-
 ny koszyk został, odeszła go do Nowicyuszek, aby też
 y one podobnym sposobem, kosztowały pierwszych owo-
 ców, y chwaliły dawcę wszystkiego dobra. W Miesiącu
 zaś Pazdzierniku, gdy wszystkie Zakonnice znajdowały się
 na Galeryi, pod czas rekreacyi poszła także do nich
 dobra Przełożona kazawszy tam przynieść koszyk win-
 nych jagód wybranych, które postawiła w śród galeryi,
 a obrocivszy się do Zakonnic rzekła: *Każda niech sobie
 bierze po jednym gronie winnym*, poszły wszystkie, ale że Za-
 konnic było wiele a jagód mało wszystkim się nie dosta-
 ło. Zaczyn w wieczor następujący, powtore sługa Boża
 przyniosła tenże sam koszyk, a gdy jedna z Zakonnic
 ktorey przeszłego wieczora nie dostało się kosztować ia-
 god, chciała wprzód przed innemi wziąć swoje grono; rze-
 kła do niej Przełożona, *Tego wieczora chcę dla każdej z
 was dać porcyę jagód*. Y poczęła wkoło rozdawać udzie-
 lając każdey wielką porcyę jagód, tak dalece; iż dziwowa-
 ły się temu Zakonnice dawniejsze, z między których ie-
 dna rzekła: *W. Matko zdać mi się że te jagody
 w tym koszyku przymnożyły się; na co ona odpowie-
 działa: Córko to są cuda Boskie. Lecz cudowniejsza rzecz*
 natrą-

natrafiła się, Roku 1713 w Miesiącu Lipcu w Refektarzu posłał był Spowiednik słudze Bożej z swego ogrodu tylko fig dwie, które na ten czas pierwsze były, ona zamiast tego żeby sama ie była iadła, według swoiey zwyczajney miłości ku Zakonnikom, chciała ie wszystkim do skosztowania podać; zaczym rozdzieliwszy każdą figę na cztery części, y przeżegnawszy ie Krzyżem Świętym, poczela każdej rozdawać po części iedney; gdy tedy naturalnym sposobem tylkoby te części wystarczyły były dla ośmiu Zakonnic, dla całego zgromadzenia wystarczyły w którym na ten czas było 50 Zakonnic. Jednego dnia stała sługa Boża w oknie patrząc na ogrod, y obaczyła iż dwa roje pszczoł z pniow owego ogrodu precz leciały, żałowała utraty onych, ile gdy miodem opatrywały ich Klasztor, zaczym obrociwszy się do nich, poważnym głosem y mając mocną wiarę rzecze: *Robaczki stworzone od BOGA dla usługi ludzkiej, nie odchodźcie ztąd, a żebyście czyniły miod dla tych moich Zakonnic*. Ktore posłuszne na rozkaz, wnetże poleciały wzad, y usiadły na drzewie, czekając aż pokiby kto nie przyszedł, zebrać ie, y włożyć do ich ulow.

7. Lecz szatan zazdrośny, szczęśliwemu powodzeniu owego Klaszteru Oblubienic Chrystusowych, wzrucił Magistrat owego Miasta przeciwko Zakonnikom, aby dobra tey fundacyi podlegały ciężarom y powinnościom w cłach y mytach, tak iak podlegają dobra świeckie. Dała odpor temu mądra Przełożona, y mądrymi a oczywistemi racjami, z tego się wymawiała. Lecz zawzięty Magistrat w swoim interessowanym umysle, nie mogąc zaszkodzić Zakonnikom, obrocił się na poddanych Za-

konnych, przyciskając onych gwałtem y więzieniem do nieessuszných podatkow. Słyszac tę krzywdę od Magistratu, á bynajmniey się nie frasiując, wikała do Kłasztornego Prokuratora; áby napisał list, do iednego swego pobożnego korespondenta, ktoren przemieszkował w Madrydzie, á żeby u Dworu Krolewskiego oznaymił o krzywdach tych; ktore ponosił ubogi Kłasztor od Magistratu tamtego, á tym czasem ona z swoiemi Zakonniceami prosiła Paná BOGA o pomoc w tey sprawie. Stało się ze w response na ten list przyszło od Dworu Dyploma Krolewskie; w którym wyrażono było á żeby Zakonnice Kłasztoru Świętego Jozefa, Miasta Fasanu wolne były od naymniejszych podatkow. Doziedzł ten rozkaz Krolewski ręk Wice-Krola Neapolitańskiego na ten czas Marchese di San Stefano, ktoren punktualnie rozkazał go wykonać z zawstyżeniem wszystkich przeciwnych a kłasztor został wolen od wszelkich ciężarow za modlitwą y do brym rządzeniem pobożney Przełożoney.

R O Z D Z I A Ł XXXIII.

O niektórych widzeniach ktore sługa Boża miała dla swojej nauki y dla swoich Zakonnice.

L. **G** Dy ta czuyna Przełożona z wszelką pilnością starała się o pożytek swego Kłasztoru, chciał Bog udzielić iey niektóre widzenia, ktore nie tylko by służyły iey pożytkowi, ale żeby też oraz były y do szom iey powierzonym nauką, dla czego gdy powinna była według obligacyi swiego urzędu mieć częste przemowy do swoich Zakonnice, żeby mogła przez światło udzielone sobie z objawienia brać pobudkę albo dla zachęcenia do cnót, albo dla odciągnięcia od niedoskonałości, albo

też

też dla wyjawienia fidei y ofzukania szatańskiego. W
dzień tedy Święta Trzech Krolow, Roku 1704. po Kom-
muniy wzięta była w zachwycenie; gdzie gdy wielkie
iakiś rzeczy widziała poczęła mówić: *Gora, mleko, a pro-
chę poczekawszy: Balsam, Olej;* a że w ten czas następowa-
ła renowacya wotow, a ona w ten czas powinna była
przed tą solenną funkcją mieć mowę do Zakonnicy za ro-
zkazaniem oderwana była od tego zachwycenia. Powroci-
wszy się do zmysłow, mowę zaczęła do Zakonnicy, pokazując
Zakon na kształt wysokiej gory otoczoney w koło mo-
cnym murem, przy ktorey Gorze wydawał się wdzię-
czney pagorek przybrany w drzewa zielone, pełne kwie-
cia y owocow: Na środku tego pagorka wytryskały
cztery fontanny, iedną z wina, druga z mleka, trzecia z
oliwy, czwarta z balsamu, gdzie iedna pięknie przybra-
na Panienka mając na głowie drogą koronę w prawey
ręce cyrkiel, a w lewey trąbę, przechodziła się trąbiąc o-
koło owych przedziwnych fontann, y wesołego pola.
Tego dyskursu zaczętego, tak tłumaczyła część: wysoka
gora znaczy Boską miłość, pagorek Zakon. Drzewa z
kwiatami y owocami Zakonnice z ich dobrymi uczynkami
Panienka ktora tam przechodziła się Święte postuszeństwo
fontanna z wina gorącość ducha, fontanna z mleka Pa-
nieństwo, ktore zawsze powinno się konserwować w Za-
konnicy. Fontanna z oliwy miłość ku bliźniemu, fon-
tanna z balsamu, umartwienie własnych passyi. Dla cze-
go z niewymowną gorliwością ducha iedną mowę do Za-
konnicy, zalecając im ćwiczenie tych cnot; do których stan
Zakonny y obowiązek Świętych wotow ich obligował;

Bb2 po

po ktorey mowie, tak ona, iako też y inne Zakonnice czy niły renowacye wotow nabożnie y z płaczem, żapalone iey słowy wiedząc dobrze o tym, iż w tey mowie miały sobie daną naukę Ducha Świętego w zachwyceniu wyrażoną ile że z wielką gorliwością Ducha im to przepowiadała.

2. W drugim zachwyceniu chciał iey BOG pokazać niebezpieczeństwo, w którym się nayduią dusze, które zaczynają żyć dobrze, a potem wrociwszy się do swego grzechu, zostawiają opuszczone w swoich cieńskich, y cieniu śmierci, a przeciwnym sposobem śluziły stan tych, które albo nigdy nie grzeszą, albo gdy upadną starają się o powstanie, a żeby ona która za ofobliwszą BOGA łaską do tych czas daleka była od grzechu, dziękowała swemu Oblubieńcowi, a trwając w swojej niewinności, przestrzegała inne do chronienia się upadku, y do poprawy upominając iezeliby w czym wykroczyły. Była na ten czas w Chorze z innymi Zakonniceami, gdzie z nienacka porwana w zachwycenie, mając oczy wlepione w Niebo, y twarz bardzo wesołą, wnetże z wolna poczęła się mieszać. y na twarzy mienić, raz smutną, drugi raz wesołą, trwając tak przez godzinę. Powrociwszy się do zmysłów przez posłuszeństwo spytana coby się było z nią działo, odpowiedziała z pokorą, y oczy ma spuszczone do ziemi, iż iey Oblubieniec pokazał iey schody czyli drabinę, która od ziemi dosięgała wysokości Niebieskiej, po ktorey wstępowało wiele dusz, nie które z nich iakoby mocne y wspaniałe, bez żadney fadygi szły do gory; nie które tylko do połowy dochodziły, a inne

a inne ledwie co tylko kilka schodow przestąpiły, spadały
 na ziemię, tam leżąc bez żadnego powstania. Gdy
 Zakonnice usłyszały to widzenie, znowu się iey pytały,
 jeżeli iey Pan raczył wytłumaczyć tajemnicę, na co gdy
 odpowiedziała, iż iey oznaymił, poczęła daley mówić.
 Te dusze które aż do Nieba wstępowały są te które służy
 BOGU od początku aż do końca, drugie które tylko do
 połowy dochodziły, są te, które zaczynają służyć BOGU
 ale popełniając grzechy, zatrzymują się. Lecz potym
 pokutując z poprawą życia, postępują daley w miłości
 Boskiej aż do końca ich żywota. Ostatnie zaś, które kil
 ka tylko przeszedłszy stopniow, wnetże na ziemię padły bez
 powstania, są te, które zaczynają służyć BOGU, a po
 tym wpadły w grzech utracają siły, y niepamiętając
 na poprawę, żyją y umierają w gniewie Boskim. Wi
 dzenie to przepowiedziane, iak było dla Zakonnice wiel
 ką pobudką do nie ustawiania w zaczętey doskonałości dro
 dze, tak było wielką boiaźnią dla oziębłych, które nie
 mając śmiałości w postępowaniu do wysokiey świątobliwo
 ści stopnia, w pierwszym kroku zmordowane zostając, a upa
 dając w ich dawne niedoskonałości, leżą w błocie grzechowym
 nie myśląc nigdy o powstaniu, y prowadząc nieszczęśliwie
 Zakonne życie, które wątpliwą się śmiercią kończy.

3. Postrzegły raz Zakonnice, iż ich Przełożona
 wielce była smutna y strąpiona nad zwyczaj, a niewie
 dząc o przyczynie tego, dały znać Spowiednikowi o tym
 a żeby on mając Oycowskie o koło niey staranie, ją pocie
 szył. Kazał ją przed się przywołać Spowiednik, y po
 znał słuszny iey smutek; ponieważ wiednym objawieniu

dał

dał iey póżnać BOG, iak wiele złego ma dla siebie, z nie Zakonnego swych Oblubienie życia. Widzenie takie było. Była ona na modlitwie, gdzie z nienacka obaczyła się bydz postawioną w iednym bardzo wielkim Klasztorze Zakonnice, w pośrodku ktorego obaczyła straszne go czarta w postaci Olbrzyma, ktoren trzymając rozwiniętą czarną chorągiew prowadził za sobą wielkie mnóstwo szatanow, niby żołnierzow tumultem za sobą idących: tam tedy zobaczyła, iż dawszy kommendę iednemu Kapitanowi, iedni z nich poszli czynić zasadzki we drzwiach Cel Zakonnych, inni we drzwiach Churowych inni obozem staneli na tym miejscu ktore jest dla rekreacyi, a inni u Forty. ci szatani ktorzy byli naznaczeni do Celi, tyśiącznymi sposobami starali się. aby im Zakonnice drzwi otworzyły, nie ktore tedy z wielką chęcią im otwierały; y dyszkurowały sobie z nimi, nie ktore zaś niepozwalaly na ich prozby, a inne mocny im dawały odpor, y zabraniały im wchodzić do Choru. Ktore Zakonnice po Klasztorze chodźły, biegali za niemi szatani, szepcąc im wiele rzeczy do ucha, ktore zaś schođźły do Forty, przyimowali ich z wielkimi ceremoniami, y asystowali, z wielką uciechą. Widząc stuga Boga taką obrzydliwość Świątnicy Boskiej, wielce się zdziwiła y pomieszała, a ztąd naybardziey że iey BOG na ten czas niewyjawiał iey tajemnicy. Zaczym wielce smutna będąc, nie mogła się uspokoić, uważając tryumf, y zwycięstwo szatana, ktore miał z Oblubienic Chrystusowych. Lecz BOG mając politowanie nad nią, pocieszył ją swoją przytomnością, y sam przez się swoimi usty wy-

clu-

tłumaczył iey to, co była widziała w tajemnicy. Rzekł
 tedy do niey: Widziałas Corko na coteraz przyszły klastory:
 zamiast moiego Domu się stały domami szatańskimi: Zakonnice da-
 ła się zwycięzać swoim nieprzyjaciółom, bardziej słuchają ich
 głosu, iak megd: iak ich wolam przez Regule, przez oddale-
 nie się od świata, przez czytanie Xiąg Świętych, przez po-
 stuszeństwo, a ony niechcą nakłaniać ucha. Widziałas te
 Zakonnice, które gdy siedziały same w Celi na pierwsze zawo-
 łanie szatańskie otwierały im drzwi. Takie są te które prze-
 bywały w Celi ciętym, a myśla biegała po świecie, myśląc o
 świecie, albo censurując rozkazy Przełożonych, albo sprawy
 Siostr, którym się zda ciężkim byż tegoż iarżmo Zakon-
 nosci; inne idą do Choru, tylko dla oka, których szatani zaba-
 wiają próżnymi y znikomemi rzeczami. Mało zaś jest tych,
 któreś widziała dające od pór, y nie pozwalające wstępu szata-
 nowi. Otoż patrzay Corko iak mi źle służą Zakonnice ty te-
 dy bądź czuyna, y napomniy twoie Zakonnice. aby na to pamię-
 tały. Ustuchała ona rozkazow swego Oblubieńca, a na-
 stępującej Niedzieli dała zgromadzeniu naukę o po-
 kulach, namieniając niektóre punkta tego widzenia: bo-
 lało to wielce szatana, iż iego zasadzki oczywiście wy-
 iawione były, czego się mszcząc. począł ią wielce trapić:
 iedney nocy pokazał się iey tak szpetny, iż przed Spo-
 wiednikiem wyznała, że nigdy go tak szpernego przed tym
 nie widywała, y tak się go była zlekła, iż głośno krzy-
 cząc a wzywając na pomoc Matki Boskiej wszystka
 zmieszana została, przybiegły do niey dwie Siostry, Kto-
 re się Znalazły wszystkie drżące lecz wkrótce poczęła
 się.

się uspokajać, albowiem z stąpiwszy do niej Matka Boska okryła ją płaszczem swoim mówiąc: aby się niebała; a jeżeliby na potym miał kiedy szatan na nie następować, aby natychmiast mówiła te słowa: *Quis ut DEUS?* kto iako BOG? a bawiąc się z nią, aż do samego ranka zostawiła ją pełną wesołości.

4. Drugie widzenie miała sługa Boża w podobney materii o pokusach, y o niebezpieczeństwie w którym zostają te dusze, które nie odpędzają ich rychło od siebie. Będąc albowiem iednego poranku na modlitwie, widziała się być przeniesioną na iedno obszerne pole, gdzie przechodziła się niezmierna liczba ludzi. Pokazał się w pośrodku nich drapieżny lew, z którego paszczeki wychodziła bardzo cienka nic, ten krążąc w koło nich, iednym plątał nogi, innym ręce, innym szyje, którzy ludzie styżąc się być związanymi, wszelkiey siły zażywali dla stargania tych więzów. Widząc Lew się być zwy ciężonym, znowu zaczynał tymi niciami w koło krążyć, a te osoby znowu targać. Lecz lew nieustając w swoim przedsięwzięciu, ile razy widział stargane swoje si-
dła, tyle razy znowu je odnawiał, aż na koniec tak ie w koło obwinoł y poplątał, iż wiele onych osob tak było splełanych, że iak statuy iakie były, bez, żadnego zmysłu, y znaku życia, w nie ktorych iednak zostawało coś trochę władzy, albo w iedney ręce, albo w iedney nodze, albo w głowie, ale bardzo ich mało zostało, któreby miały wolną władzą, y były rozwiązane. Smuciła się sługa Boża widząc owe stworzenia tak powiązane, y prosiła Pana, aby iej oznaymił tę tajemnicę; którą iej

BOG

BOG
obrze
wzry
ta, kt
bez z
troch
tak si
rzali,
wty
dzy,
pory
spie
wzry
bo k
zafa
tę p
dlic
gania
y do
czyni
s
Roku
Swię
sney,
la się
Imien
Komm
kazał
iż na i

BOG światłem wewnętrznym oznaymił, w ten sposob. To obszerne pole znaczy wielki świat, mnostwo ludzi, tych wszystkich ktorzy na nim mieszkają, Lew znaczy czarta, ktoren krąży kuszając: Ci zaś ludzie ktorzy zostali się bez żadney władzy, są ludzie małego serca, ktorzy coś trochę dawszy na krotki czas odpor pokusom, na koniec tak się dają zwyciężyć grzechom, iż w nich będąc zastrzali, wszelką tracą nadzieję do sprzeciwienia się, y umierają wtymże samym grzechu. Ci w ktorych coś trochę zostało władzy, są powtornie grzeszący, ktorzy upadają y powstają, y potym znowu upadają, y ci także są w wielkim niebezpieczeństwie, takieyże nieszczęśliwości y potępienia z pierwszymi. Tych trochę co mieli wolną władzę są ci, ktorzy lubo kuszeni, umieją iednak unikać okazyi, y dać odpor zasadzkom lwa piekielnego: Zrozumiawszy sługa Boża tę prawdę, z wszelką gorącością ducha poczęła się molić za grzesznikami, a żeby im BOG dodał mocy do starzania tych więzów, ktoremi są przywiązani do grzechu, y do niebezpieczeństwa bliskiego ich wiecznego potępienia czyniąc na to wiele dyscyplin y ostrości.

5. Jeszcze strasliwsze widzenie miała sługa Boża Roku 1716 w dzień Świętego Jozefa, ktorego dnia ten Święty dał iey naukę o pyśle, wyniosłości, y miłości własney, a żeby ona widząc szpetność tych grzechow, starała się o oddalenie onych od miejsca tego ktore było Imieniem iego poświęcone. Co tylko przyięła Świętą Kommunią, pokazał się iey Święty Patryarcha, ktoren kazał iey iść z sobą, za którym gdy szła, przyprowadził ją na ieden brzeg obszerny, gdzie było wielce burzliwe mo-

Cc rze,

rze, gdy tedy ona patrzała się na morze, obaczyła wśród szumiejących fali u noszące się straszne monstrum podobne do żaby, bezgłowy, bez nog, które idąc za impetem wody, na brzeg wypłynęło. Gdy tedy te monstrum oparło się na piasku, pokazało nogi, y wydało z siebie trzy głowy, y na kształt rozgniewanego wołu głośno poczęło ryczeć, to wyciągając to chowając na przemiany owe swoje głowy. Na to widzenie y na ten głos wielce śluga Boża poczęła się lękać, a ztąd naybardziej, gdy patrząc w koło siebie nie widziała więcej swego Świętego Protektora, a monstrum które przeciwko niej, stało pełne iadu, postempowało strasznym krokiem przeciwko niej, chcąc ją iadem zarazić. Znaydując się w tak ciężkim razie, niewiedziała co miała czynić: słabość którą miała z przestachu, zabraniała iey ucieczki a przytym bojaźń sama trudność iey czyniła w daniu odporu. Gdy tedy w tych trudnościach zostaie, zobaczy prętko bieżącego pieska, ktoreu głośnym szczekaniem chciał walczyć przeciwko onemu strasznydłu, z którym niechcąc się to strasznydło potykać, poczęło uciekać, a uciekając wypuściło z siebie iad, którym było napełnione, y tak ścięczało, że się stało iak naysubtelniejszy wąż, ktoreu na ostatek obrociwszy się w smrodliwy wapor, rozszedł się po powietrzu. Po skończonym tym widzeniu powrocila się śluga Boża do zmyślow, a że niepomyślała tey tajemnicy, prosiła Świętego o oznaymienie oney, ktoreu wnetże pokazawszy się iey, y ciesząc ją dał iey poznać wten sposób. Morze burzliwe iest ten świat, a monstrum ono straszne, które idzie za impetem fali, iest dusza przewrotna, trzy głowy które z siebie wydaje, są pycha, wyniosłość, y miłość własną, z których ka-

żdemu.

zdemu zosobna grzechowi chce zadofyć uczynić; lecz nie zawsze pomyślnie iey przypada, ryczy iak woł, wyrzuca swoi iad, a widząc iż wniwecz idą iey nadzieie wiiąc się na kształt węża po ziemi, na koniec widzi wszystkie swoje zniszczone wspaniałości, honory y delicye obrocone w smrodliwe powietrze próżności y plugaństwa. Odważny piesek od którego szczekania ucieka monstrum, iest dusza sprawiedliwa, która prawdziwych cnot dzielami, y gorącością słow nie tylko dalekie, ma od siebie pychę, wyniosłość, y miłość własną, ale stara się ieszcze oddalać one od swoich bliźnich, Wytłumaczywszy Święty to widzenie powiedział iey, aby o tym uczyniła naukę, swoim Siostróm, dla unikania tych grzechów, a wypełnienia cnot onym przeciwnych, a żeby w tym domu, którego on był Patronem nigdy niepostała pycha, wyniosłość, y miłość własna, które są trzy grzechy psuące iedność y miłość braterską ruiujące, y niszczące Zakony. Następującey Niedzieli zgromadziwszy Zakonnice, miała do nich mowę o przerzeczonych grzechach, lecz wiele za to uciérpiała, albowiem teyże samey nocy, tak ją był ciężko szatan zbił, iż bez wiele dni miała znaki na sobie, a przybiegłszy Zakonnice które słyszały głos bicia, znalazły ją właśnie iakby bliską konania.

6. Widzenie które następuje miała sługa Boża w iednym zachwyceniu w Wigilią Bożego Narodzenia w którym trwała od pierwfzey godziny w noc, aż do dzie siątey, gdzie Siostry słyszały, iż pod czas tego zachwycenia częstokroć mawiała; zczasem tylko te słowa: *Ogrod, poczekawszy Zamek, daley troche lampy zapalone, potym*

Ccz morze.

morze znowu *owoce*, ieszcze potym *ludzie*: częstokroć pokazywała się niby w zadumieniu właśnie gdyby widziała rzeczy przedziwne, a częstokroć widziana była z wielką pilnością słuchająca, właśnie gdyby iey kto o rzeczach bardzo wielkich mówił: widząc tedy Zakonnice iż niepowracała się do zmysłów, przykazały iey powrócić się do siebie, y odprowadzili ją na łóżko do Celi, a widząc iż w tym zachwyceniu zawsze mówiła niewyraźnie, y zia-kiemś pomieszaniem nie mogły zmiarkować iakieby miała widzenie, y coby znaczyło. Jakoż podobalo się tak BOGU, iż w kilku dniach potym zupełnie się dowiedziały, ponieważ sam BOG oznaymił iey o tym, iż iego wola była, aby to oznaymiła Zakonnicom pod czas mowy Duchowney, niby o inney osobie. Mówiła tedy iż iedna sługa Boża widziała w zachwyceniu wielkie bardzo zwierściadło z wybornego y przezroczyściego krzyształu, w którym się zapatrzwszy obaczyła, w nim zamek wymurowany twardemi marmurami w kwadrat, stojący na trzech mocnych kolumnach, z których na każdej odmienna była litera, na pierwszej była litera T. na drugiej litera A. na trzeciej litera V. Obywatele tego zamku byli piękne go weyrzenia, y twarzy wesołe y miłe, wszyscy za równo robiąc. Z tak wielką zaś wesołością y ukontentowaniem, iż nic innego od nich niebyło słyszeć, tylko wesołe pienia y głosy. Gdy sługa Boża tym się rzeczom przypatrowała, obaczyła, iż w wiednym momencie ow zamek obrocił się w płomień, ktoren powoli do kupy się schodząc, uczynił figurę ogniściego ięzyka, potym ow ogniisty ięzyk obrocił się w miecz obosieczny, miecz obrocił się w gwiazdę, ta w słońce, a słońce w obłok dżdży-
sty.

ſty. Jeſzcze tu nie koniec tych dziwow, albowiem zawoła-
na od ſwego Oblubieńca, aby ieſzcze przypatrywała ſię w
zwierſciedle, obaczyła iż ow zamek obrocił ſię w morze nie
ſłoney, ale ſłodkiſy wody, po niedługim czasie owa woda o-
brociła ſię w krew, y znowu w wodę krzyſztalową, ale tak
gorzką, iż gdy ją ſługa Boża ſkoſztowała, napelniła gorz-
kością iey ſerce. Gdy trwała w tey gorzkości obaczyła iż
morze przemieniło ſię w obſzerny y piękny ogrod, w drzewa
obciążone ſłodkimi owocami, a iako koſztowała gorzkości
owey wody, tak też woni owych kwiatow, y ſłodczy ſkoſzto-
wała fruktow. Zawołana znowu patrzac ſię we zwier-
ſciadło, obaczyła otwarty iakoby w perſpektywe zamek,
a widząc go wſzyſtek wewnątrz, obaczyła tam wiele ku-
rytarzow, między ktoremi był ieden naywiększy y nay-
wſpaniałyſzy od innych, w poſrodku ktorego wiſiał ſwi-
tny y pięknie przybrany w lampy, lichtarz, a pod nim
ſtał ſtolik z przedniego bardzo marmuru, okrągley fi-
gury, na którym leżała Xięga otwarta, piſana złotemi
charakterami. Po ſkończonym tym widzeniu wzięł Pan
za rękę ſwoię ſługę, y prowadził ją drogą ſciſtą, y oſtrą,
na końcu ktorey był zamek zruynowany, wymurowany
z czarnych kamieni y ſzpetnych, bardzo ſmutny y ciemny
bez drzwi, y ozdoby, pełen błota y brzytkości. Na to wi-
dzenie ſługa Boża wielce ſię zmieſzała; lecz iey Oblubie-
niec pocieſzył ją wytłumaczeniem onych tajemnic dwoch
Zamkow. Mowił iey tedy: Pierwſzy zamek ieſt
wyobrażeniem duſz ſprawiedliwych, ktore ſą dobrze u-
gruntowane na trzech cnotach, wyrażonych trzema ko-
lumnami, pierwſza naznaczona literą T. znaczy *Time-*
rem

rem Sanctum, boiaźń Świętą, która jest fundamentem wszy-
 stkiego budowania Duchownego. Druga kolumna na-
 znaczona literą A. znaczy *Amorem*, miłość, która zawsze
 złączona jest z boiaźnią, a że boiaźń y miłość niepowinny
 się odłączać od pokory; żeby tym lepiej dusza była u-
 gruntowana; dla tego trzecia kolumna naznaczona jest
 literą U. *Umilta* to jest pokora; marmury z których jest
 wystawiony ow zamek, jest moc dźił świętobliwych, a że
 te dusze wszystkie sprawy swoje czynią z miłością, czynią
 także wesoło, a zjednoczone z Świętą miłością, przemienia-
 ją się potym w płomień dla gorącości, którą się zapalają,
 y chciałyby swoim gorącym pragnieniem wszystko ogar-
 nać świat, y swemi słowy wszystkie przeniknąć serca,
 pragnąc mieć ogniasty język, ktoreby mógł być obo-
 siecznym mieczem, dla oddzielenia ich od grzechow, y od
 miłości rzeczy ziemskich. Przemieniają się potym w
 gwiazdę, dla oświecenia swemi dobrymi przykładami,
 tych którzy żyją w ciemney nocy tego świata; a potym
 w słońce, dla rozpalenia lodowatych serc y oświece-
 nia swoim światłem umysły przycmione miłośników
 świata. Obracają się na ostatek w obłok dżdżysty, aby
 oplakiwały grzechy ludu Chrześciańskiego, y pobudzały
 swemi łzami BOGA do miłosierdzia, a zatwardziały
 grzeszników do pokuty. Zamek odmieniony w morze wo-
 dy słodkiej, znaczy słodczy Duchowne, których zażywa-
 ją dusze sprawiedliwe wśrodek niestateczności świata tego.
 Ze zaś potym ta woda odmieniana się w krew, to pōcho-
 dzi z ostrości pokuty ktore czynią w środek słodczy ducha.
 Woda potym gorzka ktoreyieś skosztowała (mowi Pan do
 swo-

śwóiey flugi / są wewnętrzne oschłości, choroby, prześladowania, y inne gorzkości, ktorými się probują te dusze, á żeby zawsze tym bardziej się polerowały, y rośły w miłości wśrodku utrapienia. Kwiaty y owoce, które kosztowała są odor dobrych przykładów, które swoją wonnością pociągają innych do naśladowania, á owoce są ich heroiczne sprawy, ktorými wielce są przyiemne swemu Oblubieńcowi. Wewnętrzne widzenie zamku rozdzielonego na różne kurytarze, są różne drogi, które prowadzą do doskonałości; a że droga przez cierpliwość nayobfzernieysza, dla tego wisł nad nią lichtarz zapalony, ktorem znaczy moją osobliwą przytomność y asystencyą tym duszom, które czystego sercá stateczne, nakształt owego marmurowego stoliká, prowadzą bieg swojego życia według Świętey Ewangeliey prawa figurowanego przez tę Xieęgę napisaną złotemi literami. Drugi zaś zamek z ruynowany y pełen obrzydliwości y plugastwa, jest dusza grzesznika. Rzekła na ten czas fluga Boża: *Ach Panie wywróć my go zgruntu na ziemię;* co gdy wymowiła Przełożona, skończyła dyskurs, y porwana jest wzachwycenie nie mogąc więcey mowieć; zaczęła powrocona do zmysłów mocą posłuszeństwa, zaprowadzona jest do Celi, á Zakonnice wielce ucieszone zostały z nauki odebranej przez oznaymienie owego przedziwnego widzenia od innych niezrozumianego, w nocy Bożego Narodzenia. Takim sposobem BOG dawał nauki tey dobrej Przyłożoney, aby ją uczynił instrumentem skutecznym do otrzymania doskonałości ducha w swoich Zakonnicach.

R O Z D Z I A Ł XXXIV

*Składa z siebie urząd Przełożenstwa, lecz znówu obebrana
Przełożona przyjmuie ten urząd z Biskiegorozkazu
y omynych potwierdzeniach, aż do ostatney
swoiey choroby.*

I. **W** Miesiąc Czerwcu Roku 1707 to jest trzema
wprzód Miesiącami nim skończyła czas swe-
go Przełożenstwa, zgromadziła sługa Boża
Zakonnice, á mając do nich przemowę szczerze y z po-
korą przeproszała ie wszystkie, iż bez ten czas swe
go urzędu dała im z siebie zły przykład, y oraz zle dy-
sponowała intratą Klasztorną, która nic innego nie jest
tylko dziedzictwem Chrystusowym, y żywnością iego O-
blubienic. Zaczyn składać w ich ręce urząd, prosiła
ich z płaczem, aby sobie obierały innę, któraby poprawiła
iey defekta, á oraz prosiła Pana za nią, aby iey użył
czasu w zamknięciu swoiey Celi opłakiwać popelnione
grzechy. Słuchały owe dobre Zakonnice z wiel-
kim żalem swych serc, pokornej mowy swoiey Matki,
lecz zamiast tego coby były pozwoliły na iey proźby,
zgodziły się na to wszystkie, nie iey otym nienamienia-
jąc żeby pisać do Rzymu y prosić o pozwolenie potwier-
dzenia iey powtornie na Przełożenstwo, ponieważ sku-
tkiem tego doznały, iak wielki pożytek sprawowały iey
rządy, nie tylko co dodoczesnego, ale y co do Duchowne
go dobra Klasztoru. Miarkując szatan wielką stratę
któraby ponosił, gdyby sługa Boża na tym urzędzie by-
ła potwierdzona, począł mieszać umysł Zakonnicom,
reprezentując im, wszystko to co czyniła za swego u-
rzędu, była to rzecz iakby zginiona, ponieważ to
wszy-

wszystko czyniła dla oka, aby była tylko szanowana y
chwalona od Zakonnicy; y ieżeliby Zakonnice miały się
rezolwować na potwierdzenie iey Przełożęństwa, niepo-
winnaby go żadnym sposobem przyjmować, ponieważ
oczywiste złąd pokazywało się niebezpieczeństwo iey po-
tępienia, dla wielkich y ustawicznych grzechow, które
popelniała prowadząc ten urząd, y że mało iey było po-
mogło prowadzić inne na drogę zbawienia, a sama że-
by szła gościńcem zatracenia. Te y inne powierzch-
wne apprehensye tak iey trapiły Ducha, iż ani we dnie,
ani w nocy nie mogła sobie znaleźć odpoczynku. Wzdy-
chania, łzy, y twarz zasmucona z niezwyčajney melan-
cholii były Zakonnicom, oczywistemi znakami iey we-
wnętrzney alteracyi. Dały znać o tym Spowiednikowi
aby ią w tym utrapieniu pocieszył; przywołał ią do sie-
bie dobry Ociec, y chciał aby mu oznaymiła o okazyi
tego smutku; ona wnerze z wielką szczerością powiedzia-
ła, iż gorzkość ponosiła dla występku popelnionych
pódczas swego urzędu, y dla boiaźni, obawiając się aby
nie była potępioną, ieżeliby powtore miała przyjąć urząd
Przełożęństwa z wielką krzywdą duszy swojej, y z niebe-
spieczeństwem potępienia. Z wielką pracą starał się roz-
stropny Spowiednik odwieść ią od tego, y wyiawić siła
piekielnego nieprzyaciela, ktorego pod pokrywką iey do-
skonalsci, y niby dla ochrony iey niebezpieczeństwa w
które częstokroć wpadają osoby rządzące duszami, chciał
wprowadzić ią w przestępstwo rozkazow Świętego Postu-
szeństwa, y oddalić od woli Boskiej. Zaczyn mowił iey
aby w tym była wielce ostrożna, żeby nie nakłaniała u-

szu zwodźcielowi, ale y owszem serce swoje miała do
wszystkiego gotowe. Czekała bez żadnego do ktorey
strony nakłonienia, cokolwiekby BOG o niey postano-
wił.

2. Te słowa Spowiednika na krotki czas uspokoiły
iey szurbowany umysł; gdy jednak często gęsto ponawia-
ły się w niey te przeżłte wątpliwości, BOG Wszechmo-
gący raczył iej oznaymić w iednym zachwyceniu swoje
wołą. W dzień Świętey Anny w wieczor, była z inne-
mi Zakonnicami na rekreacyi w ogrodzie, gdzie znie-
nacka porwana w zachwycenie, a podniosła się na kilka
piędzi od ziemi, odpowiadała właśnie gdyby ją kto wo-
łał gosem poważnym mówiąc: *Ad sum Domine. Iestem*
Panie. Zamilkły wszystkie Siostry wnetże na ten czas,
chcąc słuchać coby mówiła w tym zachwyceniu. Lecz nie
innego nie słyszały, aż po dwóch godzinach gdy rzewno
ięła płakać iży wylewając, te tylko wyrzekła słowa: *O*
dilecte mi sponse volo te sotiare ad amplectendam crucem. O
ukochany moy Oblubieńcze chce ci dopomoc w noszeniu krzyża.
Y ruszywszy się nie co właśnie gdyby podkładała ra-
miona pod iaki wielki ciężar, trwała przez długi czas
klęcząca, słowa żadnego nie mówiąc; a że ją widziały na
ten czas bardzo cierpiącą, mocą posłuszeństwa powróconą
do zmysłów, odprowadziły do Celi. Na zaiutrz rano
przykazał iej Spowiednik, aby mu oznaymiła, coby się
z nią dnia wczorayszego w wieczor działo, na co mu o-
na odpowiedziała: iż gdy była w pośrodku Zakonnice z
onemi rozmawiając, usłyszała głos swego Oblubieńca kto
reć ją wołał, y że na ten czas pokazał się iej wszystek
zranio-

zraniony, ciężki bardzo krzyż na ramionach trzymając, wyrzucając iey na oczy tytor, iż niechciała iego krzyża dźwigać, ktoreu zdiąwszy z swoich ramion, włożył go na iey ramiona, grożąc surowym karaniem, jeżeliby niechciała przyjąć Boskiey nad sobą dyspozycyi, co wyrzekszy zniknął. Z tym wszystkim szatan niepoprzeszał dręczyć ją, zwyczajnemi powarpliwościami iey potępienia, gdyby przyjęła Przełożęństwo; zaczym prosiła za sobą Zakonnice, aby ją niewprowadzały w to niebezpieczeństwo ale żeby sobie obrały inną.

3. Przyszedł dzień w Niebowzięcia Matki Boskiey ktorego dnia powinna była ona iako Przełożona wprzod iść do świętey Kommunii, y ledwie co tylko przystąpiła, poczęła wszystka drzeć, tak bardzo, iż wszystkie Zakonnice zlekły się, Potym przestraszonym y boiazliwym głosem poczęła wołać: *Absconde me a vultu irae tuae.* Zaśłoń mnie od twarzy gniewu twego. Kapłan który stał trzymając Hostyą dla dania iey Kommunii widząc rzecz niezwyčajną zdumiał niewiedział sam coby miał czynić, aż na koniec mocą posuszeństwa kazał iey tym czasem od tego poprzestać, aby mogła przyjąć Najswiętszy Sakrament. Lecz co tylko powróciła się na swoje miejsce tak wielkie ją wzięło drzenie, iż wszystkie rozumiały, że na ten czas miała konać. Wszedł Spowiednik potym dla widzenia iey, a widząc iż ten paroxyzm niepochodził od słabości iakiey naturalney, ale była rzecz nadprzyrodzona, kazawszy odeyść Zakonnicom rozkazaniem przywodził ją do zmysłów, y przykazał aby oznaymiła coby się z nią działo. Pokłękawszy tedy u nog Spowiednika, rze-

kła; iż w ten właśnie czas gdy przystępowała do Komunii, obaczyła światłość bardzo straszną, w pośrodku ktorey siedział Jezus, mając twarz zagniewanego Sędziego, że się zdawał samym spoyrzieniem one niszczać, ktoren zgromiłszy ją za upor, iż niechciała ponosić krzyża ktoren był dla niey zgotowany, ile gdy on dla iey miłości chciał ponosić boleśniejczy y cięższy krzyż nad iey; powiedział iey to, iż ieżeliby w tym trwała swoim uporze, tedyby była karana według miary swego występku. Na tychmiał Spowiednik aby ją był tym bardziej upokorzył przykazał, aby poszła do Zakonnicy wszystkich, y przeproszała ich za szkodę, którą w duszach onych, uczyniła przez lat trzy swego Przełożenstwa, y oraz aby ich prosiła o modlitwy za sobą, aby BOG odpuścił iey grzechy, ofiarując się bydź posłuszną do wypełnienia woli Boskiej.

4. Od tego aktu heroicznego pokory y posłuszeństwa, wziął szatan okazyą znowu ją kusić, iakby przez te ofiarowanie się wypełnienia woli Boskiej przymuszała y pobudzała Zakonnice, aby ją potwierdziły na Przełożenstwie; zatym aby była wyrugowała z ich umysłów tę wątpliwą pretensyą, zdało się iey aby przez wszelką siłę zabraniała swego potwierdzenia. Więc gdy nocy iedney rozważała te swoje nowe trudności, o to w iednym momencie tak wielkie ją zdięły boleści, y szaleństwa, iż nie mogła nawet ścierpieć gdy się iey która dotknęła z Zakonnicy, co iey służyły. Przyzwano Spowiednika, aby ją mógł iakim sposobem ratować, ile można było; lecz choć się ją o co pytano, nic innego nieodpowiadała, tylko

te słowa; *Oycze ja nie wiem gdzie jestem.* Naradzili się po-
stać do Ostuni, y sprowadzić Doktora Serio, iey Oyca; a-
by mógł swoją lekarską nauką dać iey pomoc. Lecz za-
przybyciem iego, lubo wszelkiew, pilności y starania przy-
kładał, miarkując po niey, rzekł do Spowiednika, y do Za-
konnic, iż żadnego lekarstwa nieznaydował na te iey bo-
leści. Pięć nocy, y pięć dni całe trwała w tych boleściach
śluga Boża. Lecz widząc Spowiednik, iż nie spodzianie
po piątym dniu przyszła do zdrowia, chciał się, dowie-
dzieć od niey o okazyi onych boleści, które ją z tak wiel-
ką męką trapiły; któremu ona odpowiedziała; iż gdy od-
szatana przez całą noc cierpiała pokusę, żeby była nie-
przyimowała Przełożenstwa, w śród wątpliwości tego
interessu zostając, na dedniem pokazał się iey Oblubieniec
z twarzą zagniewaną, mówiąc do niey, iż ponieważ nie-
chciała zakończyć ten swoy upor y zawikłanie, zdając się
we wszystkim na iego Boską wolą, chciał aby została bez
serca, y wnetże uczuła wydartę z pierśi swoich serce, tak zaś
się w niey zacmiły wszystkie mocy, y sły duszy iey, iż
sama niewiedziała, gdzie na ten czas była, tylko to jedno
czuła, że ciało iey było ogarnione w każdej części od
nieznośnych boleści. Rano zaś szóstego dnia, raczyła
ją odwiedzić Najświętsza Matka Boska, z swoim Boskim
Synem; y powiedziała iey, iż dla szczegulney którą mia-
ła o niey opieki, przebłagała swego Syna, z tą kondycją,
żeby na potym nieśluchała poduszczenia szatańskiego
ale we wszystkim posłuszna była iego Boskiej woli, po-
tym obróciwszy się do Syna, poczęła go prosić aby iey
wrócił serce, iakoż podobalo się Panu wysłuchać prozby
swo-

fwoiey Matki, z tym dokładem, aby słowa sobie danego dotrzymała, y natychmiast uczuła w sobie serce, y wolną została od boleści, która do tego czasu trapiła iey ciało. Słyszac to Spowiednik, począł iey mówić, aby była stateczna w dotrzymaniu obietnicy uczynioney Matce Boskiej, y nieoddalała się w najmniejszym punkcie od Boskiej dyspozycyi około iey duszy.

5. Tym czasem nastąpiło Święto Podwyższenia Krzyża Świętego, którego dnia według zwyczaju czynić się zwykła renowacya wotow. Gdy tedy sługa Boża czytiła tę Ceremonią, porwana w zachwycenie, przez wielką siłę, ledwie skończyła ten akt, ale w oddaleniu od zmyśłow, gdzie przy obecności wszystkich z wielką pokorą powtarzała te słowa: *Domine si populo tuo sum necessaria non recuso laborem fiat voluntas tua.* Panie ieżeli ludowi twemu jestem potrzebna, niewymawiam się z pracy niech się stanie wola twoja. Ucieszyły się wielce Zakonnice słyszac, iż sługa Boża ofiarowała się BOGU, nosić znowu krzyż Przełożenstwa, y pełnić wolę Boską. Zaczyn ośmego dnia Pazdziernika dali znać Oficjałowi, aby chciał być przytomnym w zgromadzeniu dla obrania nowej Przełożoney. Zgromadziły się tedy Zakonnice do dania wotow, które gdy Oficjał odebrał, przykazał aby tym czasem poszły wszystkie do Oratorium y tam modliły się u nog Krucyfixa, aby stała dobra Przełożona według serca Boskiego. Po przerachowaniu wotow, posłał Oficjał dwie Zakonnice po Wielebną Matkę, którą znalazły trzymającą Krucyfix z wielkim łez wylaniem. Gdy tedy stała przed Oficjałem, przykazał iey w mocy Świę-

Świętego posłuszeństwa, a żeby znówu przyieła urząd Przełożenia, ponieważ ta była wola Boska oznaymiona mu przez iednostayne wota, wszystkich Zakonnicy; na co ona pokłękawszy zezwoliła bez żadney wymowki, prosząc go o pomoc w modlitwach, y w iego asystencyi, dla wykonania swoiey powinności. Z tego Aktu Świętego posłuszeństwa wielce się zbudowali, Official y Zakonnice, wiedząc dobrze o tym, iako sługa Boża unikała zezwolenia na ten urząd.

6. Postrzegł Spowiednik, iż sługa Boża wielką trudność miała w rządzeniu Klasztoru, zaczym gdy już kończyła trzecie Triennium swego Przełożenia, prosił Zakonnice, aby ją od tego uwolniły ciężaru: lecz ona zważając dobro pospolite Klasztoru, które bardziej powinno się uważać nizeli prywatne, zamiast zadofyć uczynienia iey pragnieniu, napisały do Rzymu, y otrzymały pozwolenie na potwierdzenie tegoż samego znówu urzędu. Dowiedziawszy się o tym Spowiednik naprzod żalił się za to na Zakonnice, a potym do siebie przywoławszy Preorysze, przykazał iey, iż ieżeliby na przyszłym zgromadzeniu chciały ją Zakonnice potwierdzać, aby tegonie przyjmowała, przydając iey y to, iż dla otrzymania łaski uwolnienia od tego ciężkiego urzędu, aby sobie obrała za Patrona Świętego Franciszka de Paula, na którą intencyą aby obserwowała do tego Świętego Piątki. Z wielką wdzięcznością podziękowała Spowiednikowi dobra Przełożona za iego staranie około swego pokoju; y wnet że z wielkim nabożeństwem zaczęła naznaczone nabożeństwo. Lecz iako różne są uwagi ludzkie od sądów Boskich,

skich, tak przez tegoż samego Świętego Franciszka de Paula, BOG oznaymił słudze swojej, iż ta jego była wola, aby znowu potwierdzona była na Przełożenstwie. Drugiego redy Piątku co tylko przyieła Komuniją, wnetże poszła do Celi dla odprawienia zwyczajnego nabożeństwa po Kommunii, które zwykła była odprawiać bez trzy godziny. Lecz tegoż ranku postrzegły, iż po krotkim czasie wyszła z Celi iuż zachwycona będąc, w takiej właśnie posturze, gdyby od kogo była za rękę prowadzona. Zakonnice te dwie, kore miały rozkazanie od Przełożonych dla notowania iey spraw poszły za nią, y widziały, iż wtężył samey posturze, cały przeszła Klasztor, gdzie przyszedłszy na dolny kurytarz, stanęła przed iednymi drzwiami iakby zadumiała mówiąc: *A za coż moje dobro! ieden smok? nic z tego nie będzie,* postępując potym ku gościnney izbie, z tak wielką boiaźnią szła, że się zdało, gdyby po brzegu samym rzeki iakiey chodziła mówiąc: *Sici moje dobro! za coż, ie nie stargasz? stargay one,* y zatrzymawszy się trochę na tym miejscu, poszła potym ku Churowi, gdzie przykleknąwszy, tak mówiła: *Dla mnie roke? a za coż to,* y zabawiwszy się tam trochę, właśnie gdyby słuchała iakiey osoby poważney, która z nią dyszkutowała, więc niby iey odpowiadając rzekła: *Będę dźwigała krzyż, ale z twoią pomocą, nim iednak odemnie odeydziesz Franciszku, ucałuję twoie nogi.* Y nakłoniwszy się ku ziemi tak bez nie iaki czas trwała, zawołana przez posłuszeństwo, powrociwszy się do zmysłów poszła do Celi. Dowiedziawszy się o tym Spowiednik od Zakonnicy, przyzwał iey przed siebie, dla oznaymienia tego, co się z nią stało.

stało. Na co ona szczerze odpowiedziała: iż iey dał się widzieć Święty Franciszek de Paula w ten czas, gdy po Kommunii prosiła go o otrzymanie łaski uwolnienia od ciężaru Przełożęństwa, według rozkazu sobie danego, iż Święty wzięwszy ją za rękę, prowadził ją w koło po całym Klasztorze, Wytłumaczywszy iey wiele defektów drobnych, które w Zakonnych Domach zwykły się popelniać, które to defekta gdyby ona dla swego pokoiu nieprzyela rządów nad owymi duszami, urosłyby powoli y dożyły do grzechów tak wielkich, iak ow śmók ktorego iey na ten czas pokazał, a potym ją poprowadził do izby gościnney, gdzie widziała głęboką y bystrą rzekę, w ktorey czart wiele porożstawał sieni, spodziewając się za in- szey Przełożoney rzędem, wielkiego połowu: na osta- tek przyszła do Choru, gdzie iey Święty pokazał krzesło przybrane wielo różami, y przytym rzekł: iż ieżeliby chciała kosztować słodkości owych róż, potrzeba, aby zno- wu szła po cierniach iey przykrego Przełożęństwa, a o- śmieliwszy ją do znośzenia tey przykrości, odszedł; U- pewniony Spowiednik o woli Boskiej, także y on doda- wał iey serca do przyięcia. A oznayniwszy o tym Za- konnikom ostatniego dnia Września Roku 1710 była po- twierdzona trzeci raz na Przełożęństwie.

R O Z D Z I A Ł XXXV.

O innych rzeczach cudownych, które przypadały Wielebney Matce w następstwach potwierdzeniach na Przełożęństwie.

I, **W** Dzień Podwyższenia Świętego Krzyża Roku 1713, odprawivszy Wielebna Matka zwyczaj Ec na

na renowacyą wotow, przepraszała wszystkie Zakonnice za zgorzienie, które im dała podczas swego Przełożenia, napominając ich, żeby zalecały BOGU następującą Elekcyą, ponieważ ona osmego dnia następującego Pazdziernika miała kończyć swoje Triennium, y oraz z głęboką pokorą wszystkich całowała nogi, rozumiejąc, iż ta miała być iey ostatnia publiczna funkcyą którą odprawiała na tym urzędzie. Zakonnice słysząc tę nowinę, które już były przedtym jeszcze otrzymały z Rzymu pozwolenie na iey potwierdzenie, oczekiwały czasu tylko sposobnego dla wypełnienia swego umysłu. Gdy tedy Wielebna Marka w nadziei zostawała złożenia z siebie swego Przełożenia, a Zakonnice w stateczności iey potwierdzenia; nastąpiło Święto Świętego Michała Archaniolá, w ktorem dzień BOG oczywistym znakiem oznaymił swoją wolę, aby znowu prowadziła urząd Przełożenia nad owym zgromadzeniem. Wyшла Wielebna Marka z Celi dla przyjęcia Świętej Kommunii, w takiej właśnie postaci iak gdyby za rękę była prowadzona od iakiey bardzo znaczney osoby. Powaga, skromność w gestach, postępowanie w krokach, pokorna y uszanowaniem ukladność, z którą szła, była oczywistym dla Zakonnice dowodem, że była zachwycona. Zaczyn z wielką pilnością Zakonnice naznaczone poczęły iey sprawy uważać. Po Kommunii powróciła się do Celi, w takiej samej Figurze, a zbliżywszy się ku drzwiom uczyniła znak niby prosząc iakie osoby opierwsze wejście do Celi, którym iakby wzbraniając się w przód wnieść, rzekła: *Wnide razem z wami, a pokleknawszy,*

wfszy, kolanami po ziemi szła aż do ſtrzed Celi, gdzie
głęboką uczyniła adoracyą, a odchyliwszy Szkaplerza
ſkazując na ſwoie ſerce, rzekła: *Tabernaculum Dei: przy
bytek Boſki.* Y trochę zatrzymawszy ſię rzekła: *Krzyż
dla mnie ſłodki y miły, a potym właśnie gdyby odpowia-
dała wyzywającemu na pojedynek, rzekła: *Idź weźmę
miecz, ale iak będę ſię biła? naucz mnie, a wſtawſzy na no-
gi pokazywała znaki niby poiedynkując z kim, y mówiła
Michale Archaniela ty ieſteś mocny, a to mówiąc padła na
ziemię, y uſtyſzała ból wielki, a przyciskając bok ręką z
tey ſtrony od ſerca, wołała głoſno: *Podnieś mnie, bo ia
więcej z tobą niechcę ſię bić; ale y on ſzem naucz mnie.* A
zatrzymawszy ſię trochę poczęła mowieć: *O iak piękne
poiedynki! różne ſa, y ty różnie poiedynkueſz, a ia iak mam
czynić? nieumiem ich odprawiać. O iak piękny poiedynek u-
czynku doſkonalego! z wiara wierność: Drugi czystość z mi-
łoſcia, trzeci trudny. Ach moje dobro! miłość udziela ſię bli-
zniemu przez, na pomnienie, naukę, poprawę ułomności, y opowia-
danie twojego ſłowa.* Potym trochę zamilkſzy rzekła: *Po-
iedynek roſtropności trudny, ale z tobą wſzysko mogę.***

2. Co tylko ſkończyła ſłowa te, iela gorzko płakać, y trwała w tym płaczu przez pułgodżiny, a potym
zewnętrznym impetem wylzła z Celi, mówiąc: *Z poie-
dynku, na poiedynek, na wody.* Y właśnie gdyby ſię
znaydowała w burzliwych nawałnościach widziana była
od Zakonnice, iakby z impetem z iedney y z drugiej ſtro-
ny odbita, to ięcząc, to głoſno wołając, czasem przy-
padając twarzą do ſcian, czasem wzdą odſkakując, to
przypadając ku ziemi, y iakby płynąc, to uciekając, wła-

Ecz śnie

śnie gdyby ją kto gonił: chciała się ukryć, ale nie mogła, chciała mówić, ale miała związany język, biegała wkoło y iakby rozwiązywała się, pokazywała znaki boiaźni, strachu, y boleści. Zakonnice zastraszone widząc ją w takich mękach, á bojąc się aby w nich nie skończyła swego życia, wprowadziły Spowiednika, ktoreń widząc ją w tak strasznym zamieszaniu, chciał ją przytrzymać, lecz ani on, choć że wszystką siłą starał się o to, ani Zakonnice mogły utrzymać ją. Namyslił się przykazać iey aby powiedziała o przyczynie tych męk, lecz ona dała mu znak że miała mowę zamkniętą, na to Spowiednik odpowiedział: Gdy nie możesz mówić, pokaż mi znak ręką iak długo te boleści cierpieć będziesz. Y wnetże rękę od góry podniosła, trzema palcami znak dając: Spowiednik na to: pewnie lat trzy rzekł, á ona głową dała znać że nie. Znowu rzekł Spowiednik, pewnie trzy godziny? y tu podobnie dała znać głową że nie; to pewnie dni trzy y nakłoniła głowę dając znak iż tak jest. Przestraszyły się Zakonnice; y Spowiednik na tę odpowiedź, zważając iż naturalnym sposobem nie mogła była nigdy wytrzymać na takie boleści, ponieważ już przeszło było godzin dwanaście, tego okrutnego morderstwa. Zaczyn mając netchnienie od BOGA rozkazał w mocy Świętego posłuszeństwa, aby po zmowionym trzy razy: Ave Maria: przestały te boleści. Zaczyn zawoławszy jednę Zakonnicę dobrą Imieniem Siostrę Klarę, przykazał iey zmówić troie Zdrowań Marya przed Obrazem Matki Bożkiej. po którym zmowieniu powoli poczęła się uspokajać od owych boleści, y przychodzić do siebie, á pokłękawszy u nog Spowiednika, wszystka we łzach mówiła: *Prze-*

stąpiłam,

stałam, przestąpiłam, czyniac przeciwko woli Boskiej. A że Spowiednik widział ją z sił wyniszczoną, przykazał iey, aby poszła na spoczynek, a nazaiutrz rano, aby mu była uczyniła wiadomość tego wszystkiego co się z nią działo.

3. Pamiętny dobry Kapłan o swoiey Penitentce, przed czasem pokwapił się do Klasztoru, aby się był do wiedział, iak noc przepędziła, y iezeli mogła była zeyść do Forty, lecz gdy mu oznaymiono że była bardzo słaba przykazał aby ją dwie Zakonnice do Forty przyprowadziły: Stała przed Spowiednikiem, a spytana o przypadku, odpowiedziała: Iż dnia w czorayszego wstawszy bardzo rano dla przygotowania się do Świętey Kommunii uyrzała przy boku swoim bardzo piękną osobę, która zawołała ją do Kommunii, a przybrawszy się potym w bardzo świtną iasność, dała poznać po sobie, iż był Święty Michał Archanioł. Po odprawionej Kommunii, gdy się powracała do Celi dla odprawienia zwyczajnego po Kommunii nabożeństwa, osoba ta szła po prawey ręce, a wielkie mnostwo Aniołów, które Zbawicielowi asystowało, po lewey stronie. Gdy tedy przyszła do Celi postrzegła, iż Święty Michał trzymał wiedney ręce krzyż, a w drugiej dwa miecze, albo szpady, y pokazał iey krzyż z strony Boskiej, ktorey ona przyklękawszy z powinną pokorą odebrała: potym podał iey dwie szpady, mówiąc: iż ją miał nauczyć pojedynkow z tajemnicami, zamykających w sobie dzieła cnoc. Zaczym ona stała iakby do pojedynku, a Święty ranił ją w serce, od którego razu, ona upadłszy na ziemię skarżyła się przed swoim Oblubień-

biehćem tamże przytomnym, mówiąc: iż więcej takich niechciała odprawiać pojedynków, które dla niey tylko same przynosiły rany. Y że na ten czas Pan podniosszy ją z ziemi przykazał, aby uważała pojedynkę, ktoren czynił Święty Michał: y tegoż samego czasu obiawił iey tajemnicę, które w sobie zamykał, które nic innego niebyły, tylko cnoty, które ma czynić dobra Przełożona w rządzeniu zgromadzenia. Potym obrociwszy się do Świętego Michała rozkazał, aby iey dał tę szpadę, aby ona zgorliwością umiała się sprawować w rządzeniu Klasztornym. Co ona słysząc, iż znowu miała być Przełożoną podziękowała za szpadę, z czego rozgniewany Pan iey rzekł: *Ponieważ ty chcesz porzucić tę duszę, ja też chcę cię porzucić.* Y wnerze tegoż samego momentu zniknął Święty Michał ze wszystkimi Aniołami, y więcej już niewidziała Jezusa, a chcąc mówić, nie mogła, tak tedy będąc opuszczoną, obaczyła się być przeniesioną na wielce burzliwe morze y już pogrążoną, iuż to tu, to owdzie od bystrey y straszliwej fali; rzucałą widziała się, w którym morzu pokazywały się ryby straszne, które ją chciały połknąć. Okręty wojenne biiąc przeciwko niey dla iey pogrążenia. Woyska szatanow z gniewem, y złością przystępujące, y że w tym utrapieniu zdało się iey, iż iakby iey serce w piłkę przemienione małą, z szybkim impetem z jedney strony, na drugą w iey pierśiach odbiło się, a ciało iakby w jeziorze ognistym zatopione było. Y że w tych mękach, y tym opuszczeniu miała trwać dni trzy, tylko że moc Świętego posłuszeństwa do miłosierdzia wzruszyło serce iey dobrotliwego Oblubieńca, ktoren iey ukrocił

cił czasu. Na ten czas Spowiednik począł iey mówić, a by więcey niesprzeciwiała się woli Boskiej, chociaż się to nam zda być lepszą rzeczą, y pożyteczniejszą, niż by nam była, czego pragniemy. Upewnieni tym cudem Spowiednik y Zakonnice o woli Boskiej dnia 22. Pazdziernika, zebrało się zgromadzenie, y iednostaynemi wotami znowu obrana była Przełożoną; a gdy iey oznaymił Of- ficial, iż obrana była Przełożoną, nic innego nieodpowie- działa, tylko słowa te: *Jestem Córka posłuszeństwa*, tak wielki zaś czyniła sobie gwałt, niepokazując po sobie swoiey przeciwności, iż ją wzięła bardzo wielka febra, która potym przestała takim lekarstwem, to jest przez rozkazanie w mocy Świętego posłuszeństwa uczynione od tegoż samego Officiala, aby mogła z pilnością rzą- dzić powierzony sobie Klasztor.

4. Gdy ją porwierdzono potym na przyszłe tri- ennium, to jest piąty raz, nie miała już w ten czas rze- czy nadzwyczajnych, tylko ją szatani trąpili niezwy- czaynemi, y częstemi widowiskami, tak w nocy iako y we dnie, a nawet y pod czas modlitwy pokazując iey to, iż ieżeliby niezłożyła z siebie tego urzędu, byłaby od nich pewnie powleczone do piekła. Między innemi wi- dzeniami które w ten czas miała, było iedne to, iż będąc iednego dnia zabawną w swoiey Celi, była oddalo- na od zmysłów, y obaczyła że się otworzyła pod iey no- gami straszna otchłań, z ktorey wychodziło wielkie mno- stwo szatanów, (także zacmiło powietrze,) przybranych w różne zbroie, po nich wyskoczył lucyper, ktoren z wiel- kim iadem zachęcał ich do bitwy, a gdy wszyscy się u-
szyko-

fzykowali z przygotowanemi orężami, obrociwszy się ku niey łucyper, rzekł: *Teraz jesteś sama, a skoczywszy ku niey, gdy już się widziała być prawie zginioną, pokazała się iey na pomoc Matka Boska, y iey błogosławiony Syn, a wzięwszy ją w swoje ręce mówiła aby się niebała pogrozek szatańskich, y wnetże widzenie zniknęło, jednakże tak bardzo była przestraszona, że się iey zdało, iakby zawsze w koło niey byli szatani. Druga jeszcze godna pamięci rzecz stała się z okoliczności tego nowego potwierdzenia, to jest: iż Zakonnice na jedną tylko supplikę, którą posłały do Rzymu otrzymały wnetże pozwolenie potwierdzenia ile gdy innych czasów wiele trudności zazyły do tego, y wiele było potrzeba informacji. Zaczym z tey łatwości poznały Zakonnice, iż ta była wola Boska, aby daley prowadziła urząd Przełożęństwa. Zebrawszy się tedy zgromadzenie ostatniego dnia Lutego, Roku 1720 jednomyślnie wotami potwierdziły ją, których wotujących było 50. Official ktorem był temu Aktowi przytomny dziwując się jedności wotow przywołał do siebie sługi Bożey y przykazał, aby znowu podieła się dźwigać krzyż, ponieważ ta była wola iey Oblubienica, na co ona rzucając się pod nogi Krucyfiksa rzekła: *Ponieważ byłeś posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej, o to jestem gotowa naśladować cię. A gdy iey przykazał aby poszła odebrać posłes na miejscu Przełożęńskim, natychmiast wypełniła posłuszeństwo.**

5. Nastąpił nakoniec czas szóstego y ostatniego iey potwierdzenia, y Zakonnice już były napisały do Rzymu dla otrzymania zwyczajnego pozwolenia na potwierdzenie,

dzenie, lecz á żeby niedoszło to pótwierdzenie sprzyś-
gły się przeszkodzić temu piekło, świeccy ludzie, y nie
które z domowych. W pierwszy Piątek Marcowy bę-
dąc w swoiey Celi, kosztując boleści cierpiącego Pana, á
mając otwarte rany w rękach, nogach, y głowie pokazał się
iey szatan, wymawiając, iakimby sumniemem ona trzymała
ten urząd, ile gdy była iako trup, niemając mocy ruszyć
się, y razem z Zakonniciami przebywać? że iey rządzenie
przez tyle lat wszystkim obmierzło, że swoiemi czyste-
mi Exhortami, tak się naprzykrzyła całemu zgromadze-
niu, iż iey więcej nie mogły z cierpieć słow; zaczym ie-
żeliby się chciała zbawić trzeba było aby podziękowała
za urząd. To poduszczenie piekielnego nieprzyiaciela,
tak się wbiło w pamięć strapioney Przełożoney, iż nie
śmiała więcej pokazać się przybytności Zakonnicy,
mniemając iakby miały wszystkie wstręt od niey, á tym
bardziej nie miała śmiałości mówić do nich, rozumiejąc
iż przez to im się więcej naprzykrzyła; zaczym już miała
dziękować za urząd, gdyby przeżorny y uważny Spowie-
dnik, postrzegłszy szatańskie sidła, niekazał iey ścisłym
rozkazaniem tego ważyć się czynić. Widząc szatan iż mu
się ta sztuka nieudala, udał się do inney straszniejszey.
Jedney nocy uczynił w iey Celi grzmot właśnie gdyby ze
strzelby, obudzona na ten stuk, obaczyła szatana w po-
staci Pufzkarza, ktoren iey rzekł: *Teraz usłyszalas
grzmot, w krotce spróbujesz razow.* Y lubo iest Oycem
kłamstwa, jednakże w tym prawdę powiedział, albowiem
podnieceni od niego przeciwko niey uderzyli świeccy,
Zakonnicy y Duchowni, iedni przez listy ślepe, pełne
Ff zelży-

zelżywości, y obmowy, opisując ją obłudną, pyszną; wyniosłą; Która kolorem światobliwości chciała pokryć chęć swego tyranstwa nad owym zgromadzeniem przez ustawiczne Przełożęństwo, inni przez listy niby Duchowne w których wyrażali, iż dla dobra iey duszy należałoby się aby do swojej oddaliła się Celi na pokutę za popełnione grzechy pod czas swego urzędu, y za zgorzzenie, które całemu światu dała, trzymając ten urząd przez tyle lat.

6. Przybył na ten czas do Fazanu dla bierzmowania Monsignior Pini Biskup Polignański, ktoren niedawno umarł, Mąż wielkiego rozsądku, osobliwey nauki, y doświadczoney cnoty, na którego mieysce od przeszłego Oycy Świętego, Klemensa 12. naznaczony jest Monsignior Andreas Vinditti de Arpino, godnością talentami, pobożnością y nauką godny Sukcessor tak wielkiego człeka. Przyszędłszy tedy ten rozsądny Prałat do Klasztoru pod ten czas kazał sobie przywołać sługi Bożey, bardziey dla doświadczenia iey Ducha, aby ją był probował, a jeżeli namowiony od kogo chcąc się z nią samą tylko iedną rozmówić. Lecz ona zataiwszy na boku Zakonnice należące do Fortystaneta przed Biskupem, ktoren rozumiejąc że była tylko sama, wielce surową twarzą y poważną poczoł ją słowy gromić, mówiąc: iż bardzo o sobie głośną czyniła chwałę, y żeby zrzuciwszy z siebie urząd, w kąciuku Klasztornym oplakiwała swoją wyniosłą obłudę, y inne tym podobne przerażające mówiąc do niej słowa: na co ona poklekawszy odpowiedziała. Iż ona ieszcze niegodnieyła była, nad to

co on mōwił: y że przez iedyne tylko posłuszeństwo trzymała ten urząd, dziękując onemu za tę miłość, y staranie, które ku duszy iey miał; a przytym prosiła go o iego błogosławieństwo, y o modlitwę do BOGA na otrzymanie dla siebie oświecenia. Odszedł Biskup wielce zbudowany, lecz ona tak się tym przestraszyła, iż mōwiła Zakonnicom że iey się zdało iakby stała przed Sędzią wiecznym onę potępiającym. Poszła potym do Celi, z ktorey po krótkim czasie wyszedłszy wszystka rozweselona mōwiła: *Jestem Córka Świętego posłuszeństwa, y to zawsze pełnić będę.*

7. Naystraszniejszy jednak między temi wszystkimi szatańskimi prześladowaniami było domowe. Jedna Zakonnica zdawniejszych, wyniosłości nabita duchem, poczęła rozsiewać przeciwko dobrej Przełożoney tyfiączne kalumnie, między innemi rzeczami rozgłosiła, iż przez czary omamiła Zakonnice, żeby tylko na nią wota dawały; iż miało się kiedyś skończyć te czarodzieystwo, a ona miała zostać Przełożoną iako dawniejsza y doświadczona w rządach. Zeby zaś była dla siebie uiele miłości y poszanowanie od innych z zmyślonym afektem, miłością y pokorą, pokazała się ku wszystkim, osobiwie zaś ku młodszym, y do tego częstokroć przychodziło, że się wielce uymowała za nie, gdy im się sprzeciwiano, prawie odchodząc od rozumu dla gniewu, tak że musiano ją potym zamykać, iako szaloną. Kara oczywista Boska która spadła na tę wyniosłą Zakonnice, o tworzyła oczy wszystkim tym, które się dały zwieść iey zdradliwym podejściem, dla czego według zwyczaju iednostaynemi głōsy za potwierdzeniem Rzymikim była

znowu potwierdzona sługa Boża na urządzie Przeory-
zkiem.

8. Pod czas tego ostatniego triennium, wypole-
rował BOG Ducha sługi Bożej w ogniu utrapienia, prze-
puszczając na nią umartwienie cięższe od przeszłych in-
nych. W piętnastu dniach zebrał iey dwóch Spowie-
dnikow Ordynaryinego, y extraordynaryinego, którzy
przez wiele lat rządząc iey Duszą, poszli z tego świata
w wieku ieszcze niepodeszłym, y w takim czasie, kiedy
ona naybardziej potrzebowała ich rady y pomocy, znaydu-
jąc się iakby w iakim morzu utrapienia, przez skrupu-
ły, które iey ustawicznie szatan podawał, pod czas Prze-
łożenia Klasztoru. Nowy Spowiednik nieświadomy
iey duszy y sumnienia, także y on wiele razy w zawie-
skaniach zostawał dla trudności. Oprócz tych wewnę-
trznych boleści, przyczyniły się ieszcze y na ciele. Za-
chorowała na kaszel ciężko, którym trwał aż do trzeciego
dnia Grudnia, którego dnia miała duchowną mowę do Za-
konnice, o cnorach Świętego Franciszka Xawerego, swe-
go osobliwego Patrona. Ten kaszel tak wielce ją osfa-
bił, iż ledwie co tylko, y to z wielką boleścią mogła się
ruszyć, czołgając się prawie przez się, dla uczynienia za-
dosyć swojej powinności, y tak przetrwała przez wszy-
stkie te trzy lata. Nastąpił czas nowej Elekeyi, y my-
ślały Zakonnice znowu ją potwierdzić, choć była słaba.
Lecz ona ustawicznie ich prosiła, aby sobie obebrały in-
ną, ponieważ nie była sposobna do sprawowania tego
urzędu. Słyszając te słowa zgromadzone Zakonnice,
wszystkie się wlezy rozplętnęły, iednostaynym mówiąc
głosem:

głosem: Tak iak saba iest, chcemy aby była naszą Przełożoną. Officyał ktoren był temu Aktowi przytomny mając zlitowanie nad tą y ową sroną dla uspokojenia się między niemi (od BOGA natchniony) podał im sposob ten, aby obebrały sobie inną Przełożoną, ktoraby miała staranie o Klasztorze, á żeby Matká Roża Marya była ich wszystkich Matką y Mistrzynią, do ktoreyby każda mogła sie udawać w swoich, tak doczesnych, iako y Duchownych potrzebach. Podobał się wszystkim Zakonnikom ten sposob, y osmego dnia Maia, Roku 1722. zgodnemi głosy od siedmiudziestu Zakonnic wotujących, obebrana była Przeoryszą Matká Siostrá Klara od męki Pańskiey; iedna z pierwszych Zakonnic dawnego Klasztoru, á Matka Siostrá Roża Marya, po osimnastu lat swego Przełożenstwa, uznana była ich Mistrzynią y nauczycielką.

R O Z D Z I A E. XXXVI

Nayświętsza Matka Boska czyściciey serce, y ponawia iey zaślubiny z Dzieciąciem Jezusem.

I. **T**E wyżej wyrażone wymawiania się z urzędu, tudzież wrodzona bojaźń y wstyd sporządziły nie iaką plamę niedoskonałości ná sercu sługi Bożej ktore dosyć byloczyste, tak zaś były maleńkie te defekta iż ich nie mogła upatrzeć lubo ustawicznie otwarte oczy miała ná najmnieysze sumnienia swego ułomności. Lecz Oblubieniec Niebieski ktoren nie może ná swoich Oblubienicach z cierpieć ani zmazy ani zmarszczki, sprawił to, iż iego Nayczystsza Matká w iednym widzeniu, ktore o nrey miała sługa Boża w Piątek, pokazała rey tę

wyzcy

wyżey námiennioną szpetność, y przez ieyże Anioła Stro-
 ża oczyścił serce. Gdy tedy leżąc ná ziemi według zwy-
 czaju, y mając otwarte rany ponosiła w swoiey Celi mę-
 ki swojego zbolatego Pana, pokazała iey się ná wspania-
 niem Maieście Matká Boska, przy ktorey boku był Jezus
 wpostaci bardzo pięknego Dziecięcia, z wielkim mno-
 stwem Aniołow assystujących swoiey Królowey. W tym
 widzeniu zdało się słudze Bożey, iż duszą iey opuściwszy
 ciało, poleciała przed Tron, y tam poklękawszy, po-
 kłoniła się z głęboką adoracją Maiestatowi: Matká Bo-
 ska nákloniwszy ku niey swoje miłosierne oczy, rozka-
 zała Aniołowi co iey pilnował, aby wziął z iey ciała ser-
 ce, y w tym momencie obaczyła swóie serce w ręku Anio-
 ła, y wtenże sam czas usłyszała mówiącą do siebie Ma-
 rya, aby się przypatrowała swemu sercu, ktoremu się o-
 ná przypatrując obaczyła, że było iakby skropione maleńkie-
 mi plamkami, przykazała wnetż Matká Boska, aby go Anioł
 ściśnoł, y obaczyła, że Anioł wyciskał iakby likwor krwi
 pomieszaney y czarney, á potym w iednym ná to sporzą-
 dzonym budynku poczoł go młotem ná kowadle bić poty
 aż poki Figurá serca nieobrocila się w figurę kwadrato-
 wą, wrzucił go potym ná ogień, gdzie ná kształt kru-
 szcow niewypolerowanych poczeło z siebie wydawać żu-
 żele; wypolerowawszy go czysto, y wyjąwszy tę Massę
 z ognia, wziął Anioł pilnik, y tak ie nim chędożył, iż
 się zdało bydz iak przezroczysty krzyształ, ile że za ka-
 żdym pociągnięciem pilnika, odpadała niby łuska, kto-
 ra pokrywała onę piękność. Tak wypolerowaną tę mas-
 sę Anioł oddał do rąk Maryi, która powoli około niey
 robiąc

robiąc, przywrocila iey Figurę sercá rumianego, y pięknego; potym obrociwszy się do niey, rzekła: *Uważałaś swoje serce iak było splamione? otoż wiedz otym, że te plamy nic innego nie były, tylko bardzo małeńkie niedbalstwa, a osobliwie sprzeciwienia się, któreś czyniła niechcąc poddać się pod krzyż Przetożenia, y pokrywania wstydlivym milczeniem niedoskonałości Zakonnice, w ten czas kiedy ie trzeba było napomnieć; Otoż uważay iak te niedoskonałości szpecify twoie serce? uważay teraz co pisze: A wzięwszy w lewą rękę serce, wyraziła palcem prawey ręki Imię Najsświętsze JEZUS, przydając te słowa: To Imię będzie zawsze przy tobie, będzie cie strzegło, y pilnowało, chce oprócz tego, napisać ci znaki trzech cnot, które się wydaia na duszach memu Synowi miłych, a te są postuszeństwo, pokora, y oddalenie się od wszystkich rzeczy, w tych się cwiecz, onich myśl, y onich nauczay twoie Zakonnice. Patrz na twoje ciało, które leży na ziemi, ziemia jest, y ziemia będzie. Co wy-rzekłszy przykazała Aniołowi, aby znowu włożył serce w iey pierś, y żeby dusza ziednoczyła się z swoim ciałem; y tak widzenie zniknęło. Gdy otym sfluga Boża przed Spowiednikiem mówiła, przydała y to, iż w tym powrotnym ziednoczeniu duszy z ciałem, po oczyszczeniu serca tak wielką w sobie uczuła radość, iż wszelkie przeszłe bólesci nic iey iednym się zdały, y tak wielką moc uczuła, iż największa praca iey się nieprzewyższyłaby, iakoż dały znać o tym same Zakonnice, ponieważ pod czas tych dni spiewała w Chorze głosem tak wysokim y czystym, iż się nad wszystkie wydawał Zakonnice, y zaczęła pokuty y prace nad zwyczajne, tak dalece, że się Zakonnice dziwiły, iakimby*

kimby sposobem, tak słabe ciało, mogło wytrzymać wielkim pracom.

2. Lúbo ta osobliwa łáská odebrana od Krolowey Nieba była, Wielebney Matce wielkim posiłkiem, z tym wszystkim ieszcze żyła w boiaźni, obawiając się, aby ná iey duszy nieznaydowała się iaka niedoskonáłość, ktoraby ją w oczach swego Boskiego Oblubieńca czyniła mniey przyjemną, ponieważ już przeszedł był Rok, iak widziła się bydz bez owego drogiego pierścienia, którym ją raczył był zaślubić ná początku iey życia Zakonnego. Ta utratá pierścienia była dla njej cierniem, które ją w no cy y wednie przenikało, a ná kształt owey Niewiasty Ewangeliczney, która cały dom swoy przewrocila szukając straconego pieniądza, ona wzdychając ze łzami, y ustawiczną pokutą, prosiła swego Oblubieńca o stracony upominek, albo też żeby iey dał poznać, przez iaką swoią winę była z niego wyzuta. Ponowila z wielką gorącością te swoje prozby rano w dzień w Niebowzięcia Matki Boskiej, spodziewając się, iż w dzień tak wielkiej wesolości, miała odebrać pożądaną wiadomość: Zaczym gdy tak trwała ná modlitwie w swoiey Celi, y gotowała się do Świętey Kommunii, porwana iest w zachwycenie: y przeniesiona od swego Anioła Stroża, ná iedno obszerne pole, ktorego powietrze pełné było maleńkich ptaszekow, wiele z nich było białych, a wiele koloru ciemnego, białe wylatowały ku Niebu, a ciemne padały ku ziemi. Widząc to widzenie, nieumiała zgadnąć tajemnicy, ieżeliby pomyslna, albo przeciwna była swojemu pragnieniu; zaczym obrociwszy się do swoiego Anioła Stroża

Stroża, prosiła go, aby iey obiawił, coby się to znaczyło; ná co on dał iey poznać, iż te ptażki były dusze nabożne do Matki Boskiej, z ktorych iedne z Czyśca wylatywały do Nieba, á drugie ze świata wstępowały do Czyśca, tamte pod figurą ptażkow białych, á te pod figurą ptażkow koloru ciemnego. Z wytłumaczenia tego widzenia wzięła strapiona Zakonnica coś trochę sił, spodziewając się iż iako Matka Boska wstąpiła ná wybawienie onych dusz do siebie nabożnych iednych z mąk czyścowych, á drugich z niebezpieczeństwa tego świata, tak raczyłaby ją uwolnić od umartwienia, w którym ná ten czas znaydowało się iey strapione serce.

3. Gdy tedy trwała ustawicznie w tey myśli, zawołana była do Świętey Kommunii, którą przyjąwszy z wielką ducha gorącością, poczęła prosić swego Oblubieńca, przez tę chwałę; którą w ten dzień miała iego. Nayświętsza Matka, oznajmienie coby za przyczyna była utraty pierścienia, którym zaślubił ją sobie był za Oblubienicę. W ten sam czas gdy tak rozważała, wzięta była przy obecności wszystkich Zakonnice w zachwycenie, w którym te wyrzekła słowa: *O quam dulcis & suavis es filia Sion. Solennizzate Anzioli con dolce armonia l'arrivo della Regina. O jak słodką y miłą jesteś Corko Syońska. Ogłaszaycie Amiolowie słodką muzyką weyście Krolowey. A przetrwawszy trochę w milczeniu, poczęła mówić: Ach, Pani taskawa idź do chwały, a proszę cię abyś pamiętała o mnie, żeby Syn twoy raczył mi wrócić zaślawn, ktoremi mi dał pod czas Zaślubin. Y znowu zamilkły trochę, wyraziła pokorne y z poszanowaniem wielkim nakłonienie, mówiąc:*

G g

Y więc

Y więc że mnie niegodney twoiey Oblubienicy, y prz y twoiey Matce przytomney? Odnowią zaślubiny. Stanąwszy potym coś trochę, z płaczem mówiła: Ia niegodne, iś nikczemne, wzgardzone stworzenie, zaślubione z toba? Potym przydała: Perło nayczystsza będę czcila, całowała, szacowała, ten znak naydroższy: O to jest moje serce. Y w ten czas pokazując po sobie akty ofiarowania, dziękczynienia, miłości, widziana była omdlewającą, y właśnie gdyby serce iey z impetu od miłości wykoczyło z pierśi. Zaczym Zakonnice widząc ią bydź w wielkich boleściach, przez rozkazanie przywrociły ią do zmysłów, dając potym znać o wszystkim Spowiednikowi. Wyznała, iż gdy po Komunii modliła się o odebranie pierścienia straconego, raczył iey w ten czas Pan pokazać wielką Tajemnicę w Niebowzięcia swoiey Nayświętszey Matki, która miała pod swoimi nogami podnożek otoczony wielką liczbą dusz, z których każda przy sobie miała swego. Anioła Stroża, nad głową zaś iey było drugie mnostwo dusz, które pięknym porządkiem razem z Aniołami czyniły bardzo wielką koronę: przed nią zaś wiele było Świętych, y nie przeliczone mnostwo Aniołów, którzy z weselem y radością iey affystowali: tę tak wielką pompę zobaczywszy, ośmieliła się prosić Krolowey, o otrzymanie od swego Syna łaski, ktorey pragnęła, y wnetże widzenie zniknęło y tylko się ona została z Świętym swoim Aniołem Strożem, któren wytłumaczył iey wiele rzeczy, około Tajemnicy w Niebowzięcia Matki Boskiej, y owey nieprzeliczoney affystencyi, naybardziej dusz tych, które widziała pod podnożkiem, y na głowie Naświętszey Krolowey.

4. Gdy tedy słuchała nauki swego Anioła Stróża oto powtore znówu dała iey się widzieć Najswiętsza Matka Boska z swoim Boskim Synem, na to widzenie poczęła płakać, uważając strać owego kleynotu drogiego, ktoreu był pamiątką miłości iey Oblubieńca ku sobie, zaczym z wielkim affektem powtorzyła proźby, o otrzymanie łaski. Maiąc politowanie nad nią dobry JEZUS, spytał się za coby płakała, na co ona odpowiedziała: *Ty wiesz moje dobro przyczynę moich łez: A iakoż niemam płakać, widząc się bydz bez rok cały bez znaku twoiey miłości, ktoreu był iednym posittkiem w moich utrapieniach, y boleściach? prawda jest że moia podłość y moje wielkie grzechy, niegodne były tych łask, ale cie proszę przez serdeczną miłość, która masz ku swoiey Matce.* Chciała mówić więcej, lecz zdjęta modłościami, nie mogła więcej mówić. Gdy tedy milczała y w boleściach czekała swego szczęścia, JEZUS obrociwszy się do swoiey Naczystszej Matki, rzecze: iż tego dnia tak chwalebnego dla niey y całego Nieba chciał ponowić zaślubiny z tą swoią sługą. Słyszając to Matka Boska o tym honorze, ktoreu iey uczynił JEZUS, łącząc się z nią nowym związkiem miłości, obrociwszy ku niey swoje miłosierne oczy, znak dała, aby się zbliżyła ponieważ iey Syn, chciał powtore życzyć iey dobra tak wielce od niey pożądanego, wyrazić niemożna słowy owey radości, y ukontentowania, którą uczuła w swoim sercu, y oraz poniżenie w którym poniżał się duch iey, uważając tak wysoki fawor, zaczym pokłękawszy unog Jezusowych, Dziecię JEZUS wyjął z serca swego pierścień o trzech bardzo pięknych rubinach, rozdzielonych

na figurę krzyżową, z których jeden wyraził pozdłuż środek krzyża, a inne dwa boki, y włożył go na iey palec, mówiąc: że ią sobie powtornie zaślubił. Y ieżeli w pierwszych zaślubinach dał iey był pierścień dyamentowy; uczyniony na figurę serca, teraz go odmieniał na inny otrzech rubinach uczyniony na figurę krzyża, a żeby w pierwszym rubinie uważała miłość, którą miał ku narodowi ludzkiemu dla ktorego zbawienia stał się człkiem; w drugim miłość osobliwą ku niey obierając ią sobie za Oblubienicę, w trzecim miłość w ktorey umarł na krzyżu, za grzechy ludzkie. Potym pokazał iey łańcuch bardzo czystego złota; na którym wisiała perła niewypowiedzianego waloru y piękności, przydając, iż tym łańcuchem miał ią przybrać, gdy przyjdzie do swego Krolestwa, a tym czasem, żeby umiała się starać o otrzymanie tey perły, którąby miała zażywać przez całą wieczność: y wtenże sam czas oznaymił iey, iż ta perła znaczyła naturę Boską, a potym widzenie zniknęło.

5. Wyznała oprócz tego sfuga Boża przed Spowiednikiem, iż zawsze na ten drogi kleynot patrzała się, z ktorego widzenia wielki odnosiła pożytek dla duszy swojej, to jest; że wzniecały się zawsze w sercu iey. dwoie pragnienia: jedno do wielu cierpienia, drugie do poniżenia siebie samey, pragnąc aby wszystkie stworzenia wymawiały iey podłość oney, y osobliwsze dobrodziejstwa odebrane od BOGA. Dar ten lubo ona tała przed wszystkimi Zakonnicy, z tym wszystkim iey Oblubieniec, widomie pokazał go iedney Zakonnicy, która pod przysięgą wyznała w Processach. Jednego wieczora sfuga Boża była w swojej Celi mając otwarte drzwi bez światła, przeszła tamtędy iedna z Zakonnicy,

konnic, y obaczyła na iey palcu serdecznym lewey ręki bardzo przenikające światło, a gdy weszła donrey, wziąwszy ją za rękę, rzekła: Wielebna Matko, co to jest za rzecz którą macie na palcu, na to ona: iako pragnąca utaić wszelkiemi sposobami łask sobie od BOGA udzielonych, umknąwszy ręki, y włożywszy ją pod Szkaplerz, odpowiedziała *Podź Corko, albowiem tego wieczora myła ci się oczy.* Y tak ją od siebie odprawiła, uważały iednak Zakonnice, iż o na często bardzo patrzała na swoją rękę lewą, a osobliwie na ten czas gdy dyżkurowała z Zakonnicami; albo musiała rozmawiać ze świeckimi, aby nigdy nie spuściła z oczu swoich pamiątki swego Oblubieńca; y żeby miała zawsze w pamięci obligacją, do ktorey pociągała ją wiara y słowo dane pod czas powtornych zaślubin.

R O Z D Z I A Ę XXXVII.

Pokazują się rany w ręku, y nogach, które potym po wielu lat za rozkazaniem Spowiednika zawierają się.

I. **P**Owiedziało się wyżej iako sługa Boża w Roku 1700. stała się godną w dzień wielkopiątkowy byź uczestniczką na swoim ciele bolesnego ukrzyżowania swego Oblubieńca, od ktorego iako na znak miłości zostały na ręku y nogach wyrażone Święte blizny nikomu niewidome; a tylko iey samey wiadome dla ustawicznych boleści, którymi ją przenikały. Siódmego potym Roku, to jest: 1707. także w dzień Wielkopiątkowy, gdy się znajdowała w swojej Celi, cierpiąc boleści te, które co Rok wtenże sam dzień zwykł iey był udzielać zboleły Pan, nie tylko się iey otworzyły z wielkim wylaniem krwi rany odebrane, w Święto Zesłania Ducha Świętego,

go, y gdy była cierniem ukoronowana, ale nawet święte blizny, które dotych czas były zawarte, y przed wszystkimi ukryte. Starala się w ten dzień y w inne następujące zataić tę nową łaskę, a lubo Zakonnice widząc ją w Chorze razem z zgromadzeniem na Ceremoniach adoracyi krzyża, postrzegły, iż na rękach y nogach niezwycayny cierpiała bol, żadna iednak z nich niedomyśliła się o tey rzeczy nowey: lecz BOG ktoren niechciał aby były zataione łaski, które udzielił tey swoiey nayukochańzey Oblubienicy, wszystkim ie oznaymił w dzień Wielkonocny.

2. Będąc po Kommunii razem z innemi Zakonniciami gdy się powracała do swoiey w Chorze ławki, dla uczynienia zwyczajnego po Kommunii nabożeństwa, porwana była w zachwycenie, w którym trwała w Niebo patrząc, y ręce na krzyż wyciągnione, y otwarte trzymając. Zakonnice widząc ją zachwyconą postrzegły iż miała na dłoniach rąk, rany rumiane y piękne, na kształt tych, które się widują na Obrazach Zbawiciela zmartwych w stałego, z tą iednak różnicą, iż tamte są na obydwie strony, tę zaś ślugi Bożey tylko na dłoniach były, iako też y na nogach nieprzechodzily na wylot, ale tylko na wierzchu nogi wydawały się. Dały wnetże znać Spowiednikowi o tym nowym cudzie, którym Niebo oznaymiło swiątość ich Wielebney Matki; zaczym Spowiednik kazawszy iey do siebie przyiść do Forty, chciał oczywiscie widzieć rany na rękach, które rzeczywiście obaczywszy, przykazał iey aby prosiła swego Oblubieńcá, o zniesienie tego powierzchownego widzenia ran, podlegte-

go próżności y oszukaniu, a żeby się kontentowała one cierpieć wewnętrzne, y powierzchowne boleści iego Najświętszey Męki, ale iey tylko samey widome, tak iak przeszłych czasów iey użyczył. Ustuchala wnetże rozkazu Spowiednika, więc z wzdychaniem y łzami prosiła Oblubienica swego o tę łaskę; lecz Pan niepozwolił iey tej łaski, chcąc a żeby oczywiście widziane były przez lat siedmnaście, to jest od Roku 1707. aż do Roku 1723.

3. Widząc tedy pokorna Zakonnica że BOG nie chciał iey w tej prozbie wysłuchać, szukała sposobow dla zataienia przed ludzkimi oczyma ile mogła. Kazała sobie zrobić wpoldziane rękawiczki, które zasłaniały iey dłoni czyniąc rękę wolną do roboty, żeby zaś Zakonnice nie dziwowały się tej rzeczy nowej, częstokroć mawiała, iż zażywała tych rękawic dla zimna, y w tym mówiła prawdę, ponieważ Roku tego zimna bardzo panowały. Starała się oprócz tego zasłonić rany na nogach, naybardziej gdy dla swoich wielkich słabości musiała się rozzuwać; lecz ile sposobow zażywała do utajenia, nigdy niewykonała zamiśłow, albowiem ustawiczne płynienie krwi, które przechodziło rękawiczki y pończochy, tak iż oprócz tego, wyrażały się znaki ran,) oczywiście znać dawało że y na rękę y na nogach miała rany.

4. Nie tylko Spowiednik y Zakonnice były oczywiście świadkami iey osobliwszey łaski Boskiej, ale nawet y wiele innych osób cudzych, między ktoremi y Xiądz Salwator Pastena Soc: JESU. Obchodził ten Xiądz (odprawiając misye) Provincye Baru, czyniąc w niey wypowiedziany pożytek duży, a gdy przyszedł do Fazanu dla.

dla wypełnienia swego Apostolskiego urzędu, fluga Bo-
 iza pragnąc pomnożenia postępu swoich Zakonnice w
 drodze doskonałości, prosiła Officyała o pozwolenie tego
 Świętego Missyonarza, a żeby ćwiczenia Duchowne to
 jest: *Exercitia Spiritualia* Świętego Ignacego które miało
 zgromadzenie pod czas iego Missyi odprawiać, pod iego
 było duchowną dyrekcyą. Chętnie pozwolił Officyał na
 proźby gorliwej Przełożoney y 25. Kwietnia, w dzień
 Świętego Marka Ewangelisty zaczęły się te Święte re-
 kollekcye. Codzień z rana y wieczor przytomna była z
 wielkim zbudowaniem, y niezmniejszą cierpliwością na
 tłumaczenie punktów medytacyi które czynił Missyonarz:
 ale z wielką siłatamowała impety ducha, od których słysza-
 ła się być porywaną, uważając y rozmyślając dowody,
 które Missyonarz opowiadał; albo Boskich darów, albo
 kary sprawiedliwości Boskiej, albo miłościwego cią-
 gnienia Boskiego miłosierdzia; lecz nie zawsze mogła się
 upamować, ponieważ iak Zakonnice, tak Missyonarz wi-
 dywały ją wcale oddaloną od zmysłów, dnia tedy tego
 którego miał czytać medytacyą o piekle miarkując Za-
 konnice iż ieżeliby Wielebna Matka była przytomna
 na tej Duchowney mowie, iako miała na pamięci przy-
 tomne prawie przez przeszłe widzenia, y na swoim na-
 wet ciele doświadczone piekielne męki, tak za przypo-
 mnieniem tego, alboby wpadła w iaką mdłość, albo w
 iakie zachwycenie ciężkie, zaczęły prosić go, aby na ten
 czas niekazał ją wołać do medytacyi. Przysłał na tę re-
 flexyą Zakonnice Missyonarz, lecz BOG inaczej sporzą-
 dził, a żeby też y on mógł widzieć swemi oczyma to,
 oczym

oczym słyszał; dla czego stało się, iż zeszła do słuchania medytacyi, od nikogo niezawołana, jednak nie weszła tam, gdzie były Zakonnice, tylko się zatrzymała na końcu schodów przed izbą gościnną. Po skończoney medytacyi, znalazły ją zakonnice oddaloną od zmyślow, y mówiącą: *O wieczności mak! o wieczności mizeryi! o wieczności bez BOGA!* A że od kraty łatwo się mogła widzieć, zatrzymał się Misyjonarz, dla oglądania tego pobożnego widowiska, a przez Świętą ciekawość widzenia także Świętych ran; zaczął rozkazał Siostrze Maryi Benedykcie, a żeby z niej zdjęła rękawiczki; a iako w zachwyceniu będąc miała ręce otwarte tak snadno było widzieć. Z podziwieniem uważał Misyjonarz, w tych ranach cuda Boskiej miłości ku swoim wiernym Oblubienicom y podziękowawszy BOGU za to, że mu dał widzieć czasów naszych odnowione w tej swoiey Oblubienicy cuda, te które niegdyś uczynił w Franciszku Asyjskim, y Katarzynie Seneńskiey pełen pobożney radości odszedł.

5. Miarkując z tąd Zakonnice, iż sługa Boża wiele cierpiała boleści, naybardziej chodząc, ponieważ rany które miała w nogach otwarte; a powinność Przełożeniska niewoliła ją z wielką boleścią często chodzić po Kłasztorze, poradziły się w tym udać do Spowiednika, a żeby przynajmniej w nogach zawarły się rany. Podobala się Spowiednikowi, uważna y pobożna reflexya, a przywoławszy sługi Bożey, ścisłym obowiązkiem przykazał iey w mocy Świętego posłuszeństwa, żeby od niego mówiła swemu Oblubieńcowi, iż chciał, aby się zamknęły rany w nogach, a żeby mogła z większą ich wygodą obchodzić po

H h

Kla-

Klasztorze, y nassugiwać zgromadzeniu w potrzebach. Wypełniła wnetże rozkaz, a Pan żeby ią tym grunto-wniecy w tym utwierdził posłuszeństwie, natychmiast ią wysłuchał, y zagoił rany, na których miejscach zostały się tylko wyrażone bliźny, że znakami na cielestwardem i y rumianem, z których w Piątki Marcowe, y w Święto Siedmiu Boleści Matki Boskiej, wypływało wiele krwi, iako też y z innych ran w rękach y w głowie. Wyrazić niemożna radość y wesele, którym nappełniło się serce pokornej Zakonnicy, gdy widziała zawarte te rany, ile że wielce się tego wystrzegala, aby niebyły innym wiadome te łaski, które z swoiey dobroci użyzczał iey Niebieski Oblubieniec. Zaczyn tę pierwszą otrzymawszy łaskę, miała wielką nadzieję, iż by była wysłuchana y o rany w rękach, powtarzając dla tey racyi, dzień w dzień swoje proźby.

6. Jak gorące były te nabożeństwa można pomiarkować z tego zachwycenia, w które była porwana po Kommunii pierwszego dnia Kwietnia. Roku Pańskie go 1813. przy obecności trzech Zakonnicy, które wiernie notowały iey słowa. Co tylko przyięła Komunię, czyniąc wielki gwałt sobie, wymowiła te słowa: *nie mogę, trochę poczekawszy: Ty będziesz moją siłą w moich pociechach.* A potym trochę zamilknawszy czyniła gesty rękami, właśnie iakgdyby odebrała iaki wielki podarunek, a ściśnawszy ręką prawą rzekła: *w rękę prawą krzyż, lewą zaś wyciągnawszy: w lewą pług, y wszystko drząc poczęła mówić: Aratrum meum versabo. Pług mój wywrocę.* Potym iakoby z pilnością słuchając kogo mówiła: *Wy*
korze-

korzenie, wynwroc, spale, a zatrzymawszy się trochę, znowu takby słuchając odpowiedziała, będzie oranie twoja mowa o słowa, woda twojej Boskiej łaski, nasienie twego słowa y korzeń twojej świętej bojaźni, Trochę potym odpocząwszy mowiła: Od ciebie będę miała przykład świętej pokory, ty będziesz ogniem na zniszczenie, a tu poczęła płakać y czynić wiele aktów zgadzania się z wolą Boską, które zakończyła temi słowy: *Mitte ad me crucem tuam, & sequar te. Spuść do mnie Krzyż twój, a poydę za tobą.* A przygotowałszy się właśnie gdyby miała odbierać na ramiona bardzo wielki ciężar, upadła na ziemię mówiąc: *O to jestem pod krzyżem,* potym wnerżę obrociwszy się, y wyciągnawszy ręce, właśnie gdyby przyciskała do siebie mowiła z wielkim affektem: *Przyciskam cię do siebie, unizam się przed tobą, proszę cię, a żebyś mnie nieopuszczał aż do śmierci.* Po tych tym podobnych słowach właśnie gdyby z kim w konfidencyi dyszkuruiąc mowiła: *Mio diletto ad amato vi chiedo una Grazia propter amorem quem tu mihi portasti ab infantia mea, & iam mihi portas edè che multiplichiate a me li vostri dolori. li vostri stazelli le vostre acute spine, li chiodi ed altri tormenti ma vi prego ut oculies vulnera mea ab oculis hominum.* Mój ukochany y miły, proszę cię o jedną łaskę przez miłość, którą ty miałeś ku mnie od dzieciństwa mego, y teraz ją masz, to jest: żebyś rozmnożył dla mnie twoje boleści, twoje bicze, twoje ostre ciernia, gwoździe y inne męki; ale proszę żebyś za tail rany moje przed oczyma ludźkimi. Zamilknąwszy potym trochę, powtórzyła prozbę mowiąc: *Uczyn to dla mnie przez miłość tę, którąś kochał serce Maryi Magdaleny*

przynajmniey te rany w rękach, a rozmnoż we mnie boleści ty wiesz jakie ciekawości dla nich są. Już było godzin dwie przeszło, iak fluga Boża trwała wtym zachwyceniu, zaczęła powrócić do zmysłów przez posuszenieństwo, zaprowadzona iest do swoiey Celi z wielką pracą postępując, właśnie iak gdyby nosiła ważny ciężar na ramionach a postępując mówiła: *Niezbam o ten ciężar znak miłości twoiey, ale cię znowu proszę o te rany co są na rękach.* Y tak na modlitwie przetrwała w Celi aż do ośmnaściey godziny.

7. Lecz chociaż naybardźiey modliła się, BOG dla swoich głębokich śladów niechciał ią wysłuchać, y sprawił to, iż iey pokora przez drugie lat dzieśnięć miała ponosić mękę otwartych onych ran, co było okazaż wielkiey dla niey męki przez zarażenie, a dla innych wielkiey ciekawości w pytaniu się dla doświadczenia prawdy: na koniec Roku Pańskiego 1723. będąc w dzień w Niebowstąpienia Pańskiego w Chorze na śpiewaniu Kapłańskich Pacierzy z innemi Zakonniciami, pod czas Nony z tak wielkim impetem, wzięta iest w zachwycenie, iż podniosła się na powietrze wyżej pięćdziesiąt, nad ławkę, na ktorey siedziała, a trzymając oczy podniesione w Niebo y ręce złożone na krzyż na pierśiach, mówiła: *Benedicat nos Deus, Deus noster, benedicat nos Deus.* Niech nas błogosławi BOG, BOG nasz, niech nas błogosławi BOG a zamilknąwszy trochę, znowu mówiła: *Obroć tę twarz iasną, a daj błogosławieństwo wieczne. Pax Domini & amor tuus.* Pokoy Pański, y miłość twoja a powróciwszy się na swoje siedzenie, nie długo potym znowu wzniosła się

w go-

w górę, trzymając ręce otwarte, oczy zaś y twarz patrzące w Niebo, mówiła: *Vulnera mea rany moje.* Y natychmiast z wielką prękością ściągnawszy z rąk rękawiczki rzuciła je na ziemię, tego samego czasu mówiąc te słowa *Manus mee in manu tua Domine.* Ręce moje w ręku twoich Panie. Y twarzą wesółą poczęła mówić: *Teraż już jestem kontenta nolo meam super terram gloriam sed super Calum.* Niechcę chwwały moiej na ziemi, ale w Niebie á przyciśniona posłuszeństwem, powróciła się do zmysłów. Do wiedziawszy się Officyał o tym co się działo, po obiedzie poszedł do Konfessionału, przykazał aby oznaymiła, o wszystkim, co się z nią działo. Wyznała tedy iako będąc po Kommunii w swojej Celi, usłyszała głos mówiący do siebie, aby zeszła do Choru, y kazała zadzwonic na Nonę, gdzie gdy Zakonnice śpiewały, ona oddalona była od zmysłów, y obaczyła Pana otoczonego wielkim orszakiem dusz, gdzie była przytomna iego Najświętsza Matka, Apostołowie, y Święta Marya Magdalena de Pazzis: ktoren podniesiony na powietrze wstępował w Niebo, y dawał swoje błogosławieństwo temu Świętemu orszakowi, zaczym ona w tenczas prosiła go o pokoy y miłość y błogosławieństwo na cały świat, iże na ten czas podniósł swoją łaskawą rękę, y dał błogosławieństwo; á że odbierającego błogosławieństwo przyszło iey na myśl aby prosiła o zawarcie ran w rękach, prosiła, na co łaskawy Pan wziąwszy iey obydwie ręce, y złożywszy je razem z swymi, sprawił, że się powierzchownie na tych miało zawarły, á tylko się został wewnętrzny ból, ktoren przedtym przeszłych lat cierpiała, nim się otworzyły.

rzyły. Lecz że Pan chciał, aby się została wieczna pamiętka tey ośobliwszey łaski, którą przyozdobił swoię Nayukochańszą Oblubienicę, sprawił to, że zamknąwszy się rany, zostawiły widome onych znaki, pokazując się na dłoniach rąk znak ciała twardego, figury okragley, sze rokości iak szostak bity Poliski, mają na wierzchu rąk bli znę białą, a na dłoni koloru wiśniowego inszego koloru od ciała rąk; y takimże sposobem na nogach, tak na wierzchu, iako y na podzie co sam widział Wielebny Xiądz Franciszek Pawel Ferrara, ostatni Spowiednik Wielebney Matki, w ten czas gdy na nią kładł Święty Oley.

R O Z D Z I A E XXXVIII

Otwiera się rana serca, w ktorey odbiera od Pana trzy postrzały, y iako ta sama zamknęła się z rozkazu Spowiednika.

I. **Z** Byteczny upał ktorym ogień Boskiej miłości gorzał we wnętrzościach tey swoiey Oblubienicy, tak wielce się w niey rozzarzył był, iż gdy więcey nie mogła znieść iego upałów, uczynił sobie drogę, otrzymawszy iedno miejsce na pierśiach, gdzie od Ducha Świętego w dzień Święta Zestania iego, Roku 1694. była wyrażona iedna rana figurująca serce, a następującego Roku, druga figurująca krzyż. To otworzenie rany nie tylko sprawowało słudze Bożey nieznosną boleść, ale oprócz tego wielkie bardzo krwie płynienie, z kąd nie mogąc ią dłużej tać, musiała wiele razy na dzień kazać sobie dawać chustki białe do wysuszenia oney. To zbyteczne płynienie krwie, sprawowało w niey wielką słabość, tak, iż Zakonnice bały się, aby ią były

[wkrót-

wkrótce nieutraciły. Spowiednik nawet widząc ją dzień w dzień słabszą. a dowiedziawszy się o przyczynie tego, gdy jednego dnia spowiadała się, naznaczył iey za pokutę, aby prosiła Pana, żeby raczył uzdrowić iey ranę; ona niewymawiając się z posłuszeństwa, tylko żeby go tym lepiej była informowała, powiedziała: iż wiele razy o tę łaskę prosiła, ale niechciał ją w tym wysłuchać. Na co Spowiednik mocą swego urzędu, y władzy rzekł: *A ia ci rozkazuje abys poszła swemu Oblubieńcowi mówić, iż ia chcę abys wypełniła posłuszeństwo.* Nakłoniła z pokorą głowę na rozkazanie Spowiednika, y w każdej swojej mowie prosiła Pana o wypełnienie posłuszeństwa; lecz iey proźby nieodbierały pożądanego skutku, z tym wszystkim jednak pamiętna na posłuszeństwo, nie zapiedbywała proźby, y owszem przyczyniała modlitew, chcąc z całego serca być posłuszną, jako się oczywiście pokazuje z następującego zachwycenia.

2. Zabawiała się jednego wieczora Wielebna Matka z swoimi Zakonniceami na świątobliwej rozmowie, tam gdzie było miejsce do rekreacyi, czyniąc sobie rozrywkę obżernym y pobożnym dyskursem tamże z nieznacką porwana była w zachwycenie, a chcąc z tamtąd wyjść dla utaienia się, nie mogła y owszem gdyby dwie Zakonnice, nie były ją utrzymały, padłaby była na ziemię, została tedy na ich ręku oddalona od zmysłów, gdzie po krótkim czasie nie przychodząc by najmniej do siebie poczęła mówić tak: *Ukochany y najmiłszy mój Oblubieńcze, Spowiednik mój rozkazuje mi, a ia chcę mu być posłuszną, jednakże rzekł tak chce twoja wola. A ja rzymam, wizer*

wfzy się trochę właśnie gdyby słuchała długiego dyskursu, odpowiedziała: *Prawda że twoja rana większa jest, ale ty jesteś ten kto jesteś; ja zaś ta jaka jestem.* Trochę potym odpocząwszy mówiła: *tak jest moje dobro, ja chciałabym więcej boleści cierpieć, ale przynajmniej zamknij ją powierzonnie, a żeby ja tylko ona cierpiała y widziała, a inni niewidzieli.* Gdy tedy te wyrzekła słowa, rozkazano iey aby poszła do swojej Celi, y natychmiast poszła, lecz ta Zakonnica która z nią mieszkała, całą noc słyszała modlącą się do swego Oblubieńca, o to aby była mogła wypełnić posłuszeństwo swego Ojca Duchownego.

3. Nastąpił tym czasem dzień 14. Grudnia ktorego Zakon Karmelitański odprawuje Święto wszystkich Świętych swego Zakonu, poszła w ten dzień do Świętej Komunii, y chciała przez swoją pokorę przystępować ostatnia po wszystkich, po przyjętej Komunii przeklęcawszy trochę czasu, wstała aby była szła do Celi na odprawienie przez dłuższy czas dziękczynienia, lecz co tylko przyszła przed schody porwana jest w zachwycenie, trzymając w puł otwarte ręce, oczy w Niebo podniesione, a sama chwierając się właśnie gdyby tuż tuż upadła, przyskoczyły cztery Zakonnice dla utrzymania iey, na których ręce upadła niemając sił, y głosem bardzo cichym z płaczem prosiła swego Oblubieńca, żeby mogła wypełnić swoje posłuszeństwo, a potym powoli y z lekka przedstawiając się właśnie gdyby miała odbierać jaką ranę w boku lewym, mówiła: *Będzie mi przyjemny twój znak, uważając że już trzeci raz ranione serce moje od włóczni wychodzącej z twego Boskiego boku.* A krzyknawszy bardzo głośno,

głośno, właśnie gdyby słyszała głęboki raz od włocznia, tak z wielkim impetem się rzuciła, iż one cztery Zakonnice, które ją wspierały, nie mogły ją utrzymać, a będąc tak bez żadnego oddychania, y bez żadnego znaku poruszenia, z oczyma zawartemi, zdała się iakby już była sko-
nała. Na płacz y wołanie Zakonnice tych które iey as-
systowały, przybiegły inne dla ratowania, ośmieliwszy się w ten czas ta Zakonnica, do ktorey należało przyka-
zywać, według zwyczaju przykazała, aby się obaczyła od
tey bolesney mdłości, y wnetże powoli poczęła oddychać
cichym głosem, mówiąc: *Dziękuję ci moje dobro, iżś mnie
uczynił posłuszną, iżś mi pozwolił dla mnie samey większą
boleśniejszą, y widomą, y owszem żebym tym bardziey pa-
miętała o tobie, będę nadgradzała sobie temi trzema ranami,
pierwszą za miłość tę, którą miał ku mnie, drugą za to, iż
ja niegodna będę tworą Oblubienicą, a tę trzecią za wdzięczność
którą ma człowiek ku tobie.* Wyrzekszy te słowa, tak wiel-
ką ją wzięła dresz, iż od onego impetu upadły na ziemię
owe Zakonnice, które ją trzymały. Dla czego podnioż-
szy ją z miejsca, y wzięwszy ją całą na ręce, odnieśli na
swoie łóżko, y tam ją zostawiły słabą iak była. Przepę-
dziła śluga Boża ten dzień w ustawicznym drzeniu, y kro-
plą wody nawet nieposiliwszy się: W wieczor gdy przy-
szły ją rozbierać dla odpoczynku, postrzegły, iż tak wiele z
niej krwi wypłynęło z tey strony od serca, że nie tylko
nią zboczyła swoje na ciele chusty, ale nawet ten rę-
czniczek, ktorem w kilkarazy złożony był na iey piersiach
Nazajutrz rano Zakonnice które o niej miały staranie,
przyšły do niej dla wiadomości, iak noc przetrwała, a

widząc ją że była wstała, dorozumiały się, iż już była zagoiła się rana, lecz tak wiele obaczyły krwi wylaney, że nawet łożko było nią zlane.

4. Ale że BOG niechciał zataić cudów miłości swoiey, które uczynił w sercu tey swoiey sługi, dopuścił żeby była oczywistym świadkiem tego iey Siostra przed zagoieniem oney rany. Jednego tedy wieczora gdy sługa Boża była bez światła w swoiey Celi, zawołała Siostry Maryi Benedykty, y rozkazała, aby przyniosła światła, y sama tylko weszła; co gdy uczyniła, trzymając w ręku światło przystąpiła do łożka, na którym sługa Boża leżała, która skromnie odstoniwszy pierś sobie, rzekła iey: *Siostro uważay iż ja tobie pokazuję ten znak na pierśsiach, a żebyś jutro rano poszła, y powiedziała Xiędzu Spowiednikowi: iż Pan pozwolił mi wykonać postuszeństwo, y chce przytym, abyś widziała to, dla wymawiania mnie iakom ia była, y iakom jest niewdzięczna tyle Dobrodziejstw, które mi wyświadczył, y teraz świadczy Pan, a przykazuje ci mocą Świętego postuszeństwa, abyś o tym przed nikim nienamieniała, tylko przed Spowiednikiem.* Obaczyła tedy pod pierśią lewą iedną ranę rumianą y krwawą uczynioną na formę serca, na środku ktorey, był wyrażony krzyż, w poprzek krzyża na wierzchu dwie mniejszych ran, a iedna niżej po lewey stronie, tak właśnie, iak się na tey figurze wyraża,

Wi-

Widząc to, nie mogła się wstrzymać od leż Siostra Marya Benedykta, lubo widok ten nie był dla niey nowy, ponieważ przed tym dwa razy sekretnie widziała tę ranę serca, z wyrażonym krzyżem, nim ieszcze były te trzy mnieysze tam rany, które na ten czas widziała: pierwszy raz, iako ona świadczy w Proceſſach widziała ją Roku 1704. gdy była Nowicyuszką ſługi Bożej: poſzedłszy albowiem do iey Celi w ten czas, dla rozmowy z nią w ſwoiey duchowney potrzebie, a znalazłszy ją w zachwyceniu leżącą na łożku, zdjęta świętą ciekawością, obaczyła pod iey pierſią wyrażenie serca czerwonego, na którym był krzyż, podobnoż rzecz uczyniła kiedy Roku 1711. znalazła ją zachwyconą 15. Sierpnia, po Kommu-nii będącą na łożku, gdy na febrę chorowała, przy kto-rey okazyi obaczyła krzyż, ale daleko bardziej czerwień-szy, serce zaś na ten czas z tak wielkim w niey impetem rzucało ſię, iż wznosiło do gory pierſi, na kſzałt miechow á tak wielka gorącość wychodziła, iż nachyliwszy blisko twarz zdało ſię iey, iż do gorącego przyſtąpiła ognia. Tak wielki był upał Boſkiey miłości, którym serce ſługi Bo-żey gorzało po Świętey Kommunii. Opowiedziała Sio-stra Marya Benedykta przed Spowiednikiem, co ſługa Boża z affektu ſwego, y pod ſekretem oney pokazała, od którego czaſu na potym zawarła ſię ta rana, y już wię-cey niewydawała krwi z pierſi, tylko podczas zachwyce-nia impetow; wydawała nie co trochę ze ſzrodka.

5. Drugie dowodnieysze ſwiadeſtwa cudownych ſpraw Boſkiey miłości w ſercu tey ſwoiey ſługi zoſtaie po dziś dzień w Kłaſztorze, y będzie dla wieczney pamiątki

następujących czasów, a to jest wyrażenie krwią odryso-
wane na iedney karteczce z papieru, którą sobie przyłoży-
ła do pierśi, gdy przez zapomnienie tey Zakonnicy która
iey usługowała, nie miała na ten czas owych płociennych
płatków, ktoremi krew ściągała z płynących ran. Na
tym tedy papierze wydaie się figura serca, na którym jest
krzyż poprzek, ktorego nawierzchu są dwie rany mniey-
sze, okrągłe, a niżej z prawey strony przy środku krzy-
ża, inna takż rana iedna. Była z woli Boskiej ta kar-
tka od sfugi Bożey ukryta, y schowana pod Książkami
dla utaienia oney od oczu ludzkich, ale iak się BOGU po-
tym podołało, była trefunkiem znaleziona od Siostry Ma-
ryi Benedykty, która iako była dobrze wiadoma tego, co
BOGU czynił w sercu iey Siostry, tak o-
baczywszy na tey kartce wyrażoną, iak właśnie była ra-
na, rozumną sztuką bez opowiedzi wzięła ją z tego miej-
sca gdzie była schowana, y zanieśła ją do swoiey Celi,
chowając ją z innemi chustami zmaczanemi we krwi pły-
nącey z iey serca. Jeżeli zaś sfuga Boża odebrała one
trzy rany w sercu w dzień wszystkich Świętych swego Za-
konu, iako się wyżej powiedziało, albo też trzecią w ten
dzień odebrała, a inne dwie inższego czasu, nie można te-
go z Processów zmiarkować, iednakowoż iako zdaie mi
się, iż w ten dzień trzecią tylko odniosła ranę; albowiem
(iako może łatwo przypomnieć sobie łaskawy Czytel-
nik) w dzień Zesłania Ducha Świętego, w ktoren pierw-
szy raz odebrała. Wielebna Matka widomie Ducha Świę-
tego, oznaymując o tym Przełożonemu co się z nią dzia-
ło, między innemi rzeczami, to mu powiedziała; iż go-
łębek

Jąbek swoim ogniistym pyszczkiem ranił był iey serce; iakoż w samey rzeczy tego widziane były znaki, ponieważ iey białe chusty y gorset, nie tylko spalone były, a le nawet we krwi zbrozzone. Druga zadana była od Świętego Archaniola Michała wowym cudownym zachwyceniu, w którym Święty trzymając miecz w ręku chciał ją był nauczyć ćwiczenia się w cnotach należących do Zakonney Przełożoney, iako się na swoim miejscu powiedziało. Potwierdzaiaż oprócz tego te mniemanie, słowa powiedziane od sługi Bożej w tymże zachwyceniu, w którym mówiła, iż iey był miły ten znak, uważając, iż już trzeci raz raniła ją miłości włócznia, wychodząca z iego Boskiego boku. Zkąd się pokazuje, iż w ten dzień, to jest 14 Grudnia, trzecią odebrała ranę.

6. Niepowinieniem oprócz tego przed łaskawym Czytelnikiem zataić inney ieszcze wiadomości wypisane z dokumentow nowey tey rany serca, to jest: iż koło Roku 1707. Wielebna Matka w nocy Bożego Narodzenia gdy śpiewano Jutrznia, podniósłszy się na pędz od ziemi, trwała tak w zachwyceniu, aż poki nie skończono: *Te Deum Laudamus* przywołana potym przez posłuszeństwo spuściła się na dół z zachwycenia, a poszedłszy przed Jasełka, czyniła bardzo ostrą dyscyplinę, mówiąc zawsze te słowa: *Cor mundum crea in me Deus; & Spiritum rectum innova in visceribus meis.* Serce czyste stwórz we mnie Boże, a Ducha szczerego odnow we wnętrznościach moich; po skończoney dyscyplinie, obrocivszy się ku Dziecięciu Jezusowi w Jasełkach leżącemu mówiła: *Oto jest moje serce, uczyn z nim co chcesz, rozdziel go w sztuki,*
in yarzy.

wydrzyi go z pierśi, y odnow go, ażeby cie więcej nieobraża-
 ło. Y wtym impecie mowy z nagła bardzo głośno krzy-
 knąwszy, tak aż nawet za Kłasztorem slychać było, padła
 zemdlona na ziemię. Potym wstawszy, y znowu pokle-
 knąwszy patrząc na prawy bok, rzekła: Y toż to o Panie
 było moje serce? te to przemieszkiwało w moich pierśiach?
 Ach tak ieś! odbierz go ty a mnie daj serce twoie, a żeby ży-
 ło zawsze w tobie, y aby kochało zawsze cierpienie. Y ũ
 padłszy znowu na ziemię tak trwała; ale że wtym za-
 chwyceniu była bez godzin dziewięć w nocy, zgodziły
 się na to Zakonnice, aby ią wzięły z tamtąd, y zanieśli ią
 tak zachwyconą iak była na łożko. Gdy ią rozbierały, o-
 baczyły, iż z tey strony od serca była wżyńska krew zła
 na. Oznaymiły otym Spowiednikowi, ktoren przykazał
 iey, aby o wszystkim dała mu wiadomość, na co odpo-
 wiedziała z pokorą: iż Święte Dziecię Jezus na ten czas
 zamienił iey był serce, iże tak zostawił ranę otwartą.
 Na to Spowiednik, żeby ią tym bardziey był upokorzył,
 wielce ią słowy zgromił, iż przez tę noc swoim krzy-
 kiem przeszkadzała całemu zgromadzeniu, przydając, iż
 to był sen co się iey zdało, iakby miała zamienione ser-
 ce, rozkazawszy iey, aby prosiła Pana o zawarcie tey rany
 usłuchała wnetże, iakoż wkrótce poczęła zawierać się ra-
 na, y tak trwała zamknięta y zakryta, nie wyrzucając
 więcej krwi, aż do tego czasu iak się wyżej na-
 mienilo.

R O Z D Z I A Ł XXXIX.

Z iak wielka gorliwośćia starała się sługa

Boża o zbawienie dusz, y o nawroce-
nie grzeszników.

I. **W**Edług miary ognia miłości Boskiej, ktoren go
rzał w sercu sługi Bożej, była podobnym spo-
sobem gorliwość zbawienia duszy, pragnąc na-
wrocić do BOGA wszystek świat, gdyby tylko iey było
można, co się pokazało dowodem z okoliczności podiaz-
dów Tureckich, które w ten czas czynili Turcy namo-
rzu w Apulii; obawiając się albowiem żeby do brzegu
Fazańskiego nieprzyłyneli: y nie weszli do Miasta, dla
zabrania ludzi w niewolę, tak iako nie dawno przedtym
stało się, tak były przerażone strachem wszystkie Za-
konnice, iż się im zdało, że u drzwiich byli Turcy. Sługa
Boża pełna wiary y gorliwości, wszystkim dodawała
serca mówiąc: *Mieycie ufność, a iezeliby przyszli Turcy
ia dobrowolnie puyde opowiadać wiarę Świętą, między Poga-
ny, y między Turki.* Lecz że dla wykonania tey gorli-
wości nie było iey pozwolono iść z rozsiewaniem Wia-
ry Świętey, w odległe kraie, szukała sposobu, żeby była
zachęciła do miłości ku cnocie, a nienawiści ku grze-
chowi, z kimkolwiek z obcych dyszkurowała, iako o
sobie y o innych wyznaie w Proceśsach Wielebny Xiądz
Don Santi Triscuzzi Spowiednik Klasztorny, tak zaś
wielkiego skutku były iey słowa, iż wielu za iey radą po-
rzucił y swawolne życie y rozwiozłe, zaczęło żyć
świętobliwie, iako się to pokazuje z niektórych przykła-
dów następujących.

2. Jeden

2. Jeden Szlachetny Mąż z Miasta Orią, y Sędzia Miasta Monopoli przyjechał był do Fazanu dla rozmowienia się z Wielebną Matką w niektórych interesach duszy swoiey, wymawiała się sługa Boża z rozmowy tey, lubo była usilnie o to proszona, bynajmniey na to nie dała się namowieć. Uraziło to niepomatu Sędziego uważając wzgardzoną nie tylko swoją osobę, ale nawet y urząd: zaczął żałować się powtarzał swoje proźby, aż na ostatek z wielką trudnością żeby go była nieuraziła zesłała do Forty. Lecz co tylko stanęła u kraty, wzięta w zachwycenie stanęła iak wryta, mając ręce otwarte, a oczy podniesione w Niebo. Obaczywszy ten nie zwyczajny widok Sędzia, począł drzeć y gorzko płakać. Po krótkim czasie przywołana Wielebna Matka do zmyśłow, zbliżywszy się do kraty, y nieczekaiąc żeby był wprzody co do niej przemówił Sędzia, opowiedziała mu iego nay głębsze skrytości sumnienia, y dała mu takie rady, które on sam przyznał, iż były nayposobnieysze do tych okoliczności, w których się znajdował: radziła mu przytym aby uniknął od niektórych okazji szkodliwych iego wiecznemu zbawieniu, a żeby się starał szczerze o otrzymanie Nieba, y służył wiernie temu Sędziemu, w którego ręku są nasze szczęścia: to opowiedziawszy, natychmiast nic nie mówiąc odeszła od niego. Stanął Sędzia zadumiały, y iakby odchodząc sam od siebie na te rzeczy które widział y słyszał, miarkując Ducha Boskiego, koren mówił przez usta swoiey służki, a słysząc się bydź w sercu odmienionym, y nie takim iak był przyszedł. powrócił się do Monopoli, gdzie dawszy wiele dowodów

na

na sobie Chrześcijańskiej pobożności, y prawdziwego nawrócenia, złożył z siebie urząd Sędziego, a powróciwszy się do swoiey Oyczyzny daleki od tumultow prawnych udał się na życie pobożne z wielkim zbudowaniem ludzi.

3. Znakomitsze było nawrócenie iednego Kapłana Apostatę Zakonnika, ten przyszedłszy do tego Miasta w ubiorze świeckim, a słysząc o wielkich rzeczach od Mieczczan oświatliwości Wielebney Matki, uczuł w sobie wewnętrzny instynkt, aby był poszedł do niey dla rozmowy strony swego oplakanego stanu, w którym się na ten czas znaydował, ile że niemógł się odważyć powrócić się do ścisłości swego Zakonu, skosztowawszy słodczy wólności światowey. Poszedł tedy z tą dobrą dyspozycyą do Klasztoru, a gdy prosił aby była przyszła do Forty, przysłała z odpowiedzią, iż nie mogła widzieć się, y dawać audyencyi świeckim osobom tego czasu, ponieważ to się działo w wielki tydzień. Powtórzył prozbę Apostatę mówiąc: iż mogłaby przez to nieżałować swego trudu, chociaż w tych dniach, w których zwyczaj jest niewychodzić Zakonnikom z swoich Cel, zwłaszcza gdy zachodzi interes zbawienia iedney duszy, lecz ona niechając w niwczym przestąpić ustaw Zakonnych, bynajmniej na to niepozwalała, odkładając ten interes na inny czas. Widząc Apostatę, iż niemógł przewyciężyć iey statku, udał się do Spowiednika, ktorem widząc człeka świeckiego wielce chciwego dyskursu z sługą Bożą y pomieszanego, uważając w nim jakiś wewnętrzny niepokoey, przez politowanie nad nim wyraźne słudze Bożej uczynił rozkazanie

á żeby była zeszła do Forty, dla rozmowy z tą gościnną osobą; z wielką prętkością usłuchała y zeszła dla audyencyi, opowiedział iey Zakonnik o swoim występku, y iako wielki miał wstręt do powrocenia się do Zakonu, tudzież boiaźń kary, która jest w Świętych prawach opisana przeciwko Apostatom á przytym wstyd, kto renby musiał ponosić na schyłku życia swojego, od wszystkich miany za zbiega, przydawał oprócz tego y to, iż bardzo dobrze widział swoją pewną zgubę, ale nie miał tyle odwagi dla zwyciężenia tych przeciwności, którego otaczały. Na te słowa sfluga Boża przyjemną twarzą y pełną dobroci poczęła mówić, aby naśladował Marnotrawnego Syna, który przed tym opuściwszy dom Oycowski, y przemarnowawszy substancją na życiu rozwiozłym y swawolnym, na koniec uznawszy swój błąd powrócił się tam, z kąd był wyszedł, á iako ten przyięty był od Oycy ze wszystkimi znakami miłości serdeczney, tak podobnym sposobem y on od swoich Przełożonych byłby przyięty z miłością, y zachowany od nich przyjemnie, iże ona nigdy by o nim nie zapominała swoimi go modlitwami ratować, mając nadzieję, iżby BOG wysłuchał iey modlitwy. Mocą tak słodkich perswazyi zwyciężyła serce owego zatwardziałego, ktoren przyobiegał do skutku przyprowadzić iey ra dę. Lecz czyli to przez niestatek natury, czyli przez ufilne podutżczenie szatańskie, Apostota zamiast tego co miał puyść do Przełożonego według obietnicy, znowu poszedł się błąkać, idąc za złym umysłem swoich złych namiętności, sfluga Boża przez ten czas nie zaniechała modlic się y prosić dobrego Pasterza o nawrocenie straconey

ney oświeczki, y o przyprowadzenie onay do owczarni, iakoż wysłuchana była, albowiem pobudzony Apostata wewnętrznym instynktem sumnienia, y niezwyčajną boiaźnią potępienia, po dzieściu dniach powrócił się do sługi Bożej, wyznał z łzami nie dotzymanie słowa, a oraz pomieszanie serca skolatanego przez miłość swej woli, iako też przez boiaźń potępienia. Dodała mu serca skutecznemi słowy do zwyciężenia tych wszystkich przeciwności, a żeby mógł iść za głosem Pańskim, ktoren go znowu wołał do Klasztoru, gdzie żałując za swoje excessa, zapewneby otrzymał prawdziwą wolność Synów Boskich. Gdy te do niego mówiła słowa Wielebna Matka, uczuł tak wielką w sobie odmianę serca, iż zdięty nie zwyczajnym instynktem, poszedł natychmiast do Prowincyała, y padszy do nog jego wyznał swoy występki, a prowadząc w pokucie swoje życie, poprawił z zbudowaniem innych zgorzzenie ktore był dał przez Apostazją.

4. Nie tylko BOG zadofyć czyniąc pragnieniu tey swoiey sługi, posyłał do niey lud potrzebny iey rady, ale nawet przez wewnętrzne oświecenia obiawiał iey niebezpieczeństwa wieczney ruiny iey bliźnich, a żeby mogła niedopuszczać tego. Gdy murowano iedną ścianę Klasztoru, Zakonnica iedna Profeska uwiedziona od szatana pod pokrywką dobrego uczynku, chciała porzucić Klauzurę, y puyść na puszcza, żeby była prowadziła życie od ludzi oddalone w pokucie. Trzymała sama w sobie długo tę pokusę nieoznajmując o niey Spowiednikowi, y nic innego nie szukała, tylko sposobności do przy

prowadzenia iey do skutku. Sprawił to szatan, iż iednego dnia usiłnie się starała o to, aby była upatrzyła w nowey fabryce miejsce takie, które dyby była mogła bez wielkiej trudności, y z nie wielkim niebezpieczeństwem w nocy uysć z Klasztoru, rozumiejąc, iż ta była dla niey bardzo dobra okazyja, które iey prezentowało Niebo, aby ią była bez wszelkiej odwołki do skutku przyprowadziła. Nocy następuiącey gdy wszystkie Zakonnice były w Celach ona udała się ku tamtey stronie dla ucieczki, nasza sługa Boża w ten czas na modlitwie była w swoiey Celi, gdzie znienacka pokazał się iey czart, ciągnący iedną Zakonnicę postronkiem, którą iuż miał wywlec z Klauzury, na to widzenie zapalona gorliwością o honor Boski, y o zbawienie oney duszy, zdało się iey iakby ią porwała za rękę, y wciągnęła w Klasztor, pokazując iey oszukanie słowy pełnemi ducha, a w tym widzenie zniknęło; to co się zdało widzeniem, w samey rzeczy tak było, albowiem Zakonnica gdy iuż miała zchodzić z muru, obaczyła przed sobą Wielebną Matkę Siostrę Rożę Maryą, która wzięwszy ią za rękę cofnęła ią nazad w Klasztor, y dawszy iey poznać swoy błąd, zniknęła. Zawstydzila się Zakonnica; a poszedłszy do Celi Wielebney Matki, znalazła ią modlącą się, a dziękując iey za dobrodziejstwo wyświadczone, przyobiecowała, iż na potym nie miała się tać z swoimi myślami, y więcej niewierzyć Xiążęciu ciemności, ktorem częstokroć przemienia się w Anioła światłości, dla ulowienia dusz idących bez powodu.

5. Dla większego pomnożenia chwały Boskiej, y dla dobrego rządzenia innego Klasztoru, nie tak ściśle

Re-

Reguły, było iedne widzenie ieszcze ziącey sługi Bożej. Miała ona w Klasztorze Świętego Benedykta, w Mieście nazwanym po Włosku Oria, Siostry dwie swoje Zakonnicami, gdzie dla ustawicznej wiadomości o cudach, które BOG czynił przez ich Siostrę, w wielkim były poszanowaniu od całego zgromadzenia. W ięc Roku 1710 gdy następowała w Miesiącu Grudniu Elekcyja nowej Xieni, obrano zgodnem głosy na ten urząd iedną godną Zakonnicę nazwaną D. *Angiola Milizia*, ta widząc się bydź obraną Przełożoną niechciała w przod przyjąć funkcyi, aż pokiby nie poradziła się w tym sługi Bożej: prze to umyślnego wysłała z listem, prosząc ją o poradę, y o prętki respons: uciekła się ona do Oycy światłości dla dania odpowiedzi słuszney temu interessowi, po modlitwie odpisała, aby przyjeła bezpiecznie urząd, tylko aby była czuyna, albowiem: *Il Pastore che dorme perde le Pecore*. Pasterz ktoreń spi traci owce. Odebrawszy D. Angiola ten respons, przyjeła urząd Xieni, ale zapomniła o czuyności, którą iey służa Boża nakazała. Dla czego iednego poranku gdy dobra Xieni smaczno zasypiała, usłyszała, że ją ktoś budził ze snu, y obaczyła przy swoim łóżku stojącą iedną Zakonnicę Karmelitankę, a spytawszy się kto by była, y czego by chciała, odpowiedziała: *Io ieslem Rozza Marya, ktoram niedawno pisała do ciebie, abys pilnowała swoiey trzody, a ty niedbając o to, leżysz na łóżku? wstań a podź do kraty, a zobaczysz co się tam dzieie.* To powiedziawszy zniknęła. Porwała się drząc wszystka niedbała Xieni, a poszedłszy do Forty, znalazła tam nie ktore Zakonnice, ktore się chychotały y igrzyska sprawowały ze Swieckie-

mi zapomniawszy swojej godności y wiary przyobiecanej ich Oblubieńcowi Jezusowi: Wypędziła Xięni Świeckich, zmártwiła Zakonnice, á ostrożnieyszą będąc na potym, pilnowała Zakonnych ustaw, y tak się iey wbiła w pamięć twarz sługi Bożej, iż gdy przyjechał do Oryi Prokurator Klasztoru Fazańskiego, przerzeczona Xięni opowiedziała mu rzecz tę, o ktorey się namieniało, opisując gestą, twarz, kolor, wysokość osoby w słasnie gdyby w ten czas była przed iey oczyma.

6. Zeby zaś BOG tym bardziey ią zapalił do miłości ku duszom, pokazał iey w iednym widzeniu stan oplakany tych, ktorzy żyją w nałogu grzechu śmiertelnego á żeby swoiemi modlitwami y pokutą otrzymała im łaskę do powstania. Widzenie takie było w ieden Marcowy Piątek, zamknawszy się w Celi po Kommunii dla cierpienia mąk zwyczajnych zbolełego Pana, zobaczyła się bydź zaprowadzoną na iedno obszerne y wielkie miejsce, pełne smrodliwego błota, w którym zanurzone było nieprzerachowane mnóstwo ludzi, wszelkich kondycyi, stanu, y różney plci. To miejsce było otoczone na kształt Fortecy murem nie dostępnym, tak dalece, iż było miejsce takie z ktorego niemożna było wynieść, ubolewając ona nad tą nieszczęśliwością, w ktorey te osoby zostawały, poczęła prosić swego Oblubieńca, o oznaymienie tej tajemnicy, y wnetże usłyszała głos, ktoren iey mówił, iż to szpetne błoto, były obrzydliwe grzechy, w ktorych żyli ci ludzie, co ich widziała, á ten nieprzestępny mur był zły nałog, do ktorego się przez grzech nakłoniły, ktoren inaczey się przezwyciężyć nie może, tylko osobliwą łaską Boskiey Wszelchmocności.

Zafimu

Zasłonięta znowu na tę odpowiedź, poczęła prosić swego Oblubieńca aby się dał widzieć owym nieszczęśliwym ludzom, widząc bowiem oni jego piękność, zawstydziliby się swojej szpetności, y prosiliby o wybawienie z tej mizeryi. Żadnym sposobem Pan nienakłonił się na to, aby się im był pokazał, tylko iey samey w bardzo jasnym świetle, mówiąc: *Proś mnie ote dusze, odpowiedziałá na tę mowę: Moie dobro co chcesz? chcesz żebym wszystko niszczała! przydajmy boleści do serca, przydaj boleści do ciała; odpowiedział Pan: Nie, ale proś mnie o nie á w tym widzenie zniknęło.*

7. Nieprzestała nigdy śluga Boża od tego czasu modlić się za temi, którzy są w grzechu śmiertelnym, wypełniając punktualnie rozkazy swego Oblubieńca, y pokazało się to z iednego zachwycenia, którym ją uszczęśliwił Pan w dzień Przemienienia swego, którego dnia stała się godną oglądać na Gorze Tabor piękność jego twarzy iasniejszey nad słońce, iako ją widzieli oni szczęśliwi Apostołowie ktorych tam z sobą przyprowadził, w ten czas tedy poczęła wołać: *O niewdzięczne stworzenie y śmiesz się obrażać tę piękność? o ludzie przewrotni, za co obrażacie słońce sprawiedliwości? Kochajcie go stworzenia, albowiem godzien być kochanym, nienawidźcie grzech, y tak go będziecie kochać. Wyniszczając się prawie dla gorliwości, iż widziała obrażonego swojego BOGA, á pragnąc aby świat cały go kochał, y oraz grzechem się brzydził. Lecz iey gorącość w proźbie za grzesznikami wydawała się zbyt zbyteczna, podczas nabieżństwa Piątkowego przy rozmyślaniu mąk, które dobry Jezus poniósł za grzechy ludzkie, dla*

czego

czego iednego dnia spytana od Spowiednika, czymby się zabawiała tego dnia, odpowiedziała: *Uważam mękę Iezusa Pana naszego* a gdy iey mówił Spowiednik za coby nieczytała iakiey Xiążki duchowney, albo Żywotow Świętych, odpowiedziała: *Iakie życie bardziey się duchowne może znajdować nad mękę Iezusa Chrystusa, ktoren cierpiął tyle, dla wybawienia człowieka od grzechu?* Chcąc dać znać, iż iey zabawa tego dnia była modlić się za grzeszników, y za nich ofiarować mękę Zbawicieliwą. Jak zaś BOGU podobala się ta gorliwość, y iak wiele pomagały iey modlitwy do nawrócenia grzeszników, pokazał to BOG w iednym widzeniu ktore iey użyczył w dzień Świętego Augustynas. Widziała ona tego Chwalebnego Świętego, w Biskupim ubiorze klęczącego przed Tronem Biskim, y proszącego za grzesznikami, y słyszała, iż ią wzywał także do modlitwy za nimi, y gdy oboie razem na tey Świętey trwali zabawie, znienacka stało przed nimi wielkie mnostwo osob, mając twarzy grubym y czarnym zakryte obłokiem, ktoren gdy potym z lekka spadł z nich, miały twarzy otwarte y wesołe, spytała o tey tajemnicy Świętego, Wielebna Matka, ktoren iey dał poznać, iż to byli grzesznicy ktorzy zaciemieni w ich wyuzdanych namiętnościach, nieuznają niešťczęśliwości swego stanu, lecz BOG użaliwszy się nad nimi za modlitwami nie ktorych dusz sprawiedliwych oddala od nich te ciemności, a przez nawrócenie daie im wesołość swojej łaski.

8. Lecz iż wiedziała że modlitwy dla swego większego skutku mają być złączone z umartwieniem nie opuszczają-

opuszczała żadnego dnia, którego by nieczyniła iakiego
 znaczego umartwienia, dla uproszenia od Boskiej do-
 broci nawrocenia grzesznikowi. Często bardzo sypiała
 na gołych deszczkach pokutując za ich wygody w sypia-
 niu. Często kroc do trochę onego pokarmu y napoiu,
 sypała popioły y piołon aby przezto pobudziła Boską dobroć
 do odpuszczenia grzesznikom onych nie wstrzemiesliwo-
 ści, innego czasu włościankami, y innemi instrumentami
 niezwyčajney pokuty martwiła członki swoje, błaga-
 iąc Boską sprawiedliwość zagniewaną za grzechy cielesne
 y prosiła Boskiego miłosierdzia, o udzielenie im czystości
 ciała y serca. Czyniła za nich trzy razy na dzień dyscy-
 plinę. A często dyscypliną uplecioną z węzełkow
 albo bardzo twardego rzemienia, a często do tak o-
 strych dyscyplin przywiązywała żelazne kolce, albo o-
 stre y subtelne scyzoryki. Naybardziej iednak przy-
 czyniała umartwienia, w ostatnie trzy dni zapustne, w
 których rozpusta ludzi swawolnych przywłaszcza sobie,
 iakoby prawo na każdy exces, y na każdy choćby na-
 fromotniejszy grzech: w te dni ona zawsze była w swe-
 iey Celi, zachowując ściśle milczenie naustawiczey mo-
 dlitwie; przyczyniała sownie swoje zwyczajne umartwie-
 nia, y kończyła owe dni ostrą dyscypliną publicznie na
 śród Refektarza. Zalecała nawet innym Zakonnicom
 takie Nabożeństwo; pokazując iako czart w te dni nay-
 bardziej łowił dusze, dla ktorey rzeczy, słuszną rzecz by-
 ła, aby Oblubienice JEZUSA Chrystusa usilowały
 swoiemi modlitwami y umartwieniami, wydrzeć one z rąk
 iego, żeby zaś od ludzi Świeckich w te dni nie miały

przeszkody nakazała, aby przez ten czas była zamknięta gościnna izba, oprócz tylko samey Forty, dla rzeczy potrzebnych do żywności zgromadzenia. Do gorliwości, którą miała o zbawienie dusz grzeszników, przyłączyła pragnienie nawrocenia Heretyków, modląc się co dzień za nimi, a żeby BOG za iey prośbami, raczył onych oświecić, y dał im uznać ciemności w których leżą. Tak zaś wielka w niey była gorącość, iż gdyby było można tedyby za nich chciała umrzeć Męczenniczką, y wstytką wylać krew dla onych nawrocenia. Te gorące pragnienie iey gorliwości, wszystkim było wiadome z iednego zachwycenia, w którym była przez kilka godzin; w tym zachwyceniu, pokazał iey BOG oczywiście prawdę Katolickiey wiary, y przewrotność Heretycką. Za czym głośno wołała, obrociwizy się do swego Oblubieńca: strąć na ziemię przewrotność Heretycką, y zmiękczyć ich serca, aby się nawrocili do iedności Kościoła. Tak służa Boża gorzała pragnieniem chcąc widzieć wszystkie błędne owce, zaprowadzone do owczarni pod straż pewną dobrego Pasterza.

R O Z D Z I A Ł XL.

*Iako służa Boża czyniła przygotowania do obchodzenia
Świat Kościoła Bożego y innych Świat swego
osobliwego Nabożeństwa.*

- I. **L**ubo W. Matka wszystkie dni Roku pędziła na Bogomyślności, y na uczynkach Chrześcijańskiej pobożności; z tym wszystkim gdy nadchodziły pryncypalniejsze Święta Kościoła Bożego, osobliwym poprzedzała ie przygotowaniem, rozważając tajemnice,

albo

albo też naśladować cnoty które na takowe dni wielbione bywają; z tąd bywało, że Zakonnice uważały ją czasem smutną, czasem zaś wesołą, według smutney, albo wesołej tajemnicy, która się rozpamiętywała, akkomodując ducha swego do zwyczaju Kościoła. Adwent, wielki post, Święta S. Krzyża; były dla niej dni smutne, Boże Narodzenie, Wielkanoc, Przemienienie Pańskie, były dni radośne, w dzień Święta Wcielenia Pańskiego, widywano ją pokorną poniżoną w swojej nikczemności; w Święto Zesłania Ducha S. gorzała Świętym pożarem y miłością nad zamiar, wszystkie te Święta obchodząc, niektóre poprzedzała przygotowaniem trzydniowym, nie które Nowenną, inne dzieńściodniowymi rekolekcyami; zabawiła się podczas tych dni na dłuższych Bogomyślnościach, na ostrzejszych pokutach, y uczynkach nie zwyczajney pokory.

2. Miała we zwyczaju każdego Roku, iż gdy nadchodziły te wyżej wyrażone Święta, co dzień pod czas Nowenny, albo pod czas trzydniowego Nabożeństwa wchodziła do Refektarza pod czas stołu Zakonnego albo w habicie pokutujących, (to jest; bez welum, y bez Szkaplirza) posypana popiołem, z powrozem na szyi, y z uwiązany cięzkim kamieniem, a pokłękawszy przedniemi wszystkiemi, przeproszała ie pokornie, za zgorzelenia z siebie dane temu S. Zgromadzeniu, z iey niedoskonałych obyczajów. Innego czasu prezentowała się z cierniową koroną dźwigając na ramionach krzyż ciężki a pokłękawszy trzymała na ramionach poty, poki aż nie skończył się stół. Często na ziemi kładła się u

drzwi, y rozkazywała, aby ią wszystkie deptały, będąc godną tego, iako z pokory mawiała, żeby była od wszystkich deptana, za to, iż z gorszeniem innych, przestępowała S. Regulę, y Boskiemi gardziła łaskami; w te dni chodziwała do kuchni, umywać przystawki, która dla niej nayboleśniej była pokuta, między wszystkiemi, ktorekolwiek kiedy mogła czynić; albowiem, mając o twarte rany w rękach, a trzymając one zanurzone dla wykonania pokuty w gorącej wodzie, tak wielkie w ciele całym z tąd cierpiała boleści, iż wszystka od głowy aż do nog drżała; z tym wszystkim nie przestawała oney boleśney ustrugi, żeby miała z tąd okazy, ofiarowania tey boleści Zbawicielowi, albo Matce Boskiej, albo też komu z Świętych, do którego Święta się gotowała. Widząc Zakonnice iey tak wielką boleść w umartwieniu, a nie mogąc tego z cierpieć na sobie, dali o tym znać Spowiednikowi, który wyraźnym rozkazem zakazał, aby na pot m. nie ważyła się przybliżyć na te miejsca, gdzie umyły ano kuchenne naczynia. Posłuchała wnetże, lecz iey^w przezorna pokora, wynalazła inny sposob do umartwienia, czałem bowiem chodziła zamiatać Kurytarze gdy Zakonnice były na spoczynku, żeby przy ich obecności, miłość onych iey tego nie zabraniała; często kreć wpadała do Cel Zakonnice, y one obmiałała, uprzątała, y cwszem widziana była od tych które iey spraw upatrywały, iż wiele razy, właśnie w ten czas, gdy Zakonnice, w Celach trwały, chędożyła naczynia, które się mogły znajdować nayczepniejsze w Klasztorze.

1. W wigilie jednak takich Świąt, wydawało się
w niej

w niej. naybardziej Heroiczne umartwienie, czyniąc
w ten dzień akt taki extraordynaryiny swoiey wżgardy.
Czyniła bowiem częstokroć tak, iż włożywszy na szyję
swoią uzdę, a na grzbiet siodło osłe ze wszystkimi po-
trzebami należącemi do siodła osłego; w takim stroiu ka-
zała się wlec sznurem, iedney, z Zakonnych służebnic, a
drugiey mocno prętem bić, sama zaś raczkując po ziemi,
wchodziła do Refektarza, gdzie na środku stanawszy, ta
służąca powinna była mówić: *O to Siostry, przyprowadzam
wam tę niegodną Zakonnice, która wiele popełniła występku,
odpuście iey, albowiem chce poprawić swoje życie.* A rozka-
zawszy Zakonnicom aby ją wypędziły z tego mieysca, i-
ako niegodną obecności onych, tak upokorzona odchodzi-
ła do Celi, kończąc ow dzień postem, na samym tylko
chlebie y wodzie. Roku 1714. w Wigilię Trzech Kro-
low, poszła do Refektarza posypana popiołem, kolanami
czołgając się po ziemi, a stanawszy na środku Refektarza;
długą y ostrą czyniła dyscyplinę, potym z wielką gorąco-
ścią ducha poczeła mówić te słowa: *Ukochane Siostry, o
to moje nikczemne cielsko, pod wasze rzucam nogi, deptajcie
po nim, albowiem nie umiało swemu Oblubieńcowi tak przyie-
mnych ofiarować prezentow, iako mu offiarowali SS. Krolowie
ale zawsze mu offiarowało gorycz przez moje niedoskonałości*
A potym rozkazała koniecznic, aby była od wszystkich Za-
konnice deptana, obowiązuąc ię do tego mocą S. Postu-
szeństwa; zaczym lubo poniewolnie, musiały to wyko-
nać, aby nie przestąpiły rozkazu postuszeństwa. W Wi-
gilię zaś oczyszczenia Matki Boskiej klęczała w Re-
fektarzu ciężki bardzo krzyż dzwigając na ramionach;
ktory

który ciężar przez cały czas obiedni dźwigała; po stole zdięły z niey krzyż Zakonnice, a ona całując ich nogi, przepraszała je, że im dała zły z siebie przykład przez tak wiele lat.

4. Znalazły ją w iedne Wigilią Zakonnice te, do których należało iey notować sprawy, iż w iednym skrytym mieyscu, kazała się biczować iedney z słuźebnic domowych, która przez Świętą prostotę biła ją aż do wyłania krwi. Oznaymiły o tym Spowiednikowi, który co raz większą w niey uważając gorącość, w przygotowaniu się do Świąt, żeby iefzcze tym większey iey przyczynił zasługi, a oraz utrzymał ją w pokorze, Kazał iey wynieść do Forty, a zgromiwszy ją mocno słowy iakby popęlniła wielki występki, czyniąc nie zwyczajne umartwienia, kazał iey odejść, a przywoławszy iedney prostej, y nie dyskretney Konwierzki, przykazał iey, aby poszła do Roży Maryi, a związawszy ją powrozem, żeby ją prowadziła od Celi do Celi, po wszystkich Zakonnicach, mówiąc do kaźdey: *Nasz X. Spowiednik przysyła nam tę Zakonnice, niegodną, abyście iutro profity BOGA za nią* Poszła Zakonnica, y opowiedziała iey rozkaz Spowiednika, na które słowa wnet iak powolny baranek, dała się związać, y prowadzić w około po Celach, czyniąc w tey pówierzchowney pokorze, wiele innych aktow wewnętrznegowesela, iż stała się godna, ofiarować onemu Świętemu, do ktorego Święta się gotowała, ten akt umartwienia naznaczony, a dowiedziawszy się, iż Spowiednik znaydował się u Forty, poszła mu dziękować za tę łaskę którą iey uczynił upokarzając iey wyniosłość.

5. Tu niech sobie przypomni łaskawy Czytelnik, iż sługa Boża urodziła się dnia 6. Sierpnia, w dzień Przemienienia naszego Zbawiciela, zaczym iako ten dzień był rocznicą iey narodzin, tak przygotowywała się do obchodzenia iego, z wszelką gorącością. Oprocz wewnętrzney skruchy, y skrytych pokut, miała we zwyczaju co rocznie poprzedzić go jakim aktem nie zwyczajney pokory. Pokazała się iednego Roku w Refektarzu, z zwyczajną postacią bydłą, a gorzko płacząc, iela mówić te słowa: *Najmilsze Siostry y Corki, o to iest w waszey obecności okrutna bestya, ktorey BOG pozwolil, iż się stała godna urodzić w ten dzień swojego przemienienia, a żebym się wszystka była przemieniła w iego cnoty, a ia zostałam się w ciemnościach własney miłości, y nigdy nie umiałam poiać dobrodziejstwa odebranego, iżem się urodziła na łonie Kościoła Bożego, a nie między bydlety, iaka ia iestem; zaczym miłe Siostry, wypędźcie mnie od waszey obecności, y wymawiajcie na mnie wszystkie niewdzięczności, y występki moje, ktorem uczyniła przeciwko memu Stworzycielowi. A trwając tak nakłoniona na ziemi, pory nie ruszyła się z tego mieysca; poki iey nie podniosły wszystkie, y nogami nie wypchały z Refektarza; w ten czas iedna z Siostr, ktorey o na przykazała, powinna była mówić: *Ach niegodna Zakonnico, y śmiesz że ty przyiść przed Obliczność nasze? nigdyś nie godna że cię BOG w tym życiu konserwuję? Nie mogły utamować łez te dobre Panny, widząc tak wielką pokorę y poniżenie Przełożoney onych, zaczym żeby była skończyła te swoje umartwienie prosiły ją aby odeszła do Celi, y wnetże całując ich nogi cdeszła do Celi*
gdzie*

gdzie przyszedłszy, trwała bez cały dzień w rozmyślaniach dobrodziejstw od BOGA sobie danych, że się iey dał narodzić w kraju wiernym, tak mówiła przed Spowiednikiem ktoren gdy się iey wypytywał, za coby tego dnia nie zwyczajnemi martwiła się pokutami odpowiadała: *Przypominam sobie miłosierdzie Boskie że mi dał się narodzić na łonie Kościoła Bożego, a mogłby był to sprawić, że bym się była urodziła bestya albo jakim drzewem.* Też same umartwienia czyniła w Wigilię SS. Aniołów Stróżów na pamiątkę obłuczyn y wstąpienia do Zakonu Świętego,

6. Święto Narodzenia Pańskiego miała we zwyczajnie poprzedzać Świętemi rekolekcyami, pod czas których cokolwiek było sposobow umartwienia y pokut, tak publicznych, iako y prywatnych, we wszystkich tych ćwiczyła się. Prosiła raz swego Oycę Duchownego, o pozwolenie, aby mogła przyłączyć do zwyczajnych co rocznie mortyfikacyi, osobliwsze iakie umartwienie, na co pozwolił, zaczęły przez ten czas pozwalając gorącości swego Ducha, wyrazić nie można, ile nowych y niezwy-
czaynych wymyślała pokut, dla umartwienia swego ciała. Zszedłszy raz z nienacka Siostra Marya Benedykta do tej Celi, gdzie Przełożona zwyczajnie zgromadza Zakonnice na duchowne ćwiczenia, znalazła tam sługę Bożą zdymującą z siebie włosiennicę z bardzo grubych y ostrych włosów zrobioną; gdzie przez dowcipne okrucieństwo były powprawiane ostre krzemienie, które z wielką boleścią przerzynając skurę, wchodziły w ciało iey Święte; żeby ią była sługa Boża nie postrzegła
fchro-

schroniła się na bok, a potym sekretnie wzięwszy ten straszny instrument pokuty, pokazała go Spowiednikowi, prosząc go, aby na potym nie pozwalał słudze Bożej, takiej wolności do umartwienia się, ile gdy mając dla siebie pozwolenie, sama na siebie nie była dyskretna. Zdziwił się Spowiednik, obaczywszy okrutną włosiennicę a na zaiutrz rano zawoławszy iey do siebie, dla uczynienia examini, a spytawszy się iakie czyniła umartwienia, kazał sobie pokazać owę włosiennicę, y zgromiwszy ją słowy, ostro przykazał, aby przez swego wyraźnego pozwolenia, nie ważyła się tey włosiennicy więcej nosić, iakoż usłuchała, y ilekroć razy miała wewnętrzny instynkt do noszenia tey włosiennicy, zawsze prosiła o pozwolenie, niechając tracić zasługi w gorącym pragnieniu cierpienia. Obaczyła oprócz tego w iey Celi Siostra Marya Benedykta za drzwiami krzyż ciężki y ostrą z ciernia koronę, z gruby powrozem związanym na kształt uzdy, którym sługa Boża prywatnie czyniła umartwienia, pod czas dziękczynienia, swoich modlitw, albo też Kommunii Świętey pod czas dziękowania ktore przez kilka godzin czyniła. Sekretne dyscypliny tak długie były, iż iedna Zakonnica do ktorey należało notować iey sprawy, y dawać o nich znać Spowiednikowi, miarkowała iż więcej trwały iak go dzine, a czasem bez tak długi czas, iż dziewiętnaście razy zmowiła z pauzą Psalm: *Miserere mei Deus*. Sen iey był bardzo krotki w którym się martwiła, sypiając na ziemi, lub na twardych deszczkach.

7. Nie kontentując się temi prywatnemi umartwieniami, przydawała do nich publiczne. Przychodziła

Mm

często-

częstokroć do Zakonnice pod czas zwyczajney rekreacyi, w powrozie na sztywnym, trzymając trupią głowę w ręku, a pokłękowşy przepraszała wszystkie za zgorşenie ktore im dawała z siebie. Częstoć zaś kolanami czołgając się po ziemi, tak do Cel wszystkich Zakonnice przychodziła upadając z pokorą kaźdey z osobna do nog mówiąc *Ukochana moja Córko y Siostró pros naszego Oblubieńca, aby się raczył narodzić w sercu moim.* Zbudowane tym aktem swoiey Przełożoney y nauczone Zakonnice, wszystkie iednostaynie przygotowywały swoje serca do narodzin niemo wlecia BOGA. Miała y oprócz tego we zwyczaju, w te dni przygotowania do Świąt, czynić do zgromadzenia gorącą przemowę według światła ktorego iey BOG używał, a skończywszy mowę, nim się rozeszło zgromadzenie, klękała na środku, y przepraszała pokornie wszystkich za zgorşenia y złe przykłady, ktore onym z siebie dawała; y prosiła ie przez żywy BOG, aby ią policzkowały, y potraçały, iako niegodną y złośliwą Zakonnicę, a że inne Zakonnice widząc swoię Przełożoną tak bardzo upokorzoną, zamiast tego żeby ią miały bić y potraçać, płakały y ubolewały z żalu nad nią, ona używając na ten czas mocy swojego urzędu, przykazywała aby to czyniły, przez posłuszeństwo, czego niechciały czynić na proźbę, y tak przymuszone rozkazem musiały poniewolnie pelnić iey wolę, policzkując ią, deptając, albo też wytrącając one od siebie. Ona zaś tak wzgardzona, dziękowała im za łaskę y miłość onych sobie świadczoną, a wesełając się y ciesząc z tego, iż swoią publiczną mortyfikacją dawała im okazyę do zaślęgi w podobnych umartwieniach, y

zwyt

zwyciężenia siebie samych, odchodziła do Celi potym, dla kończenia swoich prywatnych ostrych.

8. Widząc zaś W. Matka wstręt w Zakonnicach, iż nie śmiały pełnić iey woli, gdy ie prosiła, aby ią martwiły y biły, inszego zażyła sposobu, zażywając sobie na to Nowicyuszek, ktore bez trudności pełniłyby iey pragnienie. Dla czego iednego dnia zwołała ie do Choru, na naukę duchowną o cwiczeniu się w cnotach świętych, gdzie dawszy im naukę słowy, chciała ich ieszcze y przykładem potwierdzić; prze to wyiowski sznurek z kieszni, kazała sobie iedney Nowicyuszce w tył ręce związać, á potym wszystkim rzekła: aby iey w twarz plwały, dobre Nowicyuszki nie wiedziały co w ten czas miały czynić, chciały z iedney strony wypełnić posłuszeństwo, z drugiey strony nie mogły się odważyć na tak wielką obelgę swojey Przełożoney: aż na koniec musiały wypełnić posłuszeństwo y zadosyć uczynić iey pragnieniu, tak zaś wiele płaczu, łez, y szlochania onych Panienek było, na ten czas, iż naten hałas przybiegła onych Mistrzyni, y znalazła W. Matkę zeplwaną; zaczym iż ona miała od Przełożonych władzę rozkazywać iey, przeto przykazała, aby się dała rozwiązać, y żeby odeszła do Celi, wypełniła wnet rozkaz, lecz nie bez żalu, widząc się bydz oddaloną od umartwienia, dla przyssługi tego S. do ktorego Święta się gorowała. Innego czasu żeby ią były deptały, nie znakomicie padała na ziemię w ciemnym iakim koncie Kurytarza, albo też mieysca iakiego, ktorędy miały Nowicyuszki schodzić na wieczerze, albo też po pracach, po rekreacyach, y innych zabawach do Cel wracać się; iakoż dobrze umyślała, albowiem chodząc Nowicyuszki, iako młode

prętko y mniej uważnie biegąc, padały na nią; y one deptały, tak dalece; że wielki musiała cierpieć ból; na co ona właśnie gdyby y chciała z niemi igrać, śmiejąc się wstawała z ziemi, przykrywając śmiechem pokorę, ktorey akt w ten czas czyniła, rzucając się pod ich nogi y boleść którą cierpiała z tego deptania. Miała we zwyczaju oprócz tego pod czas tych dni, przychodzić do kuchni, y razem z Siostrami Konwirszkami, czyniła usługi podłe y owszem naysposobniejsze, nie iak Przełożona, ale iak nayostatniejza Służebnica Zakonna. Jeżeli tedy takie się cnoty w studze Bożej znaydowały ktore powierzchownie widziane były, iakież dopiero mogły się znaydować we wewnętrzne cnoty, ktoremi się przysposobiła do obchodzenia Boskich tajemnic y Świąt swoich Świętych Protektorow; ia tak rozumiem, iż może tu pobożny Czytelnik znacznie zmiarkować to, z niektórych łask y faworow ktore odebrała w te dni, iako obaczemy w następującym Rozdziele.

R O Z D Z I A Ł XLI.

O łaskach osobliwszych ktore odbierała sługa Boża w Święta pryncypalnieysze, y w inne dni swojego pryma-
tnego Nałożęstwa.

- I. **P**Okuty y głębokie poniżenia ktoremi nasza W. Matka Roża Marya przygotowywała się do obchodzenia dni Świętych Kościoła Bożego odwdzięczyło Niebo łaskami, przez ktore napełniało Ducha iey wysokim światłem, a serce Niebieskimi pociechami. Wiele ich już namieniliśmy w tey życia Hystoryi według okoliczności czasu y iak materya opisanja wyciągała, teraz.

raz namienia się tu inſze ktore rozdzielemy dla więkſzey wygody Czytelnika na kilka Paragrafow, w ktorych namienia się łaski użyczone ſłudze Bożej w Święta Zbawicielowe, Matki Boſkiej, y nie ktorych ſwoich SS. ſzczegulnych Patronow.

§ I.

O łaskach odebranych w dzień Narodzenia Pańskiego.

I. **I**Ako do tego Święta gotowała się ſługa Boża z więkſzym przygotowaniem nad inſze tak też Dziecie JEZUS oſobliwemi znakami ſwojej miłości odwdzięczył iey to. Pierwſzego Roku iey Przełożeńſtwa, zeſzła była do Choru z całym zgromadzeniem, na ſpiewanie w nocy owey ſzczęśliwey. Iutrznie, y ledwie co tylko ſkończyła pierwſzy Nokturn, poſtrzegły Zakonnice iż była oddalona od zmyſłow, a nie mogła więcej ſpiewać, trwała w tym zachwyceniu przez wſzyſtek czas Iutrzni, na oſtatek wyſzedſzy z ławki; zamiast tego co była miała iść do Celi z innemi na odpoczynek, tak za chwycona pobiegła do iafełek, y właśnie gdyby widziała S. Niemowle ſmutne, ze łzami pytała się o przyczynę iego ſmutku, mówiąc: *Co to za rzecz nowa moy Oblubieńcze, iż pod czas nocy tej wesołej, ty ieſteś tak ſmutny y załośny?* a potym milcząc, właśnie gdyby z pilnością ſłuchała kogo mówiącego, przetrwała puł godziny nie zmrużywſzy oka, tylko ſłuchając mowy ſwego ukochanego dziecięcia, potym zaś z impetu gorliwości, chcąc przebłagać gniew ſwego Oblubieńca, przeciwko ludziom niewdzięcznym, biegając po Kurytarzu, wołała: *Ach! Ach! moje dobro, ty ieſteś*
wſzytek

wszystek miłoscia, wszystek miłosierdziem, a dla człeka nie wdzięcznego chcesz czynić sprawiedliwość? Tak mówiąc powróciła się do iasetek, gdzie rzewliwie płacząc, mówiła: Opuść, przez miłość twoiey Matki, przez te Najświętsze mleko, którym cię karmiła, przez te dzieńcie Mieściecy, przez które cię w swoim najdroższym żywocie nosiła. Y właśnie gdyby go ieszcze widziała nie nakłonięnego do miłosierdzia, w krotkim czasie westchnowszy, mówiła: Przynajmniey przez te miłość, ktorą pokazał Matce swojej gdy była Zwiastowana. Co wyrzekłszy, padła zemdlona przy iasetskach, gdzie tak trwała, aż ją Zakonnice zwykłym rozkazaniem do zmysłów przywołały; na zaiutrz rano co tylko od Komunii odstąpiła, wyciągnęła ręce właśnie gdyby na nie odbierała dziecko, a potym oddalona od siebie, z miłości ku Boskiemu Niemowlęciu, iż nie tylko raczył do wnieść w Świętey Hostyi, ale nawet złożył się na iey rękę. Wszystka zapalona na twarzy, y pełna zadumienia, zawołała. O! Pokoro Boska! Stworzyciel stworzenia! to mówiąc, trwała tak przez długi czas y gdy Zakonnice widziały, że się nie powracała do zmysłów, posłuszeństwem iey nakazały, aby odeszła do Celi, iakoż to punktualnie zachowała, trwając przez cały ten dzień, na Duchownych pieśszczotach z swoim Oblubieńcem.

2. Większą miłość iey pokazało Święte Niemowlę pod czas drugiej nocy Bożego Narodzenia; zebrała była na ten czas pod wieczor wszystkie Zakonnice, dla uczynienia im duchowney mowy, y co tylko zaczęła dyskurs materyi (która była: Jak wiele sposobami powinna być oczyszczona dusza ta, w ktorej duchownie ma się

się rodzić słowo Przedwieczne) na tychmiał oddalona
była od zmysłów, y w tym zachwyceniu miała do nich mo-
wę, tak pięknemi podobieństwami, tak mocnemi racyami, y
textami Pisma S. mówiąc, iż się zdawała iak Serafin, a że
nie przestawała mówić, Zakonnica ta, która miała wła-
dzą iey rozkazywać, przykazała aby umilkła, inaczey dy-
skurs ten trwałby całą noc. Gdy się powróciła do zmy-
słów, wielkim zapłonęła się wstydem, widząc się być
w pośrodku Zakonnice; przeto poszła do Celi. Nastę-
piła pótym godzina Jutrznia, gdzie na początku spiewa-
nia, porwana jest w zachwycenie, w którym spiewała
tak pięknie, y tak wesoło, iż wszystkie Zakonnice nie
mogły się iey nasłuchać. Gdy zaś zaczęto *Te DEUM*
Laudamus tak wielki nastąpił w niej impet ducha, iż
się zdała lecieć w Niebo na spiewanie z Aniołami, y już
była podnieśta się na dobrą piędź od ziemi, lecz ta Za-
konnica, do której należało pilnować iey spraw, rozka-
zała iey posłuszeństwem aby się zatrzymała, y z podzi-
wieniem wszystkich zatrzymawszy się w tym punkcie,
trwała wisząc na powietrzu pory, aż poki nie skończyły
Laudeśów, y poki nie odprawiła się Ceremonia święto-
bliwego tańcu z Dzieciątkiem Panem Jezusem według tam-
tego zwyczaju. Po skończoney tej wesołej Ceremonii,
postrzegły Zakonnice iż sługa Boża odmieniła się była na
twarzy, y pokazała się bardzo smutną, lejąc z oczu ob-
ficie łez strumienie, gdzie po długim płaczu, poczęła mo-
wić te słowa: *Moje dobro ty jesteś wszystkim miłością, wszy-
stek dobrocią, a teraz niechcesz się nakłonić do miłosierdzia, u-
czyn to przez miłość Matki twojej, uczyn przez Święte*
Człot

Człowieczeństwo, któreś prz wiot, zstępuiac, z Nieba na ziemię
 Co wyrzekszy spuściła się na ziemię z zachwycenia, y po
 częła biegać po kurytarzach wesółą właśnie gdyby igrała
 z iaką piękną Dzieciną, pod czas którego igrania mowi-
 ła: *niewdzięczność ludzka! ty jesteś wszytek piękny, a stwo-
 rzenie nie kocha cię.* Y tak trwała bez godzinę, lecz Za-
 konnice widząc ją wielce z farygowaną mocą postuśzeń-
 stwa odprowadziły ją na spokoy do Celi, Gdy o tym
 mówiła przed Spowiednikiem, zeznała, iż dziecie JE-
 ZUS pokazał się iey był wszytek bolesny, żałując się
 na ludzi, iż nie poznali Dobrodzieystwa, które im uczy-
 nił zstępuiąc dla nich z Nieba na ziemię, którego ona
 chciała przebłagać, a przebłagawszy go trochę, poczoł y
 z nią igrać.

3. W Święto Bożego Narodzenia Roku 1712. by-
 ła w nocy na Jutrzn, śpiewając spokojnie wesół z ca-
 łym zgromadzeniem, lecz gdy przyszło do tych słow, pod
 czas, *Te DEUM Laudamus, Pleni sunt Celi & terra Ma-
 jestatis gloria tua,* nie mogąc więcej zcierpieć, bardzo
 wielkim krzyknowszy głosem wybiegła z Choru, y po-
 szła do Celi, dla uczynienia sobie folgi od impetow Bo-
 skiey miłości, które ją od zmysłow oddalały, y prowadzi-
 ły na osobność dla wiekszey w ich sprawach wolności.
 Zakonnice naznaczone do iey pilnowania pobiegły za
 nią, dla notowania coby była mówiła, y obaczyły iey
 twarz tak wesółą y piękną, iż się zdało, że w morzu o-
 pływawała radości, z oczow które miała wlepione w Nie-
 bo, wypadały dwa słodkie strumienie łez, a w tym po-
 częła mówić tak: *Przedziwny wózie! Przedziwny, ciągniony*
miłości

miłości impetem; o zwierściadło godne poszanowania! żeby się
każde w tobie widziało stworzenie; o wozie przedziwny, przy-
brany rada Ewangeliczna, dla nauki tym, którzy cię chcą ko-
chać; ucz się duszo moja, ucz się duszo zakochana; o miłości
łaskawa! przedziwny wozie! siedząc na tobie, będę się przy-
patrywała Bostwu, przedziwny wozie! o chorągwi! będę try-
umfowała; o chwalebny wozie! ty jesteś chorągwią dla nasze-
go zwycięstwa z chwalebnymi palmami, y nieoszacowanemi ko-
ronami; o wspaniały wozie! żebyś dał unicuique, secundum opera
sua. A zamilknowszy trochę, mówiła znowu: Ty ie-
steś przedziwnym wozem, żebyś dał każdemu, według spraw
iego; przedziwny wozie! rozumiem to, poymię to, moy Boże.
Potym zaś zaczęła uciekać, właśnie gdyby była palona
iakiem wewnętrznym płomieniem, woiając: goreję, już dosyć
miłości. Lecz zatrzymawszy się w biegu, stanęła, iakby
słuchała kogo, y niby na słowa odpowiadając, rzekła:
Położona w twoiej miłości, w twojej dobroci, w twojej mądro-
ści będę słuchała. A zatrzymawszy się trochę, mówiła
znowu: Głębie są pragnieniem, Affekty miłości, są kwia-
tami. Obsitość łaski, y wzdychania gorące, są owocami. Ro-
zumiem cię moy Boże, iż chcesz mieć sobie mieszkanie w takich
pierściach, w takim sercu, gdzie nic innego nie jest, tylko twoja
miłość, twoja łaska, y twój affekt. Co wyrzekłszy nie mogąc
więcej ścierpieć Bołkiej miłości, z wielkim impetem mo-
wiła: Niszczenie ginę; ty jesteś kochającym, a iam się w tobie
zakochała. Ty zbytkuiesz w miłości, a ia jestem zraniona.
Już było po dziesiątey godzinie w nocy, á zważając Za-
konnice, iż omdlewała od impetow miłości, przywołały
ją do zmysłows; ona zaś kończąc te zachwycenie, te ostatnie

4. Większą było pociechą słudze Bożej zachwycenie Roku następującego, albowiem w nim nauczona była wysokich tajemnic wiary. Podobnym że sposobem te zachwycenie porwało ją w Chorze, po odprawionym pierwszym nokturnie; Zakonnice które ją słyszały spiewającą, postrzegły iż przestała spiewać, a z twarzy taką wydawała jasność, iż przewyższała wszystkie światła gorejące w Chorze. Potym w krótkim czasie z wielkim impetem podniosła się na powietrze wyżej trzech piędzi od ławki, właśnie gdyby zachodziła drogę, wielkiemu mnożstwu ludzi, zstępującemu z Nieba, y z wesołą twarzą mówiła: *Weselcie się, biecście, biecście, zstępujcie wszyscy razem, wszyscy razem, przyozdabiajcie, przyozdabiajcie* A tak raz iedne, drugi raz drugie powtarzając słowo, przetrwała poty, aż poki ostatnich nieskończono lekcyi, gdy zaś zaśpiewano *Te DEUM Laudamus* słyszano, że mówiła: *Idź do tego serca które jest głębsze y droższe. A tu trochę zatrzymawszy się, właśnie gdyby ją kto był zawołał, na słuchanie rzeczy wielkich, odpowiedziała* *Mon albowiem ja rozumiem* A po krótkim czasie powiedziała, *raz, dwa, trzy, rozumiem, podobieństwo jest te, troisty w Osobach, ieden w naturze; słyszę, lecz nader wysoka ta tajemnica, niepoięta od człowieka głupiego.* Wyrzekłszy te słowa, spuściła się na ziemię, y tak iak była zachwycona, poczęła biegać po Kurytarzu, ktoren był blisko Choru, mówiąc: *O wysoka goro! a kto może wyrazić, tę wysokość, piękność, y mądrość nieskończona? nie może cztęk tego puścić.*

To gdy wyrzekła, wyciągnęła ręce, a z zadumieniem patrząc, mówiła: Krzesła przybrane, nayniewinnieyszy Baranek wposrzoaku siedzący; o goro rokoszna! o goro nad wszystkie naywiększa! Potym trochę odpocząwszy mówiła: O rękami bicie się; a zapewne na górę wyszedłszy, zwyciężycie, mając blisko siebie Baranka, to powiedziawłszy pokłękneła, y zaraz mówiła: Kochay BOGA kochay, kochałeś bardzo, pragni, pragnoteś bardzo; powiedz mi moje dobro z łona twego Oycy, pragnoteś udzielić się wszystkim człowiekowi, pragne, zaisie pragne; kochałeś z łona Oycy twego, pragnoteś śmierci; o! miłości! kochałeś zaprawdę, będę kochała, pragnoteś, będę pragnęła, czyniteś od poczonku y przed wieki, będę czyniła. A tu wyciągnowłszy ręce, właśnie gdyby miała na nie odbierać jakie niemowle, po krotkim czasie wyrzekła: Moje ukochane dobro, przez tę mleko ktorym cię karmiła twoja Matka, racz wybawić tę duszę, za ktore jest wniesiona do Ciebie prośba. Bez kilka godzin sfluga Boża trwała w tym zachwyceniu, zaczy Zakonnice, do ktorych należała, widząc iż bardzo długo się bawiła, y nie powracała do zmysłów, mocą posłuszeństwa przywołały ją, aby się uspokoiła.

5. Po odprawionych Świętach, chciał się Spowiednik dowiedzieć, co też BOG isy użyczył oney świętey nocy, y lubo wielki uczuła wstręt, w oznaymieniu łask sobie pozwolonych z Nieba, z tym wszystkim unikając przestępstwa, ofiarowała swoją wolę rozkazowi S. Posłuszeństwa; potwierdziła tedy, iż zszedłszy do Choru ze wszystkimi Zakonnicami na śpiewanie Jutrzní, po krotkim czasie obaczyła wielką jasność, ktora tak bardzo isy opawała

nowała zmyśli, iż nie wiedziała, gdzie zostaie. W tey światłości pokazało się iey wielkie mnoſtwo Aniołow, którzy z Nieba zſtępowali, po tym zſtąpieniu, obaczyła w poſrzedku onych wyſoką gorę, tak piękną y wspaniałą, iż bez zadumienia nie można ſię było na nie patrzeć, ku tey gorze nakłaniali ſię Aniołowie, á w koło niey przechodziły ſię trzy znaczne Oſoby, figuruiące Troycę Nayſwiętſzą, y były tam uſtawione nie ktore krzeſzła, nie wypowiedziane roboty; Gdy tedy w tym zadumieniu trwała, BOG raczył ią nauczyć wiele tajemnic, iako to Troycy Przenayſwiętſzey, Wcielenia ſłowa, y iego dziwnego Narodzenia, oprócz tego dał iey poznać, iż ta wyſoka gora, znaczyła Matkę Boſką, przybraną wiele cnotami, figurowanemi przez owe krzeſzła, nie wymowney roboty. A na oſtátku przenieſiona była do Bethle-gemſkiey ſzopy dla uczynienia pokłonu Boſkiemu Niemowlęciu, y że Matka Boſka raczyła go złożyć na iey ręku; á ona oddawſzy dzięki za miłość tę, którą raczył dla duſz naſzych wyſwiadczyć, proſiła przy iego narodzinach o kolędę; to ieſt; aby wybawił z Czyſca one dwie duſze za ktore modlić ſię przez poſtuſzeńſtwo iey kazano: Jakoż Święte Niemowle przyieło iey prozbę, pokazuiąc iey te duſze już chwalebne.

6. Roku potym 1714. takżę wzięta była w zachwycenie, przy zaczęciu Jutrzni, mając twarz bardzo wesołą, przez całą onę noc; w tym zachwyceniu wiele mowiła ſłow, ktorych nie można było ſłyſzeć przez ſpiewanie Chorowe. Dowiedział ſię iednak Spowiednik, iż kilkodniami przed tym ſerce iey w wielkich opływało radoſciach,

ściach, tak dalece; iż gdy pod czas nocy Narodzenia Boskiego, przybliżała się godzina życia do Choru, wątpiła czyliby miała iść, bojąc się, żeby dla pełności wewnętrzney radości, nie ustała w siłach, lecz ośmieliwszy się co tylko zaczęto Jutrznia, obaczyła się bydź przeniesioną do Bethlegemskiej szopy, gdzie wyzła przeciwko niej wielka liczba Aniołow, zachęcając ją do uszanowania Narodzin Boskiego Niemowlęcia, tam ona przybliżywszy się, obaczyła JEZUSA leżącego na sianku, a przed nim Matkę Boską, y S. Józefa, na ktore widzenie wiele łez wylała z serdecznego affektu, a Matka Boska dała iey naukę o miłości, którą Przedwieczne Słowo kochało od wiekow narod ludzki; a potym podniószy z sianka Święte Niemowlę, złożyła go na iey ręku; ktorego czasu, tak wielką w sobie uczuła pokorę, widząc na swoich ręku te Niemowlę, iż chciałaby się była wszystka w nic obrocić, a przyciskając go do pierśi po wiele razy, prosiła o oświecenie tych którzy w ciemnościach grzechowych y w cieniu śmierci zostają; raz o wybawienie dusz z Czysta, aby też y one z Aniołami w Niebie obchodziły iego narodziny. Po tym oddała go Matce Boskiej, prosząc aby iako iey udzieliła tego dobrodziejstwa, lubo się zdała bydź największą grzesznicą, tak też żeby udzieliła tego ucześnieństwa wszystkim sercom, aby poznały y kochały tak dobrego Panna. Y wnetż Matka Boska kontentując ją, ofiarowała swemu Synowi niezliczoną liczbę osób około stojących, lecz mało było tych, ktore przychodziły odbierać go y przyciskać do siebie; nie ktore z nich były ślepe, nie ktore bez żadney władzy, nie ktore odwracały oczy na inną stronę, a za-

miał

miast przybliżenia się do S. Dziecięcia, uciekały od niego. Zdziwiła się na to widzenie, uważając małą liczbę tych, którzy się zbliżali do Boskiego Niemowlęcia, lecz BOG dla ułatwienia iey w tym zadumieniu, dał iey poznać stan tych dusz, pokazując, iż trochę tych, które przychodziły do odbierania S. Niemowlęcia, są te dusze które żyją własce, y pragną naśladować go przez cwiczenie się w cnotach, y przez cierpliwe ponoszenie przeciwności. Te zaś które były ślepe, są te; które zamknięte namiętnościami znajdując się zanurzone w ciemnościach grzechowych; które zaś były bez żadney władzy są te które przywiązane do swoich wygod, y przez lenistwo nie chcąc się ruszyć, niewczasow nawet nie odważają się znośić, y kroku żadnego uczynić w drodze zbawienney. Na ostatek, które uciekały, są te dusze, które kochające wolność, y życie nie według prawa Boskiego, ale według inklinacyi złego ich umysłu, zawsze się oddalają od naywyższego dobra, y od drogi zbawienia. Wziowłszy tedy W. Marka wiadomość o tym, poczęła się modlić z wielką gorącością za temi duszami, które się znajdowały w tym tak oplakanyim stanie, y obaczyła, że z rąk, nog, y boku, S. Dziecięcia wypłynęło wiele krwi, a Marka Boska dała iey wyrozumieć, jako iey Syn gotów był powtórę wylać wszystkie krew swoją, z miłości tey którą ma ku swojemu stworzeniu. A zátym widzenie zniknęło.

7. Gdy tedy rozważała wielką dobroć y miłość Jezusową ku narodowi ludzkiemu, powiedziała Spowiednikowi iż była zaprowadzona od swego Anioła Stróża do Czyśca, dla widzenia wiele też dusz nocy tey raczy Pan

8. Zeby tym lepiej wyraziły się łaski, które sfluga Boska odbierała pod czas nocy Bożego Narodzenia w Roku 1716, przytoczy się tu widzenie które miała w Mieście Wszeźniu tegoż samego Roku. Będąc iednego poranku oddalona od zmyśłow y przeniesiona na kraie dney wysokiey gory, z ktorey wierzchołku wypadł bardzo wielki ogień, z bokow zaś płynęły rzeki kipiącey smoły y zapaloney śmrodliwey siarki; Anioł który stał przy niej, wziowłszy ją ze rękę wyniośł ją aż na wierzchołek gory, y wnet obaczyła że się niby otwierały płomienie żeby była mogła rzucić okiem aż na same dno niezmierney

ney otchłani, którą w sobie miała ognista góra. Obaczyła w pośrodku tych płomieni niezliczone mnoſtwo ludzi, z których iedni byli na ſamym dnie, inni we ſrodku, a drudzy na ſamym wierzchołku tey ſtraſzney otchłani. Wſzyſcy zaś wielkim głosem wołali o pomoc, a że ich wiele było bardzo ſzpetnych, rozumiała ſługa Boża iż to miejsce należało do piekła, lecz Anioł iey oznaymiał iż to był Czyłciec naznaczony dla Xiążąt, którzy tam ięczą, tak za ſwoie grzechy, iako też y zagrzechy poddanych ich ktoremi leniwie rządili; przytym pokazał iey iednego, który naygłębiey był w tey otchłani, y oznaymiał iż iuż było lat ſto iak cierpiał te męki. Potym pokazał iey iednego, który ſtał wyżej, mówiąc: iż BÓG chciał aby ona wzięła na ſiebie oſobliwe ſtaranie około iego ratunku, y że wkrótce miała być przyſć do niey Xiężna iego żona, ktorey ona powinna była mówić, a żeby kazała Miſze Święte odprawiać za duszę ſobie poleconą. Oznaymiła ona Spowiednikowi widzenie, y rozkaz Anielski, proſząc o pozwolenie, żeby mogła więcej czynić umartwienia, y trapić ſwoie ciało, dla ſolgi w mękach oney nieſzczęśliwey duszy; dał iey ſpoſob tego umartwienia ſpowiednik, y iak ſię była powinna w nim ſprawować, a przytym miarkował, iżeby też przyiechała Xiężna, o ktorey ona mówiła, dla więkſzego dokumentu: Jakoż w krotce bo dzieſiątego dnia Liſtopada, ta Xiężna iadąc do Baru, dla wizytowania ciała S. Mikołaja; (nie wiedzieć iakim ſpoſobem, ile że nie mając żadney znaomości) przyiechała do Fazanu; polecając duszę ſwego Męża ſłudze Bożej; a ona odbierając tę proſbę, mówiła:

wzajem

wzajem aby też y Xiężna (pokiby żyła *śluga Boża*)
co rok do niey przyjeżdżała, dla odbierania od niey zbawiennej rady.

9. Pamiętając Spowiednik co mu *śluga Boża* mówiła, strony duszy onego Xiążęcia, rano przed Bożym Narodzeniem przywołał ją do Forty, y rozkazał aby tey nocy, ktorey BOG tak wielką dobroć narodowi ludzkiemu pokazał, polecała BOGU duszę onego Xiążęcia, aby się starała dać mu ratunek, ofiarując za niego wszystkie swoje sprawy, a potym żeby mu o wszystkim oznaymiła. Od tego czasu poczęła się *śluga Boża* modlić za tę duszę, y czuła w sercu tak wielką radość; iż się iey na twarzy wydawała, a im bardziey przybliżała się noc tym więcey pomnażała się w niey radość; nastąpiła godzina Jutrznizeszła do Choru z całym zgromadzeniem, lecz gdy co raz bardziey rośła w niey radość, bojąc się aby w oney publiczney sprawie, nie była wzięta w zachwycenie, powróciła się do Celi. Jedną Zakonnica która miała Celę wedle niey, a dla słabości nie mogła zeyść do Choru, słyszała iż *śluga Boża* czyniła dwa razy dyscyplinę, a po tym przez czas nie mały płakała, właśnie gdyby iaki wielki ból cierpiała, a na ostatku nie zwyczajnym sposobem poczęła się weselić, trwając tak aż do dwunastej godziny, rano o którym czasie zawołana była do Kommunii, dając o tym znać Spowiednikowi powiedziała iż powróciwszy się do Celi, czyniła iedną dyscyplinę na podziękowanie za tyle łask, ktore tey nocy odbierała od swego Oblubieńca, a po krotkim czasie tego słodkiego rozważania, miała we wnętrznym instynku czynić drugą dyscyplinę, dla ratunku

Oo
dusz

dużych czyścowych; gdy tedy czyniła dyscyplinę, iakaś nie widoma ręka wyrwała iey dyscyplinę, a po tym z tak wielkim imperem rzuciła nią o ziemię, iż się iey zdało, że wszystkie w tobie połamała kości, a ośbliwie rękę prawą którą po wielu dniach ledwie mogła ruszyć. Tego śa mego tedy czasu odeszła od niey wesołość, a nastąpiła wewnętrzna ciemnota, która iey dużej ogarnowży, w głębokiej trzymała melancholii. W tym smuku przez czas nie iaki trwając, obaczyła wielką światłość, która nie tylko oświeciła iey małą Celę, ale też y owę z serca wypędziła ciemność, przywracając pierwszą radość. W ten czas pokazała się iey Matka Boska y S. Jozef, z Dzieciątkiem Jezusem, y poczełi z nią rozmawiać o wielkiej miłości, którą BOGA ma ku narodowi ludzkiemu, y hojności z którą jest ku swojemu stworzeniu; potym pokazała iey dużej, które tey nocy wychodziły z Czyśca, śa po tym Matka Boska oddała iey do rąk Dziecinę BOGA, mówiąc: aby prosiła swego Oblubieńca czego by pragnęła upewniając ją iż by od niego otrzymała, lecz ona będąc śama w sobie pomieszana przez odebranie tak wielu łask o nic nie prosiła, tylko o to: *Amare & pati*. Kochać y cierpieć, y wnetże najłaskawsza Pani przypomniała iey, iżeliby nie miała na pamięci jeszcze o iaką inną rzecz prosić Pana BOGA, przyszedł iey na myśl rozkaz Spowiednika, ktoreń opowiedziała z wielką pokorą, y w tym punkcie odebrała łaskawą odpowiedź, albowiem obaczyła dużej Xiążęcia idącą do Nieba, z czego wielce ucieszona była, a po tym zawołana do Świętej Komunii, tym bardziey upewniona była, gdy się iey powtore pokazał

po Komuniej, dziękując za uwolnienie od mąk Czystych.

II.

O łaskach które odbierała w dzień Nowego Roku y
SS. Trzech Królów.

I. **I** Ako sługa Boża wielce była nabożna ku Świętey niewinności Oblubienicy swego JEZUSA, tak też y on nadgradzając iey ku sobie przychylnosc: o-
procz tego co się iey dawał widzieć częstokroć w tey po-
staci, osobliwe iey użyczał łaski, w dni te, których Ko-
ściół Święty iakąkolwiek wspomina pamiątkę iego nie-
winności. Pierwszego dnia Roku 1904. Po Komunii
więcey iak 2. godziny była oddalona od Zmysłów, przy
obecności wszystkich Zakonnice, y właśnie gdyby oczyma
patrzała na ten bolesny widok, gdy S. Niemowle JEZUS
gotował się z chęcią przy swoim Obrzezaniu wylać pier-
wszą Świętą Krew dla miłości naszej, smutna na twarzy
y z płaczem mówiła: *A iako ukochany mój Oblubieniec w tak
szczytynie, chcesz wylać krew najdroższą za dusze nasze!*
Y tak bardzo bolała w tym zachwyceniu uważając boleść
którą ponosił iey Oblubieniec w oney bolesney Ceremonii,
iż Zakonnice mając nad nią politowanie musiały ją przy-
wołać do zmysłów, lecz tak bardzo na sercu miała wyra-
żoną boleść, którą ponosił iey Oblubieniec iż w ten dzień
nie mogła nic innego czynić tylko płakać y wzdychać.
Nic odmienne zachwycenie od dopiero wyrażonego by-
ło to, które miała w tenże sam dzień w kilka lat potym
lubo troche odmieniony sposób onego był, albowiem o-
baczyły Zakonnice, iey twarz wielce wesołą, która patrząc

w Niebo, właśnie gdyby miała przed sobą swoje ukocha-
ne Niemowlę BOGA mówiła: *Moje dobro ostrym mieczem
przebiłay moje serce, rań te pierś, y wszystkie zgruchotay.*
A trwając przez kilka godzin w tych pełnych miłości
zabawach, cały dzień w nich przetrwałaby, gdyby mocą
posłuszeństwa nie była oderwana. Roku 1716 w wieczor
w dzień S. Sylwestra, zebrała wszystkie Zakonnice do
których miała gorącą mowę o wielkiej tajemnicy, która
następującego dnia miała się obchodzić; kończąc zaczę-
tą mowę, rozkazaniem a żeby poszły do iaserek, y tam
nowego Roku powinżowały Boskiemu Niemowlęciu; o-
nemuz swoje wszystkie ofiarowały siły, y siebie samych, a
prosiły o jego S. Błogosławieństwo; usłuchały z prędkością
owe dobre Zakonnice W. Matki, a gdy na ziemi leża-
ły przed Jasełkami, schodząc W. Matka z swego miey-
sca Przełożńskiego, także dla uproszenia sobie Błogosła-
wieństwa od S. Niemowlęcia, porwana była w zachwyce
nie, w którym przez długi czas trwała, mając twarz we
sołę y oczy podniesione w Niebo, potym te wyrzekła
słowa: *Tak moje dobro Błogosław twoje Oblubienice; a pod-
nióższy rękę prawą, właśnie gdyby dawała błogosławień-
stwo, tak stała przez nie jaki czas, potym na twarzy zasmu-
cona, płacząc głosem bardzo żalofnym, tęstowa wyrze-
kła: Bynajmniey moy Oblubienice, co mi to mówisz? ranisz
moje serce ostrym grotem, jeżeli możesz Błogosław, Błogosław*
Trwając przez nie jaki czas w tey śmucney posturze, po-
częła mówić do Matki Boskiej: *Matko miłosierdzia, ty
możesz Proś, proś.* Po krotkim czasie, rozweselona na
twarzy, pokleknawszy, mówiła: *Moje dobro chcesz mię*
bto-

błogosławić? a nachyliwszy się aż do samej ziemi, właśnie gdyby odbierała błogosławieństwo mówiła: *Błogosław twa niegodna służba* a prosząc o błogosławieństwo na siły duszne, zmysły ciała, y wszystkie swoje sprawy, z wielkim weselem y radością właśnie gdyby była otoczona od mnożstwa osób, pokazywała znaki całowania ich nog z pokorą. Potym zaś wzniósłszy dyscyplinę okrutnie się biła, a biąc się mówiła; *Co ty jesteś? jestem ziemią, obroć się w ziemię, zaczynam ty jesteś nic; upokorzę się przed twoim Bogiem, y przed wszystkim stworzeniem.* Lecz widząc Zakonnice iż się zbytecznie katowała, posłuszeństwem przykazały iey, aby tych przestała katowni. Chciał Spowiednik dowiedzieć się, coby się było tego wieczora działo z nią, przeto posłuszeństwem przyciśniona, wyznała, iż gdy z swego miejsca ruszyła się, chcąc iść do iaśleka, razem z Zakonnice po Błogosławieństwo, dał się iey, widzieć Najświętsze Niemowle JEZUS, z swoją Najświętszą Matką, błogosławiący wielką liczbę ludzi daleko stojących, lecz zatrzymawszy na powietrzu rękę zamiast błogosławieństwa z gniewem odwrócił swoją twarz; którego widzenia wlece się zasmuciła, a słysząc wewnątrz wielką boleść nie mogła pojąć tajemnicy, lecz Matka Boska na tych miał dać iey poznać: iż te dusze były przeznaczone na potępienie, niegodne Błogosławieństwa iey najukochańszego Syna. Potym pokazała inną liczbę ludzi poważnych, którym Święte Niemowlę BOG, dał swoje S. Błogosławieństwo. Ona zaś oczywiście poznała, iż to były wszystkie dusze wybrane. Na koniec Najłaskawszy BOG, sam raczył

czył dać dla niey iedno osobliwe Błogosławieństwo, przy-
dając to aby się cieszyła z temi duszami Świętymi y nay-
wybornieyszemi, ktorym ona wszystkim całowała nogi; z
ktorego widzenia wielce została pokorną, a nie tylko dla
wiadomości tyle dusz wybranych, które BOGU służą z
wielką doskonałością; ale oprócz tego, iż poznała iak wie-
le ich ginie, przez nieśłuchanie Boskiego głosu; Przytym
opowiedziała iako raczył Pan następnego dnia, po
S. Kommunii, pokazać iey duszę te idącą z Czysta do Nie-
ba, za którą przez posłuszeństwo miała rozkaz modlić się
ieszcze od wielkiego Piątku, do tego czasu, w dzień albowiem
wielkopiątkowy wspomniona dusza razem z Panem pokaza-
ła się była iey tego właśnie czasu, gdy W. Marka współ-
cierpiała męki zbolełego swego Oblubieńca prosząc z wiel-
kim jęzieniem o ratunek, co ona nie tylko w ten czas uczyni-
ła, ale ustawicznie aż do tego dnia za nią się modliła.

2. Nie mniej godne wspomnienia tę łaski, które
odebrała w Święto Trzech Królow który dzień dla niey
był w osobliwym pośzanowaniu, dla tego iż z Świętym
Oblubieńcem w ten dzień odprawiała Niebieskie Zasłu-
biny, iako się na swoim miejscu wyraziło. Zaczym Rok
1705 będąc w swojej Celi w zachwyceniu, tego właśnie
czasu, gdy wszystkie Zakonnice były w Chorze na Renowa-
cyi wotow, zawołana jest aby była miała zwyczajną prze-
mowę do zgromadzenia, iakoż miała mowę w ten czas o od-
nowieniu Ducha lecz co tylko skończyła dyskurs znów
porwana jest w zachwycenie; widząc tedy Zakonnice iż
nie mogła naśmprzod przed innemi przystępować do
renowacyi, same poszły nie czekając iey według porządku
starzeństwa. Już skończona była ta funkcyja lecz sługa

Boża

Boża nie powróciła się do zmysłów, zaczęła otrzymać mocą posłuszeństwa przyszedłszy do zmysłów, zdiwiony z siebie, welum płaszczy Szkapierz a w samym tylko Habicie rzekła: iż nie była godna stać się przed swoim Oblubieńcem w tej odzieży barankowej, będąc wewnątrz wilkiem drapieżnym; a potem wzięwszy dyscyplinę, szła biczując się, z swego Przełożńskiego miejsca aż do Ołtarza, przed którym miała czynić renowację wotów, prosząc Zakonnice aby swymi modlitwami uprosiły iey prawdziwą odmianę życia; a wymówiwszy z wielkim płaczem zwyczajną Profesję, prosiła aby była znowu przyobleczona w te S. Sukienki, obiecując im wyrzucie się z swych złych nałogów, a odnowienie się w duchu z sukienkami drogiemi prawdziwych cnot. Sprawił ten akt tak wielką na sercach wszystkich Zakonnice skruszę; iż potem ałkie zdaly się być bardzicy Nowicjuszkami, y iakby mającemi pierwszą ieszcze gorącość ducha; wiedząc dobrze iż ich Matka za Boskim sporządzeniem, to uczyniła powierzyć chowanie, co one powinny były przez renowację czynić wewnętrznie.

3. Inne zachwycenie miała sługa Boża w dzień Święta Trzech Królów, w które na ten czas właśnie była wzięta, gdy zaczęła mówić słowa Profesji, pod czas renowacji wotów. Zaczęła co tylko wyrzekła te pierwsze słowa: *Ja Siostra Roża Marya od S. Antoniego*, wlepiwszy oczy w Święte Niemowlę, gorejącą y wesolą twarzą właśnie iakby Serafin, stanęła zachwycona, nie mogąc dalej słów wymawiać, y w takiej figurze nie zmrożywszy oka, trwała bez ten czas, aż wszystkie Zakonnice skończyły tę
ceremo

ceremonią. Przywołana potym do zmysłów mocą posłuszeństwa, poczęła mówić te słowa ofiarowania siebie samey, ktoremi co dzień ofiarował siebie BOGU wielki Patriarcha Ignacy S. *Suscipe Domine universam libertatem meam, accipe memoriam, intellectum, & voluntatem, quid quid habeo vel possideo, tu mihi largitus es, id tibi totum restituo, ac tua prorsus trado voluntati, amorem tuum cum Gratia tua mihi dones, & dives sum satis.* Przyimi Panie wszelką wolność moję, weź pamięć, rozum, y wolę; cokolwiek mam albo dziedziczę, tyś mi użyczył, to wszystko tobie oddaję, y twoię porzucam woli, miłość twoją z łaską twoją mi daruj a dosyć bogatym będę. Te słowa wyrzekszy, czytała formułę renowacyi wotow, którą przeczytawszy, znowu porwana jest w zachwycenie, w którym trwała bez 7. godzin, to jest od godziny 15 z rana, aż do godziny 22. po obiedzie. Z tego Zachwycenia nic więcej nie dowiedział się Spowiednik, tylko to że prosiła w jednym interesie Arcy-Biskupa Barskiego, mając w tym rozkaz X. Oficynała, lecz iey Oblubieniec nie dał iey na to żadnego objawienia; gdy zaś powtarzała proźby, żeby była dała jaką odpowiedź swemu Przełożonemu, powiedział iey Pan: iż na rzeczy ciekawe nie daie się odpowiedzi, y że dla tegoż samego niechciał czynić cudow w domu Herodowym, albowiem chciał ie być widzieć, dla samey tylko ciekawości.

4. Roku 1715. zawczasu zaczęła renowacyą wotow, żeby potym mogła oddalić się do Celi styżąc się bydyć wewnętrznym sposobem porywaną od BOGA, lecz nie wyszło iey na to, żeby była uniknęła od oczu zgroma-

zgromadzenia albowiem co tylko skończyła formułę re-
 nowacyi, porwana iest w zachwycenie, wylewając z oczu
 obfite łzy, bez wszystkich ten czas, w którym Zakonnice
 czyniły renowacye. Po zakończoney ceremonii zawoła-
 na była do Kommunii, a przyiowski Nayświętszy Sakra-
 ment, powtore znowu przy obecności wszystkich porwa-
 na iest w zachwycenie, gdzie wlepiwszy oczy w Niebo, we
 sołą twarzą mowiła: *O! Belleza Infinita! ecce video decem
 sedes, & in medio thronum magnum, sedentem MARIAM &
 Filium Dilectum suum.* O piękności nieskończona oto
 widzę dziesięć krzesel, a w pośrodku Tron wielki, sie-
 dzącą MARYĄ y Syna ukochanego iey. Przetrwawszy
 tak troche, skłoniła głowę, a patrząc po lewey stronie,
 pokazała się twarz iey bardzo żałosna y smutna, właśnie
 gdyby widziała jakie rzeczy smutne y żałobne; gdy się
 zaś obrocila na prawą stronę, twarz iey wydawała się bardzo
 wesoła; y mowiła: *Iestem rozweselona, rozwesela mię two-
 ja miłość, która z każdej strony widzę świat.* Przez całe
 puł godziny trwała w tych słodkich rozmowach, a po-
 tym wstawszy z ziemi, gdyby ją kto trzymał za rękę, w
 tej posturze kilka kroków uczyniła, zatrzymała się zno-
 wu, y powtore pokłękneła, mając ręce na krzyż złożone
 na pierśiach, zgłękoką pokorą pokazując powierzchow-
 nemi znakami, iakby ją ktoś z stojących około niey, wią-
 zał od głowy aż do nog, na ostatku te wyrzekła słowa:
*Vinxisti me pignore charo ut videam meam letitiam. Pegno-
 a me molto charo.* Związałeś mnie znakiem miłym, a że-
 bym widziała moje wesele. Znak dla mnie bardzo miły.
 Przeszło już było sześć godzin, iak służa Boża trwała w

tym zachwyceniu, y trwałaby była bez dzień cały, gdyby przez postużenieństwo nie była przywrocona do zmysłow.

5. Zakonnice te, do których należało iey notować sprawy, oznaymiły Spowiednikowi, co się z nią działo, który zawoławszy iey, dla wiadomości tego, y spytawszy się iak wiele łask odebrała od Pana w dzień Święta Trzech Krolow, odpowiedziała: iż odprawivszy renowacyą wotow, pokazał się iey Zbawiciel z twarzą wielce smutną, oznaymiając iey o niektórych lenistwach, które popełniały Zakonnice, w zachowaniu tych wotow które odnawiały, co sprawowało w nim gorzkość; zawołana po tym do S. Kommunii otoczona była od wielu Aniołow, którzy assystowali Nayświętszemu Sakramentowi. A po odprawioney Kommunii, przyprowadzona była przed wspaniały y bardzo bogaty Maiestat, na którym siedziała Krolowa Anielska swego ukochanego Syna trzymając na rękach; á przy tym Maieście stało dzieśięć krzesel pięknym porządkiem ustawionych, około których chodziło wiele Aniołow, przybierając one w różne stroje, po prawey ręce stały trzy poważne osoby, których wspaniałości ona się dziwuiąc, tudzież y ozdobie mieysca, uważając przytym swoją podłość nie śmiała nawet głowy podnieść, lecz te trzy osoby które były Święci Trzey Krolowie czyniąc iey śmiałość wzywały ją a żeby uważała owe krzesła które Aniołowie przybierali; podniosłszy tedy oczy obaczyła iż inne dopiero co tylko były zaczęte, drugie wpuł przybrane, á iedne tylko że wszystkim skończone, y przybrane w kleynoty y ozdoby tak piękne iż ona nie mogła

mogła tego wyrazić y słow wynaleść dla wytłumaczenia tego bogactwa. U iedney gałki tego krzesła obaczyła wiszącą kicę, nie plecioną zwłotow ale z nitek złota nay czystsze, koło którego Aniołowie wiazali drugą nic, także ze złota, ale tak iasnego y przezroczystego iż nie mogła nań oczyma patrzeć. Po skończoney iey robocie gdy się już na stronę odstąpili Aniołowie, obaczyła że przystępowali do tego krzesła SS. Krolowre, a zdiowfzy z kity iasną nic, prezentowali ją Matce Boskiej, a on- dała ją w upominku swemu Niemowlęciu; potym wyiąwszy Marką Bożą z zanadru iedne bardzo drogie we- lum, oddała ie SS. Krolom, przykazując im aby na nie włożyli, co gdy uczynili, rzekła do niey Marka Boska, aby sobie przypomniała one zaślubiny ktore w ten dzień uczyniła, przy tym rzekła do niey aby spojrziała na lewą stronę, gdzie spojrzawszy pokazało się iey iedne miej- sce, straszliwe y ciemne, pełne mizeryi y sprosności ktore widzenie sprawiło w niey wewnętrzną boiaźń y strach, tak iż mało nie zemdląła, lecz łaskawą Pani użaliwszy się iey, przykazała aby się obróciła w prawą stronę, co gdy uczyniła zaraz tamże obaczyła miejsce wesole y rokoszne, z którego slychać było wdzięczne y zgodliwe pienia, Te widzenie nie małą w sercu iey sporządziło pociechę, y ufność, pragnąc wiedzieć co by się znaczyło, a przy tym pra- gnienie miała gorące wiadomości tych rzeczy, ktore widzia- ła, lecz nie śmiała o to prosić. Nayswiętsza Marka Bo- ska, poznawfzy iey pragnienie, y nie śmiałość, z wielką łaskawością poprzedziła ją, dając wyrozumieć iż te krze- śła ktore widziała, znaczyły dusze oddane na Boskie u-

Ppz. flugi;

ślugi; te które zaczynano przyozdabiać, znaczyły zaczynać postępować w drodze doskonałości, które były wpoł przybrane, znaczyły postępujące, które już weszły w ćwiczenie prawdziwych y gruntownych cnót. Te zaś krzesła które było skończone ze wszystkim, znaczyło duszę dojrzałą w doskonałości; która wisząca u krzesła, znaczyła Święte myśli duszy doskonałej, z iednoczone zawsze y zgadzające się z wolą Boską. Mieysce ono straszne y smrodliwe było zgotowane dla tych dusz, które przylgnione do próżności świata, pogardzają cnotą, a kochają samych siebie. Mieysce zaś rokoszne y wesole będzie pomieszaniem dusz doskonałych, a dawszy iey to wyrozumienie wzięła z rąk swego Syna, onę nic iasnego złota, y związała ją od głowy aż do stóp, mówiąc: iż dla tego ją związała, a żeby wszystkie iey sprawy wewnętrzne, y powierzchnowe, były zawsze ziednoczone y zgadzające się z wolą swego Syna. Zaczynam ona od tego czasu na potym tak wielce się słyssała być z iednoczoną z Bogiem, iż nie mogła tego y wyrazić, y od dnia tego widzenia, często miewała obecnych SS. Krolow, którzy ją wiele razy wybawiali od niażdow szatańskich.

III:

O łaskach odebranych w Święta Przemienienia, Zmartwychwstania, y Wniebowstąpienia Pańskiego.

I. **P**onieważ dzień Przemienienia Pańskiego był dzień Narodzenia ślugi Bożej, miała we zwyczaju osobliwym ufzanowaniem obchodzić go w ścisłym odaleniu się od towarzystwa Zakonnicy, zabawiając się w nim na dziekczynieniu za życie sobie pozwolone, y zachowane aż do tego czasu Dlaczego Roka

1712,

1712 uczyniwszy sama w sobie postanowienie, oddalić się od towarzystwa innych zupełnie, a przeto dla tym większego upokorzenia, zabraniając sobie przystępowania do S. Kommunii; usłyszała głos wołający ją, aby zeszła nadół dla przyięcia Najświętszego Sakramentu: Usuchała wnetże y znalazła właśnie Spowiednika czekającego ją z Komunią. Co tylko przyięła Świętą Hostyę, porwana jest w zachwycenie, przyskoczyły do niej dwie Zakonnice dla pilnowania, y słyszały iż mówiła: *Pokora w sercu czystość sumnienia*. A tak troche przetrwawszy na kłoniła oczy ku ziemi, mówiąc: *Ziemia bez ciebie nie może się podnieść*, potym nakłoniwszy się tak właśnie iak gdy się kto wspiera na krzesle, rzekła: *Collocata sum usiadłam*; a zatrzymawszy się troche, w takim ułożeniu wstała, a poglądając tak właśnie iak gdy kto w krzesle siedzi przed zwierciadłem, pokazywała znaki prostowania głowy, przybrerania pierśi w kleynoty, opasywania biodrow, ubierania rąk, y niby zupełnie była przybrana mówiąc do tego, który iey pomagał w stroju, *posuisti in me cingulum aureum*, opasałeś mię złotym pasem, y tak iak była zachwycona, postępując z powagą, odeszła do Celi, mówiąc te słowa: *renovabis faciem terrae* odnowisz twarz ziemi. Opowiedziały przed Spowiednikiem Zakonnice te do których należało iey sprawy notować, co się z nią działo w tym zachwyceniu; przeto przywołana dla oznajmienia swemi ustami wszystkiego, powiedziała, iako co tylko przyięła S. Komunią porwana została w zachwycenie, gdzie pokazał się iey Oblubieniec z twarzą wesółą, mówiąc do niej: aby się nie bała postrachów, którei się

na nią przegrażał piekielny nieprzyjaciel, zapewniając ją o swojej pomocy w tej ciężkiej potyczce; a potem oddzielił jej duszę od ciała, przybierając ją w iadną szatę, y w wiele kleynotow, opasując ją nie ktoremi jaśnemi sznureczkami; Potem kazał jej patrzeć na swoje ciało, które leżało w kącie jednym, iako smrodliwy y pełny robactwa trup, a tegoż samego czasu dał jej poznać o wielu rzeczach strony piękności, nieśmiertelności y szacunku duszy, y strony mizeryi, y podłości ciała, dodając jej serca do filney utarczki dla wiecznego zbawienia.

2. Drugiego Roku przepędziwszy dzień cały w orsobności, na rozmyślaniu łask odebranych od swego Stworcy od swego urodzenia aż do tego czasu, tak pełna była radości w której opływało jej serce iż nie mogąc pomieścić się w szczupłościach swojej Celi, poszła na miejsce zwyczajney rekreacyi, gdzie były zgromadzone wizytkie Zakonnice, żeby też y one były uczestniczkami tego wewnętrznego wesela, które na sobie doznawała; kazawszy tedy sobie przynieść lutnię, a będąc w zachwyceniu, stanęła wpośrodku nich, y tancując, mówiła: *Niebo, Niebo*, wyrzekszy zaś po kilkakroć razy te słowa *Niebo* właśnie gdyby była ciasna owa sala, na ktorej tańcowano, poczęła biegać po Kurytarzach, mówiąc: *Gracye, bo grała Aniołowie, tańcujcie bo tańcują Penny*. Zatrzymawszy się zaś w kroku przez nie iaki czas, właśnie gdyby ją kto za rękę przytrzymał, rzekła: *Weźme* y wyciągnęła rękę właśnie gdyby brała iaki do grania instrument, przyłożyła go do pierśi, a pokazując znakami granie, mając oczy wlepione w *Niebo* grała y mówiła: *Dziesięć, y siedm, trzy*

wewnętrzne-

wewnętrzne siły, trzy uderzenia w iednym, dziesięć zgadza-
ia się gdy się zgadza trzy, zgadza się dziesięć, dziesięć
zachowania. Uspokoiwszy się coś trochę, ponowila dy-
skurs, w te słowa: Pogódź go ty moje dobro, ha! ha! trzy,
dziesięć w iednym, zgadzaia się rzeczy pogodzone wewnętrzne
z powierzchniemi, dusza zgadza się z Boską miłością. Skok
nie taniec. Taniec mego dobra, zgadza duszę wewnętrzną,
y powierzchniową nawet. Gdy się nie zgadza pierwsza stro-
na, nie wyda tenoru tercja, kwinta, y sexta; Ach męko swia-
ta, nie zgadza się, zgodzcie trzy, z piaci zmysłów powiercho-
wnych. Ach! powiedz mi pierwsza, trzecia, y szosta, pierw-
sza siedm w miłości, dziesięć w wyrzeczeniu się, piętnaście
w wytrwaniu; ale za co piętnaście w wytrwaniu? á odpo-
cząwszy trochę, wlatnie gdyby słuchała odpowiedzi na
pytanie, rzekła: *Li quindecim Miseri; perche qui perseve-
raverit usq; ad finem hic saluus erit.* Piętnaście taie-
mnie albowiem kto wytrwa aż do końca zbawion będzie;
oderchnówszy znów trochę, płaczącym głosem rzekła:
Chcę się odrodzić w życiu żebym mogła wiele razy umrzeć,
O! gdybym była lepiej poznana albo lepiej kochana. A po-
tym niby słuchając kogo, odpowiedziała: Tak ci się podo-
ba, wystroj ten instrument Tysiąc języków zabieraia się chwa-
lić ciebie mój Boże; do tego mego serca języki, języki miłości;
kochaj kto cię kocha, wróć we mnie w tobie, w iednym, w tobie,
we mnie, w iednym iednocze. A że już późna godzina była
á ona przeięta weselem y gorącością ducha nie pokazo-
wała znaków przywrocenia się do zmysłów, zaczym przez
posłuszeństwo naradziły się Zakonnice aby ją przywołać do
zmysłów, lecz ona skłonięła zachwycenie temi słowy: To-

bie

bie oddałam siły duszy moiej, serce moje y duszę; A potym uśmiechając się, rzekła: *Iako się tobie podobą, uczynię to co mi rozkazuiesz cierpieć moje dobro, moy Boże! moja mocy, y wszelka moja nadziejo.* Odprowadziły ją potym do swojej Celi, lecz te które z nią mieszkały Zakonnice, widziały iż bez całą noc była oddalona od zmysłów, przepędzając ją na środkich rozmowach z swoim Oblubieńcem.

3. Kończyła stuga Boża trzydziesty osmy rok swego życia, a że się iej zdawało, iż bez wszystkie te lata według łask sobie od BOGA udzielonych, niesprawowała się, zdięta głęboką pokorą, prosiła wszystkich Zakonnice, a żeby się za nią modliły do ich Oblubieńca, aby iej raczył darować tyle niewdzięczności niegodnych, kto remi mu nadgradzała bez tyle lat. Nastąpiło tedy Święto Przemienienia Pańskiego, dzień roczny iej narodzin, którego dnia z tą samą pokorą poszła do Komunii, y co tylko przyeła Komunię, postrzegły Zakonnice, iż się zmieniła na twarzy, a będąc bardzo wesołą, poczęła mówić: *A kto może dać odpor mocy Boskiej miłości?* y właśnie gdyby się miała z kim bardzo silnym pasować mówiła: *ieśteś ty mocniejszy, zaniechay mię, niech umrę zaniechay mnie moje dobro, moje serce: Latatus sum in his quae dicta sunt mihi.* Uweseliłem się w tych które mi mowiono, potym odpoczowszy sobie, niby dziwiąc się, rzekła Ach Panie! *ieśteś ty wielce przyjemny twoja piękność gasi słońce: Domine gloriosus apparuisti in conspectu Apostolorum tuorum.* Panie chwalebny pokazales się w obecności Apostołów twoich; o piękności! o chwała! która się nie może pojąć! Ach moje Dobro! *Cupio dissolvi,*

dissolvi, & esse tecum, fiat voluntas tua; pragnę rozłączyć się á bydź z tobą, niech będzie wola twoja. Ach zaisle, ty iestós moim ukochanym; Dilectus meus mihi, & ego illi, pascitur inter lilia. Ukochany mój mnie, á ja iemu pasię się między liliami. Ach! już dosyć bo umieram tak iest: Tu es dilectus meus electus inter millia, tu Domine altissimus super Cælum & terram. Ty iestes ukochany mój wybrany z tyśiąca, ty Panie Najwyższy nad Niebo y ziemię. Ach Piotrze miałeś racya boś widział iego Maiestat: Notum fecisti Domine salutare tuum, in conspectu gentium demonstrasti gloriam tuam. Oznaymiles Panie zbawienie twoie, w obecności narodów pokazałeś chwałę twoię. Potym iakby słyszała w sobie wewnętrzne napelnienie, bardzo westchnowszy, rzekła: Domine inebriata sum ab amore pulchritudinis tuæ & torrente voluptatis tuæ potasti me, quoniam apud te est fons vitæ, & in lumine tuo videbo lumen. Ah! lume che mi rischiarat Panie napelniona iestem miłością piękności twoiey, á strumieniem rozkoszy twoiey napoiłeś mnie, albowiem u ciebie iest źródło żywota, y w świetle twoim obaczę światło, ach! światło które mię oświeca. A zatrzymawszy się trochę, właśnie gdyby słuchała kogo mówiącego, odpowiedziała: Moie dobro iak się tobie podoba, lecz pamiętaj na to że iestem błotem, iestem ziemią, iestem podłá, a ty iestes BOG. Ia podłá stworzenie, podłá zgnilizna. Fiat voluntas tua, non mea voluntas, sed tua fiat semper. Niech będzie wola twoja, nie moja wola ale twoja niech będzie zawsze; A w tych słowach powrocila się do zmyślow. Na zaiutrz potym zebrała wszystkie Zakonnice, do których miała bardzo gorącą mowę,

Q

o stara-

o staraniu się o cnoty, kończąc mowę aktem poniżenia siebie samey, przed całym zgromadzeniem, y dając się winną z małego pożytku ktorem czyniła bez tyle lat swego życia pozwolonego iey od BOGA dla czynienia pokuty za swoje grzechy, y postępowania w drodze doskonałości.

4. W Święto także Zmartwychwstania Pańskiego odbierała od BOGA nie zwyczajne zachwycenia, a iako miała wezwyczajnu pod czas wielkiego tygodnia być uczestniczką boleści iego mąk, tak też y Pan wzajemnie nadgradzał przeszłe iey boleści uczestnictwem wesela y radości swego chwalebnego Zmartwychwstania. Roku tedy 1714. pokazał się iey Zbawiciel pelen chwały, y iasniejący światłem tak właśnie iak gdy wstał z grobu, z którego widzenia tak wielce była ucieszona, iż od siebie była odeszła; zapomniałszy o tym że się znajdowała w Wierczerniku, gdzie razem z zgromadzeniem przyieja była chleb Niebieski, poczęła tedy wołać: Ojco za piękności niestwo rzona mego Oblubieńca JEZUSA! *In Resurrectione tua Caeli & terra Letantur* w Zmartwychwstaniu twoim Niebo y ziemia weselą się, O piękności! która mię cieszy, o światło! które mnie oświeca, o JEZU! A przyciskając ręce do pierśi, niby wstrzymując serce, żeby nie wyskoczyło od impetow miłości, tak się żaliła: *Dofyć bo umieram, o miłości! o mocna miłości! o miłości silna! o miłości! która nigdy nie możesz się umniejszyć! O miłości która mi wydziera serce, wyrывa duszę! Upadłszy na ziemię leżąc mówiła: Uzdrow mnie, bo leżę na ziemi, albowiem jestem ziemia, a tyż się we mnie zakochał? y delectujesz się w tej ziemi? Jestem ziemia*

ziemia a tyś się we mnie zakochał? Moie dobro nic innego nie chce tylko ciebie, mieć ciebie mam wszystko, y będę bogata w wszystko. Moie dobro ciebie pragnę, ciebie chcę w tobie mam usnąć który jesteś moim życiem, moim ukontentowaniem, moją mocą, mieć ciebie, y mogę więcej pragnąć? Potym zaś pokłęknowszy, właśnie gdy kto komu dziękuje za jaką wielką łaskę, rzekła: Ach moje dobro nadto jest twojej miłości, twojej dobroci, tak jest: Amo te plusquam me, quia tu creasti & redemisti me precio sanguinis: Kocham cię więcej iak siebie, albowiem ty stworzyłeś mnie y odkupiłeś mnie drogą krwią; Mowiąc zaś te słowa przywrocila się do zmysłów, kończąc ow dzień w przytomności chwalebego swego Pana.

5. Chciał Pan w innym zachwyceniu które miała także w dzień Zmartwychwstania Pańskiego nauczyć ją pilności, nie tylko około siebie y spraw swoich ale nawet około Zakonnice, których była Przełożoną; pokazał się tedy iey Pan w chwale y jasności ale nie takim sposobem iako przed tym dawał się iey widzieć, albowiem ciało iego było wżyskie przybrane w oczy tak iasne, zręczne tak żywe y subtelne, iż wydawało z siebie y w romienie iasnieysze nad słoneczne. Na te nie zwyczajne widzenie, nie pomału zdumiała się, nie poymuiąc tajemnicy; lecz Pan natychmiast zniósł z myśli iey te trudności, mówiąc: Obacz a naucz się, żebyś wżyska była oczyma; Uważaj, chodź, y pilnuj wżyskie miejsca ponieważ przedemną żadna się rzecz nie utai. Tak bardzo wbiła się iey, w pamięć Figura Boga wżysko widzącego, y słowa ktorem ią zachęcał do czuyności, iż od tego czasu na potym z większą pilnością chodziła po Klasztorze, uważając

fprawy, y obyczaje swoich Zakonnicy, a gdy była sama zabawna, inne na swoim miejscu naznaczala, aby się wywiadowala o zachowaniu y pilnowaniu Zakonności: gdy zaś miała pilne oko nad innemi, sama nie zapominala o sobie od owego czasu z większą ściślością czyniąc rachunek sumnienia, żeby nigdy nie czynila takiej rzeczy, ktoraby się nie podobala BOGU wszystko widzaceму.

6. Swiadczy w Processach W. Matka Siostra Anna Karmelia Trisciuzzi, iż sługa Boża była udarowana od BOGA w dzień także chwalebnego Wniebowstąpienia swego wielu zachwyceniami, między ktoremi wspomina o jednym, ktore miała w Chorze po odpiewaney Nonie z Zakonnicy, gdy jeszcze była młodszą Zakonnicą. Obaczyła iż była z niemacka podniesioną w górę na powietrze wyżej nad ławkę Przełożniką, iak iej się zdało sześć albo siedm piędzi, a będąc tak wszystka na powietrzu bez nie jakiego czasu, nogą tylko jedną dotykała się obrazka, ktoreni stał na xemfiku, nad ławką Przeorską; w gorze trwała tak na powietrzu, mając oczy y ręce podniesione w Niebo, właśnie gdyby miała iść za swoim Oblubieńcem idącym do chwały. Przywołano Przełożoney dla oglądania tego widzenia, ktora nie bez serdecznych łez patrzala na moc pociągającą Boskiej miłości ktora nie tylko do siebie pociagał iej serce, ale nawet ciało. Przykazawszy, tedy iej, żeby się spuściła na dół tegoż momentu poczeła z powietrza zniżać się ku ziemi, nigdzie się nie opierając tak właśnie, gdy rzucone w górę spuszcza się na ziemię pioro.

7. Z wię-

7. Z większym pożytkiem sługi Bożej było wienie, które miała w dzień Święta Wniebowstąpienia Pańskiego Roku 1715. Cierpiała na ten czas wielką pokusę szkrupułow, tak dalece; iż ani w dzień, ani w nocy nie miała odpoczynku; zdało się iey iż była opuszczona od Boga za swoje wielkie niewdzięczności, iż była oszukana, y że Spowiednika nawet zwodziła nieumiejąc wyrazić swoich wewnętrznych spraw, tylko coś trochę dla siebie znaydowała pokoiu podczas Komunii lecz prętko potym następowała też sama burza pochodząca z boiazni, iż nie miała w sobie dobrego przygotowania. Bez dni 40 trwała ta w niey pokusa; a gdy nastąpiła noc Zmartwychwstania Pańskiego, odprawiwszy ow dzień w nie zwyczajney wesołości, z okazji rozmyślenia wesela które miała Nayświętsza Matka Boska y SS. Apostołowie widząc Zmartwychwstałego swego Mistrza; Taż sama okoliczność czasu, przyczyniała iey tyłóż smutku, iż się widziała tak żalowaną pod czas dni wesołych całemu Chrześcijaństwu. Nastąpił na ostatek dzień trzydziesty Maia, którego dnia przypadało Święto Wniebowstąpienia Pańskiego. Zezła była w ten dzień W. Matka do Komunii, ponosząc w sercu zwyczajne boiazni, które co tylko przysięła Komunią, wnetże od niey oddaliły się, przeto obaczyła się bydlż przeniesioną na iedne obłężne pole, gdzie Pan y iego Nayświętsza Matka przechodziły się. Obaczyła tam pięć czystych Fontan, tak piękney struktury, y tak słodkiey wody, iż słow iey niestało dla wyrażenia tego przed Spowiednikiem. Gdy tedy rozważała te przedziwne Fontanny, usłyszała głos wołającego ją Zbawicie-
la,

la, ktorey wesołą twarzą tey rzekł, aby była wesołą, y zatopila wżyskie swoje utrapienia y boiazni w tych fontannach znaczących iego chwalebne rany a żeby była poslušną swemu Spowiednikowi y żeby się nie lękała zwodzących zasadek piekielnego nieprzyiaciela, upewniając ją o swojej wżędzie z nią przytomności, y opiece nad nią iego Naytwiejszey Matki. Potym rozkazał tey aby się zanurzyła w tey zbawiennej wodzie, co gdy uczyniła, Zbawiciel zniknoł, a tey się zdało, iż z tey Niebieskiej kompieli, wżyska odmieniona wyszła, y inna od tey iak była weszła. Przeto uczuła w sobie oczyszczoną myśl, od onych wątpliwości, ktore na nią były, serce wykukujące od niezwyčajney radości, znajdując się w kompanii, z Matką Boską y z SS. Apostołami, z ktoremi konwersowała bez wżyskie owe dzieśce dni od Wniebowstąpienia Pańskiego aż do zesłania Ducha S. z radością niewypowiedzianą swego serca y ustawicznym weselem, ktore w niey sporządzało pragnienie cierpienia, ile gdy widziała się bydź udarowaną tak wielką łaską.

§ IV.

O łaskach ktore sługa Boża odbierała w Święta Matki Boskiej a osobliwie w Święto Niepokalanego Poczęcia, y Narodzenia.

I Mając sługa Boża wielkie nabożeństwo, do Matki Boskiej, od ktorey wiele razy odbierała Dobrodzieystwa w życiu swoim; Miewała we zwyczajnym osobliwym nabożeństwem czcić tey Świętej, a osobliwie Święto Niepokalanego Poczęcia. Jak przyjemne było

było te nabożeństwo sługi Bożej, oznaymła to dobro-
dzieystwo dobrotliwa, udzielone Pani, przez różne zachwyce-
nia, iey wte dni iako się tu pokaże. Zwyczaj iest w Mieście
Fasano, iż corocznie z nabożeństwa ku Niepokalanemu
MARYI Poczęciu, odprawuje się osmego dnia Grudnia
Solenna Processya, na ktorey wkoło noszą piękną y cudó-
wną Statuę Niepokalanie Poczętej Panny. Lubo zaś
W. Matka pod czas podobnych Processyi pozwalala Za-
konnicom na wierzchny ganek Klasztorny wychodzić,
aby przynajmniey oczyma y sercem były przytomni
na tey Processyi, gdy krokiem bydź nie mogły; z tym
wszystkim jednak sama oddalała się, albo do swoiey Celi,
albo też do Choru, obchodząc w duchu to Święto, ktore
Aniolowie w Niebie na Honor swoiey Krolowey czy-
nili, lecz tego czasu chociaż po chorobie słaba była ka-
zała się zaprowadzić dwom Zakonnicom na altankę gor-
nią z kąd mogła spokojnie widzieć y uczcić S. Figurę.
Co tylko ją zdaleka obaczyła zaraz pokłękowşy pokło-
niła się, pod czas ktorego pokłonu porwana iest w zachwy-
cenie, w którym bez dwie godzin trwała, obficie łzy
wylewając, y dłużeyby była bawiła się gdyby Spowiednik
posuszeństwa mocą nie przywrocil ją do zmysłow. Idąc
albowskiem on zamykać Klasztor, usłyszal od Fortyanki
iż Matka Przeoryśa ieszcze trwała w zachwyceniu do te-
go czasu na owej altance, iak przeszła Processya, y nie
powrocila się do zmysłow: Na ten czas Spowiednik
znaydujący się w Forcie, myślą uczynil roskazanie; na-
czoona w tym punkcie przywrocila się do zmysłow, mo-
wiąc te słowa: *Mater Admirabilis: Ora pronobis Matko*

Prze-

Przedziwna Modl się za nami. Gdy już doskonale przy
szła do zmyślow, obaczywszy przy sobie stojące dwie Za-
konnice, pytała się ich, za jaką przyczyną weszły do iey
Celi, á gdy odpowiedziały, iż nie była w swoiey Cli, ale
w altance, ona pełna zawstyżenia rzekła: *Corki nay-
milsze dziękuycie wielkiej BOGA Matce, albowiem wczora w
wieczor miały upaść, od trzęsienia ziemi dwie części tego
Miaśta, lecz ona ubłagała gniew swego Syna. Z kąd miar-
kowano iż w tym zachwyceniu widziała Krolową Nie-
ba, od ktorey była upewniona o uspokoienu trzęsienia
ziemi, ktorego się lękano, ponieważ bez całą przeszłą noc
dało się było słyszeć: Z szedłszy potym do swoiey Celi,
kazała zwołać wszystkie Zakonnice, do ktorych mówiła
aby się nie lękały y bynajmniey niczego nie obawiały. Prze-
to przykazaławszytkim, aby bezcały Rok w Poniedziałek post
zachowały, wszystkie koleją, po parze ku czci Niepokal-
anego Poczęcia y na dziękczynienie że ich uwolniła od
upadku przez trzęsienie ziemi, ponieważ w ten dzień Ro-
ku tego to Święto przypadało, ktore Święte Nabożeństwo
fama na samprzód od siebie zaczęła. To zaś co się przy-
trafiło osobliwego z okazji trzęsienia ziemi było: iż gdy
tak wielkie y znaczne trzęsienie ziemi było, że całe Mia-
śto y pobliskie mieszkania trzęsły się: z tym wszystkim
nic go nie słychać było w Celi W. Marki iako świad-
czą cztery Zakonnice, ktore w ten sam czas z nią były,
gdy z wielkim hałasem w tymże Klasztorze od innych
słyszane było.*

2. Przykazał był Spowiednik bardzo pilno W.
Matce, aby się modliła była za trzema osobami, ktore
nie

nie dawno były pomarły, winien będąc onym obligacją y wdzięcznością; a przeto z miłości ku nim, starał się tak swoimi modlitwami, iako też y innych, o rychłe ich uwolnienie z mąk Czyśćcowych. Po kilku Niedzielach przywołał ją był do siebie dla duchowney okolo spraw iey wewnętrznych rozmowy, gdzie między innemi rzeczami, spytał się, iezeli miała na pamięci w swoich modlitwach owę duszę, ktore iey był zalecił; odpowiedziała iż pamiętała o nich; y że już BOG raczył ie wyzwolic z Czyśca, a gdy chciał wiedzieć o czasie, ktorego były wybawione, powiedziała: iż w dzień Niepokalanego Poczęcia, nauczając ją Matka Boska wielkiey tajemnicy ktorą się w ten dzień obchodzi, ktorego czasu będąc zanurzona w rozmyślanu nie przeliczonych łask, ktore wlał Bog Najświętszy na duszę Maryi, usłyszała w sercu swoim zbytnie wielką radość a na rozumie żywe poznanie zasług tey wielkiey Pani; zazwyczaj ośmieliła się prosić o wybawienie tych dusz. Raczyła ją wysłuchać Matka Boska, y doskonale pokazać, między wielką liczbą dusz, ktore w ten dzień szły do Nieba dla asystencyi Niepokalanego Poczętey Krolowy; a przy tym raczyła iey pokazać duszę Matki Jedney Zakonnicy, która w ten czas była umarła, a iako była Białogłowa świętobliwa, y wielce w ten dzień nabożna, tak też BOG raczył krotko zatrzymać ją w Czyścu, ponieważ w trzecią niedzielę tegoż Miesiąca Grudnia dała się iey widzieć po Komunii że szła do Nieba.

3. Przedziwne także było zachwycenie, w którym była jednego po ranku tegoż samego święta, przy obecności całego zgromadzenia; będąc albowiem zawołana do

Rr

przy-

przyjęcia S. Kommunii; z tak wielką gorącością po-
biegła, iż się zdawało że leciała. Po przyjęty Kom-
munii obaczono ją, iż oczu nie mrużąc, patrzała w Nie-
bo, zdięta nie zwyczajnym zadziwieniem, trwając, tak
nie iaki czas, y z oczu wylewając dwa słodkich łez
strumienie, na koniec też poczęła mówić słowa: *Orate pro
me: módlcie się za mną.* A potym właśnie gdyby była
od iakiey osoby wzywana, rzekła: *Podźmy Podźmy do
Celi;* y wstawszy poszła do Celi; trzy Zakonnice poszły
za nią, dla notowania tego, coby czyniła w tym zachwy-
ceniu, y obaczyły, iż wszedszy w Celę klękła: na trzod-
ku, y głęboko upokorząc się rzekła: *Oddać ci pokłon,
o piękna, pilnowana od Najświeższej Trojcy, uszanowana od
Aniołow, uczczona od Świętych, moja Pani rozprześć
moje serce żeby cię kochało.* A zatrzymawszy się trochę w
milczeniu, właśnie gdyby rozważała wyśoką iaką tajemni-
cę rzekła: *Są te zbyteczne łaski: Ecce Ancilla Domini; Oto
służebnica Pana;* a podniósłszy oczy w Niebo głośno wo-
łała: *O Aniołowie y Archaniołowie, kłaniajcie się przed tak
piękną gwiazdą; o dusze które iestecie zmazane, biecicie do
niey a będziecie oczyszczone przez ruczajami wodami.* Potym
wzywając wszystkich, ktorzy mieli potrzebę tey Pani, dla
ratunku w swych nędżach, podniósłszy znowu oczy w Nie-
bo rzekła: *O chory Niebieskie robicie krzesło Krolenskie dla
przyszłej Krolowey a zatrzymawszy się trochę, właśnie
gdyby miała zaczynać wielką iaką robotę, rzekła: Za-
cznę robotę, uczyniemy krzesło głębokiey pokory, z robimy
bertę, y koronę; a ja naypodlejsza, dajęci dziedzictwo mego,
serca, na znak miłości.* Ze zaś bez dlugi czas trwała w
tym

tym zachwyceni, y w owey zbyteczney górażdżności, obawiając się Zakonnice, aby się w iey pierśiach iaka nie zerwała żyła, przywrocili ją mocą postuszeństwa do zmysłów; zaczęły przychodzić do siebie, y kończyły zachwycenie temi słowy: *Salve Regina, Witay Krolowa od wieków wybrana. Tak jest: rozumiem, kochay, kto cie kocha, ponieważ miłość miłością się płaci.*

4. Miała sługa Boża swego Wuię w Zakonie S. Franciszka Zakonników Konwentualnych, nie tylko wielkiego w naukach, y w Kazaniach, ale oprócz tego znamienitego w roztropności y Nabożeństwie, przez co w młodym wieku dla swoich rzadkich talentów, naznaczony był od swoich Przełożonych Prowincyałem w Hibernii, y przez iego staranie Prowincya Baru przy czyniała się za powrotem onego w Fundacyi nowego Konwentu w Martynie. Nazywał się ten Pr. Mr. Franciscus Spennati. On tedy kończąc tę swoje fundacyę, przy niej skończył także y życie; Bynaymniey nie wiedziała sługa Boga o iego chorobie, ani też o śmierci owego Godnego Zakonnika; aż niespodziewanie w drugi Piątek Marcowy, Roku 1715. w ten czas właśnie gdy była zanurzona w rozmyślanii, y w puł cierpieniu męki Jezusa wey obaczyła go, że stanął przed nią y prosił iey o ratunek: Nie dała temu wiary sługa Boża, rozumując, iż to było omamienie szatańskie, aby iey był przeszkodził w onym S. cwiczeniu. Następującej Niedzieli nade dniem znowu się iey pokazał, a spytawszy się jeżeli by go znała, gdy mu odpowiedziała że go znała, rzekł do niej: *Zaczynam Córko proś za mną, albowiem jestem nieciele*

trzebny: Wnetże domysliła się że był w czyśćcu. Zaczem nakazała Subprzeoryszy, aby oznaymiła wszystkim Zakonnicom, żeby odprawiły Wilie: za Zmarłych, lubo nikt w ten dzień nie umarł dano: oprócz tego znać o tym Spowiednikowi, a żeby się o prawdzie tego dowiedział, ktoren spytawszy się iey o to, usłyszał o tym wszystkim; co się namieniło wyżej. Z tym wszystkim rozgłosiło się wszędzie o tym, co pod sekretem Spowiednikowi powiedziała. Tym czasem koło południa, przyfzedł z Konwentu Martyńskiego list oznaymując o śmierci owego Ojca ktora właśnie tego czasu była, ktorego pokazał się być swoiey Siostrzenicy. Nie przedstawiała tym czasem sfluga Boża, modlić się do BOGA za duszę swego Wuia. Dnia tedy osmego Grudnia w dzień Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej, po przyięty Komunii, stała się godną widzieć Matkę Boską, otoczoną wielkim mnostwem Niebieskich Duchow, ktorzy muzyką y głosami dawali iey chwałę; iż była poczęta bez grzechu pierworodnego, y w ten czas postrzegła, że pod iey płaszczem była dusza iedna z tych ktore wyszły z czyśca dla przypatrzenia się temu Tryumfowi. Gdy tedy Świętą zazdrością szczęściu oney duszy zazdrościła, Matka Boska oznaymiła iey, że to była ona dusza iey Wuia, ktora tego dnia była wybawiona, dla tego iż miała w nabożeństwie Tajemnicę Niepokalanego Poczęcia; y że ią z sobą prowadziła do chwały. Wielce się ucieszyła sfluga Boża z tego widzenia, a oznaymując o tym Spowiednikowi, przydała y to, iż ta dusza wiele razy, pokazywała się iey, w nocy, prosząc ią o ratunek.

5. Nie

5. Nie mnieysze od przerwanych łask były te, które odbierała w dzień Narodzenia Matki Boskiej. Jednego czasu odebrała w ten dzień na swoje ręce, Niebieską Dziecinę, czego dochodziły Zakonnice widząc ją po S. Kommunii w zachwyceniu, klęczącą z otwartemi rękami, y tak ułożonemi, iak gdyby trzymała iaką piękną dziecinę, y niby piecząc się mówiła: *O! Mater Domini mei, quam pulchra & gratiosa es.* O! Matko Pana moiego iak piękną y przyjemną jesteś; Trwając zaś nie iaki czas w tych pełnych miłości zabawach, przybliżyła usta, tak właśnie iak zwykło czynić dziecie, gdy się przyśadza do pierśi mamki, y właśnie gdyby ssało słodki iaki likwor, mówiła: *Lactis puritas: Mleka czystość; moja kochana y słodka Matko, udziel go wszystkim, a potym z pilnością niby słuchając odpowiedziała: Tak jest iuz rozumiem: ty chcesz udzielić, ale oni niechą go brać.* A w tym w wielką bardzo wpadła boleść; dla tej niewdzięczności tak dalece; iż się zdawało Zakonnicom iakby konała; zaczęły użaliwszy się iey, przywołały ją do zmysłów; lecz tak bardzo była osłabła, iż trzeba było koniecznie odprowadzić ją do Celi, z ktorey nie wyszła; aż po ośmnaście godzinie, ponieważ zachwycenie te bardzo długo trwało.

6. Drugiego Święta także Narodzenia Matki Boskiej, bez siedm godzin trwała w wielkim zachwyceniu. Przyjąwszy albowiem Komunię; o godzinie 12. porwana w zachwycenie, nie powróciła się od niego, aż o godzinie 19. a żeby się trochę posiliła, ponieważ przeszłego dnia, nic wcale nie jadła. Zdało się Zakonnicom tym,

tym, które miały nad nią władzę, że już była przyszła do siebie, zaczęły podawać iey iaió miętko ugotowane, aby go była wypić, lecz ona całkiem włożyła go w usta, y tak go y z łuską zjadła, z kąd dopiero poznay, iż ieszcze była doskonale nie przyszła do siebie; Przeto zaprowadziły ją na zwyczajną rekreacyą, aby się tam mogła rozerwać, gdzie wziawszy iedna Zakonnica lutnią, poczęła spiewać piosnkę, o Matce Boskiej. Na ten głos y spiewanie, powtore porwana w zachwycenie, y wstaawszy z mieysca, *Podzmy rzekła: tak moje Dobro igraymy*, y właśnie gdyby w tey grze przedziwney przegrała serce, poczęła drapać szaty z lewey strony od pierśi, ięząc y drząc, właśnie gdyby iaką ręką niewidomą, z pierśi gwałtownym sposobem było iey wydarte serce, tak dalece iż niektóre Zakonnice przyskoczywszy dla iey ratunku, z wielką onych pracą mogły ją utrzymać, Trwał ten bolesny paroxyzm cały kwadrans. Potym zaś trochę rozweseliwszy się, poczęła biec z tak wielką szybkością że Zakonnice żadnym sposobem nie mogły nadążyć za nią. Na ostatek stanowszy na środku Kurytarza, znak dała że chciała znowu grę zaczynać, lecz wnetże padła na ziemię, jakby umarła. Przeszło już było godzin dwie, tego bolesnego igrzyska, a Zakonnice które miały nad nią władzę, nie wiedziały co miały z nią czynić; zaczęły uradziły sprowadzić do Kłasztoru Extraordinarynego Spowiednika, którego obaczywszy ją w tym bolesnym paroxyzmie, a usłyszawszy o wszystkim, co się z nią działo, przykazał dwom Zakonnicom, aby uważały, ieżeliby w niej był znak drzenia serca; a gdy odpowiedziały iż nie było żadnego

dnego znaku, kazał ją odprowadzić na łozko, y przykazał iey mocą S. posłuszeństwa, aby się starała o przywrócenie serca; na ten rozkaz padszy krzyżem, głośno wołała *Dammi il cuore: wroc mi serce.* Ruszona potym siłą wewnętrzną, skoczyła z łozka: y poczęła nie biec, ale iak by latać po Celi, tak dalece, że ją wstrzymać nie mogli. Na ten czas Spowiednik przykazał iey, aby wnetże powróciła się na swoje łozko, co ona natychmiast wykonała, powtore znowu Spowiednik pytał się Zakonnice, ieżeli w iey pierśiach, słychać było znak serca, a gdy dały znać iż żadnego znaku tego nie było, znowu iey przykazał, iak przed tym, aby było powrocone serce, a ona podniosszy oczy w Niebo, rękami pokazując swoje pierśi otwarte mówiła: *Oto otwarte moje pierśi, wroc mi moje serce.* To wy rzekszy wzięła w ręce krucyfiks, ktoreń zawsze nosiła na pierśiach, a obrociwszy się do niego, tak wołała: *Cheę cię kochać większa miłością, z większą goracością, będę cię kochała.* Y w ten czas dopiero postrzegły Zakonnice, że serce powróciło się iuż było do swego naturalnego drzenia. Przy tym przykazał iey ieszcze Spowiednik aby powróciła do swoich zmysłów, w czym wnetże posłuszeństwo wypełniła, lecz od tego zachwycenia, tak wielce była pomieszana, iż nie wiedziała, gdzie się znajdowała, y nie poznawała czyli był dzień, czyli też noc, y owszem zdało się iey, iakby obudziła się ze snu, bardzo twardego, y pytała się czyliby iuż Zakonnice powstawały. Gdy o tym zachwyceniu przed Spowiednikiem extraordinarynym wyznawała, rzekła iż po przyięciu Świętey Komunii pokazał się iey Zbawiciel w postaci niemowlęcia, ktoreń

ją wzywał, aby z nim grała w piłkę, co ona nśfuchała, y dwa razy wygrała, y ze za pierwszą wygraną, prosiła o wybawienie dwóch dusz z czyśca, a pięć za drugą wygraną, y że Zbawiciel z wielką łaskawością ją wysłuchał pokazując iey, tak pierwsze dwie, iak drugie pięć, idących z czyśca do Nieba; znowu Najswiętsze Dziecie wzywało ją do grania, lecz ona na ten czas będąc przez posłuszeństwo przywołana do zmysłów, prosiła go aby na drugi czas zachował tę grę: gdy była na rekreacyi z Zakonnikami, pokazał się iey znowu Zbawiciel, trzymając piłkę w ręku, tak zaś był mocny skutek iego wzywania, iż musiała koniecznie pość znowu do grania, gdzie przegrała grę, a Najswiętsze Dziecie, za przegranę chciał iey odebrać serce; wstręt nie iaki pokazała po sobie do dania serca, miarkując wielką boleść, którąby miała ponosić, w ten czas gdy iey było wydarte serce, z czego iak by rozgniewany Pan, gwałtem iey z pierśi wydarł y poniośł go z sobą, gdy go prosiła o wrocenie, zwłoczył ją, mówiąc iż on z chęcią na iey prozbę wybawił one dusze z Czyśca, a ona niechciała pozwolić mu swego serca y tak niechciał na iey prozbę bynajmniey pozwolić a tylko dla tego go wracał do iey pierśi, że miała rozkaż tego w mocy posłuszeństwa. Od ktorego czasu napo tym, ilekolwiek razy dawał się iey widzieć, zawsze go widziała z twarzą surową, która rzecz wielka w nieysprawiała melancholią y smutek. Słyszac tę powieść Spowiednik napominał ją aby ufała w Boskiey dobroci, y uczyla się zwyciężać wszystkie przeciwności dla pełnienia woli swego Niebieskiego Oblubieńca.

7. Dała się iey oprócz tego widzieć w te Święto
lecz w innym zachwyceniu. Niebieska Dziecina, czego do-
chodziły Zakonnice, tak z słow, które mówiła, iak z ge-
stow, które czyniła; będąc bowiem przez nie iaki czas
po S. Kommunii w milczeniu, na ostatek te wyrzekła sło-
wa: *A co za piękność ta niezwykayna?* pokazując potym
znaki głębokiey pokory, dawała znać, iakby niegodna
była odbierać takiego podarunku, ktorem iey dawano, a po-
tym mówiła: *Mnie?* po krotkim czasie potym rzekła:
Mediatricem te nunc adoro, quia te cognosco, Pośredniczko
teraz ci się kłaniam, bo teraz cię poznaię. A rozweseli-
wszy się potym poczęła mówić: *Ah iestes piękna, iestes*
chwalębna, iestes ozdobna, iestes przyjemna, Niebieska Dzie-
cino iestes miłosierna, iestes kochana, a wstawszy, poszła z
wieczernika, wszystka na twarzy zapalona, y zamknęła
się w swojej Celi, dla zażywania pieśzczoł z Boską dzie-
ciną, trwając w tej miłej zabawie aż do osimnastej go-
dżiny, którego czasu wyszła, dla wzięcia trochy ochłody.

6. V.

O łaskach odebranych w inne Święta Matki

Boskiej.

I. **D**Nia dwudziestego Listopada, w dzień Święta O-
fiarowania Matki Boskiej, gdy w swojej Celi ro-
zważała śluga Boża tajemnice tego dnia, uczu-
ła w sobie wielkie pragnienie ałtystowania oneyże w Ko-
ściele, zaczął oddaloną będąc od zmysłow, zdało się iey
iakby razem szła z Matką Boską, y tak zachwyconą będąc ze-
szła do Komunii. Przyiawszy Świętą Komunią, wła-
śnie gdyby przyszła z Maryą przed schody Kościelne, y

ss

profzo-

proszona od nieyże, aby iey dopomagała Kompanii, mōwila: O Olbrzymko łaskawa; dla mnie? zbyteczna jest łaska twoja; powiedz mi; powiedz mi y chcesz jeszcze mnie? oto ręka, to wy rzekłszy wyciągnęła rękę, tak właśnie iak zwykli rękę podawać idąc iedna z drugą, a potym głośnieyszą mową z twarzą wesolą obrociwszy się rzecze: O piękna! o piękna! o łaskawa! o łaskawa! o piękna! o ozdoba! weś sobie moje serce; ale małe, y ciebie nieobyimie, uczyn go większym, większym w kochaniu, obszerniejszym w miłości. O Pani bogata we wszystkie skarby Niebieskie. Ty jesteś perła Orientalna przyjdź a mieszka y w konfzce moich pierśi. Na tych słowach skończyło się zachwycenie, albowiem była przywołana do zmyśłow przez posłuszeństwo, ponieważ iuż późno było, a Zakonnice powinny były iść do swoich robot, y ona iako Przełożona, znajdować się z niemi.

2. Miała także wiele razy zachwycenia, w Święta Oczyszczenia Matki Boskiej, między ktoremi iedno zachwycenie przytacza w Proceśach, Siostra Anna Karmelia Trifciuzzi, w którym ią widziała, mającą twarz wesolą czasem, a czasem zasmuconą patrzącą to na te, to na owę stronę; a uspokoiwszy się trochę, znak uczyniła ręką ściskając ią właśnie gdyby odbierała rzecz iaką, tak trwając przez całą godzinę, y słowa żadnego niemowiąc tak iak w innych zachwyceniach z ią się działo. Spowiednik o tym dowiedziawszy się, chciał mieć informacyą, od sługi Bożej co iey BOG był objawił w onym zachwyceniu. Opowiedziała mu tedy gdy po Świętej Komunii czyniła zwyczajne nabożństwo, pokazała iey się Matka Boska z swym, Boskim Synem, wzywając, aby szła za nią,

nią, y za iey Synem, którą przyprowadzili na iedno miejsce obfzerne pełne niezliczonego czartostwa, na to widzenie wszystka się zdumiała, y iak wielką miała wesołość z obecności JEZUSA y MARYI, tak podobnym sposobem, wielki smutek z widzenia owego woyska strąszydeł piekielnych: na ten czas łaskawa Pani podała iey w rękę przedziwną iakąś łaskę pomalowaną różnemi y rozmaitemi kolorami, między ktoremi były trzy osobliwe; które się różniły od innych między sobą pomieszanych, a te kolory były czerwony, biały, y czarny, mówiąc: aby tą łaską wypędziła onych szatanów; umocniona tedy rozkazem Matki Boskiej, udała się do tej trudneyrzeczy; lecz to co się iey zdawało naycięższego, snadnym sposobem wykonała; albowiem z ktoreykolwiek strony groziła szatanom tą cudowną łaską, oni wnetże ustępowali, tak dalece: że za kilka razami, wszystko to pole było oczyszczone. Pełna zadumienia sługa Boża nie poymowała tajemnicy, zkądby tak wielka moc znajdowała się w oney łasce dla wypędzenia szatanów; lecz Matka Boska nauczyła ją, y wytłumaczyła tajemnicę. Wyjaawiła iey tedy, iż różność Kolorow, ktore były pomieszane na oney łasce znaczyły różność stanów, w których znajdowały się dusze; te zaś trzy kolory ktore bardziej wydawały się nad inne, to jest: czerwony, biały y czarny, znaczyły doskonałą duszę. W ktorey kolor czerwony znaczył miłość gorącą, biały czystość ciała y serca, czarny wewnętrzne y powierzchowne umartwienia; te dusze idąc, to za tą to za oną cnotą wypędzają pokusy, y zwyciężają łaćno wszystkie woyska piekielne; lecz że kolor czarny

znaczy oprócz tego miłość własną, dla tego szatani nie-
boją się, y niebywają zwyciężeni od tych dusz, które lu-
bo mają iaki kolor cnoty, nie im jednak to niepomaga,
gdy panuje w nich miłość własna. Słyszac Spowiednik
to, co sługa Boża przed nim mówiła, wszystko to opo-
wiedział Zakonnikom, a żeby się sprawowały według te-
go światła które BOG użyzył swojej słudze, y żeby
to sobie napisały dla nauki następującym po nich.

3. Tegoż samego dnia, lubo innego Roku, stała
się także godną odbierać na swoje ręce z rąk Matki Bo-
skiej Dziecie Jezusa, mając sobie tę łaskę obiecaną ie-
szcze od dnia przeszłego. Jako zaś unikała przez wszelki spo-
sob wszystkich powierzchownych znakow, tak dla uchro-
nienia się oczu Zakonnice z tey okoliczności bardzo
rano poszła do Spowiedzi, a przywoławszy Xiędza Spo-
wiednika prosiła go o Komunię, niechcąc byż prze-
szkodą, y zgorzeniem innym Zakonnikom, jeżeliby po
Kommunii w jakie niewyuczayne wzięta była zachwycę-
nie. Zdało się tak Spowiednikowi, aby był na to
niepozwolił, y owszem słowy ją ostro zgromiwszy, przy-
kazał, aby razem z zgromadzeniem szła do Kommunii,
przez wszystek ten czas zatrzymała się w Wieczerniku
gotując się przez gorące miłości akty, do przyięcia Świę-
tey Kommunii. Co tylko przyięła Komunię, obaczy-
ły ją Zakonnice tak wesołą twarz mającą, iż ktokolwiek
na nią patrzył, był wewnętrznie uweselony, w tey weso-
łej postaci przez nie iaki czas przetrwała, potym wycią-
gnęła ręce, y złożyła je w ten właśnie sposób, iak gdy kto
na nią odbiera iakie niemowlę, a mając ku niemu wle-
pione

pione oczy, powtarzała te słowa które w podobney okoliczności mówił Święty Staruszek Symeon: *Nunc dimittis servam tuam Domine secundum verbum tuum in pace.* Teraz wypuszczała Służebnicę swoją Panie według słowa twego w pokoiu: w tym ręk ułożeniu y tak zachwycona będąc pobiegła ku Celi, a przyшедłszy ku progu drzwi klękneła, kłaniając się temu wielkiemu Panu, którego niosła na swoich ręku, powtarzając: *Viderunt oculi mei Salutare tuum.* Widziały oczy moje Zbawienie twoie, a gdy iey rozkazano aby weszła do Celi, tak uczyniła, y tam trwała przez wszystek ten dzień, nieposilając się innym pokarmem, tylko tą słodczą, którą na ferce iey zlewał Boskie niemowlę.

4. Były Zakonnice z sługą Bożą w Chorze dolnym na Święceni Gromnic dla zwykłej na ten czas Processyi. Zaczyn gdy inne szły odbierać z rąk Kapłańskich świece, ona stała nieporuszona y oddalona od zmysłów, tak dalece: że Subprzeorysza za nią świecę odebrała, y zapaloną podała iey w rękę. Zdało się że w ten właśnie czas coś trochę ocuciła się mówiąc: *Lumen ad revelationem gentium.* Światło do objawienia Narodów, y dała znak, iakby widziała wchodzącą do Choru wielką y liczną Processyą, na którą z podziwieniem patrząc mówiła: *Ecce venit Dominus ad templum.* Oto przyśzedł Pan do Kościoła; tym czasem nastąpił czas Komunii, y tak zachwyconą będąc przywołana jest do przyięcia Komunii, lecz odchodząc od okienka padła w takim właśnie ułożeniu gdy kto trzyma na łonie Dziecie, ktryemu bardzo pilno przypatrując się wylewała z oczu obficie łzy. Le
żała

żała tak milcząc przez nie iaki czas, a na koniec trochę obaczywszy się, kiedyś nie kiedyś bardzo z smutną twarzą y z częstym wzdychaniem, powtarzała te słowa: *Animam ipsius pertransibit gladius.* Dufę iey przeniknie miecz, a potym niby słuchając, odpowiedziała: *Esultanno e Giusti,* będą się weselić sprawiedliwi, a potym trochę poczekawszy: *Iaskawe moie dobro odbierzesz wzgardy,* męki y boleści, y znowu trochę poczekawszy mówiła: *Lumen del cuore, exultent iusti, & timorati.* Światłości serca niech się weselą sprawiedliwi y bojaźliwi a potym bardzo rychło zerwawszy się z miejsca, z taką samą prętkością poczęła biegać po Kłasztorze wołając: *O świecie hardy! niewdzięczni mieszkańcy! za co tak jesteście zaślepieni? y niewidzicie światłości, która się chce dać wszystkim nam Lumen ad revelationem Gentium & gloriam plebis suae Israel.* A że Zakonnice które miały nad nią władzę, widziały ją wielce zbolalą w tym zachwyceniu, ponieważ serce w niey gwałtownie się rzucało, y z ran tych które miała na ręku wychodziły strumienie krwi, przykazały iey mocą posłuszeństwa aby odeszła do Celi dla odpoczynku: co w nerze uczyniła.

5. Niemnieyszego podziwienia godne były łaski które odebrała w dzień Matki Boskiej w Niebowzięcia Namieniło się wyżej o tym iako sługa Boża wtymże Kłasztorze miała dwie rodzone Siostry, jedną która z nią wstąpiła do Zakonu, y nazywała się Siostra Marya Michela, a druga w kilka lat potym: na początku tedy drugiego triennium sługi Bożej Przełożenstwa wielce była zachorowała iey ta starsza Siostra, a iako wielce tróskliwa była o iey zdrowie, nie tylko dla przykładnego życia, które

które prowadziła w oczach całego zgromadzenia, y dla do-
 brego cwiczenia, które dawała młodym Zakonnicom bę-
 dąc na ten czas Mistrzynią Nowicyuszek, ale też, dla te-
 go, iż iey była pomocą w dyspozycyi Kłasztorney, y w
 dozorze rzeczy należących do wygody iey życia, ile że z
 rozkazania Spowiednika y Officyała powinna była bydź
 iey posłuszną iako swoiey Przełożoney, tak nieprzešta-
 wała we dnie y w nocy modlić się za nią do BOGA aby
 do pierwszego mogła bydź przywrocona zdrowią; lecz
 Boska Opatrzność inaczey o niey dysponowała, przeto
 dnia iednego z rana Miesiąca Pazdziernika, gdy sługa
 Boża po przyjętey Kommunii z wielką gorącością ducha
 modliła się o zdrowie swoiey Siostry Maryi Micheli, mia-
 ła objawienie o iey śmierci, a przytym oznaymienie aby
 sobie wybierała albo krotką chorobę, a długi czyszcic, al-
 bo też opaczny sposobem, długą chorobę, a krotki czy-
 sciec. Odebrawszy sługa Boża z Nieba tę wiadomość po-
 szła do Siostry, y spytała się iey ieżeliby dla siebie obie-
 rała bardziej nałożku cierpieć długą chorobę, albol i też
 w Czyścu cierpieć męki; na co ona bynaymniey się nie
 trwożąc odpowiedziała; iż gotowa była na tym łóżku
 pełnić wolą swojego Oblubieńca, iakoż tak się stało, al-
 bowiem; od Miesiąca Pazdziernika aż do Wigilii Świę-
 tey Trojcy, która w tym Roku 1718. przypadała drugie-
 go dnia Czerwca, niezwyčajną cierpliwością zniosła
 wielce przykre boleści y śmierć z niewypowiedzianym
 statkiem. Strata tey cnotliwej Siostry sporządzi-
 ła smutek wielki w całym Kłasztorze, sama tylko W-
 Matka wesóło y bez wylania łez patrzała na iey ciało
 zmar-

zmarłe, będąc upewniona iako przyznała przed Spowiednikiem ostatek tey duszy. Gdy tedy nastąpiło Święto w Niebowzięcia Matki Boskiej, po przyięciu Świętey Kommunii była oddalona od zmysłów, y słyzały Zakonnice, iż głosem rzetelnym y wyraźnym mówiła: *Coyko miła y posłuszna idź do Nieba*, rozwefeliła ta nowina wszyłkie Zakonnice, ktore miarkowały iż BOG dał iey widzieć duszę Siostry Maryi Michaeli idącą do Nieba na tryumf z Aniołami ich Krolowey. Y nieomyliły się; albowiem tegoż wieczora zebrawszy wszystko zgromadzenie, a mając do nich duchowną mowę o doskonałym posłuszeństwie, y o zupełnym wyrzeczeniu się własney woli, ku końcowi przez nie iaki czas wzięta była w zachwycenie, lecz powrociwszy się do zmysłów, opowiedziała Zakonnicom, ktore ieszcze nie były odeszły, iż BOG iey przykazał, aby wszystkim oznaymiła, iż dusza zmarley iey Siostry dla cwiczenia się w Świętych cnotach, tego po ranku poszła do Nieba.

6. Drugi raz w też same Święto Wniebowzięcia Matki Boskiej rano bardzo wstawszy, poszła przed czałsem do Wieczernika czekając w iednym kąciku czasu y godziny Świętey Kommunii, Gdy zeszły tam Zakonnice znalazły ją czyniącą akty głębokiey adoracyi, a wezwana do Kommunii, przystąpiła do niey oddalona od zmysłów, gdzie po krotkim milczeniu słyzały że mówiła: *Ieśleś piękna!* y w tym pokornym ułożeniu właśnie gdyby od iakiey wielce znaczney osoby odbierała iaką drogą y nie zasłużoną darowiznę powtarzała: *Domine non sum digna lactare ubera que suxisti*. Panie nie jestem godna pokarmu z tych

z tych pierś, ktoreś isał. A na koniec właśnie gdyby przy-
 ieła wielką iaką darowiznę pokazywała smak y chciwość
 y nasycenie z wielkim ukontentowaniem powtarzając kie-
 dyś niekiedy: *O słodczy! o smaku! ubera quae lacta verunt*
Dominum. O Matko ukochana? á potym niby kogoś słucha-
 iąc zasmucona y niby z zadumieniem odpowiedziała: Z
 ukontentowaniem moim postaram się o śmierć tego straszdyła,
 ty Marya dodaj mocy, a żeby ten nieprzyiaciel był zwycię-
 ny. Trochę potym odpocząwszy, á pilno w Niebo pa-
 trząc właśnie gdyby rzeczy przedziwne widziała mówiła:
O iak wspaniały maiestat. *Lingua non potest dicere, nec in-*
tellectus capere. A nakłoniwszy się do ziemi z pokorą, y z
 pełnymi łez oczyma mówiła: *Tuos oculos ad nos converte*
ad te suspiro flens & gemens in hac valle miseria. Twoie o-
 czy do nas obroć, do ciebie wzdycham płacząc y ięcząc
 na tym padole utrapienia, y inne przy tym pełne mi-
 łości wyrażała akcy ku Matce Boskiej. Przeszło już by-
 ło cztery godzin tego zachwycenia, á Wielebna Matka nie
 powracała się do zmysłów, przeto Zakonnice mając nad
 nią władzę, mocą posuszczenia przywróciły ją do zmy-
 słów. Po kilku dniach chciał Spowiednik dowiedzieć się
 co się z nią działo w dzień Święta w Niebowzięcia Ma-
 tki Boskiej. A ona z wszelką pokorą wyznała iako BOG
 raczył iey być pokazać chwałę, którą odebrała Matka Bó-
 ska w dzień swego w Niebowzięcia od wszystkich Anio-
 łów y Świętych, ktorzy iey asystowali, iż Marya była
 wpośrodku nich, iako najjaśniejsze słońce, á przy niey
 był iey Boski Syn, ktorem przymnażał chwały y ozdoby
 temu tryumfowi; albowiem taka wynikała światłość z cie-

go pręciu ran, iż nie mogła na nie y spojrzeć, iż przy woławszy ją łaskawy Pan, mowił iey, aby się oświeciła tym światłem. Gdy tedy wszystka była w uważaniu tego światła, obaczyła, iż tam przychodził bardzo straszliwy wąż, na którego weyrzrenie ona zląkszy się, uciekła się do Matki Boskiej, a ona iey przykazała, żeby go zabiła; z czego gdy się wymawiała swoją słabością y nieposobnością, prosiła iey opomoc, y wnetże Pan dał iey poznać, iż ow wąż jest to miłość własna, która szuka, aby swoim iadem mogła zarazić serca iey Zakonnice, przeto aby wszelkimi sposobami y siłą, starała się o zgubienie iey, dla tego żeby Zakonnice nie tylko żyły oddalone od świata, ale y od ichże samych, y od własnych wygod. Obiecała ona Panu, y iego Najświętszey Matce wszystkimi sposobami starać się o wypełnienie ich rozkazu, a oni wzajem przyobiecali pomoc iey do zniszczenia onego iadowitego węża, to jest: miłości własney, a żeby niezaraził swym iadem dusz tych, które były iey poleczone władzy.

7. Wielkim podziwieniem dla Zakonnice y najmniejszą Duchowną radością dla Wielebney Matki było drugie zachwycenie, które miała w też same Święto w kilka lat potym, albowiem oprócz niezwyčajnego Zachwycenia, które miała tego dnia po Świętej Kommunii w którym (iako sama wyznała przed Spowiednikiem) była zaprowadzona dla widzenia tryumfu, y pompy od Aniołow uczynionej dla ich Krolowey, y oprócz tego, że wielkim światłem y poznaniem była oświecona od Pana, dla pojęcia chwały, którą miała w Niebie, miała ię-
źcze

szcze tegoż wieczora przy obecności wszystkich Zakon-
nic inne zachwycenie. Przykazała była Zakonnicom a-
by tego wieczora tak wesołego Świętym Duchom y tak
ozdobnego wszystkim ludziom przez tryumfalne wzięcie
Maryi z ciałem y z duszą do Nieba, miały były rekreacją
w ogrodzie gdzie śpiewaniem y muzyką żeby się cieszyły
z chwały Matki Boskiej, na którą rozrywkę y sama tak-
że Wielebna Matka przybyła. Więc gdy głośnemi
pieniami śpiewały wszystkie, chwałę Maryi, wzięta była
w zachwycenie, a mając oczy y ręce do Nieba podnie-
sione, właśnie gdyby widziała Matkę Boską zstępującą
z Nieba dla widzenia tej chwały, którą czyniły dla niej
te dobre Zakonnice, y Aniołów asystujących, dla wz-
ajemnego tamże śpiewania, poczęła wołać: *O piękna! o ta
skana! o najszcześliwszą między wszystkimi Niewiastami
wspelcie się Serafinowie, radujcie się Cherubinowie.* A to
mówiąc serce w niej tak gwałtownie się rzuciło, iż się
zdało, takby miało z pierśi wyskoczyć, a ciało zaś po po-
wietrzu latało na kształt pierza, to czasem na swoje
miejsce spuszczało się z podziwieniem całego zgroma-
dzenia tam przytomnego. Ta Duchowna wesołość, kto-
ra przez cały dzień ustawicznocią trzymała ją oddalo-
ną od siebie, trwała w niej całą noc, przepędzając onę w
towarzystwie z Aniołami na chwale y wystawieniu cale-
go świata Królowey.

8. Nie tylko od Matki Boskiej odbierała niezwy-
czayne zachwycenia w niej przednieysze Święta, lecz o-
procz tych, y w Święta partykularne, osobliwie zaś w
dzień Święta Matki Boskiej Szkaplerzney Zakonu Kar-

melitańskiego, w którym ona żyła, y któremu się oddała
 jeszcze od swojego dzieciństwa, albowiem naylaskawsza
 Matka, żeby ją była tym bardziej ugruntowała w swo-
 iey miłości, y tym bardziej przywabiła do swojego Świę-
 tego Zakonu, pokazała się iey nasamprzod kiedy była
 w konserwatorium pod dyspozycją y cwiczeniem Siostry
 Maryi Herubiny: była na ten czas Wielebna Matka na
 modlitwie w Chorze przed Obrazem Matki Boskiej, w
 ten właśnie dzień, w ktorem ten Zakon odprawuje Świę-
 to Matki Boskiej z Gory Karmelu, na ktorej modlitwie
 porwana była w zachwycenie. Jey Przełożona ktora u-
 stawiczością y z wielkim dozorem uważała iey sprawy,
 mocą posłuszeństwa przywrociła ją do zmysłów, y spyta-
 ła, czymby się zabawiała w tym oddaleniu swoim, na
 co z pokorą odpowiedziała: iako raczył ją Pan zapro-
 wadzić do iednego obszernego ogrodu podzielonego na
 różne ulice; pełne bardzo wonnych róż, rozlicznych, y
 bardzo pięknych kolorow, w którym ogrodzie przecha-
 dzała się Matka Boska otoczona niezliczonym mno-
 stwem Aniołów, y wielką liczbą Świętych Zakonni-
 kow, y Zakonnic Zakonu Karmelitańskiego; á gdy pil-
 no uważała obszerność owego mieysca, y piękność iego,
 przypatrując się Krolowey Nieba y powadze onych osob
 ktore iey assystowały, poznała iż ten ogrod był Zakon
 Karmelitański, á te róże ktore tak wielkim odorem y ro-
 zlicznością kolorow kontentowały oczy iey, były cnoty
 w których Zakonnicy y Zakonnice Zakonu Karmeli-
 tańskiego cwiczyły się, ktore mieysce wielce podobało się
 Niebieskiej Krolowey, á przeto do ogrodu swoich deli-

cyi przeniesła go. Widzenie to iako wielce wzmochniło Przełożoną, tak też y wielką było pobudką służyć Bożej dla większego pomnożenia w Świętych cnotach y przychylności ku swojemu Świętemu Zakonowi, stając się iedną różą z tych, która rozwesela świat odorem dobrych przykładów, y kolorem czystych postępów.

9. W kilka lat potym wtenże sam dzień miała zachwycenie, w którym z słów, które mówiła, będąc oddalona od zmysłów, łatwo się poznać może, iż miała w oczach swoich Matkę Boską pokazującą chwalebny Zakon Karmelitański pod podobieństwem kosztownego budowania iey Architekturą przedziwną wystawionego; przeto słyszana była mówiąca te słowa: *Ach ty jesteś Architektorką tego budowania*, a potym niby słuchając co by to znaczyło z zadumieniem mówiła: *O wielka tajemnico! cztery są z żywego kamienia y ma fundament, przez wiarę mocna y umysł stateczny; tak jest, bynajmniej nie może się wzruszyć, choćby przez najmocniejsze szturmy, o wielka tajemnico!* Potym właśnie gdyby miała przed swoimi oczyma czyścić, y że dusze w Czyściu będące iakby oczekiwały na Matkę Boską, która się z nią bawiła, do niej rzekła. *Najłaskawsza Matko, podź a wyprowadź z więzienia te nędzne dusze.* Y właśnie gdyby dla nich otrzymała łaskę, widziała je idące do Nieba, zazdroścąc im tego szczęścia, odwróciwszy się do nich mówiła: *Hei mihi quia incolatus meus prolongatus est. O anima beata ora te pro me, Ora te pro me, ut ascendam ad montem virtutum, ad verticem Carmeli.* Ach mnie że mieszkanie moje przedłużyło się, o dusze błogosławione modlcie się za mną,

Modl

modłcie się za mną, abym wstąpiła na górę cnot, na wie-
rzchołek Karmelu. A przetrwawszy trochę w milcze-
niu, rzekła: *Iustitia & Iudicium in Carmelo sedebit, ubi
est securitas usque in sempiternum.* Sprawiedliwość y
sąd na Karmelu usiedzie, gdzie jest bezpieczeństwo, aż
na wieki. A potym zdjęta wewnętrzzną radością, zawo-
łała: O szczęśliwy Karmelu który masz za Matkę Ma-
ryję, która swoją opieką zabija smoka piekielnego.

10. Miewała oprócz tego inne zachwycenia w
Święto Matki Boskiej Rożan'owej, do którego Święta wiel-
ce bywała nabożna, odmawiając co dzień Rożaniec ku
Jey czci, y dla pomocy dusz Czyścowych. Pierwszego Ro-
ku, którego z konserwatoryum przeprowadziły się Za-
konnice do nowego Klasztoru, przykazała Przełożona,
aby wyszły Zakonnice na gorny Klasztoru ganek dla
widzenia Processyi, y odebrania od Matki Boskiej błogo-
sławieństwa; lecz w ten czas gdy inne przypatrywały się
Processyi, y odprawiały Rożaniec nasza sługa Boża odda-
lona od zmysłów y nieporuszona, mając oczy wlepione
w Niebo, miała sobie pozwolone widzenie Matki Bo-
skiej, y tryumfu tego ktoren Aniołowie y Święci czyni-
li dla Iey honoru. Trwało to zachwycenie około dwóch
godzin, to jest: iak długo trwała przereczona Processya.
Gdy się powróciła do zmysłów, chciała się Przełożona
dowiedzieć w iak głębokim trwała zachwyceniu, ponie-
waż nic nie mówiąc, cały ten czas przetrwała; a ona z
pokorą, y z szczerością powiedziała, iż Krolowa Nieba
dała Iey widzieć iako ona z Aniołami z Świętymi, y z
wielu poważnymi Zakonnikami Zakonu Świętego Do-
mini-

miniaka szła, krążąc po powietrzu na kształt pięknie u-
szykowaney Processyi; a gdy ją prosiła aby swoje bło-
gostawieństwo użyczyła, dla wesela całego świata, od-
powiedziała Matka Boska, iż dla wielu grzechów, które-
mi co dzień obrazano iey Syna niegodnym się stał świat
takiego honoru; z tym wszystkim z wielką chęcią chcia-
ła pobłogostawić temu pobożnemu zgromadzeniu iey
wielce przyjemnemu, y to mówiąc rękę prawą podnio-
szy dała wszystkim tym Zakonnicom swoje Święte bło-
gostawieństwo.

II. Będąc już Przełożoną miała także iedno za-
chwycenie w toż samo Święto, znajdowała się na ten czas
z nie któreimi Zakonniciami w swojej Celi; kiedy w
ten właśnie czas zaczynała się Processya, y widziano ją
oddaloną od zmysłów, y iakby przed oczyma miała otwar-
te Niebo, y widziała Matkę Boską siedzącą na Tronie
chwały, zaczęła poczęła wołać: *O Gloriosa Domina, su-
blimis inter sidera.* O chwalebna Pani wyfoka między
Gwiazdami, a wielce się niby czemuś dziwując tak trwa-
ła bez zmruczenia oka, iż żadnego słowa nie mówiąc od
godziny dwudziestej drugiej, aż do 24. w ktorej przywro-
cona była do zmysłów. Powróciwszy się do siebie, wła-
śnie gdyby obudzona z twardego snu, obrociwszy się do
tych Zakonnicek, które około niej stały, patrząc na iey tak
długie zachwycenie, rzekła do nich: *Corki mamy wiel-
ką Matkę w Niebie, lecz wyciąga tego po nas, żebyśmy się
tak sprawowali jak iey przawdziwe Corki.* Z kąd dochodzi-
no, iż w tym zachwyceniu sługa Boża odebrała wielkie
oświecenie, y poznanie o mocy y opiece którą ma Matka
Boska.

Boska o duszach pobożnych ku sobie, á osobliwie o tych
które do dobrych obyczajów przylączają odprawowanie
y rozmyślanie Tajemnic swego Świętego Rożańca.

§. VI.

*O łaskach odebranych pod czas Świat tak Świętych
Aniołów Stróżów, iak Świętego Michała
Archanioła.*

- I. **M**iedzy obligacjami które Wielebna Matka miała
swemu Aniołowi Stróżowi; jedna z nich nay-
większa była ta, iż drugiego dnia Pazdzierni-
ka w dzień Święta Świętych Aniołów Stróżów przyjęła
habit Zakonny; przeto na podziękowanie tey osobliwey
łaski miewała we zwyczaju co rok osobliwym nabożeń-
stwem, obchodzić to Święto. Jak wielce była przyjemna
iey Świętemu Stróżowi ta pilność, dał to poznać przez o-
sobliwe łaski które iej udzielał przez wiele lat w ten
dzień, oprócz tych że się iej dawał widzieć gdy się na-
trafiała potrzeba. Spowiednik widząc ją tak bardzo przy-
chylną ku swojemu Aniołowi Stróżowi, przykazał iej
aby po Komunii prosiła swego Oblubieńca za przyczyną
onego o wybawienie dwóch dusz z Czystca, na pamią-
tkę tego, iż w ten dzień uwolniona była od fidei świata
za łaskawą asystencyą tego Niebieskiego Ducha: wykony-
wała z wszelkim staraniem rozkaz ten przez wiele lat
po odebranych jednak Świętych bliznach przykazał Spo-
wiednik, aby już więcej nieproszywała o uwolnienie
dwóch dusz, ale o pięć, na pamiątkę pięciu ran, które iej
Boski Oblubieniec wyraził. O odmianie tego rozkazu do-
rozumiały się Zakonnice z jednego zachwycenia, które
miała

miała przy obecności wszystkich, albowiem będąc wieczor na rekreacyi oddaloną od zmysłów, słyszały. Zakonnice, iż poufale dyskurowała z swoim Aniołem Stróżem, a po długim dyskursie, właśnie gdyby go w poselstwie wysyłała rzekła: *Angiolo mio diletto, dice al mio sposo, che per cinque vulnera sua, impressa, mihi miserabili peccatrici, liberi, da quelle pene, cinque anime.* Aniele mój kochany, powiedź mojemu Oblubieńcowi, ażeby przez pięć ran wyrażonych na mnie mizerney grzesznicy, uwolnił od onych mąk pięć dusz. Powrociwszy się do zmysłów, z tego zachwycenia, a postrzegłszy, iż była na publicznym miejscu, z wielkim swoim zawstydeniem rzekła do Zakonnice: *Siostry, do pomocy mi proszę naszego Oblubieńca, a żeby uwolnił z Czysta te dusze, które chce nasz Ociec Spowiednik.*

2. Drugiego Roku wtenże sam dzień, będąc na Jutrznii z Zakonnicami, a śpiewając *Te DEUM Laudamus* przyszedłszy do onych słów: *Tibi omnes Angeli*, podniósłszy się w duchu, już zachwycona, głośno y z powagą poczęła śpiewać: *Sanctus, Sanctus*, w tymże zachwyceniu ostatek Jutrznii kończąc. W tym zachwyceniu odebrała wysokie poznanie, około natury Anielskiej y o iey godności, wspaniałości y pożądanianiu, które powinna od człeka odbierać, y z iaką ostrożnością każdy człek powinien się obchodzić y sprawować przy obecności Anielskiej, nieczyniąc żadney rzeczy, któraby się niepodobala oczom iego, ktorem jest zawsze na każdym miejscu znami. O tych poznaniach dała naukę Zakonnikom, albowiem powrociwszy się do zmysłów, a widząc przy sobie

Uu. Za-

Zakonnice rzekła do nich: Kochane Córki y Siostry, zważcie: to, iż jeżeli się taicie przed Przetożoną, nie możecie się ukryć przed Bogiem, ale patrzcie oczyma dusznemi; ktoren to jest tak wielki Pan, ktoren wam dał strażnika.

3. Drugiego Roku swego Przetożeństwa gdy na-
stąpiło Święto Świętych Aniołów Stróżów obaczono ją
w zachwyceniu wychodzącą z swoiey Celi w takim wła-
śnie ułożeniu, gdy kto kogo prowadzi za rękę, y w tey
samey posturze szła po całym Klasztorze zatrzymując się
przez nie iaki czas na tych wszystkich miejscach, które
były uczęszczane od Zakonnice, iako to w Chorze, w Re-
fektarzu, na Sali gdzie się rekreacya odprawuie, w gości-
ney izbie, y w Officynach, y iakby na każdym z tych miej-
scu nowe odbierała nauki, odchodziła z naklonioną głó-
wą, y z twarzą zasmuconą. Trwała w tym zachwyceniu
przez całe godzin dwie, a nakoniec odeszła do Celi, koń-
cząc ostatek dnia w zamyślach y w pomieszaniu. Spo-
wiednik mając wiadomość od Zakonnice tych, które mia-
ły nad nią zwierzchność co się z nią działo kazał ją przy-
wołać przed siebie, dla oznaymienia mu o wszystkim, ktor-
emu powiedziała: iż będąc w swoiey Celi na pokornym
dziękczynieniu BOGU za jego wielkie dobrodzieystwa, kto-
re udzielił duszom naszym, dając im na straż y pilno-
wanie Anioła; a oraz prosząc tychże Niebieskich Duchów
o straż nad sobą, w rządzeniu dusz tych, które były iey
polecone, aby nie były od piekielnego nieprzyiaciela
zwiedzione, dał iey się widzieć ieyże Święty Anioł Stróż
ktoreu wzięwszy ją za rękę, prowadził po wszystkich
miejscach Klasztoru, a na każdym miejscu pokazywał iey
defe-

defekta y niedoskonałości które tam popełniały Zakonnice zwiedzione od szatana, ponieważ w Refektarzu iedne były zwyciężone od obżarstwa, a inne czyniły wstrzemięźliwość według swego upodobania; drugie na Kurytarzach bawiły się niepotrzebnymi dykursami, inne w gościnney izbie traciły czas, karmiąc się ciekawością, a inne w Chorze w rozmaitych zamyślach y rozerwaniach bawiły się; z kąd ona tak wielki użuła smutek, iż słyzała w sercu boleść, widząc Oblubienicę Jezusową tyle niedoskonałościami otoczoną. Słyszając Spowiednik powieść sfugi Bożey przykazał aby w przyszłą Niedzieję, w którą miała być przemowę do Zakonnicy aby ich przestrzegła wystrzegać się tych defektów, o których była nauczona od swego dobrego Anioła; iakoż tak uczyniła z wielkim pożytkiem tamtego Zgromadzenia.

4. W wieczor pierwszego dnia Pazdziernika Roku 1717 zgromadziła wszystkie Zakonnice, do których miała długą przemowę o miłości wielkiej, którą BOG pokazał człowiekowi dając mu Anioła za Strażnika; a potym głęboką nauką pokazała Szlacherność y piękność Niebieskich Dachow, opisując doskonałości y godności onych; z tak wielką zaś gorącością ducha miała tę przemowę, iż nie mogąc się wstrzymać od impetu miłości, ktoreni ją z rey niskości ziemi wynosił w górę; dla złączenia się z Chorami tych Niebieskich Duchow, widziały wszystkie Zakonnice; iż iey ciało z tak wielkim impetem w górę się podniosło, że się zdało latać iak pioro iedno, zaczęły dwie Zakonnice, które niedaleko niey siedziały, przybiegły dla utrzymania iey, lecz niemogli ją utrzymać aż mocą posłuszeństwa, słyzały że w tym za-

chwyceniu nic innego niepowtarzała, tylko te iedynie słowa: *Confirma pactum*, potwierdzam umowę; y tak w poł zachwyconą odprowadzili ją do Celi. Dowiedziały się potym, iż to potwierdzenie umowy, o którym namieniła w zachwyceniu, nic innego nieznaczyło, tylko wziętą obietnicę, która była między nią, y między iey Oblubieńcem od początku iey weyścia do Zakonu; to jest: co raz to bardziey postępować w miłości y usługach swego Oblubieńca, a z strony Oblubieńca uwalniać w ten dzień roczny swego wstąpienia z mąk Czystowych tyle dusz, ile naznaczył był Spowiednik, iako się wyżej było namieniło.

5. Inne także przedziwne zachwycenie po kilku leciech miała w tenże sam dzień. Posła była dla rozrywki na rekreacyę z Zakonnicami gdzie zniemacka obaczono ją oddaloną od zmysłów w takiej postaci, iak by z bardzo poważną osobą dyszkuruwała. Zamilkły wszystkie chcąc słyszeć coby mówiła, y słyszały te słowa mówiącą: Człowiek! a coż jest człowiek, żeś go tak ukochał y nie dosyć że było dla niego assistencyj? A zatrzymawszy się trochę, dla zrozumienia odpowiedzi, na te pytania odpowiedziała: Tak jest człowiek nieważa tego, oślep chodź, w ciemnościach robi, a postaremu strzeżony jest od Xiążęcia: o miłości! Y właśnie gdyby przenikała okazyą tey miłości, po krótkim zadziwieniu przydała: tak jest, kochałeś człowieka, boś wziął naturę człowieczą. A uśmiechnawszy się, po tym patrzyła na koło, właśnie gdyby się widziała otoczoną niezliczonym mnostwem osób godnych y pięknych, a podawszy rękę iedney z nich wstała, y poczęła chodzić, mówiąc:

mówiąc: *Andiamo, & millia millium assistebant ei.* O unio-
ne Santa! o ubbidienza perfetta! Sanctimonia & magnificentia in
conspetu Dei. Podźmy á tyśiąć tyśięcy służyło mu, o ie-
dności Święta! o posłuszeństwo doskonałe, światobliwość
y uwielbienie w obliczności BOGA, á szybko postępując
krokiem, z wielką gorącością wołała: *A kto się odważy*
obrazić BOGA przy obecności takiego. Xiażecia? Drzy
człowiecze, a nieobrazay. Na koniec trochę zatrzymawszy
się, z zadziwieniem rzekła. *O quanti, o quanta numerari non*
possunt. O iak liczni! o iak liczne! z rachować się nie mo-
gą. Y właśnie gdyby patrzała na otwarte w oczach swo-
ich Niebo, rzekła: *Obaczysz; piękne widzenie! wieczność,*
człowieczeństwo. Chwała pełna y otoczona od BOGA. A
więcey już nie mówiąc przetrwała w głębokim mil-
czeniu pomieszana na twarzy boiaźnią y zadumieniem.
Przeszło już było godzin dwie, iako sługa Boża trwała w
tym zachwyceniu, á widząc Zakonnice te ktore miały
nad nią zwierzchność, iż nieprzychodziła do siebie, przy-
kazały iey mocą posłuszeństwa, y ustyszały, iż powra-
cając się do zmysłów, wszytka boiazliwa mówiła: *Drzy*
Róża Marya, żeby BOGA nieobrazila.

6. Lecz nie tylko iey Święty Anioł Stróż pozwa-
lał swoiey przytomności w dni swego Święta, ale nawet
innych czasow wzmacniając ją w iey uciskach, ratując w
potrzebach, nauczając w niektorych prywatnych widze-
niach, z między tych iedno się tu przytacza. Ranił był
żonę śmiertelnym razem Mąż ieden z okazji podeyrza-
nia w Małżeństwie, zaczym Fortyanka z pobożnego uli-
towania, dała o tym znać Wielebney Matce, á żeby
przez

przez tę miłość którą miała ku zbawieniu dusz ludzkich miała staranie przed Bogiem, y o tey niešťczęśliwey, po nieważ iuż straciła była mowę y zmysły, y nie mogła się spowiadać nawet przez iestą. Usłyszawszy śługa Boża tę straszną powieść, padła na modlitwę, lecz BOG sprawiedliwym sądem swoim niechciał ią wysłuchać, przeto po czterech dniach wielkiego letargu, umarła bez spowiedzi. Dowiedziawszy się o śmierci Wielebna Matka, nieprzešla się modlić za tą duszą rozumiejąc że miłosierdzie Boskie pozwoliło iey było wewnętrzną skuteczną skruchę za swoje grzechy. Zaczyn w nocy gdy trwała na modlitwie prosząc za tą duszą, pokazał się iey Anioł Stroż, wzywając ią z sobą, za którym poszła, y zdało się iey że po krotkiej podróży przyszła na drogę bardzo długiey y smrodliwej ulicy ścisley, ciemney, pełney plugaństwa, y strasznych ciemności; przeto z wielkiej boiazni nieśmiała daley postąpić, lecz przyłączywszy się do swego Stroża wszystka drząc od strachu, prosiła go, aby iey nieopuścił: przyobiecał iey swoją pomoc, y przytomność Anioł, a ośmieliwszy ią do dalszey podróży. rzekł: aby uważała wszystko to, coby się iey widzieć dało, ponieważ miała mieć tego wszystkiego od niego naukę. Posłona tą obietnicą, szła daley w drogę, lecz co tylko kilka postąpiła krokow, zaszło iey drogę wielkie mnośtwo żołnierzy bardzo szpetnego weyrzenia, przybranych, w włocznie, oszczepy, y karowkie naczynia; nie długo po nich następowała druga zgraja ludzi strasznych yokrucnego weyrzenia, czyniąc drogę iednym bardo wysokim Olbrzymom, ktorzy na swoich ramionach niesli iak na tryumf machinę

chinę nie zwyczajnego wymysłu, uczynioną na kształt o-
krągłej sfery, zroźnemi kołami przybranemi w ostre
brzytwy, miecze, szpady, kolce y haki żelazne, około
sfery tey maszyny były węże, gadźiny y inne iadowite
zwierza: W środku zaś iakoby w centrum tych wszy-
stkich koł, stała jedna Niewiaśta, która głużyła powie-
trze wrzaskiem y bluznierstwami, będąc rznęta, kluta,
y kłanana, tak od onych gadzin, iako też od tych koł, kto-
re się obracały w koło niey. Widząc to sługa Boża,
poczęła żłown. lękać się, y już prawie ducha w niey nie-
stawało, lecz posłona od Anioła została, a widzenie
zniknęło. Sam tedy Anioł będąc przy niey, dał iey wy-
rozumienie, iż ta Niewiaśta była dusza owey niešťczęśli-
wey, za którą się ona modliła potępiona na te męki za-
to, iż grzech popełniła, y przez swoię niewierność dała
sobie okazyą śmierci, iż BOG raczył iey pokazać wey-
ście tey duszy do iaskini piekielney, ażeby poznała, na-
iaki koniec przychodzą te ołoby, które niechcą żyć wedug
tego stanu, ktorem sobie obebrały.

7. Dziwowały się Zakonnice, widząc iż sługa Bo-
ża często bardzo czyniąc akt pokory, kolanami chodziła
po ziemi czołgając się to po Refektarzu, gdy całowała
nogi siedzącym u stołu, to po Kurytarzach, gdy obcho-
dziła zwyczajne Stacye do drzwi Cel Zakonnych, prze-
praszaając Zakonnice za swoie występki, a prosząc o mo-
dlitwy za sobą. z tym wszystkim jednak zawsze widziana
była mająca czyłty y wychędożony Habit, właśnie gdy
by nigdy nie czołgała się po ziemi, ale żeby chodziła po
czyłtym zwierziedle. Toż łamo było ile razy w poku-
tujucej

tuiącey sukni posypana popiołem, a białą się dyscypliną chodziła po Kłasztorze, ledwie co bowiem skończyła swoją funkcję, nigdy nie widziano na niej znaku, nawet tego popiołu, którym była niedawno posypana. Pytano się o to Spowiednika; ktoremu powiedział, aby się temu nie dziwowała, albowiem w tych okazyach iako iey asystował Święty Anioł Stroż, tak też iey y chędożył suknie. Oprócz tego ieszcze im y to oznaymił, iż iednego dnia z rana gdy na środku Refektarza trzymała bardzo ciężki krzyż na ramionach, a styżąc się bydl bardzo przyciśnioną ciężarem, tak dalece; iż nie mogła wstać pod nim, przyszedł Święty Anioł iey Stroż w Habicie Zakonnicy dla iey folgi, którego ona rozumiała, iż była iedną z Zakonnicek mającą o nią staranie, lecz dobry Anioł dał się poznać czym był, ponieważ poskończonym stole zniknął.

8. Nie mnieysze były łaski te, które odbierała od Świętego Michała Archaniola, albowiem oprócz tych, które już wyżej namieniły się, znajdując się y inne, które tu się namienia. Roku 1715. 29. Września, obaczyła po Świętej Kommunii Świętego Michała Archaniola, ubranego w zbroie mistrzowską; w ręce prawey trzymał włócznię a w lewey miecz, od szyi zaś poprzek miał na sobie wiszącą tarczę; wzywając ją; aby szła z nim, na co ona wnetż porwawszy się, bez odwłoki powiedziała: *Andiamo, & vidi mus te o pulcherrime Princeps.* Podźmy, y widzieliśmy cię o najpiękniejszy Xiążę. Postąpiwszy kilka kroków, zatrzymała się, niby wzadziwieniu, y niby czyniąc uszanowanie iakiej znaczney osobie, która iey drogę zachodziła, etoczona wielką

wielką liczbą dworzan, mówiąc: *Ecce Rex, & millia mil-
limum assistunt ei.* Oto Krol chwały, a tysiące tysięcy słu-
żących mu. To wyrzekszy, większym głosem mówiła: O pie-
kni! o piękni! co ja widzę! dwoje bliźniaków karmionych na łono-
nie słowa! ach tak jest, rozumiem: gorącość Ducha, y miłość.
Potym dyskuruiąc z Archaniołem Michałem rzekła: Ar-
chaniele Michale zaprowadź mnie na łono słowa. A zatrzy-
mawszy się trochę w milczeniu, właśnie gdyby otrzyma-
ła łaskę; niby się kładąc, mówiła: *Collocasti me Domine
in sinu tuo.* Poładziłeś mnie Panie na łonie swoim, a po-
kazując znakiem tak, gdy się na jaką osobę skinieniem rę-
ki znak dał, przydała: *Oto jest Święty Michale Archaniele
pamiętaj o nas, ty przez sprawiedliwość walczyłeś, a przez
pokorę zwyciężyłeś.* Y właśnie gdyby od Świętego wzy-
wana była do boju wstała, y niby zakładała się, tak wła-
śnie gdy kto nacierającemu na siebie dał odpór, po kroc-
kich składaniach, zawołała o pomoc do swojego Oblu-
bieńca, ponieważ Święty Michał chciał ją rzucić o zie-
mię, y wnetże zdało się gdyby odebrała taki raż bar-
dzo mocny, a padłszy na ziemię, uśmiechając się rzekła
Mój Oblubieńczy ratuj mnie. Odwrociwszy się zaś do Świę-
tego Michała mówiła: *Zaniechaj mnie, bo już więcej nie
możę, ty jesteś Xiążęciem niezwyciężonym, najsilniejszym,
przez pokorę jesteś miłym, przez miłość jesteś mocnym; nie-
zwyciężonym przez sprawiedliwość.* O piękne oręża, któremi
jesteś przybrany. A zatrzymawszy się trochę na uwadze
tajemnic owego oręża, rzekła: *Pokora sprawiedliwość y
miłość; miecz sprawiedliwości, tarcza pokory, włócznia mi-
łości.* Tu skończyło się zachwycenie, y widzenie, lecz ona

W w

tak

tak była zapalona, y serce w niey tak gwałtownie się rzucało, iż się bały Zakonnice, aby iej w pierśiach żyła niezerwała się iaka; á tak ten cały dzień przetrwała w tey gorącości, którą w tym zachwyceniu wzięła.

9. Ośmego dnia Maia w dzień pamiątki obławienia się Świętego Michała Arthaniola, na gorze Garganu, raczył Święty także pokazać się naszej Wielebney Marce, ktorey się dał widzieć przybrany w zbroie bardzo świetne, trzymając w iedney ręce miecz, á w drugiej krzyż utrapienia, y trudności tych, ktore są przyłączone do Przełożenstwa. Odebrawszy od Świętego Archaniola tę naukę, w iednym momencie obaczyła się bydź przeniesioną na iedną drogę szeroką, ktora na swoich bokach miała przepaści. Ta droga była pełna straszego zwierza, y straszdeł bardzo okrutnego spoyzrzenia, na których każdym siedziała bardzo piękna Osoba, ktora cugłami trzymała w ręku swoje monstrum na którym siedziała. Rzucały się owe nieugłaskane zwierza, y chciały różnym sposobem rzucić z siebie owych kawalerow; to wielkim pędem uciekając, to wyskakując na powietrze, to wspinając się na nogi; z tym wszystkim; lub wielkich na to dobywały się, iednakże nie mogli ich z siebie pozrzucić na ziemię, ale zawsze ci kawalerowie mocni y stateczni w trzymaniu ich na uzdzie, niedopuszczali zbliżyć się do przepaści, do ktorey z wielkim impetem chciały skakać. Przelekła się tym widzeniem sługa Boża, y gdy w sobie rozważała tajemnice; o to obaczyła że te monstra okrutne, przemieniały się w łaskawe baranki, y z wielkim

kim niekontentowaniem tych osób, które niemi kierowali
 a w tym widzenie zniknęło. Niepoymowała ieszcze słu-
 ga Boża tego widzenia, lecz znowu Święty Michał Ar-
 chanioł dał się iey widzieć, ktorem dał iey naukę o tym
 wlystkim co była widziała; oznaymując iż owe zwierza
 y straszidła, nic innego nieznaczyły, tylko dusze w pas-
 syach będące, które swoimi wewnętrznymi y ostrymi kol-
 cami unoszą ie, y rzucają na przepaść y otchłań grzechow,
 te zaś osoby które ie trzymały na wędzidłach, nie uważa-
 iąc na ich upor; chcąc ie mieć dalekie od przepaści, zna-
 czą staranie, z którym Aniołowie Strożowie służą Du-
 szom im powierzonym, od których nigdy się nieoddala-
 ią, chociaż są bez żadney od nich wdzięczności, y owszem
 wszelkiemi sposobami o to się starają, aby były dalekie
 od grzechu, y zwyciężały swoje szpetne nałogi, y prze-
 mieniając ie wewnętrznymi oświecaniami, y zbawiennymi
 napomnieniami, z nieugłaskanych zwierząt, na łaska-
 we baranki, z niewymowną ich serca radością. Oprócz
 tego oznaymił iey, iż powinna była ona jako Przełożo-
 na, pamiętać przez to widzenie na to, aby zawsze z ro-
 stropnością y mocno trzymała na wędzidłach te Za-
 konnice, które miłością nakłaniają się do niezachowania
 praw Zakonnych, y do rzucenia Zakonu, a tak czyniąc
 z wielką swoją picięcią widziałaby ie w łaskawe, y po-
 korne przemienione baranki.

10. W Miesiącu potym Wrześniu w dzień Świę-
 tego Michała, miała drugie widzenie, od którego wiel-
 ce zasmucona była, y swego smutku dała oczywiste zna-
 ki w zachwyceniu, albowiem nic innego nieczyniła, tyl-

Wz

ko

ko ięczała y wzdychała, słowa naymnieyszego niewyrzekłszy, przez które mogłaby się pojąć, przyczyna iey łez; pytały się Zakonnice o to Spowiednika, przed którym sługa Boża opowiedziała była, wszystko to, co przez ten dzień na swoiey duszy miała, którym on dla ich duchownego pożytku, y dla większey BOGA chwały, tudzież dla dalszey pamiętki sługi iego, powiedział: Jako ona będąc po Kommunii, nie według swego zwyczaju, widziała swego wielkiego Opiekuna Świętego Michała, ale swiego Oblubieńca z twarzą bardzo smutną mówiącego: aby się niedziwowała, że go tak widziała smutnego, albowiem on widział dla siebie zapamiętałość, y niewdzięczność serc tych ludzi, którzy zamiast tego, co by go za dobrodziejstwa kochali, kochają stworzenia, y że ci którzy go poprzyśięgli kochać, także są rozdzieleni na różne miłości; to wyrzekszy, pokazał iey wielkie mnóstwo serc, z między których iedne były w cale zgniłe, y robaczliwe, drugie trochę nadgniłe, inne poranione, a insze podarte, y podzielone w różne sztuki, pokazując iey tym widzeniem swoię wielką krzywdę, którą odbiera od stworzenia, że go nie kocha, y nieśluży mu, z całego serca. Rzecz ta tak wielką w niey sprawiła melancholią, widząc niewdzięczność ku swoiemu Panu, iż chciała nadgrodzić swoimi łzami y wzdychaniem, wszystkie niewdzięczności narodu ludzkiego. Upewnione zostały Zakonnice o tym, co im był Spowiednik mówił, albowiem wkilka dni potym mając mowę do zgromadzenia, miała długi, skuteczny, y gorący dyskurs o krzywdzie tey, którą Bog cierpi, gdy mu całego swego żalujemy serca.

O łaskach, które sługa Boża odbierała pod czas
Świąt Bożego Ciała, Świętego krzyża y
wszystkich Świętych.

I. **P**ierwszego Roku, którego Zakonnice przeprowa-
dziły się z konserwatoryum do nowego Klaszto-
ru, Matka Siostra Marya Herubina dała wszy-
stkim Zakonnicom pozwolenie, aby poszły na Chór wi-
dzieć Procesyę z Najświętszym Sakramentem, która wy-
chodziła z ich Kościoła. Nasza sługa Boża, prosiła prze-
rzeczoney Matki, aby pozwoliła iey zostać się w Zakry-
sty. Przełożona Przełożona, widząc okazyję tey prozby,
że unikała swojego Duchownego ukontentowania, dla
umartwienia siebie samey, nim iey dała zezwolenie, na-
przed ią mocno słowy zgromiła, nazywając ią wymy-
ślną y grubianką; a potym rzekła, że tylko dla tego po-
zwoliła iey zostać się w Zakrysty, iż miarkowała, że
była niegodną widzieć tey tajemnicy, y czcić iey w to-
warzystwie tyle Aniołów, ile było onych dobrych Siestr.
Otrzymawszy tedy pożądane pozwolenie, skłoniła się w ten
kąt Zakrysty, gdzie jest grob umarłych, y tam poczęła się
modlić. W krotce potym pilna Przełożona poszła spiego-
wać co czyniła, y znalazła ią oddaloną od zmysłów, y że
wesołą twarzą patrzyła w Niebo. Niechciała iey prze-
szkadzać tego zachwycenia, które trwało, nie tylko przez
wzrostek czas Procesyi, ale aż do drugiey godziny w noc,
ktorego czasu zishedzy znowu na doł dla przywołania
iey do zmysłów, znalazła ią czyniącą ostrą dyscyplinę.
Mocą posłuszeństwa przywróciwszy ią do zmysłów nim
poszła.

poszła na spoczynek, chciała się dowiedzieć o wszystkim co się z nią działo: pokłęknowszy tedy u nog swoiey Przełożoney, z szczerą pokorą wyznała, iż co tylko klękne-
ła w onym kąciku, obaczyła Pana, idącego w iedney wielkiej Processyi dusz błogosławionych, oprócz których była też y Matka Boska otoczona mnostwem Zakonnice Karmeli-
tańskiego Zakonu, y że Matka Boska przywoławszy ją do siebie, rzekła: iż te Zakonnice wielki dla siebie zasłuży-
ły honor, dla tego, iż własney wyrzekły się woli: przy-
dała potym, iż gdy się skończyło to widzenie, chciała by-
ła z tamtego miejsca pość do swoiey Celi, lecz głos, stra-
sny, ktoreu wychodził z tego grobu zatrzymał ją, słysz-
jąc bowiem iż była wołana po imieniu strętwiała od-
strachu, lecz potym ośmieliwszy się, spytała się krobey był y czego by potrzebował, y usłyszała odpowiedź, iż była dusza iedney sflugi Klasztorney, ktora umarła na począt-
ku owego konserwatoryum, y potrzebowała ratunku, za-
czym ona dla pomocy iey czyniła dyscyplinę, razem u-
praszaiąc pozwolenia, aby mogła codziennie oprócz zwy-
czayney, y drugą czynić dyscyplinę, dla prętszego-
owey duszy uwolnienia; słyszając Przełożona tę powieść po-
dziękowała w sercu swoiemu Panu, uważając łaski, ktore
użyczał tey swoiey Corce, y dawszy iey pozwolenie, ode-
stała ją na spoczynek.

2. W kilka lat potym, będąc już Przełożoną, w
dzień Bożego Ciała z rana, po przyięciu Komunii, od-
dalona była od zmyślow, trwając w tym zachwyceniu po-
ty, aż poki po całym Mieście nieskończyła się Processya,
potym porwała się na nogi, y poczęła tak zachwycona cho-
dzić

dzie po Klasztorze, właśnie gdyby szła za Proceßyą bardzo wielką. Siostra Marya Benedykta, do ktorey należało iey notować sprawy, szła za nią, iá przypominała iey coraz, aby przestała ówego zachwycenia, ponieważ iuż był czas obiadu. Lecz ona prowadziła zaczęta drogę mówiąc: *Siostro słuchajmy tej Niebieskiej Muzyki, y asystuymy naszemu Oblubieńcowi, któremu asystują wszyscy Aniołowie*, y tak chodziła po Kurytarzach, aż do osimnaśtej godziny, na koniec przykleknąwszy z głęboką pokorą, nachylała się aż do ziemi, zdawało się iakby odbierała od BOGA Święte błogosławieństwo, á wzbudzona od zachwycenia, obrociwszy się do Siostry Maryi Benedykty rzekła: *Siostro miła, prosimy za naszą Siostrą zmarłą, bo w krotce poydzie do Ojczyzny radości. Z kąd poznawano, iż w tym zachwyceniu miała cbiawiony stan duszy iedney Zakonnicy zmarłej, która rzecz, niewypowiedzianą czyniła radość Zgromadzeniowi.*

3. Odprawiła się Oktawa Bożego Ciała, á Zakonnice widziały Wielebną Matkę wielce smatną, y melancholiczną nad zwyczaj, osobliwie w te dni, w które dla swojej Duchowney uciechy, którą odebrała nawiedziąc często BOGA w Najsświętszym Sakramencie uitaionego, zwykła była miewać świecne oczy, y na twarzy niezwyčajną wesołość. Zakonnice ktore iey sprawy notowały, dały znać o tym Spowiednikowi, áżeby się mógł dowiedzieć o iey wewnętrzny smutek, ponieważ z powierzchni postaci dochodziły, iż musiała ciężkość jaką cierpieć. Dobry Spowiednik y staraiący się o wewnętrzne uspokojenie swojej strapionej Penitentki, przywołał

wołał ją do kraty, y wyraźnym rozkazaniem przykazał, aby oznaymiła o przyczynie swoich łez, y smukow; na co ona z zwyczajną szczerością y prawdą odpowiedziała: iż odwiedzając jednego dnia z rana na początku tey oktawy Nayświętzy Sakrament, pokazał iey się Pan w sukni podartej y zezpecony, mając oczy związane, na głowie koronę z ciernia ostrego, trzymając w ręku nakształt miecza krzyż; ona widząc go na ten czas ktorego Kościół Święty, z tak wielkim tryumfem, przypomina swoim wiernym iego miłość ku nim, wielką ferca przeięta jest boleścią, która tym bardziej się iey przy czyniała, ile kiedy z ust samego Zbawiciela usłyszała, co znaczyły te rzeczy z ktoremi iey się dał widzieć: przeto rzekł do niey; że tą suknią tak podartą, y tak splugawioną przyodziewali go owi Kaptani, ktorzy mając duszę i plugawioną grzechami, przystępowali do Ołtarza dla sprawowania straszliwej Ofiary; ta zaś zastrona którą miał związane oczy, znaczyła onych Chrześcian, ktorzy z niezliczonemi nieuszanowaniami, słuchają Miły Świtey, albo też znaydują się pod ten czas, gdy dla publicznego nabożeństwa, wystawiony jest Nayświętży Sakrament, właśnie gdyby w ten czas nie widział, gdy jest zastroniony pod zakryciem Sakramentalnym; iż tymi ostrymi kolcami, bodzą go ci, ktorzy przy iego obecności znaydują się roztargnieni y zanurzeni w zamyślach światowych, myśląc o nieprawości w oczach iego; y że naostatek ten krzyż, na którym skończył życie za grzeszników, obroci swego czasu w miecz obosieczny, na zniszczenie onych, w dzień sądu ostatecznego. Słyszając też z ust swego Cłubieńca

żale

żale, słyżala się prawie mdlejącą; tak dalece, iż się ie-
y zdało, że w tym punkcie umierała; Lecz Pan uzaliwszy
się ie- y, odmieniwszy tę postać, pokazał się ie- y chwale-
bnym y w iasności, oddalając od niey tę boleść, y pozwalając
ie- y odpoczynku w ramię swego boku, z kąd odebrała
tak wielką pomoc, że wypędził z serca ie- y wszystkie smu-
tek, zostawiając tylko na ie- y pamięci, niewdzięczność lu-
dzką, za tak wielkie dobrodzieystwo, dla ktorey zawsze
była smutna. Słyżąc tę powieść Spowiednik, ile mógł
starał się, aby ją był pocieszył, nakazując, aby się starała
przez swoje usługi, y swoich Zakonnice o nadgodę Nay
świętszemu Sakramentowi nieufzanowania tego, ktore od
bierał od tych Chrzęścian.

4. Drugiraz oznajmując Spowiednikowi sługa
Boża swoje wewnętrzne sprawy. Roku 1715: opowie-
działa mu o niektórych widzeniach, ktore miała w Okta-
wę tegoż samego Święta, ktorego dnia BOG udzielił
ie- y wiele światła około tej Bożkiej tajemnicy. Pierwsze
było właśnie w sam dzień Święta tego, ktore przypadło
tego Roku, dnia 20. Czerwca W ten czas będąc Wie-
lebna Matka na modlitwie, obaczyła w oczach swoich
wspaniałe theatrum, na środku ktorego stał Oltarz wy-
stawiony nakształt góry, wszystkie złożony z drogich ka-
mieni rzniętych tak pięknie, iż rzecz iest niepodobna o-
pisać tę sztukę; w koło tego Oltarza, y na dole były
poprzybijane drogie obicia, ktore wielką czyniły ozdo-
bę, po bokach były światła tak iasne, że równały się ia-
sności gwiazd, na środku Oltarza stał Święty Michał
Archanioł, trzymając w ręku monstrancyę z złota nay-

czystszego, w ktorey się znajdowała hostya poświęcona; stępowali kupami Aniołowie z naywyższych Chorow, y z głębokim ufzanowaniem, z kadzielnicami, y z naczyniami pełnemi słodkich wonności ofiarowali Sakramentalnemu BOGU, ow odor, ktoren z nich wychodził, a niezliczona mnogość dufz świątobliwych z wielkim ufzanowaniem, nieporuszając się na żadną stronę od tak wielkiej tajemnicy, czyniła wielką adoracyą. Przypatruiąc się temu widzeniu sługa Boża, tak wielkie z niego miała oświecenie, o wysokości tej tajemnicy, y o ufzanowaniu, którym Aniołowie y dusze wybrane czcili swego Sakramentalnego Pana, iż potym nie mogła znieść na sobie małego ufzanowania, z którym większa część Chrześcian znajduje się przed Oblicznością Nayświętszego Sakramentu.

5. Powtorzone znowu miała to widzenie, tegoż samego theatrum w Niedzielę między tąż Oktawą, z tą jednak różnością, iż niewidziała go pod Osobami Eucharystycznymi, ani w ręku Świętego Michała Archanioła, ale się iey, dał widzieć w postaci łaskawego pelikana, ktoren nie tylko z pierśi, ale że wszystkich swoich żył wylewał strumienie krwi, dając ie wszystkim obficie; Lecz te dusze, które były około Ołtarza, iedne wzbraniały się kosztować tego drogiego likworu, inne uciekały, iakoby od tej krwi przestraszone, a mało takich było które kosztowały tego strumienia żywora. Z kąd poznawała, iak mało iest takich, którzy przystępuią do stołu Sakramentalnego dla odbierania duchownego posiłku; ile że iedni się wzdrygają będąc zaproszeni, inni stronią, a

mało

mało zaś jest takich, którzy z prawdziwym pragnieniem poſiłku przyſtępnia, na koniec w dzień oktawy, znowu ſię iey dać widzieć, na tymże ſamym Oſtarzu Pan w poſtaci człowieka, y pod figurą Oycy kochającego, ktoreu patrzył z wielkim użaleniem na ſwiat cały, a uważając nieſzczęſliwości, ktoremi cały naród ludzki był przyciſniony, zdięty nad nim użaleniem; chciał tego dnia udzielić mu łaski ſwoie, y wydzwignąć go z onych nędzy lecz on niewdzięczny, niechciał przyimować iego łaski, przeto wielce ſię na niego żalił, ubolewając nad niewdzięcznością ludzką, iż mu zabraniała czynić, y ſwiadczyć ſobie iego Oycowską łaskę, widząc wzgardzone ſwoie dobrodzieiſtwa względem tych mizeryi, od ktorych chciał naród ludzki uwolnić. Rzecz ta; tak wielką w ſłudze Bożey ſprawiła ſerca żalotę, iż nie mogła bez łez wſpomnieć ſobie na to, a czyniąc o tym wiadomość Spowiednikowi (jako wyznała przed tymi Zakonniciami, ktore iey ſprawy notowały) zemdląta.

6. W Święto zaś podwyższenia Świętego Krzyża, w ktoreu dzień, wſzystkie Zakonnice według zwyczaju czynią renowacyą wotow, w tym ſwiątobliwym Zgromadzeniu, naſza ſługa Boża, co tylko weſzła do Choru, dla czynienia razem z innymi renowacyi ſwoich wotow, porwana zoſtała w zachwycenie, w ktorym była więcey, iak przez godzin dwie. Zaczęły tym czaſem ſtarſze y dawnieyſze w Zakonie Sioſtry czytać ſwoie Profeſſye; lecz ſługa Boża, bynaimniey ſię nie ruſzając, tak trwała zachwycona. Skończyły naoſtatek wſzystkie tę funkcyą, a ona tak iak była od zmyſłow oddalona, bynaimniey

swoiey nieuczyniła renowacyi: Nie które z Zakonnicek odeszły już były do swoich Cel, inne zaś zostały się w Chorze, dla uważania terminu tego zachwycenia. Przed samym tedy południem, tak jak była zachwycona przyjemnym głosem, y wesołą trwarzą poczęła spiewać *Te DEUM Laudamus*, spiewając na przemiany wiersze tego hymnu, właśnie gdyby jakim innym spiewała, potym zaś począwszy na sobie przybierać suknie, właśnie gdyby kto na nią wkładał, skończyła zachwycenie, y powróciła się do zmysłów. Spytana od Przełożoney, naczem się w ten czas bawiła, gdy inne czyniły renowacye swoich wotów, ona zapłoniona wstydem, iż powinna była oznaymić sobie sekretnie udzielone łaski, odpowiedziała: iż wszedłszy do Choru, dla czynienia renowacyi wotów z całym zgromadzeniem, dając z siebie doskonałą ofiarę swojemu Oblubieńcowi, obaczyła się bydlę przeniesioną na jedno miejsce, gdzie JEZUS siedząc na wspaniałym maiestacie, rozkazał iey, aby tam przed sobą czyniła renowacyą swoich wotów. Usłuchała wnetże, y wszystka drżąc przez wielkie ufzanowanie, mówiła Formułę swoiey Profesyi; po ktorey skończeniu, przykazał iey Zbawiciel, aby głośno zaczęła spiewaniem *Te DEUM Laudamus*, dziękując za przyjętą swoją ofiarę; y że ona przespiewawszy pierwszy wierszyk, słyszała Zbawiciela z Aniołami asystującemi koło swego Tronu, wzajem całym Chorem spiewających drugi wierszyk, y tak w wzajemnym spiewaniu skończyła ten Hymn, na dziękczynienie BOGU; a naostatku łaskawy Pan w nadgrode iey pilności; którą strzegła swoich wotów, kazał iey przystąpić do swego tronu, y

przyo-

przyodział ją bardzo śliczną suknią; iey samey tylko widzia-
ną y wnetż widzenie zniknęło. Podobne zachwycenia, pod-
czas renowacyi worow; miewała sługa Boża, y innych
lat. w toż samo Święto, iako się wyraża w Processach;
ktora rzecz nie iest extraordinaryna, przeto milczeniem
się opuszcza.

7. Niepowinno się iednak zamilczeć to, co się
stało z sługą Bożą, tak w Święto ktore powszechny Ko-
ściół obchodzi, wszystkich Świętych iako też y 14. dnia Li-
stopada ktore obchodzi Świętych swoich Zakon Karme-
litański. Wspomina w Processach Matka Siostra Anna
Carmelia Trisciuzzi, iż ją widziała zachwyconą w Wie-
czerniku po Kummuni tego dnia. W tym zachwyceniu
była, mając twarz wybladłą ale wesołą, oczy obrocone w
Niebo, ręce na krzyż złożone na piersiach, a głosem peł-
nym miłości, właśnie gdyby przed sobą widziała swego
Oblubieńca, mówiła: *Desiderium meum, non sit recens ad te
quia amore langueo.* Pragnienie moje, niech nie będzie no-
we; tobie, bo od miłości omdlewam, a przetrwawszy trochę
w milczeniu, iakby z pokorą czyniąc ofiarę, rzekła: *Ec-
ce cor meum, quia amore langueo.* O to serce moje, bo od
miłości omdlewam. Potym zaś słuchając pilnie, właśnie
gdyby kto do niey co mówił, odpowiedziała: *Tak iest
moy Boże: miłością wszelka rzecz się sprawuie, a cierpiac ko-
cha się wystawia się, chwali się, naywyższe dobro; Discite omnes
qui laboratis.* Nauczcie się wszyscy, ktorzy pracujecie.
A iakby widziała otwarte Nieba, y dusze błogosławione,
zanurzone w owej radości niewypowiedzianej, w nagro-
dę za cnoty, w ktorych się ćwiczyły, będąc na tey nisko-

ści ziemskiej mówiła: *Aperite mihi fontes & satiabor, & dete pertutta un? eternita*, Otwórzcie mi źródła, a nasycę się; weselcie się przez wszystkie wieczność, po tym zaś przydała: *O iak wielce jest poważna cnota*, y inne potym mówiła słowa przedziwne, które ta Zakonnica nie mogła dobrze pamiętać. Na ostatku zaś to westchnienie wyrzekła: *Domine nihil aliud postulo, nisi amorem tuum*. Panie o nic więcej nieproszę; tylko o miłość twoję; y powróciwszy się do zmysłów, widząc się być w pośrodku Zakonnicy, pełna zawstyżenia, obrociwszy się do nich; rzekła: *Wybaczcie mi Siostry, bo jestem bez pamięci. y nieumiem z pilnością znaydować się wrzeczach Boskich*. A płacząc iakby winna iakiego wielkiego występku, poszła do Celi.

8. W tenże sam dzień Wszystkich Świętych, miała inne zachwycenie w Chorze, śpiewając z Zakonniceami Godziny Kapłańskie. Śpiewano na ten czas *Te Deum Laudamus*, a gdy do tych słów przyszło: *Te Martyrum candidatus laudat exercitus* właśnie gdyby obaczyła otwarte Niebo, y wielką liczbę Świętych Męczenników, wzywających ją do chwalenia swego pospolitego Pana, podniesiona w górę z swego miejsca; impetem wielkim miłości, tak że się zdało iakby chciała lecieć na powietrze, y łączyć się z onemi Duchami błogosławionymi tak trwała, przez wszystek ten czas Kapłańskich Pacyerzy, y dłużejby była trwała, gdyby moc posłuszeństwa nieprzeszkodziła iey w tym. Słyszały tedy Zakonnice, iż w tym zachwyceniu mówiła: *O anima Beata vos possidetis aternitatem gloriae, pro negatione propria volun*
tatis,

tatis, & pro tantis laboribus, & doloribus passis, in hac vita miseria. O dusze błogosławione, wy dziedziczycie wieczności chwały za wyrzeczenie się własnej woli, y za takie prace y boleści podniesione w tym żywocie utrapienia. Widziałyne były potym skutki, które to zachwycenie w duszy iey uczyniło; albowiem zawsze co raz to bardziey ćwiczyła się w aktach pokory, wynajdowała różne utrapienia, podejmowała się z wielką chęcią, na wszystkie te prace, w których naywiększa znajdowała się fatyga; y mogły sporządzać wielką na ciele słabość; pragnąc naśladować onych błogosławionych, których widziała chwałę, od nichże zasłużoną przez ćwiczenie się w Świętych cnotach, y przez cierpliwe ponoszenie utrapienia tego żywota.

9. Inne przedziwne miała zachwycenie, w którym przez kilka godzin była także dnia 14. Listopada, w dzień wszystkich Świętych Zakonu Karmelitańskiego. W tym zachwyceniu (iako wyznała przed Spowiednikiem) dała iey poznać Zbawiciel, chwałę Świętych tego Zakonu, y osobliwe cnoty, któremi dostąpili tey szczęśliwości, której zażywali. W tym iey oddaleniu słyszały Zakonnice, iż z wielką pokorą mówiła do swego Oblubieńca: *Zbyt rzeczną jest twoja łaska, y twoja miłość*, a potym trochę w milczeniu przetrwawszy, odpowiedziała: *Ukoronwana też sama miłością*; potym obrociwszy się do swego Oblubieńca, z wzdychaniem, ze łzami w gorącym pragnieniu mówiła: *Day mi moc Tereissy, a miłość Magdaleny*, y właśnie gdyby słuchała długiey nauki, o sposobie iak się starać o cnoty, y iak przyść do takiej chwały, w której ci Święci przemieszkują, mówiła: *Ta jest zapłata, która*
daiesz

daiesz moje dobro tym, którzy cie kochali, y wzbudzona od impetu miłości wołała: Szczęśliwi którzy cierpieli błogo sławione boleści, miłe dyscypliny, przez które tak wielkie dobro się odbiera! Lecz Zakonnice te, do których należało iey sprawy notować, widząc ją z wielkiej gorącości Ducha rozpaloną, a obawiając się, aby się w niey iaka żyła w pierśiach nieprzerwała, mocą posłuszeństwa, przywróciły ją do własnych zmysłów. W podobnych zachwyceniach co rocznie w te większe Święta, widywana była zawsze w górę podnieśiona, iako twierdzą w Proceśsach Świadkowie, na to patrząc: Zaczyn żeby rzecz była nad to długa, gdyby się to wszystko swoim porządkiem miało opisywać, dosyć nam będzie to krotceńko namienić tymi słowy, a do innych rzeczy udać się oznaymienia, które miała podczas niektórych Świąt swego partykularnego nabożeństwa.

§. VIII.

O łaskach odebranych w niektóre Święta swoich Patronów..

r. **P**ierwsze miejsce między Świętami, do których ługa Boża czyniła partykularne nabożeństwo, słusznie powinno być dane Świętey Matce Teresie, pod ktorey ścisłemi ustawami Habit przyiela trzeciej Reguły Karmelitańskiego Zakonu w Konserwatorium, ku ktorey zawsze w sercu swoim miała powinną miłość, lubo dla racyi wyżej wyrażonych, musiała się przemieścić do Konstytucyi Świętey Maryi Magdaleny de Pazzys. Czeście swoje widzenia, które iey użyczała Święta Matka pokazują oczywisty dowód, iak iey były przyjemne swoiey dobrej Corki usługi, z między których lubo się

się już coś trochę przedtym namieniło o nieiakich, iednak tu iedne przytoczymy. 15. dnia Pazdziernika, w dzień tey wielkiey Świętey, znaydowała się W. sługa Boża w Chorze, śpiewając godziny Kapłańskie, gdzie z nienacka zapalona na twarzy; a zbyt gwałtowne mając swego serca drzenie, porwana była z wielkim impetem w zachwycenie. Widziały Zakonnice, iż czyniła odpor temu gwałtownemu impetowi, lecz niemożna było, tak albowiem była napełniona Niebieską słodyczą, iż niemożąc iey więcej znieść wyszła z Choru, y poczęła biegać po Kurytarzach wszystka zadumiana, tak właśnie, iak gdy po ulicach iaka osoba biega, zdybując się z różnymi ludźmi. Odprawiwszy przez nieiaki czas tę drogę, w zachwyceniu zatrzymała się nic nieruszając, iako statua iaka; lecz przez posłuszeństwo przywołana do zmysłów, na koniec obaczyła się. Spytana potym, co w tym zachwyceniu widziała, odpowiedziała: iż zawołana była od Świętej Matki Teresy, która w towarzystwie z Świętym Jozefem szła błogosławiać Klasztor, ponieważ oboie mieli, osobliwą opiekę nad tym Zgromadzeniem, Święta Matka Teresa pozierała stę na Zakonnice, iakby na własne Corki, a Święty Jozef osobliwym sposobem miłość pokazał ku temu Klasztorowi, któren był założony pod jego Imieniem: czemu ona dziwując się, miarkując wielką łaskę tych osob ku sobie, przez zadumienie od siebie odeszła, a gdy była przywołana przez posłuszeństwo do zmysłów, widzenie zniknęło.

2. W dzień Świętey Maryi Magdaleny de Pazzys, według ktorey ustaw, y Konstytucyi, tamte Święte Zgro-

Yy

ma-

madzenie się rządzi, chciał BOG pokazać słudze swojej chwałę, którą ta Święta ma w Niebie, żeby ją tym bardziej zachęcił do naśladowania cnot, y przykładów. Przed czasem W. Marka przyięła była Komunię, chcąc dłużej y spokojniey w swojej Celi zwyczajne odprawić dziękczynienie, y już dla tego dwie była naznaczyła Zakonnice, które ją miały były zawołać na początek Mszy wielkiej śpiewaney, aby mogła być przytomna, tak na Mszy, iako też y na Panegiieryku, ktoreń miał na ten czas być ku honorowi tej Świętey. Wypełniły Zakonnice punktualnie iey rozkaz a ona już zachwycona tak iak była zeszła do Choru, a złożywszy ręce na krzyż na pierśiach, tak nie poruszona trwała, przez wszystkie czas tej solenney funkcyi, która odprawiała się w kościele, y oka niezmrurywszy, ani słowa żadnego przemówiwszy. Zakonnice dały o tym znać Officyałowi, (ktoreń na ten czas z okazji Święta tam się znaydował) a żeby się dowiedział od sługi Bożej, co Święta Marka w tym zachwyceniu iey oznaymiła, pragnąc wiedzieć to, dla ich duchownego pożytku, przywołał ją tedy do Forty Spowiednik, a tając przed nią przyczynę, dla ktorey chciał był z nią się rozmawiać, przykazał iey, aby nim od Forty, odszedł nąymniej iż mu rzecz opowiedziała, swoich wewnętrznych spraw ielzcie od tamtego czasu, iak się ostatni raz z nią widział, wielką sługą Bożą y przykrą z tej racyi na sobie uczuła boleść, zwyciężając iednak wszystkie swoje przeciwności przez kilka dni czyniła wszystkich swoich spraw przed nim rachunek, gdy tedy przyszła na ten dzień Świętey Marki, opowiedziała, iż będąc przeniesioną w Duchu na iedno

dnio mieysce bardzo switne, pokazał iey Pan chwałę, którą Święta Matka miała w Niebie, reprezentując iey iako w przezrzoczystym zwierciedle, w ktorey ona zatapiając zrzenicę, z niewypowiedzianym ukontentowaniem zabawiła się, niepamiętając o sobie gdzieby była, y co się na ten czas działo w Kościele.

3. Dwunastego dnia Sierpnia, w dzień Świętey Klary, mając sługa Boża Nabożeństwo do tey Świętey, odprawiła była z wielką gorącością Ducha Świętą Komunią, od ktorey odeszła pełna radości, y wewnętrznego wesela, ktore w niey trwało, aż do samego wieczora. Gdy nastąpiła godzina zwyczajney rekreacyi, poszła dla rozrywki z Zakonniceami do ogrodu, ktore widząc ją nad zwyczaj wesółą, wielce się ucieszyły, lecz podczas największey uciechy, obaczyły niespodziewanie w gwałtowne porwaną zachwycenie. Wstała tedy z mieysca swego, a wzięwszy za rękę iednę Zakonnicę, ktora się nazywała Siostra Klara, poczęła z nią chodzić po ogrodzie, a mając oczy obrocone w Niebo, mówiła: *O co za piękność! o co za wdzięczność! o co za słodkość!* A pochodząc tak przez nie iaki czas, powróciła się do Zakonnic, a mając otwarte ręce, y na koło patrząc po Zakonnicach, właśnie gdyby uważała wielką iaką salę, te słowa mówiła: *O amplitudo! quam pulchra est Domus tua Domine, o latitudo! o conformitas & unio.* O obszerności! o iak piękny jest Dom Twoy Panie: o szerokości! o zgodę y jedność! Y iakby pobudzała kogo do wniścia, kto stojąc na ziemi nieśmiało nogą postąpić mówiła: *Entrate, entrate, quia Domus Domini est magna, pulchra & cappax & ubi non vuole entrare, per*

ditio sua fit ex se. Wnidźcie, wnidźcie, bo Dom Pański jest wielki, piękny y obłzerny, á kto niechce wniść, zguba iego z niego iest, przetrwawszy zaś potym w milczeniu, odpowiedziała: *Stucham, stucham, iż mnie nauczysz kochać ciebie,* y potym znowu w krotce rzekła: *O quam suavis est,* o iak miły iest, y właśnie gdyby stuchając kogo mówiącego, odpowiedziała: *Z krzyża y z cierpienia iestem kontenta,* tamże oświadczając się na dobrowolną cierpliwość swego Oblubieńca, złożywszy ręce, właśnie gdyby w nie co odbierała, rzekła: *Fasciculus spina fasciculus, ah con te mio caro bene, Temer non posso.* Snopek ciernia snopek. ach, z Tobą moje ukochane dobro bać się nie mogę, á po krotkim czasie, znowu rzekła: *Ciernia, gwoździe, bicze krzyż będę cierpiąca, a cierpieć będę nauczona, ile będę mogła.* á potym głośno zawołała: *Kochajcie kto was kocha, kto wam dał żywot, kto was stworzył dla Nieba, y kto wam nagotował tak piękne mieszkanie.* A róższierzając się w tych gorących słowach y ostrzych napomnianiach na tych, którzy dla nie kochania szli na potępienie, tak wielce była zapalona na twarzy, iż musiano mocą posłuszeństwa, przywołać ją dozmysłow, ponieważ obawiali się, aby tego impetu, którym w niey serce drżało, nie otworzyła się znowu rana w pierśiach. Czyniąc zaś o tym zachwyceniu wiadomość przed Spowiednikiem, powiedziała, iż gdy była w ogrodzie z Zakonniciami na rekreacyi, słyszała się byź w duchu zaprowadzoną na widzenie chwały Świętych, y choyności którą Bóg płaci duszom z całego serca służącym sobie, y że samże Pan przykazał iey, aby go prosiła oto, co sama pragnęła, á

ona

ona prosiła go aby cierpiała, a łaskawy Pan darował iey piękny snopek ciernia, mówiąc: aby się nim bawiła w tym swoim krotkim y mizernym żywocie, a żeby potym przez całą wieczność, miała różę Niebieskich pieśzczo.

4. Dwunastego dnia Grudnia w Wigilię Świętey Łucyi, chciał BOG przez cierpliwość przygotować duszę Wielebney Matki do weselości, które miała w dzień następujący odbierać. Co tylko była poszła Wielebna Matka na wczas, nim ieszcze zasnęła, dał się iey widzieć iey Oblubieniec pytając się, jeżeliby też chciała tey nocy co trochę cierpieć, dla poratowania Dusz Czyszcowych, na co ona z wielką ochotą ofiarowała się, y wnetże zdało się iey, że była przeniesiona y zaprowadzona w wielki piec ognisty, gdzie trwała aż do godziny iedenastej z wielką swoją boleścią; wyprówadzona potym z tamtych płomieni, obaczyła w koło siebie wielkie mnostwo dusz, które iey dziękowały za to, co cierpiała dla nich; a odprawdzona do swoiey Celi, tam zastała Pana, ktoren ią przyjął z wielkim affektem, pokazując wielce pragnącą sobie iey ochotę, którą się ofiarowała na cierpienie dla ratunku onych dusz, w nadgodę czego, miał iey po Świętey Kommunii pokazać chwałę wielkiey swoiey Opiiekunki Świętey Łucyi, zeszła tedy na Kommunię, po ktorey odszedłszy do Celi, dla czynienia zwyczajnego nabożeństwa, znowu tam zastała swego Oblubieńca, ktoren ią tam czekał, dla wypełnienia swoiey obietnicy; dał tedy iey widzieć wspaniały woz, bardzo iasny, w posrodku ktorego, siedziała jedna bardzo piękna y ozdobna Panna, przybrana w bardzo bogate, y szlachetne szaty,

ty,

cy, przyozdobiona kleynotami, y drogiemi łańcuchami, á mając w ręku palmę, y na głowie bardzo iasną koronę, z przybraną y wesołą asystencyą w tryumfie prowadzona była. Zdziwiła się na widzenie tego wspaniałego tryumfu, á Pan iey powiedział, iż to jest niby podobieństwo iakie do wielkiej chwały, na którą sobie zaśluzyla iego Oblubienica Lucya przez zwycięstwo otrzymane ze świata, z czarta, y z ciała, walcząc z tymi nieprzyjaciółami, aż do wylania krwi, y zostawując życie pod katowniami chwałybnego męczeństwa; przydając y to, iż kobykolwiek chciał tak mężnie na wzor iey walczyć z tymi nieprzyjaciółami, ten w nadgodę tego, podobną otrzymałby chwałę.

5. W dzień Świętego Antoniego Opat z rana powróciwszy do Celi po Świętey Kommunii, nie wyszła z tamtąd, aż o godzinie osimnastej, wywołana przez posłuszeństwo, y dała się widzieć Zakonnicom, mając twarz wybladłą y wszystkie drżącą, tak właśnie, gdy kto z wielkiego niebezpieczeństwa bywa uwolniony: boiażni ta nie tylko w niej trwała przez wszystkie ten dzień, ale nawet y następującego dnia, tak dalece, iż nie mogła mówić przez drzenie ięzyka. Nie wiedziały Zakonnice coby była za okazy, tego niezwyčajnego frasunku, czyli naturalna słabości, czyli też skutek iakiego niezwyčajnego widzenia; przeto udały się do Spowiednika, aby się prawdy dowiedział, chcąc ją ratować iakim zgodnym sposobem. Spytana tedy od Spowiednika, odpowiedziała: iż trwając na modlitwie zwyczajney po Świętey Kommunii wzięta była w zachwycenie, w którym zdało się iey, że widziała na sobie wszystkie suknie zapalone, właśnie gdyby kto

umy-

umyślnie zapalił, a iey ciało pieczone było w pośrodku owego ognia, która rzecz, tak wielką w niey wznieciła boleść, y wewnętrzną boiaźń, iż nie miała mocy y siły, nawet y z ziemi się podnieść: gdy się w tym niezczęściu bydz widziała, przyszło iey na myśl, udać się do swego wielkiego Opiekuna Świętego Antoniego, do którego mając nabożeństwo, Komunią była odprawiła, y co tylko wezwała Imienia iego, ogień wnetże ugasił, y dym wnetże się rozszedł, a Święty dał iey się widzieć mówiąc, iż to była sprawa szatana przeszkadzającego iey nabożeństwu: osmiesił ją, aby się nie lękała załadzek piekielnego nieprzyjaciela, ktoren niemilo parza na duże ziednoczone z Bogiem, y że ona wtenże sam czas nabrała śmiałości, lecz wielkie ielżce na ciele iey zostało się drzenie, y na duszy wielka y niewypowiedziana była boiaźń, w ktorey się znajdowała. Na te słowa Spowiednik radził iey także, aby się rozerwała od tey zbyteczney uwagi tego wszyst iego; która także była sprawa szatana chcącego ją rozerwać w swoim wewnętrznym spokoju, y zalecał iey nabożeństwo do tego wielkiego Świętego, przed którym piekielne furye wielce się lękają, przyobiecując w tym wszystkim sługą Bożą bydz posłuszną, oznajmując, iż już była w wielu innych okolicznościach do znalezienia iego Opieki, ktoren ją od ciężkich, y wielkich naiazdów szatańskich bronił.

6. Inne przedziwne zachwycenie razem z widzeniem miała sługą Bożą dnia 24. Czerwca, Roku 1725 w dzień, w ktoren Kościół Święty obchodzi Święto Narodzenia Boskiego Poprzednika, wielce zachcowała była
sługą

fluga Boża na boleńie w pierśiach, przeto Spowiednik
 niekazał iey być iść do Kommunii, aby mogła być zażyć
 lekarstwa ordynowanego od Doktorá, iednak pozwolił
 iey być, aby słuchála Młzy Świętey, y odprawiła Ducho-
 wną Kommunią, pod czas inney Sakramentalney Kom-
 munii, klękawszy tedy w iednym kąciuku Wieczerniká
 dla słuchania Młzy Świętey, była oddalona od zmysłow-
 y właśnie gdyby patrzała ná rzeczy przedziwne, y slu-
 chała wytłumaczenia onych, rzekła te słowa: *rozumiem*
cię o moy Poprzedniku, słucham ciebie o gorliwy o honor moie-
go BOGA: tak cierpieć, ale ty mnie nieopuszczay, bądź przy
mnie z Twoim ratunkiem.. Co wyrzekłszy zamilkła, y po-
 wrociła się do zmysłow. Po skończoney Młzy Świętey,
 po odprawionej Świętey Kommunii, chciał Spowiednik,
 wiedzieć iey wewnętrzne sprawy, pod czas tego oddalenia
 się od zmysłow, któremu ona odpowiedziała iaką iey Bog
 oznaymił chwałę; którą w Niebie ma iego Poprzednik,
 á potym żywym poznaniu chwały, widziała tego z same-
 go Poprzednika deptącego nogami okrutnego smoka, y
 mówiącego do niey, iż ten smok był złośliwy, y niewier-
 ny Herod, ktoren go kazał zabić za iego naukę, iż teraz
 odbierał chwałę za poniesioną swoię mękę, á zaś on
 przez całą wieczność będzie cierpiał męki piekielne, za to,
 iż swoim y cudzym dogadzał chęciom; przeto aby zwa-
 żála, iak jest rzecz dobra, dobrowolnie cierpieć dla ho-
 noru Boskiego, y żeby się niedawała zwodzić chęciom cu-
 dzym, niechęjąc ich urazić; iż z tego widzenia, y z tych
 słow powiedzianych od Świętego Poprzednika wielką
 nabra-

nabrała siłę, y chęć, ku Boskiey chwale, choćby wiele za-
to miała ponosić prześladowania, y trudości.

IX.

*O niektórych innych zachwyceniach y widzeniach, które
Bog użył w Wielbney Matce w różnych
okolicznościach czasu.*

I. **I**Ako Duch Boży niema dla siebie naznaczonego ani
mieysca, ani czasu ale wiecie gdzie y kiedy chce, uży-
jąc tak duszom sobie ukochanym; tak codziennie
wydawało się to, w różnych okolicznościach na duszy
naszey Wielbney Matki; ponieważ widywały ją często-
kroć Zakonnice w skrytych mieyscach podniesioną od zie-
mi, y wiszącą na powietrzu; nie wiedząc racyi, y przy-
czyny tego. Tak ją znalazła w Oratorium jedna Za-
konnica, która tam była poszła po kwiatki; dla ustro-
ienia Oltarza, a że tam były zamknięte okienicami okna,
rozumiała iż tam nie było nikogo, co tylko tedy otwo-
rzyła; obaczyła wiszącą na powietrzu Wielbną Matkę
ośm piędzi od ziemi, twarzą pobożną y skromną, patrzącą
się na Krucyfix, którego trzymała w ręku. Zdięta bojaźnią
Zakonnica, widząc rzecz tę, pobięła przywołać Mistrzyni
Nowicyuszek, która miała władzę rozkazowania. Wiele-
bney Matce; przyszła na to mieysce Mistrzyni, a widząc
ją zachwyconą, y na powietrze podniesioną, kazała przy-
wołać W. Xiędza Donato Antonio di Bari Prokuratora
Klasztornego / którego na ten czas znajdował się w Kla-
sztorze, pilnując niektórych Rzemieślników / aby też y
on był oczywistym świadkiem tych cudów, które BOG czy-
nił w swojej służce. Zdziwił się na ten widok dobry Ka-

plan, a nie mogąc poiąć jakimby sposobem, z tak wysokiego miejsca miała się spuścić, bez czyiey pomocy, pytał się o to Mistrzyni, która ułatwiając go w tey wątpliwości, mocą posłuszeństwa uczyniła rozkazanie sędzie Bożey, która wnerze spuściła się na dół, tak właśnie jak gdy ptaszek lecąc z powietrza uśłada na ziemi. Widząc się sługa Boża bydź w pośrodku Mistrzyni, y Prokuratora, pełna zawstyżenia, wyšla od oczu ich, słowka żadnego niemowiąc, y poszła do swoiey Celi; widzieli zaś Prokurator y Mistrzyni, iż Krucyfix ktoreń trzymała w ręku, był tenże sam, ktoreń mocnymi gwoździami był przybity do ławki pomienionego Oratorium, ktoreń ona przez imper zachwycenia oddała ze wszystkiemi gwoździami, z tego miejsca gdzie był przybity.

2. Drugie przedziwne podniesienie na powietrze miała Wielebna Marka na początku Roku 1712. w tymże samym Oratorium, w ten właśnie czas gdy przychodziły iey Duchowne Corki, dla wyznania swych wewnętrznych spraw iako rozkazują Konstytucye; Wchodziły Zakonnice jedna po drugiej, y już była kilka ich wysłuchała; gdy zaś przyszła Siostra Angela, Marya Marcolla nazwana od Świętego Piotra, dla wyznania tak że swoich spraw, a niewidząc Jey w swoiey ławce, ani też gdzie blisko, patrząc wkoło oczyma bynajmniey niepostrzegła, aż na ostatek obaczyła ją w zachwyceniu podniesioną w górę, ręce otwarte, a oczy w Niebo podniesione mającą, dała wnerze znać iedney z pilnujących onę Zakonnice, aby ją posłuszeństwem ciągnęły z zachwycenia; lecz postrzegli się ta która mówiła, niechciała

chciała przeszkodzić iey słodkim rozmowom, zaczął obydwie poczęły słuchać, y notować co mówiła: słyszały tedy że mówiła te tylko słowa: *Zbieraycie, zbieraycie y nawlekaycie te perły, które moy Oblubieniec nam rozkazuje.* Apotym zamilkawszy trochę, mocą posłuszeństwa przywrocona była do zmysłów, y odeszła do Celi. Dowiedział się Spowiednik, iż sługa Boża w tym swoim zachwyceniu widziała wiele Aniołów, którzy z rozkazu Pańskiego, zbierali wielką liczbę pereł rozrzuconych po ziemi; y one nawlekali na nitkę z złota, bardzo iasnego, którego czasu miała sobie dane osobliwe oświecenie, przez które poznawała, iż te perły znaczyły dowody, które się dają Oso-
bom Duchownym, w wyznaniu przed niemi ich wewnętrznych spraw, y wszelkiej skrytey passyi, że żeby były wyprostowane od swoich Mistrzów na drogę doskonałości, które to dowody lubo się zdadzą być rozrypane po ziemi, z tym wszystkim BOG rozkazuje Aniołom onych dusz, aby je zbierali, dla podania imże czasu potrzebnego, y żeby z nich drogi im iasnych uzupełili w chwale ich Niebieskiej.

3. Miewał Kazanie w tym Kościele, pod czas Wielkiego Postu JI Padre Gioseppo d' Amato; Mąż Apostolski y wielce znaiomy studze Bożey. Słuchały raz Zakonnice wszystkie w Chorze słowa Boskiego, a ona nie chcąc im przeszkadzać poszła do Oratorium. Po skończonym Kazaniu rozumiały Zakonnice że już Wielebna Marka Przeorysza wyszła była z Oratorium, ponieważ iey już niewidziano, lecz trafunkiem podniosszy oczy, postrzegli ją wyniesioną w górę, na wiele piędzi od zie-

mi, równo z wierzchołkiem Oltarzyka. Y tam była widziana w tak pobożnym ułożeniu, y z tak wesolą twarzą, iż się zdało, że zażywała tego nierozerwanego pokoju, które go zażywa ią w Niebiedufze błogostawionych, iako słyszeli na Kazaniu o Niebie, z którego na ten czas szli. Gdy przeszły Zakonnice, mocą zwykłego posłuszeństwa rozkazano iey, spuścić się na dół, inaczej by tam była przez cały dzień, iako w podobnych okolicznościach wiele razy natrafiło się.

4. Było Roku 1712. w całej Apulii wielkie powietrze na bydło: zaczęli iako po wszystkich tych Prowincjach głośna była Wielebna Mátka, nie tylko dla swoich do świadczonych cnot, ale nawet dla łask, które BOG często kroć użyczał udającym się do iey modlitew; tak proszona była przez list o modlitwy do swego Oblubieńca, aby się dał ubłagać, y uśmierzyć tę karę, którą chłostał wszystkie one spustoszone pola. Płakała na tę nowinę sług Boży y wnetże poszła na to miejsce, gdzie się przyimie Komunia na modlitwę w podanej sobie potrzebie. Niedaleko od tego miejsca były dwie Zakonnice, y usłyszały tak przeraźliwy głos, iż się im zdało, iakby w ten czas miała duszę BOGU Oddać. Przybiegły wnetże na iey ratunek, lecz znaleźli ją podniesioną w górę na powietrzu y mającą oczy tak otwarte, że się zdały, iż by miały wyskoczyć z powiekow, a ręce miała wyciągnięte w Niebo, tak iak gdy kto prosi o miłosierdzie, y o łaskę, ruszając wargami, na kształt dyskursu iakiego wielkiego interessu, bez żadnego jednak słowa głośno wymowionego; iey ciało tak bardzo się w górę wybiło, iż się zdało, iakby go ziemia miała

miała na powietrze wyrzucać tak dalece, iż z wielką pra-
 cą owę Zakonnice wstrzymały ją, mocą posłuszeństwa,
 trwając tak przez niemaly czas nieporuszoną, na ostatek z
 płaczem y z wzdychaniem pokłękowšy, padła na zie-
 mię czołem bliąc; Aże podobno poznała, iż jeszcze gniew
 Boski nie był prześlągany tak płacząc odeszła do swoiey
 Celi, gdzie zamknąwszy się przez cały dzień przebyła, za-
 dnego niezażywając pokarmu. oprócz chleba boleści, a na
 poiū, oprócz własnych łez. Skutek ktoren otrzymały iey
 prozby był ten, iż od tego dnia na potym, to jest: od dnia
 13. Czerwca, poczeło ustawać powietrze na bydło, y w
 krotkim czasie w całe ustało.

5. Nietylko przez powierzchowne sposoby chciał
 BOG tego, aby swoimi modlitwami wspomagała tak pu-
 bliczne iak y prywatne potrzeby, ale też sam przez we-
 wnętrzne oświecenia, y serdeczne instynkta wzbudzał ją
 do modlitwy według okoliczności iakiey następującey po-
 trzeby. Napoczątku Roku 1715, powiedziała przed Spo-
 wiednikiem, iż gdy iedney nocy modliła się w swoiey
 Celi. była porwana w zachwycenie, y zaprowadzona w
 Duchu na iedno obszerne pole, gdzie widziała na środ-
 ku niego iakąś niby postać osoby na trycey białym odzie-
 niem, która mając kofę w ręku, patrzała bardzo stra-
 szliwemi y groźliwemi oczyma, skazując kofą, to na te, to
 na owe Miasta y wioski, ktore na tym obszerным polu
 pokazywały się; na ostatku rzuciła okiem nieśpuszczając
 wzroku z Fazanu; w którym punkcie, dał iey BOG we-
 wnętrzne oświecenie, iż oczywiście poznała, iako
 miała w tym Roku panować bardzo zaraźliwa choroba,

[kto-

ktora poczyniwszy szkody wiele po bliższych Miałtach miała przyść y do tego Miałta, w którym bardziey niż w innych miała tryumfować, odbierając swoją kosa wielu ludziom życie. Oświecona tą wiadomością o następującej karze, udała się wszystka na modlitwę do swego Oblubieńca, przynajmniey ażeby był chciał zachować iey Zakonnice, od następującej kary. Raczyl ią wysłuchać Zbawiciel w tey proźbie, iako skutek pokazał, y spełniło się to widzenie, o którym była przepowiedziała, wprzod go oznaymiwszy Spowiednikowi, albowiem tego Roku po wszystkiey Apulii, była straszna zaraza febry maligny, od ktorey po wszystkich Miałtach, y wsiach tey Prowincyi, osobliwie w Fazanie wiele ludzi pomierało sam tylko Klasztor sługi Bożey nienaruszony został od tey pośpolitey kary, ponieważ żadna z Zakonnice niebyła zarażona tą chorobą, ale wszystkie zostali się cudownym sposobem uwolnione, y zachowane przez zasługi ich dobrey Matki.

6. Zasnęła była iedney nocy sługa Boża, y w samej pierwowospy z nienacka obudziła się, słyszac w sercu swoim instynkt do modlenia się za ludzi konających. Wstała co prędzey z łozka, y że wszelką gorącością Ducha poczeła się modlić, prosiąc Pana, o miłosierdzie nad tymi duszami, ktore się znajduią w takim czasie, w którym albo utracić albo znaleźć mogą zbawienie; gdy się tak modliła, oddalona iest od zmysłów, y zaprowadzona od swego Anioła Sroża do iednego Klasztoru Zakonnice, gdzie w iedney Celi, obaczyla iednę Zakonnice umierającą, bez żadney przy sobie asystencyi. Przeciwno mieysca tego, gdzie leżała kona-

iąca

iąca, stał Chrystus JEZUS w Osobie Sędziego; po
bydwoch stronach łóżka; byli Anioł Stroż, y Iżatan, a
wkącie jedna Matrona bardzo smutna, y płacząca. Sędzia
obrociwszy się do Anioła, spytał się o regestr spraw tey
duszy, na co Anioł bardzo coś mało powiedział, osobi-
wie o życiu przepędzonym w Klasztorze, y to ielżcze z
tak wielką ostrożnością, iż sługa Boża słyszając to, drżała
wszystka od strachu, y omdlewała prawie od boiaźni, Sza-
tan raz poraz przerywał mowę Aniołowi, czyniąc na
kazdą rzecz reflexie, czasem pokazując wielkie, a czasem
małe sprawy; a tym czasem konając ostatni raz odetchnę-
ła, którego czasu sługa Boża, z wielką swoją boiaźnią, oba-
czyła wychodzącą onę duszę, w postaci ptaka, wszystkiego
z pierza odartego, zranionego, mającego głowę nachylo-
ną, y pełnego stwydu, y zamieszania, ktoreu usiadł na swo-
im zmarłym ciełe, czekając od Sędziego ostatniey sen-
tencyi. Na ten czas Sędzia obrociwszy się do Matrony
rzecze: *O to jest Dusza Twoiey Zakonnicy; osadź ją sama.*
Z których słow poznała sługa Boża, iż ona Matrona był
to Zakon; mając tedy od Naywyższego Sędziego moc,
poczęła wymawiać oney duszy mały pożytek, ktoreu u-
czyniła przez tyle lat w żywocie Zakonnym; złe używa-
nie, tyle sposobow wynalezionych, w Świętym Za-
konie dla iey zbawienia, wzgardę którą czyniła Regule, y
rozkazom Świętego posłuszeństwa, niemartwienia, y t le
innych defektow od niey popełnionych. Cieszył się
szatan słyszając te wymawiania, a oraz spodziewając się, iż
iemu przysługzonaby była; lecz Anioł Stroż począł ją
bronić, przekładając iey lzy, y żal, ktoreu miewa-
ła

ła za swoje występki, y że szczerze zawsze oskarżała się na Sakramentalney Spowiedzi, ktorey dana jest senten-
cya długiego y ciężkiego Czyśca. Widzenie to, tak
bardzo na umyśle Wielebney Matki wyrażone było, iż
się zawsze pomieszana w sobie słyzała, ile razy na to
wspomniła, a gdy o tym oznajmiła Spowiednikowi, pro-
siła go o pozwolenie, aby się mogła zamknąć w jednym
najpodleyfzym kąciku Kłasztornym, dla przygotowania
się do tej straszliwej sprawy, gdzie powinny się sądzić
najmnieysze nasze uczynki. Radził iey przytym Spo-
wiednik, aby wzięła na siebie staranie o ratunku du-
szy oney Złotnicy, dla folgi iey w ciężkich mękach,
do ktorych była przez sąd wskazana.

7. Niemniey prawdziwe od przerzeczonego widzie-
nia, było drugie nazwane od strugi Bożey łzom, dla tego
że go miała, iakby wpuł spłaca, zdało iey się tedy, iż wi-
działa wszystko Miasto Fazanu w boju, y że Mieczczanie
wzajem się biąc, wiele czynili ran y śmierci. Sprawiało
to widzenie smutną w niey melancholią; tak dalece, iż
przez wiele dni nic innego nieczyniła, tylko wzdychała,
y płakała, przeto mając nad nią policowanie jedna z Za-
konnice, osmieliwizy się, spytała iey, dla czegooby tak
smutną była, na co ona odpowiedziała: iż ten bardzo
smutny trapił ją. Nie wyszło wiele czasu, y żyćciło się wi-
dzenie, albowiem 12 dnia Listopada z rana wśród ulicy
niewinnie dway bracia od Mieczczan na śmierć zabici
byli, y jeden z karabinu postrzelony w pierś, a drugi
cztery razy pchnięty pugiuałem. Co tylko struga Bo-
ża o tym kazusie usłyzała, padłszy na twarz przed

Obra-

Obraz
bawia
by. Ma
pierw
Sakram
tylko
stan i
po pr
dział
że co
procz
niało
szło i
wizy,
otrzy
grzech
wnet
że ta
go grz
dobro
słowa
zyl m
placa
Mark
ponie
8
Celi p
zywał
rozkaz
co tyl

Obrazem Matki Boskiej, poczęła się modlić za niemi, obawiając się, nie tylko doczesney, ale y wieczney ich zguby. Matka Boska raczyła wysłuchać iey proźbę, albowiem pierwszy miał tyle czasu do życia, iż mógł przyjąć, Święte Sakramenta, a drugi po długiey kuracyi ozdrowiał, y nie tylko ją Pan pocieszył w tym, ale oprócz tego oznaymił stan inšzy owego zmarłego, którego iey pokazał w Sobotę po przyiętey Kommunii, ponieważ ta sama dusza opowiedziała iey, iż była zbawiona za przyczyną Matki Boskiej, że co dzień odprawiała Rożaniec będąc w tym Bractwie, procz tego iey ieszcze powiedziała iż gdy przez zakamienialość niechciała darować swemu zaboycy tego razu, przyszło iey na myśl, iż dwoma laty przedtym ciężko zachorowałszy, y uczyniwszy wotum porzucić ieden zły zwyczaj, gdy otrzymał pożądaną łaskę, znowu się był wrocil do dawnego grzechu, a przecię Pan przez swoją nieskończoną dobroć wnetże darował mu w tym punkcie Świętokracki excess, y że ta uwaga tak wielkie w sercu iego wzbudziła żale za iego grzechy, y chęć do darowania swemu zaboycy, a przytym dobrowolne przyięcie śmierci iako powinney temu, ktoren słowa nie dotrzymał BOGU tak dobremu, y że ten akt zastryzył mu odpuszczenie iego grzechow, lecz miał w Czystcu wypłacać się karą. Posilona wielce tym widzeniem Wielebna Matka przykazała Zakonnicom, aby się modliły za tą duszą, ponieważ wielce była potrzebna ratunku.

8. Będąc iednego dnia W. Przeorysza w swojej Celi przy robocie, usłyszała głos Boski, ktoren iey roikazywał chodzić po Klasztorze. Ochocza do wypełnienia rozkazow swego Oblubieńca, poczęła chodzić w kolo, lecz co tylko kilka krokow uczyniła, nadybała trzech szara-

Aaa now,

now, ktorzy trzy straszne, y niezwyčajne czynili figurę. Pierwszy miał na sobie figurę Dziecięcia, nie tylko szpetnego, ale y kulawego, y tak słabego, iż żeby się był z mieysca ruszył, trzeba było opierać mu się rękami o ziemię, y raczkować. Drugi miał na sobie maskarkę, mając na twarzy figurę piękney y skromney Panienci, lecz z tyłu z ramion iego wychodził iadowity wąż: Trzeci trzymał na ręku z czerniałą trupią głowę, z ktorey oczu y uszu wychodziło robactwo. Zdziwiła się z niezwyčajnego widzenia Wielbna Marka, a wiedząc dobrze, iż te znaki głębokie w sobie zamykały tajemnice. Spytała pierwszego, co by znaczyła iego tak nieskładna figura, przy cisniony mocą wyższą nad siebie, y zgrzytaiąc że złości, odpowiedział: iż takie są te Zakonnice, ktore zwiedzione wysokim o sobie rozumieniem mniemają, iż ich wewnętrzne sprawy są jakim dobrym uczynkiem, y rozumieją, iż bardzo wiele postępują w drodze doskonałości, ale ze niemają cnoty pokory, bynajmniej nieruszaią się z mieysca, y zawsze tak są słabemi y niby dziećmi, nie mając się gdzie oprzeć, wiążąc się po ziemi, y niemogąc chodzić. Drugi powiedział: iż on przez onę maskarkę wstydlivey y dobrze ułożoney Panienci wlekarstwem tał iad, zabraniając Zakonnicom przez powierzchowny wstyd wyiawiać własnych defektow, przy oznaymieniu sumnienia przed Przełożoną, niepokazując im tego, iż występki sam przez się wyiawia się, y iako iadowity wąż wynika z ich ramion, w czym się one niepostrzegają, y tak tym bardziey zawstydzone bywają. Trzeci powiedział: iż te robaki, ktore wychodziły z oczu y z uszu, oney szczerznieley trupię gł

pi głowy, były przeciwne y na małym fundamencie uczynio-
ne rozumienia, które iedna o drogiey czyniła, sądząc z
widzenia iakiey sprawy ani złey, ani dobrej, albo z ia-
kiego nieuważnie wymowionego słowa, á że za czelem te
robaki miały urosć, spodziewał się widzieć ich głowy
osmolone w ogniu, tak iak tę, którą nosił w ręku. Na-
uczona sługa Boża z tego widzenia, poszła oznaymić go
Spowiednikowi, á żeby miał informacyą dla dyrekcyi du-
chowney swoich Zakonnice, á on iey też przykazał, aby
podobnymże sposobem, y ona pod czas domowych Exort
namieniła o tym, aby z ostrożnością na potym sprawy swo-
ie czyniły, zwyciężając w tym wszystkie chytróści Szatań-
skie; co ona punktualnie wykonała,

9. Jako widzenie wyżej namienione służyło dla
naŭki dusz Zakonnych, tak następujące było od BOGA
dane, dla iey osobliwey pomocy, y dla wzmocnienia w
cierpieniu dobrowolnym tych przeciwności, które na ten
czas miała, tak powierzchowne, iako y wewnętrzne. Słu-
chała sługa Boża iednego dnia z rana na miejscu Zgro-
madzenia Miły spiewanej, gdzie Zakonnice wszystkie
razem będące w Chorze pod ten czas, obaczyły iż się drzwi
otworzyły, y sługa Boża już zachwycona niemi weszła,
mając oczy obrocone w Niebo, z takim ułożeniem, y tak
bardzo boiazliwie postępując, właśnie gdyby szła iaką
drogą bardzo niebezpieczną, y gdzieby nie było
mieysca bezpiecznego, dla postawienia nogi. Dwie z Za-
konnice, które iey sprawy notowały, szły za nią, dla uwa-
żania tego co czyniła, y słyszały, że mówiła: *A ktore dy-
śa pojde?* y zatamowawszy się w swojej drodze trwała

Aaa2

tak

tak przez całą Mszę, na koniec, iakby już nie mogła utrzymać się na mieyscu, padła na ziemię. A podniosszy rozweseloną ku Niebu twarz, mówiła: *Ach, moje Dobro, ty wiesz kwiarty, a ja jestem między cierniem!* przykazały iey Zakonnice, aby wstała z mieysca, y odeszła do swoiey Celi, na co ona odpowiedziała: *będę postuszną aż do śmierci, ale niech tylko przejdę, a przyśzedłszy zupełnie do siebie, odeszła do Celi, Zakonnice które przy niej stały oznaymiły o tym Spowiednikowi, od ktorey on dowiedział się, iż w tym zachwyceniu sfluga Boża widziała swego Oblubieńca siedzącego na wspaniałym Tronie, y wiającego korony z bardzo pięknych kwiartów, a będąc zawołaną dla odebrania korony, gdy wielkim pędem chciała iść po nią, postrzegła iż trzeba było przechodzić przez bardzo ściśłą ścieżkę pokrytą ostrym y kolącym cierniem, tak dalece, iż za każdym stąpieniem, słyszała się bydź ciężko skłutą; która rzecz czyniła iey wcale niepodobną do prześnięcia drogę, lecz on dodając iey siły, rzekł; iż kto się boi iść przez ciernie, utrapienia y dolegliwości, niedożyje do otrzymania korony chwały, którą dla niego miał zgortowaną w Niebie; co gdy wyrzekł, widzenie zniknęło. Rzecz niepodobna wymówić, iak wielki posiłek z tych słów miała sfluga Boża, ponieważ od tego czasu na potym nie tylko ponosiła (iako przedtym) z wielką chęcią utrapienia, ale właśnie była ich pragnąca, y nienasycona; a gdy ustawały, pragnęła je mieć, znowu gorącemi modlitwami prosząc o nie swego Oblubieńca.*

R O Z D Z I A Ł XLII.

O iey heroicznym posłuszeństwie, y o innych aktach heroiczych cnot, w których sługa Boża ćwiczyła się

I. **L**ubo nasza Wielebna Roza Marya wielce ćwiczyła się w różnych cnotach, osobliwym iednak sposobem wkładała się do Świętego posłuszeństwa, wiedząc dobrze, iż ta cnota gdy przychodzi do stopnia wysokiego y heroicznego, wprowadza y strzeze na duszy wszystkie inne cnoty. Zważył iuż łaskawy Czytelnik, iakiemi, y iak niezwycajnymi sposobami sługa Boża probowana była w tey cnocie, tak od Świeckich, iako y od domowych Przełożonych, gdy iey doświadczano Ducha, y iako zawsze widziana była ochoczą y stateczną w pełnieniu rzeczy nie tylko sobie trudnych, ale przeciwnych własney woli, doskonale siebie samę zwyciężając. Przytym zważył y to, iako same Imię posłuszeństwa dosyć było dla niey, dla przywrocenia iey od zachwycenia do zmysłów: lecz wszystko to cokolwiek się do tych czas mowiło, zadość nieopowiada ieszcze iey głębokiego posłuszeństwa; albo wiem przychodziło do tego, iż nie tylko pokazała się posłuszną na rozkazy te które przy swoiey Obecności miała, ale nawet y na te, które w odległych mieyscach mieć mogła, y wiele y przedziwnych przykładów tego niezwyčajnego posłuszeństwa mamy w Processach, z których nie które tu położą się, á żeby oczywiście znać było, do iak wysokiego stopnia tey cnoty przyszła.

2. Będąc iedna Zakonnica u Forty, tam z nienacka przestraszona była, zaczym począwszy uciekać po schodach w śród nich przypadł na nią zawrót głowy, z
kto-

ktorey okazji padła na ziemię, będąc w niebezpieczeństwie szwanku, lecąc na ziemię a nie uważając na odległość, porzuciła wołać o pomoc swojej miłośnierney Przełożoney, rozkazując iey przez posłuszeństwo, aby przybyła iey na pomoc, w te słowa: *Matko nasza przez Święte posłuszeństwo ratuj mnie.* Była na ten czas sługa Boża zamknięta w Celi, czyniąc zwyczajne nabożeństwo po Komunii Świętey, y wnetże w ten sam czas wybiegła na ratunek swojej Zakonnicy, która gdy ją obaczyła przy sobie stojącą, spytała się, jakimby sposobem przyszła ku iey ratunkowi, na które słowa uśmiechając się, odpowiedziała mówiąc: *przyszłam dla wypełnienia posłuszeństwa* Za dziwiła się Zakonnica, na taką prętkość w posłuszeństwie y jakimby sposobem tak daleko mogła usłyszeć głos swego rozkazu.

3. Większego podziwienia godne było posłuszeństwo, które wypełniła W. Kanonikowi D. Marc, Antonio Serio swemu Bratu, ktorem daleko kielka mil od Fazzanu, to jest w Mieście Ostuni znajdował się. Wyzna-
ie on w Processach, iako bardzo ciężko chorując w swoim Domu, y widząc że choroba co raz to bardziey wzmacniała się, uczuł sam w sobie wewnętrzne nadchnienie, aby się był udał do modlitew swojej Siostry, zaczym z tą ufnością, którą w nim wzniewała potrzeba przykazał iey (właśnie gdyby ją miał przed sobą obecną) aby prosiła BOGA za swoje zdrowie, niebyły daremne słowa iego; albowiem w krótko odebrał list od sługi Bożej, w którym mu oznajmiła, iako wykonała posłuszeństwo y prosiła Boga, za iego zdrowie, gdzie oczywiście pokazał się skutek iey modlitwy
dlbo-

albowiem bardzo w krótkim czasie przyszedł do siebie. Gdy zaś potym przyjechał był do Fazanu dla podziękowania słudze Bożej, ona powtórzyła toż samo, co już była przedtym w liście do niego pisała, to jest iż bardzo do-
brze wiedziała iego rozkazanie.

4. Była Siostra Marya Benedykta czasu jednego u Forty, na rozmowie z Świeckimi Osobami w interesach Kłasztornych; a że sama przez się nie mogła zakończyć tej sprawy ale potrzeba było obecności y zezwolenia Przełożoney, że zaś już było późno, a Wielebna Matka niechciała ieszcze była do Forty, uczuła wewnętrzny instynkt, a żeby y w tej odległości przykazała iey wynieść z Celi: przeto głosem cichym, żeby nie była słyszana od ludzi Świeckich przytomnych wyrzekła te słowa: *Matko nasza przez Święte posłuszeństwo wynidź z Celi.* Miarkując zaś sama w sobie, iż to rozkazanie nie miałooby swego skutku, pobiegła ku iey Celi, aby ją była przywołała, lecz co tylko wpół drogi była, zachodzi iey w oczy posłuszną Przełożoną mówiącą: *Czego chcesz ześ mnie wołała przez posłuszeństwo.* Zdumiała nate słowa Zakonnica, a chcąc wiedzieć przez ciekawość, spytała się jakimby sposobem mogła słyszeć z tak daleka rozkaz Świętego posłuszeństwa. Na co Wielebna Matka te słowa dla iey nauki y wiadomości powiedziała: *Corko, posłuszeństwo jest nakształt grzmotu, ktorem się daie wszystkim słyszeć: y tak słysza go ci którzy doskonale kochają BOGA, któremu wielce się podoba ta Święta cnota.* Słyszając wytłumaczony sobie sposob ten którym BOG objawił słudze swojej rozkazy Świętego posłuszeństwa, nie tylko zupełnie była nauczona, iak zdaleka
mogła

mogła słuchać rozkazania sobie uczynionego, ale nawet i a kim sposobem słyszała będąc w zachwyceniach, od których na iedno wspomnienie posłuszeństwa przychodziła do zmysłów; przeciwnym zaś sposobem gdy przez gwałt albo i a kim sposobem chciano i a od zachwycenia do zmysłów przywrocić, i ako statua nieporuszona była, y nigdy do zmysłów niepowracała, ani też znaku i akiego choć była bita na swoim ciele niepokazała, właśnie i akby miała umarłe ciało.

5. Przeto BOG Wszęchmogący żeby był tym bardziej zapalił sługę Bożą do cwiczenia się w Świętym posłuszeństwie, y żeby i a był tym bardziej potwierdził w tym sposobie posłuszeństwa, ktoren zachowała to iest oslep bydź posłuszną, nie nieuważając, czy to rzecz podobna, czyli też nie, do wykonania, ktora się i ey rozkazywała, częstokroć przedziwne sporządzał sprawy na potwierdzenie tego, i ako się pokazuje z następujących cudów. Gdy i edna Zakoninca suszyła proch strzelecki na ognie tryumfalne, ktore się miały palić w dzień Święta Świętey Maryi Magdaleny de Pazzys, ktoren dzień z wielką Uroczystością obchodzi ten Klasztor, przez nieostrożność zaiął się ow proch, y tak bardzo spalił twarz owey Zakonnicy, iż wszyscy Doktorowie nietuszyli i ey życia dla nieznosnych boleści, y lubo przez wielkie staranie mogłaby i efczcie była żyć, byłaby i ednak szpetna y slepa. Ubolewała na to wielce Przełożona z całym Zgromadzeniem, żałując straty, y nieposobności owey Paniienki, ktora przez swoje czerstwe siły, y rzadkie doskonałości, była znaczną pomocą onemu Klasztorowi: przeto nadchniona od BOGA przy

przywołała naszey Siostry Roży Maryi, y w mocy Świętego posuszeństwa przykazała iey, aby uzdrowiła onę Zakonnicę, która iako Zakrystyanka powinna była zadość uczynić swemu Urzędowi w dzień następującego Święta. Poszła Wielebna Matka wypełnić rozkaz swoiey Przełożoney, a dotykając się z letka twarzy zachorzałey Zakonnicy, doskonale ją uzdrowiła, tak dalece, iż najmniejszego nie było znaku, y podobieństwa spalenia.

6. Niemniej rzecz godna pamięci, zdrowie które przywróciła W. Xiędzu *Don Francesco Paolo Ferara*: był on na ten czas Prokuratorem Klasztoru, a że przez wszystko on czas doglądał nowej Fabryki Klasztoru, z tey racyi śmiertelnie zachorzał. Przyjaciele y Rodzice onego wielce żalili się na Zakonnice, powiadając iż one przyczyną były straty tego dobrego Kapłana. Doszła wieść ta, y niesfuszne szemrania do uszu Przełożoney, która chcąc ie usmierzyć, y uniknąć nie dobrych konsekwencyi, ktoreby napotym szkodziły Klasztorowi, przywołała sługi Bożey, a opowiedziawszy iey wszystko, przykazała w mocy Świętego posuszeństwa, aby uprosiła konającego Prokuratorowi zdrowie. Wyszedszy od Przełożoney na tychmiał poszła na modlitwę, y gdy się modliła, w ten czas Doktorowie przyszli nawiedzać chorego, przedtym już od nich zdesperowanego y odstąpionego, którego z wielkim zadumieniem znaleźli nie tylko się lepiej mającego, ale dalekiego od wszelkiego niebezpieczeństwa. Dano znać wnerze o tym Przełożoney, która wnerze pytała się sługi Bożey, iakimby sposobem tak rychło uprosiła

fiła łaskę choremu, na co z prostotą y szczerością odpowiedziała, iż widziała Najsświętszą Matkę Bożą, która ciało chorego pokropiła swoim naysztyszym mlekiem, z ktorey zbawienney ochłody odebrał zdrowie.

7. Zdziwnieyszymi okolicznościami, pokazał się skutek iey postuśzeństwa w otrzymaniu zdrowia własnemu Rodzicowi. Ten był mało co dawniey w Fazanie tak dla odwiedzenia swych Corek, iako też dla kuracyi Zakonnicy, ile że wielce doświadczonym był w lekarstwach Profesorem, corocznie dla tego skutku przyjeżdżając do przerwionego Kłasztoru. Tego Roku, to jest 1715, postzegły Zakonnice, iż Wielebna Matka Przeorysza żegnając się z swoim Rodzicem, nieprosiła go według swego zwyczaju o Oycowskie błogosławieństwo, ale rzewliwie rozplakawszy się, y słowka żadnego przemówić nie mogła. Rzecz ta, która przez lat 25 nigdy w niey niebyła widziana, wzniciła w Spowiedniku okazyą pytania się o to, zaczym po odiezdzie Rodzicielskim, spytał się iey, dla iakieyby przyczyny nieprosiła Ojca o błogosławieństwo, na co ona także z płaczem odpowiedziała: iż będąc wielkimi otoczona boleściami, dla tego, iż go więcej nie miała widzieć zapomniła o swoiey wrodzoney powinności. Ta odpowiedź wielce zmieszała umysł tak Spowiednika, iako y Zakonnicy, iż się nie mogli pomiarkować, czyli to mówiła o swoiey, czyli też o Oycowskiej śmierci, lecz w krotce wyiawiła się ta trudność, albowiem po kilku dniach przyszedł list z Ostuni, oznajmując o wielkiej słabości Doktora Serio. Sługa Boża słysząc iż iey Ociec był zachorował, nie się nierwożąc, rzekła do Zakonnicy; Już

mi to mówiło serce; że mój Ociec już umarł, mówiąc o śmierci która naturalnym sposobem powinna była nastąpić. Spowiednik Kłasztorny słysząc o wielkiej słabości swego kochanego Przyjaciela, y o tym co mówiła Wielebna Matka, natychmiast pojechał do Ostuni dla onego dyspozycji, gdzie przyiachawszy, widząc iż się już śmierć przybliżała natchniony wewnętrznym instynktem, napisał list do sługi Bożej, którym iey mocą Świętego posłuszeństwa przykazał, aby u swego Oblubieńca otrzymała zdrowie konającemu Oycu. Odebrawszy ten list sługa Boża, przywołała do siebie Subprzeoryszy y innych Zakonnice, a przeczytawszy przed nimi list, z płaczem rzekła: *Mój Ociec już umarł, a posłuszeństwo mi rozkazuje, aby się powróciło do żywota.* A że wszystkie te dobre Zakonnice, kochały go iako swego Oycę, wszystkie iednym głosem rzekły. *Y my także rozkazujemy W W przez Święte posłuszeństwo, abyś mu uprosiła zdrowie, dla potrzeby tego naszego Kłasztoru.* Do rozkazania Spowiednika y Zakonnice, przystąpiło jeszcze rozkazanie W. Xiędza Don Vespasiano Vitaliani, ktoreń był na ten czas na miejscu Spowiednika, y następującego dnia, to jest: w dzień Zesłania Ducha Świętego rano przed Komunią, znowu iey toż samo przykazał. Przyobiecowała Wielebna Matka to wszystko, cokolwiek iey Święte posłuszeństwo rozkazywało, a po Komunii według swego zwyczaju gdy trwała na modlitwie, przyszła wiadomość, iż Doktor Serio bez żadnego lekarstwa, bez żadnej ludzkiej pomocy y porady mając już duszę wyzioną do doskonałego zdrowia przyszedł; tak dalece, iż

drugiego dnia wstawszy z łóżka, zwyczajne swoje około chorych czynił usługi. Powrociwszy się potym Spowiednik, y miarkując godzinę, o ktorey konający przyszedł do zdrowia, poznał zupełnie, iż to przedziwne uzdrowienie pochodziło z postuszeństwa y modlitew iego Świętej Córki, ponieważ tego samego czasu gdy brała Komunię on cudownie przyszedł do zdrowia.

8. Lecz jeżeli postuszeństwo miało moc uwolnienia Oycy od bliskiey śmierci, z niemniejszym skutkiem widziały Zakonnice moc onegoż nad własną ieyże Ołobą. Wyznaie w Processach pomieniony X. Vitaliani, iż będąc Roku 1725. Spowiednikiem ordynaryjnym tego Klasztoru, zawołany był iedney nocy do Wielebney Marki, która od wielu dni chorowała na niezwyčajne boleści. Poszedł wnetż do niey, y znalazł ją w letargu będącą y tak zbolącą, iż się zdawała być podobną umarłej; zawołał ją, przykazując mocą postuszeństwa, na koren głos obudziła się y przyszła do siebie, zaczym rzekł Spowiednik, iż przyszedł był dla słuchania spowiedzi, y dania iey ostatnich Sakramentow, na te słowa zupełnie umocniona, odpowiedziała: *Oycze iak chcecie, ktoremu ja dziękuję za usługę iego*, wysłuchawszy ją Kapłan spowiedzi, y dawszy Święty Wiatyk, uczuł wewnętrzny instykt, aby iey rozkazał mocą Świętego postuszeństwa prosić Boga o użyczenie trochy ieszcze życia, dla potrzeby Klasztoru y dla uweselenia wszystkich onych dobrych Zakonnice, na ten rozkaz nic innego nie odpowiedziała, tylko te krotkie słowa: *Wykonam postuszeństwo*. A gdy odchodził Spowiednik, rzekła do niego: *Dziękuję Ci Oycze,*

eze, iż mi daiesz okazać y sposób do cierpienia więcej, y czas do większey pokuty. Przyszędłszy Spowiednik na zaiutrz rano, żeby się był dowiedział o zdrowiu Wielebney Matki, usłyszał z wielkim swoim podziwieniem, iż już była zdrowa y wstała z łóżka.

9. Jak zaś wielce w sercu swoim poważała tę cnotę, łatwo to poznać z iey zdania, które bardzo często w ustach iey było: iż bardzieyby wolała umrzeć, niżeli najmniej rozkaz Świętego posłuszeństwa przestąpić: iakoż to w rzeczy samey pokazała, albowiem jednego razu Przełożona przez żart w lecie gdy ją widziała piłą cą wodę dla ochłodzenia upałów Boskiej miłości, które w niej wzniecone były, rzekła uśmiechając się do niey, aby więcej niepiła poty, aż pokiby od niey nie miała rozkazania. Ten żart sługa Boża ściśle zachowała, y przez kilka dni krople nawet wody nieskosztowała, aż na koniec widząc ją Zakonnice prawie odchodzącą od siebie, a niewiedząc przyczyny, zkądby to pochodziło, oznaymiły o tym Przełożoney, która zapomniała o onym żarcie, że zakazywała posilać się wodą studze Bożej, lecz po tym przypomniawszy sobie za oznaymieniem Zakonnice iak mówiła, przykazała, aby wnetże dali iey pić, iakoż wnetże napoiono ją, to inaczejby umarła była od pragnienia, niechcąc przestąpić rozkazu Świętego posłuszeństwa.

10. Drugi niemniej rzadki przykład oczywistym jest dowodem, iak głęboko w sercu swoim miała wko-

na, która iednego wieczora poszła po Siostrę Rożę Maryą, chcąc z nią o niektórych rzeczach mówić, zaczęły gdy uśpięta Zakonnica poszła po nią, Przełożona chorą zasnęła. Na rozkaz sobie dany od Przełożoney, pobiegła wnerze słuchać oczymby była mówiła, lecz widząc ją uśpioną, nie chciała budzić, ale klękawszy u łóżka, czekała aż pokiby się śmia nieobudziła, BOG dla wyprobowania stateczności twojej sługi w postulzeństwie dopuścił to, iż Przełożona trwała we śnie aż do samego dnia, a ona bynajmniej nie ruszając się z miejsca, klęczała tak całą noc, na ostatek obudziła się ze snu Przełożona, a widząc ją klęczącą przy swoim łóżku, zgromiła ją słowami, za co ona nie budziła, albowi widząc ją śpiącą, za co nie odezwała do swojej Celi, spytała się iey potym co by czyniła przez ten wżyczek czas? odpowiedziała: *Pełniłam postulsenstwo, y bardzieybym wolała tak być przez wszystkie czas życia mojego, a niżeli ruszyć się z miejsca bez należytego pozwolenia.* Zdziwiła się Przełożona widząc w swojej Zakonnicy ślepe y stateczne postulsenstwo, y z wielkim zadumieniem mówiła o tym przed Zakonnicami starszemi, ażeby niepożędzi w zapomnienie tak heroiczny akt cnoty, ale y owszem aby był dla innych pobudką y przykładem, do ćwiczenia się w Świętym postulsenstwie tak potrzebnym dla tych dusz, które pragną doskonałości Zakonney, y chcą przyść bezpiecznie do stopnia wysokiego świętobliwości, do którego przyszła ta sługa Boża. Od postulsenstwa poznawała także wszystkie te dary y łaski, któremi była obficie od Nieba ubogacona. Przeto spytana raz od teyże samey Przełożoney, iakimby sposobem otrzy-

otrzymała od BOGA, osobliwą łaskę zachwycenia? nie innego nie odpowiedziała, tylko te słowa: *Ia, iakom tylko weszła do Konserwatorium, od tego czasu, postanowiłam moję wolę oddać memu Oblubieńcowi, iakoż tak samym skutkiem zupełnie oddałam y doskonale; a więcej nic nieczyniłam.* Z których słów łatwo poznać, do iak wysokiego stopnia Świętego posłuszeństwa przyszła sługa Boża, ponieważ w swoich sprawach wyzawszy się z własney woli, inżego nie miała przedsięwzięcia, tylko pełnić rozkazy Boskie ob-
iawione iey przez przykazania, Ewangeliczne rady, Regu-
łę y Konstytucye Zakonne, tudzież swoich Przełożo-
nych, które ona zawsze sobie poważała, iako Namiesni-
ki Boskie.

R O Z D Z I A Ł XLIII.

O iey nienaruszoney Czystości.

I. **B**Yła sługa Boża po odprawionym zwycięstwie w
dziej Świętey Katarzyny Seneskiej, iako się na
swoim miejscu powiedziało: udarowana od O-
blubieńca Niebiskiego łaską Świętey czystości, tak dalece
iż nie tylko niezmazała nigdy bynajmniejszym grzechem
dobrowolnym tey piękney szaty niewinności, którą była
przybrana na Chrzcie Świętym; ale nawet nie przycmiła
bynajmniejszym cieniem tych myśli, które mieszają umy-
sły choćby też y naysztysze. Tego zdania byli wszyscy
iey Spowiednicy, twierdząc statecznie w Proceśnach, iż ni-
gdy niezmazała sukienki niewinności, zachowując za-
wsze ciało y myśl swoją czyste od wyścia na świat ze
wnętrznosci Macierzyńskich: Tegoż samego zdania by-
ły podobnym sposobem wszystkie Zakonnice, zeznając pod
przy-

przybiega, iż nigdy nieśfyszały z iey ust, ani też widziały w iey sprawach bynajmnieyszego iest, albo nawet spoyżenia mniey skromnego, ktorenbym mógł cmić iey czystość; A gdy ktora z Zakonnicek uszła od ducha złego w tey materyi udawała się do niey, dla wzięcia porady, i kimby sposobem mogła zwyciężyć podobne pokusy, ona nieumiała nawet y słow takich, którymby mogła była odpowiedzieć, ale tylko zwyczajnie mawiała aby szła do Spowiednika, ponieważ ona niepoymowała rzeczy takich.

2. Ta zupełna-niewiadomość, była osobliwym faworem, ktorem sługa Boża odebrała od swego Oblubieńca JEZU-A, iako onże sam własnemi usty w iednym widzeniu iey powiedział, które miała dnia 23. Czerwca Roku 1712. była na ten czas sługa Boża na modlitwie w swoiey Celi, gdzie znienacka obaczyła się bydz zaprowadzoną na iedno miejsce, gdzie Chrystus Jezus w Osobie Sędziego zagniewanego był, dając Sentencye wieczney kary, na iedno mnostwo dusz stojących przed swoim sądem: y co tylko wyrzekł Sentencyą Dekretu, obaczyła że wszystkie one nieszczęśliwe dusze, przepadły w iedno iezioro bardzo smrodliwe, pełne brzydkości y straszdeł. Na to widzenie wszystka się przeleżała y zmieszala, a będąc pełną boiazni y nie wiedzącza iakieby występki były potępione na tak okrutne męki, ośmieliła się prosić Sędziego, a żeby mogła uniknąć ich przez wszystek czas swojego życia, odpowiedział Sędzia, iż ie był potępil, że się znajdowały winne grzechu nieczystości. Słyszac ona ten grzech iakoby nowy, o którym niewiedziała,

powtore

powtore prosiła Pana, aby iey chciał objawić, coby to był za grzech; żeby go mogła nie tylko ona uniknąć, ale nawet przestrzedz swoje Zakonnice, żeby się go podobnym sposobem chroniły; ponieważ widziała bardzo wiele dusz idących na wieczne zatracenie dla tego grzechu. Niechciał Pan wysłuchać iey prośby, ale tylko iey rzekł; iż jest iego woła raka, aby nigdy niepoięła grzechu tego, y że dosyć było to co do niey mówił o tym, dla nauki w tey materyi, którą miała dać Zakonnicom, a w tym widzenie zniknęło. Opowiedziała wiernie swemu Spowiednikowi, co mówił do niey iey Oblubieniec, aby on przestrzegł Zakonnice, ponieważ ona wcale o tym niewiedziała, y niepodobna była, do tego, aby była w tym jaką dała naukę. Zdziwił się Spowiednik, uważając Anielską czystość sługi Bożej, y przedziwne łaski Boskiej dobroci iey udzielone w tey Świętej niewiadomości, która jest najpiękniejszą ozdobą, dla przybrania Oblubienicy najczystszego Baranka Jezusa.

3. Do tey osobliwszey łaski, przysposobiła się sługa Boża, ustawicznym ostrym umartwieniem swoich zmysłów, a osobliwie oczu, lękając się zawsze wszelkiey powie rzchowney ciekawości, y mając je ustawicznie wlepione w ziemię, ile razy z powinności swego urzędu trzeba iey było dyszkurować ze Świeckimi, nie tylko tey straży używała u Forty albo w Gościnney izbie, ale nawet w Klasztorze, chodząc z taką skromnością, tak dalece, iż niewidziała choć która Zakonnica zszedłszy się z nią dla uszanowania skłoniła się. Trafiło się jednego razu iż przyszła do Wielebney Matki iedna Zakonnica, mająca

na twarzy wrzód uślawiecznie ciekący tak wielki, że iey bardzo szpetną y obrzydliwą czynił twarz, z którą rozmowiwszy się w potrzebach Kłasztoru, odprawiała, bynajmniey niepostrzegłszy na twarzy oney Zakonnicy wrzodu. Znaydowała się tam przytomna Siostra Marya Benedykta, która widząc iż tego niepostrzegła dbająca o chorych Przełożona, oznaymiła iey mówiąc: *Wielebna Matko ta nasza Siostra ma jakąś chorobę na twarzy, a Wielebność nasza tego niepostrzegła.* Ktorey ona z wielką szczerością odpowiedziała: *Corko, kiedy wy przychodźcie ze mną mówić, ja oczy obracam na wasze serca a nie na twarz, przeto opowiedź mi, abym nieopuściła powinnego starania około Zakonnicy.* Ten iey zwyczaj patrzenia na serca, a nie na twarz iak się podobał iey Oblubieńcowi, pokazał to iednym cudem. Była sługa Boża u Forty na rozmowie w interesach z Prokuratorami Kłasztornymi; tegoż samego czasu weszła do gościnney izby iedna Panienka mając jakąś potrzebę, sługa Boża przerwawszy dyskurs, zawołała na stronę onę Panienkę, do ktorey z wielką przychylnością rzecze: *Corko podź, a obmyj twarz, na co: iakim to może być sposobem.* Odpowie; *ponieważ niż tu przyszłam, myłam się y ubierałam?* nie, odpowiedziała sługa Boża? *Ja niemówię o tej twarzy, podź a wyssponiaday się tego grzechu, ktorem zataiłaś, bo dla tego masz twarz duszy czerniejszą od głowni piekielney.* Zadumiana na wyjawienie swego sumnienia Panienka, a czyniąc zadość tej przestrodze, poszła do Spowiednika, a opowiedziawszy mu rzecz, spowiadała się tego grzechu, ktorem dla wstydu przez długi czas tajiła.

4. Lecz żeby ieszcze wyraźniey BOG był pokazał do

do iak wyfokiego stopnia czystości przyfzła dufza tey Je-
go Oblubienicy sprawił to, iż z iey iefzcze żyjącego cia-
ła wynikał zapach bardzo wonniący, ktoren rozwefe-
lał swoją wonnością każdego z nią dyszkurującego, y
trwał we wszystkich tych rzeczach ktorych używała, y
ieszcze po dziś dzień trwa tenże sam Odor w sukniach, w
iey łóżeczku, w instrumentach pokuty, y w iey ubozi-
chney Celi, gdy zaś sługa Boża posiłala się Niebieskim
Chlebem, tak przybywało oney wonności wiele, że się
rozchodziła po wszystkim onym Wieczerniku, dając się
słyszeć wszystkim Zakonnicom, z ktorey słodkości przy-
bywało na umysłach onych, nie tylko pewności o Świętym
życiu ich Wielebney Matki, ale oprócz tego gorące pra-
gnienie ziednoczenia się z swoim Oblubieńcem, dla za-
żywania wonności tych likworow, ktore wylewa na ser-
ca Oblubienic dalekich od wszelkier miłości ziem-
skiej przyfępujących do niego w Sakremencie utołonego.

5. Inny iefzcze znak raczył Bog dać na pokazanie niewin-
ności tey swojej Oblubienicy, a ten był, iż iako Adamowi
w niewinności iefzcze będącemu wszystkie zwierzęta służy-
ły, tak też y iey na dokument swojej niewinności powie-
trzne ptaszki, to latająco koło niey to wlatując do Celi, to
niezliczone igrzyska około niey czyniąc. Wyszła raz iedne
go poranku z swojej Celi mając na ręku iedną z tych pt-
szynę, ktora zamiast lotu skakała po iey ręku, właśnie gdy
by po gałąźce, z fzedzły się tedy ziedną Panienką; ktora
była dana na cwiczenie do Klasztoru, darowała iey onę
ptaszynę, którą odebrałszy, gdy chciała podobnym spo-
sobem trzymać wolno na ręku, tak iak trzymała Wie-

lebna Matka, oszukaną została, ponieważ iak tylko ją po-
sadziła na dłoni, wnetże praszyna uleciała. Wszedł był
razu jednego Spowiednik do Kłasztoru, a za nim ieden
małeńki piesek, ktoren iak tylko postrzegł służę Bożą, ni-
by iakim niewidomym przymuszony sposobem, począł o-
koło niey rozmaitymi sposoby z wesołością skakać, tak da-
lece, iż niemożna go było żadnym sposobem od boku ie-
y oderwać, co Spowiednik zmiarkował, iż znać BOG przy-
stał swoiey służce tę bestyję dla niewinney rozrywki,
iak Świętemu Ewangelistcie Janowi kuropatwę, Francisz-
zkowi Assyjskiemu baranka, y Franciszkowi de Paula
pstręga. Jakoż w samey rzeczy, dziwna rzecz była wi-
dzieć, iż ow piesek do żadney Zakonnicy nieprzystawał,
tylko ie-ey samey był posłuszny, gdy się modliła, patrzył
na niey nieporuszony, gdy szła po Kłasztorze nigdy ią
nie odstąpił, zgoła w niey miał swoje upodobanie. Dnia
zaś tego, ktorego służa Boża przystępowała do Kommu-
nii, nie śmiał się do niey przystępować, bojąc się prze-
szkodzić słodkiej zabawie z Niebieskim Oblubieńcem: chcąc
przezto pokazać BOG, iż usługi tego nierozumnego stwor-
zenia czynione służce Bożej, pochodziły od mocy wyż-
szej na znak ie-ey niewinności wziętey na Chrzcie Świę-
tym.

R O Z D Z I A Ł XLIV.

O ie-ey heroicznym uboſtwie.

Lemniey znaczna była służa Boża w zachowaniu
ślubu Świętego uboſtwa, iak widzieliśmy ią za-
chowującą przeszłe dwa, to jest postuſzeństwo
y czystość. Przeto nie tylko żadney rzeczy nie miała
własney

własney, ale z wielką wspaniałością umysłu oddalała od siebie y brzydziła się tym cokolwiek może się znajdować y kochać na świecie, zachowując skutkiem owę Regułę, którą przypominała często Zakonnicom, iż Zakonnica nie tylko powinna być daleka od wszelkiej chciwości ziemskiej, ale nysy ska iey chęć powinna się znajdować w najwyższym BOGU od którego wszystko dobre pochodzi. Iey Zakonne suknie były zawsze nayuboższe od innych, a lubo była Przełożona, z tym wszystkim żadney dla siebie rozności nie chciała; tylko tey, aby była iak nayubożey opatrzona od innych, łatając sobie owe Habity, które już z siebie były pozrzuciły Siostry Laicki. Obaczyła iednego dnia iż Siostrą Herubina Zoppoli. miała na sobie Habit tak podarty, iż niebyło nad niego w całym Klasztorze gorzszego; przeto zawoławszy ją do iedney Celi, mocą posłuszeństwa przykazała, aby się z nią pomieniała na Habit, w ktorem przybrawszy się z miłości ku Świętemu uboſtwu przymusiła Siostrę, aby się w iey Habit ubrała; y nigdy nie zrzuciłaby z siebie tey podartej odzieży, gdyby była nieprzymuszona od tych Siostr, które miały nad nią władzę. Gdy Weſtyarka za iey Przełożenſtwa, albo też Przełożona w ten czas gdy Wielebna Mátka była młodszą Zakonniceą dawali iey iakie spodnie odzienie wełniane, albo też lniane według rozności czasów, zwykli iey mawiać iż to odzienie dawali iey z miłosierdzia, y mocą Świętego posłuszeństwa przykazywali iey aby noſiła, a ona pokłękawszy iako ubogą, odbierała ro ná kształt ialmużny, dziękując BOGU iako dawcy wszelkiego dobra, y mawiała: *Benedictus DEUS in dono suo.*

Blago-

Błogosławiony BOG w darze swoim: A swoiey Dobro-
 dzieyki całowała z pokorą ręce albo też nogi. Widząc
 ją iednego dnia iedną z poufalitych Zakonnic bardzo nie-
 dobrze przyodżianą, á chcąc się tego dowiedzieć przyczy-
 ny, iakby z ządziwieniem rzekła: zaćoby dobrze y w
 wygodách urodzona, tak bardzo podłego była umysłu iż
 zawsze w łataney chodźła sukni, na co sfluga Boża we-
 soło y z szczerością odpowie: *Corko nietrzeba żeby nas
 świat zwodził. Suknia duszy jest łaska Boska, o'tę się trze-
 ba starać.* W inney y podobney okazyi odpowiedziała
 iedney Zakonnicy, która iey mówiła aby dla uszanowa-
 nia swoiey godności, w ktorey się znaydowała, wzięła no-
 wą suknię: *Nie Habit dobry czyni światobliwą Zakonnicę,
 ale ćwiczenie w dobrych cnotach czym dobre Zakonnicę.*

2. Podobnym sposobem iako ubóstwem zdołała
 swoje ciało, tak też y przyodzabiała Celę; łóżeczko w
 niey naygorsze, opatrzone pościelą naygrubszą y naypo-
 dleyszą, która się znaydowała w Kłasztorze: dwa stołki
 drewniane y ieden stolik maleńki, wszystko porządek iey
 Celi, Krucyfix swoy na ktoreń się zawsze parrzała bę-
 dąc w Celi, gdy z niey wychodziła, kładła go na pierśi pod
 Habit, niebyło tam żadnych obrazow ani obrazkow,
 á gołe ściany znaczyły prawdziwe ubóstwo w nich mie-
 szkaiącey. Tak zaś była daleka od wszystkich rzeczy
 powierzchownych, iż nie miała przy sobie ani nożyczek,
 ani nici, ani nawet puł arkusza papieru, ale gdy iey by-
 ło potrzeba podobnych rzeczy dla roboty, iako iaka ubo-
 ga szła prosić przez miłosierdzie do Westyarki, á gdy

dano

dano, pūktualnie odnosiła, dziękując za miłosierdzie; gdy zaś się iey pytano, za co tak subtelnie zachowała ubośtwo, niechząc mieć przy sobie nawet tych drobnych rzeczy? odpowiedziała: *Iż każde przyniazanie choćby najmnieysze było, przeszkadza y cmi doskonałość Ducha.*

3. Z miłości ku Świętemu ubośtwu inższych potraw niezażywała, tylko podłey ubogie: trochę leguminy, y trochę iarzyny iey wikt codzienny, y trochę chleba z tym co się zostało od obiadu albo też co wyproszone było w Refektarzu, ile że dla swojego ustawicznego zachwycenia, miała pozwolenie nie iadać razem z innemi. Niepiła nigdy wina, ale tylko nosiła dla siebie bardzo często gorzką przyprawną piołunem wodę, albo innym jakim zieleń gorzkim. Tak zaś wielce sobie poważała tę cnotę, iż bardzo często mawiała o niey w przemowach które miewała do Zakonnic siebie zapalając, a inne powabiając do cwiczenia się w oney, y powtarzała często Zakonnicom te słowa: *Prawdziwe ubośtwo ciała, jest ozdoba Duszy, y czyni ją przyjemną Panu.* Te słowa y takie dyskursy złączone razem z dobrym przykładem W. Przełożoney tak się w korzeniły w sercach onych dobrych Zakonnic, iż wszystkie razem ubiegały się do ubośtwia ktoraby mogła z nich bydź bardziej ubogą żyjąc w pospolitości doskonałej, y z zupełnym oddaleniem się od wszystkich rzeczy ziemskich, aby tym bardziej podobne się stały swemu Oblubieńcowi Niebieskiemu, koren urodził się ubogo w staience, żył ubogo w Domku, y umarł nągi na krzyżu. Miłość ta ku Świętemu posłuszestwu, która się na ten czas wznieciła w sercach Zakonnic

konnie niebyła przemieniająca, ale podziś dzień trwa doskonałe y statecznie, ponieważ w tym Świętym Zgromadzeniu zachowuje się życie doskonałe powiżeczne, dalekie od wszelkiej własności, y od najmniejszego przywiązania do rzeczy ziemskich, pokładając wszystkie swoje bogactwa w skarbach Niebieskich.

R O Z D Z I A Ł XLV.

O *ślawie pospolitey, światobliwości Sługi Bożey
jeszcze żyłacey, potwierdzoney różnymi
proroctwami y cudami.*

I Asność tak wielu cnot y przedziwne sprawy, które BOG czynił na duszy Wielebney Matki, nie mogły mieścić się w szczupłości Kłasztorney, ani też w samych tylko granicach Miasta Fazanu, lecz rozszerzyła się po bliższych Miastach y rozciągnęła we dwóch pobliskich Prowincyach, to jest Baru y Leckce, a potem pociągnęła się do Neapolim, y do innych mieysc Królestwa tamtego. Ta tak iasną chwałą światobliwości, wzruszyło się wiele osób tak Duchownych, iako y Świeckich, nie tylko do uwagi y zadziwienia nad rzecząmi temi o których słyszeli, ale nawet y do widzenia chcąc ją poznać z Osoby, a przeto prawdy dociec. Z tey przyczyny, y dla tego umyślnie z Miasta *Conversano* przybył do Fazanu Monsignor Don Filippo Meda, a wiele razy traktując z Wielebną Matką w niektórych interessach, tak zupełnie był upewniony o iey światobliwości, iż z podziwieniem mawiał o niey sądząc ją być dla szą pełną BOGA. Tak świadczy w Processach tego wielkiego Prałata W. Xiądz Carmelo Caporizi Archiprezbiter

zbiter Miasta Rutigliano. Miał przez cały Wielki Post Kazania w Kościele Klasztoru tego Ociec Jozef D. Amato, a przy tej okazji wiele razy konwersując z sługą Bożą ten godny Zakonnik, tak wielkiego był zdania o iey świętobliwości, iż za swoje Kaznodzieyskie prace nic innego nieprosił od Zakonnice, tylko rzeczy iakiey Wielebney Matki, chcąc ją przy sobie mieć iako drogą relikwią, ktorego kontentując Zakonnice, dały czapeczkę nocną zbroczoną krwią, która znacznie płynęła z ran będących w głowie iednego Piątku Wielkiego Postu, którą czapeczkę on odebrał z wielkim uszanowaniem y nabożeństwem. Monsignor Pini Biskup Miasta Polignano wypróbowałszy aż do gruntu iey ducha, inaczej o niey niedyszkurował, tylko iak o Świętey, widząc w niey głęboką pokorę, wysoką roztropność y Gołębicą szczerotę. Tegoż samego zdania byli dwa Biskupi Miasta Ostuni to jest: Fili y Malazzi, którzy ieden po drugim następując na to Biskupstwo dla bliskości mieysa, mieli często okazyę rozmowy z Wielebną Matką, y zawsze ją iednostayną w sobie znaydowali, pełną cnoty, Ducha Boskiego a iś bliwie Monsignor Malazzi, ktorey z okazyi, iż miał z Rzymu władzę postanowienia Klauzury tego Klasztoru, miał z nią mowę w osobności w interessach duszy swojej, która oświecona duchem nadprzyrodzonym, opowiedziała mu o rzeczach iemu tylko samemu wiadomych tak dalece, iż niemogąc się utrzymać zawołał, że albo Duch Święty, alboli też szatan mówił przez iey usta, ponieważ naturalnym sposobem niemogła nigdy wiedzieć o tym o czym z nią rozmawiał. Zakonnicy zaś różnych Zakonow, mając sposobność przez probowanie iey ducha do rozmowy z nią o rzeczach Bo-

Ddd skich

skich, widząc ją bytż gruntownie ufundowaną w cnotach y napełnioną wysoką nauką; odchodzili od niey pełni zadumienia mówiąc: iż bez wątpienia w duszy tey Zakonnicy przemieszkiwał Duch Święty, ponieważ iedna Pannienka nie słuchając nauk tak głębokich, y nie mając w nich żadnego ćwiczenia, nie mogłaby nigdy mówić tak wysooko, o głębokich tajemnicach wiary, y skrytościach trudnych Duchowney Teologii, gdyby nie była oświeconą światłem nadprzyrodzonym, y nienauczona w szkole Niebieskiej.

2. Przybywali oprócz tego na wonność świątobliwości tey sługi Bożey z różnych mieysc Krolestwa, osoby Świeckie wielkiey godności, iedni dla porady w swoich trudnościach, inni dla folgi od ciężarów sumnienia, a inni dla otrzymania przez iey modlitwy iakiey łaski od naywyższego; BOG zaś Wszechmogący żeby tym bardziej w sercach ich ufundował zdanie o świątobliwości swojej sługi, często wyjawiał przez nią rzeczy nayskrytsze, y iemu samemu wiadome, czasem zaś sporządzał Proroctwa o rzeczach przyszłych, ktore punktualnie wypełniali się, a czasem sprawował niezwyčajne y przedziwne cuda. Jeden Xiążę tego Krolestwa, z swoją Małżonką przyiachałi nawiedzić sługę Bożą, chcąc otrzymać przez iey modlitwy owoc błogosławieństwa Małżeństwa onych, ponieważ już lat kilka bez potomnie przeżyli. Lecz Wilebna Matka oświecona Niebieskim światłem, rzekła do nich; iż ieżeli by nieuspokoili rzeczy ich sumnienia, nigdy by nie otrzymali od BOGA upragnionego potomstwa. Poczel i oboie ścisły czynić sami w sobie rachunek, w czym
by

by się winnymi pokazali, a gdy im na myśl żadna rzecz nieprzyšla, ktoraby ich gryzła sumnienie, przypominała im Wielebna Marka, aby wrocili do tego y do tego Kościoła rzeczy nieślusznie sobie przywłaszczone. Otworzyli na te słowa oczy, y szukając tego z pilnością między papierami, dowiedzieli się o prawdzie im tajney, a szudze Bożey przez światło nadprzyrodzone wiadomey, y zupełnie wszystko oddali; a BOG za modlitwą swoiey sługi dał onemu Państwu, przed skończonym jeszcze Rokiem Syna,

3. Wielec strapiona była Pani Elzbieta Romana, Zona Don Aleffandro Cariffimi, niemając Sukcessora po lat czternastu Małżeństwa, atym więcej przyczyniało się iej żalu, gdy się widziała co raz w lata starsze postępować bez nadziei Dziedzica ich znaczney substancyi, przez którą bezdzietność kończył się Dom znaczney Familii owego Miasta Ostuni; przeto strapiona Pani udała się do Wielebney Matki, wiedząc dobrze iak skuteczne były iej modlitwy, dla otrzymania od Naywyższego łaski w przypadkach zdesperowanych; opowiedziała z płaczem swoje pragnienia, a sługa Boża twarzą wesołą, y iakby z niey żartując odpowiedziała: *Będziesz pocieszona, a iednego dnia powiesz iż już więcej tego niechcę.* Wzięła te słowa, iakby z ust Anioła sobie powiedziane, a pewna ufności y wesela powrociła się do siebie; y niezawiedła się na swoiey nadziei, albowiem sprawdziło się tak, iż miała która była przedtym nieplodna, w szęściu leciech siedmiu Synow,

4. Niemniey zadziwienia godne było Prorocтво
Dddz kro-

które przepowiedziała jednemu Doktorowi, Imieniem Donato Antonio Costa, ktorem umyślnie przyiachawszy z Miasta Cisternino, dla porady z Wielebną Matką w swoich bardzo trudnych intereśach; y prosiwszy ją do Forty, przez jedną z swoich Corek w tymże będących Klawtorze; ona zamiast widzenia się z nim rzekła: *Idź, a mów Ojcu twemu, ażeby uspokoił rzeczy dusze swoiey, y niech porzuci te intereśa.* Obawiała się Corka taką nowinę mówić swemu Ojcu, lecz po kilka kroć razy pytana od niego, na koniec odpowiedziała niepomyślnie posłuszeństwo, które słowa mniey sobie ważąc Doktor odpowiedział: *Dajcie mi jest na tym, zawsze jeszcze będę miał lat dwie życia.* Lecz nielichotliwy ożukał się, albowiem wkrótkich dniach potym Proroctwie wpadłszy w Febrę malignę, umarł. Gdy iednak chorował, każdego dnia pisał do sługi Bożej aby się modliła o iego zdrowie, ktoremu ona zawsze odpisywała upewniając go w tym, że się zawsze będzie modliła o zbawienie duszy iego, iakoż zawsze codzień zalecała Zakonnicom, żeby się modliły za duszę Doktora Kosty; Na ostatek dnia 27. Sierpnia nad świtem, zbudziła iedną Zakonnice wedle siebie mieszkającą, obligując ją aby się modliła za duszę Doktora Costy, ponieważ była w niebepieczęństwie zbawienia. Niewyszło trochę czasu, rzekła do niey, *już umarł, nie słyszysz iak dzwonią? mówmy De profundis.* Nie mogła pojąc Zakonnica, iakim sposobem mogła wiedzieć o śmierci, y słyszeć dzwony, ponieważ daleko od tamtego mieysca było, to jest: dobrych dzieśięć mil, lecz potym domysliła się, że to było Niebieskie objawienie, albowiem o kolo południa przy

szła

szła wiadomość o śmierci chorego Doktora, iż w ten sam właśnie czas umarł, iak mówiła sługa Boża.

5. Podobna rzecz stała się lubo mająca odmien-
nieysze okoliczności, z drugim Oycem, także dwóch Za-
konnic tamtego Klasztoru. Ten zachorował był śmier-
telnie, a iako nigdy niemyślił o porządku swego Domu,
tak w tym ostatnim terminie życia, tym bardziej niepo-
dobien był do wykonania tego, udał się przez list do Spo-
wiednika Wielebney Matki, aby iej był przykazał pro-
sić BOGA, o pozwolenie tyle czasu, w którymby tylko
mógł rozporządzić swego Domu rzeczy. Uczynił zado-
fyć Spowiednik chęci chorego, y przykazał słudze Bożej,
aby się modliła; na co ona odpowiedziała: *Wykonam po-
stuszeństwo, ale jeżeli teraz BOG uzyczy mu trochę czasu
życia, a on rzeczy swoich nieuspokoi, niewiem jeżeli potym bę-
dzie miał czas, do uczynienia tego.* Ozdrowiał chory tak,
iak się BOGU podobało, za modlitwami sługi iego; lecz
iako człowiek był światowy, y kochający tylko rozrywki,
zamiast uspokojenia swoich interesów, pilnował tylko
według swego zwyczaju rozrywek. Przybył potym do
Klasztoru, dla odwiedzenia swoich Corek, a Wielebna
Matka przywoławszy do siebie Zakonnice, rozkazała im
aby przypomnieli Oycu o tym, co mu opowiedziała była
przez Spowiednika. Uczyniły tak Zakonnice, iak im łas-
kawa rozkała Przełożona; a on podziękowawszy za oznay-
mienie, przyobiegał iak naysprędzey to wykonać; lecz
według zwyczaju tych, którzy tylko mówią a nieczynią,
pilnując bardziej swego upodobania, y prowadząc życie
spokoyne, dalekie od tych niewygód, które z sobą przy-
noszą,

ności, dobry porządek Domowy, nic z tego nieuczynił co przyobiegał. Przeto iednego wieczora w zapuśty, gdy bardziej nad inne czasy wesoły siedział przy stole pięknie zastawionym u wieczerzy z przyjaciółmi y krewne mi, otoczony zniemacka niecznościami boleściami umarł, y ledwie co tylko mógł ostatnie przyjąć Sakramenta, zostawiwszy (dla nieusłuchania przeestrogi Wielebney Marki) ubogą swoją Familią zawikłaną w tyfiące trudności.

6. Rzeczby była długa bardzo, gdyby przyszło wszy skie wyliczać Proroctwa, które sługa Boża tak wielu osobom przepowiedział, ile się ich do niey uciekało, tak dla ratunku, iakodla wzięcia porady; a przytym iak wiele obiaśnie nia Niebieskiego, miała którym Bog obiawiał potrzeby ludzi tych, którzy się do niey uciekali, chociaż byli w odległości mieysca; przeto dożyć będzie na tym to tylko przypomnieć tu, co w Processach mowi o sobie, y o swojej Familii wyżej wyrażony Wielebny X. Don Carmelo Nicola Caporizi Archiprezbyter Miasta Rutigliano, Ten godny Kapłan, świadcząc o sławie świętobliwości, która była o słudze Bożej w tey Prowincyi ufundowana na cnotach y cudach, którymi była przybrana; przydaie iż on ile razy polecał modlitwom Wielebney Marki, tak swoją Osobę, iako też y swój Dom, zawsze doznawał skutku, otrzymując to, o co prosił y żądał. Nad to tenże pomieniony Archiprezbyter, dowiedział się od Zakonnicy, iż gdy był w jakim utrapieniu; ona oświecona światłem Niebieskim mowiła do Siostr: *A iakże? y nie modlicie się za naszym Archiprezbyterem Rutiglianjskim, ktorem*

jest w utra pieniu. Dochodząc zaś prawdy Zakonnice z iego listow, w których o swoich oznaymił przeciwnościach, oczywiście poznawały, iż miała z Nieba wiadomość o iego utra pieniach.

7. Niemniej głośne były cuda, któremi BOG potwierdzał świętobliwość tej swojej sługi, nie które z nich tu się położą, ponieważ wiele już przedtym w innych Rozdziałach namieniło się. Vita Maria Cofano z Miasteczka Fazanu, miała Cerkę kielkoletnią ułomną, mającą w sobie pokurczone żyły, tak dalece, iż gdy ręce z palcami razem spoione były, nie mogła ani iadać, ani żadney rzeczy wziąć do rąk. Słyszając ta o sławie świętobliwości sługi Bożej, ponieśli Coreczkę do Klasztoru, prosząc iedney z Zakonnice, aby ją ukazała Wielebney Matce, która zdjęta miłosierdziem, uczyniła zadość iey żądaniu y wierze. Uzałiła się sługa Boża widząc owę niewinną Panienkę, tak skaleczoną, a wziąwszy ją za obie ręce, y podniósłszy oczy w Niebo, rzekła: *Panie ta Dusza niewinna, nie wie jak szukać swego zdrowia: Ja lubnie gódna, proszę cie przez twoie Imię.* Co wy rzekłszy sama w sobie uspokoiła się, trwając nie iaki czas w milczeniu, a przytym obrociwszy się do przerzeczoney Zakonnicy przykazała, aby przyniosła biskokt cukrowy, którego podała onemu dziecięciu mówiąc: *Duszo niewinna wś y oddaj to Matce Twojej.* Na te słowa Panienska, tak by nigdy nie była kaleką wyciągnęła wnetż ręce, złożyła bez trudności palce, a wziąwszy ow biskokt, powrociła się do Matki doskonale zdrowa. Widząc dobra Niewiasta swoją Cerkę rozwiązaną od wszelkiej przeszkody a płacząc od wewnętrzney radości, wyszła z Forty
a kogo

á kogo tylko idąc widziała opowiadała ten cud, chwając B O G A zawsze cudownego w tey swojej słudze.

8. Większego zadziwienia cud był ktoreń uczyniła Wielebna Matka na osobie Niewiaſty nazwiskiem Angela Maria Vitale. Ta od urodzenia paralizem była zarażona; á mając już wieku ſwego lat trzy, ruszyć na mieyſcu nie mogła ſię, nie mając nic wcale w ręku władzy, ani w nogach; przeto iakby żyjący trup noſzona była na ręku, albo też leżała na łożku. W tym opłakanym kalectwie zanieſiona była od Oycy do Kłaſztoru, aby była pokazana ſłudze Bożej, za którą z wielką ufnością otrzymania łaski onemu dźcięciu proſili Rodzice. Y nie zawiedli ſię; albowiem ſługa Boża przeżegnawszy ją Krzyżem Świętym, á wzywając nad nią pomocy Boſkiej, w iednym momencie otrzymała zdrowie zarażonym członkom, y z zadziwieniem wſzyſtkich bez żadney pomocy własnemi nogami poſzła do Domu ſwego, która przedtym nie tylko kroku uczynić nie mogła, ale nawet na nogach utrzymać ſię; iako wyznała w Proceſſach Rodzice, y inni, ktorym była dobrze znaioma choroba nieuleczona owey Dzieciny.

9. Podobny cudowi namienionemu, ktoreń od wielu widziany był, na osobie Maryanny Airolidy. Paralizem zarażona urodziła ſię, y już miała lat cztery nie mając władzy we wſzyſtkich członkach, á co więkſza już była bez nadziei ludzkiego ratunku. Stawiono ją przed Wielebną Matką, która użaliwszy ſię iey, przeżegnała ją Krzyżem Świętym, á ona wnetże za tym znakiem zbawien-

zbawiennym, iako Paralityk na rozkaz Zbawiciela, sko-
czyła z rąk tego, ktoren ją trzymał y mocną á rzeźwą bę-
dąc, bieżała do swego Domu, nieśtyżąc żadnego bólu w
rękach, ani w nogach, y podził dzień w doskonałym żyjąc
zdrowiu. Krzyżem także Świętym w iednym momencie
uzdrowiła Siostrę Agatę Fauzzi; ktora przez lat ośm u-
stawicznie na nogi chorowała, y za nieuleczoną od wszy-
stkich Doktorow była uznana. Także Krzyżem Świę-
tym w iednymże momencie uzdrowiła Siostrę Maryą
Wiktoriją Defiati, ktora wielki ból cierpiała w oczach,
dla ktorego nieposobna była do naymniejszey usługi
Zakonney. Y na koniec podobnymże sposobem dosko-
nale uleczyła Siostrę Maryą Wenerandę Mondella na
nieuleczoną chorobę ręki prawey, ktora ją we dnie y w
nocy nieznośnymi boleściami trapiła.

10. Cudowniejsze było otrzymanie zdrowia, ie-
dnemu Imieniem Donato Antonio Cito ktoren sflugi Bo-
żey modlitwami był doskonale uleczony, Ten wpoł pa-
ralizem był zarażony, nie mając żadney władzy w człon-
kach zarażoney strony, usilnie, y przez długi czas starali
się Medycy wszyscyemi y nayskuteczniejszymi lekarstwami
o zdrowie oney słabej strony, lecz daremnie, przeto
iako nieuleczonego y bez żadney nadziei odstąpili. Żył
lat wiele w tym nieszczęśliwym kalectwie, a nieznaydując
żadney pomocy na ziemi, udał się do BOGA. Miał on-
wiadomość, o cudach, ktore BOG czynił przez modlitwy
swojej wielkiej sflugi Siostry Roży Maryi Serio Prze-
łożoney na ten czas Fazańskiego Klasztoru, przeto do niey
się uciekł, á oznaymiwszy iey o swoiey chorobie, którą
Ecc był

był złożony w naysięknieyszym życia swego wieku, prosił ją aby chciała otrzymać od swego Oblubieńca pożądanę onemu zdrowie. Przyobiegała Wielebna Matka; y co tolko zaczęła modlitwę, natychmiast chory znalazł się bydź zdrowym y czerstwym, tak iak przedtym był nim zachorował. Przez modlitwy także iey był w momencie iednym uleczony na boleści w głowie, nazwiskiem Mikołay Antoni Pentasuglia, ktoren przez dwa Miesiące ustawicznie chorował, różnych zażywaiąc skutecznych dla swego zdrowia lekarstw, bez żadney pomocy; y owszem wielce się lękał, aby dla okrutnych boleści, albo nieofzalał, albo nagle nie umarł, albo też niewpadł w apoplexyą.

II. Już prawie konała, mając Febrę malignę iedną Zakonnica Laiczka tamtego Klasztoru, Imieniem Siostra Bernardyna Sasso, a będąc inż opatrzona Sakramentami, co godzina czekała wyjścia swey Duszy. Śmierć bliska tey dobrej Siostry, wszystkie trapiła Zakonnice, ile że wielce udolną była do wszystkich Klasztornych usług, która gdyby z tego świata zeszła, znaczną Klasztor musiałby mieć niewygodę, ubolewała na to Wielebna Matka, uważaiąc tak stratę Klasztoru, iako y boleść Zakonnicy, przeto przystąpiwszy do łózka inż prawie konającej Zakonnicy, bez żadnego lekarstwa, tylko bardzo delikatnie dotykaiąc się czoła, y kładąc rękę na iey głowie, w momencie doskonale ją uleczyła, tak dalece, iż mogła wszystkie usługi odprawiać z zadziwieniem wszystkich, a osóbliwie Doktorow, ktorzy iako świadczą w Procesach inż ją mieli zdesperowaną y za umarłą.

12. Za śmarłego już był miany od wszystkich *Pietro Giovanni Pignorile* na którego gdy malował Kłasztorne sklepienie po Kurytarzach, niespodziewanie urwał się ganek y iego z góry lecącego przywalił, tak bardzo że już był wszystko ostygł przywalony drzewem, żadnego niedając oderwienia, ani znaku życia, prawie już trup. Przybiegła od BOGA nadchniona śługa Boża, a widząc nieszczęśliwego Malarza leżącego na ziemi, schyliła się ku niemu, y uczyniła znak Krzyża Świętego na czole, rzecz dziwna! ten który przedtym y znaku życia nie dał, wstał na nogi czerstwy y mocny, nie mając nawet żadnego znaku połamania kości, albo rany, lubo znaczna była wysokość miejsca, y wielość drzewa pod którym leżał przywalony, zaczym tego samego momentu pomagał ustawiać rusztowanie y drabiny, a powtore poszedłszy na ustawione rusztowanie, zaczęte kończył malowanie, żyjąc zawsze w doskonałym zdrowiu.

13. Lecz nie tylko BOG dla tym większego upewnienia o świętobliwości Wielebney Matki czynił niezwykayne cuda, przez iey osobę, y przez iey modlitwy, ale nawet przez iey rzeczy, które były w poszanowaniu, y chowały się iako drogie relikwie, sądząc się każdy być szczęśliwym, ktokolwiek mógł być otrzymać od Zakonnicy iaki płatek oderznięty od iey Szkaplerza, albo i też iaką cząstkę zmaczaną w iey krwi, albo iaką inną rzecz której używała, Jeden z tych przedziwnych cudów, doznała na swojej Osobie *Domenica Manzile*; ta była wielce zdesperowana podczas rodzenia, gdy przez iakiś przypadek, umarło w iey żywocie dziecko, a otoczona okrutne-

Eccz

mi

mi boleściami, y ustawiczną mdłością nie mogła go z żywota swego wydać, przez ośm dni tę boleść cierpiała, nie mogąc onego małego trupa, ktoreu miała we wnętrzościach wydać: już Doktorowie y Niewiaśty przy niej przytomne, osądzili zdesperowane iey życie, y nic innego nie zakonkludowali, uważając tak długie boleści tylko iż za śmiercią onego dźcięcia, powinna była nastąpić śmierć Matki. Lecz iako się BOGU podobało, położono na nią sztuczkę Szkeplerza sflugi Bożey ieszcze żyjącej, y wnetże z wielką łatwością wydała z siebie sztukami niemowlę nie żywe, zgniłe y smrodliwe, zostając sama doskonałe zdrową, y wyznając przed wszystkiemi, iż ten cud nikomu innemu powinien się być przypisać, tylko zasługom sflugi Bożey, iako w Processach przyznają Niewiaśty y inne osoby tam przytomne.

14. Nie tylko choroby ustępowały przez modlitwy y zasługi naszej Wielebney sflugi Bożey, ale nawet stworzenia nie mające zmysłów, y same nawet żywioły posłuszne były iey rozkazom. Widziana była wiele razy podczas grzmotów, y nawałnic, że wychodziła na dziedzińiec, a obrocivszy się na tę stronę z ktorey powietrze groziło ruiną, przeżegnawszy tylko Krzyżem Świętym, obracała obłoki na stronę, a przywracała pogodę. Gdy podczas gorącego lata od suchości omdlewały pola, y bydło w niebespieczeństwie było utraty, ludzie tamteysy po wsiach mieszkający, inszego niewynaydowali sposobu, tylko prosić o modlitwy Wielebney Matki, ktorych ona wzruszona prozbą co tylko zaczynała modlitwę swoje poyłać ku Niebu, natychmiast obfity spadał deszcz na polaciech

ciechę onych ludzi, czyniąc w sercach ich nadzieję dobrego żniwa. Roku 1709 gdy wielkie panowały posuchy, zboża które były posiane już były prawie wyschły od gorąca, z ktorey przyczyny W. Kapituła naznaczyła Procesyę publiczną, w ktorey od Kościoła Farnego, aż do Kościoła Klasztoru Świętego Jozefa, miał się być nieść Krucyfix cudowny, y tam miał być wystawiony dla publicznego Nabożeństwa ludu, mając skuteczą nadzieję, iż BOG miłosierny, za modlitwami onych dobrych Zakonnicy, y ich Wielebney Matki starszey, zmiłowałby się nad niemi. Na początku tedy Miesiąca Kwietnia w publiczney Procesyi ntesiono ow Krucyfix, ktoreni iak tylko sfluga Boża obaczyła wprowadzony do Kościoła, poczęła z w dychaniem, y łzami, prosić Boskiey dobroci, o pożądaną deszcz. Następującą noc wżyszkę strawiła w chorze na modlitwie y pokutach, ponieważ zrana obaczyli posadzkę krwią zbrozoną y łzami zlaną. Jak się BOGU podobały modlitwy swoiey sflugi, pokazał to pożądanym skutkiem, albowiem następującego dnia po prze niesieniu Krucyfixa, tak spadł obfity deszcz. iż pola wżyskie odmieniły się, za zieleniały zboża, y następujące żniwo dobre się zawiązało. Nieprzeszła jednak sfluga Boża swoimi modlitwami, pokutą, y postem prosić BOGA o dalszą łaskę, trwając w tych Świętych ćwiczeniach, przez wszystkie one ośm dni, przez ktore był Krucyfix wystawiony w tamtym Kościele; wżyscy tedy sfluznie przypisali ludzicy skutecznym modlitwom y zasługom otrzymanie oney potrzebney ochłody ochłłym polom. Przez te, y tym podobne cuda, uczynione od sflugi Bożey, y ktore teraz dla krotkości się opuszczają, było tam głośnie iey

Imię

Imię, y tak się rozeszła sława iey świętobliwości w tam-
tych Prowincyach, iż wszyscy wraz Panowie, y Pospo-
łstwo uciekali się do niey, chcąc bydź ratowani iey sku-
tecznymi modlitwami, tak w swoich Duchownych, iak y
doczesnych potrzebach. Tak uczynili Xiążę y Xiężna
Di Martina. Xiężna Di Trigiano (która na znak
wdzięczności darowała do Kościoła onego Klasztoru bo-
gaty kielich) y inni Kapłani, Proboszczowie, Archi-
prezbiterowie, y Świętcy ludzie, różnego stanu, iako mo-
żna to poznać z Processu.

R O Z D Z I A Ł XLVI.

*O swojej ostatney chorobie, y o tym co się podczas tej
choroby przytrafiło.*

- I. **L**ubo naša Wielebna Roza Marya sposobiła się
przez cały czas życia swojego cwiczeniem w wie-
lnu heroiczych chotach, y w ustawicznej ofstrey
pokucie, do otrzymania dobrej y Świętej śmierci, z tym
wszystkim iey Oblubieniem, dla przymnożenia iey więk-
szej korony, y żeby ią tym bardziey sobie podobną u-
czynił, chciał onę przysposobić na końcu życia, długą y
ciężką chorobą. Dnia tedy trzeciego Grudnia, Roku
1723. w dzień Świętego Franciszka Xawerego, iey wiel-
kiego Patrona, wielki ią napadł kaszel, ktoren we dnie
nie dał iey pokoiu, á w nocy odpoczynku: kaszel ten y
duszność pochodziła z wewnętrznego gorąca, które się w iey
piersiach zdało, niby ustawicznym gorejącym płomieniem,
á tylko coś trochy miewała folgi, gdy się zakrapiała zi-
mną wodą; lecz po krotkim czasie, znowu się powracał
kaszel ze zwyczajną dusznością. Doktorowie dla przy-

WRO-

wrocenia iey snu, często gęsto dawali iey zażywać *Opium*, lecz tym drażniąc chorobę, żadney iey nieczynili folgi. Ubolewały wielce nad nią Zakonnice, widząc ją wielkimi otoczoną boleściami, lecz ona umysłem zwyciężającym wszystkie bole odpowiadała, iż to jest mało ie szczerze za iey grzechy, a sercem statecznym ofiarowała swe ie bole zboletemu JEZUSOWI, y dla ratunku dufz w Czyścę będących.

2. W tych ostrych boleściach przetrwała Rok cały, to jest: od dnia 3 Grudnia, Roku 1723 aż do dnia tegoż Świętego Franciszka Xawerego, Roku 1724. w ktoręn dzień niespodziewanie ustał w niey kaszel, y odstąpiła wszelka słabość; tak dalece: że słysząc się bydl mocną y czerstwą, zebrała Zakonnice, y uczyniła, do nich przemowę o cnotach tego chwalebnego Apostoła mówiąc z tak wielką gorącością, y zapaleniem ducha, iż niemogąc utrzymać w sobie impetu tey gorącości omdlała, a serce w niey tak gwałtownie skakało; iż się zdało wychodzić z pierśi; przeto tak omdlała y drżąc iak była, zaprowadzona jest na rękach Siostr do swojej Celi. To drzenie serca, lubo nie z tak wielkim impetem, trwało w niey aż do drugiego dnia Lutego, Roku 1725. to jest: do Święta Oczyszczenia Matki Boskiej; tak zaś wielce była osłabła, y na siłach opadła od tey nowey choroby, iż ledwie co tylko bardzo zwolna mogła stąpić krokiem, aż potrzeba było dwóm Zakonnicom wspierać ją, w ten czas gdy miała iść po Kłasztorze, po schodach, albo zstępować do Kommunii. Następującey zaś nocy potym Święcie, choroba odmieniła się, przyczyniając do palpitacyi serca, wielkie wzmity krwie; tak iż Zakonnice ktore ją pilnowały, mniema-

Iy że się znówu otworzyła wewnętrzna rana serca. Spy-
tana od Doktorow iakby się miała, odpowiedziała iż się
styszała być bardzo ranioną w pierśiach, y tak wielką
boleść mieć w sobie, iż się iey zdało, iakby wszystkie w so-
bie miała połamane kości; a że nieprzeştawało ono płynie
nie krwi, uradzili Doktorowie dla utamowania krwi, albo
też w inną stronę odwrocenia, krew puścić. Ta porada
żadney iey folgi nieśprawiła; y owśzem wieczor pokaza-
ła się puchlina na nogach, którą ona postrzegłszy, rze-
kła do przytomnych Zakonnice. *Ta jest ostatnia moja cho-
roba*, iakoż tak było, albowiem szerząc się puchlina, tak
się bardzo wzmocniła, iż obydwie nogi iak naytwardszy
kamień stały, ordynowali Doktorowie dla zmiękczenia
oney twardości, y sprowadzenia nabrzmiałości, aby była
zaprowadzona do łazni, y tam żeby dwie Zakonnice mo-
cne, mocno ściskali owę puchlinę na nogach, przez co
mogłby się odwrócić humor tam spędzony, znosiła znie-
zwyczajoną cierpliwością te katownie, lecz zamiast fol-
gi; bardziej rozdrażniony ból wzniecał w sercu palpi-
tacyą, na ciele puchlinę, a w pierśiach bardzo boleśną du-
szność, od ktorey zdało się, że miała była co moment
skonąć: od ktorego czasu iuż nie mogła więcey ani się ruszyć,
ani leżeć, ale tylko musiała z niewymowną swoją boleścią
we dnie y w nocy siedzieć na krześle.

3. Cierpiała wszystkie te boleści pod czas wiel-
kiego postu, łącząc one z temi, które cierpiał iey uko-
chany Oblubieniec na krzyżu. Chciała iednak potym
w wielki Czwartek tak iak była słaba, umywać nogi Za-
konnicom, y mieć do nich zwyczajną przemowę, którą
dla

dla słabości nie mogła mieć długo, a iakoby w niej śmierć
swoję przepowiedziała: na końcu te wyrzekła słowa:
Corki najmilsze ta już ostatnia jest funkcya umywania nog kto
ra odprawuie; ja mam nadzieję w waszych modlitwach, iż bę-
dzie przed Panem obmyta Dusza moja ze wszelkiej zma-
grzechowey żeby się mogła złączyć z naszym Oblubieńcem.
Co tylko skończyła mowę, wszystko Zgromadzenie iedno
stawnemi głosy ielo płakać uważając, iż wkrótkim czasie
mieli postracić swoję hochanę Matkę y niezawiedli się na
tym, albowiem wnoocy osmego dnia, Kwietnia takbardzo się
wzmogła w niej słabość y palpitacya serca, iż iey zam-
kneła była mowę. Przywołano wnetże Doktorow aby
iakimkolwiek sposobem mogli ją byli ratować, lecz wi-
dząc ją Doktorowie już blisko kresu życia, ordynowali
za receptę Święte Sakramenta. Przybył dowiedziawszy
się o tym co prędzey Spowiednik do Klasztoru, a wyspo-
wiadawszy ją przyniośł w śród płaczących Zakonnice Nay-
świętszy Wiatyk. Lecz gdy trzymał poświęconą Ho-
styą w ręku, przed Kommunią użaliwszy się nad Zakon-
nicami opłakującemi śmierć y stratę Jch kochaney Matki,
wzbudzony wewnętrznym instynktem, przykazał iey w
mocy Świętego posłuszeństwa, aby po przyjęciu Świętego
Wiatyku, uprosiła uswego Oblubieńca, przedłużenie ieszcze
trochę życia. Na te słowa uczyniła znak posłuszeństwa y
wnetżeicydał Kommunią Kapłan, a zostawiwszy ją uspoko-
ioną, aby zażywała słodkich delicyi, ktorych iey Bog użyczał
zawise po Świętey Kommunii, odszedł z Zakonnicami do
inney Celi. Trzy godziny całe w wielkim uspokoieniu
trwała wszystka zanurzona w BOGU; powrociwszy się
zaś do zmysłów; głośnie prosiła do siebie Oycę Spowie-
dnika

dnika przy wszystkich mówiąc: *Dziękuję ci Ojcze iż mi daiesz sposob dłużey cierpienia, y czas do większey pokuty.*

4. Ustał na ten czas ow śmiertelny paroxyzm, lecz nieustaly przeszłe choroby to jest: puchlina y mdłość. Doktorowie nie wiedząc iakiegoby lekarstwa na to zażyli widząc że przeszłe nic niepomagały, mówili Zakonnicom, aby przywołali innych ieszcze Doktorow dla porady, iakimby sposobem mogli ją ieszcze ratować. Chętnie zezwoliły na to Zokonnice, pragnąc usilnie zdrowia swojej Przełożoney, przeto z poblizszego Miasta czterech przednieyszych oney Prowincyi sprowadzili Doktorw, którzy wypytawszy się doskonale o chorobie, y usłyszawszy ieszcze od tych, ktorzy do tego czasu ją leczyli zupełną relacyą; zaczęli Doktorską radę. Przez trzy godziny zupełnie w oczach iey dyszkuirowali, a na koniec po wielu reflexyach wszyscy się zgodzili, iż iey choroba była długą y śmiertelna, a zdrowie pod wątpieniem. Słuchała Wielebna Matka tę przykrą sentencyą wesolą twarzą y przyjęła ją zupełnie oddając się na wolą Boską tymi słowy: *Jeżeli tak chce czynić ze mną BOG, mało to jest za moje wielkie grzechy, niech się dzieie zawsze jego Święta wola.* Spytali się iey, jeżeliby nie miała appetytu do iakiey potrawy csobliwey (która innych nie zażywała potraw tylko same iarzyny) albo też jeżeliby niepragnęła iakiey rzeczy, na co im tak odpowiedziała: *Moy pokarm nie jest inny, y moje ukontentowanie, tylko pragnienie widzieć mego Oblubienca twarz w twarz, a botażn nie inna, tylko żeby go nie straciła.* Opisali iey Regulę życia wielce przykro;
po-

powinna była codzień rano brać lekarstwo gorzkie y o-
brzydliwe á co ośm dni purgans, á ona nieuważając na
swoie nieukontentowanie punktualnie ie brała, posilając
się gorzką żolcią swego Pana, y mówiąc przy zażywaniu
nieprzyjemnych likworow z bardzo częstym powtarza-
niem ten strzelisty akt: *Zołci gorzka Jezusa moiego do-
day mi siły*. Przetym nakazali, aby do tego krzesła na
którym siedziała ustawicznie, przyprawiono kołka a iedna
z Zakonnice dwarazy na dzien żeby ją po Kurytarzu wo-
zila, dla poruszenia przeto w niey humorow. To reme-
dium było dla niey naygorzšie, albowiem oprócz grzmo-
tu koł, ktoreń wielce Jey głowę trapił, za każdym kro-
kiem zdało się Jey, że gwałtem wnętrzości z niey wy-
dzierano, Ztym wszystkim, żeby nieprzestąpiła tych bole-
snych ordynacyi Doktorow, rano y wieczor punktualnie peł-
niła ich rozkaz z chęcią, wyglądając śmierci w tym cwicze-
niu bolesnego posłuszeństwa,

5. Widząc Doktor Serio iż ta iego nayukochańsza
Corka potych lekarstwach nieprzychodziła do zdrowia,
sam lubo podeszły wlecieh przybył dla iey odwiedze-
nia, żeby był sprobował nauką swoją doskonałą przez dłu-
gie doswiadczenie, ieżliby też niemógł skutecznym lekar-
stwem zwyciężyć choroby. Co tylko Ją obaczył dobry
staruszek, wszystek się włoży rozplynął miarkując z tego
ostatniego iey widzenia, oney zdesperowane zdrowie. Nie
zmieszła się iednak wspaniała Corka, widząc iży stra-
pionego Rodzica, y owszem poczęła go cieszyć mówiąc:
ażebym się zgadzał z wolą Boską, y odnowił tę ofiarę kto-
rą z niey uczynił, gdy ją przyprowadził do Klasztoru, od-

dając ją na doskonałe całopalenie Oblubieńcowi Niebieskiemu, y że ona będąc pierwsza z między Corek iego żyjących, powinna była pierwey, niż inne z tego świata schodzić. Te słowa powiedziane od sługi Bożey z twarzą wesołą, y z zupełnym oddaleniem od chęci długiego życia, były nie jakim posiłkiem strapionemu Rodzicowi; nie mogąc jednak dłużej odporu dłużey wewnętrznemu żalowi, pochodzącemu z miłości Oycowskiey, odszedł. Dnia następującego przyszedł znowu, żeby się był z nią pożegnał, widząc iż nie mógł nic wskorac, dla Jey poratowania. Lecz te przykre rozłączenie wycisnęło żyź z oczu wszystkich przytomnych, albowiem dobra Corka, lubo wszystka przez puchlinę, y ustawiczną słabość, była w nieszczęśliwym położona terminie, z tym wszystkim jednak z niewymowną swoją boleścią, pokłęknęła przy nogach Rodzicielskich, y prosiła od niego ostatniego Oycowskiego błogosławieństwa. Dobry staruszek, wszystek we łzy rozplyniony pobłogosławił ją. Lecz pokłękawszy potym także y on, prosił, aby był błogosławiony, od swoiey kochaney Corki, która żeby go była ukontentowawała, podniósłszy oczy y ręce w Niebo, na podziękowanie za dobrą edukacyą sobie daną, za fatygi dla siebie podjęte, za cierpliwość w pokrywaniu iey ułomności, za łzy wylane nad nią, uprosiła mu u Oycy miłosierdzia pełność iego błogosławieństwa, kończąc modlitwę temi słowy: *Bydź wesoł moy Oycze, do obaczenia się w Niebie.* Tak wielki był żal, ktorem wznieciły w sercu owego dobrego Staruszka te ostatnie słowa y boleść, że już więcej nie miał widzieć na tym świecie swoiey miłej Roży Maryi,

iż się ba
ieyże o
ziemi,
prowad
cego Z

6.

szenia
ru, dla
z mne
scu kr
cha; p
wila F
fix, p
ta, a
niepor
konni
ła te f
Domi
w ten c
ktora d
kcyi
wizyt
y pop
nione
wzys
iż do

7.

dnia
fen, o

iż się bali wszyscy, aby ją był niepoprzedził śmiercią przy
ieyże obecności; przeto inni Doktorowie podnieśli go z
ziemi, a posiliwizy go zgadzaniem się z wolą Boską, od
prowadzili go do poiazdu, w środek leż całego ubolewają-
cego Zgromadzenia.

6. Dnia 14. Września, w dzień Święta Podwyż-
szenia Świętego Krzyża, prosiła aby ją zanieśli do Cho-
ru, dla uczynienia renowacyi *wotów* Zakonnych razem z
z innymi Siostrami. Tam przyniesiona, miała na swoim miey-
scu krótką ale bardzo skuteczną mowę, o odnowieniu Du-
cha; potym według swego zwyczajnego nabożeństwa, mo-
wiła Formę Profesyi, a potym wzięwszy w ręce Krucy-
fix, przed którym Profeski powinny były odnawiać wo-
ta, a utopiwszy oczy w ranę Świętego boku, tak stała
nieporuszona przez wszystkie czas funkcyi, y słyszały Za-
konnice, że cichym głosem mając rwać wesołą powtarza-
ła te słowa: *Latata sum in his quae dicta sunt mihi, in Domum*
Domini ibimus. Domyślały się przytomne Zakonnice, że
w ten czas Niebieski Oblubieniec upewniał ją o chwale
którą dla niej zgotował w Niebie. Po skończoney fun-
kcyi przespiewawszy *Te DEUM Laudamus* obłapiała
wszystkie swoje Zakonnice polecając się ich modlitwom
y poprzyśięgając one, aby iej darowali występki popeł-
nione, podczas swego urzędu; napelniła żalnością serca
wszystkich ta Ceremonia, po której z płaczem odnieśli
ją do swojej Celi.

7. Trwała tak nabrzmiała y słaba aż do pierwszego
dnia Lutego. Roku 1726. którego czasu nastąpił wielki
sen, o którym rozumiełi Doktorowie, iż był letarg śmier-
terlny.

telny, ponieważ żadnego znaku życia niepokazywała, tylko bardzo słaby oddech, tak dalece, iż gdy ją było trzeba trochę posilić, musiano ją trącać y głośno wiele razy wołać a wzięwszy trochę posiłku znowu wracała się do snu spartą głowę trzymając na stołku maleńkim, ktorem miała przed sobą, żeby była nieupadła; z podziwieniem jednak wszystkich w ten czas się tylko budziła, gdy miała przyjmować Święte Sakramenta, Spowiedź y Komunią. Była przez ten wszystek czas wesółą, y twarz mającą iasną, lecz iak przeszła godzina tych Świętych tajemnic, powoli powracała się do pierwszego spania. Spytana od Spowiednika czymbymy zabawiała swoje siły wewnętrzne wtenczas, gdy trwała u spiona, odpowiedziała: *Stoie przed Obecnością mego Oblubieńca, y zjednoczona z moim Panem,* A drugi raz spytana o czymby myślała, odpowiedziała: *Myślę o mękach mego ukochanego Oblubieńca, które dla mnie peniost na drzewie krzyżowym.*

8. W tym śnie, albo raczey uspokojeniu wewnętrznych sił, trwała sługa Boża od pierwszego dnia Lutego, aż do trzeciego Piątku Marcowego, którego BOG chciał, aby jeszcze była skosztowała gorzkiego kielicha, iego bolesney męki; w ktorey rozpamiętywaniu na ten czas była; przeto zawoławszy iedną Zakonniceę która iey usługiwiała, rzekła do niey: *Corko ratuy mnie, albowiem coś mi ciągnie szyję.* Co wyrzekłszy spadła iey głowa, głęboko bardzo nachylona aż na pierś; a ona powtarzała na bożnym głosem słowa konającego swego na krzyżu Oblubieńca: *Consummatum est.* Skończyło się: niemo gła już więcey na potym od tego czasu podnieść głowy do gory, którą gdy opatrywali Doktorowie y Cerulicy,

zgoz

zgodzili się na to, iż była wypadła z swoich stawow, zacy-
czym z niewymowną swoją boleścią tak musiała bydz, aż
do samey śmierci. Jak zaś wielka była ta męka, którą
na ten czas ponosiła, wyraziła tymi słowy przed Doktora
mi iż się iey zdało iakby trzymała na głowie machinę o-
gnistą, a na szyi bardzo ciężki łańcuch, ktoren swoim
ciężarem nakłaniał ją, y że gdy chciała podnosić głowę
słyszała, iż ten ciężar, wszystkie w niey wyciągał wne-
trznosci. Niewiedziały strapione Zakonnice iakby ją kar-
mić, obawiając się aby się nieudusiła przez podanie do ust
iakię pokarmu; lecz miłość wynalazła im sposoby; to jest
że przez cywkę delikatną podawali iey trochę rosołu, albo
innego iakię likworu, którymby mogła życie swoje kon-
serwować.

9. Nie tu koniec boleści. Jey Oblubieniec ktoren
ją chciał mieć podobną sobie w kosztowaniu boleści swo-
iey okrutney męki, sporządził to, iż oprócz tych mąk
które poniosła pod czas swego życia, ieszcze iakosztowa-
ła iedney, lecz cięższej daleko dla niey od tych, które
iuz cierpiała. Jako się wyżej powiedziało, była iuz na
wzór swego zbolalego Pana ubiczowana od piekielnych
katow, odebrała rzeczywiscie koronę cierniową, wypię-
tnowane miała na rękach y na nogach rany y przeklute
ostrą włócznią serce, niedostawało tylko dla zupełności
wszystkiey męki ieszcze cierpieć wstydlivey męki nagości
y obnażenia, którą chciał Oblubieniec aby ponosiła.
Ze więcey iak przez Rok cały ustawicznie siedziała na
twardym krześle, z tęj przyczyny bardzo boleśna y wsty-
dliwa rzuciła się Gangrena, przeto trzeba było aby ją

Do-

Doktorowie y Cerulicy opatrywali, y goili należącemi sposoby. Jey wstyd Panieński zabraniał zezwolić na tę kuratelę: á przeto bardziej wołała tyścić razy umrzeć z boleści, niżeli pozwolić na to leczenie. Zakonnice które wielce się starały o zdrowie swoiey Przełożoney prosiły Spowiednika, aby ią swoim rozkazem przywiódł do kuracyi, wiedząc dobrze, że na same tylko Imię posłuszeństwa wszystkiey trudności zwyciężyła. Spowiednik chciwy także razem z Zakonnicami iey zbawienia, nieomieszkał oney przykrego uczynić przykazania, na co Wielebna Matka bez żadney wymowki, mając przed oczyma nagosę Krucyfixa, á zwyciężając wszystkie swoje przeciwności, wnetze odpowiedziała: *Także y moy Pan od wszystkiego ludu widziany był nagi za moje grzechy. Wiele razy potym ponosiła tę mękę; tyle razy niezwyciężonym umysłem czyniła coraz nową ofiarę swemu BOGU. Ale że Gangrena coraz to bardziej się szerzeła, dla uśmierzienia iey trzeba było ponosić y ogień, y żelazo. W wielki Wtorek tedy wykonało się to bolesne leczenie; Cerulik rznął iey Ciało razy kilka, á ona z niewymownym statkiem bynajmniey się niewzruszyła, ani najmniejszy dała znak niecierpliwości y bolu, ale tylko kiedyś nie kiedyś, powtarzała te słowa: *Mało to jeszcze za moje grzechy. Po skończonym rznieniu ciała przyszło do ognia; gdzie ona nic innego Cerulikowi niepowiedziała, tylko te właśnie słowa: *Ile mak cierpiat moy Oblubieniec Niebieski na drzewie krzyżowym, A potym sercem pełnym wspaniałości, wytrzymała siedm blach żelaza rozpalonego, bez najmniejszego ruszenia się y ięczenia y***

nawet

nawet bez westchnienia, ale w ten sam czas tylko odprawiła ze Spowiednikiem niektóre nabożeństwa. Gdy zaś ostatni raz Cerulik rozpaloną przyłożył blachę, która głębiej w ranę weszła, wzruszyła się wszystka drząc, y wielkim głosem zawołała: *Miseri-cordias Domini in æternum cantabo*. Skończywszy bolesne opatrzenie Cerulik, y zagoiwszy ranę, uważył że w ten czas miała zmysły uspokojone, y iakby wszystka zanurżona była w głębokiej kontemplacyi. Zakonnice przytomne tey bolesney katowni gorzko płakały, które ona słodkimi słowy cieszyła. Spytana od nich ieżeli też wielki bol cierpiała, odpowiedziała iż za każdym rżnięciem zdało się iey, iakby targane w niey były wnętrzności, na co Zakonnice odpowiedziały: *A za coż tedy Wielebność Wasza niedała iakiego znaku tey boleści przez ięczenie, albo westchnienie?* Na te słowa Wielebna Matka rzekła: *Corki czytajcie y patrzcie w męce naszego Oblubieńca; on wszystko ponosił dla miłości, a tak nim zwyciężać tyle, y tak wielkie boleści. Odnawiały się codziennie przy opatrywaniu te okrutne boleści, albowiem nie mogąc przez boleść y nabrzmienie leżeć na łożku, musiała koniecznie siedzieć natychże samych ranach; tak dalece, iż się sami dziwili Doktorowie, twierdząc to za cud, że ciało tak wycieńczone długą chorobą, ustawicznym głodem, tyle bolesnemi kuracyami, y codziennemi boleściami mogło jeszcze bydz żywe.* Zakonnice które ją bardzo często odwiedzały, widząc ją tak zbolalą wielce nad nią ubolewały, łącząc łzy z mową, lecz ona zwyciężając wszystkie boleści, mając na wzor swego zbolalego Oblubień-

Ggg

ca,

ca, zawsze przed oczyma Niebo, cieszyła ie mówiąc: Córki, za co płaczecie: niechay będzie katowane to ciało; ażeby zadość uczyniło za popełnione grzechy, dla odebrania potym zapłaty w Niebie..

10. Po dwóch dniach przyszli Doktorowie dla widzenia Wielebney. Mátki; á obaczywszy rany, y niepostrzegłszy w nich nic złego, y owszem znaydując ją bez febry, poczeli mieć nadzieję o iey zdrowiu. Ona iednak zawsze stateczna była w tym mniemaniu; iż w krótcie miała kończyć ten mizerny żywot; á przenieść się na zażywanie wiecznego spokoju; co tylko odeszli Doktorowie, rzekła do przytomnych: *Ci uważają moje pulsa; ale ja nieznacznie y powoli ustaje.* Przy tey okazji jeden z Doktorow. widząc ją, iż nie mogła podnieść głowy dla widzenia kogo przy sobie, wielce ubolewał nad nią; z tey przyczyny, iż ta słabość odbierała nawet od niey pociechę tę, którąby miała z widzenia nawiedzających siebie; na có z wielką pokorą (poczytając to za pokutę dla grzechow swoich; iż nie mogła widzieć; nie tylko odwiedzających siebie, ale nawet podnieść oczu dla widzenia Nieba,) odpowiedziała: *Non sum digna videre altitudinem. Celi prae multitudine iniquitatis meae.* Nie jestem godna widzieć wysokości Nieba, dla wielkości nieprawości moiey. Z czego on wielce zbudowany miarkował; zawsze co raz to większą światobliwość służy Bożey, iż nigdy nie tracila okazać ćwiczenia się w Świętych cnotach, y przymnażać owego wielkiego kapitału zasług, ktoremi sobie zawsze robiła na niezwiędłą koronę chwały.

11. Nastąpił na ostatek dzień Wielkopiątkowy, kto-

którego dnia niemogąc bydź zanieśioną do Choru dla od-
dania pokłonu drzewu Krzyża Świętego (według zwy-
czaju dnia tego) zadofyć uczyniła swemu nabożeństwu,
rozkazawszy krzyż przynieść do Celi, przyciskając go do
pierśi, kiedy dla nieposobności y bolow (które ponosi-
ła) nie mogła ukłęknać dla uszanowania. Wyrazić
niemożna nabożeństwa y też, z którymi obłapiała ow
Święty znak naszego zbawienia; affektów, któremi wyra-
żała miłość swoją ku niemu, y słodkiego całowania, któ-
re czyniła na tym drzewie, na którym wisiał Zbawiciel
świata; a że nieoddalała od siebie owego krzyża, Zakon-
nice obawiając się, aby nie umarła w tych aktach od
gwałtowney miłości, rozkazały iey przestać tego, y wnet-
że oddała krzyż w ręce Siostry, przykazując aby go
przez całe swoje życie do siebie przyciskała, ponieważ nie
małz drogi bezpieczniejszey dla doyscia do wieczney szczęśli-
wości, nad ten krzyż.

R O Z D Z I A Ł XLVII.

O Iey drogiey śmierci, o iey pogrzebie, y o niektórych
czadach przed pogrzebem.

- I. **G**Dy się zbliżała śmierć flugi Bożey, czwartego
dnia przed skonaniem, to jest w dzień piąty Ma-
ia, kazała zgromadzić wszystkie Zakonnice,
do których krótka, ale skuteczną miała mowę, chcąc im
zostawić iakoby Testamentem ostatnie Macierzyńskie na
pomnienia; zalecała im tedy naysamprzod zachowanie
Bożkiego prawa, y przykazania Świętego Kościoła, potym
zupełne pilnowanie Reguły y Konstytucyi Zakonnych,
z cwiczeniem się w cnotach Świętych; potym zaś zalecała

Gggz

im

im pokoy, y iedność między sobą, z tą wzaiemną miłością, którą się kochały aż do tego dnia; zalecała na ostatek rychłe y ślepe posłuszeństwo, na wszystkie rozkazy tak Przełożonych postronnych, iako też y domowych. Po skończoney mowie kazała sobie iedney Zakonnicy podnieść głowę, żeby była ostatni raz obaczyła swoje miłe Córki, a widząc je wszystkie płaczące, na wzor swego cierpiącego Pana, któremu ona starała się być podobną w swym ostatnim terminie życia, rzekła do nich: *Filia Ierusalem nolite flere super me, sed super Vos & super Filias uestras. Co ki nie płaczcie nademną; ale nad wami; y nad waszemi Córkami, iako mówił nasz ukochany Oblubieniec do Niewiaśc Miasta Ieruzolimskiego, to jest nad wami; iezeli nie będziecie Zakonnicami doskonałemi, y nad waszemi Córkami, które będą drugie Zakonnice wstępujące potym do tego Klasztoru, a iezeli nieznayda was doskonałemi, będą Zakonnice Imieniem a nie rzeczą, a tak potym poydzie na zgubę Ieruzalem, to jest nasz Zakon; przeto staraycie się zachować między sobą Święty pokoy y iedność, kochaycie między sobą Świętą miłość, bądźcie posłusznemi wszystkim, a tak będzie z wami Pan.* Wyrzekłszy te słowa, skłoniła głowę na pierś; y dała znak strapionym Zakonnicom, aby odeszły, sama się zostawiwszy dla polecenia Najswiętszey Matce Boskiey, y dobremu Pasterzowi Jezusowi tę swoją małą trzodę, którą przez tyle lat pilnowała, a już czas nadchodził porzucić ją.

2. W ten dzień y następujący, nic innego w Klasztorze niesłychać było, tylko płacz pospolicie wszystkich oczekiwających co moment śmierci Wielebney Matki.

Usta-

Ustała była na ten czas wszelka boiaźń rano siódmego dnia Maia, to jest w Wigilią chwalebne Archanioła Świętego Michała, albowiem gdy przyszli Doktorowie, dla widzenia rany, y sprobawawszy pulsów, znaleźli ją znacznie lepiej się mającą, z czego wielką nadzieję powzięli przyszłego zdrowia. Ona jednak wiedząc, iż się zbliżała iey śmierć, nie uważała mowy Doktorów; y owszem Spowiednikowi cieszącemu się z tego (ktorego dnia następującego, miał być naznaczyć Zakonnicom Świętą Komunią, do Świętego Michała Archanioła na dziękczynienie, iż słabość od niey zaczynała się oddalać, á na otrzymanie doskonałego w przyszły czas zdrowia, przydając ieszcze y to, iż nazajutrz po Świętym Michale miałby spiewać Mszę BOGU, na podziękowanie za otrzymaną łaskę iey zdrowia,) odpowiedziała: *Beda spiewały, ale za duszę moję, aby BOG raczył być przy mnie w tym ostatnim terminie życia mego, abym przyszła do zaczętey podróży końca, którą już powoli zaczęłam.* Toż samo mówiła do przytomnych Zakonnice, które do niey mówiły o tey Mszy, iakoż tak się stało: albowiem nierychło przyszedłszy Cerulik dla opatrzenia, znalazł ranę zapługawioną, Gangrenę rozszerzoną, á ciało ociężałe, y już prawie bez sił. Po odejściu Cerulika wszedł Spowiednik, przed którym się spowiadała, á po odejściu Spowiednika, zabawiła się na słodkich rozmowach z swoim Oblubieńcem, á kazawszy przywołać potym trzy Zakonnice, które iey do pomocy były naznaczone, rzekła do nich: *Jutro podziękujecie Cerulikowi odemnie za jego usługę, która mi czyniła a ja nie zapomnę o nim.* Około 24. godziny przywołała

Sio-

Siostry y pytała się iey, gdzieby się znaydował Ociec Spowiednik, á usłyszawszy że się znaydował w bliskiey Celi, rzekła: *Mowcież tedy mu że już czas, abym dał Święty Wiatyk.* Przeto o drugiej godzinie w noc, z asystencyą kilku tylko Zakonnice, żeby nie było wielkiego zgielku y zamieszania w Kłasztorze przyniesiony jest do niey Święty Wiatyk, który ona przyjęła ze znakami bardzo wielkiego nabożeństwa, y z niewypowiedzianą radością swego serca, ponieważ z wesołości iey twarzy y z słodkich łez z iey oczu płynących, oczywiście poznać było iey wewnętrzne ducha delicye. Po przyjętey Kommunii skłoniła głowę na onym maleńkiem stoliku, który stał przed iey krzeselkiem, á przyciskając do pierśi Krucyfix, z wielkim uspokojeniem trwała na gorącym dziękczynieniu aż do szóstej godziny w noc; po skończonym dziękczynieniu, znowu dała znać Spowiednikowi, aby iey dał ostatnie pomazanie, które przyjęła nie z mnieyszym nabożeństwem od tego, z iakim przyjmowała Święty Wiatyk, powtarzając wyraźnym głosem za każdą modlitwą *Amen.* Po skończonych Świętych Ceremoniach, á przyłożwszy znowu do pierśi Krucyfix, złożywszy ręce na krzyż powtórę znowu wsparta na stoliku, z twarzą wesołą tak siedząc, przetrwała całe dni dwa, to jest: z wieczora od Wtorku siódmego dnia Maia, aż do 23. godziny Czwartku, dziewiątego dnia tegoż Miesiaca w nieprzerwanym spokoju.

3. Świadczy w Processach Spowiednik, iż będąc przy niey tego czasu, często to raz przypominał iey iaką modlitewkę strzelistą, ábo uczynienie iakiego aktu

we-

wewnętrzne, y slyszal iż głosem słabym y prawie obumarłym powtarzała zanim co iey namieniał; slyszal przytym iż często bardzo cichym głosem powtarzała zwykle te swoje słowa: *Sanctus, Sanctus, Sanctus*, á wiele razy pytana czymby się zabawiała pod czas tego głębokiego spokoju, odpowiadała zawfze: *Myślę o moim Panu*. Trwała w tym uspokoienu nieprzerwanym tak na myśli, iako y na ciele, aż do godziny dwudziestej, ktorego czasu nadziedł Officyał, aby też y on był obecnym y przytomnym podczas ostatniego zgonu sługi Boskiey, á ona iakby oczekiwając ostatniego błogosławieństwa od swego Przełożonego, powtarzając zwykle słowa: *Sanctus, Sanctus, Sanctus*, bez żadnego poruszenia, ani odmiany na twarzy, bez boiaźni śmierci, w śród modlitew swoich dobrych Córak, spokojnie skonała, dziewiątego dnia Maia Roku 1726. mając życia swego lat 52. Zakonu 36. Gdy skończył Spowiednik zwyczajne modlitwy, wzieli tam będące Zakonnice to błogosławione Ciało y tak iak było ubrane potożyły ie na materacu. Twarz ktora przed tym była blada y wyschła przez długą y ciężką chorobę, w iednym momencie pokazała się piękna y pełna, tak iakby iakiey Panny młodego wieku, ciało miętkie, y wolne członki. Jak wyszli z Kłasztoru Officyał y Spowiednik, dorozumiały się Zakonnice inne, iż już była umarła Jch miła Matka, przeto tumultem wszystkie pobiegły do iey Celi, á widząc ią leżącą, poczęły rzewliwie płakać, żałując straty tey, ktora była strażniczką ich dusz, posłkiem ich serc, y pomocą we wszystkich onych potrzebach. Matka Siostra Marya Benedykta, Siostra

zmarła.

zmarley Wielebney Matki, żeby miała czas do ubrania ciała, á przytym żeby dała Zakonnicom cokolwiek czasu do utamowania wewnętrznego ich żalu; wysłała ie wszy stkie do Choru, áby tam poszły do nog Statuy Matki Boskiej, prosząc aby ona miała o nich staranie na mieyscu ich zmarley Matki. Uśluchały wnetże, y wyszły wiele leż przed ową Świętą Statuą, tak zaś głośne były ich płacze y ięczenia, iż słyszane były y po bliskich nawet ulicach. Tym czasem dzieśięc dawniejszych Zakonnice zostáło się dla ubrania y pilnowania Ciała, á przytym dla śpiewania nad nim według zwyczaju Zakonnego niektórych Psalmow.

4. Stał się tegoż czasu cud, á ten był iż tyle krwi żywey wyszło z ran Gangreną zarażonych flugi Bożey, iż mogły Zakonnice pilnujące nie tylko umaczać w niey tuwalnię, y wiele chustek, ale nawet napelnić iedno na czynie szklane, która do dnia dzisiejszego konserwuje się czysta y rumiana, właśnie gdyby dopiero z żył była wypuszczona; á to co większym było podziwieniem, iż krew ta idąc z ran pogniłych y zepsutych, postaremu słodką wydawała wonią, którą po dziśdzień w sobie ma. Tym samym odorem Niebieskim, oddają się nawet y chustki te, które są w niey zmaczane, á przytym suknie wszy stkie, których zażywała podczas swoiey choroby. Przybrawszy Ciało, zanieśli go o drugiey godzinie w noc do Wieczernika, z ktorego są drzwi do Kościoła, za którymi postawili go, chcąc zadość uczynić pospolstwa nabożeństwu, które się było już ruszyło ieszcze od wieczora, iak tylko rozgłosiła się śmierć flugi Bożey; á że w podobnych okoli-

okolicznościach mniej dyskretne nabożeństwo zgromadzonych ludzi częstokroć tumultem odwiedza ciało dla wzięcia nie znakomicie iakiey relikwii, z tey przyczyny opatrzyli drzwi dobrze mocną drewnianą kratą, przez którą od wszystkich snadno mogło się było widzieć, a od nikogo nie dotchnąć. Tym czasem Zakonnice pilnowały koleją siedząc przez noc całą przy tym ukochanym depozycie, śpiewając Psalmy y Koronki, nie bez wzdychnia y łez.

5. Nazajutrz rano dnia następującego iak tylko otworzono Kościół, tak wnet napełnił go lud, ktoremu tumultem biegał widzieć y uszanować Ciało (iak oni mówili) Świętey, a po Mieście nic innego nie słychać było, tylko to: *Już umarła Święta, już umarła Święta*, y wzywając ieden drugiego, mówili, *Pedźmy obaczyć Święta*; iedni z nich mówili o cnotach, inni o cudach. Tym czasem Zakonnice za kratą śpiewali Wigilie za umarłych, a w Zgromadzonym ludu wzniecało się nabożeństwo ku zmarłej, y ufność w iey opiece. Gdy przyszła naznaczona godzina Wielebny Xiądz Officyał śpiewał Mszę żałobną, przy obecności JM. Pana Comendatora Fra Don Marco Gironda Generała adiutanta Kawalerow Maltańskich y Gubernatora tamtych Miast. który razem z Magistratem tego Miasta, y ze wszystkiemi Mieszczany, y z wielu Gośćmi, przybył na tę pobożną funkcję, pociągający sławą świątobliwości sługi Bożej. Po skończonych Świętych Ceremoniach, tenże sam Wielebny Xiądz Officyał miał żałobną mowę do ludu, w której opowiadał cnoty heroiczne, obławienia, y zachwycenia zmarłej,

Hhh

w kto-

w których iey Oblubieniec napełniał ią Niebieskimi słodyczami, y ofobliwemi darami, iako to ogniem Niebieskim, koroną cierniową, wyrażeniem ran, y innemi niezliczonemi łaskami y cudy, ktorými była od Nieba obdarzona niezwyčajna świętobliwość iey życia. Nie bez łez y serdecznego nabożeństwa od wszystkiego ludu słyszane były te niepoięte cuda Boskiej miłości uczynione dla swoiey kōchanki, przeto mając ztąd wielkie o niey rozumienie, poczeli wszyscy nazywać ią Świętą, prosząc każdy dla swoiey szczegulney pociechy, o iaką maleńką rzecz używaną od Wielebney Matki, aby ią mógł mieć tak, iak drogą relikwią. Dla dosyć uczynienia pobożnym proźbom, musiały Zakonnice rozdać wiele sztuczek poświęconych iey Szkaplerza, Habitu, y chustek, y tych płócień zmaczanych we krwi, która ostatni raz wyszła z iey Ciała.

6. Już było pozno, a lud niechciał odstąpić od kra-
ty przez którą patrzył na ciało Wielebney Matki, tak
dalece, iż ledwie z wielką pracą Officyał swoją powagą,
Proboszcz Miasta tamtego, y Spowiednik Klasztoru, mo-
gli ludzi z Kościoła wyprowadzić. Gdy zamkneli Ko-
ściół, szły Zakonnice według zwyczaju do pocałowania
ostatni raz nog ich kochaney Matki, iak wiele było podczas
tey żałobney funkcyi łez, płaczow onych dobrych Corek,
może sobie sam zważyć ten co czyta lepiej, niżeli to opi-
sać piurem. Officyał ciesząc ie, zgromadził wszystkie
do Gościnney izby, y uczynił do nich krotką mowę, w
ktorey perswadował, aby się zgadzały z Boską dyspozy-
cyą, y przestały płakać, albowiem choć straciły
Ma-

Matkę
Niebie,
BOGU
gośtaw
zał, ab
dnikie:

7.
Probos
Spowie
Klaszt
go ciał
dawnie
iodłow
pilnie
ciała,
żywe;
słodką
widzeni
zapiecz
wypisa
Maria
1726.
piku,
zmowi
niebę
łoży si
wy, k
ona m
koloru

Matkę na ziemi, znaleźli jednak wielką opiekunkę w Niebie, y jeżeli była umarła światu, to zapewne żyje BOGU: od którego otrzymałaby dla nich wszelkie błogosławieństwo. Na koniec mocą postuszeństwa przykazał, aby poszli do Refektarza na obiad, a on ze Spowiednikiem tym czasem odszedł.

7. Po obiedzie Officyał ze Spowiednikiem, y z Proboszczem (który przed tym przez nie iaki czas był Spowiednikiem Wielebney Matki) powrocili się do Klasztoru, dla uczynienia pogrzebu tego błogosławionego ciała; a wszedłszy do Wieczernika, rozkazali czterem dawniejszym Zakonnicom, aby złożyli Ciało w trunnę iodłową umyślnie zrobioną, nim jednak zamkneli trunnę pilnie uważali, y żadnego niepostrzegli znaku zepsucia ciała, widząc twarz piękną, pełną, wolną, oczy iakby żywe; oglądali blizny ran na rękach, nogach, y czuli słodką wonność, z ciała wychodzącą. To odprawivszy widzenie, zamkneli mocnym zamkiem trunnę; y trzema zapieczętowali pieczęciami, kazawszy wielkimi literami wypisać te słowa: *Hic iacet corpus Matris Sororis Rosae Mariae, diſtae de Sancto Antonio, quae obiit die 9na mensis Maji 1726.* Złożyli pomienioną trunnę do maleńkiego sklepiku, ktoreń jest blisko Grobu poſpolitego Zakonnica, a zmowivszy zwyczajne nabożeństwo, odeszli. Niech tu niebędzie przykro Czytelnikowi, że przy depozycji, położy się ieszcze y Obraz ſługi Boſkiej, tymi ſamemi słowy, ktoremi opisała Wielebna Matka Przeoryſza. Była ona mierney ſtatury, komplexyi mocney y krwiſtey, koloru pięknego, y dobrego ułożenia na twarzy, lecz po-

tym blada y wyniszczone, dla ustawicznych chorob y smartwienia; twarz iey zawsze wesola y miła była, usta uśmiechające, wargi subtelne y purpurowe, oczy wielkie czarne y wesole, iednak skromne y pomiarkowane w patrzeniu, brwi czarne y okragłe, nos trochy pociągły, iednak proporcjonalny do twarzy, ktora była podługowata, y trochy naznaczona ospą, stan prosty y iednakowy, nakształt Statuy; krok pomiarkowany y powolny, iesta przyjemne y ludzkie, tak dalece, iż ktokolwiek miał okazję traktowania z nią, zawsze był ukontentowany iey słodkimi y przyjemnymi obyczajami.

8. Wrośmy się iednak do zaczętey kończenia historyi. Comendator Gironda, ktorem nie był przytomny pogrzebowi Wielebney Matki, chciał przynaymniey dla swoiey pociechy oglądać instrumenta iey pokuty; przeto zadofyć czyniąc iego pragnieniom, pokazano mu ostre dyscypliny, włosiennice, ktoremi trapiła swoje niewinne ciało, iedne z nich były tkane z twardych włosów, a inne przekładane kolcami żelaznymi y ostreymi, inne w ktorych były poprzywieszowane sznurki, a w nich krzyżyki y subtelne kamyki, ktorymi męczyła swoje ciało. Procz tego, pokazali mu koszulę, y wela popalone ogniem Ducha Świętego, zatyczki y czapeczki zbroczone krwią, ktora płynęła z głowy w Piątki Marcowe, wyobrażenie iey serca wypiętnowane własną krwią na papierze; całował pobożny Kawaler z pokornym uzanowaniem te drogie pamiątki ostrości sługi Bożey; y te przedziwne znaki łask iey udzielonych z Nieba, a że pragnął mieć taką relikwią tego, Oficynał darował mu pierścień, ktorem miała

na swoim palcu, z którego zdjął przed pogrzebem; Ten pierścień z wielkim ukontentowaniem odebrał y chowa go z niemnieyszą pilnością.

9. Niebo także przyczyniło się do potwierdzenia świętobliwości naszej Wielebney Róży Maryi, przez osobliwe cūda; albowiem oprócz wonności przedziwney wychodzącej z iey krwi Ciała, y szat, iako się wyżej rzekło, przed iey pogrzebem pokazało wiele dowodow, iak wielkiego waloru przed Bogiem była iey opieka, y iak wiele mogła wyświadczyć tym, którzy się do niey uciekali. Wyznaje o sobie w Processach Wielebna Matka Suor Nicolaa Baldassari, iż będąc przez Rok cały y Miesięcy ośm dla płynienia fluxu ogłuchła na iedno ucho, a zażywając dla uleczenia wiele skutecznych lekarstw, zamiały folgi, codziennie, to więcej iey przybywało głuchoty, a przytym natymże miejscu nieznośnych bolow, tak dalece, iż nie mogła mieć odpoczynku. Gdy nastąpiła śmierć sługi Bożej, wzbudzona żywą wiarą, iżby otrzymała od BOGA przez iey zasługi doskonałe zdrowie, poszła na to miejsce, gdzie leżało dla ludu pospolitego wystawione zmarłe ciało, a poklękawszy u nog, przyłożyła do nich ucho chore którym się onych dotknęła, y wnetże tego momentu ustało to płynienie y ol, a słuch się przywrócił, z zadziwieniem całego Zgromadzenia, które dobrze wiedziało o tej chorobie, y od tego czasu na potym, nigdy już więcej tej y podobney nie cierpiała boleści.

10. Jedna Siostra Konwirszka nazwana Merva Agnieszka Cerignola, cierpiała na kolenie nabrzmiałe, która

ktora oprócz ustawicznego bolu, czyniła iey nieposobne chodzenie, z ktorey przyczyny, z wielkim swoim żalem musiała albo leżeć na łożku, albo siedzieć na krześle. Cerulicy wszelkich zażywali sposobow, dla wyprowadzenia tego złego humoru, który w tym miejscu miała, lecz zawsze nadaremno, przeto już zaniechali byli starania o koło niey. Strapiona Siostra, opłakiwała nie tak swoje nieszczęście, iak śmierć swojej Przełożoney, widząc się być nieposobną do oddania iey wystawionemu Ciału ostatney usługi swego powinnego affektu, którą inne wykonały. Więc kiedy w nocy w tych trapiła się myślach, uczuła w sercu swoim wznieconą ufność ku zmarłej, spodziewając się odebrać pożądane zdrowie za iey przyczyną, wziąwszy tedy iedną chusteczkę z tych które były we krwi zmaczane niedawno wypłynioney z ran gangreną zarażonych sługi Bożey, owinęła sobie nią kolano, a zaśnąwszy smaczno, wstała na zaiutrz rano do skonalie zdrowa, ponieważ ustąpiło nabrzmienie, y wszelka przeszkoda do chodzenia, tak dalece; iż mogła być przytomna z innemi pogrzebowi Wielebney Matki y sprawować usługi Klasztoru ktore do niey należały.

II. Jedna młoda Zakonnica Imieniem Siostra Marya Jrene Ferrara, cierpiała na duszy wielkie pokusy, właśnie w ten sam czas, gdy siedziała przy Ciele sługi Bożey według swojej kolei: a iako wiele razy zażywota ieszcze o tych szatańskich poduszczeniach iey się radziła, ktore z niewypowiedzianym utrapieniem duszy swojej bardzo często cierpiała, tak w ten czas oświecona gruntowną nadzieją otrzymania od niey choć umarłej prętkiey folgi, do
niey

niey się udała. Nieomyliła się na swojej ufności; albowiem co tylko obrocila się ku swojej kochanej Matce, prosząc ją o pomoc, obaczyła że ona otworzyła oczy, y patrzała na nią przez nie iaki czas, á potym zuowu powoli zamknęła ie, tak właśnie, iak gdy kto obudzony, znowu zasypia. Od tego weyrzenia łaskawego, odebrała strapiona Zakonnica wewnętrzną pomoc, y w tym punkcie rozproszyły się wszystkie myśli, które swoim okropnym zamieszaniem ciężko trapiły iey ducha, á powrócił się do iey serca pokoy, mając na potym za przyczyną sługi Bożej sumnienie spokojne, iako sama wyznała przed Przełożoną, y przed innemi Zakonicami, do których miała przyiaźń.

R O Z D Z I A Ł XLVIII

O niektórych pokazywaniach się sługi Bożej po iey śmierci, y o różnych cudach od niejże uczynionych.

I. **P**Ogrzeblszy Ciało sługi Bożej iey dobre Córki, przeciwnym sposobem, iak się dziecie na świecie gdzie częstokroć razem z głosem dzwonow kończy się pamięć umarłego, miały zawsze żywą y stateczną w sercach swych pamięć: y właśnie gdyby ustawicnością miały przed oczyma, o innej rzeczy niedyszkutowali, tylko o niej, ktorey heroiczne cnoty y dobre przykłady były im materią dykursu, y najmilszą rzeczą do wspołeczney zabawy. Jak się podobala słudze Bożej w Niebie będącej (iak pobożnie o tym wierzyć się może) ta żywa pamięć, którą o niej miały iey ukochane Córki, dała to poznać wieczora iednego, w krotce po swojej chwa-

chwalebney śmierci. Były zgromadzone Zakonnice na miejscu rekreacyi, a rozmawiając jedna z drugą o rzeczach przedziwnych, które w życiu y przy śmierci czyniła ich miła Matka, zniemacka obaczyły, iż z okna tego, które jest z Klasztoru na ogrod weszło w środek nich światło niby błyskawicy, nie w momencie gisnące, ale długo trwające, które poty tam trwało, poki się Zakonnice bawiły na ten czas; iak zaś odchodzili do Cel, razem z niemi zniknęło światło, przez co dało się znć, iż Duszka Wielebney Matki pod figurą światła chciała bydź przytomną podczas rekreacyi swoich kochanych Corek. Następującego dnia ielżce bardziey potwierdzone zostały w tym pobożnym mniemaniu, albowiem wszedłszy do Celi sflugi Bożey Siostra Klara Musco tam postana dla sprawienia iakiegoś interessu od Siostry Maryi Benedykty, rodzoney Siostry niegdyś zmarley Wielebney Matki, obaczyła w niey też samę iasność, którą widziała przeszłego wieczora podczas rekreacyi. Przeto powiedziałszy Zakonnicom rzecz tę, z pokorą wszystkie dziękowały BOGU, iż z-swoiey dobroci pozwolił im poznać chwałę, którą zażywała w Niebie ich kochana Matka.

2. Nie tylko obiawiała się sfluga Boża tey dobrej Zakonnicy przez podobieństwa y figury, ale częstokroć dawała się widzieć w własney swoiey postaci. Ielżce niewyszedł był ieden Miesiąc od iey drogiey śmierci taż sama Siostra Klara Musco, czekając w Oratorium czasu examinu sumnienia zinnemi Zakonnicami obaczyła, iż z boku Oltarza wielkiego w Kościele zstępowała po powietrzu Zakonnica, przyodziana bardzo iasną suknią

mającą

śniąca cierniową koronę wyrobioną z nyczysztzego złota, a idąc tak po powietrzu, zbliżyła się do kraty • wego Oratorium, która była od Kościoła daleko, na trzydzieści pięć. Widząc to, wielce się przejęła; ale wnetże ucieszyła się, albowiem poznała miłą twarz swojej Matki, która bardzo nisko pokłoniwszy się tak, iak miała zwyczaj żyjąc, tą samą drogą powróciła się na miejsce z którego była wyszła, y zniknęła. Oprócz tego widziała dnia 29 Września, Roku 1726, w Wigilię Święta Świętego Michała Archaniola tego czasu; którego z innemi w pospolitości odprawiała Pacierze Kapłańskie; albowiem podniósłszy oczy od Brawiarza postrzegła, iż Wielebna Matka stała w pośrodku Choru, a twarzą wesolą y miłemi oczyma poglądała na koło na swoje Córki, iakby pokazując ukontentowanie z ich skromności, powagi, y nabożeństwa z któremi odprawiały Pacierze, potym zaś w krotce już ią niewidziała.

3. Roku następującego, to jest: 1727. dała się widzieć iey znowu w tymże samym Chorze dnia 28 Czerwca w dzień Sobotny, gdy śpiewała Pacierze Kapłańskie z innemi Zakonniceami, podczas gorącego nabożeństwa usłyszała w sobie mocny instynkt do podniesienia oczu w górę, właśnie gdyby miała widzieć rzecz iaką y dziwną y niezwykłą: uczyniła tak, a podniósłszy oczy, obaczyła Wielebną Matkę z poważną twarzą oraz y wesołą stojącą przed drzwiami Choru, trzymającą ręce na pierśiach, słuchającą z wielkim ukontentowaniem śpiewania

Zakonnice, a poglądając na tę stronę gdzie ona stała, w oczach iey zniknęła.

4. Większą pociechę odebrała też sama Siostra Klara z wizyty którą miała od Wielebney Matki w własney Celi, w wielkiej raz iednego zostawała melancholii pochodzącej z wewnętrznych skrupułów, które bardzo iey trapiły sumnienie. A iako przedtym miała we zwyczaju za żywota sługi Bożey, radzić się iey w tych swoich utrapieniach, y odbierała od niey pożądaną pomoc, tak na ten czas nabożnie się iey polecała, dla otrzymania zwyczajney folgi. Jakoż w samey rzeczy nieomieszkała z pomocą, albowiem pokazawszy się iey w bardzo iasney szacie, trzymając w ręku Szkaplerz, napełniony wielce drogiemi perłami, tak do niey rzekła: *Matko Klara bądź wesota albowiem nie tylko cie będę ratowała w życiu, ale y przy śmierci.* Co wyrzekłszy zniknęła zostawiając ją w przedziwnym wewnętrznym pokościu, ile że na iey widzenie rozpruszyła się wszytka ona melancholia, która iey cmiła Duszę.

5. Roku potym 1729. gdy Wielebna Matka Siostra Marya Benedykta Przeorysza Klasztoru y Siostra sługi Bożey, bardzo ciężko chorowała, y już prawie była zdeperowana od Doktorow, przerzeczona Siostra Klara z innemi Zakonnicami poszła do ciemnego sklepiku, gdzie odpoczywa ciało Wielebney Matki, y tam gorącemi modlitwami prosiły o otrzymanie od BOGA pożądanego zdrowia swoiey Przełożoney. Trwały tak na modlitwie przez czas nie iaki, lecz że nie które Zakonnice powinny się były wrocić do swoich zabaw, ona
sama

fama się tylko została kończąc swoje modlitwy, ile że się iey zdało, iakby nie mogła odejść od tego grobu bez otrzymania łaski. Gdy tedy zeszła y z wzdychaniem wzniesła gorące modlitwy, usłyszała że ją ktoś wołał, a ona rozumiejąc że która z Zakonnic, wrocila się dla iey zawołania, obrocila się tedy y obaczyła rzeczywiście Wielebną Matkę w białym płaszczu tak, iak Zakonnice przystępują do Świętej Komunii, która wesolą twarzą rzekła do niey te właśnie słowa: *Matko Klara bądź wesola, albowiem Marya Benedykta ozdrowicie z tej choroby.* To wyrzekłszy zniknęła, przeto pełna radości, wnetz poszła z tą wesolą nowiną do wszystkich Zakonnic które były wielce strapione, obawiając się straty tej dobrey Matki, albowiem zdało się im, że w niey mieli drugą Różę Maryą, a skutek pokazał, iż prawdziwe było widzenie, albowiem od tego czasu poczęła przychodzić do siebie chora, y przyszła do doskonałego zdrowia.

6. Pokazała się także Wielebna Matka Siostrze Maryi Babptyście Baldassari. Cierpiała ona bardzo wielką duszność w piersiach, tak, że częstokroć odetchnąć nie mogła. Wszystkich zażywali sposobow Doktorowie dla iey uleczenia, lecz bez żadnego skutku, y owszem wzmacniając się zawsze choroba, niebezpieczniej sze codziennie robiła zdrowie, tak dalece, iż wieczora jednego tak wielkie cierpiała ściśnienie piersi, że rozumiała, iż wcale oddech straciła, przeto potrzeba było koniecznie aby opatrzona była Sakramentami. W tym utrapieniu wzniesła się w sercu iey żywa ufność w siłę Bożey, mając nadzieję, iż za iey wielowładną modli-

twą, byłaby uwolniona od następującego niebezpieczeństwa życia, y od tak ciężkiej choroby, która ją ustawicznie męczyła. Przeto poprosiwszy do siebie Siostry Maryi Benedykty, (ktorey Wielebna Matka żyjąc na świecie z rozkazu Przełożonych była posłuszna,) prosiła ją o rozkazanie, aby uprosiła od Dawcy wszystkiego dobra, po żądane zdrowie, na co Siostra Benedykta wziąwszy Szkaplerz w którym chodziła aż do śmierci Wielebna Matka, położyła go na pierśiach chorey, a podniosszy oczy w Niebo, rozkazała mówiąc te słowa: *Siostro Rozo Maryo przykazuje ci w mocy Świętego posłuszeństwa, abyś prosiła BOGA o zdrowie tej Zakonnicy chorey, a iakoś była mnie posłuszna za żywota, tak bądź posłuszna y po śmierci. A zostawiwszy Szkaplerz na pierśiach chorey odeszła do swojej Celi. Po odejściu Siostry Maryi Benedykty, zasnęła trochę chora, a słysząc iż ktoś się ręką dotykał miejsca chorego, otworzyła oczy lecz nikogo przy sobie nie zobaczyła, przeto rozumiejąc iż to było iakie oszukanie na zmysłach, powtore zasnęła, lecz słysząc, iż powtore ktoś się iey dotykał, doskonale przebudziła się, a że na ten czas światło świeciło się w Celi, prawdziwie y rzetelnie obaczyła przy swoim łożku stojącą sługę Bożą. Coś trochę była przełękała się z tego widzenia, lecz ośmieliwszy się, spytała iakimbyś sposobem umarłą będąc, znaydowała się obecną w Celi, a sługa Boża zadołyć czyniąc pytaniu odpowiedziała: *Iam tu przyszła dla wypełnienia posłuszeństwa, y uczyniwszy znak Krzyża Świętego na pierśiach, zniknęła, którego momentu dosko*
nale*

nale oz
z łożka
kti.

7.
zwaną
wszad
ani w
Dokto
dżiey
na co
dneym,
ła o
iż iuz
boleści
bowier
długi
uki ty
przypo
zgadz
się iey
iż uż
z łoż
nych,
Zakon
ce, iż
Corek
8.
Klasz
oproc

nale ozdrowiała chora, y nazajutrz dnia następującego z łóżka wstała, nic niecierpiąc żadney napotym słabości.

7. Siostra Anna Lucya Staś, cierpiąc chorobę na zwaną *Reomatismus* ustawicnością na łóżku leżała, ze wsząd otoczona tak wielkimi boleściami, iż ani we dnie ani w nocy mieć nie mogła odpoczynku. Obawiali się Doktorowie o iey życie, miarkując, iż co dzień to bardziej była słabsza, a choroba bynajmniey nieustępowała na codzienne lekarstwa od niey brane; przeto nocy ie-dney, gdy naywiększymi wsparta była boleściami, wołała o ratunek y miłosierdzie Wielebney Matki, widząc iż już więcej nie miała siły, do znieśienia tych okrutnych boleści. Nieomieszkała sługa Boża z poratowaniem, albowiem pokazawszy się iey w wielkiej światłości, przez długi czas napominała ją, przypominając zbawiennenuki tyle razy za swojego życia iey dane, a nadewszystko przypominała wyrzeczenie się własney woli, y zupełne zgadzanie się z wolą Boską, a potym ręką dotknąwszy się iey nog gdzie nieznosne cierpiała boleści, zupełnie ją uzdrowiła, iakoż następującego dnia chora wstała z łóżka, powracając się do opuszczonych usług Klaszornych, iak gdyby przedtym niechorowała. Widząc to Zakonnice, oddały dzięki BOGU y ich Wielebney Matce, iż tak wielkimi cudami pomocą była potrzebom iey Corek.

8. Nie tylko sługa Boża dawała się widzieć w Klasztor-nych tylko murach y swoim tylko Corkom, ale oprócz tego Osobom postronnym, od których niebyła
znana

Znana, y nigdy widziana. Tak się natrafiło iednemu Imieniem Benedyktowi Turleo, Obywatelowi Miasta Ostuni, ten chorując bardzo na sycatykę, która go przez wiele Mieściey trzymała na łożku, bez żadney folgi, nieopuścił bynajmniejszego lekarstwa, dla przywrocenia pożądanego zdrowia, lecz zawsze bez skutku. Słyszał on o głośniey świętobliwości Siostry Pana Marc' Antoniego Serio, Zakonnicy Klasztoru Fazańskiego już zmarley, lecz iako ją nigdy przedtym niewidział, tak też mniey uważał głośniey sławy iey cnot y cudow. Jedney nocy, gdy z większym impetem otoczyły go boleści, przyszła mu na myśl mowa którą słyszał o świętobliwości Siostry Roży Maryi Serio, a wzywając ją po wielekroć razy tym Imieniem, prosił o otrzymanie od BOGA zdrowia. Tak wezwawszy służę Bożą trochę zasnął, lecz wnetże obudzony, otworzywszy oczy, obaczył przy sobie stojącą Zakonnice Zakonu Karmelitańskiego ubraną we wszystkim stroiu to jest: w welum czarnym y białym na głowie, w Habcie szarym y płaszczu białym, która tak do niego rzekła: *Miey ufność żeś zdrow, a wiedz o tym, iż ja jestem Siostra Marka Antoniego Serio Roża Marya.* Po których słowach zniknęła y wnetże tegoż samego momentu uczuł, iakby z niego oderwał się y wypadł bardzo wielki ciężar, od którego słysząc folgę, ustała boleść, a siły się powrociły, nazaiutrz rano przed czasem wstał z łożka y zdrow chodził po Mieście, przed każdym z kim tylko się widział opowiadał cudowny swoy przypadek, ku większey BOGA chwale, y czci iego sługi Roży Maryi.

RO-

R O Z D Z I A Ł XLIX.

O nie. których cudach uczynionych od sługi Bożej
po swojej śmierci.

I. **R** Oższerzając się codziennie bardziej sława zgło-
śnych cudów, które czynił BOG na wzywanie
y przez relikwie naszej Wielebney Siostry Ró-
ży Maryi, nie tylko nabożni ku niej udawali się do Prze-
łożoney Klasztoru, dla otrzymania ich trochę, ale oprócz
tego do innych Olób, które z okazji przytomności na
pogrzebie sługi Bożej, obficie się w nie zapomogli. Je-
den z tych do którego się naybardziej udawali, był W.
Xiędź *Don Michel? Angiolo Massari* Kanonik Kościoła
Metropolitańskiego w Barze, który że na ten czas był Of-
ficiałem w Fazanie, podczas śmierci sługi Bożej, miał
spособność dobrze się wte relikwie przysposobić. Ten
godny Kapłan wielce sobie poważając świątobliwość
Wielebney Marki, chciał przy tym wyrazić go na umy-
ślach tych wszystkich, z któremikolwiek kiedy przedsta-
wał, a pragnąc bydz pomocą bliźniemu, obfitą ręką rozda-
wał, ktokolwiek go o nie prosił. Będąc tedy dnia ie-
dnego w Rezydencyi przereczonego Xiędza Kanonika
Massari, człek ieden nazwiskiem Anioł Celano, konsztu-
Stolarzkiego, dla dokończenia nie których swoich interes-
sów, przybył tam sługa Xiędza Kanonika Calò, prosząc
go od swego Pana o relikwie sługi Bożej, któremu wnet-
że otworzywszy szkatułę udzielił: widząc przereczony
Anioł w udzieleniu relikwii prętkość tego Prałata, tak-
że y on ośmielił się dla siebie prosić, iakoż z podobną ła-
skawością odebrał od niego kawałek Habitu y trochę
płocienka zmaczanego we krwi. Powrociwszy się do Do-
mu,

mu, dał schować te relikwie Joannie Tereffie Meuli św-
 iej Zonie, która wzięwszy je z wielką uctością,
 chowała jako skarb drogi. Ta darowizna od Xiędza
 Kanonika Massari uczyniona Aniołowi była w kilku
 Miesiącach po śmierci Wielebney Matki. W Marcu
 tedy Roku 1727. przereczona Joanna Tereffa poczęła cier-
 pieć wielkie płynienie zarazliwego humoru z głowy,
 które przez nozdrza wypadając, wielkie nabrzmienie no-
 sa uczyniło, sprawiając tak obrzydliwą szpetność na twa-
 rzy, iako też nieznośne bólesci, dla których ustawicznie
 musiała leżeć na łożku. Starał się Cerulik różnemi spo-
 sobami wyprowadzić ow zarazliwy humor, ktorem tym
 więcej co raz przybywał y to sprawił, że już ncs zaczy-
 nał czernieć, a obawiając się tam Gangreny, nazaiutrz
 następującego dnia, postanowił żelazem y ogniem temu
 złemu zabezpieć, albo nos urznąć. Słyszając chora tę bo-
 lesną Cerulika rezolucyą, poczęła rzewliwie płakać,
 swoię o płakując nieżczęśliwość, tak dla bolu ktorem mia-
 ła w tej kuracyi ponosić, iako też dla szpetności, którą
 miała mieć przez wszystkie czas życia swego. Lecz gdy
 tak sama w sobie płacząc rozważała, przyszło iey na
 myśl, że miała relikwie wyżej wyrażone usługi Bożey,
 dane sobie od Męża do schowania, które z żywą wiarą
 przyłożywszy, przywinęła do miejsca chorego, czyniąc
 wołum, iż ieżeliby ozdrowiała, tedyby poszła do Fazu
 nawiedzić iey Grob. To uczyniwszy, smaczno zasnęła,
 śpiąc przez noc całą, która przedtym dla bólesci, oczu
 zamknąć niemogła: nazaiutrz rano obudziwszy się, nie-
 słyszała więcej bólesci, a odwinąwszy ranę, zupełnie
 zdrową

zdrową się bydz obaczyła, właśnie gdyby na tym miejscu nigdy przedtym żadnego bolu nie miała; z podziwieniem nie tylko Cerutika, ale y tych wszystkich, którzy ją przedtym widzieli chorą, a potym zdrową, chwając BOGA cudownego w tey swoiey studzę. Poszła potym Joanna Teressa z Aniołem swoim Mężem, wypełnić worum, potwierdzając przysięgą cud ten w Processach ktore się na ten czas czyniły.

2. Te relikwie Joanny Teressy oprócz tego były pomocne innym, ktorym przykładala wzbudzając w nich wiarę, tym przykładem; iak sama otrzymała łaskę. Stoiąc dnia iednego we drzwiach Domu swego, przechodziła tamtędy iey powinna, Imieniem Santa Bortolica, ktora prowadziła z sobą Synaczka w ośmiu leciech Imieniem Mikolaia, mającego zawinioną rękę y przywiązaną do pierśi. Spyta Joanna Teressa, coby cierpiało dziecię? a Matka odprowadziwszy go na stonę, odwinęła y dała widzieć, iako to niewinne dziecię cierpiało bol nazwany *Spina ventosa*, ktory węzykiem idąc nietylko zranił całą rękę prawą, ale iuż przychodził do ramienia, z oczywistym niebezpieczeństwem kaleczeń. Użaliwszy się go Joanna, nie mogąc się wstrzymać, zawołała: *Biedne dziecię! biedne dziecię! Ja cię chcę uzdrowić*, a mając żywą wiarę, pobiegła na górę po relikwie sflugi Bożey, z których ustrzygła dwa kawałki; jeden z Habitu, a drugi z płocienka we krwi zmaczanego, z których kaźdey cząstki po kilku nitek wyśnuwszy, powkładała w te rany, ktore były na ręku, y z pilnością ie zawiązawszy, rzekła: *Mikolaia mierz usnąć w studze Bożey, ktora jest w Fazanie, a*

Kkk *badz*

badz wesol, bo wnet bedziesz zdrow. Odeszło Dziecię z Marką, y tegoż samago dnia ustała boleść y rany pozasychały, tak dalece, że iuż mógł ręką ruszyć y władnać. Czwartego dnia, gdy szło ono dziecię po przed Dom swoiey Dobrodziejki, zawołała go, y spytała iakby się miał, odpowiedział: iż był wcale zdrow, y mógł władnać, ręką y dobrze pisać; iakoż w samey rzeczy, wziąwszy pióro przy niej pisał; á chcąc widzieć własnemi oczyma rękę uzdrowioną, obaczyła wszystkie rany zupełnie zagoione, y zbliżn spadającą łuskę, na znak świeżego zagoienia ciała, która rzecz wielką ją napelniła radością, z czego chwaliła BOGA, ktorem nowemi y ustawicznymi cudy potwierdzał świątobliwość swoiey sługi.

3. Drugi cud znayduje się w Proceśsach uczynionych od sługi Bożey przez relikwie Joanny Teressy, na Ofobie Błażeia Stramella, Obywatela Miasta Baru. Ten zdawnego czasu cierpiał wielkie boleści chorując na scyatykę, od ktorey tak na zdrowiu szwankował, że iuż Doktorowie ordynowali dla niego Święte Sakramenta, iakoż wnetże mu kazano się spowiadać y przyjąć Wiaryk, obawiając się, aby od gwałtownych boleści nie umarł. Doszła do uszu Joanny Teressy wiadomość nieszcześliwego stanu, w którym się znaydował pomieniony Stramella, przeto iako dobra Sąsiadka, czyniąc zadofęć powinności tey którą miłość y ludźkość wyciąga, postanowiła go odwiedzić. Poszła tedy do niego, á widząc go opuszczzonego od wszelkiey ludzkiey pomocy, zdało się iey aby była użyła nad nim cudownych relikwii sługi Bożey, które miała u siebie, powrocivszy się tedy do domu, wzięła relikwie, á przyniośszy ie do konającego iuż prawie,

rzekła:

rzekła: *Badź wesół, bo wnet będziesz zdrow, a miew ufność w słudze Bożej Siostrze Rozy Maryi z Fazanu, która cię uzdrowi.* To wyrzekszy przyłożyła. z wielką ufnością do tego mieysca gdzie bol cierpiał relikwie. Jak skoro tylko niemi dotknęła się, natychmiast wszystkie już prawie konającemu ustały boleści, a zasnęwszy śmaczno leżał tak noc całą, nazajutrz dnia następującego bardzo rano y przed czasem wstał z łóżka zdrowy mocny, właśnie gdyby nigdy niechorował; a napotwierdzenie cudownym sposobem otrzymanego zdrowia poszedł w pole, y cały dzień pracował, z podziwieniem, tych którzy dnia wczorajszego widzieli go w progach śmierci.

4. Namieniło się wyżej o Wielebnym Xiędzu Archiprezbyterze Miasta Rutyglianu, nazwiskiem Don Carmelo Niccolo Caporisi wielkim uczcicielu sługi Bożej, gdy ieszcze żyła. Ten Godny Kapłan cierpiąc tak wewnętrzne, iako y powierzchowne słabości, udał się do niej już umarłej, y był cudownym sposobem uzdrowion. Jak zaś się rzecz miała, lepiej niemożna wyrazić, iakiego własnymi słowy, któremi pod przysięgą w Poczestach zeznaie. Te tedy są słowa jego: Roku 1727.. w Mieście Lutym cierpiąłem niemoc bolesną, która mnie przypro-
wadziła była do ostatniego terminu życia, osłabiły na siłach, wyniszczony na ciele, zmęczony wewnątrz straszliwymi na umyśle widowskami, które niepozwalaty mi najmniejszego spokoju we dnie, ani w nocy, nie śpiąc przez wiele Miesięcy ustawicznie, y cierpiąc bol w głowie tak, iż ledwie mogłem zmiarkować czyli na tym, czyli na drugim iestem świecie, zepsuty na żołądku nie mogłem skosztować najmniejszego pokarmu, straciłem był ciepło naturalne y iego moc y lubo do-

Kkkz *skonał*

skonali Doktorowie wszystkich zażywali sposobow przez naywybornieysze lekarstwa, wszystko to było bez skutku; albowiem naygłównieysza moja boleść była wewnętrzna, gdzie lekarstwa nic niepomogły, a przeto rzecz już była zdesperowana, żeby mi zaś byli rozrywkę uczynili, kazali mi wstać z łóżka, lubom był wszystkim schorzałysa; iednego dnia wzięta mnie chęć iść, y nawiedzić moy Kościół, lubom był bez sił, sprawił to Pan, iż mi drogę zaszedł Don Niccolo Marzovilla, którymnie widząc, ubolewał, y czytał mi list, w którym mu oznaymiono, iż Don Antonio d' Attilo syn Pani Angeli, della Gatta Siostry Biskupa Bitontu, z Miasta Otranto, znayduacy się niebezpiecznym życia, goraco polecił się studze Bożey, y za dotknięciem relikwii iey pozwoloney od Xiedza Biskupa swego: Wnia, tegoż samego momentu odebrał doskonałe zdrowie; dla ktorey przyczyny sam swoia osobą przybył do Fazanu odwiedzić grob, y podziękować za odebrane zdrowie. Ia to słysząc z wewnętrznego natchnienia, nabożnie ofiarowałem się przerzeczoney studze Bożey, mowiac: Siostró moja, Siostró Roza Marya, kiedyś mnie za żywota tak bardzo kochała, teraz gdy jesteś w Niebie, patrzac się na twarz Boską, ieszcześ mnie powinna tym bardziey kochać, a przeto cie proszę abyś niezapominata o mnie, w tych moich gwałtownych potrzebach, z wielką wiarą powrociłem się do Domu, y wziętem sztuczkę chustki zmaczanej we krwi ługi Bożey, y ieden płatek z iey Habitu, te przyłożywszy na żoładek, tego momentu uczułem się bydz zdrowszym, y wolnym od przeszłych ciężkich boleści, rozjaśnił umysł zacmiony, y wolny z ostał od onych strasznych widokow, które mnie trapiły: tak dalece, że się mógł spowiadać. W nocy położyłem się spać, y w samey rzeczy odebra-

odebrałem zdrowie (które od Doktorów było zdesperowane) za przyczyną sługi Bożej, tak dalece; iż z podziwieniem każdego zacząłem sprawować usługi dawne około dusz, spowiadając ludzi y sprawując obrządki w Kościele zdrowy y wolen tak, gdyby mnie nigdy choroba nie dotknęła; y od tamtego czasu aż podziś dzień noszę na sobie pomienione relikwie, tak zaś wielkie miałem nabożeństwo, iż z całą moją Familią w Maiu, Roku 1727 do tego Miasta przyszedłem dla nawiedzenia y uczczenia grobu pomienionej sługi Bożej, a przytym dla dziękczynienia za iey dobrodzieystwa y cuda, a że na ten czas był czas ciepły, otworzyły się wszystkie pory mego ciała, y tak wiele z siebie wylałem potu, iżem osłabiał, obawiając się, aby z tey okazyi nie nastąpiła febra iako przeszłych razów tego doświadczyłem, lecz wnetże miałem ufność w siłę Bożej, poszedłem do Klasztoru tego Miasta, wszystek potem zlany, a rozmawiając z Zakonniciami, o Świętej śmierci sługi Bożej, zkad bardzo wielką wewnętrzną miałem radość, uderzyła na mnie niezwyčajna goracość, y wszystka twarz poczęła paść! a że moja powinna wielce się obawiać, żeby nie nastąpiła na mnie febra; polecita rzecz tę Zakonnicom, które wnetże zwoławszy Nowicyuszki! posłały ie do Grobu sługi Bożej prosić o moje zdrowie, y o moją Familią, a natychmiast usłyszałem w sobie oddaloną słabość, y tak wielką siłę y moc, iż bez żadney przeszkody poszedłem od wiedzic Kościół tego klasztoru, y tam trwałem wesoły y mocny, nie cierpiąc żadney rzeczy, za przyczyną pomienionej sługi Bożej, a śpiąc przez noc całą, nazajutrz rano pośedłem mieć Mszę, y na koniec podziękowawszy Zakonnicom, powróciłem się do domu, tak, iak podziś dzień w doskonałym znajduję się zdrowiu. Tenże sam

cud

cud potwierdzaia w Proceſſach wielu innych ſwiadeſtwa, który wielce był ſławny wcaley tey Prowincyi Baru, ponieważ wyżej wyrażony Xiądz Archiprezbiter, znaioy był dobrze wielu, przez ſwoie cnoty y zaſługi;

5. Będąc wcieży Pani Katarzyna Cito z Miasta Fazanu, czwartego Mieſiaca, we wnętrzoſciach umarło iey dziecie, przeto pilnemu ſtaraniu Doktorow oddała ſię, którzy wſzytkiemi nayſkureczniejſzymi ſpoſoby, ſtarali ſię o wyſcie onego zmarłego dźciecia, obawiając ſię aby dziecie iuż umarłe, niezabiło Matki; lecz ile ſpoſobow za żywali, niebyło można otrzymać zamysłonego ſkutku, przeto zdeſperowali o iey zdrowiu, ile że iuż dni piętnaſcie tey kurateli było przeſzło, a boleść tak ſię była wzmoćniła, iż iey wſzytkie odebrała ſily. Jey Matka widząc ią bydź w tak nieſzczęśliwey okolicznoſci, a ſłyſząc od Doktorow, iż ſię lękali iey ſmierci, nie mogła ſię wſtrzymać od łez, oplakując ſtratę ſwoiey ukochaney Corki w kwitnącym wieku od tak boleſnego razu. Gdy tedy oplakiwała naſtępujące niebeſpieczeńſtwo tey ſwoiey Corki, przyſzło iey na myſl, udać ſię do pomocy Wielebney Roży Maryi, która żyjąc ieſzcze uzdrowiła iey była cudownie Synaczka we czterech lecich: mającego ſkurczoną iedną nogę, iednym tylko dotknięciem ręki; przeto pamiętna owego Dobrodzieyſtwa, poſłała natychmiaſt do Wielebney Matki Przeoryſzy, Siſtry Wiktoryi Deſiati, proſząc ią, aby iey przyſłała relikwią ſługi Bożej, dufaiać, iż iako żyjąc na ziemi uzdrowiła iey ſyna, tak te raz kroluiąc w Niebie, przywrociłaby iey Corkę. Poſłała Wielebna Matka przez Poſtańca, częſtkę welum ſług

gi Bożey, którą relikwią z niewymownym uszanowaniem odebrała y iakoby dar przyśłany z Nieba, dla uzdrowienia iey Corki, przyłożyła z żywą wiarą, y w tym momencie, iak skoro tylko dotknęła się iey relikwia, wydała z siebie ciężar Katarzyna, wyrzucając z siebie sztukami zgniłe, dziecie y już śmierdzące, bez żadney swoiey szkody, a to co naybardziej było u Doktorow w podziwieniu iż poporonie niu rodząca nie miała febry, iako zwyczajnie bywa, w podobnych okazyach, y owszem tak dobre otrzymała zdrowie, że dnia następującego wstała z łóżka, y czyniła dyspozycyą domową chwalcą BOGA y iego sługę Rożę Maryą, za otrzymany cud.

6. Niośta Siostra Agnieszka Cerignola Zakonnica Konsekratka dla wypełnienia swego urzędu, a oraz dla cwiczenia się w Świętey pokorze, na swoich ramionach puł pułmiarka ięczmienia chcąc go złożyć na iednym miejscu niedawno zmurowanym, dokąd trzeba było iść po schodach drewnianych, tego czasu gdy wyłypywała z woru zboże, padł na nią mur, y w wiele części połamały się schody, a lecąc z góry nadół, w samym upadku wezwała sługi Bożey Roży Maryi na pomoc, przybiegły na ten hukot Zakonnice, y znalazły Siostrę Agnieszkę przywaloną ruiną owego muru, twarzą obroconą ku Niebu, leżącą na ziemi. Na pierwsze weyrzrenie rozumieli iż bydlż umarłą, ale potym poznali, iż nie tylko była żywa, ale w niwczym nienaruszona, bez naymnieyszey nawet finosci na swoim całym cieie, ile gdy tak od miejsca z którego padała, iako y dla samego upadku, a przytym dla wielkości kamieni, ktoremi była przywalona, przynajmniey

mniey powinna była bydź na wielu mieyscach ramiona, uznając to iey uwolnienie za cud sługi Bożey wezwaney na pomoc; á ieszcze bardziej upewniły się w tym mniemaniu, widząc iey suknie wszystkie prawie zdarte, á onę ze wszystkim zdrową, co sama przyznaie y Doktor w Processach, który widząc mieysce, y słysząc o przypadku, łatwo się dorozumiewał, iż rzecz ta nie mogła była bydź bez oczywistego cudu.

7. Tenże sam Doktor Bartłomiej Carelli przyznaie, iż przez długi czas lecząc Siostrę Maryą Brygidę Tanzarella na bolączkę wielką, iak iedno iaie pod ręką prawą, ile lekarstw zażywał, nie mógł onę spędzić, ani też humor wiedno mieysce zebrać do przepuknienia, y o-wizem co dzień, to bardziej rosnąc owa bolączka, groziła zatamowaniem wolnego pūlsu, y innemi niepomysłnemi w przyszły czas skutkami, które zwyczajnie z sobą przynoszą podobne nabrzmiałości. Miarkując tedy przerzeczona Zakonnica, iż nieznaydowała ludzkiej pomocy na swoię chorobę, szukała iey z Nieba, posylając z prozbą do Naywyższego swoię dawną Przełożoną Siostrę Rożę Maryą; wzięła tedy Krucyfiks przed którym zwykła się często modlić, y częstkę szaty sługi Bożey zmaczaney we krwi, obydwie te rzeczy z żywą wiarą przykladaiąc do mieysca chorego, y wnetże tego momentu owe nabrzmienie spadło, naymnieyszego po sobie niezostawując znaku, które tak prętkie zdrowie, iak było wielkim podziwieniem u Doktora, tak sprawiło niezwykłą radość w Zakonnicy, która nigdy nieprzestała dziękować Panu, za cud tak niezwykayny.

8. Prze-

8. Przyszłego Rozdziału wyraził się znaczny cud, który uczyniła sługa Boża, na Osobie Siostry Maryi Batorysty Baldassari; teraz namieni się drugi niemniej podziwienia godny, który się z nią sama stał. Ta Zakonnica Roku 1729 gwałtowny ból cierpiała w boku, á nie mogąc go już więcej znosić, natchniona wewnętrznym instynktem, poszła do podziemnego sklepu, do Grobu swojej wielkiej Dobrodziejki, żeby albo tam otrzymała zdrowie, albo też blisko tego depozytu umarła; gdy tedy tam była łzami bardziej, iak usty prosząc, smaczno zasnęła; á trwając we śnie przez nie iaki czas, z nienacka obudziła się słysząc iż trzy razy łuskot odezwał się z grobu, albo pukanie, gdzie odpoczywa ciało Wielebney Matki, którego czasu rozszedł się bardzo słodki odor po wszystkich tamtym miejscu, od którego momentu, już więcej niecierpiała onych nieznosnych boleści, ale zdrowa y wolna powróciła się do swojej Celi.

9. Roku 1728. Miesiąca Stycznia, gdy Siostra Anna Marya Di Adamo siedziała u wieczerzy w Refektarzu z innemi Zakonnice, z nienacka wpadła w apoplexyą, gdzie w momencie rażona została na ięzyku, ręku y iedney nodze, padłszy na ziemię bardziej umarła niż żywa. Ruszyły się od stołu Zakonnice, y wzięwszy ją na swoje ręce, odnieśli do swojej Celi; y położyły na łóżku. Słabość tym bardziej się wzmagała, tak dalece iż wątpić poczęto o iey życiu, á niewiedząc Zakonnice iakimby ją lekarstwem ratować, z wielką ufnością wzywali na pomoc sługi Bożej Roży Maryi, zachęcając chorą, aby też y ona podobnym sposobem wzywała oney; potym

przyłożyli iey kawałek Habitu sługi Bożey, a widząc iż smaczno zasnęła rozeszli się, zostawiając straż przy niey dla wszelkiey potrzeby ktoreyby wyciągała pod czas oney nocy. Spała Zakonnica aż do samego czasu, kiedy idą do Choru, a widząc się doskonale zdrową, chciała wstać, y iść z innemi na śpiewanie chwały Boskiej, y dziękczynienie swoiey Wielebney Matce: iakoż tak uczyniła z wielkim zadziwieniem tych, ktorzy przeszłego wieczora widzieli ją bydź śmiertelną, y odprawiała dobrze Pacierze Kapłańskie, nieustysząc najmnieyszey słabości w ięzyku, ani w tych mieyscach, gdzie była rażona od tego strasznego przypadku.

10. Wiele innych cudów znajduje się w Procesjach uczynionych od sługi Bożey w Miasteczku Świętego Wita. Jeden z nich stał się na osobie Xiążęcia Don Fabio Marchesi Dziedzica tego Miasteczka. Chorując albowiem on, Roku 1726. Miejsząca Lipca na febrę maligną, z niedobremi znakami, y śmiertelnemi mdłościami, a widząc iż choroba co raz gorę brała, a on żadney pomocy od tyle lekarstw zażywanych nie miał, dnia iednego, ktorego przez gwałtowną boleść niemógł się pa- trzać na najmnieyszy promyczek światła, a przeto musiał leżeć w ciemnościach, przyszło mu na myśl, aby się udał do sługi Bożey Siostry Roży Maryi, ktory od Przełożoney Klasztoru Fazańskiego miał sobie darowaną czapeczkę nocną, zmaczaną we krwi, zaczyn zawoławszy sługi swego ktory go pilnował, Imieniem Vito Domenico Perrini, a kazawszy mu wyjąć ze szkatuły pomienioną czapeczkę, z wielkim nabożeństwem, y z żywą ufnością, w zaślugach sługi

Źdgi Bożey przyłożył ią do swoiey głowy, a potym wkrót-
 ce przykazał domowym, aby po otwierali okna, y wielkim
 głosem wołał: *Iestem zdrow, y odebrałem łaskę.* Tego
 samego czasu gdy to się działo, nadeszli Doktorowie kto-
 rym mówił, iż chciał wstać słysząc się być zdrowym przez
 osobliwy cud sługi Bożey: a lubo Doktorowie widzieli go
 zupełnie wolnego od febry, z tym wszystkim, niechcieli
 mu pozwolić wstania z łóżka, ponieważ albowiem choro-
 ba z iedney w drugą nieodmienila się, którą odmianą na-
 zywaią Doktorowie *Crisis*, łacnoby była powrocila się fe-
 bra: lecz on upewniony w opiece swoiey Dobrodzieyki, od-
 powiedział im: *Bynarymnie nie powroci się, albowiem to jest łaska*
a ja mam żywą wiarę w słudze Bożey, iż dla mnie to uczyniła.
 Y przy ich obecności wstał z łóżka, iuż więcej febry nie-
 cierpiąc, doskonale do zdrowia przywrocony. Od tego cudem
 otrzymanego zdrowia, powziął pomieniony Xiążę taki
 affekt y ufność ku słudze Bożey, y tak wielką wiarę ku iey
 relikwiom, iż ile razy miał wyiezdzać w iaką drogę, pier-
 wsza rzecz u niego na myśli była, brać na siebie przerzecz-
 ną cudowną relikwią, mając onę za tarczę przeciwko wszel-
 kiemu niebśpieczeństwu y mocną załonę przeciwko wszy-
 stkim nieszczęściom. Dla pokazania zaś winney wdzię-
 czności, wiele razy umyślnie przyjeżdżał dla odwiedzenia
 grobu, a Zakonnice tego Klasztoru uznaią tego Xiążę-
 cia za naywiększego z Dobrodzieiow ich Klasztoru, y oś-
 bliwego Promotora światobliwości ich W. Matki.

11. Tenże sam Vito Domenico Petrini (o którym
 się dopiero powiedziało) Roku 1729 w Styczniu chorując
 na wielką boleść w pierśiach, y gorącą febrę, a mając bar-

dzo słaby oddech z pluciem krwawym, a do tego bardzo wielki szum w głowie; od Doktorow osądzony był za niebezpiecznego y śmiertelnego; zaczęli z powierzchownych znakow miarkując, iż to była punktura, urządzili ieszcze się zatrzymać z lekarstwem (co się działo godziny dwudziestey pierwszej) chcąc czekać dnia następującego; że by choroba lepiej się pokazała. Matka widząc syna w ostatnim terminie będącego, a Doktorow powoli około niego chodzących; pragnąc jakimkolwiek sposobem ratować; wzięła relikwią, sługi Bożey Roży Maryi (a ta była iedna chustka z tych, które były zmaczane we krwi płynącej z rany iey serca) którą miała od Przełożoney Kłasztoru, przyłożyła ją z wielką wiarą do serca zbolałego Syna, a potym napisała list do Zakonnicy Kłasztoru Fazańskiego, oznajmując im o wielkiej słabości Syna, aby swoiemi modlitwami uprosiły dla niego u Wielebney Matki łaskę. Nim iednak wysłała list, powróciła się do stancyi chorego, a spytawszy się go iakby się miał, odpowiedział, iż miał się dobrze, y nie słyszał już więcej ani bólu, ani mdłości, ani gorączki. Jak wielką z tą miał radość Matka, słysząc o tak prętkim zdrowiu Syna, może każdy zmiarkować to z iey starania, które miała w iego niebezpieczney chorobie. Ale iako rzeczy te; które się wielce pragną, są zawsze związane z boiaźnią utraty, tak y ona bojąc się iakiego skrytego oszukania choroby, posłała po Doktorow, którzy przyszedłszy, y najmniejszą rzecz w nim zważywszy znaleźli chorego zdrowego, y wolnego od wszelkicy słabości przy pisując to w punkcie otrzymanego zdrowia zasługom sługi Bożey.

12. Brat młodszy wyżej namienionego Wita, imieniem Jędrzey, nie jeden, ale dwa niezwyčajne cuda odebrał od sługi Bożej, przez dotknięcie się relikwii, którą miała jego Matka, imieniem Wiktorya. Pierwszy cud był iż mając z okazyi złamanego zębu nie tylko wielkie krwi plynienie, y na całej twarzy z wielkimi boleściami puchlinę, tak dalece iż ryczał iak woł, nie znajdując żadney dla siebie, znikąd pomocy y ratowania, a lubo Cerulicy nayskuteczniejszych na to zażywali sposobow, poczeli się iednak lękać, aby od bolu nie umarli, ile że w dziecinnym dopiero był wieku (ponieważ ieszcze nieskończył był roku piątego) a przeto niemógłby długo wytrzymać gwałtownych boleści. Widząc tedy Matka swego tego młodziuchnego Syna wyniszczonego okrutnymi bolami, udała się do swoiey wielkiej opiekunki Siostry Roży Maryi, a wzięwszy iedną z tych rękawiczek do potowy ręki robionych ktoremi sługa Boża zaślaniała rany na rękę, przyłożyła ie do twarzy, y do zębu złamanego dziecięcia. Rzecz dziwna tegoż samego momentu ustała boleść, puchlina spadła, a ząb zagoił się, właśnie gdyby żadnego szwanku nigdy nie miał. Miesiąca potym Lipca; Roku 1728 tenże sam Jędrzey zachorował na ospę, która że była bardzo zła, w krotkich dniach młode dziecię przyszło do ostatniego kresu życia. Matka nie zapomniawszy dobrodziejstwa odebranego w podobnych okazyach od sługi Bożej, a osobliwie na osobie namienionego Jędrzeia, udała się do niey, przykładając tę rękawiczkę, y wnetże obaczyła że przychodził do zdrowia, a zrzuciwszy z siebie onę iadowitą y straszłą łuskę, doskonale

nale ozdrowiał z podziwieniem całego domu, który nie prześtawał dziękować słudze Bożej, iż zawsze co raz pokazywała się dobroczynną, ku tey pobożney do siebie Familii.

13. Gdy się rozeszła po całym Miasteczku Świętego Wita o cudach, które czyniła sługa Boża wieść przez relikwie Wiktoryi Perrini, poczeli ją wnerze różni ludzie prosić o pożyczanie onych, aby też y oni stali się godnymi tych łask, które BOG przez pomienione relikwie choyną ręką udzielał iey Familii; A ona z chęcią pozwałała im, mając gruntowną ufność, iż BOG dla chwały swojej sługi udzieliłby także im podobnego dobrodziejstwa które ona odebrała. Między innemi cudownemi przypadkami, o których świadczy w Proceśsach taż sama Wiktorrya, ieden się stał na Osobie Małgorzaty Flaccher, ta cierpiąc febrę malignę, już zdesperowana od Doktorow, y wcale na siłach opadła, a co naybardziej codziennie trapiło domowych, odeszła była od rozumu, y nieposobna była do przyięcia Sakramentow. W tym nieszczęśliwym stanie widząc ją domowi niepodobną do ludzkiej pomocy, zamyślili prosić o przyczynę sługi Bożej, o ktorey słyszeli w wielu przedziwnych sprawach: posłali przeto do domu oney Wiktoryi prosić o namienione relikwie, a ona wnerze dała ją Pośtańcowi. Co tylko przyłożono chorey tę cudowną rękawiczkę, tego momentu odebrała zmysły, y mogła z wielkim uspokojeniem spowiadać się, a potym przyjąć, Nayświętszy Wiatyk. Po przyiętey Komunii miarkowali Doktorowie, iż się znaydowała bez febrzy, a w kilku dniach przyszedłszy do sił, wstała z łózka do-

doskonale zdrowa, za wielowładną pomocą *flugi Bożej*
Siostry Roży Maryi.

14. Znacznieyszy ieszcze był cud otrzymany przez
 te same relikwie od Niewiasty nazwiskiem Vita Nar-
 delti, ta była w ośmym Miesiącu swoiey ciąży, zaczym
 z iakiegoś przypadku ogarniona była nieznosnymi bola-
 mi rodzenia, w których nastąpiło porąnienie, á potym
 mdłości, konwulsye y maligna: za którą kres ostatni ży-
 cia nastąpił. Doktorowie Sakramenta ordynowali, y
 iuż zdesperowaną na ręce Kapłańskie dali. Jey mąż wi-
 dząc ią iuż prawie konającą, stargował wošk, gotując po-
 trzeby do pogrzebu. Jeden z powinnych ktoremu wielce
 żałosna była niewczesna śmierć młodey Niewiasty, wspo-
 mniawszy sobiena cuda które *fluga Boża Siostra Roża Ma-*
rya czyniła przez relikwie *Wiktoryi*, posłał do niey pro-
 sząc o nie, którą gdy przynieśli, na umierającej położył
 z wielką ufnością wzywając na pomoc *flugi Bożej*; á oto
 tego momentu konająca przysła do zdrowia, y wolną zo-
 stała od niebezpieczeństwa, właśnie gdyby nigdy nie cier-
 piała boleści rodzących, albo niedyspozycyi w porąnieniu,
 ani też słabości śmiertelney febry maligny.

15. Leonarda Antonia z Albanu Panna mająca lat
 osimnaście, przez dwa Miesiące ustawicznie cierpiała ostre
 boleści, które pochodziły z nabrzmienia uda, y iuż się ro-
 zszerzyły aż do samego golenia. Tak Doktor, iako y Ce-
 rulik ktorzy o koło niey chodzili wszelkich zażywali spo-
 sobow dla pomocy; lecz daremnie, ponieważ nieustało na-
 brzmienie, ani ból, á chora strapióna musiała była leżeć na
łożku, nie mając żadnego spoczynku, zaczym dnia iedne-

go, to

go, to jest 6. dnia Maia, Roku 1728. Którego dnia tym bardziey boleści ją trąpiły, prosiła Matki aby poszła do Klasztoru, y prosiła Zakonnice o jaką relikwią sługi Bożey Siostry Roży Maryi, mając ufność, iż za iey przyczyną odebrałaby jaką folgę, poszła Matka do Klasztoru y opowiedziała Przełożoney chorobę swoiey Corki, a przy tym ufność którą miała w relikwii sługi Bożey, zadość uczyniła prozbom miłosierna Przełożona, dając iey iedną podwiązkę, którą miała w zażywaniu Wielebna Matka, którą odebrawszy z wielkim nabożeństwem; przykładała ją Corce, związawszy wprzód udo, a potym gołęń chorą, gdzie na tychmiał rospukł się tajemny wrzod, który był okazyą powierzchownego nabrzmienia y onych ostrych boleści co trąpiły Leonardę, a podwoch dniach gdy się wyczyścił wrzod y zgoiła rana, wstała doskonale zdrowa z łóżka z zadziwieniem Doktora, iako onże sam wyznaje w Proceffach, opowiadając dowod świątobliwości sługi Bożey przerzeżonym cudem.

16. Siostra Marya Ludwika Airöldi twiadczy w Proceffach, iż Miesiąc Stycznia, Roku, 1728 leżąc na łóżku złożona febrą, y cierpiąc niezwyzyane nabrzmienie nog, a przy tym ostrą boleść w lewym uchu, w niebezpieczeństwie znaydowała się swojego życia, ponieważ Doktorowie przez cały Miesiąc onę lecząc, znaydowali zawsze co raz silnieyszą chorobę, słysząc tedy ona, iż lekarstwa nic iey niepomagały, udała się do Wielebney Matki, w której wszystkie swoją położyła nadzieję, y przez to której miała bezpieczeństwo prosiła, aby przyczyniła się do Pana o iey zdrowie; potym wziąwszy iedną z rych rękawiczek

wieczek ktoremi sfluga Boża zakrywała rany na ręku, przy-
 łożyła je do ucha chorego, y wnetże tego momentu
 ustał bol, febra y nabrzmienie nog, widząc się bydz dosko-
 nale zdrową z niemniejszyim swoim podziwieniem, iako
 też y weselem. Przydaie oprcz tego, iż cierpiąc bardzo czę-
 sto boleść głowy, zwykła była chodzić do Celi Wielebney
 Marki, w ktorey jest łaska używana niegdyś od niey, dla
 podpory kiedy chorowała na nogi, którą iak tylko przy-
 łożyła do czoła, natychmiast bol ustawał, czego wiele
 razy doswiadczała, albowiem tego lekarstwa zażywała
 przez cały czas życia swego. Przydaie ieszcze oprcz tego,
 iż iednego wieczora wlecie poszedłszy do Klastoru dla od-
 prawienia stacyi, ktore się nazywaią *Via Crucis*, ogarnęła
 Ją mdłość, razem z zimnym potem po całym ciecie, y ztak
 wielką słabością na siłach, iż ledwie skończyła to nabożeń-
 stwo, nie bez boiazni iakiego nieszczęśliwego przypad-
 ku, ktoremu ona zabiegając, nimodešla do Celi, chciała
 była całować Szkaplerz Wielebney Marki, ktory iak
 tylko pōłożyła na swoiey głowie, natychmiast ufstyszała
 się bydz silniejszy, ustały w niey słabości y pot, a poszed-
 szy na spokoy, zasnęła smaczno, wstaając na zaiutrz rano
 czerstwą y filną. Ufność zaś ta, którą miała Zakonnica
 ona ku Słudze Bożey pochodziła ztąd, iż uznawała wso-
 bie łaskę, że była Zakonnica tego Klastoru za modli-
 twami Teyże Sługi Bożey, albowiem będąc wychowana
 w Klastorze Świętego Benedykta w Mieście Ostuni, a wzy-
 wając Ją Bog do Zakonu Karmelitańskiego w Klastorze
 Świętego Jozefa Miasta Fazanu, Matka tego zabraniała
 prez wszelką siłę przeszkadzać tey Świętey wokacyi; czym

Mmm

ona

ona strapioną dała znać studze Bożej, aby swemi modlitwami zmiękczyła serce upartej Rodzicielki, która po kilku dniach dała iey znać aby się nieśmuciła, albowiem Matka odmieniłaby umysł, iako w samej rzeczy nadspodziewanie tak się stało; albowiem Matka sama słysząc się być inną iak była, uczuła w sobie osobliwe nabożeństwo y chęć ku Zakonowi Karmelitańskiemu, y do tego Świętego Klasztoru, y nie tylko łacno odebrała pozwolenie do Zakonu Corce swojej, ale oprócz tego sama ją przyprowadziła, y z wielkim swego serca ukontentowaniem patrzała się na iey obłoczyny. Więc od tego momentu Siostra Maria Ludowika uczuła w sobie dziwną chęć y konfidencyą ku tey swojej Przełożoney, którą nie tylko miała ku niej za iey żywota, ale nawet y po śmierci, doznając w nadgrocie tego ustawicznych łask.

17. Gdy została Przeoryszą Klasztoru, po śmierci Wielebney Matki Siostra Marya Desiati, zwyczaj miała we wszystkich swoich potrzebach prywatnych, które należały do dobrego rządzenia Klasztoru, uciekać się do swojej Świętej Antecessorki, a żeby ją z Nieba ratowała, iako przez tyle lat czyniła na ziemi będąc żywą. Roku 1729. w Wigilię Świętego Piotra podała się iey okazja doświadczyć, ieżeli prawdziwie sługa Boża pamiętała o niej y o swoich Cerkach, albowiem około godziny obiadowej poszedłszy do kuchni dla widzenia co by gotowano iść dla Zakonnice, obaczyła iż więcej nie mieli ryb do stołu, tylko kilka prskorków, które gdyby przyszło dzielić na Osoby, nie wystarczyłyby tylko na siedm, albo ośm Zakonnice, a oprócz tego nie było już więcej

cey ryb na rynku, ani czasu do gotowania ich choćby się znalazły, znajdując się tedy w tym uciążeniu, a ubolewając wielce na to, iż dnia tego tak bardzo ostry post miałyby ponosić iey Corki, z żywą wiarą udała się do swojej Matki, mając nadzieję, iż iako w podobnych okazyach ona sama doznawała Boskiej Opatrzności, tak otrzymalaby podobnym sposobem y dla niey. Po tey modlitwie którą ona uczyniła razem z Siostrą Bernardą Saffo Mistrzynią kuchni, poczęły przy obecności Siostry Maryi Szczęsney Bruno Laiczki dzielić porce, y rozdać w Refektarzu, dzieląc każdą z tych, rybkę na dwie części. Wielki cud Boskiej Opatrzności! nie tylko każda z Zakonnic miała swoją porcję, ale zostało nadto jeszcze pięć, gdzie Zakonnic było 60, a ryb więcej nie było nad trzy funtów. Przerzeczona Matka Marya Wiktorya, ażeby ten niezwycayny cud nieposzedł w zapomnienie, natychmiast opowiedziała go wszystkim Zakonnicom przykazując, aby dziękowały Dawcy wszystkiego dobra y ich Wielebney Matce, która z tak wielką miłością przybywała na pomoc w ich potrzebach, a potym Roku 1730 potwierdziła namieniony cud przysięgą w Proceffach.

13. Niccolaa d' Aprile z Miasieczka Putignano mając ranę nieuleczoną na lewey nodze, a niemogąc przez to zadosyć czynić swoim pracom, umysliła udać się do Sługi Bożej Siostry Roży Maryi Serio, o ktorey wielu cudach słyszała. Jednego dnia tedy, gorąco się modląc do Sługi Bożej odwinęła ranę na nodze, y odrzuciła na stronę z zawinięciem blaszkę ołowianą którą trzymała

na ranie, ażeby nie lgnęła do obuwia, dusząc w iey o-
pieczę szczegulney; przyjemna słudze Bożej była ona u-
fność, iakoż wnetże ustąpiła boleść, a rana poczęła się
goić, y w ośmiu dniach odrosło nowe ciało, a ona skute-
cznie ozdrowiała, żeby zaś tym bardziey uznawała cud,
częstokroć pokazywał się maleńki bardzo znak z dawney
rany, bez żadney iednak ciężkości, tylko iey służąc dla
pamiętki odebranego dobrodźieystwa; a potym znowu
bez żadney kuracyi sam od siebie ginął.

19. Nad wszystkie inne cuda wyrażone dotych-
czas znaczniejszy wprawdzie był ten, o którym się teraz
powie. Był w Miasieczku Noia Jozef Marcovilla z
Rutyglianu, mający za sobą Antonią Madonnę z przed-
nieyszych Familii tego Miasta. Ci niemieli tylko ie-
dnę Gorkę Imieniem Anielę, która mając lat trzy, za-
chorowała na kur niebezpieczną chorobę Dzieciom, a tym
bardziey tey maleńkiej dziecinie, ponieważ była kom-
plexyi bardzo delikatney y słabey, tak dalece, że y w wy-
żey wyrażonym wieku, ieszcze ją trzeba było pierśmi
karmić. Jey Stryi Don Niccolo Marcovilla widząc swo-
ię Synowicę w tey chorobie, a obawiając się iakiego nie-
pomysłnego przypadku, napisał wnetże do Wielebney
Matki Siostry Maryi Benedykty Serio Przeoryszy Kła-
sztoru Fazańskiego, aby ona z swoimi Zakonnkami pro-
siła sługi Bożej o zdrowie onego dziecięcia; ponieważ
iey śmierć byłaby wielką ruiną. Jego cały Fami-
nie tylko dla tego iż ona była ostatnia z ich Do-
mu, ale też y dla tego, iż ją wielce kochali Rodzice y
wszyscy iey krewni, dla iey dowcipu, przeżwości y rozu-
mu,

mū, który pokazywała w młodym wieku, a idąc potym w lata, mogłaby być za szczytem Domowi. Gdy w Kłasztorze Fazańskim Zakonnice modliły się za zdrowie tey Dzieciny, choroba tym bardziey gorę wzięła osimna tego tedy Lipca 1727 o koło 23 godziny Nonna Angela Valdes znalazła ją w kolebce umarłą, bez odetchnienia y żadnego znaku życia, wyciągniętą y zimną, tak dalece, iż poznawszy iey ciało już strętwiałe, pełna żalości wyjąwszy go z kolebki rozebrała, odpięła zaufsznice, a nie widząc żadnego znaku życia, tak iak było położyła go na łożku, rozporządzając tym czasem te rzeczy, których potrzeba było do Kościoła dla iey pogrzebu. Leżale tak to zmarłe ciało przez godzinę na widoku wszystkich, przygotowała Angela płotno w którym ciało miało być obwinione (według zwyczaju tamtego Miasta) położone tak w trunnie y pogrzebione, tym czasem na to nadezła Matka, która dla Domowych potrzeb wyszła była z kamienicy; a widząc już swoję zmarłą Córke, padła na ziemię od boleści mdlejąc, przybiegli Domowi na ratunek, tak wiele było płaczu, łezczenia y łkania, iż nie tylko na ten głos zbiegli się Sąsiedzi, ale nawet ci, co przechodzili ulicą, zaczęli gdy wszyscy opłakiwali nie szczęśliwość Matki, y stratę tego kochanego dziecięcia, wyżej wyrażona Nonna, która rano po wielekroć razy ofiarowała ją słudze Bożey Siostrze Roży Maryi, widząc ją umarłą y już trupem leżącą, a słysząc w sercu iakiś nie zwyczajny y gwałtowny instynkt udać się do teyże samey sługi Bożey, wielkim głosem zawołała: *Matko Przerzyszo, moja Siostro Rożo Maryo, tak bardzo kochałaś y*

iac Dom moy, a teraz po śmierci zapomniałaś o mnie? Co wyrzekłszy, płaczącemi oczyma spożywała na zmarłe ciało Corki, y zdało się iey, że dało znak życia, ale nie-dowierzając sama sobie, między nadzieią y boiarnią przyłożyła rękę do serca; y usłyszała bardzo słabą palpi-racyą, potym wkrótce poczęło Dziecię nie iuz umarłe, ale żywe trochy ruszać się, a otworzywszy oczy, dało oczy-wisty znak życia: Mamka wzięła ią na ręce, a przyło-żywszy do piersi, nakarmiła mlekiem. Zadumieni oko-ło stojący widząc dziecę dopiero umarłe teraz żywe: odmieniwszy izy żalu w izy wesołe, iednostaynym gło-sem poczęli wołać: Cud, cud. Do głosow tych ktorzy widzieli niezwycayny cud, przyłączyły się głosy znaio-my, ktorzy byli przyszli do Domu Marcovilla dla uc-zynienia kondolencyi, a gdy się rozeszła sława cudu po wszystkich Mieście, zbiegali się ludzie dla widzenia o-nego dziecięcia iako iakiey Osoby z tamtego świata po-wrocone, patrząc się na nią nie tylko wskrzeszoną, ale doskonale zdrową od zaraziwey oney choroby, którą przed swoją śmiercią miała, chwaląc y dziękując Panu, iż raczył udzielić tak wielką moc siudze swoiey Roży Ma-ryi, że na samo wspomnienie iey Imienia, nie tylko uz-drawiali się chorzy, ale wskrzeszali się umarli.

R O Z D Z I A Ł L. y Ostatni.

Rozszerza się daley sława światobliwości sługi Bożey, y o innych cudach po uczynionych Pro-cessach, aż do dnia dzisieyszego.

I. **G**Dy się skończyły Roku 1730. Processa uczynio-ne, z rozkazu Nayprzewielebniejszego Xiędza

Officy.

Officiala Miaffa Fazanu, o cnotach y cudach Naszey słu-
 gi Bożey, nieprzesłał BOG, dla tym większego potwier-
 dzenia iey świętobliwości, czynić ją bardziej co raz
 chwalebna, czyniąc częściej tak przez iey relikwie, iako
 też przez wezwanie iey Imienia ustawicznie y przedziwnie
 cada: przeto ta sława świętobliwości, która na początku
 mieściła się w Granicach tylko dwóch Prowincyi, Baru y
 Lecce, rozszerzyła się w kilku léciech nie tylko po ca-
 łey Włoskiej Ziemi, ale y z tej strony gór, y z tamtej
 strony morza. Pisze Wielebna Matka Przeorysza Kła-
 sztoru Fazanńskiego, iż wiele razy proszona była o reli-
 kwie sługi Bożey z Niemiec, z Portugalii y z innych o-
 dległych krajow, óprocz tego, co dzień w dzień godne
 Osoby y wiele Prałatow Kościoła Świętego onę prosiły.
 Ustawiczne potym przyjeżdżanie Gości do Grobu Wie-
 lebney Matki, jednych na dziękczynienie za odebrane
 łaski, drugich dla uproszenia, oczywiście pokazuje wielki
 szacunek w ich sercach iey świętobliwości, tak dalece iż rza-
 dko się znajdują ci, którzy odprawiając pielgrzymowa-
 nie do Baru dla uszanowania Ciała Świętego Mikołaja,
 mieliby opuścić także za iedną drogą wizytę w Fazanie
 Grobu sługi Bożey Siostry Roży Maryi, y prawdzi się
 Punktualnie w tym rozszerzeniu sławy świętobliwości
 objawienie, które uczynił Święty Michał Archanioł Sio-
 strze Maryi Herubinie iey przeszłej Przełożoney, gdzie
 oney przykazał, aby odnawiając Imię y odmieniając, na-
 zwała ją Roża Marya: dla tego, że ta Roża miała być
 wonna, y miałaby wydać odor na cały świat.

2. Jakimi y iak wielu cudami ieszcze dziś BOG

nie-

nieprzeſtaie wſławiać tę ſwoię nayukochańſzą Oblubieni-
 cę, rzecz ieſt niepodobna na tych kilku kartach wyrazić,
 ale trzebaby na zebranie wſzytkich wielką formować Xię-
 gę. Kilka tu ſię tylko namieni, ażeby pobożny Czytel-
 nik poznał, iż ſłuſznie zaſłużyła ſobie na wielką powagę
 od ludu, y uſzanowanie od różnych Prowincyi, ponieważ
 po ſkończonych Proceſſach żadnego niemaſz Roku, kto-
 ryby niebył znaczny oſobliwym cudem od niey uczynio-
 nym. Sioſtra Juſtyna Antonia od Świętego Jozefa Mni-
 ſzka, Profeſka Kłaſztoru Fazańſkiego, od kilku Mieſię-
 cy cierpiała puchlinę we wnętrzoſciach, która oprócz u-
 ſtawiczney ſłaboſci którą w niey ſporządzała, znaczna
 była widomie przez wielką nabrzmiałość tak dalece, iż
 w kwitnących ſwego wieku latach widziała ſię bydź
 nieſpoſobną do naymnieyſzey Kłaſztorney uſługi, wſzy-
 ſtkich na to używano lekarſtw y ſpoſobow żeby ją uleczyć,
 lecz bez ſkutku; przeto ſtrapiona Zakonnica wſzyſtka
 ogarniona była ſmutkiem, oplakuiąc uſtawicznie ſwoię
 nieſzczęſliwość. Przet Roku 1730. w Lipcu będąc nad-
 zwyczaj w nocy ſmutkiem ogarniona y ſłaboſcią, rozmy-
 ſła ſię wezwać na pomoc ſwoię miłą Matkę Sioſtrę Ro-
 żę Maryę, czaſu tedy tego gdy ſię modliła, ſmaczno za-
 ſnęła, gdzie ſię iej dała widzieć Wielebna Matka kto-
 ra wołaiąc iej Imieniem radziła, aby wyrzuciła tę z ſer-
 ca melancholią, á położywszy na ciele (na tym właſnie
 mieyſcu gdzie było naywiększe nabrzmienie) ſwoię bło-
 goſławioną rękę, uczyniła znak Krzyża Świętego, kto-
 ra ſłyſząc dorknienie na ſobie, obudziła ſię, nie mogąc ro-
 zeznać czyli to było na iawie, czyli we ſnie, lecz wkrótce
 pozna-

poznała prawdę, albowiem doskonale obudziwszy się, y uważając swoje ciało, już niewidziała żadnego nabrzmienia, żołądek y wnętrzości miętkie bez żadnego znaku dawney choroby, przeto porwawszy się z łózka zdrowo y czerstwo, właśnie gdyby nigdy najmnieyszey niecierpiała choroby, oznaymiła o tym Przełożoney y wszystkim Zakonnicom, które iednostaynie oddawały dzięki BOGU, y Wielebney Matce za cudowne uzdrowienie ich Siostry z zadumieniem Doktorow, którzy ją osądźili za nie uleczoną.

3. Roku 1731. Matce Siostrze Jozefie [Maryi od Świętego Ducha niespodzianie na oku lewym uczynił się wrzod, który zobaczywszy Cerulik, powiedział iż była fistuła, którą nazaiutrz rano trzeba było rznąć y palić, a żeby głębiey niešla z niebezpieczeństwem utraty oka y gangreny. Przestraszona Zakonnica tą przykrą sentencyą Cerulika, a zważając bol który miała ponosić od żelaza y ognia w miejscu tak niebezpiecznym, ostatek onego dnia strawiła na modlitwie, prosząc Wielebney Matki, aby ją raczyła wybawić od tey męki cudem, iako wybawiła tyle innych od podobnych y większych jeszcze chorob. Ponowiła tę modlitwę wieczor nim posłała na spoczynek, idąc z wielką ufnością do drzwi Celi Sługi Bożej, gdzie dla pospolitego nabożeństwa y pomocy jest zawieszona laska, którą ona podpierała się, a wzięwszy w rękę to drzewo, przyłożyła go ledźniuchno do oka chorego; zamtąd odszedłszy, całą noc przetrwała w wielkiej boiaźni obawiając się tey kurateli, którą na zaiutrz rano miała cierpieć. Przyšzedł Cerulik o godzi-

Nnn

nie

nie naznaczoney dla rozcięcia, a odwiązawszy oko, zadumiał się niewidząc znaku nawet przeszłego nabrzmienia, a dowiedziawszy się o tym co się stało, wyznał iż był oczywisty cud y zawsze go potwierdzał, ponieważ Zakonnica na potym żadney w oczach nie miała przezkody.

4. Tegoż samego Roku 1731. wielkie cierpiał boleści w boku Donatus Antonius Młodzian z Miasta Ostuni, y już było dni trzynastcie, iak nie znaydował żadnego spoczynku. Do różnych Świętych udawał się, y wiele czynił wotow dla otrzymania pożądanego zdrowia, lecz BOGU niepodobało się wysłuchać go, Zna iego przypominając sobie cuda nie ktore Naszey Sługi Bożey, o których słyszała, radziła Mężowi, aby się do niey uciekł, iakoż y sama z wielką ufnością poczeła się do niey modlić. Gdy tak w nocy oboie modlili się, obaczyła żona w nogach u łóżka chorego iedną Zakonnice Karmelitanke, a miarkując iż ta była Sługa Boża, ktora przysła dla iey pocieszenia, obrociwszy się do niey rzecze: *Siostró Rozo Marya pozwol mi go ieszcze trochę dla tych ubogich dzieci.* Na co Wielebna Matka łaskawie nakłoniła głowę, a pokazując znak że ją wysłuchała, zniknęła, nazaiutrz dnia następującego, obaczyła swego męża bez żadnych boleści, y doskonale zdrowego.

5. Roku 1732. Donat Antoni Petrizzello z Miasta Baru, ktory się znaydował w Ostuni, robiąc koło swego rzemieśla, zachorował na febrę malignę, ktora tego Roku panowała w tey Prowincyi z wielką klęską ludzi, y w kilku dniach przyszedł do ostatniego terminu życia.

życia: zaczął opatrzyć Świętymi Sakramentami opuszczony od Doktorów, oddany był w ręce Kapłańskie. Gdy tak ten człek niemając żadnego ludzkiego ratunku czekał czasu oddania duszy swojej BOGU, ieden z znaniomych jego wielce pobożny kn słudze Bożej, poszedł go nawiedzić, a radząc mu żeby się udał do niej, dał mu wypić kilka kropel wody pobłogosławionej iey relikwią, a potem mu też samę relikwią przyłożył. Chory z żywą wiarą wzywał na pomoc Sługi Bożej, y doznał ią wnetże dla siebie łaskawą, ponieważ bez żadney odwołki ustała febra, a wkrótce dniach przywrocony do sił poszedł do swojej roboty, wyznając swoje życie otrzymane przez udanie się do Sługi Bożej. Gdy się rozgłosił ten cud po Mieście, poczęli chorzy osobiście którzy cierpieli febrę malignę zażywać wody pobłogosławionej relikwią Sługi Bożej, doznając ią za mocne lekarstwo, przeciwko oney nie dobrej influencyi, tak dalece, iż wielu ich już prawie konających odbierali zdrowie nie bez cudu, przez kosztowanie tej wody. Tak się stało z iednym nazwiskiem *Nardo Martio*, który już zdesperowany od Doktorów kilka kropel napiwszy się oney cudowney wody, natychmiast ozdrowiał. Na febrę malignę już prawie umierającemu *Xiędzu Franciszkowi Antoniemu Macchitella* posłała wody *Laura Vitonio* wyżej namienionej, który iak tylko iey skosztował, tak zaraz febra ustała, kończąc się potem cbsitym. Jedna Niewiasta nazwana *Pasqua Antonia Tanfarella* przez cały Miesiąc cierpiąc gorącą febrę; niemogła być wolną od niej przez najsukuteczniejszy nawet lekarstwa, podano iey tro-

Nnn2

chę

chę wody Sługi Bożej, ktorey ona napiła się z wielką ufnością y od tego momentu febra ją porzuciła, a ona doskonale ozdrowiała. Przez tę samą wodę ozdrowiał chorując na febrę malignę, y na zapalenie w piersiach Anioł *Tanzarelli* z Miasta Ostuni. Przez dni dziesięć ustawicznych zażywał wody lodowatey Jan Baptysta *Mondelli* chcąc być wolnym od febrы maligny, lecz Doktorowie widząc ją tym bardziej szerszącą się, zdesperowali o jego życie, udał się do wody Sługi Bożej, y iak się tej tylko napił, doskonale ozdrowiał.

6. Drugi wielki bardzo cud uczyniła Sługa Boża przy początku Roku 1732. w Klasztorze Fazańskim, na Osobie Siostry Maryi Baptysty *Baldassaro*. Od kilku Miesięcy cierpiała ona wewnętrzny bol w prawey stronie twarzy, mając bardzo wielkie nabrzmienie powierzchowne: natymże samym mieyscu, nie rozumieli aby to pochodziło z bolu zębów, ponieważ tak z racyi dawnego fluxu, iako też ustawicznego, wszystkie iej były wypadły zęby, przeto Cerulicy po wielu opatrzeniach y lekarstwach, nie widząc żadnego powierzchownego znaku złądby ta boleść pochodziła, iuż więcey niewiedzieli co mieli czynić. Dobra Zakonnica, przedtym wiele razy doświadczyła pomocy, gdy się udawała do swoiey W. Przełożoney, widząc iuż zdesperowane swoje uleczenie do niey uciekała się osobliwie wieczora iednego, to jest dnia 19. Stycznia ktorego czasu bardziej niż przedtym słyzała okrutną boleść. Po odprawionych modlitwach poszła na łóżko, y przeciwko swemu zwyczajowi natychmiast zasnęła. Nazajutrz rano wstała zdrowa mając w ustach

w ustach subtelną bardzo y ostrą kostkę nakształt brzy-
twy, która tey w nocy wypadła z mieysca chorego: która
rzecz niewypowiedziany cud Doktorom pokazała, po-
nieważ ani natura, ani nauka, mogła się była o tym do-
wiedzieć, a tym bardziej wyprrowadzić z onego mieysca
kość, która była początkiem oney Zakonnicy tak wiel-
kiej boleści, a co naybardziej czyniło zadziwienie by-
ło, iż niezośtał w ustach znak żaden dawnego bolu, ani
też z kądby wyszła owa kostka, przeto zgodzili się wszy-
scy, iż to był oczywisty y przedziwny cud uczyniony od
BOGA, dla większego potwierdzenia, świątobliwości tey
swoiey ukochaney Sługi.

7. Nie mniej drugi szczęśliwy w cuda y łaski u-
czynione od Sługi Bożey był Rok 1733, a pierwszy kto-
ry się stał w Klasztorze Świętego Benedykta, w Mie-
ście Oria na osobie Matki Scholastyki Lombardy Za-
konnicy wielkich cnot, wielce pobożney do Naszey
Wielebney Siostry Roży Maryi. Ta leżała na łóżku
złożona febrą maligną cierpiąc szaleństwo y inne śmier-
telne mdłości, pokładała nadzieię o swoim zdrowiu bar-
dziej w Opiece Sługi Bożey, do ktorey się często uda-
wała, a niżeli w Doktorach y lekarstwach. Jey Siostrze-
nica, także Zakonnica tegoż Klasztoru, Imieniem Don-
na Marya Concetta Greco iako nie niewierzyła o świą-
tobliwości Naszey Wielebney Matki, tak nie mogła
znieść tego, że ona do niey się udawała y swoię w niey
pokładała nadzieię, przeto wiele razy mówiła do niey
aby się uciekała do innych Świętych od Kościoła Święte-
go Kanonizowanych, y cudami sławnych, lecz chora
state-

stateczna w swoim przedsięwzięciu nieśluchała perswazyi niedowierzącey Siostrzenicy. Jednego dnia rano przededniem, gdy się chora doskonale obudziła, usłyszała głos wołający ją po Imieniu w te słowa *Donna Scholastyka, Ja jestem Siostra Roza Marya od Świętego Antoniego, która czynię łaskę tobie, na zawstydzenie Donny Maryi Concetty.* Co słyszając, a niewidząc żadney osoby, rozumiała iż to były próżne słowa, które częstokroć sprawowała febra, gdy doszła do znaczney gorącości, lecz z drugiej strony słyszając wolną głowę bez żadnego gorąca febry, dorozumiała się iż prawdziwie nawiedziła ją Sługa Boża, iże od niey odebrała łaskę, y niedługo czekała pewności tego, albowiem Doktorowie iak przyszli y szladu w niey febry nieznalezli, która rzecz naturalnym sposobem niemogła się być stać, ponieważ choroba już się była bardzo wzmocniła. Przeto zawoławszy do siebie Siostrzenicy opowiedziała iey rzecz, y poważnymi słowy napominała, a żeby miała w poszanowaniu świątobliwość Sługi Bożey, a napotywszy żeby nie była niewierną, ale wierną. Przyjęła z pokorą Siostrzenica napomnienie od Ciotki, a pokłękawszy, prosiła BOGA y *Wielebney* Matki o odpuszczenie, a naznak swoiey prawdziwey pokuty, kazała odmalować Obraz *Wielebney* Matki, który z wielkim uszanowaniem konserwuje u siebie, osobliwym sposobem nabożną stać się ku Słudze Bożey.

8. Gdy Roku przeszłego 1733 panowała zaraza ciężkich katarów które potym przynosiły z sobą zapalenie w piersiach, tą chorobą zarażona była Siostra Roza Ma-

Maryja Petrinò nazwana od Świętego Antoniego, która na początku swoiey choroby, bardzo się lękała utraty życia, słysząc w sobie tak bardzo ściśnione pierś, że niemogła y słowka przemówić, z wielką tylko boleścią oddychając. Będąc przyciśniona tą słabością, udała się o pomoc do swoiey Wielebney Matki, wiele razy przedtym w różnych okolicznościach doznawając iey łaski, a z osobliwego affektu ku niey przy obłóczynach Zakonnych, biorąc sobie Imię iey. Co tylko skończyła modlitwę swoję, posłała natychmiast do Matki Siostry Maryi Micheli Serio, prosząc o trochę wody w którą trochę było wpożyczoney krwi slugi Bożey, mając nadzieję otrzymania zdrowia, przez tę cudowną wodę. Nieprożna była iey nadzieja, albowiem natychmiast ustała boleść, y wolną została od wszelkiey choroby, tak dalece, iż napiwszy się oney wody o godzinie Nieszporney, mogła natychmiast pość do Choru z innemi Zakonniciami, iako w samey rzeczy tak uczyniła, spiewając z podziwieniem wszystkich głosem wysokim y wyraźnym, która przedtym dla słabego odetchnienia ledwo mogła słowo przemówić. Po skończoney Kompletie oznaymiła Zakonnicom otrzymaną łaskę, prosząc Onych, aby z nią czyniły powinne dziękczynienia ich kochającej Matce, a swoiey osobliwey Dobrodzieyce.

9j. Tego samego Roku w Czerwcu iedna Paniątka na Imię Joanna Maryja Cieapigna z Miasta Ostuni, przez ośm Miesięcy ustawicznie leżała na łóżku cierpiąc chorobę po wszystkich częściach swoiego ciała, którą

ra Doktorowie nazywają *Rematismus*; ta poszła prosząc do Laury Vitontino o relikwie Sługi Bożej ośmielona ufnością otrzymania przez nią pożądanego zdrowia. Po stała iey Laura podwiązkę, którą miała od Przeoryszy Klasztoru Fazańskiego, a chora szyję sobie nią owięzała. Nocy następującej pokazała się iey Wielebna Matka, trzymająca na łonie wiele kwiatów, które na nią wysypała, a widząc chora że od niej odchodziła, niemo więc słowa żadnego rzecze: *Co mnie po tych kwiatach? Ja chcę zdrowia.* A Sługa Boża iakby kontentując się tą niewinną prostotą, spoyzrawszy na nią łaskawym okiem, uczyniła znak głową, pozwalając iey czego żądała y zniknęła, a chora obaczyła się bydl bez boleści, y nazajutrz rano wstała z łóżka doskonale zdrowa.

10. Teresa Cesaria od wiele czasow tak bardzo miała zpuchłą nogę, iż grubości oney trudnoby opisać. Cerulicy wiele ordynowali lekarstw, dla spędzenia zaraźliwego humoru, lecz ona niechciała żadnego użyć, dufając w pomocy Sługi Bożej, ktorey się gorąco oddawała. Miesiąca Maja Roku 1733. nastąpiły oprócz puchliny nieznosne boleści, postaremuż ona świątobliwym uporem niechcąc żadnego lekarstwa oprócz pomocy Wielebney Siostry Roży Maryi, do niej się udawała, y w niej miała nadzieję, a obwiązawszy nogę chorą podwiązką cudowną Sługi Bożej, tegoż samego momentu powrocila się noga do swojej naturalney proporcji, ustały boleści, a ona wesoła z otrzymaney łaski dawała dzięki BOGU y swojej Dobrodziejcy z podziwieniem

wieniem Cerulikow niemniej uważających iey stateczną u
fność iako też łaskawość Sługi Bożej, która przedziwne-
mi cudy przybywa prawdziwie dufającym w sobie.

11. Tego samego Roku 1733 wodą pobłogosła-
wioną relikwiami Sługi Bożej ozdrowiała od ciężkich
kolek Katarzyna Zaccaria, kiedy właśnie Doktorowie
mieli ordynować ostatnie Sakramenta. Także na kol-
ki przywróciła zdrowie w Wrześniu tąż wodą pobłogo-
stawioną Jozefowi Stella, który był zesładowany od
Doktorow, a to uzdrowienie było w iednym momencie.
Także w iednym momencie zdrow został Franciszek Pa-
wel Młodzian od febry maligny, za przyłożeniem pod-
wiązki Sługi Bożej, y napiwszy się kilka kropel tey wo-
dy. Tąż samą wodą przedziwną ozdrowiała także ie-
dna Niewiasta zamężna w Mieście Ostuni, Imieniem
Marya, ta chorując na malignę, osmego dnia swoiey
choroby była już przy końcu żywota; iedna z iey służy-
cych radziła iey, aby się udała do Sługi Bożej, a dawszy
się iey napić wody przereczoney, wnetże do dawnego
przyszła zdrowia. Donata Specchi w dzień Świętego
Tomasza Apostoła, to jest dnia 21 Grudnia od Doko-
row odstąpiona, chorując na febrę malignę, gdy usłysza-
ła o bliskiey śmierci, prosiła z żywą wiarą o trochę
wody Sługi Bożej, ktorey napiwszy się, tego momentu o
zdrowiała. Nie byłoby końca, żeby się wszystkie chciało
wrażać cuda, ktore czyniła Sługa Boża, tego Roku 1733
niech stanie za wszystkie ten, który się stał na Ofbie Grazil
nazwiskiem Veneziana, Wpadła ta Niewiasta niepodziewa-
nie w apoplexyę, y tak prawie umarła leżąc na ziemi bez zna-
ku życia, bliska już była oddania ducha Bogu; Jeden z rzyto

mnych radził iey aby się ofiarowała do sługi Bożej, a wyjąwszy z zanadru relikwią (a ta była częśćka H. bitu Sługi Bożej) przyłożył iey, y tegoż momentu członki osłabione wzmocniły się y wstała zdrowa bez żadnego szwanku.

12.. Namieniło się wyżej, iż Sługa Boża w Klastorze Świętego Benedykta w Mieście Oria miała Siostr. dwie Zakonnice. Jedna tedy z tych Imieniem Donna Marya Baptysta od Roku 1732, aż do Roku 1733 żyła zawsze chora, iey choroba miała początek od małej febry, która z lekka niszczyła ją. Trwała tak wyniszczona aż do Roku 1734, którego czasu bardziej wzmocniwszy się febra, odmieniła się w puchlinę, czyniąc ją wszystkę nabrzmiałą tak, iż nie mogła ani leżeć, ani się ruszyć. Wiele razy przyjmowała Święty Wiatyk, y od Spowiednika już była wyprawiona na śmierć. Prosiła ona Wielebney Siostry o otrzymanie od BOGA zdrowia, żeby mu lepiej mogła służyć, lecz widziała nadaremne swoje prośby, przeto jedney nocy na końcu Miesiąca Sierpnia będąc słabą tak dla gorąca tego czasu, a bardziej od ciężkiej swojej choroby, niby rozgniewana na Sługę Bożą że ją prętko nieratowała, z tą konfidencją ktorej iey wrodzona krew pozwalała zawołała: *Siostro moja Rozo Marya; a co się to stało żeś zapomniała o mnie nieszczęsnicy? za co nie uprosisz mi od BOGA tej łaski? ty czynisz dla innych; y dla tyle ludzi w oaległych krajach, a o Twoiej Siostrze zapomniłaś? przynajmniej spraw to, żebym mogła się ruszyć do Choru y do przyjęcia Najswiętszego Sakramentu, a żebym nie była tak, iak umarte Ciało.* Naza-
iurcz

Roży Maryi Serio

już rano gdy już dzień był trochę przed południem przed Ju-
strznią obaczyła wchodzącą do swojej Celi Sługę Bożą,
która wyraźnym głosem te słowa do niej rzekła: *Co to
jest, co to jest, że się tak bardzo żalisz, bądź wesół bo w
Wrześniu będziesz chodziła.* To wyrzekłszy zniknęła.
Zdała się jedna godzina tyśiącem oney chorey oczekiw-
ającej nażnaczonego dnia swego uzdrowienia, y z podob-
ną chęcią, oczekiwały Zakonnice także skutku obieca-
nego cudu, y stało się, że pierwszego dnia Września ra-
no Donna Marya Baptista wcale ozdrowiała, zeszła pu-
chłina, przywróciły się siły, y iakby nigdy najmniejszey
przedtym nie cierpiała choroby, tak dalece że zeszła wolną
do Choru na Pacierze Kapłańskie, chodziła po Kłasztor-
rze y powróciła się do zwyczajnych urzędów Kłasztor-
ru, które w doskonałym zdrowiu aż do dzisiejszego dnia
sprawowała, za przyczyną Wielebney swojej Siostry.

13. Tegoż samego Miesiąca Sierpnia Roku 1735
stał się także drugi cud w Kłasztorze Fazańskim. Cier-
piała przez Miesiący sześć nieznośne boleści we wne-
trznościach, Siostra Marya Rafaela Falghieri, wszy-
stkich zażywano lekarstw powierzchownych, y wewne-
trznych dla jej uzdrowienia, lecz im więcej przykładano
lekarstw, tym bardziej drażniono chorobę, y przy-
szło do tego, iż nawet y siedzieć nie mogła, a przeto mu-
siała albo leżeć, albo stać na nogach z niewypowiedzia-
ną boleścią. Porzuciła wszystkie lekarstwa, a zaczęła
Nowennę do Świętej Matki codziennie schodząc do niej
Grobu, y prosząc o jej wielowładną przyczynę, chcąc
być wolną od tej naprzykrzoney choroby. Gdy nastą-

pił dzień dziewiąty, ktorego z wielką góracością gdy się modliła u Grobu Slugi Bożey, usłyszała po trzy razy stukanie w trunnę, gdzie się konserwuje iey Ciało, a w ten sam właśnie czas, wyniknęła burdzo słodka wonność, ktora napelniła wszystko ono to miejsce, a chora słysząc w sobie wielką radość, została bez boleści y doskonale zdrową. O czym dawszy znać Przełożoney prosiła aby to całemu wiadomo było Zgromadzeniu, dla oddania BOGU chwały y iego Słudze.

13. Siostra Marya Herubina Trisciuzzi, w kwitnym wieku cierpiąc w prawey ręce skurczenie żył, przez wiele dni boleść tę ponosiła, zażywając wszelkich lekarstw, ktore mogli Doktorowie nayskuteczniejszy wynaleść dla wyciągnięcia żył skurczonych, lecz zawżę daremnie, przeto strapiona Zakonnica, widząc się bydź nie sposobną do usług Zakonnych, poszła iak mogła do Przełożoney dla uspokojenia swoich wewnętrznych chęci, oplakując swoy nieszczęśliwy stan, w którym się znajdowała sobie obmierzła, a drugim naprzykrzona. Z początku cieszyła się Przełożona, lecz potym gromiła mówiąc iż nie miała ufonąć w Słudze Bożey, ktora tyle innym pokazała się łaskawa, y że podobnym sposobem byłaby ku niej, gdyby prawdziwym sercem udała się. Pobudzona słowy Przełożoney odeszła do Celi, y kazała sobie związać rękę chorą dyscypliną Slugi Bożey ktorą miała przy sobie, y tak położyła się na łóżku, rano wstając, uczuła rękę wolną od wszelkiej przeszkody, ubrała się bez pomocy, y powrocila do zwyczajnych swoich

ich Zakonnych prac, sprawując one w doskonałym zdrowiu napotym.

15. Wiadomość o cudach następujących które się stały w Roku 1736. y następującym 1737. Wielebney Matki Siostry Maryi Benedykty Serio, godney Siostry Sługi Bożej, y czuyney Przeoryszy Klasztoru Fazańskie go, wyraża tedy ona w iednym liście datowanym 18. dnia Stycznia, iż Witoronciuszowi y Angeli Semeraro Muzonkom, Obywatelom Fazańskim, dnia 10. Września Roku 1736. urodził się bardzo piękny Syn, który w krotkich dniach zachorował na wrzód w gardle, dla którego niemogi przebrać pokarmu, przeto powoli niszcząc na ciele, już był w szyszek wysechł. Matka y Krewni mieszkając przeciwko Forcie Klasztorney, chcieli wprzód przed skonaniem dziecięcia ofiarować go Słudze Bożej, dufając iż za iey przyczyną otrzymałoby ją skę y zdrowie. Przywoławszy tedy Wielebney Matki Przeoryszy, y oddawszy iey do rąk owo wpuł umarłe dziecko y niemające żadnego znaku życia, oprócz bardzo lekkiego odechnienia, prosili o ofiarowanie onego Słudze Bożej. Przeorysza użaliwszy się nad nim, oddała go Matce Micheli y drugim dwom Zakonnicom, aby go odnieśli do Grobu Wielebney Matki, lecz one wprzód obmyły go wodą, która się zawsze konserwuje dla chorych w iednym naczyniu z którego pijała Sługa Boża, y postrzegły, że dziecko za tym obmyciem otworzyło oczy, z czego wzięli dobry znak otrzymania przyszłej dla niego łaski. Z tą ufnością w sercach zeszły do Grobu, a położywszy go przez nie taki czas na trumnie gdzie

odpo-

odpoczywa Ciało Sługi Bożej, z wielką gorącością modliły się za nim. Po skończonej modlitwie odnieśli dziecię Matce, która widząc je trochę rzyzwieysze, przyłożyła go do piersi y wnerzę ssało pokarm, od którego czasu co raz lepiej się miało, a Rodzice uznali życie swiego Syna otrzymane z łaski osobliwey Naszey Wielebney Matki.

16. Tegoż Roku, dnia osmego Października, dała znać Wielebney Matce Przeoryszy Siostra Fortyanka iż w Gościnney Izbie już dawno znaydował się człowiek nie iaki, który klęcząc przed Obrazem Sługi Bożej wielce rzewliwie płakał. Przeto Przełożona zeszła na to miejsce, chcąc zabić potrzebę, y obaczyła iż to był ow człowiek *Stefan Greco* już w podeszłym y starcznym wieku, y w wielkim ulżanowaniu u wszystkich ludzi tamtego Miasta, przywoławszy go tedy do siebie, chcąc wiedzieć o przyczynie jego łez, usłyszała, iż z racyi płakał, ponieważ przyzedeł dziękować Słudze Bożej za cud, który uczyniła na iego Zonie Imieniem *Jozefa Lerario*, będąc bowiem ona od dawnego czasu chorą, a co raz to bardziej słabiejąc, do ostatniego już była przyszła terminu życia, zaczym on dufając opiece Sługi Bożej, postął proszący o trochę wody, którą udzielała Zakonnice dla chorych, a dawszy iey kilka kropel, obaczył iż od nich natychmiast poczęła się mieć lepiej, y doskonale przyszła do zdrowia, dla czego przyzedeł być umyślnie, aby nie bez łez serdecznych oddał dzięki Słudze Bożej y pokazał tak przed nią, iak przed wszystkiemi Zakonnicami swoię wieczną obligacyą.

17. Na

17. Na początku Listopada, Roku 1736, przybył z Miasta Muro do Fazanu Alexander Gugliemi doskonały Cerulik, chcąc tam nauki swojej dowody pokazać, który z sobą przywiozł Zonę y dziecię mające Miesiący pięć. To dziecię w ostatnich dniach Grudnia ciężko zachorowało tak, iż od Doktora było opuszczone. Wyrazić nie można boleści, którą ponosili strapieni Rodzice, patrząc na już prawie konającego ich Jedynaka, o czym dorozumiały się Zakonnice; albowiem pomieniony Cerulik będąc w Klasztorze dla leczenia iedney Zakonnicy, widziany był wielce smutny y żałosny nad zwyczaj, a spytany od onych dobrych Zakonnice o przyczynie smutku swego, odpowiedział: iż już umierał prawie iego kochany Jedynak. Cieszyła go Wielebna Matka Przeorysza a oraz radziła, aby go przyśłał do Klasztoru, żeby był położony na trunnie Sługi Bożej, z której wiele dzieci umierających, zdrowe ich Matkom oddali. Lecz Alexander podziękował za ich dobrą wolą mówiąc: że już Syna iego nie można y ruszyć z miejsca, ponieważ w tym czasie już ma dłużej z siebie BOCU oddawać. Na zaiutrz rano dnia następującego Zona przed dniem obaczyła we śnie iednę Zakonnice, która do niej rzekła, *nie płacz przysli, do mnie Syna a o zdrowie, niedała wiary* innu, rozumiejąc w tym jaką lekkość gdyby to mówiła przed Małżonkiem. Około dwudziestej godziny Alexander uczuł w sobie wewnętrzny instynkt, aby posłać dziecię do Klasztoru a nie nieczekaając, wziął go tak iak był konający y zawinawszy go oddał Matce Przeoryszy; odebrała go na ręce Przeorysza, y położyła na trunnie

gdzie

gdzie się znayduie zamknięte Ciało Wielebney Matki, tam dziecię zasnęło y trwało tak więcej iak kwadrans. Na ostatek otworzyło oczy, á uśmiechając się patrzyło na Zakonnice okolo niego będące; znowu potym zasnęło, y tak śpiące odesłali do Domu, gdzie trwało we śnie smacznym aż do dwudziestey rzeciey godziny. Obudziło się wesoło á wzięwszy pokarm, znowu zasnęło y spało noc całą, y obudziło się rano zdrowe, czerstwe, właśnie gdyby nigdy nie tylko było konające, ale nawet y nie chorowało bardzo mało. Dał znać natychmiast Wielebney Matce Przeoryszy o tym Alexander, pod przyściągą zeznając razem z Doktorem który leczył owo dziecię, otrzymaną przez cud łaskę życia swego Jedynaka ku chwale BOGA y iego Sługi.

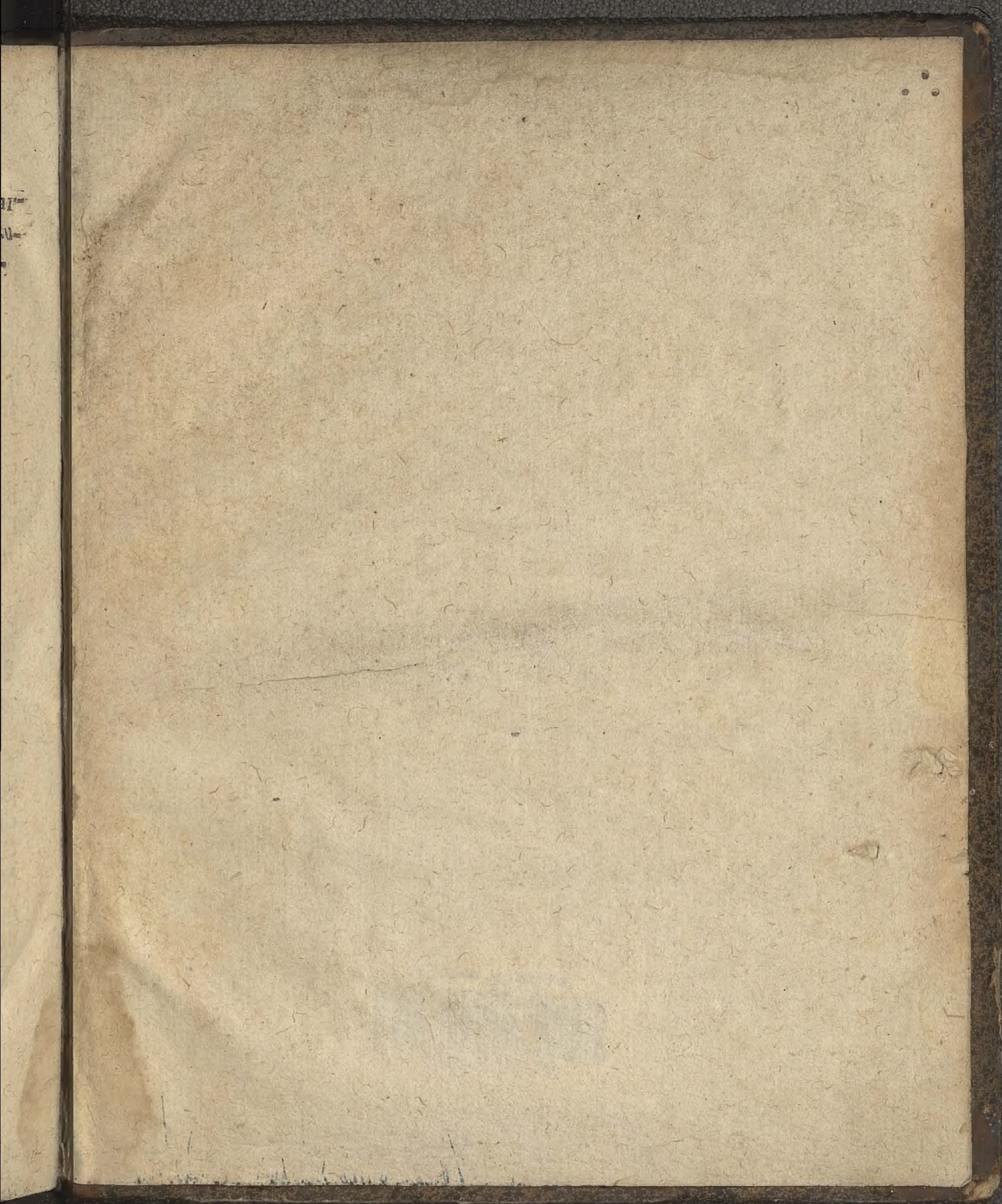
18. Z tego co się dotych czas namieniło, może łaskawy Czytelnik łatwo pomiarkować wysoki y chwalebny szacunek, w którym nie tylko za żywota, ale nawet y po śmierci swoiey była u wszystkich Nasza Wielebna Sługa Boża, który szacunek miasto iakiego umniejszenia w następujących latach, tym więcej przyczynia się nieprzerwanym porządkiem ustawicznych cudów, ponieważ iako się wyżej wyraziło od dnia iey śmierci aż do dzisieyszego, żadnego Roku nie było, koregoby BOG niepotwierdził świątobliwości tej swoiey w ierney służbi jakim nowym y niezwycaynym cudem. Dla której przyczyny wzbudzony lud wewnętrznym instynktem chcąc ią czymprędzey widzieć uczczoną na Ołtarzach, czynią ustawiczne instancye do Świętey Kongregacyi Rituum. Dla otrzymania Dekretu, żeby
powagą

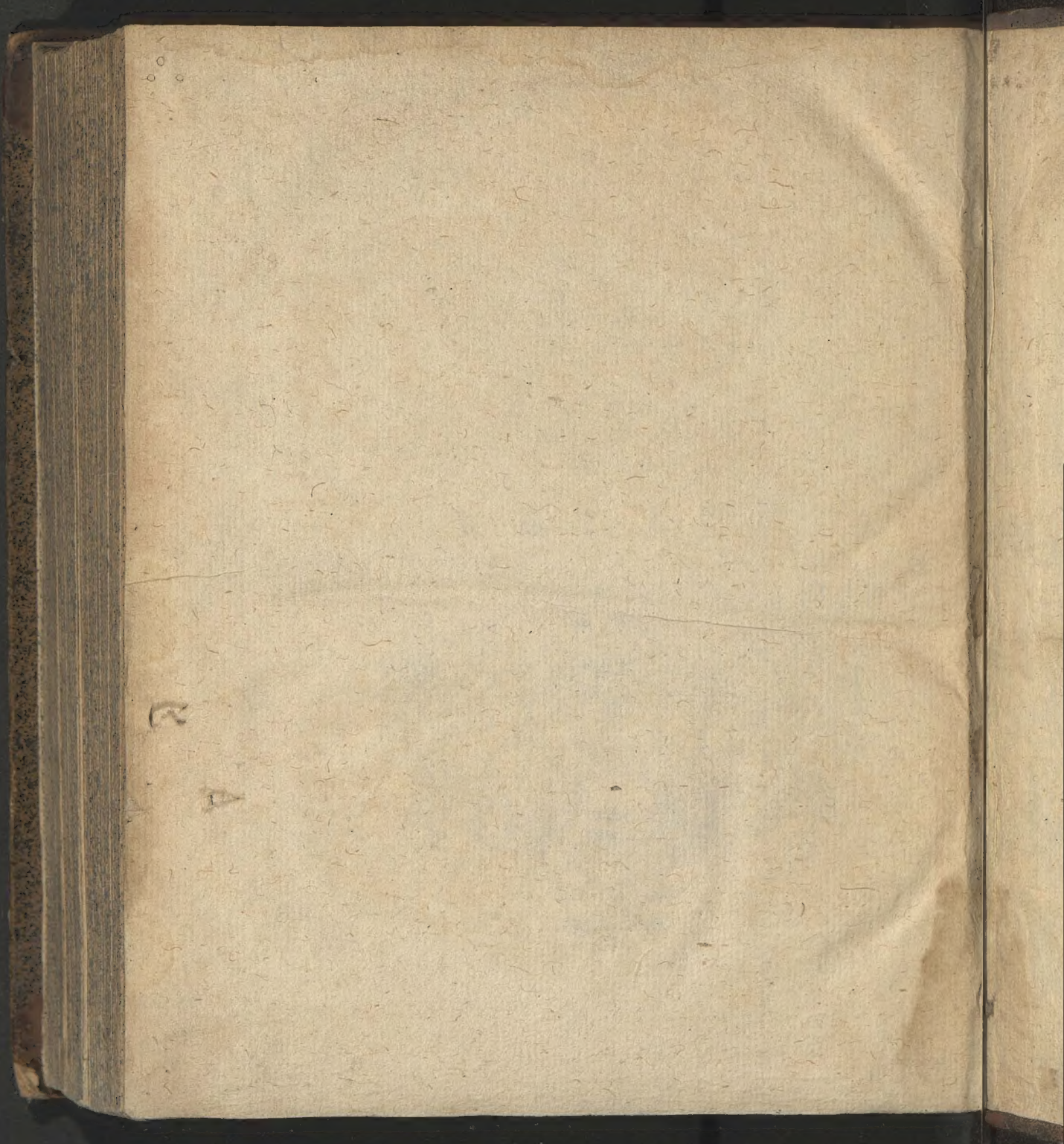
powaga Apostolską ponowione bydz mogły Processa o
 iej heroicznym cnotach y cudach, aby mogła potym za
 czac się sprawa według swoich zwyczajnych ustaw, y
 żeby swego czasu mógł się oglądać skutecznie iej dzień
 Solenney Beatyfikacyi, dla uwielbienia chwalebnego Za
 konu Karmelitńskiego w swotey Roży, iak podobnym
 sposobem chw. i. mają Święty Zakon Dominikański,
 przez Świętą Rożę z Limy, y Franciszka Świętego
 przez Świętą Rożę z Witerbu. Miasto zaś Ostuni ktorez
 też ma honor, iż jest Oyczyzną tej Wielkiey Sługi
 Bożej, niekontentując się dowodem wielkiey sławy y
 szacunku, który oczywiście pokazuje ku tej swoiey nay-
 znaczniejszey Obywatelce dla pamiątki iej osoby, oprócz
 tego pokazało dowod ku tej Domowi, y całej Familii
 szacunku, licząc w komput Szlachty Dekretem wydanym
 dnia 7. Marca Roku 1737. zgodnemi głosi wszystkich
 Panow y Magistratow, niechając tego cierpieć, aby Fa-
 milia znaczna przez tyle ludzi uczonych, a daleko b-
 rdziej znaczniejsza przez przedziwną świętobliwość Wie-
 lebney Roży Maryi, była bez tego honoru y stopnia,
 przez który stopień byłaby równa wszystkiey Sza-
 chcie y Familii Prowincyi Bura, albowiem Miasto
 Ostuni zaśczyca się tym, iż jest policzone między
 Miasta te, które mają w sobie Zgromadzenie Szlachty
 dobrze urodzoney, zgodney do nożenia wszystkich Or-
 derow y znakow Kawalerskich, Gdy tedy do tak
 wielkiego stopnia Szlacheństwa, wyniosły Familiją swo-

ię zaśluzgi Naszey pokornej Sluzgi Bożey, tym bar-
 dziey możemy wnosić y mieć ufność, że w Niebie iku-
 reczniey starć się będzie o promocyą swiego u-
 błogosławienia, dla większego uwielbie-
 nia swiego Zakonu, kto-
 ry jest zawsze obfity w nowych
 coraz świątobliwości R. ce-
 rzow, uczczonych od
 świata, y uwiel-
 bionych od
 Kościoła.

K O N I E C







5. .:

Biblioteka Jagiellońska



stdr0018276

